

ROCZNIK GOSTYNIŃSKI



TOM IV – 2016

ROCZNIK GOSTYNIŃSKI

Redaktor naczelny:
dr Barbara Konarska-Pabiniak

Komitet Redakcyjny:
mgr Jolanta Bigus
dr Barbara Konarska-Pabiniak
dr Elżbieta Szubska-Bieroń

Opracowanie techniczne i skład komputerowy: Małgorzata Debich

Wydawca: Gostynińskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe
09-500 Gostynin, ul. Romana Dmowskiego 14

Druk i oprawa: Signum Poligrafia, Łódź

ISSN 1898-9829

Na pierwszej stronie okładki dom naczelnika powiatu gostynińskiego księcia Fiodora Oboleńskiego, później mieszkanie pastora Filipa Schmidta, od około 1923 r. siedziba starostwa, a od 1935 r. do dziś gostynińskiej policji. W czasie II wojny światowej budynek zajmowało Gestapo. W latach 50. XX wieku dokonano pierwszej przebudowy obiektu, kolejnej w 2015 r. Rys. Paweł Tencer według zdjęcia w: „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1930, nr 3–5, s. 15.

ROCZNIK
GOSTYNIŃSKI
REGIONALNE PISMO NAUKOWE

TOM IV

Gostynin 2016

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	7
I. ROZPRAWY, STUDIA I ARTYKUŁY	9
Elżbieta SZUBSKA-BIEROŃ Rozwój przestrzenny Gostynina od średniowiecza do 1945 roku	9
Elżbieta SZUBSKA-BIEROŃ Młyny na ziemi gostynińskiej. Rys historyczny	51
Barbara KONARSKA-PABINIAK Początki kolei w Gostyninie w 1924 roku	91
Marek OSMAŁEK Zarys dziejów parafii św. Marcina w Gostyninie	103
Jolanta BIGUS Historia budowy kościoła w Gostyninie w latach 1910–1927	159
Andrzej SUMLIŃSKI Stulecie kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Nowym Duninowie	197
II. BIOGRAFIE	217
Barbara KONARSKA-PABINIAK Rajmund RembIELIŃSKI zasłużony dla uprzemysłowienia Gostynina i Gąbina w 1. połowie XIX wieku	217
Barbara KONARSKA-PABINIAK Rystoffowie z Gostynina	233
Barbara KONARSKA-PABINIAK Filip Jan Schmidt (1868–1932) — zasłużony dla parafii ewangelicko-augsburskiej w Gostyninie	245

Jolanta BIGUS

Książd Edward Szczodrowski —dziekan gostyniński w latach 1910–1925255

Barbara KONARSKA-PABINIAK

Michał Żyliński —burmistrz Gostynina w latach 1920–1926263

III. PRZYCZYNKI, MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE 269

Barbara KONARSKA-PABINIAK

Żydzi w Gostyninie w pierwszej połowie XX wieku 269

Marian CHUDZYŃSKI

Kolonizacja holenderska-olęderska (olenderska)

na terenie ziemi gostynińskiej 305

Marian CHUDZYŃSKI

Słubice Prusów, Słubickich, Mikorskich, Potockich i Grzybowskich.....321

Jan BOLESŁAW NYCEK

Marii Kownackiej powrót do kraju lat dziecięcych.....335

Informacje o autorach..... 359

SŁOWO WSTĘPNE

Zgodnie z programem Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego, który zakłada prowadzenie badań naukowych o charakterze regionalnym przez jego członków, GTKN przygotowało do druku czwarty tom „Rocznika Gostynińskiego”. Gostynin i ziemia gostynińska mają bogatą historię, wciąż pojawiają się nowe tematy warte zbadania, opracowania i popularyzowania. Bodźcem do tej decyzji były też oczekiwania mieszkańców Gostynina ciekawych dziejów miasta, które jest ich miejscem pochodzenia lub zamieszkania.

We wcześniej wydanych trzech tomach „Rocznika Gostynińskiego” opublikowanych zostało 68 artykułów na ponad 1600 stronach. Obecny tom kontynuuje linię programową, tematykę oraz strukturę poprzednich „Roczników”. Zawiera 15 artykułów odkrywczych, wzbogacających wiedzę o naszym regionie.

Cześć pierwszą czwartego tomu „Rocznika Gostynińskiego” otwiera opracowanie dr Elżbiety Szubskiej-Bieroń ukazujące rozwój przestrzenny Gostynina w ciągu wieków do 1945 r. Kolejny artykuł tej samej autorki to ciekawy rys historyczny młynów istniejących na obszarze miasta i powiatu gostynińskiego — ich zakładanie, funkcjonowanie, struktura, właściciele.

Przed rokiem minęło 90 lat od otwarcia kolei w Gostyninie. Artykuł dr Barbary Konarskiej-Pabiniak przypomina sposoby podróżowania z Gostynina do Płocka, Kutna i Warszawy zanim zaczął kursować tu pociąg. Wykazuje też korzyści jakie osiągnęło miasto z chwilą otrzymania połączenia kolejowego. Artykuł zobrazowany jest dotąd niepublikowanymi zdjęciami z uroczystości otwarcia kolei, pochodzącymi ze zbiorów Muzeum Kolejnictwa w Warszawie.

Oddzielny blok tematyczny stanowią trzy artykuły dotyczące gostynińskiej parafii i budowli sakralnych. Pełnego i zarazem pierwszego opisu naszej parafii w aspekcie historycznym podjął się mgr Marek Osmałek. Po raz pierwszy też mgr Jolanta Bigus odtworzyła okoliczności oraz cały proces budowy kościoła w parafii św. Marcina z lat 1910–1927. Tekst powstał na podstawie materiałów źródłowych z tych lat, które udostępnił ks. dziekan Ryszard Kruszewski. Jest to niezwykle interesująca publikacja ukazująca zmagania budowniczego tego kościoła ks. Edwarda Szczodrowskiego, efekt jego wysiłków i tragiczne losy budowli z 1941 r. Natomiast stuletnią historię kościoła w Nowym Duninowie odtworzył mgr Andrzej Sumliński.

W części „biografie” przypomniane zostały postacie, które szczególnie zasłużyły się dla Gostynina i regionu. Są to: Rajmund RembIELiński, który przyczynił się m.in. do uprzemysłowienia Gostynina i Gębina w 1. połowie XIX w., rodzina Rystoffów, przemysłowców, ks. pastor Filip Schmidt, duchowny, zarazem społecznik oraz burmistrz Gostynina w okresie międzywojennym Michał Żyliński. Sylwetki te przedstawiła dr Barbara Konarska-Paniniak, zaś mgr Jolanta Bigus opracowała biografię ks. Edwarda Szczodrowskiego, budowniczego kościoła.

W części „materiały źródłowe” znalazły się tłumaczone fragmenty książki wydanej w języku jidysz dotyczące Żydów mieszkających w Gostyninie do czasu ich wywózki przez Niemców w 1942 r., które opracowała również dr Barbara Konarska-Pabiniak. Materiały te znajdują się w Archiwum Państwowym w Płocku jako spuścizna po Tadeuszu Trojanowskim.

Sympatykiem i stałym współautorem „Rocznika Gostynińskiego” jest dr Marian Chudzyński z Płocka, urodzeniem i sercem związany z ziemią gostynińską. Tym razem dr Chudzyński przygotował do naszego wydawnictwa dzieje kolonizacji holendersko-olęderskiej tego regionu, a także historię pałacu w Słubicach.

Całość zamyka korespondencja Marii Kownackiej, pisarki urodzonej w Słupie w gminie Szczawin Kościelny, którą udostępnił i przygotował do druku red. Jan B. Nycek, zarazem adresat tych listów.

Wszystkie artykuły ilustrowane są tematyczną ikonografią. Grafikę na okładkę, podobnie jak do trzech tomów poprzednich, wykonał Paweł Tencer.

Redakcja „Rocznika Gostynińskiego” pracuje społecznie, autorzy artykułów nie pobierają honorariów. Swoje badania prowadzą poza pracą zawodową, z pasji badawczej, ciekawości historii, a nierzadko własnych korzeni. Efekty ich prac są imponujące, wzbogacają dorobek historiografii ziemi gostynińskiej, przypominają materialne, intelektualne, kulturowe jej dziedzictwo. Wszystkim Autorom oraz osobom nam życzliwym i pomocnym serdecznie dziękuję.

Pragnę dodać, że „Nasze Korzenie” — półrocznik wydawany przez Muzeum Mazowieckie, poświęcony przyrodzie, historii i kulturze północno-zachodniego Mazowsza, w wydanym w grudniu ósmym numerze zaprezentował na swych łamach trzeci tom „Rocznika Gostynińskiego”, podkreślając jego wkład w popularyzowanie wiedzy o regionie i wysoki poziom merytoryczny. Mamy z czego być dumni.

Liczę, że oddając do Państwa rąk czwarty tom „Rocznika Gostynińskiego”, nie zawiedliśmy oczekiwań, utrzymując jego walor poznawczy.

Redaktor naczelny
dr Barbara KONARSKA-PABINIAK
prezes Gostynińskiego Towarzystwa
Kulturalno-Naukowego

I. ROZPRAWY, STUDIA I ARTYKUŁY

ELŻBIETA SZUBSKA-BIEROŃ

ROZWÓJ PRZESTRZENNY GOSTYNINA OD ŚREDNIOWIECZA DO 1945 ROKU

Narodziny miasta

Gostynin jest jednym z najstarszych centrów osadniczych Polski. Osadnictwo na tym terenie rozwijało się nieprzerwanie od średniowiecza¹ i zawsze było związane z Mazowszem, jedną z najbogatszych dzielnic państwa piastowskiego. Dla zapewnienia ochrony przedpola grodu stołecznego przed nękającymi wówczas Mazowsze wojnami zbudowano z inicjatywy księcia Konrada I Mazowieckiego (1187 lub 1188–1247)² pierwszy gród warowny. Jego datowanie przypada na 1. połowę XIII w., prawdopodobnie około 1225 r. Posadowiony został na

¹ Istnienie osady będącej namiastką współczesnego Gostynina doszukać się można w czasie wielkiej wędrówki ludów w V–VI w. Zaludnienie tego obszaru w omawianym czasie potwierdziły prowadzone na tym terenie prace archeologiczne. Zob. M. Chudzyński, *Archeologia o przeszłości powiatu gostynińskiego*, „Notatki Płockie” 1968, nr 4/49, s. 28–31. Wówczas na tereny obecnego miasta przybyli pierwsi Słowianie, A. Urbaniak, *W środku Polski. Powiaty: gostyniński, kutnowski, łęczycki i łowicki*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I, s. 12. Być może historię Gostynina datować należy na okres jeszcze wcześniejszy, co może potwierdzić znalezione w bagnach na Dybance narzędzie do spulchniania gleby z okresu neolitu. Zob. A. Wójcik, M. Pajor, *Ziemie powiatu gostynińskiego w pradziejach*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 35. Istnieją hipotezy umiejscawiające istnienie pierwszego grodu w Gostyninie na okres między 566 a 800 r. Zob. K. Jażdżewski, *Stan i działalność łódzkiego ośrodka badawczego w roku 1948*, t. 19, z. 5–6, s. 86. Inni badacze piszą o istniejącym na koniec VIII w. grodzie w Gostyninie. Zob. Wójcik, Pajor, *Ziemie powiatu... op. cit.*, s. 49. Jego położenie umiejscawiają na zboczu piaszczystego polodowcowego wzgórza, ciągnącego się po lewej stronie rzeki Skrwy Lewej około 800 m na południowy wschód od obecnego centrum miasta.

² W następstwie podziałów dzielnicowych po śmierci Bolesława Krzywoustego (1086–1138) ziemia gostynińska znalazła się w posiadaniu najpierw jego syna Bolesława IV Kędzierzawego (1121/1122–1173), który przekazał dzielnicę bratu Kazimierzowi Sprawiedliwemu (1138–1194), a ten swojemu synowi Konradowi I Mazowieckiemu (1187/1188–1247). Był on księciem Mazowsza i Kujaw, zapoczątkował młodszą linię Piastów mazowieckich. Zob. W. Sienkiewicz, E. Olczak, *Dzieje Polski — atlas ilustrowany*, Warszawa 2007, s. 33–38.

wzgórzu morenowym zwanym Łysą Górą, na lewym brzegu Skrwy Lewej, pomiędzy Jeziorami Kocioł i Czarne³. Wzgórze oddzielały od okolicznych wzniesień, od strony północnej i południowej głębokie wąwozy, strzegły lasy, naturalne bagna i rozlewiska, co zapewniało dobre obwarowanie, a na wypadek wojny dogodną obronę. Strome wzgórze morenowe zostało dodatkowo podsypane i sztucznie uregulowane w formie ściętego stożka. Na szczycie skonstruowano wał obronny, wzmocniony izbicami, czyli drewnianymi skrzyniami wypełnionymi ziemią⁴. Wewnątrz tej owalnej konstrukcji posadowiono budynek mieszkalny i gospodarczy. Niewielki drewniano-ziemny gród nie posiadał dużej obsady, połączony został siodłem z położonym niżej podgrodzem⁵, gdzie mieszkali kupcy i rzemieślnicy. Okoliczne rozległe łąki zapewniały obfitą paszę dla koni i bydła, a jeziora i lasy dostarczały zwierzyny i ryb dla mieszkańców grodu i podgrodzia. Ludność mieszkająca w podgrodziu pracowała na rzecz utrzymania grodu, który stanowił ośrodek życia lokalnego, a gród dawał w zamian jej schronienie w przypadku niebezpieczeństwa. Wraz z budową grodu po 1234 r. powstał kościół św. Jakuba, stanowiący pierwotny ośrodek parafii gostynińskiej⁶. Grodem zarządzał w imieniu księcia kasztelan⁷. Gród obronny ułatwiał księciu mazowieckiemu przerzucanie sił militarnych na wypadek wojny i stanowił pierwszą zabudowę dzisiejszego miasta. Wszedł w skład systemu grodów warownych monarchii piastowskiej, które następnie systematycznie rozbudowywano aż do wieku XIV.

Gród książęcy na Łysej Górze zaczął pod koniec XIII w. wzmacniać swoją pozycję⁸, leżał bowiem przy ważnym szlaku handlowym z Biznacjum i Rusi Kijowskiej do portów nadbałtyckich oraz drodze tranzytowej z Torunia do Lwowa. Władca chcąc połączyć swoje posiadłości regularną siecią dróg, nakazał rozpoczęcie budowy pierwszego lokalnego traktu z gostynińskiego grodu do przeprawy na Wiśle w Płocku. Do wykarczowania tego szlaku oraz jego umocnienia powołano gostynińskich poddanych oraz drobne rycerstwo. Osada książęca na Łysej Górze położona w puszczy, zwanej Puszcza Gostynińska, liczyła się przede

³ L. Gajewski, I. Górską, L. Paderewska, J. Pyrgała, W. Szymański, *Grodziska Mazowska i Podlasia*, Wrocław 1976, s. 47.

⁴ B. Konarska-Pabiniak, *Tradycja Mazowska. Powiat Gostyniński. Przewodnik subiektywny*, Warszawa 2013, s. 29–30.

⁵ Obecnie teren Cmentarza Parafialnego w Gostyninie, dop. autorki.

⁶ K. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku*, Warszawa 2009, s. 350.

⁷ Kiedy została utworzona pierwsza kasztelania gostynińska i jak była duża, trudno jednoznacznie ustalić ze względu na brak materiałów źródłowych. Badacz ks. Tadeusz Żebrowski pisał, iż kasztelania gostynińska odnotowana była podczas reorganizacji Kościoła polskiego przez legata Idziego w 1124 r., kiedy to została włączona wraz z kościołem św. Jakuba do Płocka. Zob. T. Żebrowski, *Kościół (X–XIII w.)*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. H. Samsonowicza, Pułtusk 2006, t. I, s. 163. Andrzej Urbaniak twierdził, że powstała ona w 1313 r. Zob. Urbaniak, *W Środku Polski... op. cit.*, s. 11.

⁸ H. Samsonowicz, E. Suchodolska, *Dzieje polityczne (połowa XIII–połowa XIV w.)*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. H. Samsonowicza, Pułtusk 2006, t. I, s. 254.

wszystkim jako ważny ośrodek połowu ryb w miejscowych jeziorach i dostarczania ich na potrzeby dworu książęcego, który zachowywał post do 150 dni w roku. Wytoczonym szlakiem transportowano na dwór książęcy w czasach pokoju artykuły żywnościowe, dodatkowo zaś droga służyła wędrującym w tym czasie karawanom kupieckim.

W okresie rozbitcia dzielnicowego (1138–1320) leżący na pograniczu Mazowsza i Kujaw gród był często obiektem sporów, zwłaszcza między książętami tych dzielnic i prowadzonych bratobójczych walk⁹. W czasie wyprawy ruskiej organizowanej wspólnie z Konradem II czerskim ruszyły na dzielnicę księcia płockiego z zamiarem włączenia go do swojej dzielnicy i niespodziewanie zaatakowany Gostynin¹⁰. Wiosną 1283 r. gostyniński gród został spalony, zrabowano jego wyposażenie, wzięto do niewoli licznych jeńców spośród załogi i mieszkańców podgrodzia¹¹. Pożoga strawiła prawdopodobnie także drewniany kościół przy ulicy Płockiej (dziś Jana Pawła II), jego odbudowę odnotowano dopiero w 1753 r.¹²

Ponowny rozwój dzisiejszego miasta nastąpił za księcia płockiego Siemowita III Trojdena (1351–1381)¹³. On, jak i jego następcy, w czasie swoich rządów starali się powiększyć domenę książęcą poprzez zakup osad w sąsiednich ziemiach oraz lokację nowych miast i wsi, prowadzili przy tym intensywną działalność gospodarczą z duchem ówczesnych reform¹⁴. Siemowit III jako gospodarz tych ziem chciał zapewnić lepsze warunki życia mieszkańcom grodu nad Jeziorem Kocioł, który wówczas chylił się ku całkowitemu upadkowi. Z powodu niekorzystnej topografii terenu rozbudowa grodziska na Łysej Górze była, zdaniem księcia, niemożliwa. Liczne wąwozy zakreślały bowiem nieprzekraczalne granice przestrzenne i barierę osadniczą. Dogodniejsze miejsce pod względem położenia geograficznego na posadowienie nowej warowni znalazio-

⁹ Po śmierci Konrada I Mazowieckiego jego ziemie zostały podzielone. Gród książęcy Gostynin wraz z całą dzielnicą płocką w 1247 r. przejął Bolesław I syn Konrada. Po jego śmierci w 1248 r. otrzymał ją jego trzeci syn Siemowit I. Pod koniec panowania Siemowita I na Mazowszu Gostynin około 1260 r. zajął Kazimierz Kujawski. Zob. I. Mikulska-Galicka, *Grodzisko w Gostyninie czeka na nowe odkrycie*, „Głos Gostyniński” 2008, nr 8, s. 1 i 5.

¹⁰ A. Janecka, „Konrad II czerski”, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. S. M. Zajączkowskiego, Uniwersytet Łódzki, Wydział Historyczny, 1994, s. 31.

¹¹ B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 200.

¹² J. Szczepański, *Miasto Gostynin w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 151.

¹³ W wyniku dziedziczenia oraz bratobójczych walk Gostynin rządzony był kolejno przez: Bolesława II (1294–1313), Siemowita II (1313–1345), Bolesława III (1345–1351), Siemowita III Trojdena (1351–1381), Siemowita IV (1381–1426), księżnę Aleksandrę (1426–1434), Siemowita V (1434–1442), Władysława I (1442–1455), Siemowita VI (1459–1461), Władysława II (1461–1462).

¹⁴ Za czasów Siemowita III i Siemowita IV nastąpił rozwój całej ziemi gostynińskiej, prawa miejskie otrzymało w 1386 r. pobliskie prywatne miasto Kutno, wzmiankowane były osady: Strzelce (1380) jako miejsce polowań książęcych, Łąck (1371), Skrzany (1380), Mysłownia (1380), Sołków (1398). Zob. H. Samsonowicz, A. Supruniuk, *Dzieje polityczne połowa XIV–początek XVI w.*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. H. Samsonowicza, t. I, Pułtusk 2006, s. 310, 324–325.

no kilkaset metrów dalej, w miejscu przewężenia się płynącej rynną polodowcową rzeki Skrwy Lewej. Znajdujący się na jej lewym brzegu wał ozowy sztucznie podwyższono tak, że w tym miejscu powstał niewielki półwysep, otoczony z trzech stron przez zbiorniki wodne oraz lasy. Po 1370 r. rozpoczęto budowę w Gostyninie warowni w postaci murowanej wieży mieszkalno-ochronnej¹⁵. Dodatkowo wykonano także fosę o szerokości około 20 m. Jego syn, Siemowit IV, kontynuował dzieło ojca.

Na przełomie XIV i XV w. wznosił on w tym miejscu założenie obronne na planie czworoboku, oszkarpowane na narożach, o wymiarach 37,5 x 27,2 m. Wewnątrz założenia, w narożu północno-wschodnim, wzniesiono kwadratową basztę o długości 7,3 m. We wschodnim murze umieszczono wjazd do zamku. Z kolei wzniesiony został budynek bramny, wysunięty przed lico muru wschodniego i północny mieszkalny budynek zamku (tzw. curia maior), którego mur zewnętrzny stanowił jednocześnie północną kurtynę zamku¹⁶.

Wieża warowna, a następnie dostawiane do niej w trwałym materiale budowlanym zabudowania utworzyły na przestrzeni czasu gotycki zamek spełniający funkcję obronną. Jego walory umacniać mogły czasowo wznoszone fortyfikacje i zapory na drogach lokalnych prowadzonych poprzez kompleksy leśne. Średniowieczny zamek miał pełnić także rolę ośrodka władzy i administracji książęcej. Budowa obciążała finansowo Siemowita IV, okazała się kosztowną, ale możliwą do zrealizowania dzięki zwiększeniu dochodów w następstwie przejęcia przez księcia Wyszogrodu, Zakroczymia i Wizny¹⁷. Przy wznoszeniu warowni pomagali mieszkańcy i rycerstwo. Zamek uzupełnił system rezydencjonalno-fortyfikacyjny książąt mazowieckich. Sam książę Siemowit IV przebywał w gostyńskim zamku często, tu też zmarł w 1426 r.¹⁸ Jego następcy rozbudowywali obiekt, zwiększając głównie funkcję reprezentacyjno-mieszkalną. Po użytkowym scaleniu wszystkich jego części powstał budynek pałacowy¹⁹. Prawdopodobnie za czasów Siemowita V, który był dobrym gospodarzem i politykiem, od strony północnej wzgórze zamkowego za fosą powstał umocniony przygródek, tzw. zamek dolny lub niski²⁰. Mieściły się w nim budynki dla służby oraz zabudowania gospodarcze. Książę Siemowit V ufundował w zamku niskim około 1439 r. drewnianą kaplicę zamkową pod wezwaniem Świętej Trójcy²¹, a jego żona księżna Małgorzata nadała kaplicy bogate uposażenie.

¹⁵ Samsonowicz, Supruniuk, *Dzieje polityczne... op. cit.*, s. 274.

¹⁶ P. Nowogórski, *Mit odbudowy zamku w Gostyninie*, „Nasze Korzenie” 2014, nr 5, s. 14.

¹⁷ Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 286.

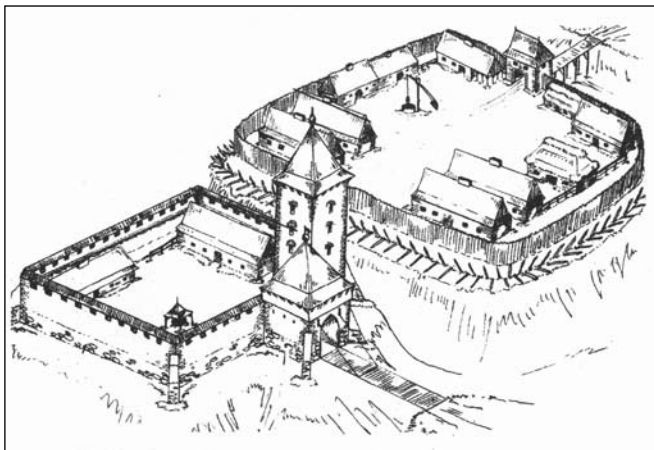
¹⁸ J. Pietrzak, *Zamek w Gostyninie. Dzieje budowlane w świetle przekazów archiwalnych*, „Rocznik Gostyński” 2012, t. III, s. 22.

¹⁹ *Ibidem*, s. 27.

²⁰ M. Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku gostyńskim. Car Wasyl Szujski więźniem gostyńskiego zamku (1611–1612)*, Płock–Gostynin 2007, s. 23.

²¹ Pietrzak, *Zamek w Gostyninie. Dzieje... op. cit.*, s. 29.

Zamek gostyński przebudowywali następnie kilkakrotnie starostwie grodowi, wywierając duży wpływ na jego losy²². Najznamienitszym starostą gostyńskim był kasztelan krakowski Krzysztof Szydłowiecki. Dzięki jego staraniom w XVI w. zamek dwukrotnie przebudowano. W wyniku remontu uzyskał charakter renesansowej rezydencji²³.



Zamek Wysoki (z lewej) i Zamek Niski w Gostyninie w połowie XV wieku. Źródło: A. i R. Sypkowie, *Zamki i warownie ziemi mazowieckiej*, Warszawa 2002, s. 123.

Z biegiem czasu teren zamku i podgrodzia stawał się zbyt mały dla zwiększającej się liczby mieszkańców, zaś książę Siemowit IV pragnął czerpać coraz większe dochody ze swoich dóbr. Możliwość rozwiązania sytuacji zaistniała w lokacji nowego miasta²⁴. Decyzja zapadła w 1382 r. i stała się przełomowym momentem dla rozwoju Gostynina.

Na posadowienie miasta książę wybrał ziemie nieopodal swego zamku, pomiędzy rzeką Skrwą Lewą na zachodzie i Osetnicą na wschodzie. Wybrany pod lokację teren charakteryzował się w przeciwieństwie do posadowienia osady przedkolacyjnej na Łysej Górze i gostyńskiego zamku, znacznym stopniem regularności, brakiem naturalnych barier, pozwalający w przyszłości na zastosowanie zgeometryzowanej konstrukcji urbanistycznej. Decydującą rolę w posadowieniu miasta odegrała rzeka, zabezpieczająca przyszłych mieszczan w wodę pitną. Główną oś założenia nowo lokowanej osady stanowiła dolina Skrwy i przebiegające tu trakty komunikacyjne. Wyznaczonej w pobliżu zamku osadzie Sie-

²² I. Galicka, H. Sygietyńska, *Sztuka gotycka (XIV–początek XVI w.)*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. H. Samsonowicza, Pułtusk 2006, t. I, s. 537. Urząd starosty w miejsce kasztelana powołał Siemowit III dla zarządzania swoimi dobrami na całym Mazowszu. Na przestrzeni wieków funkcję tę sprawowali zarówno mieszczanie, np. Jan Czyży (wójt w 1438 r.). Zob. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 350–351 lub urzędnicy królewscy — Andrzej z Kutna, wojewoda rawski (wójt w 1519 r.). Zob. K. Michalski, *Narodziny Kutna. Postulaty badawcze i kilka luźnych uwag*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne”, Kutno 2003, t. VII, s. 67.

²³ Spis inwentarza za czasów ówczesnego starosty Krzysztofa Szydłowieckiego podczas kontroli majątku i dochodowości w 1564 r. wskazywał na istnienie 36 komnat, zwodzonego na łańcuchach mostu, izby w bramach i kołowrotu na wieży, ogrodu, hodowlanego stawu i winnic na przyległych wzgórzach. Na zamku niskim opisywano istniejącą tu kaplicę, skład broni w baszcie, a także barcie, pastewnik na 40 konie. Do zamku należał folwark Rataje oraz wsie Koźnice i Rataje. Zob. Chudzyński, *Prawda i legenda... op. cit.*, s. 34, 38–39.

²⁴ Książę dołączył do licznych w tym okresie fundatorów miast — w XIV w. miało miejsce w Polsce 265 lokowań.

mowit IV nadał 8 III 1382 r. prawa miejskie na podstawie prawa chełmińskiego. Jak pisze Kazimierz Pacuski w monografii Gostynina, „przywilej został wystawiony na zamku w Gostyninie w obecności ówczesnego starosty gostynińskiego Szczepana i licznych urzędników”²⁵. Dokument lokacyjny określił podstawy gospodarcze miasta, zawierał prawa oraz regulował jednocześnie świadczenia mieszczan na rzecz władzy książęcej²⁶. Książę uwolnił mieszkańców od płacenia cła, zobowiązał do uiszczania podatków naliczanych od uzyskanych dochodów. Nadał miastu przywilej posiadania wagi, miarę do piwa i korzec²⁷. Miasto otrzymało własną pieczęć z herbem oraz powołano władze miejskie: wójta jako przedstawiciela fundatora i ławę miejską jako organ sądowniczy.

Tworzenie odrębnego organizmu miejskiego rozpoczęto od trzebieży książęcej Puszczy Gostynińskiej, znajdującej się pomiędzy 14 jeziorami, ze wsią Rataje, Wrząca i Górki, kościelną osadą Dąbrówka oraz osadami szlacheckimi Biezejewice nad Osetnicą, Rogożewo Wielkie i Małe, a także dobrami Mysłownia, Korzeń i Zdwórz²⁸. Od północy i południa teren pod przyszłe miasto zamykały dobra prywatne, na południu wieś szlachecka Leśniewice, od południowego wschodu Mniszek, od północy lasy graniczące ze wsią szlachecką Lucień oraz dobrami Białe i Gorzewo²⁹. Łącznie nowe miasto tworzone na obszarze około 50 włók³⁰. Posadowione zostało na skrzyżowaniu drogi handlowej wiodącej z Kujaw w kierunku na Ruś z traktem o ponadlokalnym znaczeniu, prowadzącym z Płocka do Łęczycy. Ulokowanie miasta w linii przebiegu ważnych szlaków handlowych miało być gwarantem jego rozwoju.

Prace lokacyjne rozpoczęto od wytyczenia rynku — serca przyszłego miasta, miejsca z przeznaczeniem dla funkcji „ogólnomiejskich” i do roli targowej. Wyznaczono go przy skrzyżowaniu szlaków, na wysokości zamku, po przeciwległej stronie Skrzy. Wytyczenie rynku, jako głównego założenia planu lokowanego miasta, ukształtowało najstarszy układ urbanistyczny Gostynina. Ustalono, iż rynek będzie miał kształt czworoboku wydłużonego w kierunku południowym, stosownie

²⁵ K. Pacuski, *Ziemia gostynińska od XII w. do 1462 r. na tle dziejów Mazowsza płockiego i rawskiego*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 143.

²⁶ K. Pacuski, *Dzieje Gostynina od 1462 roku na tle dziejów Mazowsza płockiego i rawskiego*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 106.

²⁷ C. Wojciechowski, „Tygodnik Gostyniński” 1929. Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, sygn. 194, k. 19v, cytata za: *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, s. 2.

²⁸ Jeziora te to: Lucieńskie, Konotopa, Przytomne, Milków, Choinek Większy i Mniejszy, Usianka, Lubaty Pierwsze oraz Długie, Kobylnica, Czarne, Kocioł oraz pod zamkiem. Zob. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 348.

²⁹ T. Trojanowski, Gostynin w latach 1815–1864, mps pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. A. Zahorskiego, Uniwersytet Warszawski, Wydział Historyczny, 1977, s. 36.

³⁰ Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 350. Dawne 50 włók stanowić mogło około 800 ha, jeżeli przyjmiemy według miary chełmińskiej, że jedna włoka stanowiła 17,955 ha. Zob. W. Mizerski, *Tabele historyczne*, Warszawa 1996, s. 327.

do biegu rzeki Skrwy i głównych traktów komunikacyjnych. Jego powierzchnia była stosunkowo płaska, nieznacznie nachylona w kierunku zachodnim do rzeki, wolna od zabudowań. Granicę północną wyznaczyła droga wiodąca z kierunku Kujaw na Wschód. Granica zachodnia prowadziła wzdłuż drogi biegnącej w kierunku na Łęczycę przez Strzelce — miejsce polowań książęcych i dalej do Kutna. Rynek posiadał cztery ulice wylotowe zgodnie z przebiegającymi przez miasto drogami. Z każdego narożnika rynku wychodziła pod kątem prostym jedna ulica wyprowadzająca ruch miejski. Wyjątek stanowił narożnik północno-wschodni, gdzie wyznaczone zostały pierwotnie dwie prostopadłe do siebie ulice, jedna na północ do głównej siedziby księcia w Płocku z drogą na wschód przez osadę Mysłownia w kierunku na Rawę oraz narożnik północno-zachodni z dodatkową ulicą dochodzącą do placu kościelnego. Narożnik południowo-wschodni dał początek drodze o znaczeniu lokalnym łączącej Gostynin ze znaną już w 1380 r. wsią książęcą Skrzany³¹, zaś narożnik południowo-zachodni został włączony w ciąg traktu prowadzącego na Łęczycę. W ten sposób przy miejskim placu zbiegały się drogi prowadzące do wszystkich sąsiednich osad. Stał się on tym samym węzłem komunikacyjnym wewnątrz nowo lokowanego miasta. Warto zaznaczyć, że nie przewidziano ulic wychodzących ze środka pierzei rynkowych³². W chwili lokacji miasto otrzymało prosty, zamknięty w prostokącie układ urbanistyczny, a jego kompozycja przybrała charakter ulicowo-pasmowy.

Następnie przystąpiono do podziału miasta na część mieszkalną i niemieszkalną. Przy placu rynkowym, który był kilka razy dłuższy od dzisiejszego, wyznaczono pod przyszłą zwartą zabudowę mieszkalną pasmami działki siedliskowe zgrupowane w bloki. Nie wiadomo jak szerokie od frontu i długie parcele wytyczono w strefie głównej tkanki miejskiej oraz czy zróżnicowano ich wymiary. Można przypuszczać, że głębokość parceli przyrynkowych sięgała do obecnej ulicy Stodólnej. Bezpośrednio do pierzei rynku przylegały zabudowania mieszkalne, dalej, poza obrębem rynku, znajdowały się budynki gospodarskie i pola uprawne. Gospodarstwa ciągnęły się wąskimi pasmami na przestrzeni pomiędzy rzekami Osetnicą na wschodzie i Skrwą na zachodzie, obejmując: lasy, bagniste łąki, zarośla oraz moczary. Faktem jest, że po stronie wschodniej rynku istniał znaczny areal rolny, natomiast od strony zachodniej ograniczała go rzeka. Obszary uprawne zapewniały mieszkańcom egzystencję zbliżoną do warunków wiejskich i były nieodzownym elementem programu lokacyjnego. Do elementów zaplecza rolniczego należały uposażenia kościelne i wójtowskie. Osadnicy otrzymywali działki w wieczystą dzierżawę, za własne środki stawiali domy, a na tyłach zabudowania gospodarcze. Od wielkości działki płacili czynsz właścicielowi — księciu. W okresie lokacji miasto przypominało swym wyglądem typ osiedla rolniczego, a zabudowa niewiele różniła się od wiejskiej, tyle, że domy stały ciaśniej. Było prymitywne, w całości składało się z obiektów drewnianych lub glinianych. Trudno

³¹ Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 311, 355.

³² Ulice Kościelna i Żabia są wynikiem późniejszych przemian przestrzennych miasta.

jest określić dziś tempo jego zabudowy. Hipotetycznie można przyjąć, że tkanka miejska w owym czasie rozciągała się wyłącznie na przestrzeni wokół rynku, stanowiącego centralny ośrodek, wokół którego mieszkali i gromadzili się ludzie. W późniejszym okresie działki przyrynkowe stawały się coraz bardziej prestiżowe w porównaniu z tymi na zapleczach kwater przyrynkowych.

W ramach procesu lokacji miasta drugim ważnym elementem należącym do fundatora było erygowanie kościoła parafialnego. Funkcja sakralna wpisywana była bowiem w plan urbanistyczny każdego średniowiecznego układu przestrzennego nowo lokowanego miasta, gdyż podporządkowanie przestrzeni potrzebom duchowym mieszkańców stanowiło jedno z najważniejszych zadań. Duży plac pod kościół parafialny wyznaczono w części północnej miasta³³, na osi łączącej gostyniński zamek z traktem w kierunku do centralnej siedziby księcia. Na nim usytuowano farę miejską. Niestety, nie wiadomo, jak wyglądała, można przypuszczać, że była drewniana, podobnie jak pierwsze obiekty w mieście. Lokacja placu kościelnego poza centralnym obrębem rynku była charakterystyczna i zgodna z zasadami polskiej urbanistyki tego okresu. Odsunięcie placu kościelnego miało zapewnić mieszkańcom schronienie na wypadek zagrożenia. Parafia potrzebowała wokół świątyni dużo miejsca, aby móc odprawiać procesje i festiwale religijne. Ponadto przewidywano wybudowanie plebanii, a przede wszystkim założenie cmentarza grzebalnego. Mała skala miasta zdecydowała o powołaniu jednej parafii oraz braku choćby jednego klasztoru.

Dotychczasowe badania archeologiczne nie wspominają nic na temat umocnień, nie stwierdzono śladów założeń obronnych, które były charakterystyczne dla ówczesnych polskich miast w postaci choćby murów miejskich. Być może księcia Siemowita nie było stać na kosztowne fortyfikacje, a może podczas nadawania praw miejskich Gostynin nie otrzymał przywileju do otoczenia go murem. Inna hipoteza pozwala przyjąć, że bezpieczeństwo mieszkańcom mógł zapewnić w tym czasie zamek, który zawierał elementy obronne: wysoką wieżę pozwalającą dojrzeć wroga, mur kurtynowy, fosę z wodą, wjazd przez most zwodzony i nasyp ziemny. Do obronności zamierzano wykorzystać zapewne rzekę oraz rozległe bagna. Gostynin był zatem miastem o charakterze otwartym. Brak fortyfikacji oraz murów obronnych pozwoliło miastu zachować dynamiczny układ przestrzenny, gdyż nie ograniczały go żadne ramy rozwojowe. Lokowanie miasta trwało zapewne przez kilkadziesiąt lat i stanowiło długotrwały proces.

Na obszar miejski składały się oprócz własności proboszcza i pól mieszczan także dobra wójtowskie. Organizacją miasta i werbunkiem pierwszych osadników do Gostynina zajmowała się wójt z Kozic jako zasadzca³⁴. Siedliska w two-

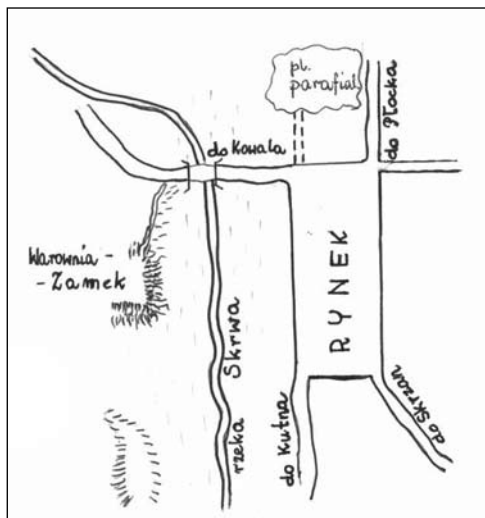
³³ Galicka, Sygietyńska, *Sztuka gotycka... op. cit.*, s. 548.

³⁴ Pacuski, *Dzieje Gostynina od 1462 roku... op. cit.*, s. 104–105. Zasadzca z ramienia feudała zajmował się organizacją nowego miasta w Polsce w XII i XIII w. na tzw. prawie niemieckim. Pośredniczył w zawieraniu umowy między właścicielem gruntu a osiedleńcami oraz werbował nowych osadników. Reprezentował interesy właściciela, zostając najczęściej sołtysiem bądź wójtem, Wikipedia.pl, 25 VII 2015.

rzonym mieście nabywali na dziedziczną własność mieszkańcy dawnego podgrodzia i zamożni kmiecie mający prawo opuszczania okolicznych wsi. Zasiedlanie Gostynina nastąpiło w oparciu o emigrację wewnętrzną ludzi szukających lepszych warunków życia, nie napływał tu obcy element etniczny. Zachętą do inwestowania było zwolnienie przez kilka lat ze świadczeń na rzecz skarbu książęcego i dziesięciny na rzecz Kościoła. Jego urząd stanowił namiastkę systemu samorządu administracji miejskiej.

Tak zaprojektowany gród spełniał wszystkie funkcje średniowiecznej osady: gospodarcze (zwłaszcza handlowe na rynku), związane ze sprawowaniem władzy i wymiarem sprawiedliwości, mieszkalne, sakralne, reprezentacyjne. Miasto stało się ośrodkiem dynamizującym życie gospodarcze ziemi gostynińskiej, a w przyszłości miało przyczynić się do wzrostu zamożności jej mieszkańców.

W grudniu 1462 r. nastąpiło przyłączenie niezależnego od państwa polskiego Księstwa Rawskiego, a tym samym i Gostynina, do Korony Królestwa Polskiego³⁵. Na znak przyłączenia Gostynina do Królestwa Polskiego monarcha nadał mieszczanom gostynińskim przywileje równe mieszkańcom innych polskich miast, a miasto obdarzył ziemią i lasami³⁶. Po inkorporacji Mazowsze podzielono na trzy województwa: płockie, rawskie i mazowieckie. Gostynin wszedł w skład województwa rawskiego. Z ziemi gostynińskiej, liczącej wówczas 1933 km kw. powierzchni, został utworzony powiat gostyniński i gąbiński. Granice powiatu gostynińskiego wyznaczały rzeki, na południu Ochnia i Przy-



Teoretyczna rekonstrukcja koncepcji rozplanowania centrum Gostynina w okresie lokacyjnym. Rekonstrukcja ma charakter hipotetyczny i w przyszłości winna być zweryfikowana przez badania naukowe. Opracowanie własne

³⁵ Szczepański, *Miasto Gostynin... op. cit.*, s. 127; Chudzyński, *Prawda i legenda... op. cit.*, s. 32.

³⁶ Po inkorporacji Gostynin stał się miastem królewskim, część wsi przeszła na własność królewską, a część szlachecką. Od tego czasu ziemia gostynińska miała prawo być reprezentowana w Senacie Rzeczypospolitej szlacheckiej przez kasztelana, a władze w mieście zaczęła sprawować rada miejska na czele z wybieranym spośród rajców miejskich burmistrzem i pisarzem miejskim, funkcję ratusza pełniła w tym czasie wieża zamkowa. Brak danych źródłowych nie pozwala określić trybu funkcjonowania ani liczebności rady, ale w tak małym mieście jak Gostynin, nie była ona zapewne liczna. Burmistrz i rada mieli decydujący wpływ w sprawach gospodarczo-porządkowych miasta, zaś wójt w kwestii sądowniczej. Od tej pory urząd starosty powierzano najczęściej osobie związanej z dworem królewskim. Starosta ogłaszał zarządzenia królewskie, zbierał pospolite ruszenie. Władza wójtowska sprawowana była do połowy XVIII w. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 46.

sowa, na wschodzie Bzura, a od północy Wisła. Powiat gostyniński obejmował 794 km kw. i 128 miejscowości. Gostynin należał do miast o charakterze rolniczo-rzemieślniczym, stanowił centrum rynku lokalnego dla wsi i folwarków w promieniu do 10 km. Podstawą egzystencji przeważającej części ludności była uprawa ziemi, choć na pola uprawne składały się w dużym stopniu łąki, bagniste łąki i lasy.

Pod względem gospodarczym w połowie XVI w. Gostynin był największym ośrodkiem rzemiosła i przetwórstwa w zachodniej części Mazowsza. Mieszkańcy miasta bogacili się na handlu³⁷ i rzemiośle, a nawet na przetwarzaniu rudy żelaza, którą wydobywano na rzece Osetnicy³⁸. Zaczęli pojawiać się przedstawiciele patrycjatu miejskiego, w XVI w. — wieku stałego rozwoju ekonomicznego miasta, Gostynin zamieszkiwało dwa tys. mieszkańców. W miarę jak wzrastała liczba mieszczan zaczynała powstawać strefa stanowiąca obszary zamieszkania kupców i rzemieślników, głównie wzdłuż traktów handlowych. Przy nich łatwiej mogli zbyć wyprodukowane przez siebie towary i prowadzić handel. Zabudowywały się wolne miejsca przy korytarzach komunikacyjnych prowadzących od rynku w kierunku na Płock, Kutno, Kowal i Gąbin. Ciągi komunikacyjne stanowiły czynnik miastotwórczy. Miasto rozwijało się w układzie promienistym.

Zmianie uległa cała dotychczasowa urbanistyka Gostynina. Do nowych potrzeb mieszczan trudniących się rzemiosłem i handlem dostosować należało rozbudowujący się układ przestrzenny i im przyporządkować przestrzeń miejską. Konieczne stało się budowanie warsztatów i kramów oraz nowy sposób posadowienia domów. Zabudowania mieszkalne łączono z funkcją usługową, budowano je kalenicą lub szczytem do głównej ulicy na działkach powierzchniowo mniejszych niż parcele rolnicze, gdyż mieszczenie nie potrzebowali już miejsca na zabudowania gospodarskie. Zabudowa zaczęła nabierać charakteru miejskiego, wolne przestrzenie i place systematycznie wypełniały się nowymi drewnianymi domami³⁹. Zapoczątkowało to proces przekształcania się układu otwarte-

³⁷ Główny przedmiot handlu stanowiło zboże spławiane przez Płock na północ do Gdańska oraz ze względu na zapotrzebowanie przemysłu piwowarskiego, gorzelnictwa i piekarnictwa, wiośną w każdą Niedzielę Przewodnią, latem na św. Jakuba, jesienią na św. Szymona oraz na św. Andrzeja i trwały dwa dni. Rynek zamieniał się w plac handlowy, sprzedawano tu wyroby miejscowych rzemieślników, głównie szewców, czapników, stolarzy, bednarzy, kowali, garncarzy, a także produkty rolne i spożywcze. Poza miastem został wyznaczony teren na handel żywym inwentarzem, handlem bydłem zajmowali się przeważnie Żydzi. Zob. H. Samsonowicz, *Gospodarka i społeczeństwo (XIII-początek XVI w.)*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. H. Samsonowicza, Pułtusk 2006, t. I, s. 354.

³⁸ Chudzyński, *Prawda i legenda... op. cit.*, s. 40.

³⁹ Przywilej nadany w 1552 r. przez Zygmunta Augusta, zapewniał mieszczanom możliwość bezpłatnego korzystania z lasów miejskich. Dodatkowo zaś kompleksy leśne zapewniały drewno na opał, były miejscem wypasania zwierząt. Mieszkańcy mogli korzystać z ugaju, czyli zbierania runa leśnego, w tym żołędzi jako paszy dla trzody chlewnej. Okoliczne lasy bogate w zwierzynę dawały możliwość „dzikich” polowań, z których chętnie korzystała miejscowa ludność. Zob. Chudzyński, *Prawda i legenda... op. cit.*, s. 40.

go miasta w układ zamknięty. Dla wygody handlujących i przyjezdnych kupców rozpoczęto utwardzanie głównych ulic miasta. Jednocześnie nastąpił powolny regres zabudowań związanych z działalnością rolniczą. Coraz mniej stawiano stodół, obór, stajni, szop, chlewni czy wozowni. Miasto rolnicze, które stanowiło podstawę utrzymania ogółu ludności miejskiej przekształcało się w miasto handlowo-usługowe.

W obrębie rynku istniały dwa drewniane kościoły: miejska farna w północnej części oraz nad rzeką Skrwą kościół pod wezwaniem Świętego Ducha wraz z oddanym w 1547 r. parafialnym szpitalem na 16 łóżek. Stanowił on jednocześnie przytułek dla ubogich, kalek, starców i bezdomnych. Ówczesną przestrzeń miejską tworzyły browary⁴⁰ oraz siedem młynów wodnych na rzekach⁴¹, obok rzeki Skrwy, tuż przy trakcie na Kowal funkcjonowała przydrożna karczma, a na rynku zapewne drewniany ratusz. Nad miastem górował zamek⁴².

Przełom XVI i XVII w. oraz cały XVII w. przyniósł w kraju stagnację, która prowadziła do upadku Gostynina. Miasteczko opustoszało, w porównaniu z połową XVI stulecia w 1660 r. liczba mieszkańców Gostynina zmniejszyła się trzy-nastokrotnie i wynosiła zaledwie 144 osoby⁴³. Groźny pożar, który w połowie lat 70. XVIII pochłonął znaczną część miasta, strawił prawdopodobnie szpital oraz magistrat. Zniszczony pożogą ratusz odbudowano w 1789 r., ściany wykonano z drewna, dach pokryto gontem⁴⁴, wcześniej zaś wzniesiono w 1752 r. kościół parafialny św. Marcina⁴⁵. Krajobraz miejski dopełniały znajdujące się w granicach gminy miejskiej trzy młyny: Podzamkowy, Sochora i Ziejka, które wraz z posiadłościami stanowiły własność królewską. Część zabudowań należała już do przedstawicieli społeczności żydowskiej, która to w życiu codziennym małego jeszcze miasteczka stanowiła już znaczącą część mieszkańców i odgrywała ważną rolę⁴⁶.

⁴⁰ S. K. Kuczyński, *Rozwój kultury na Mazowszu*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. H. Samsonowicza, Pułtusk 2006, t. I, s. 529.

⁴¹ Szczepański, *Miasto Gostynin... op. cit.*, s. 138.

⁴² Zamek gostyniński był miejscem uwięzienia w 1611 r. cara rosyjskiego Wasyla Szujskiego wraz z rodziną. Zob. K. B. Modliński, *Zamek gostyniński*, „Miesięcznik Ilustrowany. Mazowsze Płockie i Kujawy” 1930, nr 3, 4, 5, s. 1.

⁴³ Ibidem, s. 147.

⁴⁴ Fundusze na inwestycję pochodziły z dochodów uzyskanych jedynie z kompleksów leśnych stanowiących własność miasta. Część mniej wartościowych lasów władze miejskie wydzierżawiały poszczególnym osobom, które to karczowały go, tworząc rumunki, czyli pojedyncze gospodarstwa lub osady pod lasem poza zwartą zabudową wsi. Pod koniec istnienia I Rzeczypospolitej (koniec XVIII w.) miasto liczyło 15 rumunek, były to m.in. Wyrobki Miejskie, Czarty, Drzewce, Pagórek, Bielawy, Sochora, Krańnica, Bierzewice. Dzierżawcy rumunek płacili do kasy miejskiej czynsze w zależności od wielkości użytkowanego gruntu. Ich mieszkańcy zaliczali się do obywateli Gostynina.

⁴⁵ B. Konarska-Pabiniak, *Gostynińska Spółdzielnia Mieszkaniowa 1958–2008*, Gostynin 2008, s. 9.

⁴⁶ Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie, galeria Paradius Iudaeorum, mapa z 1765 r.

W zaborze pruskim 1793–1806

W 1793 r. pojawili się w Gostyninie Prusacy, gdyż po drugim rozbiore Polski Gostynin znalazł się pod zaborem pruskim⁴⁷. Pozytywnym aspektem rządów zaborcy pod względem urbanistycznym było uporządkowanie i analiza m.in. sytuacji gospodarczej i architektonicznej miasta⁴⁸ oraz inwentaryzacja dóbr miejskich. Zlecono w 1799 r. geometrze Adamowi Kwiatkowskiemu przeprowadzenie pomiarów. Według pruskich szacunków powierzchnia należąca do mieszczan i magistratu wynosiła 602 ha⁴⁹, w tym dobra wójtowskie i proboszczowskie oraz grunty przynależne do trzech wymienianych wcześniej młynów królewskich. Na podstawie uzyskanych danych kartograf pruski Göppner wykonał w skali 1:5000 pierwszy plan miasta. Zaznaczono na nim obiekty charakterystyczne dla organizmu miejskiego, w tym rynek, ratusz, kościół parafialny, ruiny zamku oraz ulice z podaniem kierunku, do którego prowadziły. Opisana została przy tym sieć hydrologiczna, naniesiono rzekę Skrwę.

Dwa lata później zlecono pruskiemu geometrze W. Bagemühlowi wykonanie kolejnego planu miasta. Jego zadaniem było pokazanie własności ziemskiej w mieście z zaznaczeniem granicy działek i gruntów rolnych. Kartograf taką pracę wykonał w 1802 r., naniósł na plan nazwiska właścicieli, wyodrębnił grunty orne, ogrody, pastwiska i łąki⁵⁰. Dodatkowo sporządził plan osady Ziejka i mapę gruntów wójtowskich na obszarze miasta⁵¹. Zaborcy planowali opracowanie koncepcji urbanistycznej rozbudowy Gostynina i założenie nowych dzielnic. Przedtem jednak zamierzali uporządkować zastaną architekturę miejską. Wprowadzony został urząd budowniczego, który czuwał nad stanem technicznym budynków i utrzymaniem ich w należyтым porządku, a w przypadku nowego projektu budowlanego nad jego właściwym wykonaniem. Przystąpiono także do inwentaryzacji zasobów leśnych. Pierwsze opracowanie map lasów należących do powiatu gostyńskiego zlecono w 1796 r. jednemu z pruskich mierniczych. Autorem

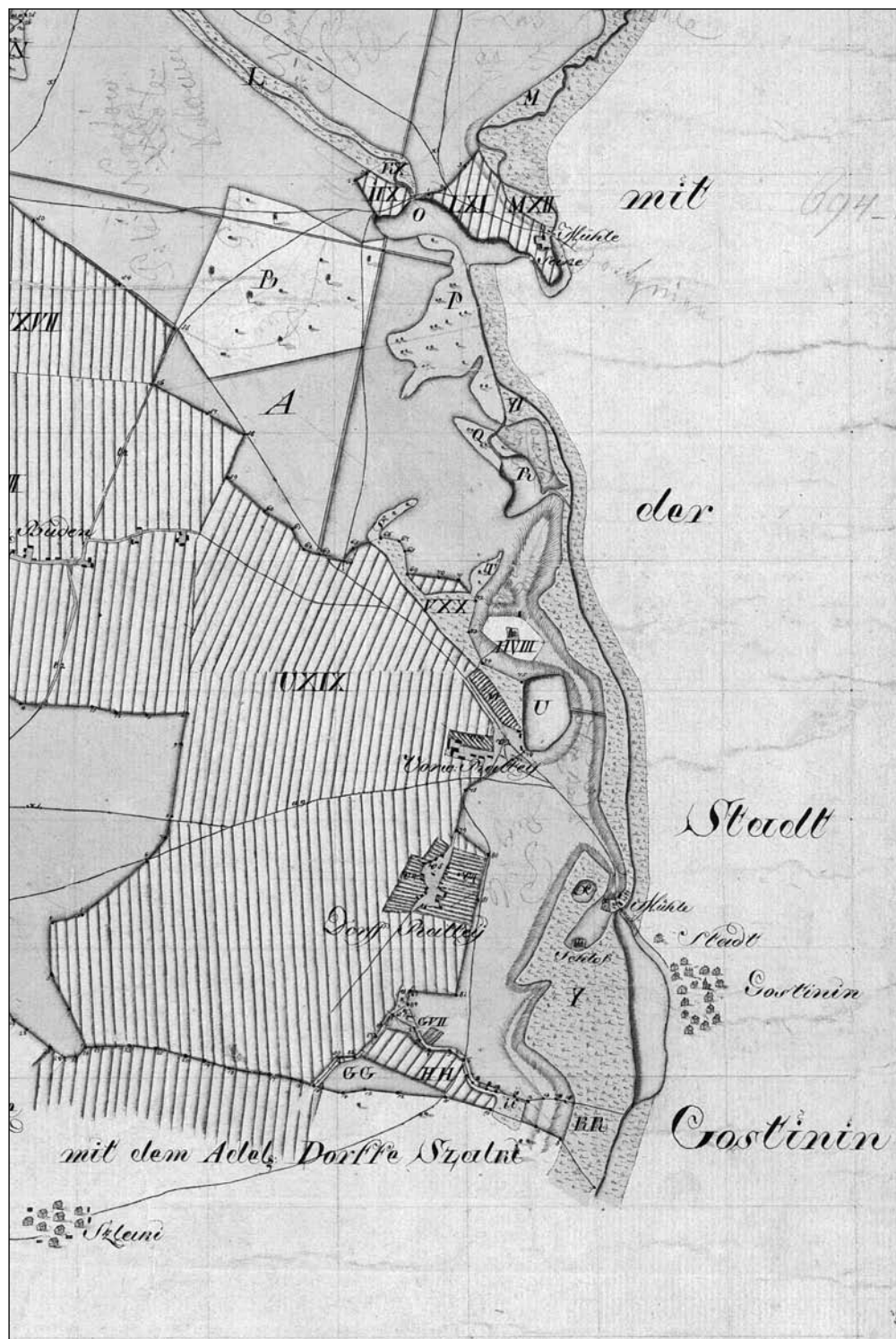
⁴⁷ Władze zaborcze nastawiały się na eksploatację gospodarczą zdobytych obszarów, ograniczenie przywilejów dla poszczególnych stanów i wyzysk finansowy. Przejęto dobra królewskie i rozpoczęto kolonizację ziemi gostyńskiej. Zob. E. Szubska-Bieroń, *Osadnictwo niemieckie na ziemi gostyńskiej w XVIII i XIX wieku*, „Rocznik Gostyński” 2007, t. I, s. 253–281; A. Pytlak, *Die deutschen Kolonisationsbestrebungen auf den Staatsdomänen im Königreiche Polen von 1793–1864*, Berlin 1917, s. 121.

⁴⁸ W czasach pruskich ograniczono przywileje i zmieniono organizację władzy administracyjnej najniższego szczebla, ustanowiono landrata podporządkowanego kamerze. Władze pruskie zlikwidowały zwyczaj wyboru władz miejskich przez miejscowych obywateli, a magistrat pochodził z nominacji, miasta zostały poddane nadzorowi urzędnika — radcy podatkowego, który wykonywał polecenia kamery wojennej i królewskiej, a porządku strzegł dodatkowo burmistrz policyjny. Zob. E. Szubska-Bieroń, *Gostynin w latach 1793–1806 w świetle dokumentacji pruskiej*, „Rocznik Gostyński”, t. III, Gostynin 2012, s. 69; Ch. Bunenius, *Die preussische Verwaltung im Süd- und Neustpreussen 1793–1806*, Heidelberg 1960, s. 195.

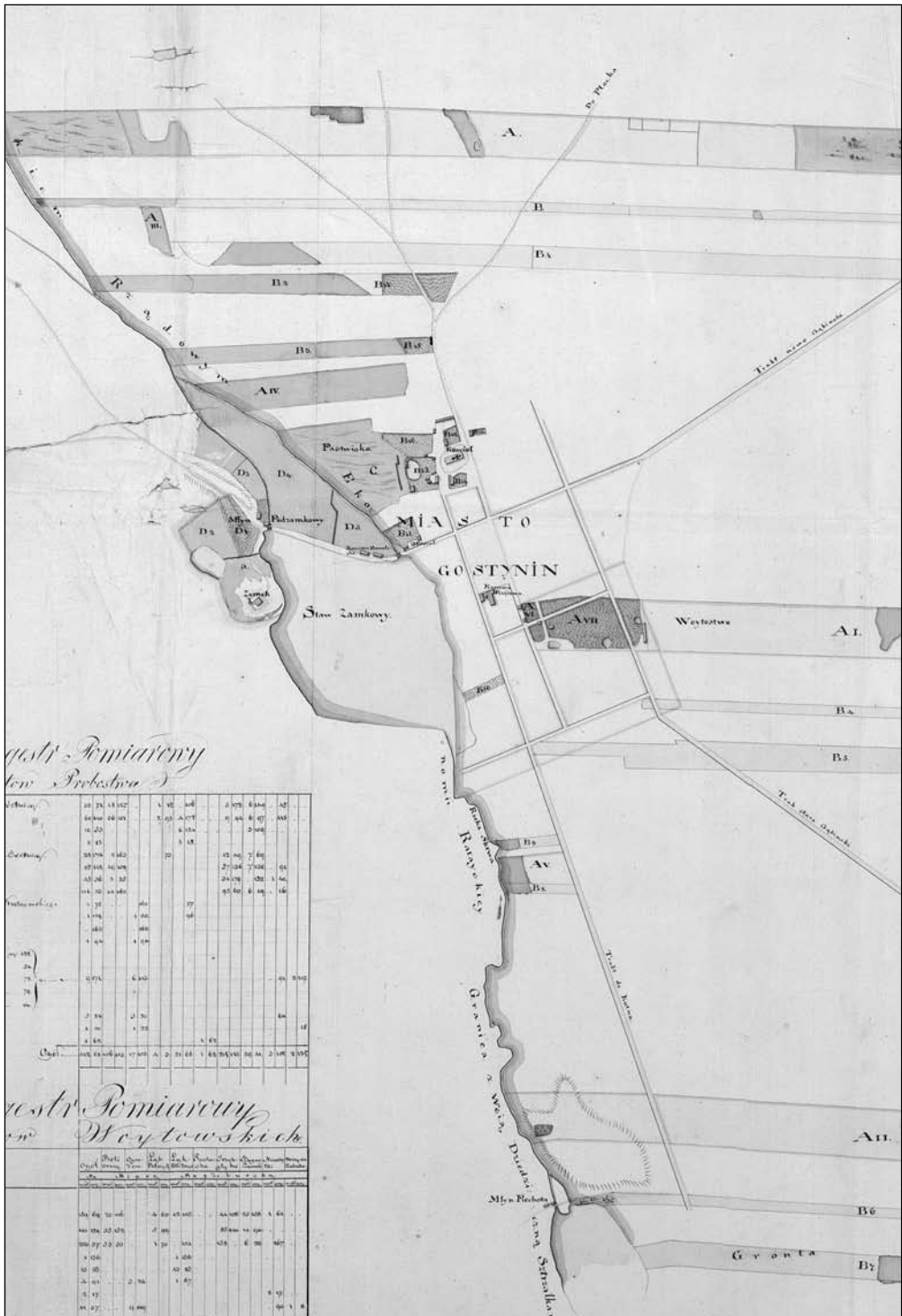
⁴⁹ Trojanowski, *Gostynin w latach...* op. cit., s. 39.

⁵⁰ Szubska-Bieroń, *Gostynin w latach 1793–1806...* op. cit., s. 77.

⁵¹ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Zbiór Kartograficzny, sygn. 285-3.



Miasto Gostynin i przyległe lasy w roku 1796. AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 297-30



Plan Gostynina z 1822 r. wraz gruntami wójtowskiemi w terytorium miasta opracowany przez geometrę Ludwika Habicha. AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 259-16

drugiego planu kartograficznego był konduktor C.L. Richter, a autorem kopii Niemiec o nazwisku Kramm⁵².

Prusacy pozostawili po sobie opis, zwany „indaganda”⁵³. Opierając się na ankietach pruskich, badacz Gostynina Tadeusz Trojanowski podaje, że

Gostynin liczył pól uprawnych 269 ha, istniejące dobra wójtowskie oraz dobra proboszcza, co szacowano na 88,85 ha, w tym w posiadaniu mieszczan było 180 ha ról uprawnych. Dodatkowo w obszarze miejskim znajdowały się ogrody warzywne wokół domów, nieużytki, zarośla, łąki oraz pastwiska. Ogólna powierzchnia terytorium miejskiego stanowiła 897,75 ha, w tym terenów należących do mieszczan i magistratu, wraz z zabudowaniami było około 602 ha. Pastwiska miejskie będące własnością wszystkich mieszkańców umożliwiały hodowlę zwierząt i utrzymanie inwentarza⁵⁴.

Zmniejszenie się powierzchni miejskiej w porównaniu do czasów lokacji wynikało z wydzielenia części gruntów miejskich i przyłączenia ich do tworzonej w Ratajach Ekonomii Rządowej⁵⁵.

Gostynin miał charakter rolniczo-rzemieślniczy, a swoim wyglądem przypominał nadal dużą wieś, liczył 77 domów, a jego typowy element stanowiły zabudowania gospodarskie, w tym 48 stodół⁵⁶. Dla podkreślenia miejskiego charakteru Gostynina zabudowania gospodarskie stawiano nie obok domów przy rynku, lecz na tyłach zabudowań. Najwięcej umieszczono ich na wschodnich obrzeżach miasta przy dzisiejszej ulicy Stodólnej, która wówczas zamykała sieć uliczną miasta i oddzielała go od pól uprawnych⁵⁷. O miejskim charakterze Gostynina przypominały jedynie obiekty budowlane o przeznaczeniu społecznym, jak rynek, ratusz i kościół oraz zwarta zabudowa domów przy głównych ulicach. Rynek — centralne miejsce w mieście, był znacznie większy od obecnego. W odległości około jednej trzeciej od jego krańców, w południowej części stał ratusz. Budynkiem górującym nad miastem był kościół św. Marcina, zbudowany w 1752 r., położony tuż przy ul. Płockiej, tak blisko, że portal znajdował się prawie na chodniku⁵⁸. Przy rynku funkcjonowała karczma. Należy przypuszczać, że ilość ulic nie uległa zmianie. Od narożników rynku wychodziły w części północnej: Płocka, Mysłowska na wschód, Grodzka na zachód w kierunku zamku i Kościelna na północ, zaś w części południowej ulica Strzelecka i Żychlińska przechodząca w Skrzańska. Na pola miejskie od ulicy Skrzańskiej prowadziła ulica Krótka. Dodatkowo istniały jeszcze ulice: równoległa do rynku od wschodu Stodólna, Olszowa — równoległa do rynku, ale na północ od niego oraz Kościelna⁵⁹. Ulica Kościelna prowa-

⁵² Szubska-Bieroń, *Gostynin w latach 1793–1806... op. cit.*, s. 80.

⁵³ Opracowania spisu przeprowadzonego w formie ankiet dokonał Jan Wąsicki w swojej pracy *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, Poznań 1962, cz. II.

⁵⁴ Trojanowski, *Gostynin w latach... op. cit.*, s. 38–39.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 49.

⁵⁶ Szubska-Bieroń, *Gostynin w latach 1793–1806... op. cit.*, s. 82.

⁵⁷ Trojanowski, *Gostynin w latach... op. cit.*, s. 52.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 54–55.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 67.

dziła od ulicy Płockiej w kształcie półkola po południowej stronie, kierując się na północ, rozmiarami i znaczeniem przypominała małą dróżkę. Przy tych trakach komunikacyjnych istniały 23 mieszczańskie puste działki, co stanowiło około 30 proc. powierzchni przeznaczonej pod zabudowę⁶⁰. Nazwy ulic pochodziły od sąsiednich miejscowości, do których prowadziły. Jedynie odchodząca od Kutnowskiej w stronę rzeki ulica Browarna przyjęła nazwę od znajdującego się tu browaru. Pod koniec XVIII w. tylko rynek i fragmenty ulic: Strzeleckiej, Płockiej i Grodzkiej były brukowane, jednak stan ich nawierzchni budził duże zastrzeżenia⁶¹. Gostyniński zamek popadał w ruinę i nie był już, jak w pierwszej połowie poprzedniego wieku, dominującą budowlą w zabudowie miasta⁶². Dużemu zniszczeniu uległ podczas wojen szwedzkich, w 1769 r. w czasie obrony przed wojskami rosyjskimi. Do dewastacji w 1793 roku przyczynił się stacjonujący tu garnizon pruski. W następstwie czego o dawnej jego świetności przypominała tylko ocalała „czworograniasta wieża”⁶³. Zniszczeń dopełniała miejscowa ludność, która rozkradała cegły, aby wykorzystać je przy budowie własnych domostw⁶⁴. Dodatkowo negatywny wygląd miastu nadawał przekopany przez środek rynku kanał, odprowadzający nadmiar wody i ścieków w kierunku rzeki. Zaopatrzenie w wodę pitną, jak i na wypadek pożaru zapewniało dziewięć studzien prywatnych, dodatkowo zaś czerpano wodę z rzeki i pobliskiego podzamkowego stawu.

Po opuszczeniu miasta przez pruskich zaborców w 1807 r. Gostynin został włączony do Księstwa Warszawskiego. Prawie całe miasto strawił 29 V 1809 r. groźny pożar, powodując ogromne straty materialne⁶⁵. Spaliły się domy mieszczan, których wówczas w Gostyninie było 550 osób, zabudowania gospodarskie, dwa kościoły — św. Marcina i św. Ducha⁶⁶ oraz ratusz.⁶⁷ Pożar przyczynił się do upadku ekonomicznego Gostynina i ruiny jego mieszkańców⁶⁸. Nie mogąc liczyć na wsparcie zewnętrzne, władze miejskie musiały we własnym zakresie opracować koncepcje urbanistyczne dla odbudowy Gostynina. Na zlecenie gostyniskiego magistratu nowy plan miasta po 1810 r. sporządził geometra Rogowski, zachował w nim kształt ulic, wyprostował linię traktów komunikacyjnych dla nowo wznoszonych domów. Władze centralne odwlekały zatwierdzenie pla-

⁶⁰ Szubska-Bieroń, *Gostynin w latach... op. cit.*, s. 83.

⁶¹ Trojanowski, *Gostynin w latach... op. cit.*, s. 59.

⁶² S. Pazyra, *Najstarszy opis Mazowsza Jędrzeja Świącickiego*, Warszawa 1974, s. 184.

⁶³ E. Szczodrowski, *Dzieje miasta Gostynina*, „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1930, nr 3, 4, 5, s. 14.

⁶⁴ Chudzyński, *Prawda i legenda... op. cit.*, s. 40 i 60.

⁶⁵ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji, nr 457, k. 176. Tego dnia świętowano zwycięstwo Napoleona, w trakcie salw z moździerzy ogień padł na dach jednego z drewnianych domów i szybko zaczął się rozprzestrzeniać na całe miasto. Zob. T. Trojanowski, *Pożar Gostynina w 1809 r.*, „Zapiski Ciechanowskie” 1977, z. 3, s. 43–47.

⁶⁶ Dzięki temu, że kościół św. Jakuba znajdował się poza obszarem miasta, nie strawił go pożar i mógł służyć mieszkańcom miasta jako główny kościół parafialny.

⁶⁷ Trojanowski, *Pożar Gostynina... op. cit.*, s. 43–47.

⁶⁸ Trojanowski, *Gostynin w latach... op. cit.*, s. 112.

nu, a wybuch wojny francusko-rosyjskiej odsunął to na jeszcze późniejszy czas⁶⁹. Ludność żyła w skrajnym ubóstwie. Stagnacja gospodarcza zmniejszyła wpływy do kasy miejskiej, miasto nie było w stanie odprowadzać wymaganych kwot do kasy obwodowej z tytułu opłat zwyczajowych i podwyższonych oraz podymnego. Powstawały zaległości. Rada Stanu Księstwa Warszawskiego 16 XII 1808 r. zdegradowała, działając na mocy dekretu Fryderyka Augusta, mający niewielką pozycję gospodarczą Gostynin z funkcji stolicy powiatu do rangi lokalnego ośrodka. Nową siedzibą powiatu gostynińskiego został Gąbin. Uzasadniając wybór, Rada motywowała go przede wszystkim względami gospodarczymi. Gąbin w przeciwieństwie do Gostynin miał wówczas centralne położenie, większą liczbę mieszkańców, liczniejsze zabudowania i targi. Sprawę przeniesienia stolicy powiatu popierali sędzia Sądu Pokoju Piotr Skarżyński — właściciel majątku Studzieniec oraz podprefekt Teodor Dembowski. Gostynin wzbraniał się przed pozbawieniem go dotychczas zajmowanej pozycji, jednak starania się nie powiodły.

Królestwo Polskie — czasy największego rozwoju Gostynina

Po utworzeniu Królestwa Polskiego w myśl nowego podziału administracyjnego dawny powiat gostyniński na mocy Konstytucji z 1815 r. wszedł w skład województwa mazowieckiego, otrzymał nazwę obwodu i dzielił się na dwa powiaty: gostyniński ze stolicą w Gąbinie i orłowski ze stolicą w Kutnie. Pierwszy obejmował wschodnią część obwodu, drugi zaś część zachodnią i południową.

Zubożenie mieszkańców skłaniało władze do poszukiwania nowych kierunków rozwoju gospodarczego. Szansą dla Gostynina było włączenie go w program podniesienia stanu gospodarki Królestwa Polskiego, którego celem była likwidacja zapóźnienia wobec Europy i stwarzanie podwalin pod nowoczesny przemysł⁷⁰, na co aprobatę wyraził car rosyjski⁷¹. Komisja Województwa Mazowieckiego wyznaczyła pod osady sukienicze miasta rządowe, m.in. Zgierz, Łódź, Dąbie⁷², Przedecz, a za wstawiennictwem Prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego Rajmunda Rembielińskiego także Gostynin i Gąbin⁷³. Rembieliński

⁶⁹ Krytyczną sytuację ludności pogorszyły wysokie rekwizycje wojenne ściągane na rzecz wojska. Ludność musiała świadczyć kontyngenty, dostarczać podwozu, świadczyć prace na rzecz wojska, dodatkowa uciążliwość związana była z koniecznością zapewnienia noclegów i żywienia podczas kwaterunku oraz furazu dla koni.

⁷⁰ B. Konarska-Pabiniak, *Rajmund Rembieliński — wybitna postać epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Zasłużony dla ziemi płockiej i gostynińskiej*, „Notatki Płockie” 2013, nr 1/234, s. 8–12.

⁷¹ S. Wiech, *Rzemieślnicy i przedsiębiorcy niemieckiego pochodzenia*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*. Pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 96–98.

⁷² A. Breyer, *Die ersten deutschen Tuchmacherstadt in Mittelpolen (Dombie)*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen, Poznań 1935, z. 29, s. 7–17.

⁷³ A. Hoofig, *Wie deutsche städtische Entwicklung im Mazowien entstanden*, „Neue Lacher Zeitung” 1937, nr 174.

szukając miast pod przyszłe osady przemysłowe⁷⁴, odwiedził kilkakrotnie Gostynin, zapoznał się z sytuacją miasta oraz możliwościami realizacji swojego projektu uprzemysłowienia w zakresie włókiennictwa. Głównymi przesłankami wyboru Gostynina był dostęp do wody potrzebnej do procesu produkcji, duża ilość lasów, które zapewniały materiał budowlany na domy i warsztaty oraz dostępność komunikacyjna, a także istnienie gruntów rządowych⁷⁵. Decyzja ta stała się przełomowym momentem w historii rozwoju miasta, zapoczątkowała łańcuch pozytywnych przemian na dziesiątki lat i perspektywa rozbudowy. Na mocy dekretu z 18 IX 1820 r. Gostynin otrzymywał środki finansowe na budowę osady sukienniczej wraz z foluszem i farbiarnią. Z pomocą finansową państwa miasto w 1819 r. wybudowało cegielnię na Drzewcach, w miejscu gdzie znajdowały się pokłady gliny i dostęp do drewna⁷⁶, aby zapewnić osadnikom cegłę i dachówkę⁷⁷. Dla ułatwienia osiedlania się specjalistów z dziedziny włókiennictwa opracowano nowe przepisy prawne⁷⁸, wprowadzono zarządzenia gwarantujące ulgi podatkowe⁷⁹ oraz zagwarantowano prawo korzystania ze wszystkich przywilejów nadanych mieszkańcom Gostynina przez królów polskich w czasach jego przynależności do Rzeczypospolitej⁸⁰.

Jednocześnie zobowiązano władze do dalszych zmian urbanistycznych i gospodarczych, wyznaczenia działek z przeznaczeniem na warsztaty i domy dla sukieników⁸¹. W 1820 r. geometra Antoni Wańkowski wykonał pomiary miasta wraz z przyległymi dobrami rządowymi, sporządził rejestr wszystkich zabudowań, ulic

⁷⁴ M. Bandurka, *Źródła do przemysłu włókienniczego Okręgu Łódzkiego w XIX wieku*, Warszawa 1966, s. 22.

⁷⁵ Więcej A. Breyer, *Zwei Jahrzehnte der deutschen Tuchmacherei*, „Deutsche Monatshefte in Polen”, Poznań 1937/1938, s. 500–536.

⁷⁶ Budowy cegielni podjął się za kwotę 2 tys. zł Jan Kessler, właściciel poczty i późniejszy jej dzierżawca. Zabudowania dla majstra oraz piec do wypalania cegły wystawił Żyd Jakub Warszawski. Zob. Trojanowski, *Gostynin w latach...* op. cit., s. 137–138.

⁷⁷ Bandurka, *Źródła do przemysłu...* op. cit.; *Das Jahr 1793 Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation von Südpommern*, wyd. Radgero Prümers, Poznań 1895, s. 90.

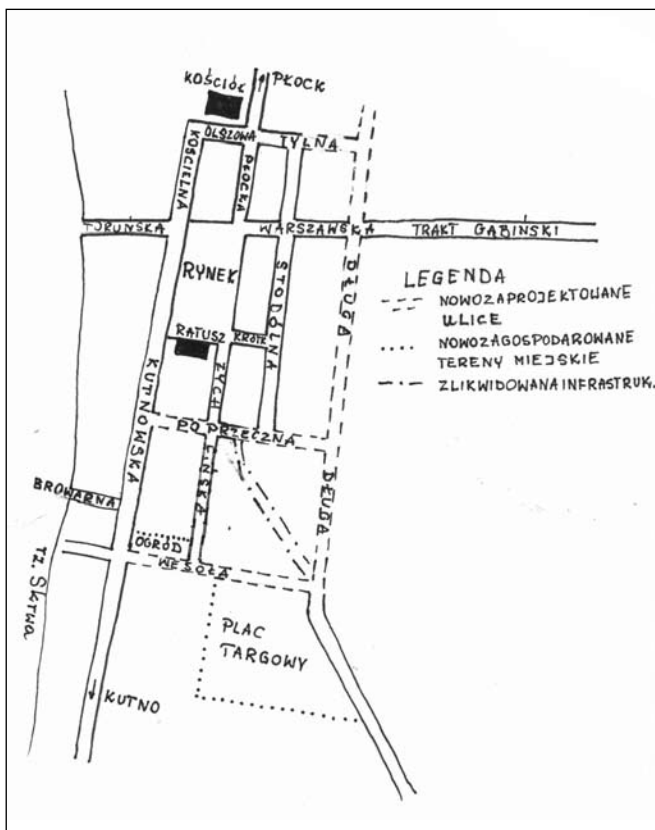
⁷⁸ A. Breyer, *Ostdeutschland als Mutterland der deutschen Siedlungen in Mittelpolen*, „Deutsche Monatshefte in Polen” 1935/36, s. 48–52v, 56.

⁷⁹ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 843; Szubska-Bieroń, *Osadnictwo niemieckie...* op. cit., s. 253–281. Tadeusz Trojanowski podaje, że sukienników zwolniono na okres sześciu lat od opłaty czynszu za użytkowane place i ogrody oraz od odbywania służby wojskowej. Dopiero po upływie terminu wolnego od opłat, musieli wpłacić do kasy miejskiej podatek roczny w wysokości 10 zł od morgi polskiej. Kolejną część przywileju gwarantowała osadnikom otrzymanie bezpłatnego drewna na budowę domów oraz przez cały rok oraz drewna opałowego z lasów miejskich. Dla zachęcenia do wystawiania domów zapewniono każdemu rzemieślnikowi, który zbudował przynajmniej zręb budynku mieszkalnego, możliwość uzyskania pożyczki w wysokości 100 talarów, czyli 600 zł w rozłożeniu terminu płatności na okres siedmiu lat. Zob. Trojanowski, *Gostynin w latach...* op. cit.; N. Gąsiorowska, *Z dziejów przemysłu w Królestwie Kongresowym „Ekonomika” 1916*, t. I–II, s. 239–240; E. Fuchs, *Die polnische Textil-Industrie (ihre Entwicklung von 1816–1927)*, Poznań 1928, s. 9.

⁸⁰ Trojanowski, *Gostynin w latach...* op. cit., s. 159.

⁸¹ Pytlak, *Die deutschen Kolonisationsbestrebungen...* op. cit.

i placów oraz wytyczył nowy kwartał⁸². Zlokalizowano go na południe od rynku w linii szlaków komunikacyjnych prowadzących do Kutna i Skrzan. Wraz z powstaniem osady sukienniczej nastąpił gwałtowny rozwój urbanistyczny Gostynina, rozszerzyły się jego dotychczasowe granice na południe i wschód. Wszystko to wymagało nowych rozwiązań komunikacyjnych. Planując nową osadę, zachowano dotychczasową sieć ulic wylotowych z miasta, tj. w kierunku na Kutno i Żychlin⁸³ oraz zadbano o harmonijne połączenie istniejącej już zabudowy z nowo planowaną dzielnicą. Przy tych południkowo przebiegających



Nowy układ przestrzenny Gostynina z 1. połowy XIX wieku. Opracowanie własne

ulicach powstały dwa nowe ciągi komunikacyjne w zwartym, geometrycznym kształcie prostokąta — wytyczono ulicę zwaną Długą (obecnie Wojska Polskiego) oraz prostopadle ulicę zwaną później Wesołą (obecnie Legionów Polskich). Jednocześnie zmianie uległ przebieg Traktu Żychlińskiego. Na wysokości nowo projektowanej ulicy Poprzecznej (dziś R. Dmowskiego) odcięto go i włączono w ciąg ulicy Długiej, obecnie Legionów Polskich, u zbiegu z nowo projektowaną ulicą Wesołą. Wyodrębnione w strukturze przestrzennej miasta nowe ciągi komunikacyjne ukształtowały czytelną i racjonalną siatkę ulic oraz stały się podstawowym elementem struktury funkcjonalno-przestrzennej Gostynina. W ten sposób utworzony zbieg ulic stał się centralnym punktem komunikacyjnym osady sukienniczej. Ze względów kompozycyjnych przy osi urbanistycznej tych ulic posadowiono otwarty plac targowy, a przy ulicy Wesołej ogród spacerowy.

⁸² W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce i architekturze miejskiej Królestwa Kongresowego w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1956, s. 86–87.

⁸³ Trojanowski, *Gostynin w latach...* op. cit., s. 141.

Usytuowanie targowiska w węzle dróg miało sprawić, by z czasem mogło przejąć funkcję rynku miejskiego dla osady sukienniczej. Pomiędzy dzisiejszymi ulicami: Wojska Polskiego, Romana Dmowskiego, 3 Maja i Legionów Polskich powstało 76, przy 18 Stycznia i Kutnowskiej po 16 nowych parceli o kształcie prostokąta. Połowa z nich miała powierzchnię po około 1000 mkw. każda, pozostałe były mniejsze lub większe⁸⁴. Z działkami budowlanym sąsiedowały ogrody, które ciągnęły się od Kutnowskiej do rzeki Skrwy⁸⁵. Łącznie pod osadę sukienniczą, tzw. nowe miasto⁸⁶, przeznaczono ponad 11 ha. Stare miasto wraz z rynkiem i ulicami zajmowało obszar 49,83 ha⁸⁷.

Budowa osady sukienniczej stanowiła podstawowy czynnik miastotwórczy Gostynina, spowodowała zmiany architektoniczne i urbanistyczne miasta. Wznoszone wzdłuż ulic domy były podobne do siebie, gdyż budowano je według przysłanych przez władze projektów opartych o proste formy geometryczne. Różnice wynikały z charakteru produkcji prowadzonej przez właściciela domu. Typy domów uwarunkowane były różnymi założeniami w poszczególnych działkach włókienniczych, np. przędzalnie nie wymagały tak dużo miejsca na pomieszczenie produkcyjne jak tkalnie. Zasadą budowy wszystkich domów było łączenie funkcji mieszkalnej z warsztatową, rozdzielone korytarzem. Na część mieszkalną składały się przeważnie dwie izby oraz kuchnia, a w części warsztatowej odbywała się cała produkcja ręcznego tkania płótna na kołowrotkach. Mimo że rząd zachęcał sukienników do wykorzystania cegły jako budulca, stawiano je przeważnie z drewna dostarczonego przez miasto⁸⁸. Wszystkie domy posiadały dachy naczółkowe z oknami w szczycie. Poddasze spełniało rolę magazynu na wełnę i gotowe wyroby, a znajdujące się tu okna zapewniały dopływ świeżego powietrza i wentylację. Nowo budowane domy w Gostyninie nie stanowiły okazałych budowli, były niskie, parterowe niemalże identyczne, nadawały mu małomiasteczkowego charakteru. Rozmachowi planów urbanistycznych towarzyszyło ubóstwo środków architektonicznych. Ich budowa wprowadziła jednak zasadniczy zwrot w urbanistyce miejskiej, a w zasadzie w ukształtowaniu domu miejskiego, co polegało na przejściu od zabudowy szczytowej, gdzie domy stały do drogi węższym bokiem, do kalenicowej, gdzie budynki stawiano przy ulicy ich szerszym fragmentem⁸⁹. Fasadowe kompono-

⁸⁴ Chcąc uzyskać zwarty obszar pod wydzielenie osady, władze miasta musiały wykupić niektóre działki lub zamienić z właścicielami na inne nieruchomości. W drodze wymiany gruntów oferowano mieszkańcom działki w części północnej miasta, przy ul. Płockiej i Bierzewickiej lub wypłacano wysokie odszkodowania.

⁸⁵ Ogród zapewniał harmonię pomiędzy pracą w przemyśle i na roli, łączył aspekt praktyczny, gdyż sukiennicy pozyskiwali z ogrodów własne warzywa, owoce, a nawet i zboża.

⁸⁶ A. Hoefig, *Wie deutsche städtische Entwicklung im Mazovien entstanden ist*, „Neue Lodzer Zeitung” z 27 VI 1937, nr 174.

⁸⁷ Trojanowski, Gostynin w latach... op. cit., s. 148.

⁸⁸ „Nowy Kalendarz Polityczny na rok 1825”, Warszawa 1825, s. 416–417.

⁸⁹ Kierując się fasadowością formy historycznej zabudowy obecnej ulicy 3 Maja, czytelna staje się granica między istniejącą a nowo wybudowaną zabudową Gostynina.

wanie ciągów ulicznych zmieniło zewnętrzne oblicze przestrzeni miasta, wprowadziło większą reprezentacyjność zabudowy mieszkalnej. Powstanie osady sukienniczej i rozwój zabudowy wzdłuż jej nowych ulic można uznać za nadanie osadzie miejskiego oblicza oraz za początek funkcjonowania w Gostyninie pierwszego przedmieścia.

Przekształcenia zachodzące do połowy XIX stulecia przyniosły drugą fazę urbanizacji Gostynina i dynamiczny rozwój przestrzenny. Na skutek wprowadzanej w mieście „rewolucji przemysłowej” nastąpiła zmiana użytkowania terenów z rolniczych na produkcyjne, powstały potrzebne do produkcji sukna nowe obiekty i urządzenia mechaniczne, w tym poruszany energią wodną folusz, farbiarnia czy magiel. W gostynińskiej osadzie głównej wyrabiano przędzę i tkano płótna, natomiast w mniejszym zakresie odbywały się procesy wykańczalnicze. W 1824 r. nad Skrwą na terenie osady sukienniczej za kwotę 2855 zł wybudowano drewnianą farbiarnię z dodatkowymi pomieszczeniami o wymiarach 8,5×6 m i 2,6 m wysokości i pokryto dachówką oraz urządzono pralnię⁹⁰. Do celów przemysłowych na folusz, postrzygalnię sukna i farbiarnię przeznaczyć nakazano młyn istniejący w dobrach rządowych, a położony w granicach posiadłości miejskich w miejscowości Sochora na rzece Osetnicy⁹¹. W pomieszczeniu młyna ustawiono folusz, czyli warsztat przemysłowy do obróbki i falowania wełnianych tkanin. Folusz wymagał wody zarówno do napędu urządzenia foluszniczego, jak i do zwilżania sukna w procesie folowania. Przy foluszu znajdował się tartak pracujący na potrzeby sukienników.

Przypadające na lata 20. XIX w. ożywienie gospodarcze za sprawą włączenia Gostynina do planu uprzemysłowienia przyczyniło się do szybkiego rozwoju przestrzennego i położenia przez władze Królestwa Polskiego nacisku na podniesienie estetyki miasta oraz poprawę poziomu codziennego życia ludności. W ramach procesu porządkowania miast zachodniego Mazowsza w 1. połowie XIX w. sporządzono plany regulacyjne miasta, ustalono nowe architektoniczne zasady zabudowy, kierujące się przy tym względami estetycznymi, higienicznymi i pożarowymi. W ramach prac porządkowych zagospodarowano rynek miejski, który miał stać się wizytówką miasta. Wybudowano przy nim ratusz według projektu uznanego architekta tamtego okresu Hilarego Szpilowskiego. Stał w 1824 r. w południowej niezabudowanej części rynku, do którego dotykały pola mieszczan. Klasycystyczny ratusz będący jednym z pierwszych murowanych budynków miasta odznaczał się na tle parterowej zabudowy Gostynina przede wszystkim architekturą i wysokością⁹². Kilkanaście metrów za południową pierzeją rynku przedłużono w kierunku ulicy Kutnowskiej ulicę

⁹⁰ Trojanowski, Gostynin w latach... op. cit., s. 162.

⁹¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Pod red. B. Chlebowskiego, Warszawa 1881, t. II, s. 749; Więcej E. Szubska-Bieroń, *Młyny na ziemi gostynińskiej. Rys historyczny*, „Rocznik Gostyniński”, t. IV, Gostynin 2016, s. 51–90.

⁹² Wyższy mógł być jedynie kościół, ale zniszczony pożarem nie został jeszcze odbudowany i nie posiadał wieży.

Poprzeczną, dzisiejszą ul. R. Dmowskiego, aby odciąć dochodzące do granic rynku pola mieszczan⁹³. W ten sposób Szpilowski dokonał przebudowy rynku, zmienił jego kształt oraz wygląd⁹⁴. W 1827 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zatwierdziła autorski projekt Szpilowskiego zabudowań gospodarskich w podwórzu ratusza, przeznaczonych na zaplecze dla magazynowania narzędzi ogniowych, wozowni, drwalni, stajni oraz kloaki. Prace budowlane zamierzano zakończyć w 1828 r.⁹⁵ Przy obecnej ulicy 3 Maja wystawiono w tym czasie miejskie jatki rzeźnicze i piekarnicze — budowlę targową dla sprzedaży mięsa i chleba⁹⁶. Inwestycji według projektu Hilarego Szpilowskiego podjął się w 1829 r. miejscowy farbiarz Jan Rystoff i zrealizował ją w niespełna rok. Zachował się niniejszy opis jatek:

Rozmiary jatek były następujące: długość 55½ łokcia (około 32 m), szerokość 15 łokci (około 8,6 m), wysokość 6½ łokcia (około 3,7 m). Dach był pokryty dachówką. Od frontu znajdowały się arkadowe półcienie podtrzymywane przez 12 drewnianych kolumn wykonanych w porządku doryckim, nad którymi znajdował się architrav z fryzem i gzymsem. Belki wystające poza płaszczyznę muru zakończono kroksztykami. Dach przysłaniał attyka. Od strony frontowej za filarami znajdowało się 10 jatek piekarskich, w głębi również tyle rzeźniczych. Od deszczu chronił je wystający okap wsparty na wspomnianych 12 kolumnach. Budynek otoczony był parkanem, pośrodku którego stała brama wsparta na dwóch filarach ozdobionych u góry gzymsem. Filary wykonano w stylu jońskim, zakończone kroksztykami, modelowane w dwóch akroteriach. Nad bramą umieszczony został łeb wołu z drewna. Pod filarami umieszczono posadzki z cegły w 10 miejscach od strony frontowej. Poszczególne drewniane części jatek wraz z bramą i klepami służącymi do zamykania pomieszczeń na mięso oraz pieczywo były kolorowo pomalowane. Barwne zabudowanie ożywiło mało zróżnicowaną zabudowę oraz połączyło stare i nowe miasto w jedną całość⁹⁷.

⁹³ W 1853 r. wzbogacono budynek ratusza o wieżę z zegarem. Prace te wraz z remontem zabudowań gospodarczych wykonał w 1853 r. miejscowy Żyd Abraham Łęczycki. Twórcą mechanizmu zegara i dwóch dzwonów był warszawski mechanik Aleksander Krzenkowski. Po zainstalowaniu zegara powołano na stanowisko zegarmistrza miejscowego fachowca Krystiana Schmidta. Zob. Trojanowski, Gostynin w latach... op. cit., s. 155.

⁹⁴ S. Hiż, *Zarys życia i twórczości H Szpilowskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1954, nr 3, s. 334.

⁹⁵ Trojanowski, Gostynin w latach... op. cit., s. 200.

⁹⁶ Komisja Województwa Mazowieckiego w czasach Królestwa Polskiego proponowała zlokalizowanie jatek między budynkiem ratusza a nowo powstałą ulicą (dzisiejsza R. Dmowskiego). Zdania Komisji nie podzielał Hilary Szpilowski, uważając, że miejsce to jest nieodpowiednie. Po wystawieniu zabudowań gospodarczych za ratuszem będzie zbyt mało miejsca na wystawienie jatek. Dodatkowo zaś jatki ze względu na swój handlowy charakter, powinny być odsunięta od ulicy Kutnowskiej i Żychlińskiej, a to zdaniem architekta, miało z kolei mieć negatywny wpływ na architekturę miejską. Budowę jatek rzeźniczych i piekarniczych odłożono w czasie ze względu na koszty. Do tematu powrócono w 1828 r., kiedy to względy gospodarcze i sanitarne przemawiać zaczęły za koniecznością ich budowy. Komisja Województwa Mazowieckiego zwróciła się do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji o zatwierdzenie planów, motywując je uzyskaniem przez miasto dodatkowych wpływów do kasy za dzierżawę oraz poprawą warunków higienicznych i sanitarnych. Budowa jatek opierała się na opracowanym przed kilku laty projekcie Hilarego Szpilowskiego. Zob. Trojanowski, Gostynin w latach... op. cit., s. 203.

⁹⁷ Ibidem.

Namiestnik Królestwa uznał potrzebę wystawienia w Gostyninie nad rzeką rzeźni miejskiej, zwanej wówczas domem bicia bydła⁹⁸. Inwestycja podyktowana była koniecznością usunięcia zagrażającego zachowaniu zasad sanitarnych uboju zwierząt po domach. Ściany rzeźni wykonano z bali sosnowych założonych na balach dębowych na fundamencie murowanym z kamienia, dach pokryto gontem. Rzeźnia składała się z dwóch pomieszczeń, na prawo urządzono izbę do bicia wieprzy dla chrześcijan, na lewo izbę do bicia bydła dla Żydów. Obiekt wyposażono w kotły wielkości 32 funtów ważące, z tyłu budynku urządzono pomieszczenie dla stróża.

Rozwój miasta wywierał pozytywny wpływ na zwiększenie się dochodów do kasy miasta⁹⁹, co pozwoliło z kolei realizować kolejne inwestycje podnoszące poziom życia gospodarczego mieszkańców. Ważną kwestią stała się też poprawa zaopatrzenia mieszkańców w wodę. Jej źródłem były studnie miejskie oraz studnie prywatne na podwórzach zabudowań gospodarskich, a także rzeka Skrwa oraz staw otaczający ruiny dawnego zamku. Na przełomie lat 30. i 40. XIX w. zmodernizowano w Gostyninie studnie miejskie. Jedną głęboką na osiem sążni, cembrowana balami sosnowymi powstała przed ratuszem, drugą płytszą, cembrowaną polnymi kamieniami posadowiono w dolnej części miasta, po środku nowej osady sukienniczej. Później prowadzono roboty przy budowie trzeciej studni na rynku naprzeciwko dzisiejszego budynku o numerze 16 (dawna oberża w domu Wasilewskiego). Studnie posiadały pompy i stągwie. Z biegiem czasu stały się one głównym punktem informacyjnym mieszkańców miasta, gdyż należały do miejsc najbardziej uczęszczanych przez miejscową ludność. Zaczęto również zwracać uwagę na potrzebę oświetlenia ulic i rynku nocą. Zadanie to od 1822 r. ułatwiała zamontowanie pięciu olejowych latarni rewerberowych. Latarnie posiadały cztery mosiężne posrebrzane rewerberki, czyli blachy odbijające i wzmacniające światło lampy. W dwóch butelkach mieścił się olej, w którym zanurzano bawełniane knoty. Zapalając latarnię, dozorca spuszczał ją najpierw na linie w dół, następnie otwierał kluczem drzwiczki i regulował bawełniane knoty. Były to szybkie latarnie, wiszące na żelaznych „sztycach” w kształcie odwróconej i zaokrąglonej litery V. Sztyce mocowane do drewnianych słupów wysokich na 4,5 metra, pomalowanych na kolor popielaty. Latarnie płonęły od zmierzchu do godziny 1.00 w nocy, ale tylko od połowy września do końca kwietnia. Powieszono je na rynku przy skrzyżowa-

⁹⁸ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 843.

⁹⁹ Wprowadzono do budżetu w 1817 r. nowe pozycje dochodów — opłata od trunków zagranicznych i krajowych sprzedawanych w detalu, czy nabywanie plomb przez sukienników potrzebnych do znakowania swoich towarów. Nastąpiło zwiększenie wpływów do kasy miejskiej z podatków oraz w z tytułu koncesji na prowadzenie handlu, otwieranie kramów, czy dzierżawy brukowego (opłata za zaprzęg konny wiozący towar oraz od sztuki bydła), jarmarcznego i targowego. Miast otrzymało prawo do sześciu jarmarków rocznie, które przypadały w ważne święta kościelne, jak np. 30 listopada św. Andrzeja, 6 stycznia Trzech Króli, które gromadziły nawet do 3 tys. ludzi. Targi odbywały się w każdą niedzielę, przyciągając około tysiąca osób, w tym znaczącą liczbę Żydów nie tylko z miasta. Zob. G. Dziewulska, *Targi, jatki, łopatki...*, „Gazeta Gostynińska” 1994, nr. 3, s. 9.

niach m.in. z ulicą Płocką i Kutnowską. Peryferie miasta nadal tonęły w ciemnościach. W mieszkaniach prywatnych i biurach magistratu do oświetlania wciąż używano świec i lichtarzy.

Dla poprawy estetyki miasta utworzono dwa ogrody spacerowe. Z przeznaczeniem na jeden z nich w 1827 r. miasto nabyło od burmistrza Antoniego Jakubowskiego plac o powierzchni 3054 mkw. położony przy Rynku pod numerem 24, a ciągnący się aż do rzeki Skrwy. Powstał na nim ogród spacerowy wraz z nasadzeniami i alejami. Nad rzeką utworzono wał, który z jednej strony umacniał jej brzeg i zabezpieczał przed ewentualną powodzią, a z drugiej spełniał funkcję bulwaru spacerowego. W magistracie ustanowiono etat dla ogrodnika. W 1829 r. w dzielnicy sukienniczej utworzono drugi ogród spacerowy (obecnie park im. J. Piłsudskiego). W tym czasie rozpoczęto prace melioracyjne, mające na celu osuszenie łąk w okolicznych dobrach, o co postulowała Komisja Miast¹⁰⁰ powołana 4 I 1820 r. postanowieniem Namiestnika królestwa Józefa Zajączka. Na zlecenie władz centralnych przystąpiono do poprawy stanu istniejących traktów komunikacyjnych. Brukowanie rozpoczęto od rynku i przyległych ulic, na przykład na ul. Płockiej bruki położono w 1828 r. Podczas tych prac układano chodniki i wykonywano biegnące wzdłuż nich drewniane mostki nad rynsztokami¹⁰¹. Bardzo niewygodny był wjazd na rynek od strony Płocka, gdzie panował większy ruch niż na pozostałych ulicach. Jak opisuje Trojanowski, w czasie regulacji odsunięto stojące zbyt blisko tej ulicy domy, a samą ulicę wyprostowano. Prostowania wykonano na innych traktach w terytorium miejskim, np. przy ulicy Olszowej, gdzie wytyczono nowy kierunek drogi. Najprawdopodobniej wówczas połączono ją z ulicą Długą, tworząc w ten sposób ulicę równoległą do Płockiej, a tym samym drugą arterię, łączącą część południową miasta z północną. Ogólną tendencją było utrzymanie zwartej zabudowy ulic o jednolitym gabarycie. To ważne zagadnienie przyczyniło się do usprawnienia komunikacji zarówno wewnętrznej jak i tranzytowej. Rozbudowa ulic uczyniła z rynku bardzo ważny węzeł komunikacyjny miasta. Dla poprawy warunków pożarowych zlikwidowano gorzelnię istniejącą przy ulicy Żychlińskiej.

Do gruntownej odbudowy miasta włączyli się w tym okresie zamożni mieszkańcy Gostynina, jak rodzina Wasilewskich czy Kmitów. W latach 20. XIX w. Wasilewscy wybudowali w stylu klasycystycznym wzdłuż południowej pierzei rynku pod numerem 16 kamienicę z cegły ceramicznej spajanej zaprawą wapienną. Murowany dom posadowiono na planie prostokąta na wcześniejszych barokowych fundamentach. Kmitowie wzniesli w 1828 r. murowaną piętrową kamienicę przy obecnej ulicy Floriańskiej¹⁰². Obie kamienice wyposażono w sklepione kolebkowo piwnice oraz drewniane stropy nad wszystkimi kondygnacjami. Zaczęto czuwać nad zewnętrznym wyglądem budynków — pojawiły się na frontowych elewa-

¹⁰⁰ D. Brykała, *Prace regulacyjne i melioracje wodne w dorzeczu Skrwy w XX wieku*, „Rocznik Gostyniński” t. II, s. 166.

¹⁰¹ J. Bigus, *Inwestycje miejskie w Gostyninie w 1. poł. XIX wieku w świetle archiwaliów*, „Rocznik Gostyniński” 2012, t. III, s. 411.

¹⁰² Konarska-Pabiniak, *Tradycja Mazowska ... op. cit.*, s. 82–83.

cjach oszczędne w detalu zdobienia. Dbano również o funkcjonalne rozplanowanie wnętrza. Wznoszone domy murowane były już większe, bardziej reprezentacyjne w zależności od zamożności właściciela. W tym czasie popularne stawały się w okolicy dworki i pałace właścicieli ziemskich. W 1864 r. powstał neorenesansowy pałac w Strzelcach, w 1865 r. wzniesiono neoklasycystyczny pałac w Lucieniu dla rodziny Gustawa Otto Lüttichaua, zbudowano także pałacyk neogotycki zwany „zameczkiem” w 1. połowie XIX wieku i pałac główny z 1862 r. w Nowym Duninowie, a także w Skrzanach, Skrzeszewach, Słupie, Sannikach, Luszynie, dwory w Kamieńcu, Sierakówku, Suserzu, Trębkach, Piotrowie, Ratajach czy w Osinach. Liczba murowanych zabudowań z roku na rok się powiększała. Dla mieszczan przypominały one — przynajmniej w formie symbolicznej — wzory życia szlacheckiego. Pod potrzeby zamożnych właścicieli podgostynińskich pałaców i dworów utworzono u schyłku XIX w. w Gostyninie kaflarnię, która produkowała kafle do budowy pieców grzewczych ustawianych w domach zamożniejszych mieszkańców powiatu. W późniejszym okresie pracowały już dwie kaflarnie, jedna przy ul. Olszowej (obecnie ul. S. Wyszyńskiego), a druga przy ul. Płockiej.

Zmianę w strukturze przestrzennej miasta związaną z sytuacją demograficzną przyniósł carski dekret z 7 IV 1823 r.¹⁰³ Zgodnie z decyzją Aleksandra I w mieście musiała zostać utworzona do 1 I 1825 r. dzielnica żydowska, zwana wówczas rewirem¹⁰⁴. Decyzję wydzielenia oddzielnego miejsca zamieszkania dla Żydów, carski namiestnik gen. Józef Zajączek motywował koniecznością zapewnienia porządku dla Gostynina jako jednego z miast Królestwa Polskiego, w którym zamieszkiwała bardzo duża liczba społeczności żydowskiej — w 1827 r. stanowiła ona 24,4 proc. mieszkańców¹⁰⁵. Pomysł popierał prawdopodobnie prezes Komisji Województwa Mazowieckiego Rajmund Rembieliński. Dzielnice postanowiono założyć w północnej części miasta, pomiędzy ulicami: Warszawską, Olszową i Długą. Ludność żydowska nie była zadowolona z takiej decyzji i stosowała bierny opór. Nie chciała przesiedlać się na teren wyznaczonego rewiru z dotychczas zajmowanych mieszkań w różnych częściach miasta, przede wszystkim z centrum¹⁰⁶.

¹⁰³ F. Friedmann, *Dzieje Żydów w Łodzi*, Łódź 1935, s. 95.

¹⁰⁴ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji, sygn. 843, k. 250–253.

¹⁰⁵ B. Wasiutyński, *Ludność Żydowska w Królestwie Polskim*, „*Ekonomista*” 1911, s. 124.

¹⁰⁶ Przeciw takiej lokalizacji opowiedziała się także KRSWiP, uważając że dzielnica żydowska nie powinna bezpośrednio graniczyć z rynkiem, lecz być w znacznej odległości od kościoła katolickiego położonego przy ul. Płockiej. Wyjątek od obowiązku przysługiwał rodzinom należącym do środowiska naukowego lub sfer bankierskich, umiejących czytać i pisać, znającym język polski lub francuski i posyłającego swoje dzieci do szkół polskich. W ten sposób chciano zaktywizować zamożniejszych przedstawicieli środowiska żydowskiego do włączenia się do działań w obszarze rozwoju przemysłu, a nie tylko drobnego handlu, jakim się zajmowali. Dotychczas środowisko to nie wyrażało chęci podjęcia takich inicjatyw, zachowywało niechęć do asymilacji z rodzimą ludnością polską. Prawo do zamieszkania poza rewirem żydowskim posiadali Żydzi zajmujący się handlem hurtowym. Zob. E. Szubska-Bieroń, *Bożnice i cmentarze w Gostyninie od XVIII do XX wieku*, „*Rocznik Gostyniński*”, t. III, Gostynin 2012, s. 387–405.

Jak podaje Barbara Konarska-Pabiniak:

Centrum miasta było żydowskie: było w nim więcej żydowskich niż chrześcijańskich sklepików, albowiem Żydzi głównie zajmowali się handlem. Byli kupcy zbożowi, kupcy leśni, sklepy „łokciowizny” (manufaktury), spożywcze, galanteryjne itp.¹⁰⁷

Termin przesuwano, gdyż Żydzi pisali petycje do władz centralnych, wskazując na brak mieszkań w tym nowo wyznaczonym obszarze. Niewielki teren przeznaczony dla zamieszkania przez dużą liczebnie społeczność żydowską spowodował konieczność podziałów istniejących przy tych ulicach nieruchomości na mniejsze działki, a to doprowadziło do dogęszczenia zabudowy mieszkalnej. W nowej dzielnicy Żydzi rozpoczęli stawianie domów. Charakterystycznym elementem budownictwa żydowskiego w Gostyninie była zabudowa drewniana, przeważnie parterowa z mieszkalnym poddaszem i dymnikami. Sytuacja materialna osiedlonych w mieście, przeważnie ubogich rodzin żydowskich, nie pozwalała na posadowienie zabudowań murowanych. Skromne warunki mieszkaniowe były zapewne również skutkiem oszczędnego trybu życia. Uważano, że Żyd wydawał na swoje utrzymanie w ciągu czterech tygodni tyle, co chrześcijanin w ciągu jednego tygodnia¹⁰⁸. W zabudowie przestrzennej dzielnicy ludności wyznania mojżeszowego zanikały budynki gospodarcze, typowe dla zawodu rolnika. Pojawiły się za to charakterystyczne formy architektoniczne, jak ganki, zewnętrzne schody, dobudówki czy kryte oraz otwarte galerie. Zarówno same budynki, jak i ich typowe elementy wykonywano dość prymitywnie z powodu braku środków finansowych. Cały zaś rewir utrzymano w drobnej skali zabudowy, co sprawiało wrażenie prowizoryczności i zaniedbania. Dla bogatszych mieszkańców spośród ludności żydowskiej regułą było przeznaczanie parterów domów na pomieszczenia sklepowe czy też rzemieślnicze, zaś piętra na potrzeby mieszkaniowe. Domy żydowskich handlarzy znajdowały się przy rynku, głównie wzdłuż wschodniej pierzei oraz wzdłuż ulicy Zamkowej. Zabudowa mieszkalna zamożniejszych Żydów odznaczała się większymi rozmiarami oraz bogatszą dekoracją architektoniczną, widoczną w zdobnictwie, np. „koronkowe” listwy okapowe, czy drewniane podokienniki. Nie da się dziś odtworzyć w sposób dokładny jej wyglądu, jak i rozplanowania domów. Wszystkie domy żydowskie różniły się od chrześcijańskich umocowaniem na prawej futrynie drzwi wejściowych mezuzy, pojemnika z drewna bądź metalu zawierającego pergaminowy zwitek stosownych wersetów. Dzielnica zaś wyróżniała się oprócz architektonicznej formy zabudowy, zapewne kolorytem ubiorów i zwyczajami. Ludność żydowska posiadała na terenie miasta drewnianą bożnicę wraz mykwą w celu kultuwowania swoich obrzędów religijnych¹⁰⁹.

¹⁰⁷ B. Konarska-Pabiniak, *Żydzi w Gostyninie w latach międzywojennych*, „Rocznik Gostyniński”, t. IV, Gostynin 2016, s. 269–304.

¹⁰⁸ F. Kiryk, *Żydzi w Małopolsce: studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, Przemysł 1991, s. 156.

¹⁰⁹ Szubska-Bieroń, *Bożnice i cmentarze... op. cit.*

W latach 30. XIX w. znacznie wzrosła liczba mieszkańców Gostynina w wyniku napływu sukienników, głównie z Prus¹¹⁰. Od 1815 do 1829 r. liczba ludności zwiększyła się czterokrotnie i przekroczyła dwa tysiące, co pozwoliło zaliczyć Gostynin do średnich miast w województwie mazowieckim¹¹¹. Gostynin zmienił skład demograficzny, obok Polaków i Żydów pojawiła się społeczność niemiecka, napływająca głównie z Księstwa Poznańskiego i Ziemi Lubuskiej¹¹². Wraz z nią pojawiła się nowa religia — protestantyzm, odmienne zwyczaje i język¹¹³. Korzystna atmosfera i ludzka życzliwość sprzyjały szybkiej adaptacji Niemców w mieście¹¹⁴. Dla odbywania praktyk religijnych dla tej grupy wyznaniowej Komisja Rządowa przewidziała powołanie w Gostyninie gminy ewangelickiej. Gostynińskiej gminie car Aleksander I w 1822 r. przekazał zniszczony zamek z przeznaczeniem na zbór ewangelicko-augsburski. Na jego ruinach wybudowano w 1825 r. według projektów Hilarego Szpilowskiego kościół w modnym wówczas stylu neogotyckim, zachowując formę nawiązującą do dawnego zamku¹¹⁵. Dla Gostynina I. połowa XIX w. była okresem niezwykle ważnym. Dokonał się wówczas proces likwidacji pozostałości feudalnych w znaczeniu prawnym i ekonomicznym. Zniknęła zależność miasta od „dominów”, którymi byli dziedzice dóbr i skarb publiczny.

W okresie międzypowstaniowym

Negatywny wpływ na rozwój przestrzenny miasta wywarły powstania narodowe — listopadowe i styczniowe. Po przegranej miasto czekała stagnacja gospodarcza, nie wpływały kwoty za dzierżawy i podatki, spadek dochodów sygnalizował ubożenie mieszkańców. Władze carskie nakładały na Królestwo Polskie liczne represje. Po powstaniu listopadowym jedną z nich było zamknięcie granicy z Rosją dla wyrobów sukienniczych¹¹⁶, a to z kolei spowodowało likwidację

¹¹⁰ Pruscy rzemieślnicy chętnie sprowadzali się do Gostynina, gdyż w ich ojczyźnie pojawiały się pierwsze oznaki kryzysu. Powodem była konkurencja ze strony dużych przedsiębiorstw, wprowadzających do procesu produkcji maszyny. Tym samym fabryki zyskiwały przewagę nad małymi warsztatami tkackimi, których produkcja stawała się bardziej kosztowna i mniej konkurencyjna.

¹¹¹ „Nowy Kalendarz Polityczny na rok 1825”, Warszawa 1825, s. 416–417.

¹¹² G. Miszałowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1879*, Łódź 1964, t. I, s. 65.

¹¹³ R. Klatt, *Deutsche Ortsnamen in Kongresspolen*, „Deutsche Blätter in Polen” 1925, z. 3, s. 125–129.

¹¹⁴ Przykładem może być Jan Rystoff, niemiecki farbiarz, który zyskał zaufanie polskich obywateli miasta i został wybrany do rady miejskiej oraz Krystian Fröhlich, miejski ławnik, B. Konańska-Pabiniak, *Rystoffowie z Gostynina*, „Rocznik Gostyniński”, t. IV, Gostynin 2016, s. 233–244. Potwierdzeniem są zawierane związki małżeńskie, Akta stanu cywilnego parafii ewangelicko-augsburskiej 1826, k. 82.

¹¹⁵ E. Szubska-Bieroń, *Parafia ewangelicko-augsburska w Gostyninie w latach 1824–1845*, „Rocznik Gostyniński”, t. II, Gostynin 2008, s. 79–107; F. Markowski, *Rzut oka na wystawę płodów przemysłu krajowego 1845*, „Biblioteka Warszawska” 1845, t. III, s. 586–604.

¹¹⁶ H. Schmidt, *Die Geschichte des Deutschtums in Szmocin und Umgebung*, „Unsere Heimat”, Poznań 1939, z. 6, s. 69.

warsztatów tkackich w Gostyninie¹¹⁷. Miasto opuściło 50 proc. zamieszkałych tu sukienników¹¹⁸. Dodatkowo wybuchy epidemii cholery, którą przyniosła armia rosyjska, pochłaniały liczne ofiary śmiertelne¹¹⁹. Słaba kondycja finansowa odbijała się na infrastrukturze miejskiej. Miasto nie prowadziło w tym czasie żadnych inwestycji, jedynie doraźnie zabezpieczało potrzeby mieszkańców, w tym remonty istniejących obiektów, jak np. 30 mostków na skrzyżowaniach ulic, dwóch mostków na rzece przy Wesołej, nawierzchni ulic i studni. W 1838 r. wykonano pomiary w celu uregulowania powierzchni lasów miejskich, a 1855 r. pomiar gruntów miejskich. Szukano zwiększenia wpływów do kasy miejskiej z podatków poprzez osuszenie mokradeł znajdujących się na terenach miejskich. Po wykonaniu prac melioracyjnych bagna leśne nad rzeką Słodką pod Drzewcami zamieniono na 36 ha łąk. Jednocześnie chciano zlikwidować źródła chorób, głównie zbierającą obfite żniwo wspomnianą już epidemię cholery. Za taki uznano staw znajdujący się w zachodniej części miasta, pomiędzy zbozem ewangelickim, a rzeką Skrwą¹²⁰. Przekopanie kanałów odprowadzających nadmiar wody w rozległym zbiorniku wodnym pod miastem przyczyniło się do znacznego obniżenia wody w korycie rzeki, przez co wyłoniła się znacznie nad jej powierzchnię grobla miejska prowadząca od mostu na rzece do Rataj. Po osuszeniu bagna grobla stała się również szersza i stanowiła bardziej dogodną drogę łączącą miasto z Ratajami oraz Kowalem i Włocławkiem. W ten sposób od 2. poł. XIX w. nie musiał już kursować prom zapewniający komunikację pomiędzy zamkiem i miastem. Przy dojeździe do promu znajdowała się karczma Zawalicha¹²¹.

¹¹⁷Więcej A. Breyer, *Die Auswanderung deutscher Bauer des Gostyniner Landes nach Wolhynien (1855–1885)*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1937, nr 3(13), z. 8/9.

¹¹⁸Wielu niemieckich sukienników zdecydowało się na wyjazd do Rosji lub okręgu białostockiego. Zob. J. Szczepański, *Osady sukiennicze na zachodnim Mazowszu w dobie Królestwa Kongresowego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 1983, t. IV, s. 24.

¹¹⁹Epidemia spowodowała śmierć 123 mieszkańców Gostynina, w całym powiecie 1549 osób. Epidemie cholery nawiedzające miasto zmusiły władze miasta do powołania stanowiska lekarza. Funkcję tę 1 listopada 1840 r. objął absolwent medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim Teofil Wojciechowski. Wówczas pracował także chirurg, zwany cyrulikiem oraz dwie akuszerki. W 1845 r. w Gostyninie pierwszą aptekę otworzył przy ul. Kutnowskiej Juliusz Johne. Do tego czasu leki sprowadzano z Gąbina lub Kutna. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Historia cmentarza parafialnego w Gostyninie*, „Rocznik Gostyniński”, t. III, Gostynin 2012, s. 95–110; Trojanowski, Gostynin w latach... op. cit., s. 299, 327.

¹²⁰Przeciwna osuszeniu stawu przy była rodzina Romockich — jego ówczesni właściciele, jednocześnie dziedzice Rataj — gdyż czerpała dochody ze znajdującego się przy stawie młyna Zamkowego. Opracowano inne wersje, jedna z nich mówiła o pogłębieniu koryta Skrwy, aby zwiększyć przepustowość wody w stawie i likwidacji młyna. Druga dopuszczała pozostawienie młyna, aby miasto nie musiało płacić odszkodowania właścicielom Rataj. Wysokie koszty planów budowy kanałów odprowadzających wodę ze stawu, do partycypacji w których zmuszono właścicieli folwarku, przerożały ich, dlatego ostatecznie zgodzili się na likwidację młyna. Zob. Trojanowski, Gostynin w latach... op. cit., s. 105.

¹²¹Konarska-Pabiniak, *Tradycja Mazowska...* op. cit., s. 81.

Na początku 2. połowy XIX w. miasto włączyło się w rozbudowę drogi bitej z Kutna do Płocka przez Gostynin. Powiatowe miasto Kutno posiadało ważny węzeł kolejowy, z którego korzystać chcieli właściciele okolicznych cukrowni i gorzelnii. Protekcyjna polityka rządu, w tym zniesienie granicy celnej w 1851 r. zapoczątkowały ożywienie stosunków handlowych z Rosją¹²². W 1856 r. przystąpiono do pierwszych prac. Część kosztów inwestycji ponieść musiała kasa miejska Gostynina, zaś materiał do budowy, w tym piasek, kamienie i żwir dostarczyć magistrat ze swoich zasobów leśnych. Budowę, a później naprawę dróg wykonywała miejscowa ludność wiejska w ramach obowiązkowego szarwarku. Prace przerwało powstanie styczniowe, droga w granicach Gostynina została ukończona w 1865 r.¹²³ Do czasu oddania drogi najważniejszy szlak komunikacyjny przebiegający przez powiat gostyniński prowadził z Kutna przez Żychlin, Pniewy do Płocka. Po wybudowaniu drogi zintensyfikował się ruch, w kierunku Kutna udawali się pasażerowie oraz wywożono towar w celu dalszego transportu koleją, co trwało do lat 20. XX w.

Po upadku sukiennictwa i wobec braku bogactw naturalnych, przy słabej sieci dróg, szans dla miasta i jego mieszkańców szukano w usługach dla bardzo dobrze rozwijającego się w powiecie gostynińskim rolnictwa¹²⁴. Jego podstawę stanowiła uprawa buraka cukrowego, ziemniaków, roślin pastewnych oraz ich przerób w powstających tu cukrowniach i gorzelniach. Szacowano, że produkcja cukru w powiecie gostynińskim zapewniała 2/3 produkcji krajowej¹²⁵. Pod potrzeby powstających okolicznych zakładów przemysłowych, jak cukrowni czy gorzelnii ślusarz Paweł Rystoff uruchomił w Gostyninie pierwszy zakład wyrobów metalowych. Dom wybudował przy ulicy Zamkowej, warsztat kotlarski zaś urządził na działkach przy ul. 3 Maja, tj. pomiędzy ul. T. Kościuszki, a zabudowaniami gospodarczymi ratusza¹²⁶. Warsztat rozwijał się bardzo pomyślnie, aby przekształcić się w połowie XIX w. w Fabrykę Wyrobów Metalowych. Posiadał gisernię, kotłarnię, tokarnię i kuźnię. Do swojej manufaktury sprowadzał majstrów o wysokich kwalifikacjach zawodowych, sam zaś prowadził doświadczenia nad udoskonaleniem produkowanych przez siebie urządzeń potrzebnych głównie do wytwarzania cukru¹²⁷. Prowadzone z rozmachem przedsiębiorstwo przy-

¹²² F. Maskowski, *Rzut na wystawie płodów przemysłu krajowego 1845 r.*, „Biblioteka Warszawska” 1845, t. III, sygn. 586, 604.

¹²³ B. Konarska-Pabiniak, *Kolej w Gostyninie*, „Notatki Płockie” 2015, s. 3.

¹²⁴ Produkcja przemysłowa w okolicznych folwarkach przyniosła w 1911 r. powiatowi gostynińskiemu dochód o wartości 1,743 mln rubli. Zob. A. C. Dobroński, *Spółeczeństwo i gospodarka Mazowska w latach 1865–1914*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2012, t. III, s. 524.

¹²⁵ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, Warszawa 1904, t. I, s. 235, 503.

¹²⁶ Konarska-Pabiniak, *Saga rodziny... op. cit.*

¹²⁷ Jego starania zyskały uznanie na wystawie w Moskwie, gdzie zaprezentował aparat własnej konstrukcji do zagęszczania soku z buraków. Za swój wynalazek otrzymał medal, a komisja wystąpiła do ministra o przyznanie nagrody. Rystoff zdobył uznanie mieszkańców Gostynina, pełnił funkcje ławnika miejskiego i członka władz miejskich. Zob. Konarska-Pabiniak, *Rystoffowie... op. cit.*, s. 5.

nosiło wysokie zyski, co pozwalało na powiększenie fabryki i otwieranie nowych zakładów, np. w 1852 r. smolarni. Dzięki fabryce Rystoffa do Gostynina przyjeżdżali kupcy po produkowane tu narzędzia, a miasto zostało zaliczone do znanych ośrodków przemysłu metalowego.

Na gospodarkę Gostynina wpływały obok rolnictwa, dziedziny wytwórczości rolno-przemysłowej, jak cukrownictwo, gorzelnictwo, a także przemysł papierniczy reprezentowany przez w fabrykę papieru w Soczewce¹²⁸, przestrzeń miejską tworzyły dwa browary, młyny wodne, cegielnie. Przemysł ograniczał się do kilku drobnych fabryczek i warsztatów rzemieślniczych. Gostynin nie był miastem przemysłowym, za to miał rozwinięte małomiasteczkowe rzemiosło, które stanowiło główne źródło utrzymania mieszkańców. Jak podaje Marian Chudzyński, Gostynin był znanym ośrodkiem szewstwa, dobrze rozwijało się tu krawiectwo, możliwość zarobkowania dawał sektor budowlany, ważną funkcję spełniała branża spożywcza, piekarnicza i cukiernicza¹²⁹. Dużo prężniej rozwijał się handel. Wymiana handlowa pomiędzy rzemieślnikami a rolnikami odbywała się podczas targów, w mieście istniało bardzo dużo małych sklepów detalicznych. Prowadzony w Gostyninie handel detaliczny zdominowany został przez kupców żydowskich. W 1885 r. na ponad 70 sklepików istniejących w mieście tylko jeden należał do Polaka¹³⁰.

Po powstaniu styczniowym rozpoczęto intensywną rusyfikację, co znalazło swoje odbicie w przestrzeni miejskiej Gostynina. W tym okresie nastąpił napływ ludności rosyjskiej do liczącego siedem tysięcy miasta¹³¹, duży procent, około dwóch tysięcy, stanowili żołnierze. Gostynin stał się miastem garnizonowym dla m.in. pułku strzelców z 2. brygady 8. Dywizji Piechoty¹³². Początkowo carscy żołnierze kwaterowali w prywatnych domach, po czym w 1896 r. z funduszy miejskich wystawiono dla nich koszary przy szosie Kutnowskiej. Były to dwa murowane, dwukondygnacyjne budynki z czerwonej cegły. Niedaleko

¹²⁸ A. Sumliński, *Nowy Duninów — zarys dziejów*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I, s. 204.

¹²⁹ M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński od 1864 do odzyskania niepodległości*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 300.

¹³⁰ Ibidem, s. 306.

¹³¹ W 1909 r. Gostynin liczył 6757 mieszkańców, co plasowało go na 22 miejscu na Mazowszu. Z analizy liczby ludności przeprowadzonej przez Adama Dobrońskiego w „Dziejach Mazowsza”, wynika, że Gostynin zamieszkiwało w 1897 r. 5399 mieszkańców bez wojska, a 6747 z wojskiem rosyjskim. Zob. Dobroński, *Spółeczeństwo i gospodarka... op. cit.*, s. 466. Dane wydają się mało prawdopodobne, gdyż zaliczany do małych miast Gostynin nie mógłby pomieścić w swoich granicach około 1350 żołnierzy. Potwierdzają je dane źródłowe „Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego”. Rocznik dodatkowo określał procentowy udział wśród mieszkańców Gostynina ludności innego wyznania niż katolickie, mojżeszowe czy ewangelickie na 0,5. Zob. „Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego” 1913, Warszawa 1914, s. 34–35. Przedstawiciele społeczności rosyjskiej zamieszkiwali powiat gostyniński do 1913 r., po tym czasie nie zanotowano ich obecności na tym terenie. Zob. A. Krzyżanowski, W. Kumaniecki, *Statystyka Polski*, Kraków 1915, s. 46–49.

¹³² „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1901, nr 13, cyt. za B. Konarską-Pabiniak, *Szkoła gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907–2007*, Gostynin 2007, s. 26; Dobroński, *Spółeczeństwo i gospodarka... op. cit.*, s. 487.

garnizonu, na skrzyżowaniu obecnych ulic Legionów Polskich i T. Kościuszki znajdował się klub oficerski, na budynku którego zawieszono trójkolorową flagę narodową. Rosyjskim żołnierzom na próby orkiestry pułkowej przekazano sąsiadujący z klubem budynek na rogu Legionów Polskich i Wojska Polskiego. Z powodu rozlegającej się stamtąd muzyki ulicę nazwano Wesołą. Natomiast przy obecnej ulicy Polnej otworzono herbaciarnię dla oficerów. W 1890 r. wzniesiono u zbiegu ulic Wesołej i Kutnowskiej dla ludności rosyjskiej cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja, w 1911 r. powołano zaś parafię prawosławną¹³³. Cerkiew posiadała dość mocno wysuniętą w ulicę wieżę z charakterystycznymi dla prawosławia dzwonami. W budynku znajdowała się duża sala z polichromiami. Wykonane zostały olejnymi farbami, a związane były z malaturą historyczną i religijną. Podczas uroczystości religijnych procesje udawały się do rzeki Skrwy, aby zanurzyć krzyż i poświęcić wodę¹³⁴. Dla dzieci rosyjskich urzędników wybudowano z funduszy miejskich otwarty w 1901 r. gmach przy Rynku 26 z przeznaczeniem na trzyklasową szkołę miejską z kursem sześcioletnim. Dwa lata później, w 1903 r. sporządzono kosztorys kolejnego budynku z założeniem dla pierwszej w Gostyninie szkoły progimnazjalnej. W 1907 r. oddano wybudowany na placu Dengla, dziś przy ulicy 3 Maja 15, gmach z przeznaczeniem na szkołę średnią¹³⁵.

Władze wsparły starania miejscowej społeczności Gostynina, a także w drodze uznania zasług w gaszeniu pożarów drewnianej zabudowy miasta i zezwoliły na budowę strażnicy przy obecnej ulicy Floriańskiej dla istniejącej od 1879 r. Ochotniczej Straży Ogniowej¹³⁶. Budynek stawiany systemem gospodarczym został w 1913 r. pokryty dachem, a wiosną umieszczono w nim narzędzia pożarnicze. Nad magazynem na sprzęt ogniowy umieszczono salę gimnastyczną dla strażaków, obok remizy dodatkowo postawiono drewnianą wieżę do ćwiczeń i obserwacji. Fundusze na inwestycję przekazało w części miasto oraz mieszkańcy miasta, głównie naczelnik i strażacy, zaciągnięto także pożyczkę¹³⁷.

Na początku XX wieku układ przestrzenny Gostynina niewiele zmienił się od jego wyglądu z połowy wieku XIX. Ponad 90 proc. budynków mieszkalnych było drewnianych, a jedna czwarta posiadała dachy kryte słomą. W mieście wiele ulic pozostawało nadal bez wybrukowania, a przy większości nie było chodników. Brak dróg bitych utrudniał poruszanie się furmankom, zwłaszcza podczas wiosennych i jesiennych roztopów, a piesi „tonęli w błocie”. Po obu stronach ulicy Długiej wykopane były rowy, ludzie do domów dostawali się po deskach

¹³³ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 23–25.

¹³⁴ B. Konarska-Pabiniak, *Cenne freski byleż cerkwi*, „Głos Gostyniński” 2002, nr 5, s. 1.

¹³⁵ B. Konarska-Pabiniak, *Szkoła gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907–2007*, Gostynin 2007, s. 27.

¹³⁶ Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza... op. cit.*, s. 321.

¹³⁷ B. Konarska-Pabiniak, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie 1897–1991*, Gostynin 1992, s. 8.

lub kładkach¹³⁸. Miasto wyglądało mimo otoczenia pięknymi lasami i pagórkami biednie i przygnębiająco. Ewenementem tej sytuacji był fakt, że Gostynin w tym czasie należał do najbogatszych miast Królestwa Polskiego¹³⁹, zaś pod względem dochodów na jednego mieszkańca zajmował pierwsze miejsce. Wysokie wpływy do miejskiego budżetu przynosiła bowiem sprzedaż drewna z lasów miejskich. Miasto posiadało fundusze na inwestycje i rozwój przestrzenny, jednak ówczesne rosyjskie władze nie były zainteresowane przeznaczaniem na te cele funduszy. Stałe dochody oraz tzw. fundusze zapasowe najprawdopodobniej umieszczano na lokatach bankowych, które miasto posiadało m.in. w Banku Polskim¹⁴⁰. Nie podejmowano inicjatyw związanych z ulokowaniem w mieście przemysłu jako czynnika nie tyle miastotwórczego, co zapewniającego mieszkańcom pracę. Obrazem sytuacji miasta za czasów rosyjskich, a właściwie trocki władarzy jedynie o swoje dobro, jest informacja, „że chodnik ułożono tylko po jednej stronie ulicy, by rosyjski naczelnik powiatu mógł przejść z domu do zarządu powiatowego”¹⁴¹. Z funduszy miejskich powstawały jedynie obiekty służące bezpośrednio rosyjskim urzędnikom. O finansowaniu przez magistrat budowy szkół, w tym szkoły elementarnej cytowany już warszawski tygodnik „Głos” w 1898 r. pisał:

Potrzebę szkół zrozumieli nareszcie ojcowie miasta i dobyli z nietykalnej do niedawna kasy zapasowej kapitał, za który wybudowali jednopiętrowy budynek murowany na rynku, przeznaczając go na siedmioklasową rządową szkołę realną i poświęcając na jej utrzymanie z kasy miejskiej rocznie 18 tys. rubli¹⁴².

Ze względu na brak prywatnych kapitałów mieszkańcy Gostynina nie byli w stanie prowadzić większych inwestycji. W pierwszej dekadzie XX w. systematycznie spadały w dół statystyki zaludnienia w porównaniu do pozostałych miast Mazowsza¹⁴³. W 1908 r. istniało w Gostyninie 21 zakładów przemysłowych zatrudniających 1590 robotników, a w 1913 r. 23 zakłady dawały pracę tylko 584 osobom. Wybuch pierwszej wojny światowej przyniósł kolejną stagnację gospodarczą. Jediną inwestycją w okresie okupacji było wprowadzenie do miasta od lata 1915 r. elektryczności. Stację przesyłową zbudowano w ogrodzie miejskim na rogu obecnej ulicy Parkowej i Żabiej. Korzystały z niej przede wszystkim instytucje, oświetlano ulice, rzadziej domy prywatne. W 1918 r. Niemcy bez walki opuścili Gostynin¹⁴⁴.

¹³⁸D-r W. K. *Gostynin* (kor. „Głosu”), „Głos. Tygodnik literacko-społeczno-polityczny” 1898, nr 38, s. 907, cyt. za Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 102.

¹³⁹*Najbogatsze miasto w Środkowej Europie. Wywiad z p. Janem Buchowskim, Komisarzem miasta Gostynina*, „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1930, nr 3, 4, 5, s. 18.

¹⁴⁰Konarska-Pabiniak, *Szkoła gostynińska... op. cit.*, s. 26.

¹⁴¹Dobroński, *Spółeczeństwo i gospodarka... op. cit.*, s. 480.

¹⁴²„Głos. Tygodnik literacko-społeczno-polityczny” 1898, nr 38, cyt. za Konarska-Pabiniak, *Szkoła gostynińska... op. cit.*, s. 26.

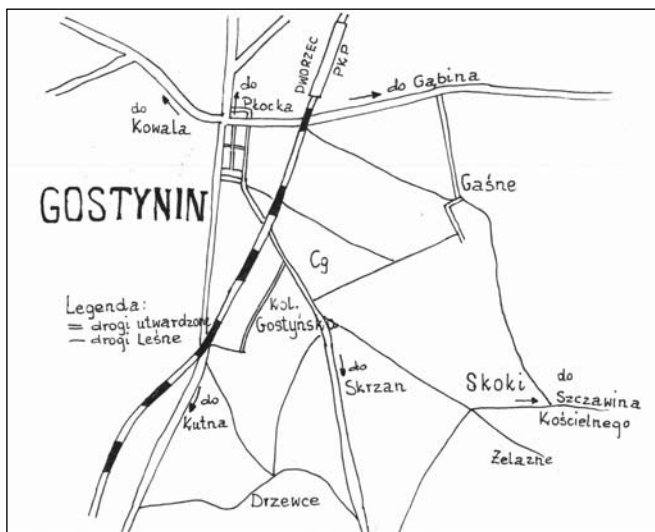
¹⁴³Dobroński, *Spółeczeństwo i gospodarka... op. cit.*, s. 469.

¹⁴⁴Szczepański, *Spółeczeństwo Mazowsza wobec... op. cit.*, s. 790.

W okresie międzywojennym

W wyzwolonym Gostyninie zapanowała euforia z odzyskania niepodległości. Władze miejskie włączyły się w odbudowę państwowości II Rzeczypospolitej. Wyraz tego w formie materialnej odnajdujemy niemal we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego miasta oraz rozbudowie przestrzennej. Można stwierdzić, że wraz z powstaniem w 1918 r. niepodległej Polski rozpoczął się dla Gostynina drugi „złoty wiek”. Bogate życie kulturalne tych lat, działalność różnorodnych partii politycznych i licznych organizacji społecznych szła w parze z rozwojem tkanki miejskiej. W Gostyninie zawiązano składający się z przedstawicieli władz samorządowych i reprezentantów różnych środowisk społecznych Komitet Powiatowy, którego celem było sporządzenie nowego planu zabudowy miasta z uwzględnieniem ogólnopolskiego hasła „wojny brzydocie i szpetności miast i miasteczek”¹⁴⁵. Członkowie wnioskowali o powołanie obiektów, a także o prace porządkowe, nasadzenia zieleni wzdłuż ulic i placów.

Jedną z najważniejszych inwestycji tego okresu była budowa linii kolejowej na trasie Kutno–Radziwie przez Gostynin. Linia przechodziła przez miasto wzdłuż południowo-wschodniej granicy. Obrzeżami omijała Gostynin, przechodząc przez Trakt Gąbiński, ulicę Żychlińską i Kutnowską. Wraz z oficjalnym uruchomieniem kolei 17 X 1925 r. odda-



Układ komunikacyjny wokół Gostynina z 1926 roku po wybudowaniu kolei. Opracowanie własne na podstawie www.igrek.amzp.pl

no do użytku okazały neobarokowy budynek dworca. Wzniesiono go w charakterystycznym dla tego okresu stylu architektonicznym przypominającym dworek. Postawiono także według znormalizowanego projektu wieżę ciśnień, która zasilala w wodę przyjeżdżające parowozy, wagę oraz magazyn towarowy¹⁴⁶.

Budynek dworca PKP posadowiono przy nowo wytyczonej ulicy Juliusza Słowackiego, która przebiegała równolegle do położenia torów, zaczynała się przy Trakcie Gąbińskim, a kończyła przed budynkiem stacji kolejowej. Elementem towarzyszącym powstaniu gostyńskiej stacji była budowa tuż przy dworcu muro-

¹⁴⁵ Konarska-Pabiniak, *Gostyńska Spółdzielnia... op. cit.*, s. 20.

¹⁴⁶ B. Konarska-Pabiniak, *Początki kolei w Gostyninie w 1924 roku*, „Rocznik Gostyński”, t. IV, Gostynin 2016, s. 91–102.

wanych domów kolejarskich. Zapoczątkowały one kształtowanie przestrzeni miejskiej wokół dworca z uwzględnieniem pod budownictwo mieszkaniowe głównie dla pracowników kolei. Wkrótce przy tej ulicy powstały kolejne dwa prywatne budynki mieszkalne. W związku z przeprowadzoną koleją rozbudowa miasta została skierowana na północ, a nowa dzielnica miała harmonijnie połączyć dworzec z centrum. Kolej miała stanowić impuls do rozwoju życia gospodarczego w Gostyninie, liczone m.in. na dostarczanie tą drogą produktów dla warsztatów rzemieślniczych i odbiór produktów rolnych. Jednak wbrew założeniom przebiegające południkowo tory kolejowe wyznaczyły barierę przestrzenną i stanowiły istotny negatywny czynnik wpływający na kształtowanie się lokalnego obszaru urbanizacji wewnątrzmijskiej leżącego na wschód od nich. Nastąpiło przecięcie powiązań przestrzennych pomiędzy częścią miasta leżącą na zachód od torów, a częścią wschodnią. W mieście istniał także transport publiczny autobusowy¹⁴⁷.

Gostynin rozrastał się bardzo dynamicznie w kierunku południowym, tym razem dzięki inwestycjom w służbę zdrowia. Na mocy ustawy o społecznej pomocy medycznej z 1920 r. miasto zostało zobligowane do rozbudowy bazy szpitalnej. Istniejące do pierwszej wojny światowej trzy szpitale, jeden przy ulicy Kutnowskiej, zakaźny przy ulicy Długiej i trzeci w domu Rosjanina Arzencina przy ulicy Stodólnej daleko odbiegały warunkami higienicznymi od norm oraz nie zapewniały dostatecznej liczby miejsc. O budowie nowego obiektu wspominały już rosyjskie władze Gostynina, lecz nie przekładało się to na działania, choć budżet miasta zagwarantował fundusze na ten cel. Dzięki zapobiegliwości władz powiatowych w odrodzonej Polsce w ciągu dwóch lat od zaprojektowania powstał przy ulicy Kutnowskiej szpital pod wezwaniem św. Antoniego. Oddanie trzykondygnacyjnego obiektu nastąpiło 16 XII 1926 r. Jego funkcjonalnością (izba przyjęć, sala operacyjna, oddziały, apteka, pomieszczenie na Rentgen, kaplica, kuchnia, pralnia), nowoczesnością (elektryczność, kanalizacja), jak i samą kubaturą zachwycała się lokalna prasa¹⁴⁸. Inwestycję sfinansowano głównie z oszczędności budżetowych, które powstały m.in. z odkładania przez miasto funduszy na konta bankowe.

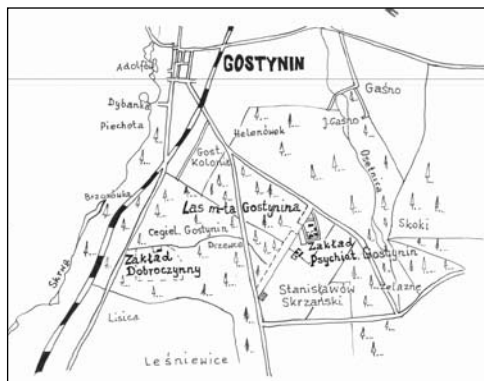
Trzy lata później 12 X 1929 r. położono kamień węgielny pod budowę szpitala dla tysiąca nerwowo i psychicznie chorych pacjentów. Miasto oddało na południowo-wschodnich obrzeżach 185 ha lasów pod tę inwestycję (budynki szpitalne i gospodarcze oraz gospodarstwo rolne). Budowa wzbogaciła miasto o nowoczesne gmachy, a miejscowej ludności przysporzyła korzyści w postaci miejsc pracy. Uznano szpital za „serce”, które rozbudzi cały organizm miejski, będzie „pompować środki finansowe jak krew” we wszystkie strefy życia miejskiego. Fundusze na budowę pochodziły z dotacji Skarbu Państwa i samo-

¹⁴⁷ Rok później uruchomiono w mieście komunikację autobusową. Właścicielami dwóch linii była spółka, którą założyli dwaj mieszkańcy Gostynina Jan Marcinkowski i Żyd Motyl wraz z pochodzącym z Łodzi Antonim Galarem. Autobusy kursowały na trasie z Gostynina do Warszawy i z Gostynina do Łodzi. Zob. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 26.

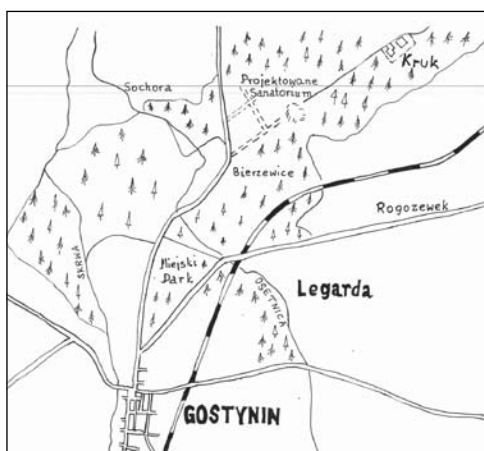
¹⁴⁸ „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1927, nr 1, s. 24–26.

rzędu wojewódzkiego. W 1933 r. oddano do użytku pierwszy budynek i uruchomiono szpital, a w 1935 r. otwarto kolejne dwa pawilony z zapleczem szpitalnym i gospodarczym¹⁴⁹. Ulokowanie szpitala poza miastem wymagało budowy drogi dojazdowej. Zaplanowany początkowo wewnętrzny układ komunikacyjny w postaci drogi dojazdowej z miasta do szpitala stał się przyczynkiem do wyznaczenia drogi ponadlokalnej — nowego traktu z Gostynina w kierunku Szczawina Kościelnego. Dodatkowo przy drodze wylotowej z Gostynina (obecnie 18 Stycznia) zapoczątkowana została budowa nowego osiedla domów jednorodzinnych, głównie dla pracowników szpitala. Zlikwidowano istniejącą tu cegielnię, która specjalizowała się w produkcji cegły białej, zasypano wyrobiska i stawy. Jednocześnie cztery kilometry za miastem w kierunku południowym, za cegielnią na Lisicy w miejscowości Drzewce, po tutejszym przeniesionym do Bierzewic Nadleśnictwie Gostynin, w 1935 r. utworzono schronisko z przeznaczeniem dla starców, kalek i dzieci. Mieszkało w nim ponad trzydziestu pensjonariuszy. Schronisko posiadało własny ogród warzywny, sad, staw oraz 15 mórg ziemi ornej. W zabudowaniach gospodarskich hodowano drób, trzodę chlewną oraz owce¹⁵⁰.

W okresie międzywojennym inwestycje w ochronę zdrowia trwały nadal. Rada Miasta Gostynina uchwała mi z 19 XI 1927 r., 16 VII 1928 r. i 20 III 1929 r. przeznaczyła na wybudowanie sanatorium przeciwgruźliczego obszary miejskie w rewirze leśnym „Kruk”, położonym w północnej części lasów miejskich. Część działek oddano bezpłatnie, drugą zaś odsprzedano inwestorowi Okręgowemu Związkowi Kasy Chorych w Warszawie, dzisiejszy NFZ¹⁵¹. Zmieniono użytkowanie tego terenu, wycięto fragmentu lasu i założono niewielkie osiedle o nieregular-



Budowa w lasach miasta Gostynina Zakładu Psychiatrycznego i Zakładu Dobroczynnego na Drzewcach. Opracowanie własne według www.igrek.amzp.pl



Gostynin 1938. Usytuowanie parku miejskiego i dróg dojazdowych do projektowanego sanatorium w Kruku. Opracowanie własne według www.igrek.amzp.pl

¹⁴⁹ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 109–111.

¹⁵⁰ Wspomnienia Zofii Sajkowskiej w posiadaniu Wiesławy i Krzysztofa Radeckich.

¹⁵¹ J. Plisko, *Sanatorium Przeciwgruźlicze w Gostynin-Kruk*, „Notatki Płockie” 1974, nr 2, s. 20.

nych kształtach. Budowę obiektów rozpoczęto dopiero wiosną 1938 roku. Wojna przerwała prace, które pośpiesznie kończyli Niemcy¹⁵². Dla funkcjonowania oddalonego od miasta szpitala, dotarcia pracowników i dowozu pacjentów, obsługi budynków niezbędne okazało się połączenie komunikacyjne. Zaplanowano drogę dojazdową do szpitala, jedną od szosy prowadzącej do Lucienia, drugą przez las na Bierzewicach.

Na początku lat 30. do rozwoju przestrzennego Gostynina przyczyniła się rozpoczęta budowa pierwszej szkoły powszechnej¹⁵³. Do tej pory dzieci uczyły się w szkołach utworzonych w budynkach dawnych koszar wojsk rosyjskich przy ul. Kutnowskiej. Na posadowienie placówki wybrano teren obok toru kolejowego w południowo-wschodniej części miasta. Od biegnącej równolegle do Długiej ulicy Smolary wyznaczono nową prostopadłą drogę (obecnie Józefa Ozdowskiego) w kierunku do przechodzącej tu linii kolejowej. Położona z dala od miejskiego hałasu miała zapewnić ciszę i spokój podczas nauki. W 1935 r. otworzono jedno skrzydło gmachu szkolnego. Na budowę placówki Rada Miejska zaciągnęła pożyczkę. Inwestycja obejmowała izby klasowe wyposażone w centralne ogrzewanie, elektryczność, sanitariaty z pełną kanalizacją oraz posadowienie 400-metrowej sali gimnastycznej, łącznie kubatura budynku obejmowała 22 tys. mkw. Lokalna prasa uznała gmach szkoły za największy w województwie warszawskim¹⁵⁴. Utworzenie szkoły wpłynęło na szybkie zagospodarowanie przyległych do doń terenów pod budownictwo jednorodzinne. Rada Miasta postanowiła też wybudować przedszkole miejskie. W 1937 r. oddano do użytku drewniany, niewielki parterowy budynek z tarasem przy obecnej ulicy Legionów Polskich¹⁵⁵.

W 1921 r. miasto zaciągnęło pożyczkę na ponad 1 mln zł oraz pozyskało dotacje państwowe na inwestycje komunalne¹⁵⁶. Z pieniędzy tych sfinansowano budowę dwóch domów czynszowych. Pierwszy z budynków dla 12 rodzin powstał

¹⁵² Szubska-Bieron, *II wojna światowa... op. cit.*, s. 476–477.

¹⁵³ T. Kowalski, *Szkolnictwo i oświata*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2010, t. IV, s. 441.

¹⁵⁴ „Echo” 1937, nr 38, cyt za Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 69.

¹⁵⁵ W mieście funkcjonowały w roku szkolnym 1930/1931 trzy przedszkola: jedno państwowe i dwa prywatne, uczęszczało do nich 129 dzieci. W powiecie gostynińskim istniało 116 szkół, uczęszczało do nich 8600 dzieci i pracowali 138 nauczycieli. Wśród szkół średnich funkcjonowały dwa gimnazja: od 1916 r. Państwowe Gimnazjum Męskie, a od 1919 wydzielono z niego Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Narczyży Żmichowskiej. W roku szkolnym 1927/1928 do gimnazjów uczęszczało 318 uczniów. Odpowiednio wykwalifikowanych rzemieślników dostarczała spośród swoich absolwentów Publiczna Szkoła Doksztalająca Zawodowa. W roku szkolnym 1930/1931 naukę w Gostyninie pobierała grupa 33 uczniów wyznania mojżeszowego, korzystając zapewne z chederu przy miejscowej bożnicy. W powiecie gostynińskim w szkołach z językiem wykładowym polskim i niemieckim uczyło się 691 dzieci niemieckich, zaś czynnych było 10 szkół powszechnych tylko z językiem niemieckim i chodziło do nich 623 uczniów. Zob. Kowalski, *Szkolnictwo i... op. cit.*, s. 5–7, 433, 472, 489, 496. Od 1938 r. utworzono w budynku dawnej Szkoły Powszechnej nr 1 przy ulicy Kutnowskiej 45 internat dla chłopców. Zob. Walczak, *Gostynin w latach... op. cit.*, s. 415.

¹⁵⁶ E. Kołodziej, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2010, t. IV, s. 358.

w 1923 r. na placu pokoszarowym przy ulicy 3 Maja 43 (obecnie siedziba Sądu Rejonowego w Gostyninie). Mieszkania w tej kamienicy wynajmowali mniej zamożni urzędnicy. Drugi, dom czynszowy dla robotników wybudowano w 1929 r. przy ulicy Długiej 56, tutaj siedzibę znalazł także Sąd Powiatowy¹⁵⁷. Do Rady Miasta wpłynął wniosek burmistrza Władysława Kożuchowskiego o utworzenie „koope-ratywy mieszkaniowej dla klasy robotników i urzędników”¹⁵⁸. Budynki zagęściły zabudowania miejskie, były przykładem przekształcania się zabudowy drewnianej na murowaną, parterowej na dwu i trzykondygnacyjną. Dzięki zmianom sposobu budowania następowało powolne zanikanie z przestrzeni miejskiej obiektów o niskiej wartości użytkowej. Choć nie istniała koncepcja zakładająca likwidację domów przypominających swoim charakterem budownictwo wiejskie, działania te zmierzały w tym kierunku, podnosząc przy tym warunki życia od strony sanitarnej i socjalnej. Z inicjatywy burmistrza Michała Żylińskiego wzniesiono w latach 1920–1924 w stylu neoklasycystycznym nowe hale targowe, zwane jatkami miejskimi, przy ulicy Floriańskiej 23. Coraz częściej pojawiały się oprócz miejskich, murowane budynki wznoszone przez indywidualnych mieszkańców Gostynina, m.in. nowe domy mieszkalne powstawały przy ul. Długiej, pod numerem 27 nowoczesny dom postawił kierownik szkoły Wacław Ciećwierz, a pod numerem 51 powstał kolejny budynek mieszkalny w 1937 r. Klasa średnia o podwyższonym poziomie dochodów zapragnęła mieszkać nieco dalej od centrum miasta. Powstały domy murowane na przedmieściach w charakterze podmiejskich wili. Ich formy nawiązywały swym stylem do budownictwa dworów, np. dom przy ulicy Kutnowskiej 98, 18 Stycznia 35, Kolejowej (obecnie pomiędzy S. Fabiszewskiego a Wesołą). Na obrzeżach mieszkała miejscowa ludność rolnicza. Zabudowę ich domostw, zwłaszcza przy ulicy Kutnowskiej, 18 Stycznia czy Bierzewickiej charakteryzowało duże rozproszenie. Przyjeżdżających do Gostynina kupców nadal straszyla drewniana, znajdująca się w złym stanie zabudowa wokół centrum miasta, która należała przeważnie do zajmujących się handlem gostynińskich Żydów¹⁵⁹. Dodatkowym problemem, zwłaszcza dla zachowania estetyki i stanu sanitarnego były odbywające się na rynku targi. Szczególnie latem stanowiło to kłopot, gdyż pozostające po zwierzętach zanieczyszczenia, jak i zapachy oraz bałagan nie sprzyjał estetyzacji tego centralnego miejsca. Lokalna prasa w 1938 r. w artykule *Kiedy zbliżymy się do Europy* tak opisywała gostyniński rynek:

Gnojny plac i zanieczyszczony przez konie gospodarskie z nastaniem ciepła wiosennego i lata zatruwa powietrze w samym centrum. Pomiot koński — przy względnym utrzymaniu placu w czystości, pod działaniem promieni słońca rozkłada się i stąd balsamiczną żywicą na pewno nie jest. (...) A obecne targowisko, znajdujące się również w mieście, jak wiemy, nie produkuje świeżego powietrza i jest wylęgarnią milionów much, mikrobów rozsadników wszelkiej zarazy¹⁶⁰.

¹⁵⁷ Walczak, *Gostynin w latach... op. cit.*, s. 398.

¹⁵⁸ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 192.

¹⁵⁹ „Tygodnik Gostyniński” 1930.

¹⁶⁰ „Echo” 1938, nr 38. Cyt. za Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, str. 57.

Wpływ na międzywojenne ukształtowanie się panoramy Gostynina wywarło budownictwo sakralne. W mieście zaczęły dominować obiekty kultu religijnego czterech wyznań: chrześcijańskiego, prawosławnego, ewangelickiego i judaistycznego. Chrześcijanie kontynuowali rozpoczętą w 1913 r. budowę nowego kościoła parafialnego przy ulicy Płockiej¹⁶¹. Projekt fary w stylu neoromańskim opracował Jarosław Wojciechowski¹⁶². Świątynia po zakończeniu prac w 1925 r. stała się jednym z najpiękniejszych obiektów międzywojennego Gostynina¹⁶³. Społeczeństwo żydowskie włączyło się w zmianę układu przestrzennego, stawiając w swoim rewirze przy ulicy Floriańskiej murowaną synagogę o reprezentacyjnym froncie z wejściem głównym¹⁶⁴. Ponadto nad miastem górował zbór ewangelicki mieszczący się w dawnym zamku gostynińskim, a w południowej części prawosławna cerkiew. Na kształtowanie się wnętrza urbanistycznych wpływały także budynki towarzyszące obiektom sakralnym: dzwonnica przy cerkwi, mykwa obok synagogi, organistówka i zabudowania gospodarcze przy zborze na wzgórzu zamkowym z wieżą oraz plebania przy ulicy Płockiej, która wraz z kościołem utworzyła zwartą kompozycję architektoniczną. Zaznaczyć należy, że wszystkie te obiekty wyróżniały się nad innymi zabudowaniami swą architekturą oraz wysokością.

W latach 30. kryzys gospodarczy ominął Gostynin. Dzięki wpływom do kasy miejskiej magistrat nadal mógł prowadzić inwestycje przyczyniające się do rozwoju urbanistycznego miasta¹⁶⁵. Dodatkowo w 1935 r. miasto zaciągnęło kolejną pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego, przez co zadłużenie Gostynina wzrosło do 1,24 mln zł¹⁶⁶. Miasto przeprowadziło modernizację linii energetycznej, w tym kabli dosyłowych z elektrowni w Radziwiu¹⁶⁷. Rozpoczęto współfinansowanie budowy stadionu na obrzeżach miasta, na skraju lasu przy drodze z Gostynina do Płocka, tuż obok torów kolejowych. Stadion oddano do użyt-

¹⁶¹ Szczodrowski, *Dzieje miasta... op. cit.*

¹⁶² R. Małowiecki, *Architektura i sztuka na Mazowszu 1795–1918*, [w:] *Dzieje Mazowsza*. Pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2012, t. III, s. 814.

¹⁶³ Patrz więcej J. Bigus, *Historia budowy kościoła w Gostyninie w latach 1910–1927*, „Rocznik Gostyniński” t. IV, Gostynin 2016, s. 159–196.

¹⁶⁴ Więcej Szubska-Bieron, *Bożnice i cmentarze... op. cit.*, s. 387–405.

¹⁶⁵ Wpływy do kasy miejskiej, w 1934 r. wynosiły 250 tys. zł, opierały się nadal głównie na wyrobie i sprzedaży drewna z lasów, dochody — 140 tys. zł zapewniały przedsiębiorstwa miejskie, tj. torfiarnia, rzeźnia, cegielnia. Jak wyliczył badacz życia gospodarczego Mazowsza w tym okresie Edward Kołodziej, Gostynin, liczący na przełomie 1934/1935 r. 8,2 tys. mieszkańców uzyskiwał dochody w wysokości 312 tys. rocznie, co na jednego mieszkańca dawało 38,04 zł. Dochodowość samorządu gostynińskiego w budżecie na lata 1938/1939 była najwyższą na Mazowszu i wynosiła na jednego mieszkańca 89,67 zł., co było trzykrotnie wyższą wartością niż w sąsiednim Płocku. Zob. Kołodziej, *Życie gospodarcze... op. cit.*, s. 370.

¹⁶⁶ Ibidem, s. 369.

¹⁶⁷ Prąd do Gostynina przesyłano z Płocka, początkowo prawdopodobnie z prywatnej elektrowni Stanisława i Józefa Górnickich, od 1933 r. z Elektrowni Płockiej mieszczącej się w Radziwiu. Zob. J. Szczepański, *Problemy społeczno-gospodarcze Płocka w okresie międzywojennym*, [w:] *Dzieje Płocka. Historia miasta w latach 1797–1945*. Pod red. M. Krajewskiego, Płock 2006, s. 591–592.

ku 29 i 30 IX 1928 r., składał się z boiska, czterotorowej bieżni, stylowej trybuny na 400 osób, strzelnicy. Latem 1935 r. przebywający na obozie szkoleniowym członkowie poznańskiego klubu sportowego „Lech” sztucznie poszerzyli koryto przepływające tuż przy stadionie Osetnicy i zbudowali kąpielisko o wymiarach 25×5 m¹⁶⁸. Naprzeciwko stadionu utworzono park miejski. Do celów sportowych przeznaczono byłą cerkiew, urządzono tam salę gimnastyczną.

Swój wygląd i funkcje zmieniał rynek miejski. Nadal pełnił zadania związane z wymianą towarową, ale różne od pierwotnych. W lokalach na parterze przyrynkowej zabudowy powstawały systematycznie nowe sklepy i lokale usługowe. Mimo odbywających się tu ciągle jeszcze regularnych targów, zaczęto odchodzić od zasady koncentracji handlu tylko w wyznaczone dni na określonej przestrzeni. Obok ratusza zlokalizowano od 1936 r. w budynku dawnego gimnazjum żeńskiego przy Rynku 26 siedzibę Starostwa Powiatowego w Gostyninie. W ten sposób rynek przestał być wyłącznie przestrzenią wymiany handlowej z wagą i studniami, miejscem, w którym zbiegały się drogi prowadzące do miasta, ale poprzez scentralizowanie budynków władz miejskich i powiatowych przejął funkcję dzielnicy administracyjnej.

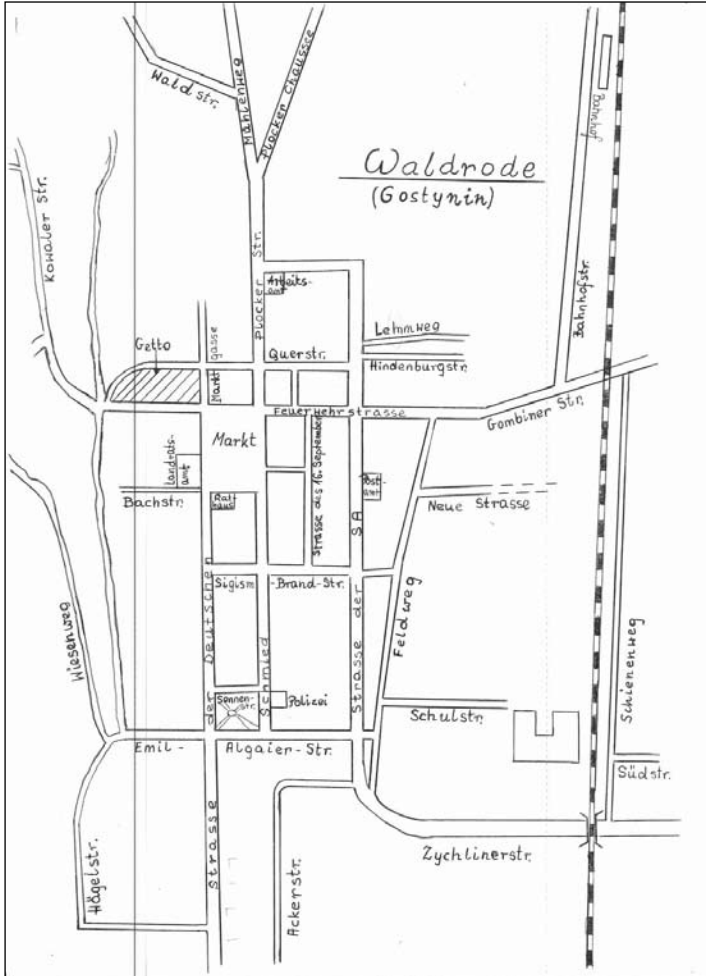
II wojna światowa

Wybuch drugiej wojny przerwał rozwój Gostynina. Po zdobyciu miasta władze okupacyjne przejęły majątek miejski oraz mienie będące we władaniu osób prywatnych. Własność komunalna została przekazana nowej niemieckiej administracji, placówki oświatowe zlikwidowano, a szpitalnictwo funkcjonowało pod potrzeby nowego zarządu. Obiekty, np. salę Ochotniczej Straży Pożarnej przy ulicy Floriańskiej mieszczącą 450 osób wykorzystywano do zebrań partyjnych, przedstawień niemieckich teatrów objazdowych, czy wieczorków rozrywkowych i niemieckich propagandowych projekcji filmowych. Niewątpliwie największą i niepowetowaną stratę poniosło miasto poprzez zniszczenie jesienią 1941 r. nowo wybudowanego kościoła parafialnego. Z cegły budynku kościelnego wybudowano dwa bloki mieszkalne o typowo pruskiej architekturze przy obecnej ulicy Nowej (Gombiner Landstrasse). Powstało łącznie 28 mieszkań z przeznaczeniem dla niemieckich urzędników i robotników¹⁶⁹. Spalono synagogę przy ulicy Floriańskiej, a cerkiew przeznaczono na areszt. W ten sposób zlikwidowano w urbanistyce miejskiej symbole kulturowe ludności polskiej i żydowskiej. Dla ludności żydowskiej zorganizowano getto między dzisiejszymi ulicami: Kościelną, Zamkową, Wyszyńskiego aż do rzeki Skrwy. Otoczono je płotem z drutu kolczastego i w ten sposób oddzielono od pozostałej części miasta.

Chcąc nadać Gostyninowi niemiecki charakter, wiosną 1941 r. przemianowano go na Gasten, a później na Waldrode. Ulicom nadano niemieckie nazwy. Two-

¹⁶⁸ Walczak, *Gostynin w latach... op. cit.*, s. 429.

¹⁶⁹ Szubska-Bieroń, *II wojna światowa... op. cit.*, s. 470, 479–480.



Plan Gostynina z okresu okupacji hitlerowskiej sporządzony przez dr. Johanna Kumpfa na podstawie materiałów Archiwum Federalnego Wydział Ludwigsburg, sygn. B 162/7649, k. 331

rzono je przez dosłowne tłumaczenie polskiej nazwy, np. Zychliner-Str., Ploczker-Str. lub nadawano nowe. Patronami zostawali bohaterowie narodowi, postaci z historii niemieckiej, kultury i sztuki, np. Emil-Agaier-Str., lub instytucje zasłużone dla III Rzeszy, np. Die Strasse der SA (Wojska Polskiego), Strasse der Deutschen (Kutnowska), Strasse des 16. Septembers (Stodólna). Nadawano również nazwy zwyczajowe, związane z położeniem samej ulicy lub znajdującym się przy niej lub w jej pobliżu obiektem, np. Feuerwehrstrasse (Floriańska), Bahnhofstrasse (Dworcowa), Waldstrasse (Ziejkowa)¹⁷⁰.

Władze okupacyjne nie były zainteresowane rozbudową urbanistyczną okupowanego Gostynina. W zarządzie niemieckich władz znalazło się 2300 ha lasów oraz miejskie zakłady, jak: stolarnia, cegielnia, stadion wraz z kąpieliskiem, zakład ogrodniczy, rzeźnia czy przedsiębiorstwo utylizacji nieczystości. Przeprowadzono jedynie nieliczne prace na rzecz miasta, wykorzystując polską i żydowską siłę roboczą.

Latem 1940 r. w ramach modernizacji miasta wykonano roboty budowlane na rynku miejskim, zmieniono nawierzchnię na placu oraz przyległych ulicach.

¹⁷⁰ Akcję zmiany nazw ulic prowadzili Niemcy w wszystkich podbitych przez III Rzeszę krajach, w Bukareszcie zmieniono nazwę plac Związku Bałkańskiego na plac Berliński, „Südostpreussische Tageszeitung” 1942, nr 182.

Przy zachodniej pierzei rynku usytuowano przystanek dla niemieckiej komunikacji samochodowej, która obsługiwała regularne połączenia linii autobusowych między Gostyninem i Łodzią, Kowalem, Gąbinem oraz do granicy Generalnej Guberni¹⁷¹, a od 1943 r. na trasie Łąck–Gąbin–Sanniki–Słubice¹⁷². Wybrukowano także inne trakty, wykorzystując materiał z rozbieranych i niszczonej gostyńskich obiektów, np. macewy z żydowskiego cmentarza posłużyły do utwardzenia duktów leśnych prowadzących z Gostynina w kierunku na Skrzany¹⁷³.

Zarząd Miejski Gostynina podniósł latem 1941 r. kwestię budowy nowego ratusza. Niemiecki aparat administracyjny potrzebował więcej pomieszczeń dla swych urzędników, a miastu należało nadać niemiecki wygląd. W lipcu 1942 r. przesłano do Zarządu Miasta Gostynina sporządzony projekt budowy nowej siedziby władz miejskich.

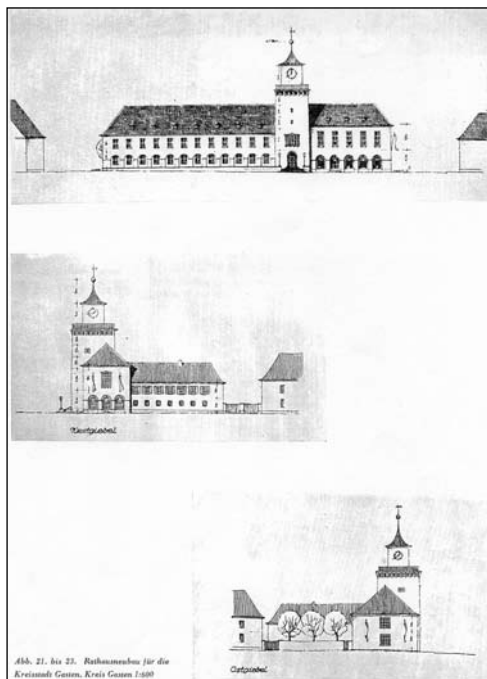


Abb. 21, bis 23. Rathausentwurf für die Kreisstadt Gostynin. Kreis Gostynin 1:600

Kirche

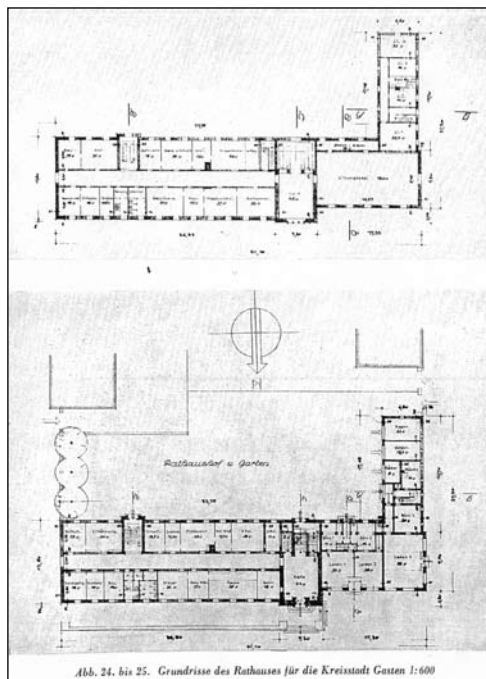


Abb. 24, bis 25. Grundrisse des Rathauses für die Kreisstadt Gostynin 1:600

Plany budowy ratusza w Gostyninie w czasach okupacji. J. H. Kumpf, *Gostynin in den Jahren 1939 bis 1945 im Spiegel deutscher archivalischer Quellen*, referat wygłoszony 2 VI 2014 r. w Gostyninie

Został opracowany przez młodych urzędników kształcących się w seminarium Ministerstwa Budownictwa Krajowego Kraju Warty w Poznaniu. Przedstawiał, w porównaniu do ówczesnie istniejącego ratusza, gmach o kilka razy większej kubaturze, zajmujący całą szerokości południowej pierzei rynku. Projekt przewidywał dwa skrzydła z wieżą oraz maszyną klatką schodową pośro-

¹⁷¹ „Litzmannstädter Zeitung” z 1 XI 1941.

¹⁷² Ibidem z 13 III 1943.

¹⁷³ Nowy cmentarz żydowski (ul. Kutnowska). Źródło: www.sztetl.org.pl 20 III 2015.



Modernizacja nawierzchni rynku w Gostyninie latem 1940 r. Fot. zbiory Johanna Heinricha Kumpfa

ku. W prawym, krótszym skrzydle na pierwszym piętrze przewidziano salę posiedzeń o większej wysokości niż w pozostałych pomieszczeniach. Zadaszenie na jednakowym poziomie na całym budynku przykrywać miało oba skrzydła. Na parterze prawego skrzydła zaprojektowano pomieszczenia z przeznaczeniem na sklepy, uważano bowiem, że w Gostyninie nie istnieje wystarczająca liczba powierzchni handlowych. W skrzydle bocznym od strony „Strasse der Deutschen” przewidziano dwa garaże, a nad nimi mieszkanie dla konserwatora. Gabinet burmistrza planowano na pierwszym piętrze obok klatki schodowej¹⁷⁴. Miała powstać typowa pruska budowla. Ze względu najprawdopodobniej na kwestię finansową odstąpiono od realizacji projektu, zamierzenia pozostały jedynie na papierze.

Zakończenie

W swojej historii Gostynin przeżywał okresy upadku, jak i dynamicznego rozwoju. Największy rozkwit przypada na 1. połowę XIX w., a przyczyn należy szukać tylko i wyłącznie w powołaniu miasta do pełnienia roli osady sukienniczej. Kolejny rozwój urbanistyczny datuje się na okres dwudziestolecia międzywojennego, największy zaś przypadał na czasy po II wojnie światowej, zwłaszcza od lat 70., co stanowi oddzielne opracowanie dokonane przez gostynińskich regionalistów dr Barbarę Konarską-Pabiniak¹⁷⁵ i Marka Osmałka¹⁷⁶.

Podczas zachodzących zmian przestrzennych obraz miasta i jego wyobrażenie przetrwało przez stulecia. Jego pierwotny układ urbanistyczny okazał się trwalszy niż zakładał jego fundator książę Siemowit IV. Lokowane w XIV w. miasto zachowało swój układ przestrzenny w niezmienionej formie przez dalsze 600 lat. W czasach współczesnych widoczny jest identyczny z pierwotnym zespół urbanistyczny choćby w układzie południkowym miasta i prostokątnym kształcie rynku.

¹⁷⁴J. H. Kumpf, „Gostynin in den Jahren 1939 bis 1945 im Spiegel deutscher archivalischer Quellen”, referat wygłoszony 2 VI 2014 r. w Gostyninie.

¹⁷⁵Konarska-Pabiniak, *Gostynińska Spółdzielnia... op. cit.*

¹⁷⁶M. Osmałek, *Gostynin w lata 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku... op. cit.*, s. 533–651.

ELŻBIETA SZUBSKA-BIEROŃ

MŁYNY NA ZIEMI GOSTYNIŃSKIEJ. RYS HISTORYCZNY

Połączenia umiejętności wykorzystania sił natury przez człowieka i rozwoju techniki doszukać się można w dziejach młynów wodnych położonych na dwóch rzekach przepływających przez Gostynin, tj. Skrwie Lewej i jej prawym, największym dopływie Osetnicy, który początkowo przepływał przez tereny bagniste i sztuczny staw Gašno, a następnie wcinał się w pagórkowaty teren, aby uchodzić do niej na północ od Gostynina, między osadami Ziejka i Lucień w okolicach Czart¹. Młyny wodne istniały na ziemi gostyńskiej począwszy od XIV wieku, wspierając miejscowych rolników w ich pracy, podnosząc poziom gospodarczy okolicznych osad. Odgrywały istotną rolę w zaopatrzeniu gospodarstw domowych w mąkę i paszę. Życie ówczesnych mieszkańców ziemi gostyńskiej toczyło się wokół zdobywania pożywienia, przetworzenia oraz zabezpieczenia płodów rolnych na zimę. Młyny były świadkami przemian dziejowych Gostynina, a obecnie stanowią już tylko część historii miasta. Niestety, te drewniane konstrukcje młynarskie giną w bardzo szybkim tempie z naszego krajobrazu. Współcześnie śladami po ich obecności są często już tylko zarysy dawnych stawisk, służące kiedyś do spiętrzania wody. Dziś te zabytki techniki można jedynie uchronić od zapomnienia, utrwalając pamięć o ich konstrukcjach².

Przyczynkiem i podstawą opracowania niniejszego zagadnienia stała się Specjalna Mapa Prus Wschodnich wykonana w 1793 r. w skali 1:50 000 przez niemieckiego architekta epoki klasycyzmu Davida Gilly'ego i Crona na potrzeby

¹ *Dolina Wisły i jej dopływy — Skrwia Lewa*, Wyd. Urząd Miasta Gostynina i Stowarzyszenie Gmin Pojezierza Gostyńskiego, Gostynin 2008.

² Niniejszy artykuł nie pokazuje analizy czasowo-przestrzennej, autorka nie dokonywała inwentaryzacji i pomiarów na potrzeby wydawnictwa. Stanowi jedynie zarys i zachętę do dalszego zgłębiania tego zagadnienia. Dogłębnej analizy młynów wodnych wykonał dr Dariusz Brykała z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Efektem jego pracy jest przygotowywana do druku książka *Młyny wodne w dorzeczu Skrwy Lewej — architektura w środowisku geograficznym*.

inwentaryzacji ziem włączonych do Prus po drugim rozbiere Polski. Mapa ta sporządzona została wielobarwną techniką rękopii w oparciu o Królewską Wielką Topograficzną Mapę Pomiarową przy współudziale ówczesnego Dyrektora Departamentu Budownictwa w Berlinie Langnera. Stanowi cenne i dokładne źródło pokazujące istnienie młynów wodnych na Skrwie i jej dopływach przy końcu XVIII w. W latach 1802–1803 uległa ona generalizacji, czyli pomniejszeniu i została wydrukowana na 13 arkuszach w skali 1:150 000. Kopię jednobarwnych, drukowanych arkuszy mapy znaleźć można obecnie w zasobach Uniwersytetu Łódzkiego, udostępnianych w jego zbiorach cyfrowych. Oryginał przechowuje Biblioteka Narodowa w Berlinie w Dziale Kartograficznym (Staatsbibliothek Kartenabteilung in Berlin).

Na podstawie pruskiej mapy można stwierdzić, że na przełomie XVIII i XIX w. na rzekach Skrwie Lewej i Osetnicy znajdowało się łącznie 28 młynów wodnych. Na Skrwie Lewej, licząc od górnego prawego biegu, istniało 18 młynów. Były to w kolejności: Osiny, Nowy, Rybka, Cierpik i Ruda, od górnego lewego biegu: Zaborowski, Piekiełko i Ciołek³, a dalej: Przerwa, Reszka⁴, Brzozówka, Piechota, Gostynin-zamek, Ziejka, Lucień, Krzywy Kołek, Ruda II, Soczewka, Socha, Sapa i Moździerz. Na Osetnicy kartograf zewidencjonował osiem młynów w następujących osadach: Mniszek, Nowy, Pasek, Żelazne⁵, Skoki, Gašno, Bierzewice i Sochora.

Młyny na pierwszej mapie (patrz s. 54–55) zaznaczono za pomocą symbolu w postaci kółka, do obwodu którego dochodzi pięć małych kresek. Identyczne symbole oznaczające młyny można spotkać na współczesnych opracowaniach kartograficznych. Przy każdym wskazanym młynie za pomocą wspomnianego symbolu, widoczny jest niewielki zbiornik wodny w postaci sztucznie utworzonego stawu, jako niezbędny element do napędzania położonych na równinnym terenie urządzeń. Analiza mapy pozwala stwierdzić, że charakterystyczną cechą większości młynów na Skrwie było ich posadowienie przy rzece tuż za wzniesieniem terenu, np. Ziejka 95,5 m n.p.m., Sochora 80,1 m n.p.m. czy Krzywy Kołek 88,4 m n.p.m. Za wzniesieniem zwiększał się bowiem spadek doliny rzeki, a w następstwie załamania spadku zwiększała się tym samym prędkość płynącej wody. Czynnikiem ten stanowił najważniejszy element potrzebny do funkcjonowania młyna⁶.

³ Właścicielem młyna Ciołek w latach 20. XX w. był J. Olkiewicz. Zob. L. Zugaj, *Gmina Gostynin — od pradziejów do współczesności*, Gostynin 2014, s. 65.

⁴ Ostatnimi właścicielami drewnianego młyna wodnego Reszka byli Rudolf i Ida Cylke, a po drugiej wojnie światowej miejscowy rolnik Łada, który otrzymał osadę młynarską z reformy rolnej. Relacja ustna Błażeja Wasiaka z 7 VIII 2015 r.

⁵ Obecny właściciel młyna jest Rafał Tuszyński, który otrzymał go od wuja Romualda Skalińskiego.

⁶ D. Brykała, *Uwarunkowania przyrodnicze lokalizacji młynów wodnych w zlewni Skrwy*, [w:] *Przemiany środowiska przyrodniczego Polski a jego funkcjonowanie*. Pod red. K. German, J. Balona, Kraków 2001, s. 164–171.

Pierwsze budowle młyńskie pojawiły się w Polsce pod koniec XII w.⁷, a w okolicy Gostynina prawdopodobnie w połowie XIV w.⁸ Do tego okresu mieszkańcy do obróbki zboża wykorzystywali najprostsze narzędzia w postaci stępów i żaren⁹. Do powstania tradycji młynarskich przyczynił się rozwój rolnictwa w XV i XVI w. Podniesienie poziomu technik rolniczych, pozyskiwanie nowych arealów pod uprawy kosztem karczowania lasów Puszczy Gostynińskiej, jakie miało miejsce w średniowieczu, doprowadziło w konsekwencji do zwiększenia powierzchni upraw m.in. zbóż. Typowo rolniczy teren ziemi gostynińskiej, jak i rolniczy charakter samego miasta oraz jednoczesny wzrost wydajności plonów, skutkowało poszukiwaniem nowych metod przemiału uzyskanego ziarna. Sposobem ułatwiającym przemiał zboża na mąkę było budowanie w okolicach Gostynina młynów, wykorzystujących do pracy nurt i spadek wody na niewielkich ciekach rzecznych. Jak obliczył Janusz Szczepański, ludność samego miasta Gostynina w 2. połowie XVI w. musiała nabywać 70 proc. potrzebnej żywności, a tylko 30 proc. mogła wytworzyć we własnych gospodarstwach¹⁰. Istnienie młynów wodnych stawało się podstawą zabezpieczenia egzystencji mieszkańców ziemi gostynińskiej, a z biegiem czasu także ich znaczącym pracodawcą.

Wraz z osiedlaniem się pierwszych ołędów na ziemi gostynińskiej przybyłych już w XVI w.¹¹ zaczęły pojawiać się typowe dla ich kultury młyny zwane wiatrakami. Bariery natury przyrodniczej — teren równinny i silnie zalesiony w pewien sposób ograniczał stawianie tych zależnych od działania wiatru urządzeń. Wiatraki powstawały głównie na obszarach, gdzie nie można było postawić młyna wodnego. Występowały więc zatem na wysoczyznach w okolicach Gostynina, np. w rejonie Woli Trębskiej czy Szczawina. W okresie przed drugą wojną światową istniały wiatraki w Choinku i Wrzącej — właściciel Niemiec o nazwisku Schulz¹², Lucieniu — właściciel Żyd J. Charmel, Emilianowie — właściciel Niemiec A. Liske, Sokołowie — właściciel Bronisław Rajski, Dąbrówce — M. Lachowicz, Nieckach — I. Kaczmarek, Jastrzębiu Starym — S. Grodzicki oraz w Kościuszkowie — Ad. Lanhopf¹³. W okolicach zlewni Skrwy Lewej przykładem istnienia takich obiektów jeszcze po II wojnie światowej była osada Choinek. Tak wspomina wiatraki mieszkaniac okolic Gostynina, Marian Pękalski:

⁷ *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1956, t. 7, s. 382.

⁸ D. Brykała, *Rekonstrukcja zagospodarowania hydrotechnicznego doliny Skrwy i Osetnicy od XV do XX wieku*, [w:] *Woda w przestrzeni przyrodniczej i kulturowej*. Red. U. Myga-Piątek, Sosnowiec 2003, s. 54–64.

⁹ Z. A. Skuza, *Ginące zawody w Polsce*, Warszawa 2006, s. 192.

¹⁰ J. Szczepański, *Miasto w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XX wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 138.

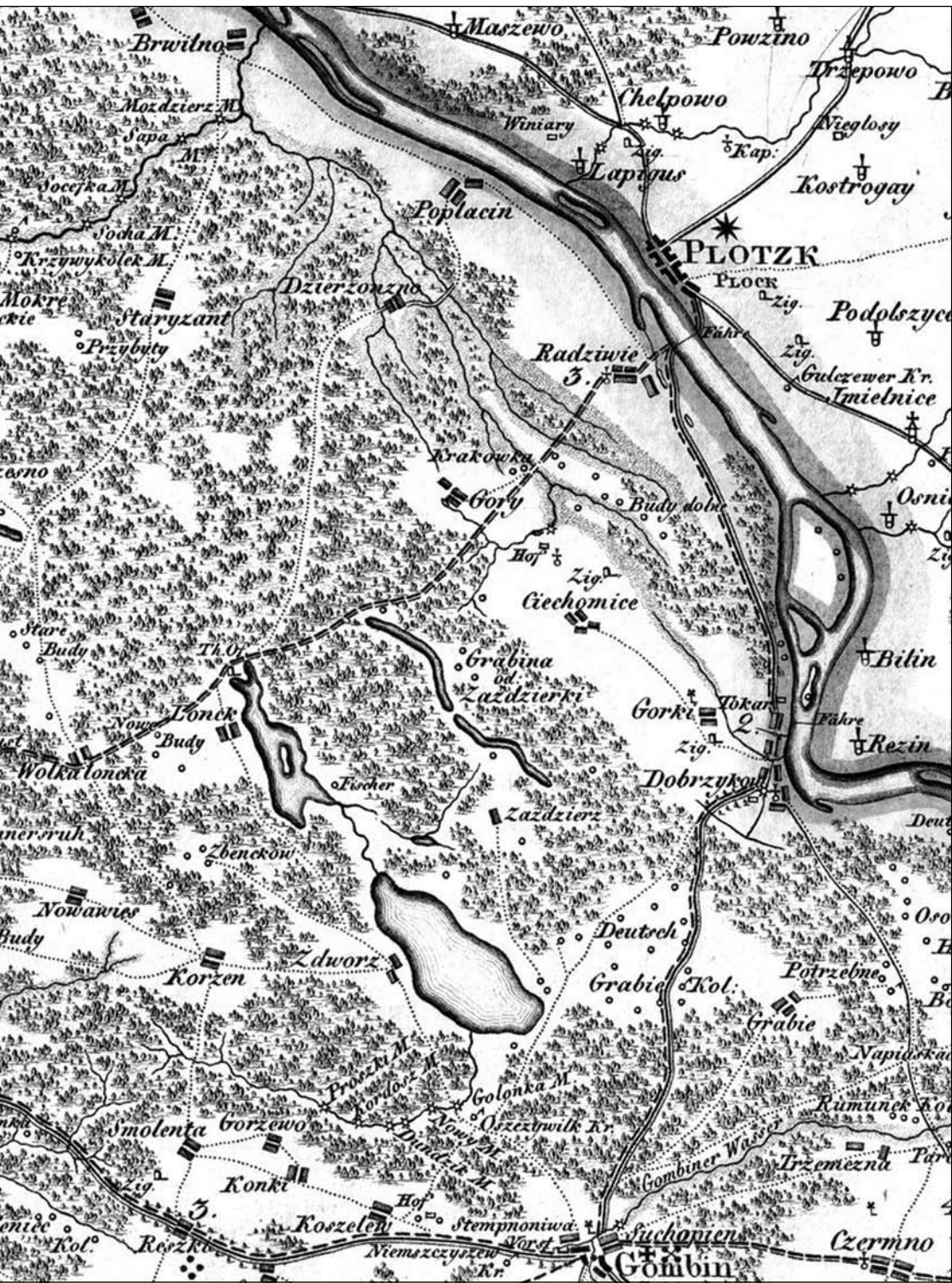
¹¹ Więcej: M. Chudzyński, *Kolonizacja holenderska-olęderska (olenderska) na terenie ziemi gostynińskiej*, „Rocznik Gostyniński” t. IV, Gostynin 2015, s. 305–320.

¹² Relacja ustna Waldemara Funka, 6 VIII 2015.

¹³ Zygaj, *Gmina Gostynin... op. cit.*, s. 65–66.



Rozmieszczenie młynów na Skrwie Lewej i Osetnicy według Specjalnej Mapy Prus Wschodnich z lat 1802–1803



Jadąc do szkoły przez Budy Kozickie, codziennie mijałem dostojnie, powolnie machający skrzydłami wiatrak pana Olkiewicza. Kiedy nie było wiatru, niepocieszony właściciel biadolił do Boga „rety, wiatru nie ma”. To jego biadolenie znane było wszystkim. Jeśli ze szkoły wracałem nie przez Budy, ale szosą, wtedy przy skrzyżowaniu szosy z drogą solecką mijałem wiatrak pana Jankowskiego (...). Jakiś kilometr dalej (w kierunku Włocławka), na Krzywiu znów wiatrak pana Gruzińskiego, a w stronę Choinka, nad jeziorem Popówek kolejny mielący mąkę „pracus” państwa Rybickich (...). Na Bielawach pod lasem pracował na rzecz właściciela, niemieckiego osadnika.

Były jeszcze w pobliżu dwa wiatraki (choć to już były Kujawy), w Białotarsku, którego właścicielem był pan Lachowicz i na Małej Dąbrówce, właściciel także Lachowicz (brat tego z Białotarska)¹⁴.

Gostynińskie rzeki, choć niewielkie i niepozwalające na spławianie drewna czy transport towarów, nadawały się do napędzania młynów wodnych. Dbano, aby energia płynącej wody zapewniała funkcjonowanie młyna przez jak najdłuższy okres w roku. Szczególnie duże znaczenie miał przepływ wody w okresie letnio-jesiennym, tzw. niżówki¹⁵, kiedy zapotrzebowanie na mielenie zbóż było największe. Zwracano także uwagę na maksymalne stany wody podczas wiosennych wezbrań, gdyż powodzie mogłyby zniszczyć wyposażenie młyna. Obszar wokół Gostynina był terenem równinnym, a rzeki stanowiły małe ciekły wodne, stąd do zwiększenia siły nurtu potrzebne było zbudowanie zbiornika retencyjnego z urządzeniami spiętrzającymi wodę, np. z groblą czy jazem. Do tego celu przed młynem zakładano staw, tzw. górny, w którym magazynowano zapas wody. Wyjątkiem były jedynie młyny w Rudzie II oraz Bierzewicach, gdzie dla zwiększenia nurtu prowadzonej wody wykorzystano naturalne predyspozycje Osetnicy, a mianowicie jej zakole, na którym wykonano przekop ścinający. Powierzchnia stawów przy gostynińskich młynach nie przekraczała 10 ha, a objętość wody 15 tys. m sześć. Największe stawy młyńskie zlokalizowano w górnych odcinkach Skrwy i Osetnicy, wykorzystując wcięte na około 20 m przewężenia istniejących tu rynien subglacjalnych¹⁶. Zapasy wody w stawach zapobiegały przestojom w pracy młyna. Poziom wód w stawie, jak i dopływ wody ze stawu do młyna był kontrolowany i dostosowywany przez otwierane zasuwę na jазie, tzw. stawidła¹⁷. Przez spiętrzanie podnosił się stan wody na odcinku rzeki przed stawami, zwanym cofką. Jej długość zależała od wielkości spadku terenu, po którym biegła rzeka i potrzeb samego młyna. Młynarz musiał posiadać wiedzę z zakresu podstaw hydrologii, aby nie przekroczyć ustalonego za dopuszczalny poziomu spiętrzenia wody, gdyż mogłoby to doprowadzić do szkód na przyległych terenach, jak i samym młynie. W przypadku wyrządzenia takiej szkody, odpowiadał za jej naprawienie. Staw otoczony był najczęściej chroniącą brzegi groblą, którą zazwyczaj dodatkowo przedłużano na niewielki odcinek ciekły wodnego. Jej ist-

¹⁴ M. Pękalski, *Malownicze wiatraki tylko w wspomnieniach*, „Głos Gostyniński” 2009, nr 7, s. 5.

¹⁵ Gostynin znajduje się w rejonie najniższych opadów atmosferycznych w Polsce. Zob. D. Brykała, *Młyny wodne w zlewni Skrwy*, „Wiadomości Gostynińskie” 2003, nr 1(35), s. 11.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Skuza, *Ginące zawody... op. cit.*, s. 199.

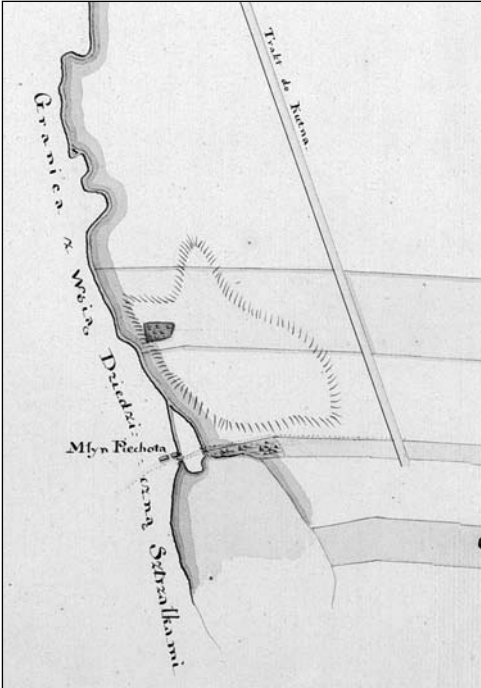
nienie pozwalało na spiętrzenie wody zanim trafiła ona na koło młyńskie. Grobla, często drewniana obsypana była ziemią, gruzem i powiązaną faszyną. Śluza dodatkowo dzieliła rzekę, na co najmniej dwa koryta: robocze i upustowe. Koryto robocze doprowadzało wodę na koło wodne młyna, koryto upustowe odprowadzało nadmiar wody do rzeki lub stawu za młynem, zwanego dolnym. Stawy górne i dolne bardzo często młynarze wykorzystywali do gospodarki rybackiej. Tam gdzie posadowienie młyna znajdowało się na rozgałęzieniu rzeki, np. młyn Ruda II na Skrwie Lewej, tylko część wody przepływała przez koło młyńskie, a nadmiar spływał od razu do stawu dolnego, a z niego do dalszego biegu rzeki. Na terenach nizinnych wokół Gostynina, gdzie trudno było uzyskać odpowiedni spadek wody do napędzania koła, stosowano koła podsiębierne, czyli inaczej walne, poruszane przez prąd wody od dołu. Koła na obwodzie posiadały łopatki, które podczas pracy zanurzały się w wodzie, a ta popychała je siłą swego nurtu. Oś obracanego w ten sposób koła znajdowała się powyżej poziomu korytarza doprowadzającego wodę, a samo koło obracało się w kierunku przeciwnym do płynącej rzeki. Koła te były zdecydowanie mniej wydajne w przekazywaniu energii nurtu rzeki na maszyny pracujące niż koła nadsiębierne¹⁸. Z reguły każde koło zastosowane w młynie napędzało w nim tylko jedno konkretne urządzenie, stąd młyny obsługujące kilka urządzeń musiały posiadać kilka kół młyńskich. Wykonywano je z drewna, najchętniej stosowano do tego celu graby, z uwagi na ich dużą twardość. Z drewna wykonane były także przekładnie i zębaki, czyli to, co zamieniało ruch koła młyńskiego w napęd poszczególnych narzędzi. Stosując różne techniki, udało się gostynińskim młynarzom podporządkować ten kłopotliwy, zależny od kaprysów pogody napęd, rozwojowi technologii młynarskich.

Pierwsze młyny wodne na Skrwie Lewej wznosili książęta mazowieccy, widząc w nich możliwość pomnażania swoich dochodów oraz zabezpieczenie dostaw mąki i słoðu do dworów. Domniemywać można, że pierwszy młyn w samym Gostyninie na stałe wszedł do miejscowego krajobrazu wraz z lokacją miasta, tj. po 1382 r. Należące do majątku książęcego, a później królewskiego młyny oddawano w najem lub dzierżawę, najczęściej wójtom lub przedstawicielom miejscowej szlachty. Ci zaś przekazywali je młynarzom na podstawie umowy, która przybierała formę tzw. emfiteuzy, czyli długoterminowego kontraktu nadającego użytkownikowi prawo dziedziczenia zawodu oraz młyna w swojej rodzinie.

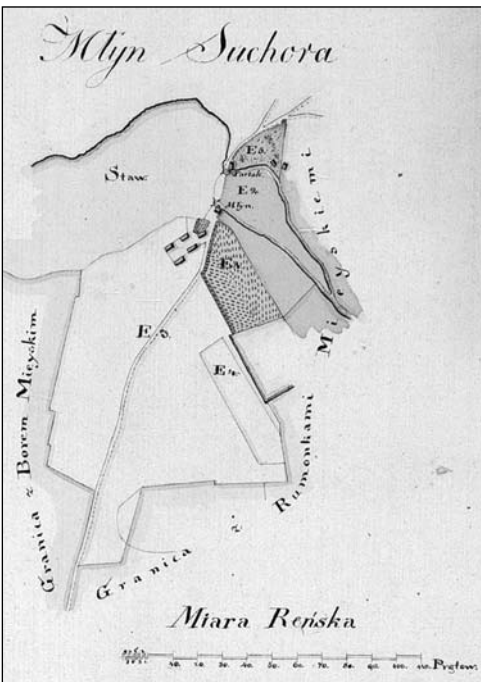
Pierwsza zachowana wzmianka w źródłach pisanych o istnieniu młyna na rzece Skrwie Lewej w górnym jej biegu pochodzi z końca 1. połowy XIV w. W 1346 r. dokonano w Brwilnie jego sprzedaży, a świadkami tego przedsięwzięcia byli m.in. Helco z Chełmna, Ulco kowal, Henco Lemrzocho, Pieczko syn Liganda, Helmen de Colwacz i jego syn Jakub¹⁹.

¹⁸ Koła nadsiębierne poruszane były energią spadającej wody. Zob. Skuza, *Ginące zawody... op. cit.*, s. 197.

¹⁹ T. Żebrowski, *Stolica książąt mazowieckich i płockich (1138–1495)*, [w:] *Dzieje Płocka. Historia miasta do 1793 roku*. Pod red. M. Kallsasa, Płock 2000, t. 1, s. 84.



Najstarsza zachowana mapa młyna Piechota z 1824 r., AGAD Zbiór Kartograficzny, sygn. 259-16



Najstarsza zachowana mapa młyna Sochora z 1824 r., AGAD Zbiór Kartograficzny, sygn. 259-16

Z czasem liczba młynów wzrastała i zaczynały pojawiać się we własnościach średniozamożnego rycerstwa. W 1383 r. odbywał się przemiał zbóż w młynie wodnym w dobrach Białe, należących do rycerzy braci Myślbor i Andrzej z Ciecierska, uchodzących za dobrych gospodarzy i aktywnych w pomnażaniu dochodów. Młyn znajdował się w północnej części dóbr w osadzie Krzywy Kołek w górnym biegu Skrwy. Istnienie tego młyna, zapoczątkowane w późnym średniowieczu potwierdzone jest w źródłach pochodzących z kolejnych stuleci. W 1472 r. właścicielami dóbr Białe zostali bracia Jan, Jakub i Dadźbog Jajko, synowie rycerza Pawła Jajko. Byli ludźmi bardzo światłymi²⁰, należeli do rycerstwa średniozamożnego, osiągając przychody z własnych folwarków, gospodarki rybnej na jeziorach: Białe, Sumino i Drzesno oraz z eksploatacji terenów leśnych. Dla zwiększenia zysków zdecydowali się na zawarcie ugody z klasztorem norbertanek płockich dotyczącej istniejącego już w XIV w. młyna klasztorного Socha²¹. Znajdował się on powyżej młyna Sapa i młyna należącego do Rębiszewskich. Pierwsza wzmianka o młynie Piechota pochodzi z 1453 roku²².

²⁰ Stanisław Jajko, najstarszy syn Jana z Białego, a wnuk Pawła był w 1484 r. studentem uniwersytetu krakowskiego. Zob. K. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku*, Warszawa 2009, s. 317.

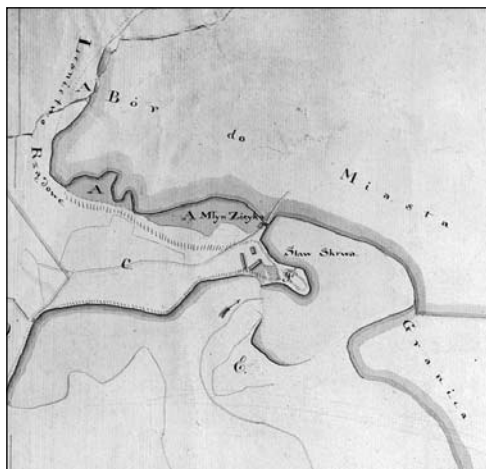
²¹ *Atlas Historyczny Polski, Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku*. Pod red. W. Pałuckiego, Warszawa 1973, www.rcin.org.pl/ihpan, 27 XVII 2015.

²² D. Brykała, *Młyny wodne w zlewni Skrwy*, „Wiadomości Gostynińskie” 2003, nr 1(35), s. 11.

Czasów XV w. sięgają kolejne dwa młyny na Osetnicy. Przy gościńcu prowadzącym do Gębina w XV w. istniał młyn Sochora. Jego właścicielem był Piotr z Szydłowca, który następnie sprzedał młyn 2 V 1501 r. w Gostyninie Mikołajowi ze Skrzan²³. Istnienie osady młyńskiej w Żelaznem potwierdzają źródła pisane w 1454 r., poświadczone rejestrem poborowych z 1589 r.²⁴

Dokładniejsze informacje na temat młynów wodnych „ku zamkowi należących”, będących własnością królewską, przynoszą Lustracje Dóbr Królewskich województwa rawskiego z lat 1564 i 1570. Z pierwszej lustracji dowiadujemy się, że w połowie XVI w. w okolicy Gostynina istniało siedem młynów wodnych oraz jeden służący do pozyskiwania rudy żelaza. Lustratorzy zastali w pobliżu każdego z wymienionych młynów odrębne siedliska, a w nich dobrze zbudowane domy dla rodziny młynarza, stodoły i chlewnie, co wskazuje jednoznacznie na zamożność gostynińskich młynarzy.

Do zabudowań młyńskich przynależał ogród, stawy, z których ryby dawały dodatkowy przychód, oraz łąki i pola orne zwolnione z daniny, tzw. podymnego. Łącznie grunty stanowiły, jak np. przy młynie Ziejka, 24 ha²⁵. Obok młynów od strony wody istniały charakterystyczne urządzenia przemysłowe, jak: upusty, młynice czy groble. Lustratorzy potwierdzają, iż zgodnie ze zwyczajem, gostynińscy młynarze nie otrzymywali za swoją pracę zapłaty w gotówce, lecz mieli przywilej od książąt nadający im „trzecią miarę zboża”, czyli prawo do odsypywania



Najstarsza zachowana mapa młyna Ziejka z 1824 r. z przyległymi gruntami, AGAD Zbiór Kartograficzny, sygn. 259-16

dla siebie 1/3 części z oddanego do młyna zboża. Młynarze byli zobowiązani do wykonania robót ciesielskich „siekierą i toporem” na rzecz zamku i zamkowych folwarków. Do ich powinności i na ich koszt należało wykonywanie wszelkich napraw w młynie, w tym urządzeń młyńskich. Jeśli uszkodzeniu uległa grobla lub upust, wówczas starosta zobowiązany był dostarczyć młynarzowi drewno, a on już swym kosztem winien dokonać napraw²⁶. Gostynińscy młynarze byli ludźmi wszechstronnie uzdolnionymi i pracowitymi, znali tajniki handlu i kupiectwa. Potrafili wykonać prace stolarskie, ciesielskie, sami naprawiali urządzenia młyńskie i usprawniali ich skomplikowane mechanizmy. Dużo pracy wkładała cała rodzi-

²³ *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570*, Warszawa 1959, s. 207.

²⁴ Karta Gminnej Ewidencji Zabytków Gminy Gostynin, Młyn Wodny w Kiełpieńcu, przecho-
wywane w Urzędzie Gminy Gostynin.

²⁵ Szczepański, *Miasto w latach...* *op. cit.*, s. 136.

²⁶ *Lustracje województwa rawskiego...* *op. cit.*, s. 93.

na młynarska w coroczne oczyszczenie koryta derywacyjnego, czyli sztucznie wykonanego rowu przecinającego zakole rzeki, budowanego w celu efektywniejszego wykorzystania naturalnego jej spadku. Stopień spadku wody między stawem a upustem decydował o mocy całego młyna, a tym samym jego możliwościach przerobowych i zysku²⁷. Zabezpieczeniem dochodów dla młyna w majątku ziemskim był przepis nakazujący kmieciom, zamieszkującym te dobra, oddawanie ziarno do zmielenia w miejscowym młynie. Chłopom nie przysługiwał wolny wybór młyna, lecz byli do niego przypisani osadami, w miastach ulicami²⁸. Młyny należały do danej wsi i na jej rzecz pracowały. Stanowiły centrum życia, czekający na przemiał chłopi wymieniali się nowinkami, prowadzili rozmowy handlowe, zawierali transakcje. Gostynińskie młyny posiadały jedno lub dwa koła mączne, służące do mielenia ziaren zbóż na mąkę oraz dodatkowe koło foluszowe. Wielkość ich można by było określić, analizując lokalizację stawisk spiętrzających wodę, co nie jest zadaniem niniejszego artykułu.

W Puszczy Gostynińskiej w XVI w. znane były młyny królewskie na rzece Skrwie, jak: Ruda, Lucieński, Ziejka oraz Sochora na rzeczce Osetnicy²⁹. Najbliżej zamku znajdował się stojący nad Skrwią młyn królewski zwany Podzamkowym, będący w XVI w. we władaniu wójta Pawła Gromadzkiego. Jego historia sięga wieków wcześniejszych. Źródła pisane potwierdzają przyłączenie do niego przywilejem z 9 IV 1495 r., nadanym przez króla Jana Olbrachta, ogrodów należących do młynarza Mateusza Sampy. Znajdujący się tuż obok zamku młyn posiadał, jako jedyny koło wykorzystywane do wyrobu słoju jęczmienno-gi i pszenicznego, który następnie kupowali piwowarzy trudniący się produkcją piwa³⁰. Do młyna Podzamkowego zboże celem przemiału na mąkę wozili głównie chłopi z miasta i wsi graniczących z miastem³¹. Teren wokół niego lustratorzy pod koniec XV wieku opisywali następująco: „Jest grobla dobra, długa i szeroka od zamku do miasta. Staw wielki, ale zarosły”³². W czasach staropolskich do młyna Podzamkowego należało 7,5 ha gruntów³³. Miejska grobla w postaci wału ziemnego utrzymywała wodę w otaczających zamek ze wszystkich stron stawach, chroniła przyległe tereny przed wylewaniem, a przede wszystkim zapewniała komunikację pomiędzy rynkiem a zamkiem, dziś jest fragmentem drogi prowadzącej z Gostynina na Kowal.

²⁷ Stopień wody między stawem a upustem na Brzozówce wynosił w XX w. 1,5 m, a na Piechocie 3 m, relacja ustna Andrzeja Kryski z 5 VIII 2015 r.

²⁸ W Płocku do młyna dominikańskiego przypisano mieszczan z ulic Sukienniczej i Dobrzyńskiej. Zob. S. M. Szacherska, *Płock za Jagiellonów (1495–1580)*, [w:] *Dzieje Płocka. Historia miasta do 1793 roku*. Pod red. M. Kallsasa, Płock 2000, t. 1, s. 128.

²⁹ K. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 349.

³⁰ W połowie XVI w. w Gostyninie było 25 piwowarów trudniący się produkcją alkoholu. Zob. Adamski, *Gostynińskie młyny... op. cit.*, s. 12.

³¹ Ibidem, s. 138.

³² *Lustracje województwa rawskiego, op... cit.*, s. 90.

³³ Szczepański, *Miasto w latach... op. cit.*, s. 136.

Istnienie młynów na ziemi gostynińskiej potwierdzają protokoły z wizytacji generalnej diecezji płockiej odbytej w 1775 r. z polecenia biskupa Michała Jerzego Poniatowskiego³⁴. Według nich do leżącej na obszarze ziemi gostynińskiej parafii Radziwie należały młyny: Krzywy Kołek, Soczewka, Sapa, Socha, Moździerz. W parafii Sokołów pracowały młyny: Zaborowski, Piekielek i Ciołek³⁵. Na obszarze parafii Gostynin wymienionych zostało 11 młynów: Bierzewice, Ziejka, Sochora, Gaśne, Brzozówka, Reszka, Przerwa, Ruda, Cierpiak, Rybka i Zazdrość. Jak podają protokoły młyny te przynależały do wsi³⁶. Łącznie protokoły potwierdzają istnienie 19 młynów wodnych. W końcu XVIII w. w mieście funkcjonowały trzy młyny oraz jeden tartak³⁷. W tym czasie przy zamku znajdował się browar, którego arendarzami była rodzina Tarnowskich. W XIX w. pracowały młyny w Dąbrówce przy miejscowym folwarku, w Gaśnem, Górkach, Sochorze, Żelaznem, Mniszku, Brzozówce i na Skokach, a także w majątku Piotrów, w folwarku Osiny, koło Solca w Jordanowie³⁸.

Okresy funkcjonowania młynów wodnych na Skrwie Lewej i Osetnicy

Rzeka	Nazwa	Pierwsza wzmianka	ROK													
			1564	1661	1789	1794	1843	1860	1880	1908	1914	1928	1951	1972	2000	
Skrwa	Moździerz	XIV/XV	■	■	■											
	Sapa	XIV/XV	■	■	■	■	■									
	Soczewka	XIV/XV	■	■	■	■	■									
	Socha	XIV/XV	■	■	■	■	■									
	Krzywy Kołek	1843					■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
	Ruda II	1538	■													
	Lucień	1513	■		■	■	■	■	■	■	■	■	■	■		
	Ziejka	1508	■	■	■	■	■	■	■	■						
	Gostynin	1495	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
	Piechota	1453	■		■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
	Brzozówka	XVIII/XIX					■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
	Reszka	XVIII/XIX					■					■	■	■		
	Przerwa	XVIII/XIX					■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
	Ruda	188XVIO							■	■	■	■	■	■	■	■
	Ciołek	XVI	■				■	■	■	■	■	■				
	Piekielek	XVI	■				■									

³⁴ M. M. Grzybowski, *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Ziemia gostynińska*, Płock 2000, t. 1, s. 61, 130.

³⁵ Ibidem, s. 151.

³⁶ Ibidem. S. 61.

³⁷ P. Nowogórski, *Siedem wieków Gostynina (1279–1999) — rys historyczny*, mps. w posiadaniu Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jakuba z Gostynina.

³⁸ Zugaj, *Gmina Gostynin... op. cit.*, s. 42–43.

Rzeka	Nazwa	Pierwsza wzmianka	ROK													
			1564	1661	1789	1794	1843	1860	1880	1908	1914	1928	1951	1972	2000	
Osetnica	Sochora	1462	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■				
	Bierzewice	1506	■				■	■	■	■	■	■	■			
	Gašno	1406	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■		
	Skoki	1489	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■				
	Mniszek	XVI	■				■	■	■							
	Żelazny	1454	■				■				■	■	■			
	Pasek	XVI	■				■				■					
	Nowy Młyn	1843					■				■					
	Cierpich	XVI	■				■				■					

Źródło: D. Brykała, *Młyny wodne w zlewni Skrwy*, „Wiadomości Gostynińskie” 2003, nr 1(35), s. 11.

Każdy z gostynińskich młynów miał swoje nazwy, które na przełomie wieków ulegały zmianom, czego przykładem jest jeden z najprężniej działających, a mianowicie młyn Bierzewice, wykazujący już w 1630 r. największy roczny przerób „140 korcy żyta i 10 korcy pszenicy”, wcześniej nazywany Słowikowskim³⁹. Nazwy pochodziły zazwyczaj od osady, w której młyn pracował, np. Krzywy Kołek czy Lucień. Inne nazwy przyjmowały się od nazwiska rodziny młynarza lub dzierżawcy. Młyn przy wsi królewskiej Mysłownia, który początkowo nosił nazwę Rabiey albo Mysłowski, w XVI w. przybrał ostateczną nazwę Gašno od jego dzierżawcy Macieja Gazno⁴⁰, a młyn królewski w Puszczy Gostynińskiej w 1570 r. przyjął nazwę Ziejka od nazwiska młynarza Macieja Zyejki⁴¹. Inne nazwy miały związek z czynnikami zewnętrznymi, czego przykładem był młyn Piekiełek, znajdujący się w dolnie rzeki Skrwy, gdzie z powodu mokradeł i lasów łątwo było zablądzić, a nawet się utopić.

Swoich dzierżawców zmieniał najczęściej podlegający pod zarząd gostynińskich starostów młyn Podzamkowy. Szukano ich zazwyczaj wśród okolicznych wójtów, choć nie było to regułą. W 1630 r. jego dzierżawcą był warszawski mieszczanin Balcer Strubicz. W 1787 r. podkomorzy i starosta gostyniński Józef Mikorski przekazał młyn Podzamkowy i młyn Ziejka w dzierżawę na okres 40 lat młynarzowi Ambrożemu Radnieckiemu⁴². W kontrakcie potwierdzonym i zaaprobowanym przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego czytamy:

J.W. Pan Mikorski Podkomorzy Gostyniński i Starosta emfiteutyczny, uczciwemu Ambrożemu Ranieckemu i jego sukcesorom puszcza na lat czterdzieści młyny w Starostwie Gostynińskim: jeden pod Zamkiem leżący, do którego młyna doda się łąka propor-

³⁹ S. Adamski, *Gostynińskie młyny wodne*, „Wiadomości Gostynińskie” 2002, nr 3(25), s. 10.

⁴⁰ Rodzina Gaznych uzyskała prawo do młyna w 1437 r. od księcia Siemowita V. Zob. Adamski, *Gostynińskie młyny... op. cit.*

⁴¹ Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.* s. 349.

⁴² Szczepański, *Miasto w latach... op. cit.*, s. 161.

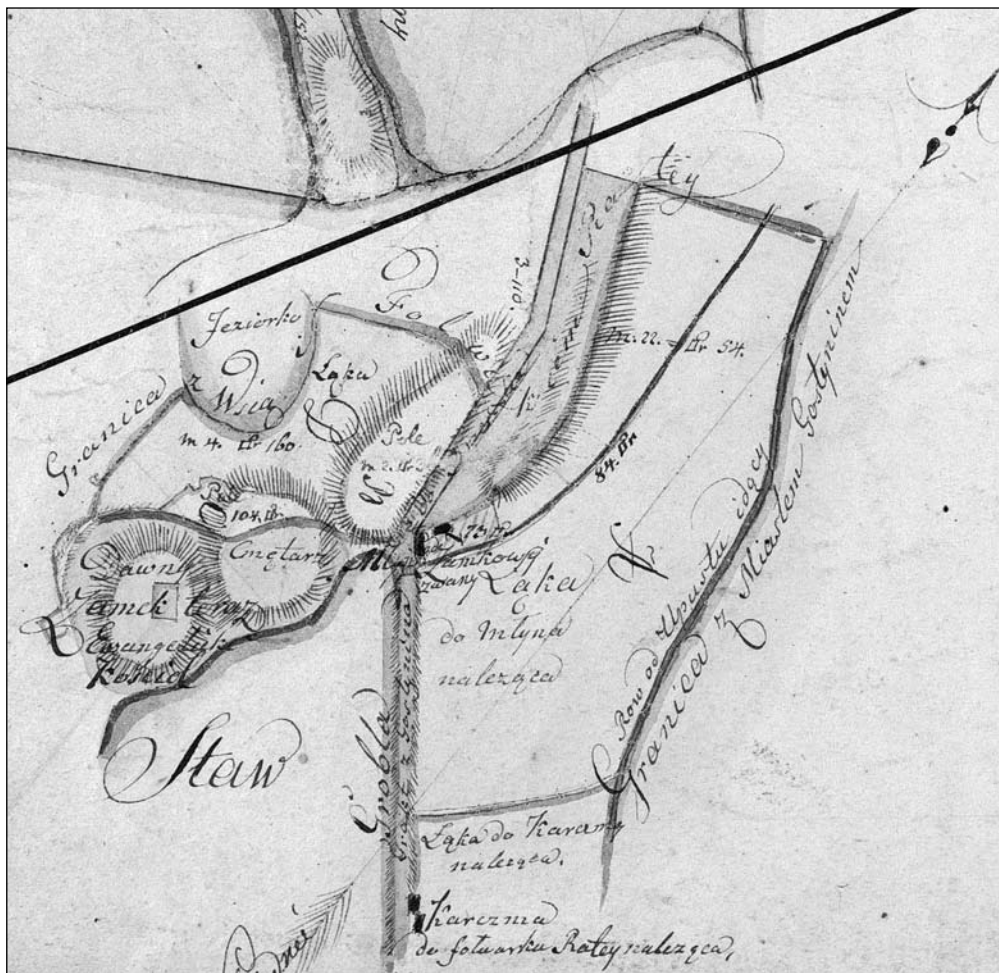
cyjnalna, blisko młyna będąca, z zaroślami, która łąka podług sprawiedliwego pomiarowania przez JW Podkomorzego lub od niego umocowanego wydzielona i oznaczona będzie, przy tym ogród na górze naprzeciw młyna i pod zamkiem, wraz z kawałem łąki zarosłej, także podług sprawiedliwego pomiarowania wydzielony i oznaczony będzie. Drugi Ziejkę z tymi wszystkimi rolami, łąkami, jak terazniejszy młynarz trzyma. Który to kontrakt zaczynać się od dnia 24 czerwca 1785, a kończyć się będzie w roku 1825, na tenże sam dzień dwudziesty czwarty czerwca. Te młyny, jako to pod Zamkiem oddaje mu się nowy z półgródkami, kołami nowymi i wszelkim narzędziem z drzewa dobrego smolnego sosnowego postawiony, gontami pobity, w tym zaś młynie dwór komina dokończyć i podłogę swoim kosztem dać ma. Drugi młyn Ziejka jak w terazniejszego młynarza kontrakcie opisany. Pomienione młyny uczciwy Raniecki i ze swoimi sukcesorami powinien w należyтым stanie utrzymywać, dachy pilnie poprawować, aby nie zaciekały, a gdyby te młyny miały być zdezelowane lub pogorzały, tedy uczciwy Raniecki i jego sukcesorowie nowe młyny podobne tym wystawić powinni będą. Tenże uczciwy Raniecki, po objęciu młynów powinien się starać zaraz wystawić jagielnik swoim kosztem przy młynie podzamkowym oraz szopę, aby przyjeżdżający do młyna mieli gdzie stanąć, i całą reperację około młyna i podgródków, bez rekompensaty żadnej od Dworu w przeciągu swojej posesji i sukcesorów swoich czterdziestoletniej podejmować ma. (...) Objąwszy już te młyny w swoją posesję i swych sukcesorów na lat czterdzieści, obowiązuje się uczciwy Raniecki i ze swymi sukcesorami Dworowi czynszu z pomienionych młynów Podzamkowego i Ziejki na rok złotych polskich siedemset sześćdziesiąt płacić dico 760 dwiema ratami, jedną na Święty Marcin, a drugą na Święty Wojciech, punktualnie zaspokajając, młec na folwark Ratajski co tylko potrzeba, czy na gorzelnię czy na browar lub mąki bez wymagania żadnej miary powinien, do Skrzan zaś słołu lub surowca nie więcej jak sto korcy miary Warszawskiej zmieć na rok, jagły tak z krescencji Ratajskiej jako i Skrzańskiej, omiełać bez miary; w stępach po trzech latach mających być wystawionych, tuc to wszystko, co się na gruncie Ratajskim i Skrzańskim urodzi, także bez miary obliguje się. Wieprzów dwóch dla Dworu z obydwu młynów dobrze utuczyć powinien będzie. Na Dymowe z młyna Podzamkowego należytość, jako i z Ziejki, co rok złotych pięć do Dworu Ratajskiego wcześniej odda. Kamienie młyńskie ma za swoje pieniądze kupować, Dwór tylko je sprowadzić deklaruje. Ryb w stawach ani uczciwy Ambroży Braniecki ani jego sukcesorowie nie tylko nie wylawiać, ale owszem przestrzegać będą, aby nikt nie wylawiał. (...) Notandum po zawartym kontrakcie stanęła osobliwsza umowa, że tenże młynarz kamienie sobie kupione własnymi podwodami sprowadzać będzie, a natomiast od wszelkiej powinności Dworskich posług uwalnia się. Józef Mikorski (...) ⁴³

Najczęściej nadania królewskie na młyn były dziedziczne, a niekiedy król przekazywał młyn w tzw. dożywocie. Gostyńskie młyny od najdawniejszych czasów pozostawały więc w rodzinach młynarskich przez wiele lat i pokoleń. Materiały opracowane przez urzędników królewskich przeprowadzających lustracje ziemi gostyńskiej potwierdzają ten zwyczaj. W 1570 r. podają prawo do młyna dla Macieja Ziejki, natomiast kontrola dóbr królewskich w starostwie gostyńskim z 1630 r. potwierdza nadanie na młyn dla Jana Ziejki od króla Zygmunta III Wazy⁴⁴. Młynarz przejmował na siebie liczne obowiązki, m.in. płacenia arendy, czyli dzierżawy do skarbu królewskiego w naturze⁴⁵.

⁴³ <http://mlyny.istart.pl/gostynin/>, 2 VIII 2015.

⁴⁴ Adamski, *Gostyńskie młyny... op. cit.*

⁴⁵ S. Adamski, *Gostyńskie młyny wodne*, „Wiadomości Gostyńskie” 2002, nr 2(24), s. 12.



Kopia mapy młyna Podzamkowego i jego gruntów z 1824 r. opracowana przez geometrę Augusta Dorleina na podstawie mapy wykonanej przez Bagemuhla w 1802 r., AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 209-34

Inne wykorzystanie młynów wodnych

Budowa młynów przekładała się na wzrost dochodowości osad wokół Gostynina i samego miasta. Jako prototypy zakładów przemysłowych spełniały ważną rolę gospodarczą, stymulując ich rozwój ekonomiczny. Jednak wraz ze spadkiem dochodów wsi i folwarków podupadała działalność młynów. Przykładem dekonunktury gostyńskich młynów jest przełom XVI/XVII w., co było skutkiem słabych plonów uzyskanych przez chłopów i z produkcji folwarcznej. Od 1776 r. ustanowiono „młynowe”, czyli podatek od młyńskiego koła, uzależniony w swej wysokości od potencjalnej mocy napędowej, wykorzystywanej w danym młynie, co rzutowało naturalnie na jego możliwości przerobowe⁴⁶. Zamoż-

⁴⁶ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, t. III, s. 222.

ni właściciele młynów mieli w ten sposób podratować kasę państwa polskiego. Wówczas też poborcy podatkowi spisali wszystkie młyny w Polsce podlegające opodatkowaniu. Dodatkowo młynarze płacili dziesięcinę do kościoła parafialnego⁴⁷. Mimo finansowych zobowiązań względem skarbu królewskiego wykonywanie zawodu przynosiło młynarzom zyski, co zapewniało jego rodzinie dobrobyt, a młynarzowi poważanie w środowisku. Dodatkowo zaś istniejący w polskiej kulturze i w narodzie polskim wielki szacunek do chleba, jako daru od Boga, wynosił zawód młynarza ponad inne rzemiosła. Młyny ulegały często zniszczeniom, przyczynami były przede wszystkim powodzie i pożary. Skutkiem pożaru było zniszczenie czterech z siedmiu gostynińskich młynów w 1566 r., a w 1990 r. młyna na Brzozówce.

Pokazane na mapie Gill'ego podgostynińskie młyny istniały przez wiele lat, wzmianki o ich funkcjonowaniu pojawiały się przez kolejne dziesięciolecia. Niektóre na przestrzeni wieków zmieniały wielokrotnie formę i swoje przeznaczenie, dostosowując się do potrzeb gospodarczych lokalnego rynku w dłuższej lub krótszej skali czasowej. Z biegiem czasu pod wspólną nazwą młynów wodnych zaczęły pojawiać się obok młynów zbożowych mielących ziarna na mąkę, również kaszarnie, folusze⁴⁸, papiernie czy tartaki wykorzystujące energię płynącej wody i koło wodne do napędzania swoich urządzeń.

Pod koniec XV w. lub na początku XVI w. powstał w Lucieniu jeden z pierwszych tartaków przy młynie królewskim należącym do gostynińskiego zamku⁴⁹. Wybudowano go po 1515 r. przy rozwidleniu koryta rzeki na zlecenie starosty gostynińskiego Krzysztofa Szydłowieckiego w północnej części wsi⁵⁰ na rzece Skrwie. Na prośbę fundatora otrzymał 1 IV 1506 r. przywilej od Zygmunta Staroego i „mógł trzeć tarcice” na potrzeby starosty, ale „i komu chce (...) a bierze sobie młynarz trzecią tarcicę za pracę”. Młyn w XVI w. przynosił, obok młynów Rębey i Rączka, największe dochody gostynińskiemu zamkowi⁵¹. Jeśli zamek zlecał wykonanie przetarcia drewna, młynarz miał prawo zachować dla siebie 1/3 za pracę. Starosta nie finansował napraw i wyposażenia tartaku. Młynarz mógł świadczyć usługi innym gospodarzom, nie musiał oddawać części zarobku na zamek. Jedynie lucieński młynarz musiał płacić na dzień świętego Marcina roczną dzierżawę, tzw. arendę w wysokości 83 zł i 10 gr.⁵² Ze względu na rozległy obszar Puszczy Gostynińskiej przywożono do tartaku w młynie duże ilości drewna na przetarcie, a to z pewnością gwarantowało wysokie dochody ówczes-

⁴⁷ Grzybowski, *Materiały do dziejów...* op. cit. s. 135.

⁴⁸ Folusz — budynek, w którym znajduje się maszyna do falowania tkanin, czyli ich ubijania i prasowania. Zob. *Słownik wyrazów obcych*. Pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1980, s. 226.

⁴⁹ Stanisław Nowogórski był jednym z ostatnich właścicieli młyna w Lucieniu. Zob. Zugaj, *Gmina Gostynin...* op. cit., s. 66.

⁵⁰ Tartak mieścił się na działce za obcym budynkiem Ochotniczej Straży Pożarnej.

⁵¹ Szczepański, *Miasto w latach...* op. cit., s. 140.

⁵² S. Adamski, *Lucień, przeszłość i teraźniejszość*, „Wiadomości Gostynińskie” 2003, nr 11(45), s. 12.

snemu młynarzowi Kasprowi Łuczyńskiemu⁵³. Lucieński młyn wyposażony był w dwa koła mączne i jedno foluszowe, należały do niego łąki i ogrody, staw rybny oraz pole uprawne. Wykorzystywano go także do napędu urządzeń tartacznych, w tym głównie piły do cięcia tarc. Wspólnie korzystano z ujęcia wodnego oraz stawu, grobli i upustu. Woda Skrwy płynącej przez Lucień wpadała na koło, które pod wpływem jej ciężaru obracało wałem. Na wale były umocowane koła pasowe, które przenosiły ruch na traki, czyli piły tnące drewno. Wody tej małej rzeczki nie były w stanie napędzać urządzeń tartacznych, dlatego też zbudowano tu koło podsiębierne, czyli, koło którego łopatki obracały się pod wpływem siły wody przepływającej tuż pod nim.

Przez rewizorów ziemi gostynińskiej wymieniany był młyn wodny, zwany ruda. Wykorzystywany był do eksploatacji dóbr Puszczy Gostynińskiej — darniowych kopalni, z których wytwarzano żelazo⁵⁴. Ruda występowała obficie zwłaszcza na terenach bagnistych⁵⁵. Miejscowość, mającą związek z pokładami tego surowca, nazwano wówczas Rudą. Na Skrwie znajdowały się dwie rudy, jedna pomiędzy młynem Ciołek i Przerwa, a druga zwana Rudą II poniżej Lucienia, przed Krzymym Kołkiem, niedaleko jeziora w Gorzewie. Od rudy zaczerpnął zapewne swoją nazwę młyn pomiędzy Mniszkim i Paskim, który później przemianowano na Żelazne. Ruda dała początek miejscowemu hutnictwu żelaza. Z wydobywanej rudy wytapiano w temperaturze powyżej 1500 stopni Celsjusza, którą uzyskiwano ze spalania węgla drzewnego w prymitywnych piecach, półprodukt w postaci surówki. Następnie surówkę rozgrzewano do białości i przy pomocy młotów młyńskich kuto, aby pozbyć się nadmiaru węgla. Pracujący tu kowale uszlachetniali uzyskaną surówkę, uzyskując produkt końcowy — żelazo. Wykorzystywano je następnie do produkcji narzędzi. Część wydobytej rudy żelaza wywożono jeszcze pod koniec XIX w. konnymi wozami na stację kolejową do Kutna⁵⁶. Przy rudzie mieszkali oprócz kowali także węglarze, dymarze, obsługujący piece, zagrodnicy i inni robotnicy. Rudą zarządzał rudnik, który tak jak i młynarz, posiadał dom, zabudowania gospodarcze — oborę, stodołę oraz ogrody i pole. Prawo do wykorzystania rudy żelaza w Rudzie II otrzymał od króla Zygmunta Starego w 1538 r. Stanisław Molendzicz⁵⁷. Dodatkowy dochód rudnika stanowiła sprzedaż węgla drzewnego okolicznym kowalom trudniącym się wyrobem narzędzi i broni. Użytkownicy wytwórni żelaza płacili podatki na rzecz gostynińskiego zamku, rocznie 437 zł⁵⁸.

⁵³ S. Brzostowski był jednym z ostatnich właścicieli tartaku w Lucieniu. Zob. Zugaj, *Gmina Gostynin... op. cit.*, s. 66.

⁵⁴ *Lustracje województwa rawskiego... op. cit.*

⁵⁵ Materiały z historii Gostynina, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Referat Kultury, nr K-12/1953, kopie przechowywane w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Jakuba z Gostynina.

⁵⁶ Adamski, *Gostynińskie młyny... op. cit.*, s. 11.

⁵⁷ *Lustracje województwa rawskiego... op. cit.*

⁵⁸ Chudzyński, *Prawda i legenda... op. cit.*, s. 40.

Przykładem wykorzystania pierwotnie młyna wodnego na folusz jest Sochora. W 1824 r. po sprowadzeniu niemieckich sukienników do Gostynina⁵⁹ część z nich ulokowano w osadzie Sochora, 3 km od miasta⁶⁰, gdzie funkcjonował młyn wodny do mielenia ziarna na mąkę. Posiadał dwa koła młyńskie oraz niewielki niezarybiony staw. Ze względu na brak możliwości podniesienia grobli, gdyż to groziłoby zalaniem górnego młyna, istniejące w nim koła wykorzystywano jedynie wówczas, gdy poziom wody był wysoki. Młyn na Sochrze miał nieznaczny przerób i przynosił niewielkie dochody⁶¹. Od przybycia tu sukienników przekształcono go na folusz, urządzono przy nim stępy foluszowe, a energię wody wykorzystano do ubijania i prasowania wełny. Uzyskiwano w ten sposób produkt końcowy w postaci gęstej tkaniny wełnianej o dużej ciepłochłonności. Przy wykorzystaniu funduszy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu przeznaczonych na uprzemysłowienie Gostynina, w tym na budowę osady sukienniczej, przebudowano budynek młyna, zmodernizowano urządzenia i obejście, zachowując istniejące posadowienia w postaci tamy, upustu i młyna⁶². Dla potrzeb rozwijającego się sukiennictwa przeznaczono dodatkowo młyn na Ziejce, przekształcając go na postrzygalnię i farbiarnię⁶³.

W ramach akcji władz Królestwa Polskiego uprzemysławiania obwodu gostyńskiego cztery młyny wodne: Socha, Sopa, Soczewka I i Moździerz, znajdujące się u ujścia Skrwy do Wisły niedaleko miejscowości Brwilno, posłużyły do utworzenia tam w 1823 r. przez Jana Rascha czerpalni papieru⁶⁴. W 1842 r. przekształcono je w cztery małe zakłady papiernicze. Fabryka z urządzeniem piętrzącym wodę Skrwy Lewej w miejscowości Socha produkowała gorsze gatunki papieru, tekturę oraz papę do krycia dachów, a istniejąca w Soczewce już w latach 90. papiernia przerabiała szmaty na papier⁶⁵. Papiernię wraz z czterema młynami nabył warszawski bankier Jan Epstein⁶⁶. Rozbudował ją, tworząc na bazie stawów młyńskich stumorgowy sztuczny akwen — jezioro Soczewka. Tak duży zbior-

⁵⁹ B. Konarska-Pabiniak, *Rajmund Rembieliński — wybitna postać epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Zasłużony dla ziemi płockiej i gostyńskiej*, „Notatki Płockie” 2013, nr 1/234, s. 8–12.

⁶⁰ Wytyczne konserwatorskie Urzędu Wojewódzkiego w Płocku, Wojewódzki Konserwator Zabytków, syng. G/1-1027.

⁶¹ Szczepański, *Miasto w latach... op. cit.*, s. 140.

⁶² A. Breyer, *Zwei Jahrzehnte deutsche Tuchmachereinwendung nach Mittelpolen 1800–1820*, „Deutsche Monatshefte in Polen” 1937/1938, s. 526.

⁶³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Pod red. S. Chlebowskiego, t. II, Warszawa 1881, s. 749.

⁶⁴ M. Chudzyński, *Okres międzypowstaniowy (1832–1862)*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostyńskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 295.

⁶⁵ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806*, Wrocław 1957, s. 31.

⁶⁶ R. Waleczak, *Spoteczeństwo i gospodarka Mazowska w okresie Królestwa Polskiego 1815–1864*, [w:] *Dzieje Mazowsza w latach 1795–1918*. Pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2012, t. III, s. 195.

nik mógł napędzać turbinę wodną, a ta z kolei pozwalała osiągnąć większą wydajności produkcji. W ten sposób skoncentrowano cztery pojedyncze spiętrzenia młyńskie w jednym miejscu na ujściowym odcinku rzeki. Na tę inwestycję właściciel uzyskał w Banku Polskim kredyt w wysokości ponad 550 tys. rubli. Nowoczesny zakład „Osada Fabryczna Soczewka” dawał pracę 300 stałym i 200 sezonowym pracownikom⁶⁷, a w 1904 r., kiedy miał ustaloną markę na rynku papierniczym, nawet 600 robotnikom⁶⁸.

Jeden z najpóźniej zastosowanych sposobów wykorzystania prostych mechanizmów młyńskich do napędu urządzeń przemysłowych można zaobserwować w obiekcie młynarskim przy biegu rzeki Osetnica w Gaśnem, gdzie już w XV w. usypano groblę ziemną w celu spiętrzenia wody do poruszania kół młyńskich⁶⁹. Nieopodal drewnianego młyna rodziny Mantaj w 1901 r. Adolf Lücke, miejscowy rolnik o niemieckim pochodzeniu, wybudował na działce należącej do swojego gospodarstwa o wielkości 13,45 ha murowany młyn o powierzchni 211 m zabudowy, z przeznaczeniem do przemiału zboża na mąkę razową. Zamontowane urządzenia wywoływały podczas pracy tak duże drgania, iż posadowiony na podłożu bagiennym, tuż przy rzece i utworzonym tu zbiorniku wodnym, budynek zaczął pękać. Właściciele szybko wycofali się z działalności młynarskiej i przekształcili młyn na magazyn zbóż⁷⁰. Po wojnie w młynie powstała fabryka olejków i aromatów pod nazwą „Stanisław Strójwąg. Synowie”⁷¹. Założył ją w Gaśnem Stanisław Strójwąg, wnuk warszawskiego przemysłowca, konstruktora i wynalazcy Stanisława Strójwąga⁷², który był już w czasach Królestwa Kongresowego największym na ziemiach polskich importerem pieprzu, cynamonu i imbiru, potentatem w zakresie handlu przyprawami i w produkcji koncentratów spożywczych. Jako pierwszy we wschodniej Europie rozpoczął samodzielne paczkowanie ziół, np. zmielonego pieprzu w torebki o ustalonej gramaturze (jeden łut = ok. 13 gramów). Był pierwszym producentem kisieli, galaretek i budyni, a także zup w proszku, głównie barszczu, z czasem ofertę swoją rozszerzył o produkty, które powstawały na bazie skrobi.

W dwudziestoleciu międzywojennym firma „Stanisław Strójwąg. Synowie” rozpoczęła wdrażać kolejne gałęzie produkcji — wytwarzanie olejków spożywczych, aromatów do ciast i przypraw, a także proszku wybielającego do pra-

⁶⁷ M. Chudzyński, *Z dziejów papierni w Soczewce koło Płocka*, „Notatki Płockie” 1974, nr 2, s. 26–28.

⁶⁸ A. C. Dobroński, *Spółczeństwo i gospodarka Mazowska w latach 1865–1914*, [w:] *Dzieje Mazowsza... op. cit.*, s. 528.

⁶⁹ Adamski, *Gostynińskie młyny... op. cit.*

⁷⁰ Relacja ustna Stanisława Adamskiego z 5 IX 2015 r.

⁷¹ W miejscu dawnego drewnianego młyna Adolfa Lücke widnieje dziś jedynie spust wodny, który świadczy o jego istnieniu.

⁷² Stanisław Strójwąg urodził się w 1870 r. w Ślepowronach, zmarł w marcu 1939 w Warszawie. Handlowiec i przemysłowiec o niepodważalnej renomie i opinii wybitnego specjalisty problemów importu i eksportu Stanisław Strójwąg był powoływany jako ekspert i rzeczoznawca do komisji, która przygotowywała rządowe umowy handlowe.

nia bielizny, nazywanego wówczas „farbką do prania”⁷³. Po zakończeniu drugiej wojny światowej rodzina Strójwásów nabyła pozostawiony przez niemiecką rodzinę Lücke młyn wraz z gospodarstwem w Gaśnym⁷⁴. Budynek dawnego młyna przeznaczono na miejsce skupu, suszenia i magazynowania ziół. Tutaj odbywała się ich wstępna obróbka, jak np. oczyszczanie czy rozdrabnianie. Napędzane siłą wody śrutowniki i mlewniki, a także urządzenia o kilku parach walcy rozgniatały twarde nasiona i owoce, dając surowiec do wytwarzania różnych aromatów. Tak przygotowane półprodukty trafiały następnie do warszawskiej założonej w 1910 r. przy ulicy Hożej 57, a następnie przeniesionej na ulicę Miodową fabryki Strójwásów, gdzie powstawały wyroby finalne. Można przypuszczać, iż lokalizacja fabryki w Gaśnem podyktowana była szerokim dostępem do rosnących na okolicznych łąkach roślin leczniczych, ziół oraz bogactwem gostyńńskich lasów w runo i owoce leśne, a także różne gatunki drzew. Rolnicy zaczęli uprawiać w miejsce zbóż zioła i zakładać całe plantacje roślin leczniczych, np. mięty pieprzowej⁷⁵. Rozwijający się wówczas rynek ziołolecznictwa miał stały odbiór swoich produktów wśród osób ufających naturalnym środkiem leczniczym. Brak materiałów źródłowych nie pozwala stwierdzić, w jakiej produkcji się specjalizowano i jakie wyselekcjonowane surowce skupowano. Uruchomiona fabryka dawała zatrudnienie rolnikom z osady Gaśne, a zbieractwo, którym trudnili się okoliczni mieszkańcy, zapewniało dodatkowy dochód⁷⁶.



Reklamy wyrobów firmy Stanisław Strójwás. Synowie z kolekcji Błażeja Schulca, potomka Stanisława Strójwása. Źródło: www.starereklamy.pl z 18 VIII 2015 r.

⁷³ www.wikipedia.pl z 12 VIII 2015 r., www.izbaskarbów.pl z 18 VIII 2015.

⁷⁴ Relacja ustna Wiesława i Elżbiety Słowikowskich, najemców gospodarstwa od Stanisława Strójwása w Gaśnem w latach powojennych, z 3 VIII 2015 r.

⁷⁵ Relacja ustna Stanisława Adamskiego z 4 IX 2015 r.

⁷⁶ Relacja ustna mieszkanki Gaśnego Jadwigi Matusiak z 10 VIII 2015 r.

Najnowocześniejsze zastosowanie koła młyńskiego można było spotkać w drewnianym młynie w osadzie Skoki, leżącej do 1938 r. przy głównej drodze z Gostynina przez Szczawin do Gębina. Istniał tutaj dwukondygnacyjny młyn, drewnianej konstrukcji, posadowiony na podmurówce, należący do rodziny Miłojajewskich. Przejął go wraz z gospodarstwem rolnym około 1900 r. najpierw w dzierżawę, a potem na własność, Feliks Przybylski⁷⁷ wraz z małżonką Bronisławą z domu Goska⁷⁸. Przybylscy sprowadzili się do Skoków z Żychlina wraz z trójką dzieci — córkami Marią Wandą⁷⁹ i Janiną Zofią⁸⁰ oraz synem Stanisławem⁸¹. Przybylscy, będący ludźmi o szerokich horyzontach i o nieukrywanych dążeniach niepodległościowych, szybko zyskali autorytet w środowisku gostyńskim. Bronisława założyła w 1900 r. przy ulicy Żychlińskiej (dziś T. Kościuszki) prywatną dwuklasową szkołę żeńską, w której uczyła języka polskiego (wówczas w konspiracji) i historii⁸². Feliks z wykształcenia prawnik pracował jako adwokat. W 1905 r. ukończona została w Skokach budowa na osuszonym z mokradeł wzgórzu, tuż przy młynie, murowanego dwukondygnacyjnego domu mieszkalnego w formie dworku. Liczył siedem pomieszczeń, został gustownie

⁷⁷ Feliks Przybylski urodził się w 1863 r. we Wroczytach, parafia Nowe koło Kutna. Był synem Feliksa i Marii z Maciejewskich, małżonków Przybylskich. Zmarł 31 V 1935 r., mając 77 lat. Zob. Księga zgonów Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Marcina w Gostyninie z 1935 r.

⁷⁸ Bronisława Przybylska z domu Goska, urodziła się w 1865 r. w Żychlinie, zmarła 27 IV 1904 r. w Skokach. Zob. Księga zgonów Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Marcina w Gostyninie z 1904, nr aktu 55.

⁷⁹ Maria Wanda Przybylska urodziła się 29 V 1895 r. w Żychlinie, zmarła 28 II 1975 r. w Skokach. Mieszkała w charakterze sukcesorki do końca swojego życia w Skokach. Nie wyszła za mąż, prowadziła samodzielnie gospodarstwo rolne. Zob. Ewidencja Ludności Rejonu Meldunkowego Kiełpieniec za 1964 r., nr 10, s. 46, przechowywana w Urzędzie Gminy Gostynin; Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów zgonu nr 66/1975. Była osobą wykształconą — ukończyła cztery klasy gimnazjum, znała języki obce, w tym język angielski i francuski, przykładała dużą wagę do nauki, jej szlachecki styl bycia, nawyki, zachowanie i wytworności podziwiali mieszkańcy Skoków, relacja ustna Renaty Bogusławskiej z 17 VIII 2015 r.

⁸⁰ Janina Zofia Makcewicz, z domu Przybylska, urodziła się 5 X 1894 r. w Żychlinie, zmarła 6 VI 1983 r. w Warszawie. Wyszła za mąż za Jana Makcewicza, urodzonego w 1892, zmarłego w 1923 r. w Paryżu, oboje pochowani zostali na Cmentarzu Parafialnym w Gostyninie. Małżonkowie zamieszkali w Warszawie przy ul. Zygmunta Glodgera, mieli córkę Janinę Magdalenę Makcewicz, urodzoną 3 XII 1920 r. w Warszawie, zmarłą 20 VII 2007 r. w miejscowości Morąg, w powiecie ostródzkim. Janina Magdalena poślubiła w 1957 r. Jana Leszka Orдона urodzonego 28 XI 1928 r. w Poznaniu, wybitnego polskiego aktora teatralnego i filmowego, znanego pod nazwiskiem Lech Ordon, który zagrał w ponad 70 polskich filmach. Mieli dwóch synów: Krzysztofa, z zawodu operatora filmowego, mieszkającego w Monachium, i Piotra, który wraz z żoną mieszka w Wiedniu. Zob. E. Jaśkiewicz, E. Karszewska-Madej, *Gwiazdka w Skolimowie*, „Tele Tydzień” 2014, nr 51. Janina, podobnie jak jej siostra Maria Przybylska, otrzymała wszechstronne wykształcenie, znała kilka języków, była osobą niezwykle szlachetną i dobrą. Często wraz z córką i zięciem odwiedzali majątek Skoki, gdyż dobrze się tu czuli, relacja ustna Andrzeja Bogusławskiego z 18 VIII 2015 r.

⁸¹ Stanisław Przybylski, urodził się prawdopodobnie w 1900 r., ukończył studia na wydziale leśnictwa w kieleckim uniwersytecie, był inżynierem. W 1935 r. pracował jako komisarz ochrony lasów w Kielcach. Zob. Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów zgonu z 1937 r., nr 44.

⁸² Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 65.

i nowocześnie urządzone, dobudowano do niego drewnianą rzeźbioną werandę, z której rozpościerał się piękny widok na stawiska i las. Przy domu założono sad warzywny i ogród z pasieką⁸³. Piętro dworku zajęły dzieci, zaś od frontu urządzone kancelarię, w której właściciel przyjmował zjeżdżających się z okolic interesantów. W kolejnych latach Feliks Przybylski właściciel majątku Skoki dokonał jego rozbudowy i modernizacji. Unowocześniono przy tym młyn, powiększając liczbę par walców z jednej do trzech. Następnie osuszony został bagnisty teren przy wjeździe do wsi od strony Gostynina, a cała woda wprowadzona do istniejącego już sztucznego kanału derywacyjnego przecinającego w poprzek zakole rzeki Osetnicy, a biegnącego pod mostem zbudowanym na drodze do Gostynina. W ten sposób zminimalizowano, a wręcz uniezależniono pracę młyna od ilości wody, która była piętrzona i gromadzona za pomocą stawideł na kanale doprowadzającym oraz jazu przed budynkiem młyna. Linia brzegowa rzeki Osetnicy, a tym samym poziom wody spiętrzany wcześniej przy pomocy jazu został podniesiony, a siła kół wodnych, oceniana wcześniej na kilkanaście koni, uzyskała większą moc. Dzięki temu właściciel mógł zamontować na młynie kolejne urządzenia — turbiny wodne. Jedna wykorzystywana była do poruszania maszyn i urządzeń młyńskich, drugą eksploatowano zaś do napędu dynamy wytwarzającego prąd elektryczny. W drugiej dekadzie XX w. powstała w ten sposób pierwsza w Gostyninie i okolicy mała elektrownia wodna⁸⁴. Dzięki zastosowaniu układu prądotwórczego młyn w Skokach stał się najnowocześniejszym — na miarę ówczesnych możliwości technicznych — obiektem na ziemi gostynińskiej. Napędzany kołem wodnym oraz silnikiem młyn, służący pierwotnie usługowemu przemiałowi zboża, stał się elektrownią wodną, a jednocześnie prototypem produkcji energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych. Zamontowanie generatora prądu i jego zastosowanie do wytwarzania elektryczność świadczy o postępowości i światłej postawie samego dziedzica, człowieka otwartego i nowoczesnego, wszechstronnie wykształconego, nie tyle rolnika, co znanego w gostynińskim środowisku prawnika, który potrafił wykorzystać potencjał energetyczny rzeki Osetnicy do wytwarzania energii określanej dziś mianem „ekologicznej” lub tzw. zielonej. Produkowaną przy pomocy koła młyńskiego elektryczność wykorzystywano głównie w dworku do oświetlenia saloniku, zwłaszcza, gdy gospodarz i jego druga żona Apolonia Przybylska⁸⁵ podejmowali swoich gości. Do właści-

⁸³ Przeprowadzki jednak nie doczekała dziedziczka Bronisława. Zmarła w 24 II 1904 r. w wieku 39 lat.

⁸⁴ Relacja ustna Wojciecha Bogusławskiego z 12 VIII 2015 r.

⁸⁵ Apolonia Przybylska urodziła się 7 VII 1857 r. w Dobrosielicach Wielkich koło Drobina, zmarła 24 II 1949 r. w Skokach. Była córką Leona i Franciszki z domu Ochońskiej, małżonków Kotarskich, Urząd Stanu Cywilnego w Szczawinie Kościelnym, Księga aktów zgonu z 1949 r. Do dworu w Skokach sprowadziła swoje dwie siostry: Stefanję Kotarską, urodzoną w 1872 r. w Zakrzewie, powiat Bielsk, pannę, która zmarła w Skokach 8 XI 1937 r. oraz Konstancję Chmielewską z domu Kotarską urodzoną w 1855 r. w Katarczyni, powiat Sierpc, która zmarła 21 XI 1937 r. w Skokach, mając 82 lata, Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie. Zob. Księga aktów zgonów 1937 r.

cieli Skoków przyjeżdżali często zacyzni obyuatele miasta Gostynina, stałymi bywalcami byli m.in. ksiądz proboszcz Edward Szczodrowski⁸⁶ i działacz społeczny, nauczyciel gimnazjum Józef Braszczyński⁸⁷. Długie, często do późna w nocy trwające dyskusje, wymagały puszczania przez młynarza wody na koło młyńskie. Wytwarzanie prądu absorbowowało i wymagało dodatkowej pracy zajętego codziennymi zajęciami we młynie Antoniego Bogusławskiego, który często zmęczony zwalniał obroty, aby światło przygasło, a tym samym dawał sygnał gościom do pożegnania się z gospodarzem. Chcąc zwolnić młynarza do domu po całodzienniej pracy we młynie, wyrozumiały dziedzic Przybylski zapalał świece, aby kontynuować towarzyskie spotkanie⁸⁸. W latach 30. dziedzic sprowadził do młyna najnowszej wówczas generacji silnik Diesla angielskiej firmy Perkins⁸⁹.

Architektura młynów

Na dużą liczbę młynów w okolicy Gostynina przełożyła się panująca tu forma własności. Na ziemi gostynińskiej przeważała średniozamożna, parowioskowa szlachta folwarczna, szlachta zubożała oraz bardzo dużo drobiazgu szlacheckiego. Zatem stawiane nad brzegami Skrwy i Osetnicy młyny były niewielkie, miały nieznaczny przerób, zapewniały jednak dobrobyt rodzinie młynarskiej. Nie wymagały dużych nakładów finansowych zarówno sama budowa niewielkiego młyna, jak i wykonanie urządzeń młyńskich. Najwięcej w okolicy Gostynina istniało młynów drewnianych, parterowych lub jednopiętrowych, na podmurówce, poruszanych zazwyczaj dwoma kołami. Charakterystyczna drewniana zabudowa wiązała się z dostępnością tego materiału, jako budulca. Pod względem architektonicznym były to budowle całkowicie podporządkowane funkcji jaką spełniały konstrukcje, a zatem zdobienia i zbędne elementy rzadko dawały się tam zauważyć. W swej bryle obiekty zachowywały na ogół estetykę i proporcjo-

⁸⁶ Patrz J. Bigus, *Ksiądz Edward Szczodrowski — dziekan gostyniński w latach 1910–1925*, „Rocznik Gostyniński”, t. IV, Gostynin 2016, s. 255–262.

⁸⁷ Józef Braszczyński urodził się w 1877 r., zmarł w 1946 r. Był nauczycielem języka polskiego i geografii w Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie, sekretarzem Polskiej Macierzy Szkolnej, członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, członkiem Zarządu Stowarzyszenia Spożyców „Gostyniak”, inicjator społecznych akcji w Gostyninie, prezes Stowarzyszenia Mężów Katolickich. Zob. E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918–1939)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XX wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 360, 367, 407–408, 413, 438. W Gostyninie uchodził za gorącego patriotę. Zob. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 84–85; B. Konarska-Pabiniak, *Szkoła Gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907–2007*, Gostynin 2007, s. 121–122. W czasie okupacji hitlerowskiej Józef Braszczyński prowadził tajne nauczanie na kompletach dla gostynińskich uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum. Zob. E. Szubska-Bieroń, *II wojna światowa i lata okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XX wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 511.

⁸⁸ Relacja ustna Wojciecha Bogusławskiego z 12 VIII 2015 r.

⁸⁹ Umowa dzierżawy młyna w Skokach zawarta 18 X 1920 r. pomiędzy Feliksem Przybylskim i Antonim Bogusławskim, oryginał ze zbirów rodzinnych Andrzeja Bogusławskiego.

nalność, w połączeniu z użytkową praktycznością. We wszystkich młynach wykonano podłogi z drewna, aby w ten sposób zabezpieczyć zboże przed pleśnią oraz tłumić drgania wywoływane pracą licznie zgromadzonych tu maszyn. Młynom uroku dodawało malownicze położenie nad Osetnicą i Skrwą⁹⁰ i niemal idealne wkomponowanie w miejscowy krajobraz. Obecność zbiorników wodnych i bujnej zieleni powodowała, że całość założenia nierzadko sprawiała wrażenie lekko osłoniętego mgiełką, tajemniczego, romantycznego i pełnego melancholii zakątka.

Z biegiem czasu zmienił się sposób posadowienia młynów wodnych. Od końca XIX w. stawiano młyny duże, piętrowe, często trzykondygnacyjne o zwiększonej powierzchni użytkowej. Tak zbudowano na początku XX w. nowy drewniany młyn do mielenia ziaren na mąkę żytnią oraz kaszę w Bierzewicach dla młynarza pochodzenia niemieckiego Reichelta. Nowy młyn posiadał trzy drewniane kondygnacje oraz murowaną piwnicę. Bryła budynku



Młyn w Bierzewicach, stan z 2013 r. Fot. Jan B. Nycek

ku była rozczłonkowana na trzy elementy o różnej wysokości. Najwyższy budynek stanowił sam młyn, od zachodu znajdowała się dwukondygnacyjna murowana przybudówka — wysoki parter i piwnica, mieszcząca kantorek, od wschodu była zaś parterowa maszynownia z betonową podłogą i klepiskiem. Zabudowania wzniesiono w prostej konstrukcji szkieletowej, ściany zbijano z desek na styk, objając je listwami bez zdobień. Drewniane były stropy, deskowe podłogi oraz drewniane, jednobiegowe schody wewnątrz. Jedyne skromne elementy zdobnicze stanowił dekoracyjny romb na drzwiach zewnętrznych, wykonanych z deseczek klepkowych układanych w jodełkę⁹¹. W 1947 r. młyn wraz z domem, zabudowaniami gospodarczymi i przynależnym doń polem uprawnym otrzymał polski repatriant Roman Lewandowicz⁹², hodowca koni i młynarz z Równego⁹³, od Powiatowej Rady Narodowej w Gostyninie jako rekompensatę majątku tam pozostawionego.

Innym przykładem młyna wodnego w formie większego założenia był budowany na początku XX w. drewniany młyn w osadzie Żelazne. Posadowiono

⁹⁰ Więcej: *Gmina Gostynin w obiektywie*. Gostynin 2015.

⁹¹ Konarska-Pabiniak, *Powiat Gostyniński... op. cit.* s. 142.

⁹² Roman Lewandowicz urodził się w 1898 r., zmarł w 1983 r. w Kruku koło Gostynina. Niemal do śmierci przyjeżdżał do Gostynina na białym koniu. Miał dwoje dzieci Zbigniewa i Irenę, która zmarła w wieku 18 lat. Relacja wnuka Rafała Lewandowicza z 10 IX 2015 r.

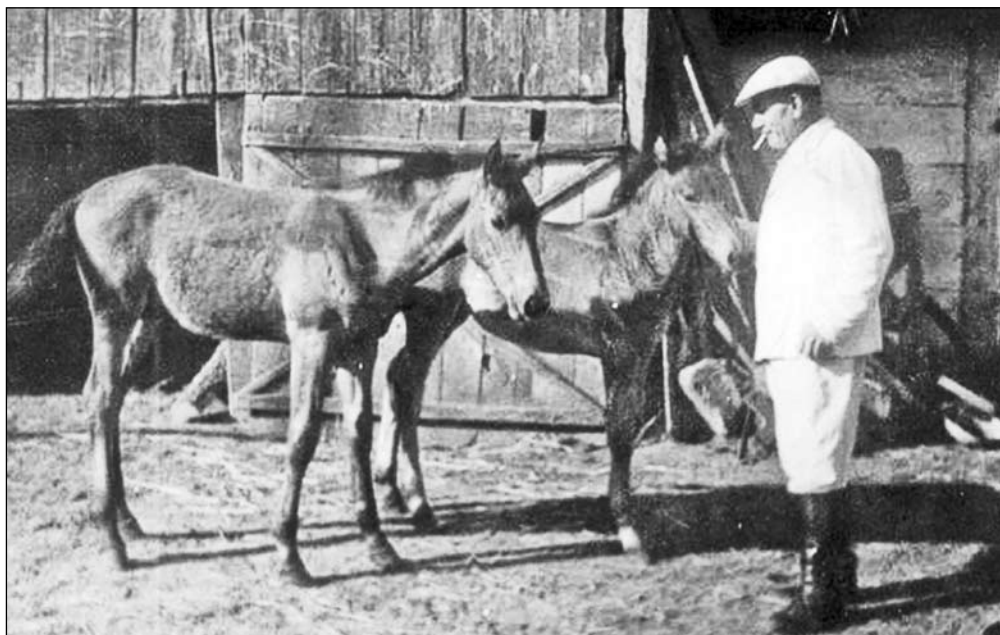
⁹³ Miasto Równe po 1921 r. weszło w skład II Rzeczypospolitej i było największym miastem w województwie *wotyńskim*. Obecnie Równe jest miastem w zachodniej części Ukrainy, stolicą obwodu rówieńskiego i rejonu rówieńskiego.



Legitymacja członkowska Wołyńskiego Związku Hodowców Koni w Łucku wydana dla Romana Lewandowicza. Fot. archiwum Rafała Lewandowicza



Roman Lewandowicz z bratem w 1920 r. w mundurach Wojska Polskiego. Fot. archiwum Rafała Lewandowicza



Roman Lewandowicz w stroju młynarza wraz z klaczą o imieniu Marszałka w osadzie młynarskiej Bierzewice. Fot. archiwum rodzinne Rafała Lewandowicza

go w miejsce starych, datowanych na I. połowę XV w. założeń obejmujących młyn, młynówkę (odpływ młyński) oraz dwie groble z mostkami. Mimo wtórnej lokacji założenia młyńskie wystawiono w charakterystycznej prostej drewnianej konstrukcji. Budynek młyna posadowiono na planie zbliżonym do kwadratu, ściany postawiono z desek kładzionych w części przyziemia poziomo, a w górnej deskowania wykonano pionowo. Z drewna dębowego zbudowano stawidło. Jedyny drobny element dekoracyjny tego młyna stanowiły profilowane końce krokwi dachowych⁹⁴.

Od początku XX w. do wtórnych lokalizacji młynów wykorzystywano już cegłę. Wszystkie należały do osób prywatnych, w przeciwieństwie do pobliskiego Kutna, gdzie powstawały młyny spółdzielcze, w tym największy w Polsce młyn Spółdzielni Rolno-Handlowej „Wspólna Praca”⁹⁵. Jednym z pierwszych murowanych młynów był młyn posadowiony na działce o powierzchni 28 arów nad rzeką Osetnicą w osadzie Gašno w 1901 r.⁹⁶ Jego właścicielem, jak już wcześniej wspomniano, była niemiecka rodzina Lücke. Był to

duży trzykondygnacyjny, prostokątny budynek o powierzchni zabudowy 210 m, którego fasada składała się z pięciu, a elewacje boczne z dwóch symetrycznych osi. Wprowadzono tu już skromny detal w postaci prostych gzymsów i narożnych lizen.

W latach 20. XX w. powstały dwa murowane młyny wodne tym razem na Skrze. Pierwszy wybudowano w 1922 r. w osadzie Strzałki-Piechota⁹⁷. Posadowiono go w miejsce upadającego, drewnianego, a pochodzącego z XIX w. młyna.



Drewniany młyn w osadzie Żelazne. Fot. zbiory Urzędu Gminy Gostynin



Murowany młyn w osadzie Gašno z 1901 r. Fot. zbiory Urzędu Gminy Gostynin

⁹⁴ Karta Gminnej Ewidencji Zabytków Gminy Gostynin, Młyn Wodny w Żelaznem, przechowywane w Urzędzie Gminy Gostynin.

⁹⁵ J. Saramonowicz, *Kutno i powiat kutnowski w II Rzeczypospolitej*, Kutno 2012, s. 250.

⁹⁶ Taka data widnieje na górnej części elewacji bocznej.

⁹⁷ Najstarsza z zachowanych do dziś części zabudowań młyńskich pochodzi z 1910 r., inne z 1924 i 1956. Zob. Konarska-Pabiniak, *Powiat Gostyński... op. cit.* s. 142.



Murowany młyn w osadzie Strzałki-Piechota z 1922 r.
Fot. zbioru Urzędu Gminy Gostynin



Józef Wasiak, właściciel młyna na Brzozówce. Fot. zbioru Błażeja Wasiaka

drewnianych został opracowany przez budowniczego Franciszka Wilanda, a całość planów zatwierdzona przez Okręgową Dyрекcję Robót Publicznych Województwa Warszawskiego, Oddział Architektoniczno-Budowlany, po uprzed-

niem inwestycję prowadziła rodzinna spółka „Młyn Wodno-Motorowy Ignacy Walczak i s-ka”. W zawiązanej spółce udziały mieli: Ignacy Walczak $\frac{1}{2}$, jego siostrzeniec Władysław Walczak $\frac{1}{4}$ oraz $\frac{1}{4}$ przejął ich kuzyn, urzędnik w gostyńskim urzędzie skarbowym Otton Rudziński⁹⁸. Nowy, dwukondygnacyjny typowo przemysłowy budynek z cegły otrzymał kordonowy gzyms oraz dzielące elewację na trzy części lizeny. Funkcjonował jako niewielka elektrownia wodna⁹⁹.

Kolejny murowany z cegły ceramicznej młyn wzniesiono w 1927 r. w oddalonej od Gostynina o 2 km osadzie młynarskiej Brzozówka w gminie Skrzany. Inwestycję prowadziło małżeństwo Józef Wasiak i Marianna z domu Walczak, siostra młynarza Ignacego Walczaka z Piechoty. Inwestycja planowana była już na drugą dekadę XX w., Jednak wybuch I wojny światowej pokrzyżował plany. Dopiero w 1923 r. przystąpiono do urzeczywistniania zamierzeń. W skład realizowanego projektu wchodził czterokondygnacyjny, podpiwniczony budynek główny — młyn wodno-parowy kryty papą, murowana jednoprzestrzenna, parterowa motorownia, a także ustęp w murowanej jamie kloacznej. Projekt konstrukcji

⁹⁸ Otton Rudziński odpowiadał za sprawy administracyjno-księgowo, został zamordowany przez Niemców w Woli Łąckiej 1 XII 1939 r. Władysław Wasiak prowadził młyn, został wysiedlony przez Niemców podczas drugiej wojny światowej w łowickie, gdzie w 1942 r. został zamordowany przez Gestapo. Relacja ustna Błażeja Wasiaka z 7 VIII 2015 r. W czasie okupacji zarząd nad młynem w Piechocie przejął Niemiec Johann Bluemle z Lwówka, syn właściciela Fabryki Maszyn Rolniczych Friedricha Bluemle. Zob. J. H. Vogel, *Leonberg. Eine Schwabensiedlung im Kreis Gostynin — Polen*, Bad Kreuznach 1998, s. 45, 109.

⁹⁹ Konarska-Pabiniak, *Powiat Gostyński... op. cit.*

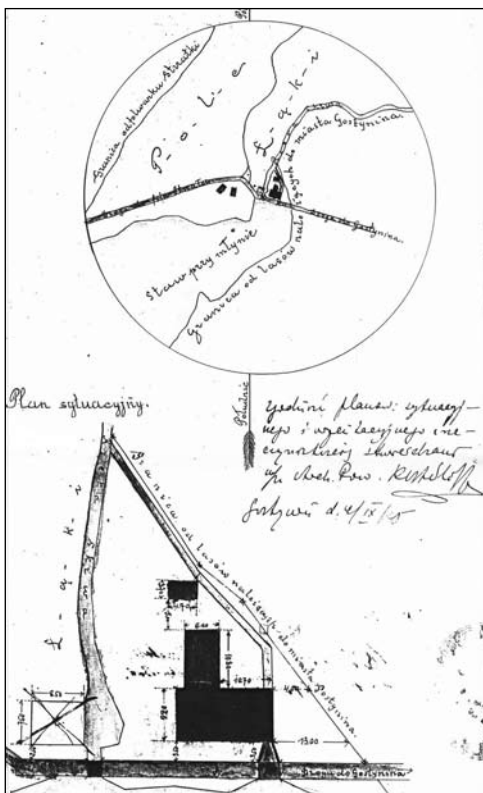
nim rozpatrzeniu i zaopiniowaniu 2 IX 1927 r. za numerem 2819/8 przez Wydział Przemysłowy Województwa Warszawskiego¹⁰⁰.

Przy projektowaniu wykorzystano nierówności terenu tak, że wejście do młyna i motorowni znajdowało się na różnych o całą wysokość kondygnacji poziomach. Nowy obiekt postawiono obok istniejącego od 1825 r. młyna drewnianego i tartaku napędzanych kołem wodnym.

Budynek miał kształt litery L, dwutraktowy korpus główny, wewnątrz jednoprzestrzenne, z wydzieloną w zachodnim skrzydle klatką schodową. Elewacja frontowa pięcioosiowa, środek podkreślony dwoma pilastrami flankującymi środkowe okno. Ponad nim, nad dachem widniał szczyt z datą budowy. Do budynku prowadziły z betonowej rampy drzwi wejściowe usytuowane osiowo. Ozdoby dużej kubaturowo powierzchni (1980 m sześć.) nadawały gzymsy z cegieł ułożonych ukośnie przy każdej kondygnacji oraz opaski z ¼ cegły, a także sklepione odcinkowo otwory okienne i trójkątne zakończenia szczytów. Wschodnie skrzydło posiadało w piwnicy koryto ze stawidłem. Na parterze budynku umieszczono maszyny czyszczące, maszynę szmerglową o trzech parach walc i tzw. gniotki, tutaj przyjmowano zboże i wydawano mąkę. Na pierwszym piętrze był magazyn mąki, śruty i otrąb, na drugiej kondygnacji pracowały maszyny osiewające w postaci bębnow o różnych trakcjach, znajdowały się walce, dwa zsypy i elewatory oraz trzy ciągi podnośników kubełkowych¹⁰¹.



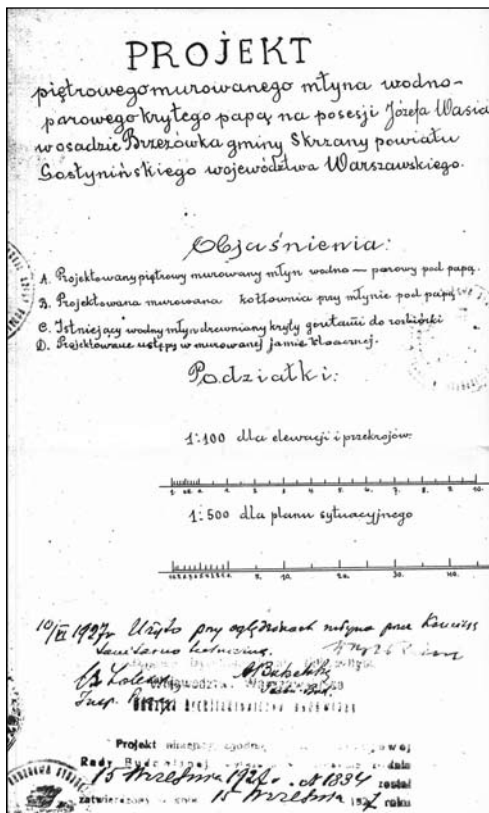
Młyn Brzozówka. Fot. zbiory Urzędu Gminy Gostynin



Plan sytuacyjny osady młynarskiej Brzozówka wraz z posadowieniem nowego młyna z 1927 r. Dokument ze zbiorów Andrzeja Kryski

¹⁰⁰Wypis z protokołu Okręgowej Rady Budowlanej z 15 IXa 1927 r., nr 1834, zatwierdzonego przez Dyrektora Robót Publicznych W. Trylińskiego, własność Andrzej Kryski, wnuka Józefa i Marianny Wasiaków.

¹⁰¹Relacja ustna Andrzeja Kryski z 5 VIII 2015 r.



Projekt użytkowania wykorzystany przy oględzinach i odbiorze nowo wybudowanego młyna z 10 VI 1927 r. Dokument ze zbiorów Andrzeja Kryski

Nowoczesne urządzenia zakupiono w Warszawie w Towarzystwie Akcyjnym Ortwein Karasiński i Ska¹⁰². Początkowo wykorzystywano do poruszania urządzeń napęd na turbinę wodną, która czerpała wodę z 8 ha sztucznego zalewiska na rzece Skrwie, następnie silnik spalinowy na gaz z koksu o mocy 18 koni mechanicznych. W 1948 r. spadkobiercy Józefa Wasiaka pobudowali na własny koszt linię elektryczną średniego napięcia z Gostynina do Brzozówki, co umożliwiło zastosowanie silnika elektrycznego¹⁰³. Obok stawu na wzniesieniu morenowym w budynku mieszalnym postawionym w 1914 r. mieszkała rodzina właścicieli. Za domem były zabudowania gospodarskie, obora dla trzech par koni i 15 sztuk bydła, stodoła, łącznie do osady młynarskiej należało gospodarstwo rolne o powierzchni 45 ha, w tym 12 ha łąk. Do młyna na Brzozówce prowadziła od południa nieutwardzona droga, z pozostałych stron otaczała go woda lub zalesienia o wilgotnym podłożu.

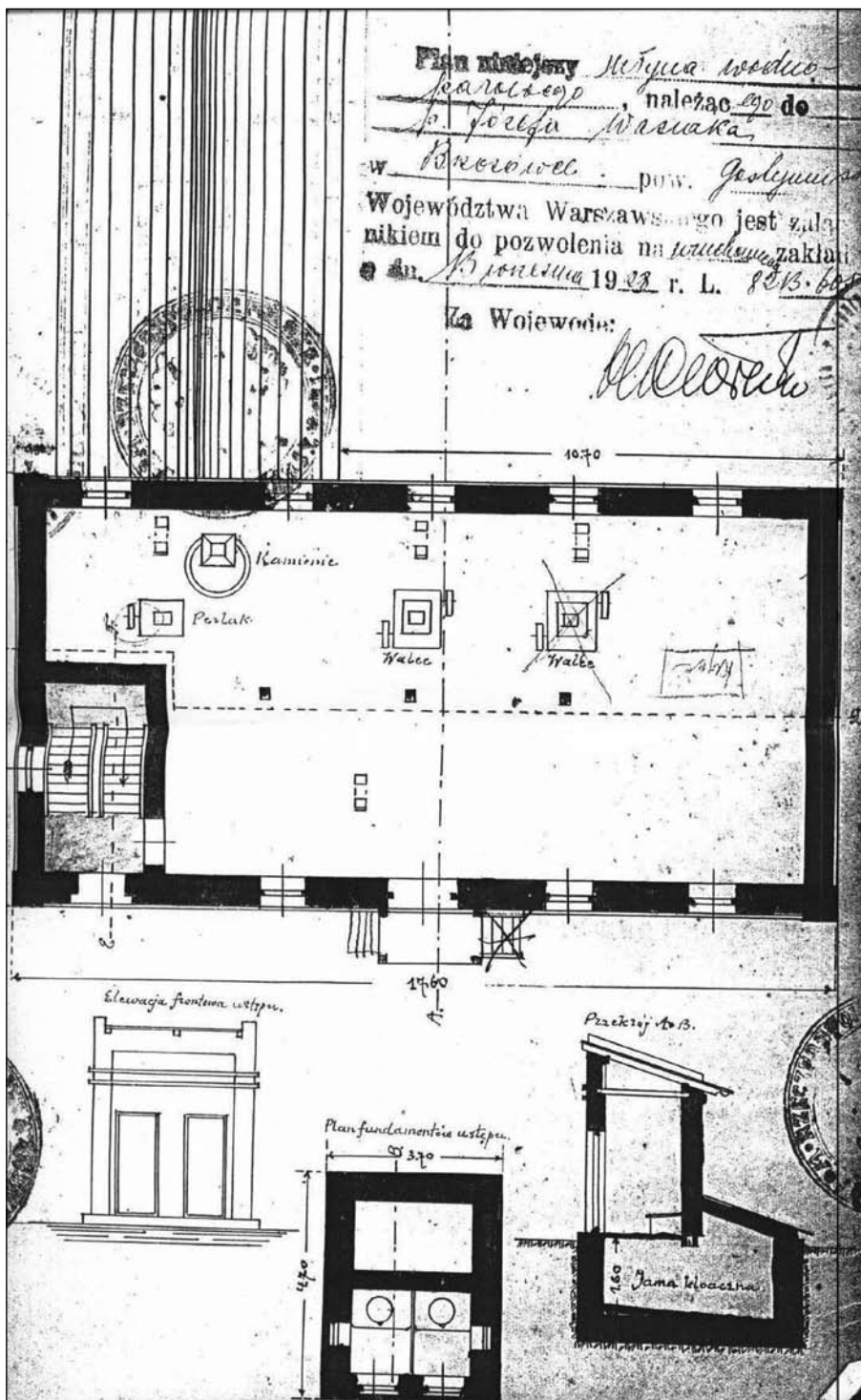
W latach 30. XX wieku, Józef i Marianna Wasiakowie podzielili udziały w młynie na trzy równe części i przekazali je synom Feliksowi i Stanisławowi Wasiakom oraz wnuczce Cecylii zamężnej Krysce, gdyż część funduszy na budowę nowego młyna przesyłał ich syn, a ojciec wnuczki Adam, pracujący wówczas w Chicago. W czasie okupacji hitlerowskiej właściciele młyna zostali zatrudnieni jako robotnicy, nadzór nad młynem prowadzili Niemcy.

W samym mieście znany był przed drugą wojną światową młyn gospodarczy przy obecnej alei ks. Jerzego Popiełuszki 4. Wybudowali go i całkowicie wyposażyli w urządzenia młyńskie wspólnym kosztem Franciszek Dobaczewski i Izidor Wassermann¹⁰⁴ na posesji nabytej 9 X 1919 r. od wdowy Marii Magdaleny

¹⁰² Wkładka do Karty Ewidencji Zabytków Architektury i Budownictwa, zał. Nr 1, Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków w Warszawie, Delegatura w Płocku, *Brzozówka Młyn*.

¹⁰³ Relacja ustna Andrzeja Kryski z 5 VIII 2015 r.

¹⁰⁴ Izidor Wassermann po zakończeniu II wojny światowej i upaństwowieniu młynów pełnił funkcję dyrektora ds. technicznych w Rejonowym Przedsiębiorstwie Młynów Gospodarczych z siedzibą w Płocku, relacja ustna Bolesława Wasiaka z 18 IX 2015 r.



Pozwolenie na uruchomienie młyna wydane 13 września 1928 r. przez Wojewodę Województwa Warszawskiego. Dokument z zbiorów Andrzeja Kryski



Wnętrze młyna w Białotarsku, młewnik. Obok fragmenty wietrznika i podnośnika. Fot. zbiory rodzinne Błażeja Wasiaka

Nowogórskiej z Czerwińskich po śmierci jej męża Józefa Nowogórskiego¹⁰⁵. Posesja — gospodarstwo rolne, obejmowała teren od wschodu graniczącego z ulicą Długą, od zachodu z nieruchomością małżonków Kuczyńskich, od południa z parcelami należącymi do rodzin: Podlaskich, Gronowskich i Pstrosińskich, od północy graniczyła zaś z ulicą Aleja i posiadłością Marcinkowskich. Zakupiona nieruchomość obejmowała: dwa domy frontowe, mieszkanie, oficynę, budynki gospodarcze wraz z placem oraz podwórze i ogród, łącznie około 2 ha.

Nowi właściciele urządzili w jednym z domów frontowych kinematograf. Prowadzeniem kina zajął się Franciszek Dobaczewski. Dnia 15 III 1921 r. Izydor Wassermann sprzedał swoją część w nieruchomości rolnikom z Rembowa Wojciechowi i Józefie z Waćkowskich Lewandowski¹⁰⁶. Małżonkowie sfinansowali transakcję zakupu z pieniędzy prawdopodobnie zarobionych w Ameryce przez Wojciecha Lewandowskiego¹⁰⁷. Trzykondygnacyjny, podpiwniczony

¹⁰⁵ Małżonkowie Józef i Maria Magdalena z Czerwińskich Nowogórscy byli pierwszymi właścicielami posesji. Do Księgi wieczystej założonej dla tej nieruchomości zostali wpisani w 1895 r. Józef Nowogórski zmarł 1 IX 1917 r. Zob. Archiwum Państwowe w Płocku, Księga wieczysta nr 125, k. 230–233. Ustalenia B. Konarskiej-Pabiniak.

¹⁰⁶ Ibidem.

¹⁰⁷ Wojciech Lewandowski urodził się 25 IV 1881 r. w Zieleńcu, gmina Rataje, zmarł 6 V 1951 r. w Gostyninie. Był synem rolników Andrzeja i Marianny z Zalewskich, małżonków Lewandowskich, Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów zgonów 1951. Józefa Lewandowska, z domu Waćkowska urodziła się 2 II 1892 r., zmarła 6 VIII 1974 r. Zob. Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów zgonów 1974. Małżonkowie Lewandowscy wzięli ślub 12 VII 1908 r. w Solcu. Mieli jeszcze dwie córki i syna Bronisława, urodzonego 12 IX 1912, zmarłego 2 II 1919 r. Zob. Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów zgonów 1919.

młyn o wymiarach 7 × 26 m wybudowano z białej, zaś gzymsy dla odróżnienia z czerwonej cegły, stropy wykonano z drewnianych belek, dach pokryto papą. Grubość muru w piwnicy sięgała około 100 cm, wyżej, co kondygnację zmniejszała się o jedną cegłę. Wąski budynek zabezpieczały na zewnątrz drewniane kotwice. W piwnicy stały podnośniki i urządzenia z czerpakami do transportu wewnętrznego zboża i mąki. Obok młyna powstały zabudowania gospodarcze i mieszkalne, dziedziniec wybrukowano, dla celów przeciwpożarowych nieopodal zabudowań wykopano basen. Początkowo młyn napędzała maszyna parowa, następnie napęd zmodernizowano w oparciu o silnik Diesla, a po wprowadzeniu do Gostynina elektryczności właściciel nabył silnik elektryczny. Małżonkowie Wojciech i Józefa przeprowadzili się do Gostynina i zamieszkali w wybudowanej obok młyna oficynie. Następnie przekazali prowadzenie gospodarstwa wraz z młynem i zabudowaniami synowi Józefowi Lewandowskiemu¹⁰⁸ i jego żonie Felicji z domu Kujawa¹⁰⁹. Młyn przy al. ks. J. Popiełuszki był najdłuższym czynnym obiektem młyńskim na ziemi gostynińskiej, miał ziarna na mąkę do 2004 r. Wraz z upływem czasu młyn unowocześniano i kilkakrotnie przebudowywano¹¹⁰.

Na działce o powierzchni 72 ary położonej przy ulicy Zamkowej nad Skrwą Żyd Izidor Wassermann postawił młyn dla zamożnej rodziny młynarskiej Laskowskich z Łaniąt¹¹¹, trzykondygnacyjny murowany budynek o drewnianych stropach z przeznaczeniem na magazyn zbożowy. Gotowy obiekt odkupiła od inwestora w 1936 r. rodzinna spółka gostynińskich młynarzy, którą tworzyli: Klemens Kryska, Feliks i Stanisław Wasiak z Brzozówki oraz Ignacy Walczak, Władysław Wasiak i Otton Rudziński z Piechoty, a także Tadeusz Wasiak z Drogoszewa¹¹². Postanowiono zaadoptować go na młyn, ze wspólnej gotówki zakupiono urządzenia i maszyny, zwieziono wyposażenie. Nie zdołano go jednak uruchomić

¹⁰⁸Józef Lewandowski urodził się 16 III 1913 r. w Dąbrowce, zmarł 2 I 2008 r. w Gostyninie. Zob. Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów zgonów 2008.

¹⁰⁹Felicja Lewandowska z domu Kujawa urodziła się 15 XI 1908 r. w Warszawie, zmarła 10 III 1977 r. w Szpitalu Psychiatrycznym w Gostyninie. Z wykształcenia była pedagogiem, ukończyła w 1936 r. w Pszczynie kurs dla ochraniarek. Była pierwszą gostynińską przedszkolanką, od 1937 r. pełniła funkcję pierwszej kierowniczką nowo otwartego Przedszkola nr 2, mieszczącego się wówczas przy ulicy Wesolej. Zob. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 98. Zawarła związek małżeński z młodszym od siebie o sześć lat Józefem Lewanowskim. Ślub odbył się w 1938 r. w Warszawie. Małżeństwo Felicji i Józefa zostało rozwiązane przez rozwód, Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie. Zob. Księga aktów zgonów z 1977; Księga zgonów Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Marcina w Gostyninie z 1977 r.

¹¹⁰Relacja ustna Macieja Macka, obecnego właściciela zabudowań przy al. Księdza Jerzego Popiełuszki 4, 6 VII 2015 r.

¹¹¹Rodzina Laskowskich mieszkała w Łaniętach, obecnie powiat kutnowski. Laskowscy zbudowali jeszcze przed II wojną światową na zakupionej działce we wsi Witoldów, graniczącej z folwarkiem Łanięta, młyn napędzany silnikiem spalinowym, relacja ustna Romualda Staniszewskiego, sołtysa ze wsi Witoldów, udzielona autorce 9 VIII 2015 r.

¹¹²Relacja ustna Błażeja Wasiaka z 9 VIII 2015 r

przed wejściem Niemców do Gostynina¹¹³. Po zakończeniu wojny służył jako magazyn zbożowy i punkt handlowy.

Wraz z upływającym czasem modernizacji ulegało także wyposażenie młynów, pojawiło się kilka kół wodnych, z których każde obsługiwało jedno złożenie kamieni młyńskich oraz szereg urządzeń pomocniczych. Zmianom pod koniec wieku ulegał przede wszystkim napęd kołowy w oparciu o płynące ciekły wodne, który zastępowano coraz częściej przez napęd motorowy, umożliwiający uzyskanie większej siły do poruszania nowocześniejszych i wydajniejszych urządzeń, jak np. mlewników walcowych¹¹⁴. Rozwój techniki i postępująca industrializacja, w tym wprowadzony napęd mechaniczny czy elektryczny nie wymagał już nadrzecznej lokalizacji młyna. W 1928 r. młynarz ze Strzałek-Drogoszewa Tadeusz Wasiak¹¹⁵ wraz ze szwagrem rolnikiem Jakubem Gientką do spółki w udziałach 2/3 i 1/3 postawili w środku wsi Białotarsk na działce o powierzchni 0,9 ha murowany młyn motorowy, z dala od cieków wodnych. Do poruszania urządzeń wykorzystano nie koło wodne, lecz napęd na silnik spalinowy. Z przyczyn ekonomicznych zastąpiono go silnikiem na gaz ssany, a po wprowadzeniu elektryczności na napęd elektryczny¹¹⁶. Ten niezależny od warunków pogodowych i hydrologicznych motorowy młyn był bardzo wydajny, pracował 24 godziny na dobę przez sześć dni w tygodniu¹¹⁷.

Młynarskie rody

Młyny stanowiły majątek dziedziczony po rodzicach przez kolejne pokolenia lub otrzymywany w rozliczeniach wiana czy posagu, choć czasem były także powodem konfliktów i sporów pomiędzy właścicielami. Najbogatsze tradycje w przemiale ziarna na mąkę w Gostyninie dotyczą skoliigaconych ze sobą młynarskich rodzin: Walczaków z osady Brzozówka i Wasiaków z osady Piechota oraz Bogusławskich ze Skoków.

¹¹³ W czasie okupacji Niemcy wywieźli całe wyposażenie młyna do Dąbia. Po wojnie nie został znacjonalizowany, gdyż nie był ewidencjonowany jako młyn, relacja ustna Andrzeja Kryski, wnuka Józefa i Marianny Wasiak z 20 VII 2015 r.

¹¹⁴ Mlewnik walcowy — maszyna w młynie zbożowym, w której elementami roboczymi są najczęściej kamienie młyńskie lub dwie pary stalowych walców obracających się w przeciwnym kierunku; służy do mielenia zboża na mąkę, kaszę, śrutę, itp. Zob. *Słownik języka polskiego*. Pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1988, t. II, s. 191.

¹¹⁵ Tadeusz Wasiak urodził się w 1893 r. na Brzozówce, zmarł w 1976 r. w Gostyninie. Był synem Józefa i Marianny Wasiak — rodziny młynarskiej z Brzozówki. Prowadził wraz z żoną Anną z Ozdowskich gospodarstwo rolne we wsi Drogoszewo. Gospodarstwo zostało wydzielone w 1910 r. w wyniku parcelacji z folwarku Strzałki. Małżonkowie Tadeusz i Anna Wasiakowie mieli czwórkę dzieci, relacja ustna Błażeja Wasiaka z 7 VIII 2015.

¹¹⁶ Relacja ustna Cezarego Wasiaka z 5 VIII 2015 r.

¹¹⁷ Młyn został wydzierżawiony w 1939 r. Franciszkowi Strzeleckiemu. Po 1945 r. wrócił do właścicieli i został przekazany następcom Zdzisławowi i Bolesławowi Wasiakom, którzy prowadzili go osobiście do 1955 r., relacja ustna Cezarego Wasiaka, syna Zdzisława Wasiaka z 7 VIII 2015 r.



Złote gody Marianny i Józefa Wasiaków, Drogoszewo 1937 r. Od lewej w pierwszym rzędzie: Władysława z Małkowskich i Mieczysław Wasiakowie, w drugim rzędzie: Stanisław Wasiak, Maria z Nowaków Wasiak, Jan Wasiak, w trzecim rzędzie: Leokadia z Dębskich i Władysław Wasiakowie, jubileci Feliks i Zenobia z Wojciechowskich Wasiakowie, w czwartym rzędzie: Tadeusz i Anna z Ozdowskich Wasiakowie. Fot. zbiory rodzinne Błażeja Wasiaka. Na zdjęciu obok Tadeusz Wasiak z żoną Anną z Ozdowskich i synem Zdzisławem w roku 1938. Fot. zbiory rodzinne Błażeja Wasiaka

Tradycje młynarskie w gostynińskich rodzinach Walczaków i Wasiaków sięgają kilku pokoleń z trzech wieków. W latach 30. XIX w. młyny Brzozówka i Piechota wchodziły w skład majątku Strzałki, należącego wówczas do rodziny Bratoszewskich. Ówczesny właściciel dóbr, sędzia grodzki gostyniński Cyprian Bratoszewski, wydzierżawił istniejący tam drewniany, wybudowany w 1825 r. młyn wodny na Brzozówce Janowi Matuszewskiemu, rolnikowi ze wsi Mnich w gminie Oporów¹¹⁸. W połowie XIX w. osadę młynarską arendował jego syn Piotr Matuszewski wraz z żoną Konstancją. Młynem zarządzali bracia Piotra, Antoni i Wawrzyniec, gdyż Matuszewscy na stałe mieszkali w Skórzewie pod Mnichem, gdzie prowadzili gospodarstwo rolne. W międzyczasie kolejny właściciel Strzałek Samuel Rzeszewski sprzedał majątek 25 III 1847 r. Józefowi Kołodziejowskiemu, wyłączając z kupna osady młynarskie Brzozówka i Piechota. Z kolei 4 VIII 1877 r. Rzeszewski sprzedał osadę młynarską Brzozówka, liczącą 77 mórg i 34 pręty mórg córce Piotra Matuszewskiego Józefie i jej mężowi Józefowi Walczakowi. Józef Walczak brał udział w powstaniu styczniowym, przez kilkanaście lat był ławnikiem w sądzie gostynińskim. Był energicznym i przedsiębiorczym człowiekiem. Dzięki ciężkiej i wytrwałej pracy „oddłużył

¹¹⁸Relacja ustna Błażeja Wasiaka z 7 VIII 2015 r.



Feliks i Stanisław Wasiakowie oraz Franciszek Wiland (inżynier, budowniczy młyna na Brzozówce) w 1927 r. Fot. zbiory rodzinne Błażeja Wasiaka

stanowił rodzinny interes oraz dawał zatrudnienie kilkudziesięciu pracownikom, najczęściej miejscowym osadnikom.

Młyn wodny na Piechocie wraz z gospodarstwem nabyli pod koniec XIX w. Augustyn i Joanna Rudzińscy. Następnie osada młynarska przeszła w wyniku dziedziczenia na ich czworo dzieci. Na początku XX w. postanowiono wybudować nowy murowany młyn. Udziały w inwestycji przejęli: syn Otton Rudziński¹¹⁹, córka Marianna — żona Ignacego Walczaka, syna Józefa i Marianny Walczaków oraz siostrzeniec Ignacego Walczaka — Władysław Walczak. Po drugiej wojnie światowej członkowie obu rodzin pracowali nadal w przemyśle młynarskim, jednak już nie jako właściciele młynów. Najdłużej, aż do 2003 r. z rodziny Wasiaków trudnił się przemiałem ziarna na mąkę Bolesław, ostatnio jako kierownik młyna w Gostyninie przy al. ks. J. Popiełuszki.

Trwająca od początku XIX w. w rodzinie Walczaków, a w rodzinie Wasiaków rozpoczęta kilka lat później tradycja młynarska zakończyła się na początku XXI w. wraz z upadkiem młynów. Podkreślić należy, że wierny jej pozostaje do dziś Andrzej Kryska, syn ostatnich współwłaścicieli młyna na Brzozówce, prowadząc

hipotekę Brzozówki” i powiększył areal gospodarstwa, dokupując ziemię od kolejnych właścicieli Strzałek. Zatrudnił również zawodowego młynarza. Józefa i Józef Walczakowie mieli jedenaścioro dzieci. W 1918 r. małżonkowie Walczak przekazali młyn w Brzozówce oraz połowę gospodarstwa swojej najstarszej córce Marianie Walczak, która w 1887 r. wyszła za mąż za młynarza Józefa Wasiaka, syna Antoniego i Franciszki z Perzyńskich, właścicieli wiatraka i gospodarstwa w Stanisławowie pod Mnichem. Marianna i Józef Wasiakowie odziedziczyli 22 II 1918 r. drugą połowę gospodarstwa po Walczakach za dokonaniem spłaty dziesięciorga rodzeństwa Marianny.

Tradycje młynarskie na Brzozówce kontynuowali synowie Feliks i Stanisław Wasiak oraz córka ich trzeciego brata Andrzeja Cecylia Kryska. Młyn

¹¹⁹ Otto Rudziński urodził się w 1896 r. w Piechocie, jego żoną była Bronisława z Salewiczów, urodzona w 1912 r. Zob. Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów urodzenia z 1937 r., nr aktu 214.

w Gostyninie przy ulicy Płockiej 38 przemiał ziarna na paszę oraz Błażej Wasiak, wnuk młynarza z Białotarska, w swoich badaniach genealogicznych.

Młynarskie tradycje w rodzinie Bogusławskich swój początek biorą z XIX w. Pierwszym zachowanym dokumentem poświadczającym uprawnienia do wykonania zawodu młynarza jest świadectwo czeladnicze wydane w 1897 r. przez Urząd Gubernialny w Piotrkowie Trybunalskim dla Antoniego Bogusławskiego¹²⁰. Mając uprawnienia wykwalifikowanego młynarza, Antoni prowadził

młyny okolicznym właścicielom ziemskim, zawierając z nimi krótkoterminowe, najczęściej roczne, kontrakty. Na początku XX w. sprowadził się za pracę do Gostynina, tutaj poślubił Zofię z domu Marcinkowską. Przyjechał z okolic Aleksandrowa Łódzkiego, gdzie ojciec Antoniego pracował jako młynarz w tamtejszych wiatrakach i młynach wodnych¹²¹. Małżonkowie początkowo zamieszkali w Gostyninie przy ulicy Glinianej 50 (dziś Krótka 4), a następnie jeździli w okolicę Łodzi, gdzie Antoni podejmował pracę jako młynarz w tamtejszych młynach¹²². W styczniu 1920 r. Antoni i Zofia Bogusławscy wraz z dziećmi przeprowadzili się na stałe z Łagiewnik koło Łodzi do majątku Skoki



Bracia Zdzisław Wasiak i Bolesław Wasiak, ostatni właściciele młyna w Białotarsku. Fot. zbiory rodzinne Błażeja Wasiaka



Feliks Wasiak z żoną Zenobią z Wojciechowskich oraz synem Tomaszem, w tle młyn na Brzozówce. Fot. zbiory rodzinne Błażeja Wasiaka

¹²⁰ S. Adamski, *Żołnierz września 1939 r.*, „Wiadomości Gostynińskie” 2000, nr 8, s. 1–2.

¹²¹ Relacja ustna Andrzeja Bogusławskiego z 18 VIII 2015 r.

¹²² Miejsca pobytu małżonków Bogusławskich poświadcza zachowany w rodzinnych zbiorach Andrzeja Bogusławskiego paszport Zofii Bogusławskiej z domu Marcinkowskiej o numerze 2277. Data dzienna 30 VI 1916 r. poświadcza ich pobyt w Brzezinach, a datownik z roku 1919 pobyt i pracę w Tworyjach.



Antoni i Zofia Bogusławscy z dziećmi: Heleną, Aleksandrem, Leopoldem, Mateuszem, Feliksem i Antonim w 1920 r. Fot. archiwum rodzinne Andrzeja Bogusławskiego

wała rzemiosło młynarskie i stało się samodzielnymi młynarzami. Syn Aleksander wyjechał w okolice Kołacina koło Łodzi, aby tam prowadzić miejscowy młyn, drugi syn Leopold podjął pracę w młynie w Kutnie przy obecnej ulicy Warszawskie Przedmieście¹²⁷, zaś posesadę młynarza w Skokach przejął najstarszy syn Antoniego Mateusz Bogusławski¹²⁸.

Najstarszy syn Mateusz Bogusławski ożenił się w 1928 r. ze Stanisławą z domu Ziemblicką¹²⁹ i zamieszkali razem w przekazanym im przez rodziców Antoniego

nad Osetnicą, gdzie Antoni otrzymał pracę jako młynarz u Feliksa Przybylskiego — właściciela majątku, liczącego wówczas około 60 ha ziemi. Rodzina dostała jednoizbowe mieszkanie w dworskich czworakach, położonych nieopodal młyna oraz pół morgi ziemi pod kartofle i utrzymanie jednej krowy¹²³. Ze świadczonej przez młynarza pracy właściciel Skoków był zadowolony i przedłużał mu umowę na kolejne okresy. Po kilku latach Antoni Bogusławski wydzierżawił od dziedzica młyn i prowadził go na własną rękę aż do 1934 r. włącznie¹²⁴. Zaopatrywał w mąkę gostynińskich piekarzy, którzy zajeżdżali na Skoki niewysokimi, ale szerokimi wozami zwanymi platforma¹²⁵. Pracy w młynie oddawała się pilnie cała rodzina Antoniego Bogusławskiego, zwłaszcza jego synowie, których od najmłodszych lat przyuczał do zawodu młynarza¹²⁶. Trzech spośród pięciu synów szybko opano-

¹²³ Zasada prowadzenia młyna przez Antoniego Bogusławskiego pozostaje nieznana. Nie wiadomo, czy był on jego dlerżawcą, czy otrzymał zatrudnienie.

¹²⁴ Polisa ubezpieczeniowa na młyn wystawiona dla Antoniego Bogusławskiego przez Towarzystwo Ubezpieczeniowe 18 III 1934 r., oryginał w posiadaniu Andrzeja Bogusławskiego, prawnuka Antoniego.

¹²⁵ Relacja ustna Andrzeja Bogusławskiego z 18 VIII 2015 r.

¹²⁶ Relacja ustna Renaty Bogusławskiej z 11 VIII 2015 r.

¹²⁷ Archiwum Państwowe w Płocku, Akt urodzenia nr 262/1906 r.

¹²⁸ Mateusz Bogusławski urodził się 21 IX 1906 r. w Skokach, zmarł 22 III 1995 r. w Gostyninie.

¹²⁹ Stanisława Bugusławska z domu Ziemblicka, córka Antoniego i Anny Ziemblickich, urodziła się 10 XII 1905 r. w Walentynowie, zmarła 13 V 1992 r. w Skokach, Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie. Zob. Księga aktów zgonu z 1992 r.

i Annę Ziemblickich¹³⁰ gospodarstwo we wsi Walentynów, sąsiadującej z osadą Skoki. Od kwietnia 1935 r. Mateusz podpisał z Feliksem Przybylskim umowę na dzierżawę osady młynarskiej w Skokach na sześć lat, tj. do 31 III 1941 r. Przedmiotem dzierżawy był młyn wodno-motorowy wraz z urządzeniami oraz 12 ha gruntów ornych. Dzierżawca zobowiązał się do wpłaty kaucji w wysokości jednego tysiąca zł i wykonywania różnych świadczeń w naturze, w tym comiesięcznej dostawy mąki (30 kg pszennej, 50 kg żytniej), 20 korcy kartofli, 11 kwintali żyta i 2 pszenicy, utrzymania domu mieszkalnego dziedzica, drwalni, chlewni, wozowni oraz dostawy pary koni wraz z furmanem na każdorazowe wyjazdy właścicieli, a także regulowania wszelkich opłat, podatków i świadczeń¹³¹. W czasie obowiązywania umowy wybuchła druga wojna światowa. Mateusz Bogusławski, jako dzierżawca młyna bardzo przeżył wywóz młyńskich urządzeń i maszyn ze Skoków, a następnie rozbiórkę drewnianego młyna przez hitlerców¹³². Chciał zapobiec jego likwidacji, starając się sprowadzić do Skoków młynarza niemieckiego pochodzenia z Lwówka, aby oddać mu prowadzenie młyna¹³³. Niestety, starania spełzły na niczym, a młyn na jego oczach zakończył działalność. Niemcy zburzyli także stawidła na istniejącym przy młynie stawie, co spowodowało jego likwidację i osuszenie terenu. Po wyzwoleniu z faszystowskiej okupacji, kontynuując rodzinne tradycje, a przede wszystkim z miłości do młyńskiej profesji przyjął posadę młynarza początkowo w Gostyninie przy obecnej al. Ks. J. Popiełuszki, później w Bierzewicach, a ostatecznie w młynie na Brzozówce, gdzie pracował do 1989 r. Odszedł na emeryturę mając 75 lat nieprzerwanej pracy w zawodzie¹³⁴, zmarł 22 III 1995 r.¹³⁵ Dodatkowo zaś w latach 60. z sentymentu do młyna na Skokach odkupił od sukcesorów dóbr, wspomnianych już Marii, Janiny i Stanisława Przybylskich, majątek, w skład którego wchodziła urokliwie położona dawna osada młynarska oraz murowany dom dziedziców. Obecnie ziemia i zabudowania należą do wnuków Mateusza — Wojciecha i Piotra Bogusławskich, dzieci jego syna Leszka¹³⁶.

¹³⁰ Antoni i Anna Ziembliccy otrzymali gospodarstwo we wsi Walentynów w 1905 r. od rodziców Jana i Marianny z domu Szczepańska, małżonków Ziemblickich, którzy odziedziczyli je z kolei w 1867 r. od Jakuba Ziemblickiego. Jakub otrzymał je zapisem od ojca Jakuba w 1841 r., Akt notarialny nr reperytorium 230 z 1928 r. sporządzony w kancelarii notarialnej przez notariusza Jana Gustowskiego w Gostyninie przy ul. Kutnowskiej. Antoni Ziemblicki urodził się w 1872 r. w Mniszku, zmarł 8 IV 1935 r.. Zob. Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów zgonu z 1935 r.

¹³¹ Umowa dzierżawy młyna w Skokach zawarta 18 IV 1935 r. pomiędzy dziedzicem Feliksem Przybylskim a młynarzem Mateuszem Bogusławskim, oryginał umowy w rodzinnych zbiorach Andrzeja Bogusławskiego.

¹³² Mateusz Bogusławski w czasie okupacji hitlerowskiej należał do Armii Krajowej, pełnił funkcję sołtysa, także po zakończeniu wojny

¹³³ Relacja ustna Andrzeja Bogusławskiego z 17 VIII 2015 r.

¹³⁴ Relacja ustna Renaty Bogusławskiej z 11 VIII 2015 r.

¹³⁵ Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów zgonu z 1995 r.

¹³⁶ Leszek Bogusławski, urodził się 29 I 1937 r., zmarł 24 I 1985 r. Zob. Urząd Stanu Cywilnego w Gostyninie, Księga aktów urodzenia z 1937 r. i Księga aktów zgonu z 1985 r.

Upadek młynów wodnych

Pracujące od XIV w. z wykorzystaniem nurtu rzeki koło w młynach wodnych zostało wyparte przez silniki spalinowe, a młyny, tartaki, folusze, przędzalnie i inne zakłady przemysłowe zaczęły stopniowo znikać z gostyńskiego krajobrazu, funkcjonując tu przez kilka wieków. Pracujące przez setki lat młyny musiały ustąpić pod naciskiem postępu technicznego.

Do upadku młynów wodnych przyczyniło się wiele czynników, w dużym stopniu gwałtowne wydarzenia XX w., w tym obie wojny światowe. Lato 1939 r. stało się na Brzozówce miejscem przygotowania ludności do przyszłej wojny, rozlokowano tu szybowisko kategorii A Ligi Obrony Powietrznej Państwa, a w budynkach młyna już od 1938 r. garażowano szybowce typu „Wrona” i „Wrona bis”¹³⁷.



Młyn Wodny Ignacy Wasiak i spółka przy ulicy Zamkowej. Stan przed spaleniem. Źródło: www.gostynin.pl

Likwidację młynów wodnych spowodowała sytuacja polityczna po drugiej wojnie światowej i zmiany gospodarcze oraz przemiany ustrojowe w Polsce¹³⁸. Po 1945 r. przejęto nadzór nad produkcją mąki, a następnie na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej młyny upaństwowiono, np. w 1955 r. młyn w Bierzewicach¹³⁹ i w Białotarsku oraz na Brzozówce¹⁴⁰.

¹³⁷ Konarska-Pabiniak, *Powiat Gostyński... op. cit.*

¹³⁸ *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1956, t. 7, s. 382.

¹³⁹ Osada na Brzozówce podlegała upaństwowieniu. Rodzinie młynarskiej pozostawiono dom, gospodarstwo rolne, które liczyło powyżej 50 ha ziemi, odebrano i rozparcelowano wśród miejscowych rolników, młyn przeszedł pod zarząd Gminnej Spółdzielni w Lucieniu, relacja Rafała Lewandowicza, wnuka Romana Lewandowicza, a syna Zbigniewa Lewandowicza z 10 IX 2015 r.

¹⁴⁰ Relacja ustna Cezarego Wasiaka z 5 VIII 2015 r. i Błażeja Wasiaka z 7 VIII 2015.

Ustanowiono przymusowy zarząd państwowy, a ich dotychczasowi właściciele pozbawieni zostali tytułu własności do młynów istniejących w ich rodzinach od pokoleń. Przejmowano młyny na własność Skarbu Państwa, zabrane właścicielom młyny przekazywano następnie gromadzkim czy miejskiej radzie narodowej lub przedsiębiorstwom państwowym w zarząd albo dzierżawę¹⁴¹.



Spalony młyn na Brzozówce. Fot. zbiory Urzędu Gminy Gostynin

Młyn w Białotarsku i Brzozówce trafił do Rejonowego Przedsiębiorstwa Młynów Gospodarczych w Płocku¹⁴², a młyn z Bierzewic do Gminnej Spółdzielni w Lucieniu. Wprowadzane po 1948 r. obciążenia podatkowe i inne problemy położyły kres fabryce aromatów w Gaśnem, należącej, jak już wcześniej wspomniano do warszawskiej firmy „Stanisław Stróżyński. Synowie”. Młyn — fabryka aromatów w Gaśnem został oddany Zakładom Zielarskim „Herbapol” z przeznaczeniem na suszarnię i magazyn ziół. Małe młyny obciążane dużymi podatkami stawały się nieopłacalne i z biegiem czasu zaczęły popadać w ruinę i zapomnienie. Młyny nad Skrwą i Osetnicą prowadziły przemiał gospodarczy pod zarządem państwowym dla miejscowych rolników. Natomiast młyn przy al. ks. J. Popiełuszki zajmował się przemiałem handlowym. Tutaj trafiały samochody ciężarowe ze zbożem pozyskanym z przymusowej kontraktacji lub importu ze Związku Radzieckiego. Wysyłka wyprodukowanej mąki następowała zgodnie z dyrektywami przychodzącymi z Płocka na samochodach wynajmowanych z gostynińskiego PKS-u lub koleją. Praca w młynie odbywała się na trzy zmiany po cztery osoby w załodze, tj. młynarz i trzej pakowacze. Jakości produkcji pilnowało przymyślnie laboratorium, tutaj kontrolowano normy na wilgotność oraz sprawdzano gatunek, który zależał od procentowej zawartości popiołu w wyprodukowanej mące¹⁴³. Młyn przechodził przymusowy coroczny przegląd. Wówczas następował przestój produkcyjny, przez jeden miesiąc, najczęściej przed sezonem, dokonywano wszelkich potrzebnych napraw i modernizacji¹⁴⁴.

¹⁴¹ Po 1990 r. można było starać się o zwrot młynów zabranych w przymusowy zarząd państwowy. Młyn w Białotarsku, Zdzisław i Bolesław Wasiakowie odzyskali w 1994 r., a uruchomiono go w styczniu 1995 r., relacja ustna Cezarego Wasiaka z 4 VIII 2015 r.

¹⁴² Relacja ustna Błażeja Wasiaka z 7 VIII 2015 r.

¹⁴³ Relacja ustna Bolesława Wasiaka z 18 IX 2015 r.

¹⁴⁴ Ibidem.

Po przemianach ustrojowych w Polsce pojawiła się dla dawnych właścicieli młynów możliwość ich odzyskania. Na początku lat 90. do rąk rodziny Wasiaków powrócił młyn na Brzozówce, do spadkobierców spółki „Młyn Wodny Ignacy Wasiak i spółka” młyn przy ul. Zamkowej, do rodziny Lewandowskich zaś w Bierzewicach. Jednak żaden z potomków gostynińskich młynarzy nie prowadzi obecnie przemiału zboża na mąkę.

Do wspomnianych powodów likwidacji młynów wodnych na terenie wokół Gostynina doszedł jeszcze jeden, najważniejszy czynnik — spadek poziomu wód gruntowych. Prowadzona melioracja cieków wodny spowodowała niemal wyschnięcie rzek. Wiele młynów znikło w następstwie klęsk żywiołowych. Do niedawna stały jeszcze pozostałości młyna na Brzozówce, ale w 2000 r. strawił je całkowicie pożar. Niszczący młyn na Piechocie zakupił w latach 90. Tadeusz Biniewicz, odrestaurował go i zmodernizował, a następnie zaadaptował do celów mieszkalno-użytkowych¹⁴⁵.

Wszystkie te czynniki spowodowały, że gostynińskie młyny zakończyły swój żywot do połowy XX w.

¹⁴⁵Tadeusz Biniewicz prowadzi w nim działalność gospodarczą i artystyczną.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

POCZĄTKI KOLEI W GOSTYNINIE W 1924 ROKU

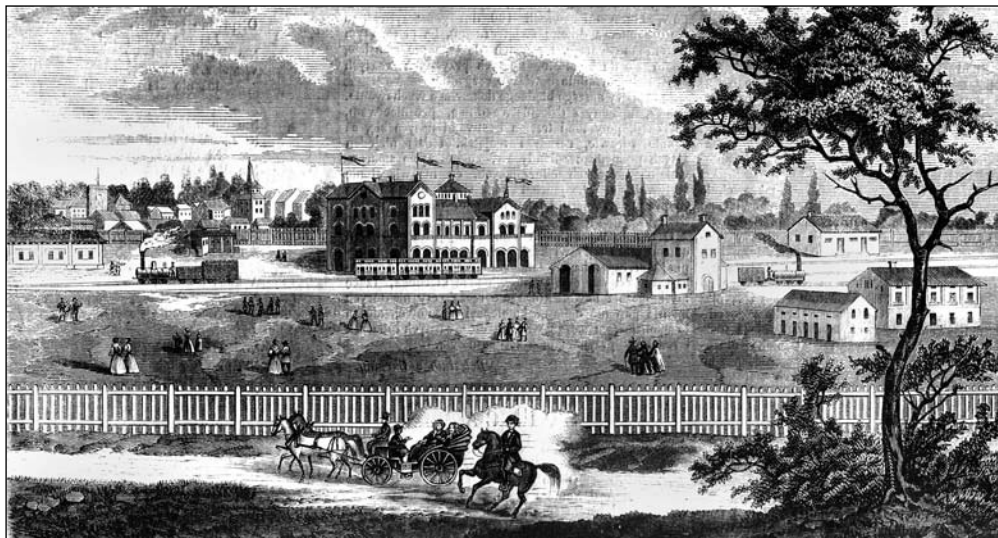
W końcu roku 1924 w Gostyninie zakończono budowę linii kolejowej na trasie Kutno–Płock Radziwie przez Gostynin. Oficjalne otwarcie tego odcinka o długości 46,7 km nastąpiło 17 X 1925 r. Był to fragment realizowanej na podstawie ustawy z dnia 11 IV 1919 r. w latach 1920–1938 rządowej inwestycji kolejowej Łódź–Kutno–Brodnica (linia nr 33)¹. Kolejowe połączenie Gostynina z Kutnem ułatwiło podróż gostyninianom do Warszawy. Wcześniej dojazd końmi z Gostynina do Kutna trwał cztery godziny, natomiast pociąg skrócił go z czasem do godziny².

Czekając na kolej

W 1861 r. wybudowano drogę żelazną Warszawa–Bydgoszcz. Tą drogą wiódł główny trakt pocztowy z Warszawy przez Kutno do Płocka i odwrotnie. Aby ułatwić dojazd do Kutna, w 1866 r. wybudowano na Mazowszu zachodnim drogę bitą drugiego rzędu. Wcześniej większość dróg na tym obszarze była nieutwardzona. Dobrą drogą zainteresowani byli okoliczni właściciele cukrowni i gorzelni, których było tutaj wiele, chcący dowozić swoje produkty do Kutna. Do budowy przystąpiono już w 1858 r. Kosztami budowy na odcinku obwodu gostynińskiego obciążeni zostali Magistrat Gostynina oraz mieszkańcy w wysokości 10 proc. swoich dochodów. Władze centralne uzasadniały to dużymi korzyściami, jakie mieszkańcy gostynińskiego uzyskają z połączenia ze stolicą powiatu, wówczas Kutnem. Tempo budowy nie było zbyt szybkie. W trakcie realizacji

¹ Kutno uzyskało oprócz połączenia z Warszawą i Płockiem połączenia do Strzałkowa (1921 r.) oraz do Zgierza (1925 r.). Zob. *Kutno. Dzieje miasta*. Pod red. R. Rosina, Warszawa 1984, s. 173; T. Lijewski, *Rozwój sieci kolejowej*, „Dokumentacja Geograficzna”, Warszawa 1959, nr 5.

² Szerzej B. Konarska-Pabiniak, *Z omnibusu do pociągu. Historia budowy kolei na trasie Kutno–Płock*, „Notatki Płockie” 2014, nr 4, s. 27-39.



Stacja kolei żelaznej w Kutnie. Rysował z natury Aleksandrowicz, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 134

wystąpiły problemy związane z dostarczaniem materiałów budowlanych, a także z koniecznością dokonywania pewnych korekt w stosunku do wstępnych założeń projektowych. Zaniepokojony był tym nawet ówczesny namiestnik Królestwa Polskiego gen. Michał Gorczakow. Powołano więc Komitet Budowy Traktu Bitego z Kutna do Płocka, w skład którego weszło kilku przedstawicieli pobliskich folwarków, jak Stanisław Dąbski — właściciel części Leśniewic graniczących z drogą oraz Witold Mniewski, współwłaściciel Kutna. Na prośbę Komitetu Budowy Magistrat Gostynina wyraził zgodę 13 XI 1861 r. na kopanie żwiru oraz wywożenie kamieni z lasów miejskich przeznaczonych na budowę drogi z zastrzeżeniem, że nie wolno przeprowadzać w lasach dodatkowych dróg oraz z obowiązkiem zasypania dołów po wybranym żwirze. W 1863 r. wybuchło powstanie styczniowe i zaczęły się liczne przemarsze wojsk carskich oraz partii powstańczych, a następnie pobyt wojsk rosyjskich w tych okolicach. Dopiero po upadku powstania przystąpiono do kontynuowania prac. W 1865 r. Magistrat, zgodnie z zarządzeniem warszawskich władz gubernialnych przeznaczył 400 rs na tę inwestycję³.

Od 1867 r. zaczęły systematycznie kursować po nowej drodze konne omnibusy, których pierwszymi właścicielami byli Żydzi. „Gazeta Warszawska” w 1872 r. pisała:

Dziś, zimową porą wygodnie można odbywać drogę od Kutna do Płocka. Żydzi wprawili w ruch 6 omnibusów, utrzymują 30 koni i najregularniej zjeżdżają po każdym przybyciu pociągu kolejowego do Płocka⁴.

³ T. Trojanowski, „Gostynin w latach 1815–1864”, mps pracy doktorskiej, Uniwersytet Warszawski Wydział Historii 1977, s. 371–379.

⁴ „Gazeta Warszawska” 1872. Cyt. za B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 26.

W ten sam sposób podróżowano 25 lat później. Warszawski tygodnik „Głos” napisał w 1898 r.:

Wyjątkowo zamożni tylko mogą pozwolić sobie na ekstrapocztę, kosztującą z góry trzy ruble: wszyscy zaś inni, zmuszeni liczyć się z groszem, pozostawieni są na łasce Żydów, prowadzących proceder przewożenia publiczności na szeroką skalę z Kutna przez Gostynin do Płocka. Po wielkim targu z aroganckim, pewnym siebie chałaciarzem, otrzymuje się wreszcie prawo na przejazd do Gostynina za 75 kop. W zamkniętej, ciasnej, dusznej karetkę, przeznaczoną na cztery osoby, do której jednak właściciel, nie podlegającej żadnej kontroli, pcha bez litości po 6 osób, nie oszczędzając również miejsc na koźle. Zważywszy, że karetkę taka liczy z górą ćwierć wieku, a każdy pasażer ma z sobą, co najmniej kosz lub walizkę, umieszczoną na wierzchu, łatwo zrozumieć, że załamanie się tego pojazdu na głowę jadących, jak to miało miejsce z piszącym te słowa, nie jest rzeczą niemożliwą. Na wszelkie pretensje praktyczny Żyd odpowiada stereotypowo: „proszę się wynosić, ja nikogo nie szukałem!”.

Na taki stan opłakany opiekunowie miasta nie znają innej rady, prócz corocznego formalnego przeglądu odrapanych karetek i szkap wychudzonych (...)⁵.

W zakończeniu artykułu autor postulował pilną potrzebę rozwoju komunikacji kolejowej z Kutnem i Płockiem. Zanim to nastąpiło, nadal podróżowano jak w końcu XIX w. Z Żydem Aronem jechał z Gostynina do Kutna przed pierwszą wojną światową młody Józef Keller, mieszkaniec Gostynina, udający się do Ameryki. Po latach napisał:

Niedługo trwało kiedy nadjechał Żółty Aron ze swoją karetką. Szeroko otworzył drzwi, chwycił na plecy przygotowany bagaż, a do mnie krzyknął: „Hej, nie bałamuć, czas nagli!”. Był to sygnał, że nadszedł czas pożegnania⁶.

Podobnie pisała Waleria Wawrowska-Tatarska, warszawianka, absolwentka gimnazjum w Gostyninie z 1919 r.:

Z Warszawy [jechał] koleją do Kutna, a następnie karetką pocztową lub karetką żydowską. Było to jedyne połączenie dla ludzi, którzy nie mieli własnych karek, bryczek, czy furmanek. Można się jeszcze było dostać do Gostynina drogą wodną Wisłą z Warszawy statkiem do Płocka i stąd 21 wiorst końmi do Gostynina. Stacja pocztowa mieściła się na ulicy Płockiej u wylotu szosy Płockiej, a kierownikiem był pan [Teofil] Wojtaszewski. Kareta była bardzo wygodna i czysta, i dysponował nią tylko wynajmujący, ale kosztowało to drogo. Kiedy kareta zbliżała się do celu podróży, powożący trąbił. Na ten sygnał wbiegały z domów dzieci a nawet dorośli, bo była to nie lada atrakcja w tak sennym wówczas mieście i każdy przybyś był oglądany, jak jakieś nadzwyczajne zjawisko.

Można było też jeździć karetką prywatną. W Gostyninie było kilku właścicieli, a trudnili się tym przeważnie Żydzi, którzy jeździli do Płocka lub do Kutna. Zamawiano karetkę na określoną godzinę, ilość miejsc. Jazda nie była przyjemna. Karetki były brudne, odrapane, wewnątrz posiadały sześć miejsc. Na koźle mogły jechać dwie osoby, a przy większej frekwencji lokowano ludzi na dachu. Karetkę zaprzężoną w dwa konie wiozła 11 osób⁷.

⁵ D-r W. K., *Gostynin (kor. „Głosu”)*, „Głos. Tygodnik literacko-społeczno-polityczny” 1898, nr 38, s. 907.

⁶ J. Keller, *Nasz niedzisiejszy Gostynin*, [w:] Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 32.

⁷ W. Wawrowska-Tatarska, *Moje wspomnienia o Gostyninie*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 400.

Poczthalteria Wojtaszewskiego mieściła się na rozwidleniu obecnej ulicy Bierzewickiej i Płockiej. Wojtaszewski miał karetki sześćoosobowe, do których zaprzęgano konie i przewożono pasażerów oraz pocztę. Do zwyczaju należało, aby z chwilą, gdy pojazd dojeżdżał z Kutna do lasu miejskiego koło Lisicy — wówczas pocztylion powożący końmi grał na trąbce melodię obwieszczającą przybycie pojazdu. Opłata za przejazd od Gostynina do Kutna wynosiła pół rubla od osoby. Poczthalteria Wojtaszewskiego funkcjonowała jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej⁸.

Przewozem pasażerów zajmował się również przedsiębiorca Paweł Rystoff. W jego zajeździe przy Rynku stały zawsze zdrowe, gotowe do podróży konie, które można było zmienić w czasie podróży do Płocka lub do Kutna. W zimie przewoził pasażerów bogato zdobionymi i wybijanymi saniami.

Posiadacze własnych zaprzęgów sami odwozili bliskich lub znajomych na stację do Kutna. Płocczanin Zygmunt Kozanecki zapamiętał, że

zimą z Płocka do Kutna studentów przewożono końmi mojego ojca, parą wytrwałych siwków zaprzężonych w duże sanki — zajdy, przewożeni byli studenci zimą w okresie ferii Świąt Bożego Narodzenia z Płocka do stacji kolejowej w Kutnie — 42 km, w dużo szybszym tempie niż istniejącym wówczas jedynym środkiem lokomocji w postaci żydowskiej karetki, ciągnącej się żółtym tempem przez śniegi. Kolei z Kutna do Płocka i Sierpca wówczas nie było i ja sam zimą zawsze odwożony byłem końmi do Kutna, latem natomiast jeździło się do Warszawy statkiem parowym żeglugi prywatnej Fajansa lub przeważnie znanych w Płocku Braci Górnickich⁹.

Budowa kolei

Polska międzywojenna odziedziczyła kolejowy „konglomerat trzech zaborów”. Każdy zaborca rozbudowywał koleje na swój sposób i według swoich potrzeb. Brak było połączeń między państwami zaborczymi, nie miał go również Płock. Rosjanie nie budowali sieci kolejowej na południe od Wisły ze względów strategicznych.

Wolna Polska stanęła więc przed poważnym wyzwaniem. Planowano budowę wielu magistrali kolejowych, ale na to potrzebne były fundusze. Uciekano się więc do pożyczek inwestycyjnych, środków prywatnych i skarbu państwa. W projekcie znalazła się m.in. budowa połączenia na trasie Zgierz przez Kutno do Płocka Radziwia, a w przyszłości do Sierpca i Brodnicy.

Budowę kolei rozpoczęto wiosną 1920 r. od strony Kutna, jako szlak jednotorowy. Podjęła się jej początkowo Warszawska Dyrekcja Kolei Państwowych, ale wkrótce powstała Dyrekcja Budowy Kolei Państwowych z siedzibą w Warszawie, która przejęła realizację inwestycji. W 1920 r. powstał VI Oddział Dyrekcji Budowy Kolei Państwowych, rozpoczęto wywłaszczanie gruntów na podstawie

⁸ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 27.

⁹ Z. Kozanecki, *Wiek walki o dwie wolności*, Płock 2001, s. 178.



Poświęcenie murowanego dworca i peronów w Strzelcach Kujawskich, którego dokonał ks. Apolinary Kaczyński (stoi w środku). Fot. zbiory Muzeum Kolejnictwa w Warszawie

Dekretu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z dnia 1 VI 1920 r. Konkurs na wykonawstwo wygrało Towarzystwo Robót Inżynierskich z Poznania. Zamierzaniem przedsiębiorstwa było wykonanie prac do końca 1921 r., ale już latem 1920 r. w czasie wojny bolszewickiej prace wstrzymano, ponieważ robotnicy przystąpili do budowy fortyfikacji obronnych. Od wiosny 1921 r. prace przyspieszono i do końca roku wykonano większość robót ziemnych. Równolegle postępowały prace przy tworzeniu infrastruktury kolejowej, jak dworce, przystanki, bocznice, wieże ciśnień, żurawie, budynki towarzyszące, urządzenia sygnalizacyjne, przekładnie i inne.

W pierwszej kolejności tor doprowadzono do stacji Strzelce, a od 15 I 1922 r. rozpoczęto na tym odcinku przewozy towarowe całowagonowe. W Strzelcach z kolejowego połączenia z Kutnem korzystała cukrownia „Strzelce” oddalona 3 km od stacji. Niemal natychmiast przystąpiono do opracowania projektu i budowy bocznic „normalnotorowej” od stacji do cukrowni, zakończonej w 1923 r. Na terenie cukrowni bocznicę rozgałęziała się na trzy tory.

W maju 1922 r. tor doprowadzono do stacji Sierakówek, a w październiku do Gostynina. Tory położono według osi południkowej, wzdłuż wschodniej granicy miasta. Przecinały ulicę Kutnowską, a następnie łukiem otaczały południowoschodnią część obrzeży Gostynina, prostopadle przechodziły przez ulicę Żychlińską po wybudowanym tu wiadukcie, a następnie przez Trakt Gąbiński. Na stacji wybudowano dwa perony: pierwszy jednokrawędziowy, natomiast drugi



Poświęcenia dworca w Gostyninie dokonuje ks. kan. Edward Szczodrowski. Fot. zbiory Muzeum Kolejnictwa w Warszawie



Ks. Szczodrowski w otoczeniu delegacji z Warszawy. Fot. zbiory Muzeum Kolejnictwa w Warszawie

dłuższy, posiadający dwie krawędzie, oprócz tego tory przeznaczone dla pociągów towarowych i tor ładunkowy. Od 20 I 1923 r. do Gostynina dojeżdżały już pociągi towarowe, od 5 kwietnia do Łącka i w grudniu do stacji Płock Radziwie. Stały ruch towarowy rozpoczął się 15 IV 1924 r., a od 28 czerwca tego roku tymczasowy ruch osobowy. Pociąg towarowo-osobowy odległość 46 km pokonywał początkowo w ciągu 4 godz. przy prędkości 11,5 km/h.

W 1925 r. ze względu na brak środków, a także odpowiedniego mostu na Wiśle kolej doprowadzono jedynie do Radziwia. Budowę przeprawy kolejowej przez most zakończono dopiero 19 XII 1938 r.¹⁰ Uruchomiono też linię kolejową Płock-Radziwie-Płock¹¹.

Oficjalne przejęcie nowo wybudowanej linii kolejowej na odcinku Kutno-Płock Radziwie przez Warszawską Dyрекję Kolei Państwowej nastąpiło 17 X 1925 r. Na uroczystość otwarcia przybył z Warszawy m.in. Minister Kolei Żelaznej Kazimierz Tyszka, Wojewoda Warszawski Władysław Sołtan i prezes Dyrekcji Budowy Kolei Borkiewicz. Delegacja jechała pociągiem z Kutna do Płocka, zatrzymując się na poszczególnych odcinkach — w Strzelcach Kujawskich, Gostyninie, Łącku i w Radziwiu.

Na stacji w Gostyninie dostojnych gości powitał oddział Ochotniczej Straży Pożarnej z orkiestrą, przedstawiciele władz i społeczeństwa oraz tłum publiczności. W budynku oczekiwał przybyłych ks. kan. Edward Szczodrowski. Po poświęceniu obiektu powiedział m.in.:

Z chwilą odzyskania niepodległości Gostynin budzi się do życia, a linia kolejowa łącząca miasto z sercem Polski, Warszawą, niezawodnie nie pozostanie bez wpływu na dalszy jego rozwój ekonomiczny i przemysłowy.

¹⁰ Most żelazno-drogowy oddany w 1938 r. posiadał jezdnię kołową szerokości 6 m, trakt dla pieszych szerokości 1,5 m i tor kolejowy oddzielony od jezdni poręczami. Było to trzecie co do wielkości osiągnięcie techniki okresu międzywojennego po Gdyni i COP (Centralnym Okręgu Przemysłowym). W części zburzony na rozkaz Władysława Andersa 8 IX 1939 r. (tylko dwa przęsła). W całości zburzyli go Niemcy w styczniu 1945 r. Odbudowany został w latach 1945–1950 i otrzymał wówczas imię Marszałka Konstantego Rokossowskiego. Prace przy odbudowie były ciężkie ze względu na potrzebę wydobywania z Wisły ton żelastwa oraz różnicę poziomów między brzegami 8–12 m i 30 m głębokości. Zob. W. Koński, *Historia płockich mostów na Wiśle*, [w:] *Mosty Płocka. Historia i przyszłość*, Płock 1998.

¹¹ Otwarcie linii Płock-Sierpc nastąpiło 19 XI 1934 r., a Sierpc-Brodnica 25 września 1937 r.; w 1977 r. oddano do użytku drugi tor na odcinku Łąck-Płock-Radziwie.

Pierwszy rozkład jazdy dla linii Kutno – Płock Radziwie, ważny od 28 czerwca 1924 r.			
Km	Stacja	Poc. nr 1501	Poc. nr 1502
0	Kutno Osobowe	o. 7.10	p. 17.00
2	Kutno Budowa	p. 7.15	o. 16.55
		o. 7.20	p. 16.50
14	Strzelce	p. 8.00	o. 16.10
		o. 8.30	p. 15.40
28	Gostynin	p. 9.20	o. 14.50
		o. 9.50	p. 14.20
39	Łąck	p. 10.25	o. 13.45
		o. 10.35	p. 13.35
46	Płock-Radziwie	p. 11.10	o. 13.00

Większe mosty na linii Kutno - Płock				
Km	Szlak	Nazwa rzeki	Typ konstrukcji	Rozpiętość
4,329	Kutno - Strzelce Kuj.	Ochnia	żelbetowy	3 × 10 m
ok. 8	Kutno - Strzelce Kuj.	dopływ Ochni	żelbetowy	2 × 10 m
ok. 29,75	Gostynin - Łąck	Osetnica	żelbetowy	2 × 8 m

Pierwszy rozkład jazdy pociągów z Kutna do Płocka



Budynek dworca w Gostyninie. W głębi wieża ciśnień. Fot. zbiory Muzeum Kolejnictwa w Warszawie

Przedstawił też pokrótce dzieje Gostynina. Następnie głos zabrał przedstawiciel Sejmiku Powiatowego Michał Wodziński, właściciel majątku w Sierakówku ¹².

Wraz z linią kolejową III klasy wybudowano w Gostyninie za tartakiem Epsztejna-Bekiera murowany dworzec w stylu neobarokowym, trzy domy mieszkalne dla pracowników przy nowo wytyczonej ulicy Juliusza Słowackiego, magazyn towarowy, wagę towarową, hydrant przeciwpożarowy, wieżę ciśnień oraz drewniane nastawnie. Teren pod budowę stacji i potrzebny budulec (drewno) po znizonych cenach przekazało miasto. Wieża ciśnień miała cel użytkowy, służyła do zasilania parowozów w wodę, kompleksu mieszkaniowego (nie do spożycia) i hydrant. Gostynińska wieża, istniejąca do dziś, ma około 30 m wysokości i w górnej części zbiornik na wodę. Maszynownię i przepompownię wybudowano po prawej stronie przy szosie płockiej za stadionem. Wodę do przepompowni pobierano z rzeki Osetnicy. Podgrzewano ją węglem dowożonym drezyną po wąskotorówce ze stacji kolejowej. Następnie tłokami uruchamianymi parą włączano do wieży, stamtąd zaś żurawiami do parowozów. Pojemność przepompowni wynosiła 115 m³. Pierwszym operatorem obsługującym wieżę ciśnień przydworcowych w Gostyninie i w Radziwiu był Stefan Dębowski pochodzący z Konina, w latach 1962–1981 Stanisław Sierant z Sierakówka (do dziś mieszka w tym obiekcie) i po nim do czasu elektryfikacji kolei Zygmunt Stępiak. Od połowy lat 80., gdy zlikwidowano parowozy, wieża jest nieczynna, ze względu na jej dewastację, zamu-

¹² *Przejęcie odcinka kolei Kutno–Płock*, „Dziennik Płocki” 1925, nr 240, s. 2, 3 z 19 X 1925.

rowano wejście i okna w dolnej części. Zlikwidowane zostało flankowanie, czyli element architektoniczny zwieńczający niegdyś zakończenie budowli. Właścicielem wieży jest PKP Oddział Gospodarki Nieruchomościami w Warszawie.

Gostynińska wieża ciśnień przy ul. Juliusza Słowackiego, podobnie jak inne tego typu budowle, ma solidną konstrukcję. Dziś, osamotniona góruje nad miastem, niepewna swego jutra. Czeka na kogoś, kto przywróci ją do życia, niekoniecznie w dawnej funkcji¹³.

Wybudowanie kolei znacznie przyczyniło się do rozwoju gospodarczego i demograficznego Gostynina. W 1921 r. miasto liczyło 6684 mieszkańców, a dziesięć lat później — 7783 osoby i 702 domy¹⁴.

Ze stacji w Gostyninie korzystała m.in. kutnowska cukrownia „Konstancja”, należąca do Warszawskiego Towarzystwa Fabryk Cukru, która zbudowała tu bocznice o długości 175 m służącą do załadunku buraków cukrowych¹⁵.



Dworzec kolejowy w Gostyninie. Przed budynkiem dorożka pocztowa

Dodajmy też, że nowa kolej przebiegała przez powiat gostyniński, który wówczas obejmował jeszcze wieś Radziwie. Wiosną 1921 r. władze miasta Płocka skierowały do mieszkańców Radziwia należącego do powiatu gostynińskiego

¹³ B. Konarska-Pabiniak, *Pomysły na wieże*, „Głos Gostyniński” 2008, nr 8, s. 4. Do niedawna mini wieże ciśnień o konstrukcji hydrobalonowej funkcjonowały na Zalesiu i w Kruku. Dziś od tego typu rozwiązań się odchodzi, wieże zostały zastąpione nowoczesnymi urządzeniami

¹⁴ *Powierzchnie miast. Plany, użytkowanie, własność*, Warszawa 1933, s. 52.

¹⁵ M. Przegiętka, *Historia kolei w Płocku*, „Świat kolei” 2006, nr 5, s. 17.



Przepompownia kolejowa w Gostyninie. Stan obecny. Fot. autorka

odezwę o przyłączenie Radziwia do Płocka. Jeden z argumentów był związany z budową linii kolejowej Kutno–Płock ze stacją, rozbudową portu rzecznego w Radziwiu, zamiarem budowy gazowni miejskiej i innymi inwestycjami, jak wodociągi, kanalizacja, szkolnictwo, oświetlenie elektryczne. W odezwie pisano m.in.:

Zniesienie obecnej granicy powiatów spowoduje zniesienie wszelkich zakazów przywozu i wywozu z Płocka do Radziwia i odwrotnie, opłat mostowych, rogatekowych itp., gdyż obecny most będzie stanowił ulicę miejską. Ludność Radziwia, jako mieszkańcy wiejscy, pozbawiona obecnie przydziałów aprowizacyjnych, korzystać będzie z takich na równi z mieszkańcami Płocka, we wszystkich sprawach nie będzie potrzebowała udawać się do Gostynina, gdyż proponuje się otwarcie w Radziwiu oddziału Magistratu na czele z ławnikiem wybranym przez tamtejszych mieszkańców. Radni tamtejsi będą brać udział w decydowaniu spraw miejskich w Radzie Miejskiej¹⁶.

Pisano także do Wojewody Warszawskiego, m.in, że:

Wyłączenie Radziwia z gminy Łąck starostwa gostynińskiego nie stanowi dla nich żadnej krzywdy gospodarczej, tamtejsze tereny rolne nic przeto nie stracą na swej urodzajowości, natomiast pozbawienie Płocka wpływu na przeznaczone dla niego arterie komunikacyjne i niepozwolenie mu na zdobycie terenów nadających się dla rozbudowy przemysłu, nie tylko że nie pozwoli mu należycie rozwinąć się, ale spowoduje upadek miasta¹⁷.

Sprzeciwiał się temu Wydział Powiatowy w Gostyninie i Rada Gminy w Łącku. Jednak w dniu 7 III 1923 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie o włączeniu Radziwia do Płocka. Przyłączenie miało nastąpić 1 VII 1923 r. Ostatecznie stało się to dopiero w połowie 1926 r.

W 1924 r. pojawiły się w Gostyninie pierwsze dorożki, którymi dowożono pasażerów do odległej od centrum miasta stacji kolejowej. Jedną miał Polak Beksiński, a drugą Żyd. Ostatnim dorożkarzem w Gostyninie był Stefan Oziemski zmarły w 1978 r.¹⁸

Właścicielem pierwszej taksówki stał się Niemiec Jakub Pohl W 1925 r. rozwinęła się w Gostyninie komunikacja autobusowa. Pierwszą spółkę autobusową założyli Jan Marcinkowski z Żydem o nazwisku Motyl (zwanym „Czerwonym”)

¹⁶ Cyt. za A. Panek, *Połączenie Radziwia z Płockiem*, „Notatki Płockie” 1982, nr 2–3, s. 42–48.

¹⁷ Ibidem, s. 44–45.

¹⁸ Informacja córki Zofii Nowakowskiej.



Budynki przy ulicy J. Słowackiego dla pracowników kolei. Fot. Andrzej Bigus



Elewacja południowa jednego z budynków przy ulicy Słowackiego. Klatka schodowa z półokrągłym ryzalitem. Fot. Andrzej Bigus



Budynek dworca od strony torów kolejowych, stan z 2016 r. W głębi wieża ciśnieniowa. Fot. Andrzej Bigus

i Antoni Galar z Łodzi, który był głównym akcjonariuszem. Uruchomili oni dwie linie — do Warszawy kursował autobus „Polonia”, a do Łodzi przez Kutno „Bonton”. Autobusy te jeździły raz dziennie. Bilet do Warszawy kosztował 7 zł, do Łodzi 5 zł. W Gostyninie autobus wyruszał z Rynku, natomiast w Łodzi dworzec znajdował się przy ulicy Lutomińskiej 14. Galar, często przebijając się za Żyda, kontrolował czy kierowcy są uczciwi i pobierają właściwe opłaty. Ignacy Michałski wspominał, że Galar:

konkurentów zwalczał w ten sposób, że starał się, aby jego autobus wyjechał pierwszy na trasę i wówczas wyrzucał pewną ilość gwoździ papiaków, aby przebić gumy autobusom konkurencyjnym¹⁹.

Z biegiem lat następował w Gostyninie rozwój komunikacji autobusowej i wzrastała liczba pasażerów. Autobusy zatrzymywały się na rynku, służącym zarazem jako miejsce jarmarków, dlatego prasa apelowała w 1938 r. do Zarządu Miejskiego o utworzenie stacji i dworca autobusowego. Postulatu tego nie zdążono zrealizować, ponieważ we wrześniu 1939 r. do Gostynina wkroczyli Niemcy.

Większość osób w okresie międzywojennym udających się bezpośrednio do Warszawy wybierała jednak wciąż wygodniejszą i bezpieczniejszą podróż pociągiem.

¹⁹ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice...* *op.cit.*, s. 26–27.

MAREK OSMAŁEK

ZARYS DZIEJÓW PARAFII ŚW. MARCINA W GOSTYNINIE

Początki kościoła w Gostyninie

Kościół w Gostyninie zaliczany jest do najstarszych tego typu obiektów w tej części Mazowsza. Przyjmuje się, że na przełomie XI–XII wieku znajdował się tutaj gród, w którym zbudowana była kaplica nosząca wezwanie św. Jakuba. Poza stołecznym Płockiem w pierwszej kolejności fundowano kościoły — czy może raczej kaplice — właśnie w ośrodkach grodowych¹. Na Mazowszu (ściślej mówiąc na obszarze diecezji płockiej) do końca XII w. spośród 50 występujących tu kościołów takie kaplice grodowe stanowiły połowę wszystkich obiektów sakralnych². Fundatorem ich musiał być siłą rzeczy książę, władca dzielnicy lub państwa. Mazowsze właśnie od początków XII w. przeżywało bardzo wyraźny rozwój w sferze religijnej, gospodarczej i osadniczej. Wiąże się to z faktem, że w tym okresie w Płocku mieszkali władcy Polski, Władysław Herman i jego syn Bolesław Krzywousty³. Najprawdopodobniej za ich czasów powstał gostyniński ośrodek grodowy wraz z kaplicą.

Choć Mazowsze w XII w. przeżywało silny rozwój osadniczy⁴, to jednak na obszarze ziemi gostynińskiej nie był on szczególnie widoczny. Do początków XIII w. kaplica grodowa na tzw. Łysej Górze w Gostyninie pozostawała prawdo-

¹ C. Deptuła, *Kościół płocki w XII wieku*, „Studia Płockie” 1975, t. 3, s. 72; K. Pacuski, *Rozwój sieci parafii diecezji płockiej w XI–XVI w.*, „Studia Płockie” 1975, t. 3, s. 60.

² Pacuski, *Rozwój sieci parafii... op. cit.*, s. 61. Z całą pewnością powstało wówczas przynajmniej 36 parafii. Zob. E. Wiśniowski, *Diecezja płocka u progu czasów nowożytnych*, „Studia Płockie” 1975, t. 3, s. 123.

³ Po śmierci Bolesława Krzywoustego Płock był siedzibą dzielnicowego księcia Bolesława Kędzierzawego.

⁴ K. Przybysz, *Mazowsze Północne od VI do końca XII wieku. Uwagi o osadnictwie*, „Studia Płockie” 1975, t. 3, s. 7; A. Witkowska, *Kościół na Mazowszu Płockim w XIII i pocz. XIV w.*, „Studia Płockie” 1975, t. 3, s. 86–87.

podobnie jedyną świątynią w tej części Mazowsza. Niewątpliwie jej działalność religijna musiała rozciągać się na cały obszar okręgu grodowego, choć skupiała się głównie w obrębie grodu i bliżej położonych osad. Dopiero w początkach XIII w. pojawiły się kościoły w przygranicznym Białotarsku i Radziwiu.

Warto zauważyć, że sam Gostynin nie został wymieniony w słynnym *Falsyfikacie Mogileńskim* z 1065 r., co mogło oznaczać, że nie odgrywał w początkach średniowiecza zbyt istotnej roli lub dopiero był w fazie powstawania⁵. Niewątpliwie znaczenie Gostynina wzrosło z końcem XIV w., a związane to jest z panowaniem książąt mazowieckich Siemowita III i Siemowita IV, których działalność gospodarczo-osadnicza często skupiała się wokół tego miasta, zaś oni sami chętnie przebywali właśnie w Gostyninie. Nie dysponujemy żadnym dokumentem erekcyjnym świątyni gostynińskiej, ale z całą pewnością fundacja musiała należeć do księcia. Równocześnie z włączeniem księstwa rawskiego wraz z ziemią gostynińską do Korony w 1462 r., Gostynin stał się częścią dóbr królewskich. W skład starostwa grodowego wchodziło miasto, wsie Rataje, Kozice i Skrzany. Pierwotny kościół grodowy jeszcze w okresie piastowskim zaczął przyjmować funkcję parafii czyli podstawowej jednostki terytorialnej. Początkowo kościoły spełniały rolę świątyni zamkowych, książęcych czy prywatnych. Z czasem zaczęły obejmować swym zasięgiem inne większe grupy ludności i mieszkańców choć nie miały jasno określonych granic sprawowania swej jurysdykcji religijnej. Nazywano to „granicami otwartymi” a to z tego względu, że parafie rozwijały się wraz z rozszerzaniem się osadnictwa. Pierwsze znane próby wyznaczania granic sięgają 2. połowy XII w. a w XIII w. spotkać można rzadkie przypadki ich regulacji. Przyjmuje się, że dopiero w XV w. stuleciu ustalono dokładne granice i zasięg parafii. Świątynia stała się wówczas sercem parafii czyli ośrodkiem religijnym wiernych zamieszkujących najbliższe okolice. Parafia gostynińska musiała powstać stosunkowo wcześniej, wraz z rozwijaniem się okolicznych osad, jeszcze w okresie funkcjonowania kościoła grodowego na tzw. Łysej Górze, najwcześniej w 1. połowie XIII a najpóźniej w 2. połowie XIV wieku⁶.

Na początku XVI w. miało miejsce zdarzenie, które wpłynęło dość istotnie na oblicze kościoła gostynińskiego na niemal czterysta lat. Otóż biskup włocławski Krzesław z Kurozwęk zapisał swoje srebra wikariuszom katedry włocławskiej. Ci podarowali je królowi Aleksandrowi Jagiellończykowi, a w zamian — zgodnie z sugestią prymasa Jana Łaskiego — na sejmie lubelskim z 1506 r. otrzymali prawo kolacji (patronatu) nad kościołem gostynińskim. Kolegium piętnastu wikariuszy włocławskich udało się do biskupa płockiego Erazma Ciołka, który 23 IV 1506 r. zatwierdził decyzję królewską. Najprawdopodobniej w 1513 r. po śmierci dotychczasowego plebana Jana Chrostowskiego, wikariusze przejęli oficjalnie prawo patronatu, które dotąd należało do panującego. Odtąd proboszczem

⁵ Falsyfikat wskazał tylko 19 najstarszych grodów Mazowsza i ziemi dobrzyńskiej.

⁶ A. Witkowska, *Kościół na Mazowszu Płockim w XIII w. i pocz. XIV w.*, „Studia Płockie”, t. 3, 1975, s. 87.

gostynińskim mógł zostać kapłan z ich kręgu lub osoba przez nich wskazana. W 1540 r. kolegium wikariuszy uzyskało kolejny przywilej od biskupa płockiego Jakuba Buczackiego, mówiący, że po każdym zmarłym proboszczu wikariusze bezpośrednio obejmują w posiadanie dochody i cały majątek parafialny aż do momentu wyboru nowego administratora. Prawo to przetrwało do 1865 r., kiedy to wprowadzone zostały przepisy, na mocy których wszystkie kościoły leżące w majątkach prywatnych przeszły pod administrację rządową⁷. Choć na mocy ukazu cara Aleksandra I z 1818 r., kandydatów na beneficja rządowe prezentowała Komisja Wyznań, proboszczów gostynińskich nadal wskazywali wikariusze katedry wrocławskiej. W 1. połowie XIX w. schematyzmy archidiecezji warszawskiej niekiedy wspominały o królewskim prawie patronatu w parafii gostynińskiej, co nijak się miało do rzeczywistości⁸. Być może starano się w ten sposób zaznaczyć, że wikariusze wrocławscy uzyskali ten tytuł od króla. W każdym razie po 1865 r. nie wspomniano już o prawie patronatu wikariuszy wrocławskich⁹.

Gostynin w strukturze administracji terytorialnej i kościelnej

Z początkiem XIV w. pojawił się na Mazowszu podział na archidiakony. W skutek tego Gostynin przynależny był odtąd olbrzymiemu archidiakonowi płockiemu. Poza nim istniał jeszcze niewielki archidiakoniat dobrzyński, a w 1443 r. utworzono dodatkowo pułtuski¹⁰. Jeżeli chodzi o sądownictwo kościelne, to w początkach XVI w. istniały trzy oficjaty: płocki, pułtuski i łomżyński, z czego Gostynin należał do tego pierwszego.

Decyzją biskupa Erazma Ciołka doszło w 1506 r. do reorganizacji dotychczasowego podziału diecezji płockiej na dekanaty, w następstwie czego z czterech istniejących dekanatów powstało dziesięć nowych. W celu usprawnienia administracji kościelnej z dekanatu płockiego wyodrębnił się m.in. dekanat gostyniński. Obejmował on wówczas osiem parafii: Solec, Sokołów, Mnich (obszar wyodrębniony, enklawa terytorialna biskupstwa płockiego leżąca w innej diecezji), Dobrzyków, Ciechomice, Radziwie, Duninów i parafia św. Marcina w samym Gostyninie. W 1693 r. w skutek przekształceń dokonanych przez biskupa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego dekanat wzrósł do 11 parafii (Gostynin, Duninów, Sokołów, Ciechomice, Radziwie, Mnich, Solec, Rataje, Dobrzyków, Łanięta i Imielno)¹¹, aby w 1744 r. znowu zmaleć do ośmiu¹². Po upadku państwa polskiego

⁷ R. Pankiewicz, *Relikt prawa patronatu w kodeksie prawa kanonicznego z 1983 roku*, „Kościół i Prawo” 2013, t. 15, nr 2, s. 51–52.

⁸ „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1840, s. 129.

⁹ Odtąd nie wspomniano o żadnym prawie patronatu we wszystkich kościołach.

¹⁰ Wiśniowski, *Diecezja płocka... op. cit.*, s. 128–129.

¹¹ Archiwum Diecezjalne w Płocku (dalej: ADP), nr 78, Acta actorum 1693, k. 189–195v.

¹² W. Muller, *Organizacja terytorialna diecezji płockiej w XVI–XVIII w.*, „Studia Płockie” 1975, t. 3, s. 161–164.

w 1795 r. zaborcy zastosowali nowe podziały administracyjne dawnych ziem polskich. W konsekwencji kościelne granice diecezji polskich musiały dostosować się do nowych struktur państw zaborczych i zmienić swe granice. Przekształcenia te regulowała bulla papieża Piusa VII *Ex imposita nobis* z 1818 r.¹³ Diecezja płocka przybrała kształt bardziej zbliżony do województwa płockiego, leżącego po prawej stronie Wisły¹⁴. Dlatego też cały dekanat gostyniński, znajdujący się po lewej stronie Wisły, włączono do powstałej w 1798 r. diecezji warszawskiej (zgodnie z bullą Piusa VI *Ad universam agri Dominici curam*), która właśnie w roku 1818 r. na mocy kolejnej bulli Piusa VII *Militantis Ecclesiae regimini* stała się archidiecezją¹⁵. Dekanat ten liczył w tym czasie 13 parafii: Chodów, Dobrzyków, Dzierzbice, Gostynin, Krośniewice, Łanięta, Miłonice, Mnich, Rdutów, Radziwie, Solec, Sokołów, Strzelce¹⁶.

Po upadku powstania styczniowego władze rosyjskie same dokonały przekształceń w strukturze terytorialnej archidiecezji, zmniejszając ukazem carskim z 14 XII 1865 r. liczbę dekanatów do liczby powiatów. Początkowo miało ich być 15, a w 1880 r. po zlikwidowaniu dekanatu w Górze Kalwarii — 14¹⁷. Ta liczba pozostała do lat 20. XX w. Dekanat gąbiński włączono częściowo do gostynińskiego, skutkiem czego ten ostatni rozrósł się aż do 17 parafii (Dobrzyków, Gąbin, Gostynin, Jamno zamienione po pożarze na Słubice, Kiernozia, Luszyn, Osmolin, Pacyna, Radziwie, Sanniki, Sokołów, Solec, Suserz, Trębki, Troszyn z filialnym kościółkiem w Czermnie i Zyck Polski¹⁸). Do I wojny taki układ pozostawał bez zmian. W 1920 r. odeszły parafie w Kiernoziach i Luszynie ale w zamian doszła nowo utworzona w 1919 r. w Szczawinie¹⁹, a w 1921 r. w Soczewce²⁰. W 1925 r. po zakończeniu działań wojennych i po ukształtowaniu się nowych granic państwowych, papież Pius XI bullą *Vixdum Poloniae unitas* dokonał kolejnych poważnych przekształceń terytorialnych w polskim Kościele.

Dekanat gostyniński powrócił po 107 latach do diecezji płockiej²¹. 1 XII 1925 r. dekanat ten został bardzo poważnie uszczuplony. Wyodrębniono, a właściwie reaktywowano dawny dekanat gąbiński, do którego włączono parafie: Czermno, Dobrzyków, Gąbin, Osmolin, Pacyna, Sanniki, Słubice, Suserz i Zyck. Przy Gostyninie zostały: Duninów (włączony z kolei z diecezji wrocławskiej²²), stołecz-

¹³ B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1939)*, Lublin 1969–1971, s. 332–335.

¹⁴ B. Kumor, *Granice diecezji płockiej w XVI–XVIII w.*, „Studia Płockie” 1975, t. 3, s. 53.

¹⁵ Kumor, *Granice metropolii... op. cit.*, s. 229.

¹⁶ „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1821, s. 79–80.

¹⁷ Ibidem, 1880.

¹⁸ Ibidem, 1879, s. 23–25.

¹⁹ Ibidem, 1920, s. 41–42.

²⁰ *Diecezja płocka 2004. Struktura personalno-administracyjna*. Pod red. K. Ziółkowskiego, Płock 2004, s. 210.

²¹ Kumor, *Granice diecezji... op. cit.*, s. 55–56.

²² „Miesięcznik Pastorski Płocki (dalej: MPP), 1927, nr 8, s. 286.

ny Gostynin, Radziwie, Soczewka, Sokołów, Solec, Szczawin, Trębki²³. W 1937 r. odłączono jeszcze nadwiślańskie Radziwie. Po II wojnie światowej w dekanacie gostynińskim znalazły się parafie Susierz i Trębki, ale w 1997 r. zostały przyłączone do powstałej wówczas diecezji łowickiej. W 1983 r. erygowano nową parafię w nieodległym Lucieniu, a w 1997 r. drugą parafię miejską pw. Miłosierdzia Bożego²⁴. Aktualnie dekanat gostyniński liczy osiem parafii: Duninów, dwie parafie gostynińskie, Lucień, Soczewka, Sokołów, Solec i Szczawin²⁵.

Jeśli chodzi o administrację państwową, Gostynin był od wczesnych wieków średniowiecza ośrodkiem ziemi zwanej gostynińską. W 1329 r. pojawiło się określenie kasztelanii gostynińskiej przekształconej następnie w powiat. W okresie rozbitcia dzielnicowego (1138–1320) Gostynin znalazł się w granicach księstwa mazowieckiego, będąc długie lata strażnicą graniczną na rubieżach kujawsko-mazowieckich, a po zjednoczeniu Polski w 1320 r. — na pograniczu polsko-mazowieckim. W 1462 r. po śmierci książąt mazowieckich Siemowita VI i Władysława II ziemia gostynińska została przyłączona do Królestwa Polskiego. Od 1476 r. obszar ten stanowił integralną część województwa rawskiego²⁶. W 1793 r. Gostynin objęty został II rozbiorem pruskim i do 1806 r. znajdował się w tzw. Prusach Południowych, w departamencie piotrkowskim²⁷. W okresie istnienia Księstwa Warszawskiego (1807–1815) przekształcono go w departament warszawski²⁸. Po wkroczeniu na te ziemie wojsk rosyjskich i powstaniu Królestwa Polskiego, władze carskie w 1816 r. dokonały kolejnych przekształceń administracyjnych. Departament został przemianowany na województwo mazowieckie, w skład którego wchodził obwód gostyniński (z siedzibą w Kutnie), podzielony z kolei na dwa powiaty: gostyniński i orłowski. Siedzibą tego pierwszego od 1808 r. był Gąbin²⁹. Ta dość dziwna sytuacja była smutną konsekwencją wielkiego pożaru Gostynina właśnie w 1809 r., skutkiem czego siedziba powiatu i obwodu została tymczasowo przeniesiona ze spalonego Gostynina do innego miasta. Po 1837 r. pojawiła się w administracji tytulatura i struktura rosyjska. W konsekwencji w miejsce województw wprowadzono gubernie, stąd też województwo mazowieckie stało się gubernią warszawską, natomiast obwód gostyniński stał się powiatem, a do

²³ Zmiany terytorialne tłumaczono zbyt rozległym obszarem dekanatu, który utrudniał komunikację poszczególnych proboszczów z dziekanatem, co stawało na przeszkodzie w wypełnianiu prawa kościelnego. Prócz tego takie były życzenia kapłanów — MPP, 1926, nr 1, s. 5; „Rocznik Diecezji Płockiej” 1925, s. 34–35.

²⁴ *Diecezja płocka 2004 ... op. cit.*, s. 263–266.

²⁵ *Ibidem*, s. 258–274.

²⁶ A. Swieżawski, *Mazowsze i Ruś Czerwona w średniowieczu. Wybór prac*, Częstochowa 1997, s. 257.

²⁷ A. Urbaniak, *W środku Polski. Powiaty gostyniński, kutnowski, łęczycki i łowicki*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I, s. 20.

²⁸ J. Szczepański, *Od zaboru pruskiego do powstania listopadowego (1793–1831)*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 236.

²⁹ *Ibidem*, s. 241; Urbaniak, *W środku Polski... op. cit.*, s. 21–22.

tychczasowe powiaty przemianowano na okręgi³⁰. Gubernie zniosły dopiero niemieckie władze okupacyjne w 1915 r. w okresie I wojny światowej, tworząc na zajętych ziemiach polskich tzw. General-Gubernatorstwo Warszawskie (Generalgouvernement Warschau). Gostynin stał się siedzibą powiatu gostynińskokutnowskiego³¹. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości od 1919 r. Gostynin znalazł się w województwie warszawskim powiatu gostynińskiego. W okresie II wojny światowej (1939–1945) miasto przyłączono do tzw. Kraju Warty (Reichsgau Wartheland) w rejencji inowrocławskiej powiatu gostynińskiego. Zmieniono wówczas również jego nazwę. Od roku 1940 brzmiała ona Gasten, a p 1943 Waldrode³². Po zakończeniu wojny przywrócono administrację z okresu II Rzeczypospolitej. W latach 1955–1975 zamiast gmin powołano gromady. W 1975 r. zlikwidowano powiaty oraz gromady, a Gostynin znalazł się w świeżo powołanym województwie płockim. Z dniem 1 I 1988 r. połączono gminę Gostynin, gminę Rataje z miastem Gostynin, tworząc wspólną jednostkę administracyjną³³. Rozdział gminy od miasta nastąpił dość szybko, w 1992 r.³⁴, a w 1998 r. — zgodnie z postępującą reformą samorządową — reaktywowano powiat gostyniński³⁵.

Charakterystyka parafii na przestrzeni wieków

Na przestrzeni wieków zmieniał się kształt i oblicze wyznaniowe parafii gostynińskiej. Jeżeli chodzi o samo miasto, to tutaj nie ma żadnych wątpliwości — istniała jedna parafia i wszyscy katolicy mieszkańcy do niej należeli. Inaczej było z okolicznymi wsiami. Parafia nie miała w okresie wczesnopiastowskim jasno określonych granic. Jej zasięg wyznaczali mieszkańcy, a nie granica terytorialna w dzisiejszym rozumieniu. Parafie rozszerzały się wraz z rozwojem osadnictwa. Pierwsze regulacje zasięgu poszczególnych kościołów spotykane są symptomatycznie w XIII w. Jednak dopiero w XV w. oznaczano dokładnie granice parafii³⁶.

³⁰ M. Kallas, *Z przeszłości administracyjnej Kujaw i ziemi dobrzyńskiej (od rozbiorów do utworzenia województwa włocławskiego)*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, Seria A, Historia, Włocławek 1978, s. 201–203.

³¹ M. Chudzyński, *Między rewolucją 1905–1907 a odzyskaniem niepodległości w 1918 r.*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 465.

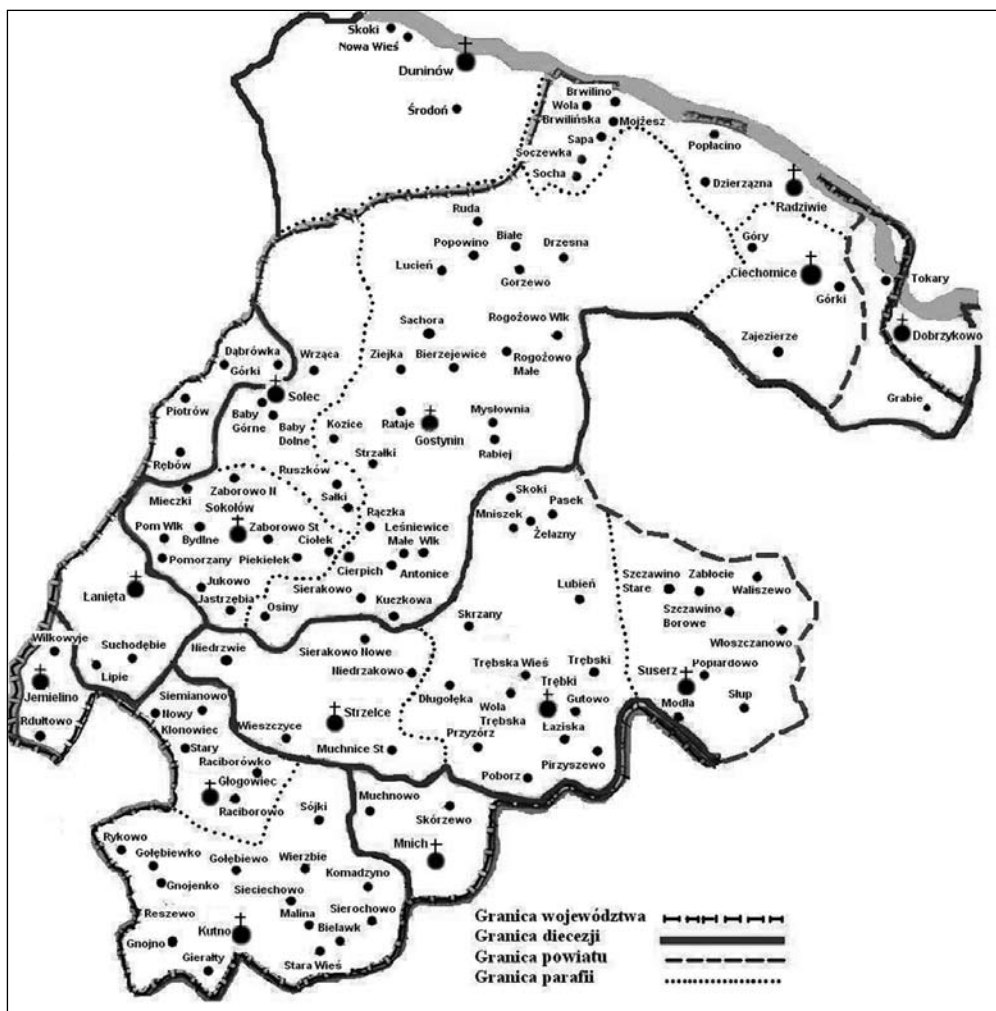
³² J. Matuszewski, *Okres II wojny i okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 536.

³³ M. Osmałek, *Gostynin w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 545.

³⁴ B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin w III Rzeczypospolitej (1999–2010)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 660.

³⁵ Ibidem, s. 670–672.

³⁶ W. Kujawski, *Sieć parafialna diecezji włocławskiej od czasów najdawniejszych do końca XV w.*, Warszawa 1971, mps w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, s. 47; W. Wójcik, „Prawa parafialne” wg polskiego ustawodawstwa partykularnego do r. 1954, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1956, t. 3, z. 2, s. 159–161; B. Kumor, *Początki organizacji parafialnej na ziemiach polskich*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1958, t. 5, z. 4, s. 110.



Mapa dekanatu gostynińskiego w XVI w. wykonana na podstawie: *Atlas historyczny Polski. Mazowsze w 2. połowie XVI w.* Pod red. W. Pałuckiego, Warszawa 1973 oraz Z. Guldona, *Podziały administracyjne własności ziemskiej na Kujawach w 2. połowie XVI w.*, Toruń 1964.

Parafia gostynińska od początku odznaczała się bardzo dużym zasięgiem terytorialnym. Na północy sięgała niemal do samej Wisły, zaś na południu dochodziła do miejscowości Osiny. Parafia rozciągała się na długości ponad 40 kilometrów. Warto jednak pamiętać, że poważną część parafii zajmowały duże kompleksy leśne, słabo zaludnione i zagospodarowane do XVIII w. Ze względu na duży obszar parafia sąsiadowała z wieloma innymi parafiami. W XVI w. na zachodzie leżały parafie w Solcu i Sokołowie, na północy kościół w Duninowie (przynależny diecezji wrocławskiej) i Radziwiu. Na wschodzie znajdowały się kościoły w Ciechomicach, Gąbinie i Trębkach (ostatnie dwie parafie należały do diecezji poznańskiej), a na południu w Strzelcach (z diecezji poznańskiej). Niestety, do połowy XVII w. nie zachował się żaden wykaz wsi wchodzących w skład parafii. Pierw-

szy pojawia się dopiero przy okazji wizytacji biskupiej z 1646 r. Z upływem czasu i powstawaniem nowych kościołów, np. Solca, Korzenia, Trębek, powierzchnia parafii wyraźnie się zmniejszała, a wraz z nią naturalnie odcinano poszczególne wsie, choć jednocześnie — dzięki rozwojowi osadnictwa — pojawiały się nowe miejscowości. Obszar jurysdykcji kościoła gostynińskiego stopniowo więc zawęził się, ale nie oznaczało to zmniejszenia liczby wsi czy ludności.

W 1823 r. odłączono od parafii gostynińskiej wieś Osiny, przyłączając ją do parafii sokołowskiej. Z pewnością w przypadku tej decyzji zaważyły względy odległości. Sokołów znajdował się znacznie bliżej³⁷. Kolejne miejscowości leżące w parafii gostynińskiej odpadły w związku z powstaniem kościoła w Soczewce. Wsie Łukowo, Marianów, Mokre Polskie, Mokre Niemieckie, Kamienny Kopiec, Starozięta i Koniecpol w 1925 r. zostały przeniesione do erygowanej parafii Soczewka³⁸. Z drugiej strony miejscowość Sałki, która jeszcze w 1775 r. do końca XVIII w. przynależna była do parafii Solec, pod koniec XVIII w. opustoszała, a w kolejnych latach w ogóle nie była wzmiankowana. Jednak w 1839 r. jest już w spisach parafii Gostynin.

W 1839 r. pojawia się wzmianka o miejscowości Blumenfeld. Była to wieś holenderska założona pomiędzy latami 1792 a 1796 w południowej części wsi Bielawy. W 1805 r. istniała w niej szkoła ewangelicka. Osada ta w 1880 r. liczyła nawet 111 mieszkańców³⁹. Najprawdopodobniej mieszkali tam też parafianie katolicy, skoro wieś wspomniana jest w schematyzmie diecezjalnym. Dziś okolice tej miejscowości tworzą wieś Kościuszków. W rejonie gostynińskim — dzięki intensywnemu osadnictwu niemieckiemu pojawiło się więcej niemieckich osad. W spisach parafialnych odnotowywano je dopiero wówczas, kiedy zamieszkiwali ją katolicy parafianie albo kiedy w miejsce niemieckich osadników przybyli polscy. Konsekwencją takich procesów zmieniały one w następstwie nazwę. Do takich miejscowości należy zaliczyć: Georgenthal (w wykazach wymieniony jako Miałkówka w 1868 r.), Sechausen (wymieniony jako Anajewo dopiero w 1926 r.), Heinleben (wymieniony jako Podgórze w 1948 r.), Donnersruh (wymieniony jako Zwoleń dopiero w 1948 r.), Friedenslust (wymieniony jako Bolesławów dopiero w 1955 r.) i Ottersburg (wymieniony jako Ottówka dopiero w 1955 r.). Ksiądz Edward Szczodrowski wyliczył, iż w 1839 r. w parafii występowało 15 wsi z mieszaną ludnością⁴⁰.

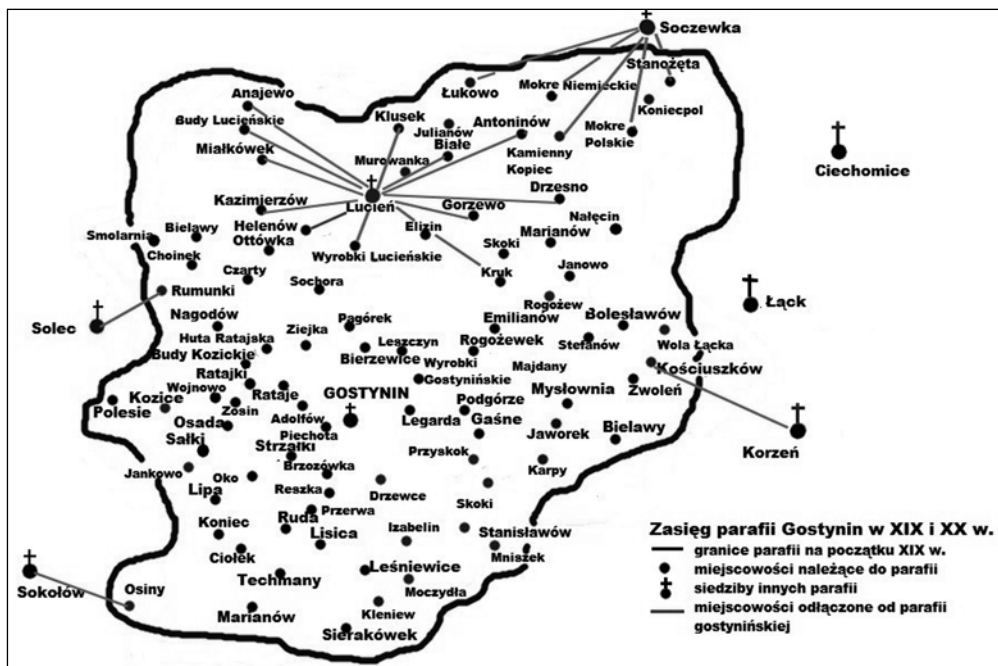
Okolice parafii nie należały do szczególnie zamożnych. Sama wizytacja z 1776 r. podaje, że „cała parafia w wielkich lasach i borach”. Źródła kościelne

³⁷ Miejscowość ta odległa jest od Sokołowa 5 km, a od kościoła w Gostyninie aż 15 km.

³⁸ „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1926, s. 61.

³⁹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: *SGKP*). Pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 1, Warszawa 1880, s. 210.

⁴⁰ Były to: Bielawy Ratajskie, Blumenfeld, Choinek, Drzewno, Friedenslust, Huta, Heinleben, Legarda, Miałkówka, Mokre Polskie, Mokre Niemieckie, Ottówka, Rogożewek, Stonozeta, Mniszek. Zob. E. Szczodrowski, *Monografia historyczna Gostynina*, mps w posiadaniu parafii św. Marcina w Gostyninie, s. 14.



Mapa parafii Gostynin w XIX i XX w. Opracowanie własne

zaznaczają dość enigmatycznie, ale jednocześnie sugestywne: „część parafianów jedna z szlachty i mieszczan zubożałych, a trzy części z pracowitych ludzi”.

U progu XX w. parafia była nadal bardzo rozległa. Ksiądz proboszcz Apolinary Kaczyński powziął myśl założenia nowej parafii na bazie istniejącej kaplicy w Białym. Północne okolice parafii były odcięte szerokimi pasami obszarów leśnych, co uniemożliwiało mieszkańcom częstszy kontakt z kościołem. Kaczyńskiemu chodziło o to, aby z czterech wsi wokół Białego utworzyć małą, ale zwartą parafię⁴¹. Plany te nie zostały wówczas zrealizowane. Prawdopodobnie zabrakło czasu z powodu wybuchu wojny. Stało się to dopiero pół wieku później przez utworzenie nowej parafii w Lucieniu. Założona w 1983 r. parafia Lucień powstała poprzez wyłączenie kilku miejscowości z parafii św. Marcina (Antoninów, Białe, Budy Lucieńskie, Drzesno, Gorzewo, Helenów, Kazimierzów, Klusek, Kruk, Lucień i Miałkówek).

Pod koniec XX w. parafia gostynińska uchodziła za jedną z największych w diecezji. Obejmowała swym zasięgiem ponad 21 tysięcy wiernych. Budowa nowego drugiego kościoła wydawała się w tej sytuacji koniecznością. W 1997 r. powstała druga parafia w Gostyninie pw. Miłosierdzia Bożego. Objęła swym zasięgiem całą południową część miasta wraz z przyległymi miejscowościami: Brzozówka, Drzewce, Leśniewice, Lipa, Lisica, Marianów, Osada, Sałki, Sierakówek, Skoki, Stanisławów i Strzałki⁴².

⁴¹ MPP, 1948, s. 546.

⁴² Parafia liczyła 8700 wiernych. Zob. *Diecezja płocka 2004.... op. cit.*, s. 264.

Tabela 1. Wykaz miejscowości przynależnych do parafii na przestrzeni wieków

Data	Wsie należące do parafii
1646	Gostynin, Lucino, Ruda, Popowino, Białe, Gorzewo, Rogoszewo, Rogoszewko, Mysłownia, Leśniewice (dwojaki), Sierakowo, Osiny, Kozice, Rataje, Strzałki, Brzezno, Bierzniewice, młyny: Ziejka, Krzywda, dwa Gaśne, Sochora
1654	Gostynin, Leśniewice utraque (podwójne), Kuczkowo, Sierakowo, Techmanki, Osiny, Strzałki, Kozice, Rataje, Lucien, Ruda, Popowino, Białe, Gorzewo, Rogoszewo, Rogoszewko, Młynownia, młyny: Ziejka, Krzywda, dwa Gaśne, Sochora
1725	Oppidum Gostinin, Białe, Popowino, Gorzewo, Lucień, Drzeszno, Strzałki, Leśniewice utraque, Sierakowsko, Rataje, Kozice, Rogożewo utraque, (podwójne), Mysłownia, Osiny, Kuczkow molendina, Gaśny, Sachora, Bieżewice, Ziejka, Piechota, Reszka, Przyrwa, Ruda, Brzozowka, Cierpich, Rybka,
1739	Białe, Popowino, Gorzewo, Lucień, Strzałki, Leśniewice duplex, (podwójne), Sierakowo, Rataie, Kozice, młyn Gasny, Bierzewice, Zeyka, Piechota, Reszka, Przyrwa, Ruda, Mysłownia, Ruda, Rogożewo utraque, Łuczkow
1763	Gostynin, Ruda, Białe, Drzesno, Lucien, Gorzewo, Wyrobkowo, Rogoszewo, Rataje, Kozice, Strzałki, Sierakówek, Techmany, Leśniewice maior (większe), Leśniewice minor (mniejsze), Osiny, Kuczkow Deserta (opuszczony), Mysłownia, molendina (młyny) Sachora, Bieżewice, Ziejka, Gaśne, Piechota Deserta (opuszczona), Brzozówka, Reszka, Rudny, Przyrwa, Cierpich, Rybka
1776	Osiny, Sierakówek, Leśniewice major i minor, Strzałki, Kozice, Rataje, Lucień, Ruda, Białe, Gorzewo, Rogorzewo, Rogorzewko, Wyrobki Miejskie, osady młyńskie: Bierzewice, Ziejka, Sachora, Gasne, Brzozówka, Rzeszka, Przyrwa, Ruda, Cierpich, Rybka, Zazdrość
1780	Gostynin, Osiny, Sierakówek, Lesniewice wieksze i mniejsze, Strzałki, Kozice, Rataje, Budy Kozickie, Budy Miejskie, Lucien, Ruda, Białe, Goszewo, Rogoszewo, Rogoszewko, Wyrobkowo, Wyrobki Miejskie, młyny: Ziejka, Breszewice, Sochora, Gaśne, Brzozówka, Reszka, Przyrwa, Ruda, Cierpich, Rybka (nowy), Huta
1781	Gostynin miasteczko, Wioski większe: Kozice, Białe, Gorzewo, Leśniewice większe, Sierakówek, Osiny, Lucień, Huta, wioski mniejsze: Mysłownia, Ruda, Rogożewo, Rogożewko, Wyrobkowo, Wyrobki miejskie, Budy Kozickie, Strzałki, Budy Strzałeckie, Leśniewice małe, Rataje, młyny: Ziejka, Sochorz, Bierzewice, Gaśne, Cierpich, Brzozówka, Rybka, Reszka, Przyrwa
1783– 1784	Gostynin, Białe, Bielawa, Brzozowka, Budy Kozickie, Budy Strzałeckie, Cierpich, Drzesno, Gorzewo, Huta, Kozice, Kuczkowo Deserta, Lesniewice Mniejsze, Lesniewice Większe, Lucien Krol., Mysłownia Krol., Osiny, Rataie, Rogozewko, Ruda Krol., Sierakówek, Sochora, Strzałki, Wyrobki Miejskie, Wyrobkowo Krol., Bieżewice, Gasne, Nowy Młyn, Piechota, Przyrwa, Reszka, Sochora, Lisica karczma, Ruda, Rybka, Ziejka
1839	Gostynin, Bierzewice, Bielawy Mysłowskie, Budy Kozickie, Drzesno, Gorzewo, Kozice, Koniecpol, Lesniewice, Lucien, Mysłownia, Nagodów Duży i Mały, Rataje, Rogorzew, Ruda, Sierakówek, Strzałki, Sochora Młyn, Salki, Stare, Zamki, Majdany, Wyrobki Gostyńskie, Wyrobki Miejskie, Wyrobki Lucieńskie, Pagórek, folwarki: Rumunki Leśne, Czarty, Drzewce, Kontopa, Kruk, Smolarnia Gostyńska, Smolarnia Rządowa, Krasnica, Kłosek, Kleniew, Lisica, Kopiec, Ostrowy, Polesie, młyny: Brzozówka, Cierpich, Gaśne, Podgaśne, Nirzymłyn, Przyrwa, Piechota, Reszka, Rybka, Ziejka, Bielawy Ratajskie, Blumenfeld, Choiniek, Dorzecznio, Fridenslust, Huta, Heisleben, Legarda, Miałkówek, Mokre Polskie, Mokre Niemieckie, Ottówka, Rogożewek, Stonozeta, Mniszek, nowe kolonie: Lucieńskie Rumunki, Lukowo, Marjanow, Nalecin, Zakecie, Wólka Łąckowa, Wólka Bruslenska, Lukaszewo, Rumunki

Data	Wsie należące do parafii
1857	Kozice, Budy Kozickie, Rataje, Huta Ratajska, Polesie, Lucień, Białe, Gorzewo, Klusek, Drzesno, Rogorzewo, Emilianów, Mysłownia, Bielawy Mysłowskie, Gośne, Leśniewice, Sierakówek, Lisica, Strzałki, Sałki, Wyrobki Gostyńskie
1868	Gostynin, Wyrobki gostyńskie, Sochora, Lucień, Wyrobki Lucieńskie, Miałkówek, Ruda, Mysłownia, Bielawy Mysłowskie, Gośne, Legarda, Blumefeld, Rogożewo, Emilianów, Stafanów, Białe, Gorzewo, Drzerno, Starozamki, Klósek, Rataje, Kozice, Budy Kozickie, Polecie, Huta Ratajska, Strzałki, Lisica, Leśniewice, Drzewce, Kleniewo, Sierakowek, Maryanów, Bieżewice
1926	Gostynin, Elizin (Pasicki), Gorzewo Nowe, Konotopa, Góry Skoki, Janowo, Drzesno, Białe, Julianów, Antoninów, Nałęczin, Klusek Biały, Ruda, Ottówka, Budy Lucieńskie, Jaworek, Emiljanów, Rogożew Nowy, Bielawy Mysłowskie, Nowy Lucień, Murowanka, Podgórze, Wyrobki Gostyńskie, Zwolen, Bierzewice, Leszczyn Nowy-Rogożewek, Bolesławów, Majdany, Anajewo, Mysłownia Nowa, Szymanowo, Stefanowo, Czarty, Sochora, Pagórek, Legarda, Miałkówek, Budy Lucieńskie, Gaśne, Drzewce, Mysłownia Stara,
1926	Przyskok, Karpy, Przybranowo, Kruk, Budy Kozickie, Polesie, Rataje Stare, Rataje Nowe, Nagodów, Huta Ratajska, Kozice, Wojnowo, Bielawy Rządowe, Choinek, Sierakówek, Brzozówka, Leśniewice Małe, Leśniewice Duże, Ruda, Przerwa, Reszka, Lisica, Piechota, Moczydła, Zosin, Drogoszewo, Jankowo, Góry, Koniec, Lipa, Oko, Osada, Poręby Adolfowo, Kleniewo, Marjanów, Sałki, Strzałki, Stanisławów, Techmany, Białe, Lucień, Rataje, Leśniewice, Lisica, Sierakówek
1948	Gostynin, Ottówka, Wyrobki Lucieńskie, Jaworek, Emilianów, Rogożew Nowy, Bielawy Mysłowskie, Nowy Lucień, Murowanka, Podgórze, Lucień Folwark, Wyrobki Gostyńskie, Zwolen, Bierzewice, Leszczyn Nowy, Rogożewek, Bolesławów, Majdany, Anajewo, Mysłownia Nowa, Szymanowo, Szymanów, Czarty, Sochoda, Pagórek, Legarda, Miałkówek, Budy Lucieńskie, Gaśne, Drzewce, Mysłownia Stara, Przeskok, Karpy, Przybranowo, Rataje folwark, Rataje Stare, Ratajki, Kozice, Budy Kozickie, Nagodów, Polesie, Huta Ratajska, Wojnowo, Ziejka, Bielawy Rządowe, Choinek, Sierakówek, Brzozówka młyn, Leśniewice Małe, Leśniewice Duże, Leśniewice folwark, Piechota młyn, Moczydła, Ruda młyn, Przerwa A i B młyn, Reszka młyn, Lisica, Lisica folwark, Zosin, Drogoszewo, Jankowo, Góry, Lipa, Oko, Osada, Poręby, Kleniewo, Marianów, Sałki, Strzałki, Stanisławów, Sierakówek folwark, Techmany, Adolfów, Skoki
1955	Ottówka, Wyrobki Lucieńskie, Jaworów, Emilianów, Rogożew Nowy, Bielawy Mysłowskie, Nowy Lucień, Murowanka, Podgórze, Lucień folwark, Wyrobki Gostyńskie, Zwolen, Bierzewice, Leszczyn Nowy, Rogożewek, Bolesławów, Sochoda, Pagórek, Legarda, Miałkówek, Budy Lucieńskie, Gaśne, Majdany, Anajewo, Mysłownia Nowa, Szymanowo, Stefanów, Czarty, Drzewce, Mysłownia Stara, Przeskok, Karpy, Przybranowo, Rataje folwark, Rataje Stare, Ratajki, Kozice, Budy Kozickie, Nagodów, Polesie, Huta Ratajska, Wojnowo, Ziejka, Bielawy Rządowe, Choinek, Sierakówek, Leniewice Małe, Leniewice Duże, Leniewice folwark, Moczydła, Lisica, Lisica folwark, Zosin, Drogoszewo, Jankowo, Góry, Lipa, Oko, Osada, Poręby, Kleniewo, Marianów, Sałki, Strzałki, Stanisławów, Sierakówek folwark, Techmany, Adolfów, Skoki, Brzozówka Młyn, Piechota młyn, Ruda młyn, Przykrwa A i B młyn, Rzeszpa młyn
1966	Anajewo, Adolfów, Bielawy Mysłowskie, Bielawy Rządowe, Bierzewice, Bolesławów, Budy Kozickie, Budy Lucieńskie, Czarty, Chocinek, Drzewce, Drogoszewo, Gana, Góry, Jaworek, Emilianów, Kleniewo, Legarda, Le(ś)niewice Duże, Le(ś)niewice Folwark, Le(ś)niewice Małe, Lisica, Lisica Folwark, Lippa (Lipa), Jankowo, Lucień Folwark, Lucień Nowy, Wyrobki Lucieńskie, Murowanka, Białkówek (Miałkówek), Mysłowina Nowina, Mysłowina Stara, Marianów, Majdany, Karpy, Nagodów, Ottówka, Oko, Osada, Poręby,

Data	Wsie należące do parafii
1966	Podgórze, Pagórek, Polesie, Przeskok, Przybranowo, Rataje Folwark, Rataje Kozice, Rataje Stare, Sałki, Strzałki, Stanisławów, Sierakówek Folwark, Schoda, Szymanowo, Stefanów, Ratajska Huta, Sierakówek, Przykrwa A i B, Techmany, Wojnowo, Wyrobki Gostynińskie, Ziejka, Brzozówka Młyn, Piechota Młyn, Ruda Młyn, Rzepa Młyn,
1978	Antoninów, Białe, Bielawy, Bierzewice, Bolesławów, Budy Kozickie, Budy Lucieńskie, Choinek, Czarty, Elizin, Emilianów, Gašno, Helenów, Gostynin, Jaworek, Janowo, Kazimierzów, Kozice, Klusek, Legarda, Leśniewice Małe, Leśniewice Duże, Lipa, Lucień, Lisica, Marianów, Miałkówek, Mysłownia, Nagodów, Nałęczin-Marianów, Osada, Polesie, Podgórze, Rogożewek, Sałki, Stefanów, Strzałki, Skoki Lucieńskie, Skoki, Sierakówek, Zwoleń
1988	Bielawy, Bierzewice, Bolesławów, Budy Kozickie, Choinek, Emilianów, Gašno, Janowo, Jaworek, Kozice, Legarda, Leśniewice Duże, Leśniewice Małe, Lipa, Lisica, Marianów, Mysłownia, Nagodów, Nałęczin Marianów, Osada, Podgórze, Polesie, Rogożewek, Sałki, Stefanów, Strzałki, Stefanów, Skoki, Skoki Lucieńskie, Sierakówek, Zwoleń
2004	Bielawy, Bierzewice, Bolesławów, Budy Kozickie, Choinek, Emilianów, Gašno, Jaworek, Kozice, Legarda, Mysłownia, Nagodów, Podgórze, Polesie, Rogożewek, Stefanów, Zwoleń

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 257,1725; sygn. 271, 1763; sygn. 284, 1776; sygn. 302, 1781; *Ziemia gostynińska. Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, t. 11. Zebrał M. M. Grzybowski, Płock 2000, s. 60–113; *Regest Diecezji Franciszka Czaykowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783–1784*. Pod red. S. Górczyńskiego, Warszawa 2006, s. 459–460; „Roczniki Diecezji Płockiej i Archidiecezji Warszawskiej”, E. Szczodrowski, Monografia historyczna Gostynina, mps w parafii św. Marcina w Gostyninie. Miejsowości podano w oryginalnym brzmieniu. Wtrącenia łacińskie przetłumaczono w nawiasie.

Przejdziemy teraz do omówienia stanu ludnościowego parafii. Analizując dane liczbowe parafian (z tabeli 2) zawarte w źródłach kościelnych, można dostrzec kilka dość zaskakujących rzeczy. Przede wszystkim widzimy duży ubytek ludności parafii pomiędzy rokiem 1754 (1200 osób) a 1763 (720 u komunii wielkanocnej). Pamiętać należy, iż wówczas mało kto nie przystępował do spowiedzi wielkanocnej, szczególnie w wioskach, które licznie należały do parafii. Na pewno za to spis nie objął dzieci przed I komunią świętą, a więc osoby do 14. roku życia. To wszystko nie może tłumaczyć spadku liczby parafian o niemal 40 proc. Nie trwały wówczas na terenie Rzeczypospolitej żadne walki zbrojne, które tłumaczyłyby tak gwałtowny spadek wiernych. Być może był to skutek epidemii, które wówczas dość często nękały mieszkańców. W 1798 r. na podstawie danych liczbowych można wywnioskować, że mieszkańcy Gostynina stanowili nieco ponad 39 proc. całej liczby parafian. Liczba mieszkańców okolicznych wsi przeważała w sposób znaczny nad liczbą mieszczan gostynińskich, nawet jeśli dodamy do tego Żydów (nieco ponad 100 osób) i protestantów.

W XIX w. okolice Gostynina i samo miasto dotykały częste epidemie cholery. Takie zjawiska występowały np. w latach: 1831, 1837, 1848 i 1852⁴³. Analizując

⁴³ W 1831 r. zmarły w Gostyninie 132 osoby, a w parafii 341, w 1852 r. w Gostyninie zmarło 70 osób. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Historia cmentarza parafialnego w Gostyninie*, „Rocznik Gostyniński”, t. III, Gostynin 2012, s. 101.

dane tabelaryczne, można dostrzec pewien wpływ epidemii na liczbę parafian⁴⁴, jednak szczególnie katastrofalny okazał się rok 1845, kiedy mieszkańców ubyło aż o 1470 osób (niemal 33 proc.). Potrzeba było 30 lat, aby liczba parafian wróciła do stanu sprzed epidemii. Parafia miewała też skoki wzrostowe, jeśli chodzi o liczbę jej mieszkańców. Czasami działo się to w momentach, kiedy należałoby się spodziewać raczej spadku ludności, np. w 1798 r. po rozbiorach i działaniach wojennych z tym związanych, czy w 1831 r. w okresie powstania listopadowego. Dziwi też duży skok ludności w latach 1914–1915, kiedy trwała I wojna światowa, a w rejonie gostynińskim toczyły się walki zbrojne. Pod koniec wojny w Gostyninie pojawiła się epidemia tyfusu brzuszego i plamistego oraz grypy (tzw. hiszpanka). Były przypadki zachorowań na cholereę. Bardzo wysoki wzrost liczby mieszkańców zauważalny jest jeszcze w latach: 1844, 1868, 1880, największy w 1888 r. (przybyło 1147 parafian, czyli niemal 17 proc. w stosunku do roku poprzedniego), 1902, czy w 1912⁴⁵.

Obserwując dane liczbowe, można zauważyć jeszcze jeden bardzo istotny aspekt. Od końca XVIII w. w sposób bardzo wyraźny zmieniało się oblicze narodowościowe i religijne terenu obszaru parafii. Jeszcze w 1776 r. wizytator kościelny odnotowywał: „Inszej religii nie znajduje się ani szkoła ani cmentarz.”⁴⁶ Już wkrótce miało się to radykalnie zmienić. W 1780 r. Żydzi mieli swoją bożnicę, a protestanci (zwani „lutrami”) w Hucie Ratajskiej mieli swój dom modlitwy u „szulmajstra”⁴⁷. Najwyraźniej w tej wsi musiało mieszkać więcej rodzin protestanckich. Żydzi posiadali swoją szkołę, ale w 2. połowie XVIII w. uległa spaleniu⁴⁸. Do szkoły parafialnej raczej dzieci żydowskie nie uczęszczały z powodów

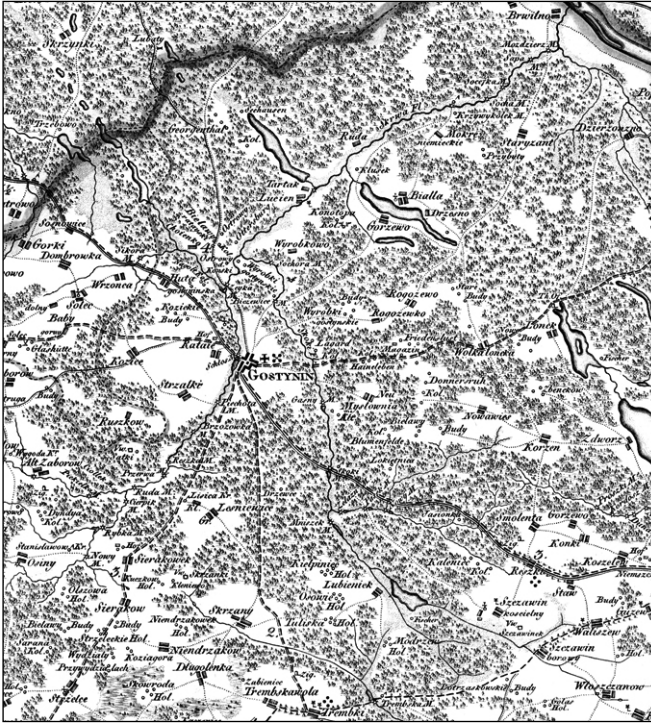
⁴⁴ Najczęściej widoczne to było w odstępstwie kilku lat (dwa–trzy lata) od momentu występowania zarazy.

⁴⁵ Można wysnuć hipotezę, że wszystkie spadki liczby parafian odnotowywano bądź zauważano dopiero po kilku latach. Czynniki kościelne nie dokonywały zliczeń w sposób systematyczny rok rocznie. Wytłumaczeniem tego faktu może być to, że w latach wojen, powstań czy epidemii rzeczywista liczba parafian była niemożliwa do ustalenia. Podawano więc stare dane. Wskazuje na to choćby to, że dość często przez kilka lat w schematyzmach pojawia się ta sama liczba parafian np. w latach 1904–1909 co w praktyce jest właściwie niemożliwe.

⁴⁶ *Ziemia gostynińska... op. cit.*, s. 82.

⁴⁷ „Żydzi mają z desek w Gostyninie bóżnicę postawioną, a lutrzy na Hucie w chałupie nabożeństwo odprawiają”, ADP, Akta Wizytacyjne (dalej: Wiz.) sygn. 378, 1780, k. 77. „W tej parafii znajdują się dysydenci na Hucie i nabożeństwa odprawiają w prywatnym domu swojego szulmajstra. Umarłych swoich tamże w lesie chowają. Dla odprawiania zaś swych obrządków wielkanocnych zjeżdża predykant z Iłowa. Żydzi w budzie tarciami obitej tu w Gostyninie nabożeństwo odprawują i dla ubóstwa (po spaleniu przed laty) do szkoły lub bóżnicy niełatwo przyjść zdołają. Umarłych swoich o mile trzy do Gąbina odsyłają: ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 52. Istnieje jednakże informacja, że w 1. połowie XVIII w. Żydzi gostynińscy mieli w mieście swój cmentarz umiejscowiony w północno-wschodniej części ówczesnego Gostynina. Zob. P. Fijałkowski, *Żydzi w województwach łęczyckim i rawskim w XV–XVIII w.*, Warszawa 1999.

⁴⁸ Wizytacja z 1775 r. podaje, że szkoła żydowska (heder) w święto Zwiastowania N. M. Panny została zniszczona ogniem, a w skutek pożaru zginęło dwóch Polaków. *Materiały do dziejów... op. cit.*, s. 82.



Obszar parafii Gostynin na mapie Davida Gilly'ego z lat 1802–1803

ludności miasta. W okolicznych wsiach parafialnych zamieszkiwało 1920 katolików (58,5 proc. całej ludności katolickiej parafii). Miasto wyraźnie odstępowało w liczbie parafian mieszkańcom wsi i osad. W 1881 r. według *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* Gostynin liczył już 6174 osób, a do parafii należało 4568 wiernych⁵⁰, co nie odpowiada danym kościelnym, które podają liczbę 5342 katolików.

Miasto od końca XVIII w. traciło na jednolitości religijnej i narodowej, za to stawało się bardzo zróżnicowane religijnie. Żydzi pojawili się tu wcześniej, ale początkowo nie stanowili dużej siły. Jednak zamieszkiwali nie tylko sam Gostynin. Pod rokiem 1857 widnieje wzmianka, że w jednej z dość odległych od miasta wsi Polesie zamieszkuje i zbierają się Żydzi⁵¹. Protestanci — z kolei odwrotnie — początkowo mieszkali raczej w okolicznych wsiach, jednak nie można wykluczyć wśród nich również Polaków. Dopiero wraz ze sprowadzeniem sukienników z Prus w 1824 r. miasto zaczęło przybierać niemieckie oblicze. Pod koniec XIX w. ewangelicka parafia liczyła 3000 wiernych⁵². Wynika więc z tego, że zaledwie połowa mieszkańców miasta należała wówczas do parafii katolickiej. W po-

materialnych, jak to za uważył wizytator kościelny. Z 1784 r. pochodzi też inna ważna informacja mówiąca o tym, że mieszkańcy różnych narodowości i religii mieszkali razem („Nie czyni się tu między dysydentami podziału”⁴⁹). W 1827 r. w samym mieście mieszkały 1523 osoby, a w 1861 r. już 3311, z czego 1160 było wyznania protestanckiego a 785 żydowskiego. Wynikałoby z tego, że w mieście mieszkało wówczas 1366 katolików (41 proc. całej populacji miejskiej), a więc nie stanowili nawet połowy

⁴⁹ Zapewne chodziło o dyzuników, czyli innowierców, ADP, Wiz., sygn. 378, 1784, k. 69v.

⁵⁰ SGKP, t. 2, Warszawa 1881, s. 749.

⁵¹ „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1859, s. 41.

⁵² SGKP, t. 2, Warszawa 1881, s. 749.

bliskich wsiach udział katolików był zdecydowanie większy, choć nie brakowało miejscowości złożonych z niemieckich osadników, o czym wspomniano już wyżej (Mokre Niemiecki, Podgórze). W okresie I wojny światowej w 1915 r. proboszcz Edward Szczodrowski apelował do niemieckich władz okupacyjnych, aby zakazali kąpieliska w jeziorze Kocioł od strony cmentarza, dodając, że kąpiący się to przede wszystkim Żydzi⁵³.

Tabela 2. Stan liczebny parafii

Lp	Data	Liczba parafian	Innowiercy zamieszkali na terenie parafii
1.	1754	1200	
2.	1763	720 przystąpiło do komunii wielkanocnej	
3.	1765		157 Żydów w mieście
4.	1776	851 przystąpiło do komunii wielkanocnej	Krystian — luteranin, 25 Żydów w tym 16 dorosłych
5.	1780	1100	1780 — drewniana bożnica w Gostyninie, w Hucie Ratajskiej miejsce modlitwy dla protestantów
6.	1783	1100/1263**	dysydentów — 106, Żydów — 101
7.	1784		Żydów 103 (40 mężczyzn, 43 kobiet i 20 dzieci)
8.	1793–1794	314 katolików w samym Gostyninie	110 Żydów w Gostyninie 1253 liczy cały Gostynin
9.	1798	1892, w tym 745 w samym Gostyninie	
	1819	3336**	
10.	1827	1523 katolicy w mieście Gostynin	
11.	1830	3400	
12.	1831	4058	
13.	1834	4090	
14.	1835	3718	
15.	1836	3654	
16.	1837	3845	
17.	1838	3715	
18.	1839	3720/4000**	
19.	1840	3849	
20.	1841	3900	
21.	1842	3920	
22.	1844	4530	

⁵³ M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński od 1864 roku do odzyskania niepodległości*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku... op. cit.*, s. 351.

Lp	Data	Liczba parafian	Innowiercy zamieszkali na terenie parafii
23.	1845	3060	
24.	1847	3000	
25.	1849	2837	
26.	1850	2898	
27.	1851	2929	
28.	1852	2962	
29.	1853	3015	
30.	1854	3075	
31.	1855	3149	
32.	1856	2801	
33.	1857	3150	Żydzi zamieszkujący wieś Polesie
34.	1859	3150	
35.	1861	3285, 1366 katolików w samym mieście*	1160 protestantów 785 Żydów*
36.	1863	3347	
37.	1868	4058	
38.	1870	4256	
39.	1871	4328	
40.	1875	4486	
41.	1877	4548	
42.	1879	4568/5261**	około 4 tys. innowierców — protestantów, prawosławnych i Żydów
43.	1880	5261	
44.	1881	5342/ 4568*	6174 liczyło miasto Gostynin (2889 mężczyzn i 3285 kobiet) 3 tys. członków parafii ewangelickiej*
45.	1882	5432	
46.	1883	5450	
47.	1884	5468	
48.	1885	5543	
49.	1886	5648	
50.	1887	5876	
51.	1888	7023	
52.	1889	7056/7010 (3490 mężczyzn i 3550 kobiet)	
53.	1890	7056	
54.	1895	7054	
55.	1896	7056	
56.	1897	7056	1849 Żydów w mieście

Lp	Data	Liczba parafian	Innowiercy zamieszkali na terenie parafii
57.	1900	7040	
58.	1902	8000	
59.	1903	8500	
60.	1904	8010	
61.	1910–1911	8458	
62.	1912	8958	
63.	1913	9132	
64.	1914	9986	
65.	1915	1191	
66.	1916	1194	
67.	1917	10 461	
68.	1918	10 302	
69.	1920	12 062	
70.	1921	12 679	
71.	1923	12 942/1340 katolików w samym Gostyninie	900 protestantów, 1980 Żydów, 5 prawosławnych, 10 innego wyznania
72.	1924	13 040	
73.	1925	12 800/12 640/12 750	
74.	1926–1927	12 750	
75.	1931	12 760	
76.	1932	12 560	
77.	1933	12 718	
78.	1935	11 449	
79.	1936	11 372	
80.	1937	11 388	
81.	1938	11 420	60 protestantów
82.	1948	12 000–13 000	
83.	1951	12 000	
84.	1955	9989	
85.	1978	14 800	
86.	1983–1988–1993	20 000	
87.	1994–1995	21 110	
88.	2004	14 500	
89.	2006	13 100	Liczba mieszkańców w obrębie parafii — 14 200

*SGKP, **Szcudrowski, Monografia historyczna... op. cit., s. 14–15.

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 378, 1780; sygn. 312, 1783; *Materiały do dziejów... op. cit.*; MPP, 1951, nr 7–8; *Wykaz parafii w Polsce*. Pod red. W. Zdaniewicza, t. 2, Warszawa 2006; C. Maciaszek, Parafia św. Marcina w Gostyninie, mps w parafii św. Marcina w Gostyninie, s. 9. W tabeli odnotowano lata, do których uzyskano dostęp oraz te, w których doszło do zmian liczbowych.

Pierwotny kościół św. Jakuba

Kościół grodowy, a właściwie kaplica zamkowa, został zbudowany w obrębie ówczesnego grodziska⁵⁴ położonego w zakolu jezior Czarne i Kocioł na tzw. „Łysej Górze”. Precyzyjne datowanie powstania tej świątyni jest bardzo trudne, ale przyjmujemy, że stało się to do połowy XII w.⁵⁵ Nie posiadamy żadnych informacji na temat funkcjonowania tego kościoła, który nosił prawdopodobnie od początku wezwanie św. Jakuba Apostoła. Zgodnie z miejscową ludową legendą powstał w miejscu, gdzie ukazał się święty⁵⁶. Ta drewniana, niewielka świątynia spełniała funkcję kościoła, a następnie parafii dla osady przedkolacyjnej. Wokół kościoła chowano zmarłych⁵⁷. W dokumencie księcia Siemowita III z 31 X 1380 r. odnotowano przywileje, jakimi cieszył się miejscowy kościół. Plebani gostynińscy mieli prawo do pobierania trzeciego denara oraz trzeciego śledzia z miejscowego cła miejskiego z handlu i dziesiątej ryby złowionej w okolicznych jeziorach należących do księcia, a mianowicie: Lucieńskiego, Białego, Sumino, Chojno czy Zdwórz⁵⁸. Przywilej ten zakwestionował w 1390 r. Mieczysław, proboszcz z Gąbina, uznając, że dziesięcina z połowu ryb należy się od dawna jemu. Ówczesny pleban Gostynina, Mikołaj wyklął go za to, a następnie zgłosił sprawę do sądu kościelnego biskup-nominat, notabene syn księcia Siemowita III, Henryk przekazał sprawę oficjałowi plockiemu Janowi, kanonikowi plockiemu. Spór wygrał ksiądz Mikołaj udokumentowawszy, że korzysta z tego przywileju już ponad 30 lat. Pleban gąbiński nie zamierzał ustąpić i starał się wnieść apelację do papieża. Wyrok zdążył się uprawomocnić w 1391 r., a kiedy pleban Mieczysław mimo to zażądał dla siebie ryb, oficjał ponownie rzucił na niego ekskomunikę. Ostatecznie więc ksiądz z Gąbina uznał w 1391 r. wyższość praw kościoła w Gostyninie⁵⁹. Przywilej ten zawiesił

⁵⁴ Lub też obok grodu. Zob. M. Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku gostynińskim*, Płock-Gostynin 2007, s. 14.

⁵⁵ Pacuski, *Rozwój sieci parafialnej... op. cit.*, mapa w załączniku.

⁵⁶ Inna wersja legendy podaje, że św. Jakub ukazał się w miejscu dzisiejszej figurki, która stoi na skarpie przy drodze z Włocławka do Gostynina pod cmentarzem. W tym miejscu święty Apostoł miał odpoczywać. Figurka cieszyła się wielką czcią u mieszkańców. W 1921 r. dzięki proboszczowi ks. E. Szczodrowskiemu została poddana renowacji dokonanej przez cieślę pracującego przy budowie nowego kościoła parafialnego w mieście, Feliksa Adamczewskiego z Dąbrówki. Figurę umieszczono w drewnianej kapliczce, którą 30 VII 1922 r. poświęcono z okazji odpustu parafialnego. Zabytkowa figura została jednak w czasie II wojny światowej zniszczona przez miejscowego volksdeutscha. W 1956 r. zamontowano w dawnym miejscu nową drewnianą figurkę św. Jakuba. Zob. C. Maciaszek, *Parafia św. Marcina w Gostyninie*, mps w parafii św. Marcina w Gostyninie, s. 29–30; Szczodrowski, *Monografia historyczna... op. cit.*, s. 5.

⁵⁷ I. Galicka, M. Sygietyńska, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 10, zeszyt 3, *Dawny powiat gostyniński*, Warszawa 1975, s. 12,15; E. Szczodrowski, *Dzieje m. Gostynina*, „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1930, nr 3–4, s. 14.

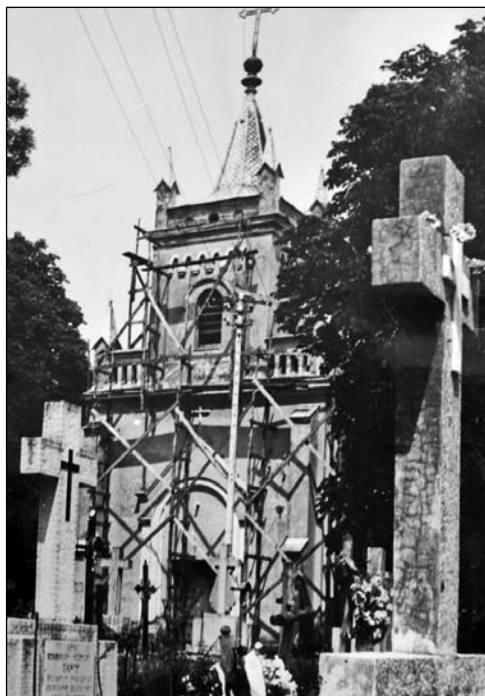
⁵⁸ *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza, cz. 3, dokumenty z lat 1356–1381*, Warszawa 2000, s. 247, 252.

⁵⁹ Szczodrowski, *Monografia historyczna... op. cit.*, s. 4; S. Chodyński, *Wikariusze katedry włocławskiej*, Włocławek 1912, s. 178, 221.

dopiero król Zygmunt August w 1558 r.⁶⁰ Pleban kościoła św. Marcina miał jeszcze z nadania biskupiego prawo do dziesięciny z ról kmiecych we wsi książęcej oraz folwarku Mysłownia. Proboszczowie otrzymywali dziesięcinę ze Strzelec i Skrzan zgodnie z przywilejem nadanym w 1552 r. przez króla Zygmunta Augusta. Proboszczowie gostyńscy przekazywali tę dziesięcinę konopną księciu, która to przeznaczona była na naprawę sieci książęcych („na oprawę niewodów”). W zamian za to, książę nadał plebanowi trzeci grosz z cła gostyńskiego od mieszczan z Łowicza⁶¹.

Kościół św. Jakuba Apostoła spełniał funkcje parafialne do momentu zbudowania nowej świątyni na początku XV w. Istniał jednak dalej („został zachowany na tym miejscu na pamiątkę tak miejsca Bogu poświęconego, jak miasta niegdyś tam istniejącego, a przeniesionego na inne miejsce wygodniejsze. Stąd kościół parafialny z całym majątkiem i uposażeniem do miasta przeniesiono”⁶²) i w pierwszym znanym spisie kościołów diecezji płockiej z 1506 r. wymieniono obok świątyni parafialnej w Gostyninie również kościół w Ratajach. Nie ulega wątpliwości, że chodziło tutaj o kaplicę św. Jakuba. Wizytacja biskupia z 1596 r. wspomina, że wcześniej istniał tutaj kościół drewniany, kryty gontem z drewnianą wieżyczką, filialny w stosunku do kościoła parafialnego w mieście. Trudno stwierdzić, kiedy plebani św. Marcina przejęli funkcje zarządców kościoła św. Jakuba. Być może od samego początku administrowali tym obiektem. Potwierdzeniem tego jest chociażby to, że nie znajdujemy w źródłach żadnego kapłana, który byłby uposażony oddzielnie w tej kaplicy po roku 1439, choć sama kaplica posiadała odpowiednie beneficja.

W okresie wojen szwedzkich, kościół ten spłonął wraz z miastem. Wszystkie jego powinności i uposażenia zostały przeniesione do kościoła farnego pod wezwaniem św. Marcina. W 1753 r. ksiądz proboszcz Wawrzyniec Kiełbowski pobudował nowy kościółek na pamiątkę istnienia w tym miejscu pierwszej fary⁶³.



Remont kaplicy św. Jakuba, lata 60. XX w., Kronika parafii św. Marcina, reprodukcja autora

⁶⁰ Szczodrowski, Monografia historyczna... op. cit., s. 5.

⁶¹ *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza, cz. 3, dokumenty z lat 1356–1381*, Warszawa 2000, s. 247, 252; *Lustracje województwa rawskiego 1564*, wyd. Z. Kędziarska, Warszawa 1959, s. 97.

⁶² Informacja zawarta w wizytacji z roku 1646. Cyt za Szczodrowski, Monografia historyczna... op. cit., s. 4.

⁶³ *Materiały do dziejów ziemi płockie...* op. cit., s. 78–79.



Kaplica cmentarna św. Jakuba. Elewacja zachodnia, stan z 2015. Fot. autor

Znajdowały się w nim trzy ołtarze, główny poświęcony św. Jakubowi oraz boczne: Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Rocha. Nabożeństwa odbywały się w nim nieregularnie: w drugi dzień Wielkanocy, w dzień św. Filipa i Jakuba (1 maja), w dzień św. Jakuba Apostoła (25 lipca), w dzień św. Rocha (16 sierpnia), w Wielki Piątek lub też na prośbę wiernych. Odprawianie nabożeństw należało do kapłanów parafialnych, a śpiewy or-

ganizowali członkowie Bractwa Literackiego odpowiedzialni również za utrzymanie porządku w samej kaplicy i na cmentarzu. Istnieje wzmianka, że w 1763 r. żył przy kaplicy pustelnik Juriewicz, który zajmował się także posługą kościelną. Innym pustelnikiem był Jan Dąbrowski mieszkający w „pustelni u św. Jakuba Apostoła”, budynku wówczas świeżo postawionym obok kaplicy. Był to tercjarz III zakonu św. Franciszka. Przebywał tam na polecenie dziekana, który nakazał mu pilnowanie kaplicy przed kradzieżami zdarzającymi się w minionych latach. W 1776 r. liczył sobie 57 lat, pochodził z diecezji poznańskiej. Początkowo został usunięty i ukarany za nieodpowiednie zachowanie, ale po okazaniu skruchy powrócił do domu na cmentarzu⁶⁴. Około 1783 r. w pustelni mieszkał inny pustelnik, Józef Pawlikowski, franciszkanin również pilnujący kaplicy. Domek ten istniał do połowy XIX w.

W 1787 r. ksiądz proboszcz parafii św. Marcina Jakub Cudnicki położył blachę na dachu oraz wymalował kościół zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Po okresie stu lat kaplica przedstawiała się w opłakanym stanie i była zapieczętowana decyzją władz rosyjskich ze względu na bezpieczeństwo. 12 VIII 1883 r. proboszcz i dziekan Andrzej Gronczewski dokonał ceremonii poruszenia kamienia kościelnego. Staraniem i pod kierunkiem księdza Ludwika Szmiglewicza, wikarego z parafii św. Marcin, dotychczasową kaplicę rozebrano, a na jej miejsce z dobrowolnych ofiar parafialnych pobudowano nową, otynkowaną z cegły, pokrytą dachówką z jedną niewielką wieżyczką i oddano do użytku w 1886 r. 24 lipca, w przeddzień odpustu. Z polecenia arcybiskupa Wincente-

⁶⁴ Szczodrowski, Monografia historyczna... op. cit., s. 5.

go Teofila Chościak-Popiela wikariusz parafialny Jan Bielecki odprawił pierwszą mszę⁶⁵.

Wokół kaplicy znajdował się cmentarz grzebalny otoczony drewnianym płotem. W latach 70. XVIII w. cmentarz był tylko w połowie ogrodzony. Najprawdopodobniej został więc powiększony⁶⁶. Wizytacja z 1781 r. zanotowała, że w mieście jest nowy cmentarz, określając błędnie, że znajduje się pod zamkiem⁶⁷. Chodziło zapewne o wzgórze z kaplicą św. Jakuba, jednak cmentarz w tym miejscu nie mógł być nowy, raczej nowszy od tego wokół fary. W połowie XIX w. mieszkańcy stanęli przed poważnym problemem, gdyż okazało się, że cmentarz parafialny nad jeziorem Kocioł (w Ratajach) był niewystarczający dla tak intensywnie rozwijającego się miasta. W Gostyninie istniał jeszcze cmentarz protestancki oraz żydowski (kirkut). Mimo to dla katolików zaczęło brakować miejsca. Położenie cmentarza na wzgórzu (Łysa Góra) powodowało, że możliwości poszerzania były dość ograniczone. W dodatku w bliskim sąsiedztwie znajdowały się zabudowania mieszkalne. W listopadzie 1860 r. Rada Administracyjna Królestwa uchwaliła, wykorzystując ustawę o wywłaszczeniach, że należy zająć część gruntów należących do Józefa Cegłowskiego w liczbie dwóch mórg i 75 prętów⁶⁸, położonych w pobliżu młyna Ziejka. Najprawdopodobniej w latach 1860–1892 znajdował się tam cmentarz parafialny. Dość szybko został jednak zamknięty i wrócono do koncepcji poszerzania cmentarza grzebalnego wokół kaplicy św. Jakuba. Ponieważ obszarowo był on zbyt

⁶⁵ „Przegląd Katolicki” 1887, nr 48, s. 764; Maciaszek, Dzieje parafii... op. cit., s. 28.

⁶⁶ *Materiały do dziejów ziemi płockiej...* op. cit., s. 80.

⁶⁷ ADP, Wiz., sygn., 302, 1781, k. 121.

⁶⁸ „W imieniu Najjaśniejszego Alexandra II Cesarza i Samowładcy Wszech Rosyji, Króla Polskiego. Rada Administracyjna Królestwa.

Z powodu przepelnienia ciałami zmarłych cmentarza grzebalnego parafii rzymsko-katolickiej miasta Gostynin i niemożności rozprzestrzeniania tegoż cmentarza jako położonego w miejscu bliskim zabudowań mieszkalnych, z tąd i potrzeby założenia nowego i zajęcia na ten cel części gruntu miary morgów 2 prętów 75, czyli dziesiątina 1 sążeni 367, własnością prywatną mieszkańca miasta Gostynina Cegłowskiego będącej, w zastosowaniu się do art. 2, oraz ustępu h artykułu 3-go prawa o wywłaszczeniach z d. 6 (18) czerwca 1852 r. na przedstawienie Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych postanawia:

Art. 1. Część gruntu w territorium m. Gostynina w Powiecie Gostyńskim Gubernii Warszawskiej położona, a w posiadaniu Józefa Cegłowskiego będąca, ma być zajęta na urządzenie nowego cmentarza grzebalnego dla Parafii Rzymsko-Katolickiej Gostynin, w ilości morgów 2 prętów 75, czyli dziesiątina 1 sążni 367.

Art. 2. Zajęcie to na użytek publiczny przywiedzione ma do skutku podług prawa o wywłaszczeniach z dnia 6 (18) czerwca 1852 roku.

Art. 3. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych poleca.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnej d. 28 Października (9 Listopada) 1860 roku.

Namiestnik Jenerał-Adjutant Xsiażę Gorczakow

Dzień ogłoszenia dnia 2 (14) maja 1861 r.”; Dziennik Praw Królestwa Polskiego 1860, t. 56, nr 171, Warszawa 1861., s. 147–151.

mały, cmentarz powiększono jeszcze 2 I 1892 r., a następnie w 1921 r. dzięki hojności właściciela pobliskich Rataj, Romana Higersbergera, który ofiarował kolejnych kilka mórg ziemi⁶⁹. Poświęcenia nowej części cmentarza dokonał proboszcz parafii, ks. Edward Szczodrowski 30 VII 1922 r. w dzień odpustu św. Jakuba. W okresie II wojny światowej aleję prowadząca na cmentarz wysadzono akacjami oraz wybrukowano. Nieopodal głównej bramy wejściowej przymusowi polscy robotnicy wyłożyli z kamieni krzyż. Wywieziono ich potem do obozu koncentracyjnego w Inowrocławiu. Niemcy początkowo planowali przejąć cmentarz dla swoich potrzeb, ale do końca wojny nie spełnili zamiaru. W 1950 r. proboszcz Jan Sobol otoczył cmentarz siatką i postawił nową bramę. Na cmentarzu znajdują się kwatery żołnierzy poległych w kampanii wrześniowej 1939 r., okoliczni ziemianie oraz proboszczowie: wieloletni proboszczowie i księża: Andrzej Gronczewski (zm. 1890), Ignacy Łukaszewski (zm. 1910), Antoni Dubas (zm. 1939), Stanisław Krystosik (zm. 1939), Kazimierz Stankiewicz (zm. 1939), Apolinary Kaczyński (zm. 1939), Telesfor Bogucki z Białego (zm. 1972) i Edward Czajkowski (zm. 1989). W 1960 r. pobudowano pomnik ku czci poległych i zamordowanych. Autorem jego był miejscowy architekt Stanisław Szatkowski.

W czasie II wojny światowej kaplicę św. Jakuba pozbawiono ławek, organów i posadzki. Po wojnie w latach 1966–1967 za czasów administracji księdza proboszcza Józefa Gerwatowskiego przeprowadzono gruntowną renowację obiektu. Wieżę pokryto blachą cynkową, nowy dach położono na prezbiterium i zakrystii, wymieniono rynny, podłogę pokryto nową terakotą, wybiałkowano i odmalowano wewnątrz ściany oraz ołtarz, ambonę inne elementy wystroju, położono nowy tynk na zewnątrz, dołożono balustradę do udzielenia komunii św.⁷⁰ Wmurowano również na ścianie bocznej płytę ku czci pomordowanych w czasie II wojny światowej kapłanów, ks. proboszcza Apolinarego Kaczyńskiego, ks. Stanisława Krystosika, Antoniego Dubasa i Kazimierza Stankiewicza. Po przeciwległej ścianie umieszczono płytę upamiętniającą zmarłego tragicznie wikariusza gostynińskiego, ks. Leszka Dulskiego. W kaplicy znajduje się również płyta poświęcona Tysiącleciu Sacrum Poloniae Millennium. Obiekt ten po dziś dzień pełni funkcję kaplicy cmentarnej.

Kościół św. Marcina

Przed 1439 r. siedziba parafii została przeniesiona z kościoła św. Jakuba do nowo wybudowanej świątyni pod wezwaniem św. Marcina Biskupa i Wyznawcy w obrębie nowo lokowanego miasta w bezpośrednim sąsiedztwie ryn-

⁶⁹ R. Higersberger nadał też część swojej ziemi cmentarzowi protestanckiemu. Inne, dokładne informacje o cmentarzu gostynińskim w artykule B. Konarskiej-Pabiniak, *Historia cmentarza parafialnego w Gostyninie*, „Rocznik Gostyniński” 2012, t. 3, s. 95–110.

⁷⁰ Maciaszek, *Parafia św. Marcina...* op. cit., s. 27–29.

ku. Kościół miał zbudować książę Siemowit IV, co oznacza, że musiał on powstać przed 1426 r. (tj. przed jego śmiercią). Książę ten nadał Gostyninowi 8 III 1382 r. prawo chełmińskie, a sam chętnie mieszkał w pobliskim zamku, gdzie też zmarł 30 kwietnia we wspomnianym 1426 r. Ostatnim plebanem dawnego kościoła parafialnego, a zapewne też pierwszym nowej, był ksiądz Marcin, kanonik płocki. Być może dla uczczenia tego kapłana nowa świątynia otrzymała tytuł św. Marcina. Jest to oczywiście jedynie hipoteza. Świątynia na nowym placu była prawdopodobnie od początku murowana. W każdym razie u progu XVI stulecia kościół był zbudowany z cegły⁷¹. Posiadał tylko jedną nawę z drewnianym stropem. Drewniana, tarcicowa pozostawała również podłoga. Wizytacja z 1596 r. podaje, że na ścianach widać było jeszcze wymalowane krzyże z czasów konsekracji. Sama data poświęcenia świątyni nie zachowała się w źródłach. Już w 1609 r. wizytacje nie są w stanie jej podać. Ponoć wszystkie dokumenty uległy spaleni podczas pożaru miasta w 1559 r. Sam jednak kościół najwyraźniej nie uległ wówczas zniszczeniu. Kościół posiadał chór, ale bez barierki. Organy kościelne pozostawały uszkodzone. Kościół nie miał żadnego konfesjonau⁷². Do wnętrza prowadziło dwoje drzwi, jedno od południa, drugie od zachodu, gdzie znajdowała się okazała kruchta, a nad nią wieża kościelna. Świątynia posiadała murowany portyk nad drzwiami. Obok niego, od strony zachodniej znajdowała się również drewniana dzwonnica z czterema dzwonami, z których jeden był uszkodzony. W parafii była też drewniana kostnica oddzielona jednak od kościoła.

Cmentarz na początku XVII w. był w stanie dobrym otoczony drewnianym płotem⁷³. To właśnie w tym czasie pleban Wawrzyniec z Bydgoszczy wystarał się od króla Zygmunta Augusta o przywilej dla proboszczów gostynińskich mówiący o wolnym wyrębie w lasach królewskich oraz o prawie do wypasu bydła kościelnego w tychże lasach⁷⁴. W okresie rządów pruskich (1793–1806) ograniczono to do wyrębu 12 sążni drewna. Prawo to cofnął całkowicie dopiero rząd rosyjski w latach 1895–1900, a ostatnim proboszczem korzystającym z tego przywileju był ksiądz Ignacy Łukaszewski⁷⁵. Parafia posiadała jeszcze inny, star-

⁷¹ Szczodrowski, Monografia historyczna ... op. cit., s. 8

⁷² W 1776 r. posiadał już dwa. Zob. *Materiały do dziejów ziemi płockiej...* op. cit., s. 65.

⁷³ ADP, Wiz., sygn. 7, 1609, k. 97.

⁷⁴ Maciaszek, Dzieje parafii... op. cit., s. 55.

⁷⁵ Rząd pruski w krótkim okresie administrowania tymi ziemiami (1793–1806) wydał zarządzenie ograniczające wyrąb do 12 mkw. Proboszcz E. Szczodrowski czynił starania w celu odzyskania tego prawa. W czasie I wojny światowej niemieckie władze okupacyjne same zajęte intensywnym rekwirowaniem dóbr na ziemiach polskich, nie poczyniły w tej sprawie żadnego kroku naprzód. Po odzyskaniu niepodległości Rada Miasta Gostynina 20 IV 1920 r. orzekła, że sprawę wyrębu drzewa należy skierować do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, natomiast przyznała parafii prawo wolnego wypasu w lasach miejskich od zaraz. Ministerstwo zaś pismem z 20 IX 1931 r. orzekło, że przywileje królewskie nie mają jasności hipotecznej, a sprawa musi ulec uregulowaniu przez stosowne orzeczenie narodowego rządu cywilnego. Zob. Szczodrowski, Monografia historyczna... op. cit., s. 7.

szy przywilej nadany przez księcia Siemowita V w 1439 r., potwierdzony przez króla Zygmunta Augusta w 1549 r., mówiący o prawie propinacji plebanów gostynińskich w Niedrzakowie. Wikariusze wrocławscy pozostawili dla siebie prawo dziesięciny ze wsi królewskich Strzelce i Skrzany. Reszta beneficjum pozostawała w rękach proboszcza. Nowo mianowany spośród kolegium wikariuszy wrocławskich Andrzej z Ujmy proboszcz gostyniński, zanim wyjechał na swoją placówkę, musiał znaleźć we Wrocławku zastępcę. Jako uposażenie otrzymywał dziesięciny z Trębek, Mysłowni, młynów w obrębie parafii, folwark, łąki, ogrody oraz dochody z cła gostynińskiego. Został zobowiązany do dokonania remontu plebanii, szkoły parafialnej oraz utrzymania w należyтым porządku innych zabudowań. W przypadku budowy nowego budynku, wydatki miało pokrywać kolegium wikariuszy. Pleban miał rezydować w parafii, zachowywać się w sposób należyty, nie przyjmować innych obowiązków, które odsuwałyby go od posługi duszpasterskiej.

Co trzy lata tzw. delegaci wikariuszy dokonywali kontroli stanu budynków⁷⁶. W razie negatywnej oceny, proboszcz mógł zostać odwołany. Taki zarzut usłyszał Jan ze Strzelce w 1584 r., a powodem jego odwołania miały być częste i długotrwałe wyjazdy poza parafię. Uprosił jednak kolegium, aby dali mu jeszcze szansę. W 1613 r. zrezygnował z funkcji proboszcza Mikołaj z Gostynina. Jak się okazało, jako miejscowy wychowanek nie mógł wzbudzić autorytetu i poważania. W 1616 r. delegaci orzekli, że pożar kościoła i plebanii z całym wyposażeniem, jaki miał miejsce 20 IX 1613 r., nastąpił z winy proboszcza Sebastiana z Głowna. Nie tylko stracił posadę, ale został jeszcze skazany przez biskupa wrocławskiego na karę więzienia, którą odbywał we Wrocławku. Po odbyciu kary — czując się niewinnym — zaskarżył kolegium wikariuszy do nuncjatury w Warszawie. W charakterze przedstawiciela wikariuszy udał się tam nowy proboszcz i jego następca w jednej postaci, Wojciech z Kazimierza. Nie znamy, niestety, rezultatu tego procesu, w każdym razie na probostwo gostynińskie ks. Sebastian nie wrócił⁷⁷. Powołanemu na jego miejsce, wspomnianemu już Wojciechowi z Kazimierza powierzono zadanie postawienia plebanii, natomiast ksiądz Adam z Wiskitek miał zająć się administracją parafii. Po drugiej wojnie północnej zwanej potocznie w polskiej historiografii potopem szwedzkim (1655–1660), parafia była tak zrujnowana i zrabowana, że nie można było znaleźć chętnego spośród kolegium wikariuszy do objęcia funkcji plebana. Wybrano więc Andrzeja Chomentowskiego nie będącego wikariuszem wrocławskim. Trudno na podstawie źródeł wywnioskować czy kościół był spalony. Raczej wymagał gruntownej restauracji⁷⁸. Z pewnością świątynia stała się obiektem grabieży, może nawet pożaru⁷⁹. Wiele

⁷⁶ Spotkać można też uwagę, że kontrola delegatów ma być corocznie.

⁷⁷ Szczodrowski, *Monografia historyczna...* op. cit., s. 7–8.

⁷⁸ O spaleniu kościoła w połowie XVII w. pisze „Rocznik Diecezjalny”, *Diecezja plocka 2004...* op. cit., s. 260.

⁷⁹ „Nunc de novo cathalogus officialium Archi Confraternitatis SS-mi Rosarii B.V.M. post devastationem Sveticam et conflagrata funditus”, *Materiały do dziejów ziemi plockiej...* op. cit., s. 66.

elementów liturgicznych, szat i naczyń zostało ufundowanych w XVIII w.⁸⁰ Może to świadczyć o pewnych brakach w oporządzeniu kościelnym. Jednakże wizytacja z 1776 r. nic nie wspomina o budowie świątyni, zaznaczając, że na ścianach widoczne były ślady konsekracji z czasów wizytacji generalnych, biskupa Macieja Golemowskiego z 1646 r. oraz biskupa Ludwika Załuskiego z 1717 r.⁸¹ Można więc przyjąć, że kościół ten pamiętał jeszcze czasy książąt mazowieckich z początku XV w.⁸² Kontrola wikariuszy kujawskich powodowała, że w kościele nie dochodziło do nadużyć lub innych niewskazanych zachowań, np. dłuższej nieobecności kapłana w parafii (jak to miało miejsce w przypadku ks. Jana ze Strzelca). Proboszcz Michał Serowski, kanonik kruszwicki i dziekan kolegiaty św. Michała w Płocku, wydzierżawił probostwo rodzinie Borowskich, jednak na skutek interwencji wikariuszy, zostali oni dość szybko usunięci⁸³.

Świątynia w 2. połowie XVIII w. posiadała murowaną zakrystię i południową również murowaną kruchtę. Dach posiadał wieżyczkę z sygnaturką. Dzwonnica z czterema dzwonami umiejscowiona była po zachodniej stronie świątyni, na dole murowana posiadała drewniane zwieńczenie. Kostnica, świeżo postawiona z drewna, znajdowała się na wschód od wielkiego ołtarza. Znajdujący się wokół cmentarz posiadał drewniane ogrodzenie wraz bramą prowadzącą do miasta. W kościele znajdowały się trzy epitafia. Pierwsza pochodząca z końca XVI w. tablica marmurowa czarna przed ołtarzem wielkim obok zakrystii na ścianie upamiętniała rodziców Jakuba Szczawińskiego⁸⁴, wojewody brzesko-kujawskiego, starosty łęczyckiego i gabińskiego, marszałka na dworze prymasa Wawrzyńca Gembickiego, mianowicie Szymona Szczawińskiego z Ozorkowa, kasztelana inowrocławskiego i starosty gostynińskiego oraz Annę z Uchańskich, córkę wojewody płockiego i starosty wyszogrodzkiego. Drugie epitafium umieszczone nad drzwiami do zakrystii, pochodzące z 1618 r. było drewniane, a upamiętniono na nim Waleriana Uchańskiego, wójta Gostynina. Trzecie, mosiężne umieszczone obok krucht, poświęcone było Pawłowi Duninowi Wolskiemu, kasztelanowi radomskiemu, kanclerzowi wielkiemu koronnemu z lat 1539–1544, biskupowi poznańskiemu od 1544 r.⁸⁵ Był też jeszcze portret cynowy Jana Kleniewskiego, łowczego gostynińskiego⁸⁶.

Plebania posiadała dwie izby z alkierzem, w podwórzu znajdowały się stodoły, spichlerz, obory, stajnie i chlewy oraz browar, natomiast za podwórzem umieszczona była wikaryjka (dom dla wikariuszy) wraz z domem kościelnym, czyli

⁸⁰ Osobą wyjątkową jeśli chodzi fundację dla fary była Rozalia Kleniewska z Glińskich.

⁸¹ *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 60.

⁸² Również wizytacja z 1887 r. stwierdzała, że w 1809 r. spalił się kościół, który nieprzerwanie funkcjonował od XIV w. Zob. „Przegląd Katolicki” 1887, nr 48, s. 763–764.

⁸³ Szczodrowski, Monografia historyczna... op. cit., s. 8.

⁸⁴ On sam został pochowany w kaplicy Szczawińskich, w kościele św. Andrzeja Apostoła w Łęczycy w 1637 r.

⁸⁵ Zmarł w 1546 r.

⁸⁶ *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 82–83.

karczmą. Plac, na którym umieszczone były wszystkie zabudowania plebańskie, nazywano „Poświętne”. Znajdował się pomiędzy ulicami Młyńską (nad Skrwą) od wschodu po tzw. Błonie na zachodzie i od ulicy Grodzkiej (obecnie Zamkowa) w części południowej. Na północ od kościoła ulokowana była wspomniana karczma, w której po jednej stronie mieszkał organista, ogród i szpital parafialny. Niedaleko cmentarza widoczny był jeszcze okop wykopany przez wojska pruskie⁸⁷.

W 1595 r. kościół posiadał sześć ołtarzy, główny pod wezwaniem św. Marcina zasuwany przez obraz przedstawiający Wniebowzięcie NM Panny, zwany też różańcowym, ufundowany został na dobrach wsi Baruchowo przez wikariusza katedry wrocławskiej, ks. Mikołaja Paciorkowicza na sumę 700 zł pobieranych z czynszów. W 1753 r. uposażenie to przeniesiono na wieś Sierakówkę należącą do rodziny Kleniewskich. Pozostałe ołtarze nosiły wezwania: Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Anny, św. Barbary, św. Wawrzyńca i Ukrzyżowania Pańskiego⁸⁸. Kościół posiadał też kaplice. Pierwsza południowa, zbudowana jeszcze w XVI w., poświęcona była św. Annie i przy niej umieszczono bractwo św. Anny. Ołtarz w kaplicy (właśnie pod wezwaniem św. Anny) ufundowany przez Macieja Zbijewskiego znajdował się w południowej kaplicy i utrzymywany był z czynszów dóbr Strzałki od sumy 300 złotych nadaniem z 1617 r. Fundusz ten wzrósł w 1668 r. dzięki proboszczowi Andrzejowi Chomentowskiemu i obywatelce miejskiej, Zofii Burnetowej, którzy ofiarowali aż 1500 zł zapisanych na dobrach w Gulewie, Piotrowie i Bielicach na ten ołtarz z warunkiem odprawiania w każdą środę mszy św. za dusze fundatorów. Ołtarzem tym opiekował się sam dziekan jako promotor Bractwa św. Anny. Ponieważ ołtarz nie był przypisany bractwu w chwili jego powstania, dlatego też pierwszy zapis z dóbr Strzałek Macieja Zbijewskiego przeszedł na wikarych kościoła. W drugiej, północnej kaplicy wybudowanej w XVII w. przez Pawła Gromadzkiego, wójta gostynińskiego, ulokowano ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wokół niej chowano zmarłych.

W XVIII stuleciu żywa pozostawała jeszcze pamięć o kaplicy poświęconej św. Wojciechowi, biskupowi i męczennikowi ufundowanej w 1533 r. przez Wojciecha ze Strzelec, burmistrza Gostynina. Wikariusze kujawscy jako kolatorowie i plebani gostynińscy mieli co tydzień w piątek oraz w Święta Bożego Narodzenia, Wielkanocne, dzień św. Wojciecha (23 kwietnia) i Wniebowzięcia NMP odprawiać tam msze św. za duszę fundatora. Obie kaplice odnowiono w 1763 r. W 1609 r. wzmiankowanych było już siedem murowanych ołtarzy, niestety, nie zachowała się ich tytulatura. Wiadomo tylko, że dwa ołtarze znajdowały się po obu stronach ołtarza głównego, a dwa następne znajdowały się w północnej części na ścianie, szósty na południowej, siódmy w kaplicy bractwa św. Anny⁸⁹.

⁸⁷ Była to pozostałość po walkach z okresu konfederacji barskiej (1768–1772). Zob. *Materiały do dziejów ziemi płockiej...op. cit.*, s. 68–69.

⁸⁸ ADP, Wiz., sygn. 6, 1595, k.18-20.

⁸⁹ Ibidem, sygn. 7, 1609, k.90v-91.

W 1646 r. układ ołtarzy był następujący: główny — Wniebowstąpienie Jezusa, boczny po stronie ewangelii (po lewej stronie) — Zwiastowanie NMP, po stronie Epistoły (po prawej stronie) — św. Barbary, ołtarz z obrazem św. Marcina należał do bractwa różańcowego oraz ołtarz pod wezwaniem św. Mikołaja. Za czasów probostwa ks. Jakuba Cudnickiego pod koniec XVIII w. powstały jeszcze dwa ołtarze: św. Antoniego i Niepokalanego Poczęcia NM Panny przywieziony od ojców reformatorów ze Szczawina. Do kaplicy MB Częstochowskiej tenże pleban dokupił marmurowy ołtarz z kościoła benedyktynów w Płocku⁹⁰. Ta imponująca liczba ołtarzy utrzymała się co najmniej do końca XVIII w. Był też osobny dom dla wikariuszy. Przy parafii występowali wityrkusi zajmujący się utrzymaniem materialnym kościoła. Byli to świeccy współzarządzający majątkiem kościelnym. Początkowo spełniali rolę kwestarzy na rzecz kościoła, co nazywano wówczas „fabryką kościoła”. Mogli oni przechowywać ofiary wiernych, wydawać je w miarę potrzeb za zgodą i wiedzą plebana albo też współzarządzać wydatkami. Ich powołanie miało na celu odciążenie osób duchownych od innych obowiązków niż religijne. Wityrkusi mieli zapobiec niebezpieczeństwom związanym z brakiem doświadczenia u kapłanów w zarządzie majątkiem. Nie mieli żadnych praw do uposażenia kościoła⁹¹. Przy kościele w 1609 r. występowała osoba nazywana zakrystianinem. Był nim Wojciech z Borłowa (Borszowa) i być może właśnie spełniał rolę wityrkusa⁹².

Przy kościele została ustanowiona mansjonaria. Nie jest znana data jej utworzenia ani osoba, która ją powołała. Występowanie przy świątyni kolegium mansjonarzy oznaczało podniesienie jej do rangi prepozytury. W 1609 r. tworzyło ją czterech mansjonarzy: Grzegorz z Chodcza wyświęcony w 1604 r., Bartłomiej z Łowicza wyświęcony w 1594 r., Andrzej z Trębek wyświęcony w 1599 r. i Jan z Ciechanowa wyświęcony w 1604 r. Byli więc to kapłani stosunkowo młodzi. Wizytator wspomniał również, że nie było też prawnego jej ustanowienia. Być może była to więc inicjatywa okolicznych właścicieli ziemskich. Mansjonarze pełnili funkcje wikariuszy przy farze gostynińskiej. Ich beneficja prezentowały się dość różnorodnie, ale niesystematycznie, co odnotowano w wizytacjach. Zostali oni uposażeni na sumę 40 florenów na dobrach Ruszkowa należących do kasztelana płockiego, natomiast 500 florenów uzyskali dzięki hojności Kacpra z Płocka, plebana w Kutnie. Ponadto mieli jeszcze dziesięcinę pieniężną z miejscowości Białe (1 marka), Strzałki (2 marki), Rogozina i Mysłownia (po 1 florenie), Osiny (1 marka), Sierakowo (2 floreny i 12 groszy). Diedzic Ruszkowski ofiarował ze swoich dóbr 36 groszy, z młyna 12, jednak nie zawsze wypłacał całą należną sumę. Wojciech Koska (Kostka?) wypłacał 87 groszy, Stanisław Kownacki sześć florenów, Stanisław Garwacki kasztelan płocki (właściciel Ruszko-

⁹⁰ ADP, Wiz., sygn. 308, 1782.

⁹¹ S. Sołtyszewski, *Geneza instytucji wityrkusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, „Prawo Kanoniczne” 1959, R. 2, z. 1–2, s. 428–429, 432–433.

⁹² ADP, Wiz., sygn. 7, 1609, k. 95v.

wa) osiem florenów, Aleksander Orbski sześć florenów ulokowanych na swych dobrach, bractwo ludwisarzy dwa floreny, Sebastian rzemieślnik z Gostynina 24 grosze, Stanisław Filistrin 24 grosze, magistrat Gostynina dwie marki, Jakub Grad 30 florenów. Walerian Buchalski dwa floreny, niejaki Grzegorz trzy floreny⁹³. Uposażenie mansjonarii wspomina jeszcze wizytacja z 1754 r., jednak samych mansjonarzy już przy kościele nie było⁹⁴.

Na początku XVII w. doszło do tragedii. Spłonął kościół zamkowy i okalające go zabudowania. Winą za pożar obarczono proboszcza, Sebastiana z Główna Potockiego, który sprawował jednocześnie funkcję administratora świątyni parafialnej. Za swój czyn król w 1616 r. osadził go w więzieniu. Podobnie obie funkcje, plebana i prepozyta kaplicy zamkowej sprawował Piotr Skowroński w latach 1681–1688. W okresie wielkiej wojny północnej (1700–1721) majątek kościelny został całkowicie zrabowany przez przechodzące wojska. Zabudowania plebańskie odbudowano dopiero za czasów probostwa Wawrzyńca Kielborskiego w połowie XVIII w. Znaczny wpływ na sytuację parafii miał proboszcz Jakub Cudnicki, który sprawował swój urząd aż 43 lata (1759–1802). Cechowało go oddanie sprawom religijnym i dbałość o stan świątyni. Początkowo był wikariuszem katedralnym we Włocławku, zrzekł się dochodów z tytułu prawa do propinacji sięgające roku 1439. Kolegium wikariuszy włocławskich oprotestowało tę decyzję i w wyniku rozmów negocjacyjnych parafia uzyskała w 1765 r. stałą pensję w wysokości 203 złotych i 3 groszy. Proboszcz Cudnicki ubogacił naczynia liturgiczne, zakupił nową monstrancję, kazał pozłocić trzy spośród siedmiu srebrnych kielichów będących na wyposażeniu parafii. Nabył też od klasztoru ojców reformatorów ze Szczawina dwa ołtarze, św. Antoniego i Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Do ołtarza w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej kupił ołtarz z klasztoru benedyktynów w Płocku. W 1784 r. wyremontował kościółek św. Ducha, a w 1787 r. wymalował wewnątrz kościół św. Jakuba.

Po śmierci proboszcza Cudnickiego konsystorz płocki wyznaczył na probostwo gostyńskie ks. Marcina Miszewskiego. Jednakże wikariusze włocławscy zdecydowali się poprze kandydaturę ks. Heblowskiego i jego podali do pruskiej kamery warszawskiej w celu zatwierdzenia, co też się stało⁹⁵

Z roku 1609 istnieje wzmianka, że w parafii zgromadzone były metryki chrztów prowadzone od 1579 r. oraz księga zawierająca metryki ślubów⁹⁶. Na początku XVII w. księgozbiór parafii miał dość pokaźne zasoby. Można było znaleźć w nim poważne księgi, np. *Historia Kościoła* Euzebiusza, trzy tomy dzieł na temat homiletyki, dzieła Cypriana, Jana z Damaszku, św. Ambrożego, *O państwie Bożym* św. Augustyna, dzieła św. Hieronima, św. Chryzostoma, Bonawen-

⁹³ ADP, Wiz., sygn. 7, 1609, k. 97v-99.

⁹⁴ Ibidem, sygn. 265, 1754, s. 46–49.

⁹⁵ Szczodrowski, Monografia historyczna... op. cit., s. 8.

⁹⁶ ADP, Wiz., sygn. 7, 1609, k. 92.

tury, traktaty filozoficzne Alberta Wielkiego, księgę na temat łaciny starożytnej autorstwa Wawrzyńca, *Historia kościoła* Nicefora, katechizm soboru trydenckiego, *Biblię* po polsku, zapewne Jakuba Wujka, słowniki łacińskie. Jak widać dominowała literatura Ojców Kościoła. Podręczna biblioteczka kościelna liczyła około dziewięciu pozycji. W 2. połowie XVIII w. okazałym księgozbiorem odznaczał się wikary Maciej Grzankowski. Kazania jego oparte były o zbiory homiletyki autorstwa Rydzewskiego, Samuela i Balsama. W nauczaniu kościelnym posługiwano się *Biblią* Jakuba Wujka⁹⁷.

Szkoła parafialna

W 1609 r. parafia zatrudniała bakałarza za 3 i pół grosza⁹⁸. Była w tym czasie w parafii szkoła drewniana, a nauczycielem był mistrz Michał, bakałarz sztuk wyzwolonych. W szkole tej chłopcy z rodzin szlacheckich płacili 10 groszy, natomiast dzieci pochodzące z rodzin obywateli miejskich 3 grosze⁹⁹. O szkole i bakałarzu wspomina jeszcze wizytacja biskupa M. Golemowskiego w 1654 r. Wojewoda brzesko-kujawski Jakub Szczawiński w 1617 r. zapisał sumę 500 zł zapisanych na dobrach Zabłocie, z czego prowizja (w kwocie pięciu złotych rocznie) miała być przekazywana na utrzymanie szkoły. Pozostałą część prowizji przekazywano wikariuszom włocławskim z przeznaczeniem na воск i wino¹⁰⁰. Około 1654 r. szkołę prowadził ks. Albertus (Wojciech) — rector scholae¹⁰¹.

Na dobrach Białe, Popowina, Gorzewo zapisanych było 1000 florenów, z których 80 przeznaczono (po połowie) dla proboszcza na śpiewanie Mszy św. za dusze fundatorów oraz na szkołę¹⁰². Wizytacja z 1754 r. stwierdza, że nauczycielowi należy się wynagrodzenie w wysokości 5 florenów rocznie¹⁰³. Pod rokiem 1774 odnotowano, że od czasów pożogi wojennej nie ma żadnej szkoły przy parafii¹⁰⁴. Zapewne chodziło o walki z czasów konfederacji barskiej (1768–1772), podczas których zniszczono gostyniński zamek. W dekrete reformacyjnym z wizytacji kościelnej z 1775 r. można znaleźć taką adnotację:

Żadnych osób tak przy kościele jako i w parafii takich nie masz, a wcale potrzebna i znać, że dawniej była, gdyż jest plac na poświętnym, gdzie wikaryjka; fundacji i dochodów nie masz także ani łatwy być może sposób do wystawienia jej albowiem mieszczanie tak i parafianie ubodzy¹⁰⁵.

⁹⁷ *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 75.

⁹⁸ ADP, Wiz., sygn. 7, 1609, k. 95v.

⁹⁹ Ibidem, k. 99-99v.

¹⁰⁰ *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 77.

¹⁰¹ Szczodrowski, Monografia historyczna... op. cit., s.15.

¹⁰² ADP, Wiz., sygn. 255, 1724, s. 30.

¹⁰³ Ibidem, sygn. 265, 1754, s. 46.

¹⁰⁴ Ibidem, sygn. 284a, 1774, s. 34.

¹⁰⁵ Ibidem, sygn. 284, 1775, k. 378.

W 1780 r. nadal nie było żadnej szkoły, jedynie ksiądz wikary wspólnie z organistą nauczał grupę kilkunastu chłopców¹⁰⁶. Rozważano wówczas ufundowanie szkoły, lecz nie pozwalały na to ciężkie warunki materialne w parafii. Rok później proboszcz J. Cudnicki zrzekł się prawa do propinacji, a izbę przeznaczoną do tej chwili na karczmę przekazał na szkołę, zatrudniając jednocześnie własnym kosztem nauczyciela¹⁰⁷. Sala, w której odbywały się zajęcia szkolne znajdowała się naprzeciw mieszkania organisty pod wspólnym dachem. Brakowało tam jednak miejsca dla bakalarza¹⁰⁸, który musiał szukać stancji w mieście.¹⁰⁹ Nauczycielem tym był Michał Kaszubski, absolwent szkoły chełmińskiej¹¹⁰. Zajęcia rozpoczęły się dopiero w 1783 r. i obejmowały dzieci zarówno szlacheckie, mieszczańskie, jak i chłopskie. Rok później wizytacje wspominają już innego nauczyciela, również absolwenta Akademii Chełmińskiej ale pochodzącego z Krakowa, Pawła Piotra Lipińskiego¹¹¹. Niestety, latem 1785 r. młody pedagog opuścił szkołę parafialną i udał się do dworów szlacheckich, aby nauczać dzieci szlacheckie urodzonych. W tej sytuacji w obowiązkach szkolnych musiał zastąpić go wikary¹¹².

Źródła nie pozwalają ustalić co stało się ze szkołą, ale najpewniej zamarała w sposób naturalny. Dość nieoczekiwanie pojawiają się wzmianki poczynając od 1857 r. o występowaniu dwóch szkół parafialnych w Kozicach i Białym nieopodal tamtejszej kaplicy św. Józefa¹¹³. Informacje o nich występowały do roku 1861 r. Dopiero w 1902 r. założono przy parafii trzyklasową szkołę, w której nauczał prefekt Piotr Frankiewicz¹¹⁴. Placówka funkcjonowała do roku 1911. W następnych latach rozpoczęło działalność gimnazjum, szkołka parafialna straciła rację bytu. Odtąd ksiądz prefekt Frankiewicz prowadził nauczanie religii w gimnazjum.

¹⁰⁶ „Ani szkół publicznych tylko ksiądz wikary uczy kilkunastu zaków”. Zob. ADP, Wiz., sygn. 378, 1780, s. 77. „Domu osobliwego nie masz jeszcze na to, ale się o nim myśli. Dzieci tymczasem uczy ks. wikary i organista u siebie, bo coraz cięższy czas następuje dla nas, i ubywa procentów, a podatki nie ustają, bo trzeba dać kominowe, a przed tym i czopowe, donum gratuitum, a że się trzymają grunta miejskie dla wyżywienia się, to dać trzeba sep do dworu, a dziesięcinę ad colegiatum Plocensem księżom wikariuszom”. Zob. ADP, Wiz., sygn. 302, 1781, s. 123.

¹⁰⁷ ADP, Wiz., sygn. 308, 1782, k. 99v.

¹⁰⁸ W źródłach nazywano go dyrektorem.

¹⁰⁹ Źródła kościelne nie są jednoznaczne, jeśli chodzi o owego nauczyciela. Raz opisują, że musiał szukać mieszkania, sugerując, że do Gostynina skądś przyjechał, zaraz później stwierdzają, że był mieszkańcem Gostynina. Zob. ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 49v, 52.

¹¹⁰ ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 52; sygn. 378, 1784, k. 69v. Szkoła ta to Gimnazjum Chełmińskie (tzw. Akademia Chełmińska) powstała w 1692 r., prowadzące kursy akademickie po nawiązaniu współpracy z Akademią Krakowską.

¹¹¹ *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu. Wypisy z archiwaliów diecezjalnych XVIII w.*, zebrał M. M. Grzybowski, t. 2, Płock 2000.

¹¹² Ibidem.

¹¹³ „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1857, s. 40.

¹¹⁴ Ibidem, 1902, s. 38.

Uposażenie parafii

Kościół farny w Gostyninie cieszył się w okresie staropolskim naprawdę poważną liczbą fundacji. Jedną z ciekawszych pochodziła od króla Zygmunta III Wazy, który w 1609 r. ofiarował plebanowi Stanisławowi Szczecińskiemu 30 florenów polskich i 30 groszy za modlitwy w jego intencji¹¹⁵. Poza dotacjami książęcymi i królewskimi kościół parafialny cieszył się także zapisami osób prywatnych. Najwięcej informacji na ten temat zachowało się z wieku XVII w. W 1617 r. właściciel pobliskich Strzałek, Maciej Zbijewski, w testamencie zapisał na kościół 300 florenów polskich zastawionych na swych dobrach. Rok później, w 1618 r. Albert Ruszkowski, właściciel Rogożewa i Bieżewic, zapisał podobną sumę na rzecz świątyni parafialnej, z kolei Albert Strzemecki z Leśniewic przekazał 185 florenów w 1648 r. Anna Komorowska przekazała 80 florenów w 1660 r. W 1668 r. zapisano na rzecz świątyni aż 1000 florenów ulokowanych na dobrach ziemskich Piotrowa, Gulewa i Bieliec, które nawiasem mówiąc leżały w nieodległej parafii Białotarsk, w diecezji wrocławskiej¹¹⁶. W 1681 r. Piotr Górski, właściciel dóbr Górki, zapisał kościołowi gostynińskiemu 300 florenów na swych włościach, za co miała być odprawiana msza w intencji duszy ofiarodawcy¹¹⁷. Z kolei 200 florenów było zapisanych na dobrach Skotniki¹¹⁸ z przeznaczeniem na wino mszalne. Pewne sumy pieniężne ofiarowano również na rzecz Gostynina na dobrach baruchowskich (parafia Kłótno diecezji wrocławskiej) i sierakowskich¹¹⁹. W 1731 r. zastąpiono należną dziesięcinę wypłatą w gotówce 100 tynfów w okresie święta Wniebowzięcia NMP. Miało to ułatwić proboszczowi wywiązywanie się z powinności. Do ciekawszych dotacji należało jeszcze prawo plebanów gostynińskich do cła mostowego w Nieszawie uzyskane w 1765 r. Jednakże Komisja Rządowa Wyznań Religijnych 29 III 1819 r. zamieniła ten przywilej na roczną pensję w wysokości 203 złotych i 23 groszy¹²⁰. Z dóbr Szczawina Kościelnego parafia w Gostyninie miała otrzymywać rocznie 500 zł. W okresie zaborów, Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 10 III 1829 r. ustaliła, iż od procentów z tej sumy plebani gostynińscy mieli odprawiać nabożeństwo żałobne za fundatorów kościoła¹²¹. Z kolei Cyprian Bartoszewski ofiarował w zapisie 75 rubli na dobrach Strzałki¹²². W 1731 r. na skutek opóźniania się z wpłatą dziesięciny snopowej, wikariusze wrocławscy zastąpili ją wpłatą w wysokości 100 tyn-

¹¹⁵ADP, Wiz., sygn. 265, 1754, k. 69.

¹¹⁶Ibidem, k. 64, 53, 59, 56, 60.

¹¹⁷Również i te dobra leżały w parafii Białotarsk. Zob. ADP, Wiz., sygn. 265, 1754, k. 52.

¹¹⁸Powiat piotrkowski w województwie łódzkim.

¹¹⁹ADP, Awiz., 1754, sygn. 265, k. 69.

¹²⁰Maciaszek, Dzieje parafii... op. cit., s. 43.

¹²¹Ibidem, s. 44.

¹²²Ibidem.

fów w okresie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny¹²³. Ziemia plebańska w 1776 r. wynosiła jedną włókę i była podzielona na trzy części. Prócz tego parafia posiadał kilka placów (ogrodów) w mieście. Pierwszy leżący niedaleko zabudowań plebańskich na utrzymanie organisty (pięć zagonów) zapisany w 1623 r., drugi przy ulicy Strzeleckiej z przeznaczeniem na szpital kościelny (pięć zagonów) i trzeci przy kościele św. Ducha oddany dla księdza promotora Bractwa Różańcowego (półwłoczek, pięć zagonów)¹²⁴. Następnie plac przy ulicy Młyńskiej, kolejny wzdłuż drogi na Płock, następny przy ulicy Strzeleckiej (10 zagonów)¹²⁵. W 1564 r. lustracje wspominają o ziemi i łące w Ratajach należącej do proboszcza. Zajmował się tym osobny ogrodnik¹²⁶.

Tabela 3. Wykaz dziesięcin pieniężnych i wytycznych (snopowych) w XVIII w.

Lp	Przeznaczenie dziesięciny	Wieś służebna	Wysokość dziesięciny
1.	Kaplica zamkowa	Kozice	290 złotych
2.		Rataje folwark	70 złotych
3.		Korzeń	72 złotych
4.		Brzezie	40 złotych
5.		Gołębiew folwark	30 złotych
6.		Łanięta folwark	30 złotych
7.		Skrzany	brak danych
1.	Kościół św. Marcina	Białe	15 złotych
2.		Rogożewo	3 złotych
3.		Rogożewek	3 złotych
4.		Osiny	12 złotych
5.		Leśniewice Większe i Mniejsze	8 złotych
6.		Sierakówek	6 złotych
7.		Strzałki	6 złotych
8.		Ruszków	6 złotych

¹²³ Szczodrowski, Monografia historyczna ... op. cit., s. 8.

¹²⁴ Zagon według miary staropolskiej liczył około 200 m², 5 zagonów to równowartość 1000 mkw. czyli 10 arów.

¹²⁵ *Materiały do dziejów ziemi płockiej...* op. cit., s. 69.

¹²⁶ *Lustracje województwa...* op. cit., s. 105.

Lp	Przeznaczenie dziesięciny	Wieś służebna	Wysokość dziesięciny
9.		Przyrwa młyn	3 złotych
10.		Ruda młyn	3 złotych
11.		Reszka młyn	3 złotych
12.		Bierzewice młyn	6 złotych
13.		Kuczkowo młyn	6 złotych
14.		Wyrobki Gostynińskie	15 złotych
15.		Wyrobki Włodeczki (w miejskim borze)	12 złotych
16.		Drzewce	6 złotych
17.		Mysłownia Stara i Nowa	5 groszy od włóki z wójtowszczyzny dziesięcinę pobierają wikariusze
18.		Lucień	
19.		Gaśne młyn	20 snopów żyta
20.		Ziejka młyn	20 snopów żyta
21.		Skrzany	snopowa
22.		Strzelce	Snopowa, 3–4 korce
23.		Niedrzaków	snopowa

Źródło: *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 70, 72; ADP, Wiz., sygn. 257, 1754, s. 40; Szczodrowski, *Monografia historyczna... op. cit.*, s. 11–12.

W 1859 r. Rząd Gubernialny Warszawski ściśle uregulował wysokość dziesięciny należnej parafii św. Marcina z kilku wsi. Miała być ona wypłacana w listopadzie po jesiennym zbiorach i omłotach na św. Marcina. Poniższa tabela przedstawia te liczby: należały się dziesięciny w ziarnie w wysokości:

Tabela 4. Wykaz dziesięciny w połowie XIX wieku

Lp	Wieś służebna	Wysokość dziesięciny
1.	Lucień	31 korcy i 16,5 garncy*
2.	Mysłownia	9 korcy 17,5 garncy
3.	Kozice	39 korcy 7,5 garncy
4.	Gaśne	4 korce 25 garncy
*1 korzec to 32 garnce, czyli 128 litrów		

Źródło: Szczodrowski, *Monografia historyczna... op. cit.*, s. 12.

Parafia posiadała również swój majątek nieruchomy. W 1630 r. Piotr Rychlik zapisał w testamencie swój dom wraz z włóką ziemi (30 mórg) na rzecz kościoła. Pole plebańskie podzielone było na trzy części, znajdowało się w obrębie miasta i w sumie liczyło około włóki¹²⁷



Fotografia przedstawia północny fragment kościoła od strony dzisiejszej ulicy Jana Pawła II, przełom XIX i XX w.

Zdjęcie pochodzi ze zbiorów Jarosława Wojciechowskiego, późniejszego architekta kościoła z cegły, właśnie w roku 1912 prowadzone były prace przy starym kościele w celu jego zbadania do dalszej użyteczności. Po zrobieniu planów z natury i oszacowaniu stanu, niestety, nie nadawał się do dalszego użytkowania i został rozebrany, dając miejsce nowemu.

Rozwój parafii na przestrzeni XIX–XX wieku

Kościół z czasów Siemowita IV, zbudowany najprawdopodobniej w stylu gotyckim, spłonął podczas wielkiego pożaru miasta w 1809 r. Pozostały po nim tylko niewypalone fragmenty murów, które groziły zawaleniem podczas prac remontowych. Aż do 1839 r. funkcję świątyni parafialnej spełniał kościół św. Jakuba. Odbudowę świątyni rozpoczęto w 1827 r. na starym placu za czasów administracji proboszcza Marcina Hebłowskiego¹²⁸. Miasto po pożarze przedstawiało się w żałosnej kondycji finansowej, a mieszkańców trapiły jeszcze liczne zarazy (ko-

¹²⁷ *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 69.

¹²⁸ SGKP, t. 2, Warszawa 1881, s. 749.

lejno w latach 1831, 1837, 1848, 1852). Stąd też wynikało tak znaczne opóźnienie w odbudowie świątyni. Była to właściwie gruntowna rekonstrukcja, którą dokonano wysiłkiem i kosztem parafian¹²⁹. Powstał gmach jednonawowy o płaskim suficie¹³⁰ w kształcie „podłużnego czworoboku” jak to opisano podczas wizyty duszpasterskiej w 1887 r. Kościół lekko ale wyraźnie przestawiono. Dawny front stał się aktualnie szczytem, a główne wejście wybito w dawnej absydzie. Tak więc kościół stał prostopadłe do biegnącej tuż obok ulicy. Zmieniono też układ ołtarzy, co było logiczną konsekwencją zmiany orientacji kościoła. Absydę umieszczono w dawnej kruchcie, nad którą znajdowała się czworoboczna wieża. Pozostały po niej tylko dwie kondygnacje przedzielone fryzami o arkadach ostrołukowych.

W resztkach dawnej wieży zachowana została ostrołukowa archiwolta (przyozdobione lico łuku) po dawnym portalu zamienionego na okno do skarbcza i zakrystii. Absyda i prezbiterium znajdowały się po stronie zachodniej, kaplica zaś od strony północnej. W kościele znajdowały się jeszcze dwa boczne ołtarze na skraju prezbiterium oraz trzeci w kaplicy zbudowanej po stronie ewangelii (czyli po lewej wchodząc do kościoła). Nieznane są powody tych przekształceń. Jest to zresztą dość osobliwy przypadek remontu świątyni. Najczęściej budowano nowy kościół na starym lub nowym miejscu. Ponieważ kościół wewnątrz pozbawiony był prawie całkowicie ozdób, na ścianach umieszczono kamienie nagrobkowe zasłużonych lokalnych rodów Kleniewskich, Tyczońskich, Wolskich czy Bratoszewskich¹³¹. Nie przetrwały praktycznie żadne elementy sztuki zdobniczej, obrazy, rzeźby, tablice, pamiątki ze spalonego kościoła. Jeśli chodzi o elementy liturgiczne, zachowała się m.in. ozdobna czerwona kapa ze złotym haftem oraz dwa srebrne złożone kielichy z elementami figuralnymi z XVII w¹³². Na wyposażeniu kościoła było też kilka mosiężnych okrągłych tac, na których wyłoczone były różne sceny oraz nieczytelne w większości napisy. Wizytatorzy sugere-



Północny fragment kościoła od strony dzisiejszej ulicy Jana Pawła II, przełom XIX i XX w.

¹²⁹ „Przegląd Katolicki” 1887, nr 48, s. 763.

¹³⁰ Poprzedni z pewnością posiadał sklepienie, po którym zostały ślady w postaci kontrforsów.

¹³¹ Maciaszek, Parafia św. Marcina... op. cit., s. 32–33. Poza epitafium Wolskich, wszystkie pozostałe nie były wspominane w wizytacji z 1776 r.

¹³² Jeden przytrzymują trzej chłopcy, a drugi głowy aniołków.

rowali, że mogły one pochodzić z XV w. Tak przynajmniej wskazywał charakter umieszczonych tam liter. Być może zostały ufundowane dla kościoła po oddaniu do użytku w 1. połowie XV w.

Z opisu wyglądu ówczesnego kościoła przebrzmiewa akcent tymczasowości rozwiązań budowlanych. Świątynia po wnikliwszej obserwacji — szczególnie wizytatorów kościelnych — robiła wrażenie nieskończonej. Pożaru nie przeżyły również dzwony. Na szczytkowej wieży znajdowały się trzy nowe odlane w roku 1854 r. w Zgierzu¹³³. W 1870 r. świątynia przeżywała kolejny poważny remont za administracji ks. kanonika Andrzeja Gronczewskiego. W 1887 r. — za czasów proboszcza Ignacego Łukaszewskiego — fronton kościoła wzbogacono ostrołukowymi arkadami. Dla skontrolowania jakości i prawidłowości renowacji kościoła odbyła się w 1887 r. wizytacja biskupia, podczas której bierzmowano aż 2607 osób¹³⁴.

Ponieważ kościół odbudowany za czasów ks. Andrzeja Gronczewskiego okazał się niewystarczający jeśli chodzi o wielkość dla wciąż rozwijającego się miasta, proboszcz ks. Edward Szczodrowski powziął myśl budowy zupełnie nowej, okazałej świątyni, która spełniałaby rolę siedziby dekanatu¹³⁵. Powzięto więc uchwałę parafialną 31 III 1912 r., na mocy której za oszacowaną sumę 107 934 rubli miał powstać nowy gmach sakralny wraz z plebanią¹³⁶. Autorem projektu był Jarosław Wojciechowski, warszawski architekt. Plany te zatwierdziło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Petersburgu 19 VI 1913 r., a we wrześniu tego samego roku przystąpiono do prac budowlanych. Przesuwające się fronty niedługo później rozpoczętej I wojny światowej musiały przerwać inwestycję, jednak po ustabilizowaniu się sytuacji i zajęciu ziem dawnego Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie, w 1916 r. budowę wznowiono. Potrzebę kontynuacji prac budowlanych odczuwali sami mieszkańcy. Uważano nawet, że budowla postępuje zbyt wolno w stosunku do wznoszonej równocześnie plebanii¹³⁷. Jeszcze w 1914 r. wymurowano budynki gospodarcze, a w latach 1915–1917 r. stanęła nowa i obszerna plebania¹³⁸. W okresie I wojny światowej parafię Gostynin dotknęły różnorakie trudności wynikające z działań wojennych oraz życia okupacyjnego. Przede wszystkim niemieckie wojsko na cele wojenne zarekwirowało dzwony kościelne, wymontowano nawet trzy metalowe klamki w domu parafial-

¹³³ Napis na dzwonach brzmiał: „A.D. 1854. Campana sub titulo S. Andreo de Corsino tempore Andraeo Gronczewski Cur. Gostinensis facta. Lany przez W. Richter w Zgierzu Antiprener P. Risloff”.

¹³⁴ „Przegląd Katolicki” 1887, nr 48, s. 763–764.

¹³⁵ Świątynia za czasów ks. I. Łukaszewskiego miała 25 m długości i około 6 metrów szerokości. Kościół ten nie mógł pomieścić wszystkich wiernych podczas nabożeństw.

¹³⁶ Szczegółowy opis budowy nowej świątyni znajduje się w artykule J. Bigus, *Historia budowy kościoła w Gostyninie w latach 1910–1927*, „Rocznik Gostyniński” 2016, t. IV, s. 159–196.

¹³⁷ M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński od 1864 roku do odzyskania niepodległości*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku... op. cit.*, s. 357.

¹³⁸ Maciaszek, *Dzieje parafii... op. cit.*, s. 59

nym¹³⁹. Rekwirovano zapasy zboża, trzodę chlewną bydło i konie. Konfiskaty nie ominęły gospodarstwa plebańskiego. Władze niemieckie orzekły, że:

stosownie do rozporządzenia komendy generalnej, duchowieństwo przy odstawach w naturze żadnych przywilejów nie ma, przeciwnie, oczekuje się, że będzie świeciło dobrym przykładem obywatelom i chłopom¹⁴⁰.

Wymuszano na księżach, aby odczytywali parafianom z ambon różne ogłoszenia i odezwy niemieckie, na co bardzo negatywnie reagował proboszcz Szczodrowski. Władze niemieckie nie robiły za to większych trudności w organizowaniu życia religijnego ani w urządzaniu nabożeństw kościelnych. Godziły się na urządzenie procesji Bożego Ciała¹⁴¹.



Wnętrze kościoła św. Marcina przebudowanego przez ks. A. Gronczewskiego w poł. XIX w. Fot. zbiory parafii św. Marcina w Gostyninie

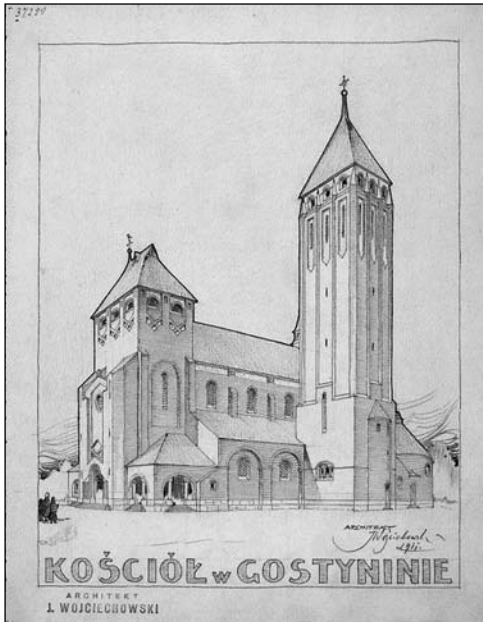
Po zakończeniu I wojny światowej, Polska odzyskała niepodległość i sami Polacy pod własną administracją mogli kontynuować budowę kościoła. Czasy powojenne nie były jednak łatwe. Na początku lat 20. pojawiła się hiperinflacja, co bardzo zagrażało całej inwestycji. Wówczas to dozór kościelny pod przewodnictwem burmistrza Gostynina uchwalił 18 IV 1920 r., aby jak najszybciej zakończyć budowę, a w tym celu należało zebrać milion marek polskich¹⁴² do

¹³⁹ Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyński...* op. cit., s. 352.

¹⁴⁰ Ibidem, s. 352–353.

¹⁴¹ Ibidem, s. 351.

¹⁴² Taka waluta obowiązywała w Polsce do 1924 r.



Rysunek kościoła wykonany przez architekta J. Wojciechowskiego w 1911 r.

końca roku w trzech ratach. Zwrócono się też do władz państwowych o dofinansowanie budowy w liczbie 10 proc. całej uchwalonej sumy. Kościół w stanie surowym stanął ostatecznie w 1925 r. Miał niezwykle ciekawą formę w stylu neoromańskim z potężną zbudowaną od północy wieżą. Posiadał trzy nawy z dwoma frontami i ogrzewaną kaplicą oraz kilkoma wieżycami krytymi miedzianą blachą. Proboszcz Szczodrowski w tym czasie został przeniesiony na inną parafię. Stało się to za przyczyną bulli papieskiej *Poloniae Vixdum Unitas* z 1925 r., która zmieniała kształt i zasięg diecezji, a Gostynin wraz z całym dekanatem z archidiecezji warszawskiej trafił do dawnej diecezji płockiej. Nowym proboszczem i dziekanem okazał się Apolinary Kaczyński, dotychczasowy proboszcz Trębek.

Konsekracji nowo postawionego kościoła dokonał biskup płocki Antoni Julian Nowowiejski 15 V 1927 r. przy okazji wizyty duszpasterskiej odbytej w dekanacie gostynińskim i gąbińskim¹⁴³.

W następnych latach, nowy proboszcz Apolinary Kaczyński kontynuował dzieło swego poprzednika i usiłował doprowadzić kościół do jego całkowitego wykończenia. Niestety, wybuch II wojny światowej całkowicie zaprzepąścił wysiłek i trud mieszkańców parafii. Niemieckie władze okupacyjne rozpoczęły mianowicie akcję niszczenia kościołów katolickich w tej części Mazowsza. Najpierw w 1941 r. zmuszono Żydów gostynińskich do prac rozbiórkowych przy świątyni. Następnie, kiedy ich usunięto i wymordowano, pozostałe stojące jeszcze mury kościelne zostały wysadzone w powietrze. W jednej z toruńskich gazet, Niemcy tłumaczyli, że farę należało zniszczyć gdyż „jego surowa bryła miała szpecić miasto”¹⁴⁴. Podobny los spotkał świątynie w Gąbinie, Czermnie, Radziwiu. W nieodległym Kowalu również zamierzano to zrobić, ale tamtejsi Niemcy-autochtoni powstrzymali tę decyzję, tłumacząc, że olbrzymi gmach można wykorzystać na spichlerz, co też spraktykowano.

W czasie wojny parafię gostynińską dotknął szczególny cios. Okupanci niemieccy mianowicie zgładzili wszystkich kapłanów. Początkowo obiektem nękania i szykanowania stał się proboszcz Kaczyński. Już we wrześniu 1939 r., u progu wojny, zmuszono go do mycia niemieckich samochodów, co miało go upokarzać

¹⁴³Szerzej Bigus, *Historia budowy kościoła... op. cit.*

¹⁴⁴Maciaszek, *Dzieje parafii... op. cit.*, s. 35.

w oczach mieszkańców miast, a z czego został zwolniony po interwencji miejscowej Niemki, Legowej. 8 listopada aresztowano go wraz z innymi 50 osobami i osadzono w dawnym budynku cerkiewnym, gdzie tymczasowo znajdowało się więzienie, tzw. magiel. Na skutek choroby, a także interwencji jego trzech wikarych, którzy zgłosili się władz niemieckich niejako w zastępstwie schorowanego proboszcza, ks. Kaczyński powrócił na plebanię. 11 listopada odbyły się uroczystości odpustowe poprzedzone trzydniową adoracją eucharystyczną, w których Niemcy dopatrywali się elementów obchodów Święta Niepodległości. Dlatego właśnie z 12 na 13 listopada aresztowano wszystkich trzech młodych księży: Antoniego Dubasa, Stanisława Krystosika, pierwszego księdza-lotnika i Kazimierza Stankiewicza wraz z 27 innymi osobami. Przetrzymano ich dwa tygodnie w tzw. maglu, gdzie wcześniej przebywał proboszcz. Pilnowali aresztowanych miejscowi Niemcy z formacji „Selbschutz”. W dniu 1 XII 1939 r. wraz z innymi osadzonymi w cerkwi zamordowano ich w Woli Łąckiej strzałem w tył głowy, a następnie uderzeniami kolb karabinów¹⁴⁵. Proboszcz pozostał sam w mieście na posterunku, dzieląc mieszkania plebańskie z niemieckimi urzędnikami i niemieckim sędzią Albrechtem Adlerem. W marcu 1940 przybył młody, świeżo wyświęcony ksiądz Marcin Cichoński w celu wspomżenia podeszłego w latach proboszcza. Obaj kapłani w miarę możliwości wypełniali posługi duszpasterskie w mieście oraz w parafiach pozbawionych księży na skutek aresztowania 26 VIII 1940 r., mianowicie w Sokołowie, Solcu, Soczewce, Szczawinie, Trębkach i Białym. W lutym 1941 r. w obawie przed aresztowaniem, ksiądz Cichoński opuścił Gostynin. Dnia 11 VI 1941 r. dokonano rewizji mieszkania proboszcza. Stało się to na skutek donosu, że kapłan trzyma u siebie broń i radio. Ksiądz Kaczyńskiego ponownie osadzono w zamknięciu. Niemcy przeprowadzili w tym czasie aresztowanie 105 Polaków jako zakładników za zastrzelenie niemieckiego żandarma w Ciechomicach. Dziesięciu z nich rozstrzelano 15 VI 1941 r. przy ulicy Olszowej. Proboszcz miał być w drugiej dziesiątce. Jednak kolejną egzekucję wstrzymano, a wszystkich osadzonych wywieziono 16 czerwca do obozu przejściowego w Inowrocławiu. Tam właśnie 26 XII 1941 r. ksiądz Kaczyński zmarł na skutek pobicia i wycieńczenia schorowanego organizmu¹⁴⁶. Jego następcą, ks. dr Wincenty Helenowski, przedwojenny proboszcz Czermna, sprowadził ciało i pochował je 14 XI 1945 r. na cmentarzu parafialnym w Gostyninie, zgodnie z wolą zmarłego. Na ocalałym przez wojnę kielichu mszalnym wyryto ku pamięci datę i miejsce śmierci proboszcza. W dniu 27 IV 1945 r. ekshumowano zwłoki 80 pomordowanych w Woli Łąckiej, w tym również trzech księży wikarych, następnie przewieziono ich w trumnach na miejsce zniszczonego kościoła w Gostyninie, a nazajutrz pochowano na cmentarzu nieopodal kaplicy św. Jakuba¹⁴⁷.

¹⁴⁵ MPP, 1949, S. Jezusek, *Z martyrologii kapłanów diecezji płockiej*, s. 31–38.

¹⁴⁶ MPP, 1948, s. 547–548.

¹⁴⁷ H. Seweryniak, Ł. Zieliński, *Nikt nie ma większej miłości... Męczeństwo kapłanów gostynińskich w latach II wojny światowej*, Płock–Gostynin 2009, s. 87–127.



Kościół św. Marcina od strony ulicy Płockiej. Z prawej strony plebania. Fot. Władysław Turowski, Muzeum Diecezjalne w Płocku

W sytuacji zniszczenia kościoła św. Marcina funkcję świątyni parafialnej spełniał od chwili wyzwolenia poniemiecki zbór, usytuowany na wzgórzu zamkowym, co mieszkańcy miasta potraktowali jako symbol sprawiedliwości dziejowej. Plebania znajdowała się na starym placu przy ulicy Jana Pawła II (wówczas B. Bieruta). Natomiast w dawnej pastorówce na wzgórzu zamkowym przebywały Siostry Pasjonatki. Tymczasowy kościół nie był jednak zbyt obszerny, poza tym nie była to własność parafii. Dlatego też proboszcz W. Helenowski od pierwszych chwil po zakończeniu działań wojennych starał się uzyskać od władz polskich pozwolenie na budowę nowego kościoła. Od 1946 r. gromadził materiał murarski, zlasowane wapno i żwir. Pobudowano nawet drewnianą szopę potrzebną do celów budowlanych. Uzgodniono też z architektem Stanisławem Marzyńskim miejsce pod zabudowę. Uznano, że stare fundamenty wysadzonego kościoła mogą okazać się niebezpieczne dla nowej budowli ze względu na to, że zostały poruszone i wybite z pierwotnego położenia. Odstąpiono więc od zamiaru ich wykorzystania. W 1948 r. projekt był gotów. Świątynia w stylu neogotyckim miała mieć rozmiary 47×18×30 m. Proboszcz Helenowski opowiadał się za projektem w stylu nowoczesnym, co budziło zastrzeżenia parafian przywiązanych do tradycyjnego modelu i formy kościołów. Parafianie oczekiwali odbudowy dawnej świątyni zniszczonej w roku 1941. Te niesnaski w pewnym stopniu zahamowały dalsze prace nad budową, a także miały wpływ na to, że proboszcza Helenowskiego odwołano z funkcji administratora parafii. Urząd Wojewódzki 28 VI 1948 r. wydał pozwolenie na rozbiórkę starych fundamentów oraz na wykop pod nowe.

W sierpniu 1948 r. nowym proboszczem mianowano dawnego przedwojennego wikarego, Jana Sobola, który wystarał się o nowy projekt kościoła autorstwa Stanisława Starzyńskiego. Wydział Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie pismem z 25 II 1950 r. nie wydał zgody na budowę, a cały projekt został zawieszony. Decyzję tłumaczono tym, że budowa świątyni nie była objęta Państwowym Planem Inwestycyjnym. Po roku 1956 wznowiono pracę nad budową kościoła. Wojewódzki architekt Kachniarz podczas pobytu na plebani w Gostyninie oświadczył, że w pierwszej kolejności wydane zostanie pozwolenie na budowę świątyni w Gąbinie, gdyż tamtejsi mieszkańcy są całkowicie pozbawieni miejsca sakralnego. W 1957 r. wybrano parafialny Komitet Budowy złożony z przedstawicieli wsi i ulic, skarbnika, księgowego i komisję rewizyjną. Ponowne wysłanie planów budowy autorstwa Marzyńskiego w marcu 1957 r. z prośbą o wydanie zgody skończyło się odmową. Władze wojewódzkie argumentowały swą decyzję tym, iż projekt świątyni jest zbyt kosztowny na możliwości parafii gostynińskiej. Sugerowano rozpisanie konkursu na najlepszy projekt. Proboszcz gromadził jednak materiał budowlany w postaci czterech wagonów wapna, 100 m sześć. kamienia oraz stali. Do roku 1958 usunięto fundamenty zniszczonego przez okupantów niemieckich kościoła. Zakupiono 275 tys. cegły, 2537 kg stali, przywieziono dodatkowo 70 ton wapna oraz dodatkową porcję kamienia w ilości 160 m sześć., a także traktor z przyczepą. Kolejno w latach 1957 i 1958 urządzano loterię fantową z przeznaczeniem na budowę świątyni. Konkurs odbył się w 1958 r., a przystąpiły do niego dwa zespoły. W skład pierwszego, reprezentującego diecezję wchodził architekt: Marzyński i Rychłowski, natomiast w drugim, wojewódzkim P. Siemiński i T. Kobylański. Ogłoszenie wyniku konkursu zostało jednak zawieszono. Od tego momentu zaczęto organizować delegacje do władz wojewódzkich, zbierano podpisy mieszkańców pod petycjami. W sprawę zaangażował się Gabriel Osuchowski, członek klubu „Znak”. Jak na to wskazuje korespondencja prowadzona pomiędzy parafią i kurią diecezjalną a organami władzy państwowej, przedstawicielom wojewódzkim nie odpowiadał styl gotycki projektowanego kościoła. W międzyczasie w latach 1956–1957 proboszcz odbudował spaloną w czasie wojny kaplicę w Białym. W 1957 r. doszło do niesnasek między biskupem płockim Tadeuszem Zakrzewskim a organami wojewódzkimi o powstanie nowej parafii w Rzewni. Od tego momentu wszystkie podania proboszcza Sobola rozpatrywano negatywnie. W 1965 r. nowym proboszczem został Józef Gerwatowski¹⁴⁸. Od roku 1966 r. odbywał comiesięczne wizyty w Wojewódzkim Wydziale Wyznań przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie z prośbą o wydanie pozwolenia na wzniesienie kościoła. Delegacje parafian udawały się do przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, do Powiatowego i Miejskiego Komitetu PZPR, jak również do Warszawy. Zbierano także

¹⁴⁸ B. Konarska-Pabiniak, *Józef Gerwatowski, ksiądz budowniczy*, [w:], *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 274–276.



Ambona w kościele św. Marcina, okres międzywojenny.
Fot. zbiory parafii św. Marcina

petycje. Inicjatywę wspierał ksiądz Józef Brzeziński pochodzący z Gostynina, ks. Zbigniew Makowski, proboszcz z Sokołowa, a także sam biskup ordynariusz płocki, Bogdan Sikorski. Od 1967 r. zauważalne było przychylnie nastawienie władz wojewódzkich do sprawy. Zgodę uzyskano jednak dopiero telefonicznie 13 VI 1968 r. a pismną zgodę nadesłano 18 VIII 1968 r. Autorem projektu okazał się Stanisław Pieńkowski, członek Prymasowskiej Rady Odbudowy Kościołów, wykładowca w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie¹⁴⁹.

Miała być to konstrukcja żelbetonowa, dwupoziomowa. Wydział Budownictwa Urbanistyki i Architektury w Warszawie wyraził zgodę na gmach jedno-poziomowy podpiwniczony o powierzchni zabudowy 1787 mkw. 24 III 1969 r. Wydział Budownictwa Urbanistyki i Architektury w Warszawie zaakceptował założenia projektowe, które były bardzo zbliżone do planu kościoła księży orionistów w Kaliszu zbudowanego w latach 1967–1972. Oba kościoły projektował zresztą ten sam architekt, W. Pieńkowski. Świątynia miała powstać na miejscu przedwojennej przy ówczesnej ulicy Bieruta 15. W dniu 23 I 1969 r. papież Paweł VI poświęcił kawałek marmuru pochodzącego z Bazyliki św. Piotra w Rzymie i przekazał go biskupowi Sikorskiemu z przeznaczeniem na kamień węgielny pod budowany kościół w Gostyninie. Utworzono komisję nadzoru budowlanego. Tworzyli ją: inż. Władysław Pieńkowski, autor projektu, inż. Konstanty Janowski, konstruktor, plastyk Bohdan Urbanowicz, inspektor nadzoru Stanisław Oziembło, Andrzej Szymański, Stanisław Szatkowski i Józef Gołębiwski. W późniejszym czasie dołączyli jeszcze: Piotr Malinowski, Ludomir Olejniczak, elektryk Szymborski, Adolf Szczepiński oraz kapłani ks. Lech Grabowski, profesor sztuki kościelnej w Wyższym Seminarium Duchownym, ks. Marcel Molski, ks. Stefan Budczyński, budowniczy niedawno zbudowanego kościoła w Gąbinie, ks. Romuald Rudziński, ks. Ryszard Knapieński, i ks. Tadeusz Kondracki. Wszyscy oni pełnili rolę przedstawicieli Referatu Artystyczno-Budowlanego Kurii Płockiej. Głównym majstrem odpowiedzialnym za prace budowlane był Michał Królikowski. Elementy zdobnicze wykonane z prefabrykatów żelbetonowych wykonywał zespół pod kierunkiem Edwarda Gurgula. Prace budowlane

¹⁴⁹ Maciaszek, *Dzieje parafii...* op. cit., s. 48–54.

rozpoczęto 5 V 1969 r., a 26 sierpnia wykopy pod fundamenty były już gotowe¹⁵⁰. Poza czynem społecznym parafian dużą pomoc podczas prac budowlanych odegrały zakłady: gostyniński Gos-Bud wykonując 76 sztuk drzwi, Przedsiębiorstwo Eksploatacji Kruszywa w Olsztynie oraz inne zakłady płockie. Budowa tak dużego obiektu wymagała odpowiedniego sprzętu specjalistycznego, którym dysponowały duże zakłady państwowe¹⁵¹. W 1969 r. gotowe były piwnice. W 1972 r. wprowadzono surowe mury. Diecezjalna Komisja Artystyczna w 1971 r. zgodziła się na zmianę lokalizacji chóru. Pierwsze nabożeństwo odbyło się we wrześniu 1976 r. W dniu 18 IX 1976 r. odbyła się — z udziałem biskupa Sikorskiego — uroczystość wmurowania obu kamieni węgielnych oraz aktu erekcyjnego w ściany fasady kościoła. Jednocześnie przebudowano starą plebanię spaloną w trakcie prac nad świątynią, a także oddano do użytku stojący nieopodal plebanii nowy Dom Sióstr Pasjonistek. Według relacji proboszcza, trzecia część wykonanych prac oraz cały budżet przeznaczony na budowę pochodził od parafian. Czyn społeczny stał się udziałem młodzieży szkół średnich, członków OSP, zorganizowanych mieszkańców z poszczególnych ulic i pojedynczych osób — wolontariuszy, a także rolników dysponujących prywatnym transportem. Biskup Sikorski konsekrował świątynię 17 IX 1978 r.

Na wniosek polskiego episkopatu papież Paweł VI ustanowił podczas obrad Soboru Watykańskiego II (1963–1966) nowy tytuł maryjny: NMP — Matki Kościoła. W święto maryjne, 8 grudnia 1971 r., biskup płocki Bogdan Sikorski zgodził się na wprowadzenie świeżo usankcjonowanego tytułu dla kościoła w Gostyninie, jednak nowy tytuł nie przyjął się i nadal używano wezwanie św. Marcina. Przy kościele na dzwonnicy zainstalowano dzwony pochodzące z dawnego zboru protestanckiego, za co parafia musiała zapłacić gminie niemieckiej.

Ksiądz Gerwatowski odnowił jeszcze dawny zbór poewangelicki (będący do 1978 r. tymczasowym kościołem dla parafii), kaplicę św. Jakuba, utwardził drogę prowadzącą do kaplicy, jak również trzykrotnie powiększył cmentarz¹⁵². W taki oto sposób parafia gostynińska uzyskała piąty z kolei gmach świątyni parafialnej. Po dwudziestu latach w 1997 r. erygowano w Gostyninie w południowej części miasta nową parafię pw. Miłosierdzia Bożego¹⁵³.

Kościół nadal jest nieustannie odnawiany i wzbogacany. Początkowo zgodnie z projektem planowano zbudować organy po prawej stronie ołtarza. Jednak ostatecznie wzniesiono specjalną konstrukcję nad głównym południowym wej-

¹⁵⁰ Kronika parafii św. Marcina w Gostyninie, brak paginacji.

¹⁵¹ R. Rzepnikowski, *Prawda o początkach budowy Kościoła*, „Gazeta Gostynińska” 1993, nr 39, s. 7.

¹⁵² Ze względu na zły stan zdrowia ks. dziekan Gerwatowski 15 XII 1978 r. przeszedł na rentę. Jego miejsce zajął ks. Józef Śliwka. W Gostyninie, zawiązał się komitet obrony ks. Gerwatowskiego. W 1980 r. po dwóch latach wrócił do Gostynina i został proboszczem parafii. Był jednak tylko przez kolejne dwa lata. W 1982 r. zrzekł się parafii i dobrowolnie i odszedł na emeryturę. Konarska-Pabiniak, *Józef Gerwatowski... op. cit.*

¹⁵³ *Diecezja płocka 2004... op. cit.*, s. 263–266.

ściem, gdzie w 1988 r. zamontowano organy. Wewnątrz świątyni obok ołtarza soborowego dodano figurę Matki Bożej pochodzącą z Muzeum Diecezjalnego w Płocku. Długoletni proboszcz Jerzy Niestępski (1982–2009) umieścił dodatkowo wewnątrz świątyni obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przed kościołem ufundowano w 2007 r. pomnik Jana Pawła II dla uczczenia jego pontyfikatu. Podczas administracji kolejnego proboszcza, Ryszarda Kruszewskiego (od 2009), odmalowano kościół wewnątrz i na zewnątrz. Zmieniono w środku oświetlenie montując żyrandole w miejsce świetlówek. Pomalowano również dach i odnowiono elewację fasady południowej świątyni. Wzbogacono również kaplicę św. Jakuba zakładając miedzianą blachę na jej wieżyczce.

Tabela 5. Wykaz proboszczów parafii św. Marcina w Gostyninie

Lp	Nazwisko proboszcza	Lata administrowania	Inne informacje
1.	Marcin	ok. 1380 r.	kanonik płocki, ostatni proboszcz przy dawnym kościele św. Jakuba
2.	Mikołaj	ok. 1390 r.	
3.	Jan Chrostowski	1506 r.	
4.	Paweł	1513–1540	wicedziekan katedry włocławskiej
5.	Wawrzyniec z Bydgoszczy	1552–1557	
6.	Andrzej Ujma (z Ujmy)	ok. 1558 r.	bakalarz sztuk wyzwolonych
7.	Jan ze Strzelec	1584, 1586	
8.	Stanisław Szczeciński	1609	
9.	Mikołaj z Gostynina	zrezygnował z funkcji proboszcza 16 VI 1613 r.	
10.	Sebastian z Głowna Potocki	1613– 616	jednoczesny pleban kaplicy w zamku
11.	Adam z Wiskitek	1616–1621	
12.	Wojciech z Kazimierza	w tym samym czasie	budowniczy plebanii
13.	Adam (Albert) z Przasnysza	1621–1654	
14.	Andrzej Zychowicz	1654–1672	
15.	Andrzej Chomentowski (Chomętowski)	1668/1672–1681	pierwszy pleban wybrany spoza Kolegium Wikariuszy Włocławskich
16.	Piotr Skowroński lub Grzegorz Pasiński	1681–1688	pleban gostyniński i prepozyt kaplicy zamkowej,
17.	Andrzej Jeziorkiewicz	1688–1704	
18.	Michał Aleksander Serowski	1704–1737	kanonik kruszewicki, kanonik kolegiaty kolegiaty św. Michała w Płocku
19.	Jerzy Sobiecki	1737	wikariusz gostyniński tymczasowo zarządzał parafią do przybycia nowego plebana
20.	Krzysztof Diring (Dyring)	1737–1747	

Lp	Nazwisko proboszcza	Lata administrowania	Inne informacje
21.	Wawrzyniec Kielborski (Kielbowski)	1748–1759	
22.	Jakub Cudnicki pochodzący z diecezji warmińskiej	1759/1760–1802	wikariusz katedry we Włocławku, kanonik gremialny półtówki
23.	Marcin Heblowski (Heblowski)	1802–1839 od 1837 r. emerytowany	wikariusz katedry włocławskiej, kanonik honorowy łączycy
24.	Andrzej Gronczewski	1839–1886	odbył nowicjat księży karmelitów, profesor teologii moralnej w seminarium zakonnym, kanonik honorowy łowiński, po oddaniu probostwa przebywał w parafii jako emeryt do śmierci w 1890 r.
25.	Ignacy Łukaszewski	1886–1910	kanonik i prałat kolegiaty łowińskiej,
26.	Edward Szczodrowski	1910–1925	
27.	Apolinary Kaczyński	1925–1941	kanonik
28.	Wincenty Helenowski	1945–1948	doktor filozofii, kanonik
29.	Jan Sobol	1948–1965	kanonik honorowy pułtuski,
30.	Józef Gerwatowski	1965–1978	kanonik
31.	Józef Śliwka	1978–1980	
32.	Józef Gerwatowski	1980–1982	kanonik
33.	Jerzy Niestępski	1982–2009	prałat
34.	Ryszard Kruszewski	2009	kanonik

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 257, 1725; sygn. 284, 1775; sygn. 302, 1781; Schematyzmy diecezji płockiej i archidiecezji warszawskiej, MPP, Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, Szczodrowski, Monografia historyczna... op. cit.; „Przegląd Katolicki” 1887.

Odnosząc się do gostynińskich plebanów z przełomu XVIII i XIX w. oraz XIX w., nie można nie zauważyć, że byli to kapłani sprawujący posługę duszpasterską niezwykle długo. Jakub Cudnicki przebywał w parafii jako proboszcz 43 lata, Marcin Heblowski 37 lat, Andrzej Gronczewski 47 lat, Ignacy Łukaszewski 24 lata. Z pewnością musieli być dobrymi kapłanami, odpowiadającymi zarówno władzy kościelnej, jak i parafianom. Posługa plebańska nie należała do łatwych. Zaborcy utrudniali pełnienie powinności religijnych. Parafia była dość rozległa, obejmowała całe miasto, w którym przybywało w szybkim tempie mieszkańców innej wiary. Dodatkowo od 2. połowy XVIII w. pod administracją proboszczów znajdowały się inne świątynie miejskie i dwa przytułki.

Postacią wybijającą się był niewątpliwie proboszcz Edward Szczodrowski. Działał w swej parafii na wielu płaszczyznach¹⁵⁴. Duże trudności zachodzą przy określeniu wikariuszy parafialnych. W XVIII w. wymieniane są w źródłach kościelnych uposażenia dla wikariuszy, jednak oni sami opisani są bardzo rzadko.

¹⁵⁴ Bigus, *Historia budowy kościoła...* op. cit.

Wizytacje wymieniają ich zdawkowo w latach 80. XVIII w. w okresie administrowania parafią przez proboszcza Cudnickiego, jednak nie zachowały się ich nazwiska. Wyjątkiem pozostaje ksiądz Maciej Grzankowski pochodzący z Makowa. Był wikariuszem u proboszcza Cudnickiego, a odnotowano go pod rokiem 1775¹⁵⁵. Dokumenty pruskie zaraz po dokonaniu II rozbioru Polski i zajęciu Gostynina przez wojsko zaborcze (w latach 1793–1794) wspominają, że w parafii przebywał proboszcz i wikary¹⁵⁶. Warto dodać, że w późniejszych latach, niemal przez całą pierwszą połowę XIX stulecia parafia nie posiadała wikariusza. Marcin Hebłowski w wieku 69 lat przeszedł na emeryturę, ale jeszcze przez dwa lata pełnił obowiązki duszpasterskie, będąc zupełnie sam w tak olbrzymiej parafii. Jego następcą, Andrzej Gronczewski wypełniał rolę proboszcza do 79. roku życia. Dopiero w 1831 r. pojawił się wikariusz Leopold Rzczycki, jednak przebywał w Gostyninie na stanowisku tylko rok¹⁵⁷. W 1833 r. wikariuszem gostynińskim został Wojciech Andruszkiewicz¹⁵⁸, w latach 1839–1841 przebywał w parafii kapelan Dionizy Pinko, franciszkanin, najprawdopodobniej z pobliskiego klasztoru w Szczawinie, mający na celu nieść pomoc duszpasterską. W 1842 r. zastąpił go wikariusz świeżo wyświęcony Antoni Tomaszewski. Od tego momentu wikariusze na stałe przebywali na terenie parafii. Od 1902 r. na stałe rezydował przy parafii także ksiądz prefekt¹⁵⁹.

Tabela 6. Wykaz wikariuszy parafii św. Marcina w Gostyninie do 1939 r.

Lp	Nazwisko wikariusza	Okres przebywania w parafii
1.	Andrzej Kosacki	1654
2.	Maciej Grzankowski z Makowa	1775
3.	Leopold Rzczycki	1831
4.	Wojciech Andruszkiewicz	1833
5.	Hieronim Kamieński	1834–1835
6.	Dionizy Pinko franciszkanin	1839–1841
7.	Antoni Tomaszewski	1842
8.	Michał Barański	1843–1844
9.	Stanisław Krieger	1845–1848
10.	franciszkanin z klasztoru w Szczawinie	1849
11.	Julian Stachurski	1850–1852
12.	Piotr Truskolaski	1853–1857 od 1858 proboszcz w Łaniętach i Sokołowie
13.	Hyacinth Pirogowicz	1859
14.	Leon Kowalski	1861

¹⁵⁵ Szerzej *Materiały do dziejów ziemi płockiej...* op. cit., s. 75.

¹⁵⁶ „ein Probst, der sich zur Hilfe einen Vicarius hält”. Zob. J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, Poznań 1962, cz. 2 *Kamera warszawska*, s. 954.

¹⁵⁷ „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1831, s. 111.

¹⁵⁸ Ibidem, 1833, s. 104.

¹⁵⁹ Ibidem, 1902, s. 38.

Lp	Nazwisko wikariusza	Okres przebywania w parafii
15.	Stefan Świątkowski	1863–1864
16.	August Pawłowicz	1868
17.	Onufry Erlicki rezydent franciszkanin	1869–1875
18.	Tomasz Stalka	1870–1873
19.	Bruno Synoradzki franciszkanin	1874–1878
20.	Antoni Czesnas	1879–1880
21.	Józef Niemczewski	1881–1882
22.	Ludwik Szmiglewicz	1883–1884
23.	Mateusz Montwill	1885
24.	Jan Bielecki	1886–1887
25.	Jan Niedalski	1888
26.	Józef Mrozowski	1889
27.	Feliks Kozłowski	1890
28.	Herman Schmidt	1892–1893
29.	Stanisław Ossowski	1894
30.	Roman Radliński	1895
31.	Alfons Trepkowski	1896
32.	Adam Kucharski	1897–1898
33.	Leonard Mścichowski	1899
34.	Witold Prądyński	1900–1901
35.	Piotr Frankiewicz	1902–1904
36.	Piotr Frankiewicz prefekt	1902–1907
37.	Marian Felicki	1905
38.	Feliks Dewill	1906
39.	Józef Zabłocki	1907
40.	Wacław Studziński	1908
41.	Stefan Lewandowski prefekt	1908–1911
42.	Leon Jankowski	1909
43.	Juliusz Ryster	1910–1911
44.	Henryk Jaromiński	1912
45.	Tomasz Gayny prefekt	1912–1916
46.	Józef Pitas	1913
47.	Jan Grabowski	1914–1916
48.	Józef Kuziemski	1917–1918
49.	Władysław Myc	1918–1920
50.	Bolesław Wilanowski prefekt	1917–1920
51.	Władysław Duszczyk przybył z diecezji łucko-żytomierskiej	1920–1926
52.	Józef Dzioba prefekt	1920
53.	Józef Goździk prefekt	1920
54.	Antoni Kuziemski prefekt	1921–1923
55.	Eugeniusz Banasiewicz	1923–1924

Lp	Nazwisko wikariusza	Okres przebywania w parafii
56.	Stefan Jaskłowski prefekt	1924
57.	Stanisław Wolski prefekt	1924
58.	Władysław Żebrowski prefekt z archidiecezji mohylewskiej	1925
59.	Juliusz Tyszka prefekt	1925
60.	Władysław Szymański	1925
61.	Jan Trzaskoma	1925–1926
62.	Franciszek Przygódzki	1926–1930
63.	Stanisław Nasiłowski	1930–1932
64.	Jan Sobol	1932–1936
65.	Konstanty Kuberski	1933–1936
66.	Wacław Gałęza	1936–1937
67.	Franciszek Żeromski	1936–1938
68.	Antoni Dubas	1937–1939
69.	Stanisław Krystosik prefekt	1937–1939
70.	Bronisław Kolator prefekt	1935–1937
71.	Kazimierz Stankiewicz	1938–1939

Źródło: ADP, Wiz., sygn. 284, 1775; „Głos Mazowiecki”, 1937, nr 199; Wąsicki, *Opisy miast polskich... op. cit.*; Schematyzmy diecezji płockiej i archidiecezji warszawskiej, MPP, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”; Szczodorowski, *Monografia historyczna... op. cit.*

Kościół św. Ducha

Świątynie o takim wezwaniu najczęściej znajdowały się blisko cmentarzy lub też związane były ze szpitalami. Jednakże szpital należy rozumieć nie w dzisiejszym rozumieniu, lecz raczej jako przytułek dla starych, opuszczonych ludzi lub też biednych i bezdomnych. Najstarsza wzmianka o kościele św. Ducha pochodzi z ksiąg wizytacyjnych z 1596 r. Wedle niej powstał on z fundacji mieszczan i plebana gostynińskiego. Był to drewniany, niewielki budynek, z jednym ołtarzem. Nieopodal niego stał szpital parafialny¹⁶⁰. Świątynia miała swoje oddzielne uposażenie i plebana na utrzymaniu. Znajdowała się ona nad rzeczką Skrwą w miejscu, które nosiło nazwę Czarnego Ogrodu, pomiędzy ulicami Mostową i Olszową. Wizytacje dość jasno stwierdzają, że kościółek stał poza miastem¹⁶¹. W czasach wojen szwedzkich około 1656 r. kościółek ten spłonął, zapewne w wyniku działań zbrojnych. Odbudowano go w czasach administracji ks. Grzegorza Gostyńskiego (1618–1709). W 1692 r. proboszczem kościoła szpitalnego był ks. Ignacy Antoni Rejzner. Wizytacja z 1776 r. wspomina jednak, że aktualny kościół został zbudowany w czasie, kiedy funkcję proboszcza pełnił ks. Kacper¹⁶².

¹⁶⁰ ADP, Wiz., sygn. 6, 1596, k. 16-18.

¹⁶¹ Ibidem, sygn. 312, 1783, k. 52.

¹⁶² Ibidem, sygn. 284, 1775, k. 384

Ale już wówczas stan tej kaplicy był żaloszny: „kościółek drewniany stary, ściany w nim popróchniały, już nie jest zdalny do reparacji”¹⁶³ W 1775 r. znajdowały się tam trzy ołtarze, z czego główny ufundował proboszcz i mieszczanie. Również w opłakanym stanie był szpital, żaden ubogi w nim wówczas nie mieszkał. Prawdopodobnie ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się. 26 V 1775 r. całe uposażenie, dobytek i powinności zostały przyłączone do kościoła parafialnego i od tego momentu szpital przestał mieć osobnego kapelana. Do tego czasu kolatorem kościółka był prepozyt parafii św. Marcina wraz z ławnikami i radnymi miasta Gostynina. W 1784 r. proboszcz parafialny ks. J. Cudnicki dokonał tam gruntowego remontu, wystawiono nową ambonę oraz wzniesiono parkan wokół cmentarza¹⁶⁴. Dokumenty pruskie z 1793–1794 r. nadmieniają, że w szpitalu będącym pod opieką parafii znajdowało się 16 osób, w tym czworo starców¹⁶⁵. W 1809 r. podczas wielkiego pożaru Gostynina, kościół uległ spaleni i już go nie odbudowano.

Kaplica zamkowa

W 1. połowie XV w. na północ od głównego wzgórza zamkowego, za fosą zbudowano przygródek (o rozmiarze 80x80 m) nazwany Zamkiem Niskim. Książę Siemowit V (1426–1442) ufundował właśnie w tym miejscu, nieopodal bramy wjazdowej kaplicę zamkową noszącą wezwanie Św. Trójcy, Wniebowzięcia NMP i Św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Musiała ona zostać erygowana przed 1439 r., gdyż o kaplicy mówi dokument biskupa płockiego Stanisława Pawłowskiego (1425–1439) zmarłego w 1439 r. Wezwanie św. Stanisława cieszyło się dużą popularnością na Mazowszu w XIV w., a wiązało się to z żywym rozwojem na terenie diecezji płockiej kultu tego świętego¹⁶⁶. Kaplica posiadała odrębnego kapłana otaczającego opieką duszpasterską mieszkańców zamku. Duchowny opiekujący się tym obiektem sakralnym nosił tytuł prepozyta, a na uposażenie swoje i służącego otrzymał włókę ziemi w Kozicach, półwłoczek w Gostyninie oraz dziesięciny rozmieszczone w folwarkach: Rataje, Gołębiew, Małe Leśniczowice i Skrzany. Biskup S. Pawłowski na prośbę księżnej Małgorzaty dodał do tego w 1439 r. dziesięcinę pieniężną w Kozicach i Łanietach¹⁶⁷. Mieszkańcy Kozic składali na rzecz kaplicy dziesięcinę w wysokości 8 groszy z włóki. W 1451 r. — znów pod wpływem księżnej Małgorzaty — biskup poznański Andrzej Bniński (1438–1479) zwiększył za zgodą kapituły uposażenie prepozyta zamkowego przez nadanie mu dziesięciny biskupiej we wsi Brzeziałka (obecnie Brzezia)¹⁶⁸. Z wła-

¹⁶³ Ibidem.

¹⁶⁴ Maciaszek, *Dzieje parafii...* op. cit., s. 36.

¹⁶⁵ Wąsicki, *Opisy miast polskich...* op. cit., s. 957.

¹⁶⁶ Pacuski, *Rozwój sieci parafii...* op. cit., s. 63.

¹⁶⁷ M. Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku gostynińskim*, Płock–Gostynin 2007, s. 23, 31.

¹⁶⁸ Ibidem, s. 32.

snej woli księżna również bardzo wspomagała i uposażała kaplicę zamkową. Odbywały się w niej nabożeństwa dla mieszkańców Wysokiego i Niskiego Zamku. W 1561 r. sporządzono inwentarz mienia i zabudowań zamkowych. Wspomniano wówczas o kaplicy na podzamczu, która miała być „chędoga, maliowana”, a więc solidna i odmalowana. Wedle lustracji z 1564 r. po roku 1546 r. kiedy zamkiem zawiadywał starosta Stanisław Wolski, z kaplicy zniknęła skrzynka ze srebrnymi naczyniami, krzyż kamienny, dwa kielichy, ornat z krzyżem perłowym, humerał i inne przyrządy liturgiczne. Aktualny starosta Adam Drzewiecki, pełniący jednocześnie funkcję starosty inowrocławskiego, oświadczył, iż na temat tych ubytków nic nie wie i nie ma z tym nic wspólnego. Biskup płocki rozpoczął więc śledztwo w tej sprawie. Prepozytem kaplicy był w tym czasie Piotr Wolski, brat starosty. Obaj byli synami Pawła Wolskiego, który również dawniej pełnił urząd starosty. Gdy został wdowcem, przywdział szaty biskupa poznańskiego. Popenił samobójstwo właśnie w roku 1546 r.¹⁶⁹ Około 1660 r. ówczesny starosta Stanisław Garwaski wznosił murowaną kaplicę¹⁷⁰. Na przełomie 1611 i 1612 r. na zamku gostynińskim przebywali więźniowie królewscy, car Wasyl Szujski z braćmi księciem Dymitrem i Iwanem. Dwaj pierwsi zmarli właśnie tutaj i wedle opinii niektórych historyków zostali początkowo pochowani pod schodami lub w krypcie pod bramą prowadzącą z Wysokiego Zamku na Niski, czyli nieopodal kaplicy zamkowej¹⁷¹. W okresie potopu szwedzkiego (1655–1660) Gostynin został objęty działaniami zbrojnym, w wyniku czego w kwietniu 1656 r., w czasie wyzwalania miasta z garnizonu szwedzkiego, poważnie uszkodzono Wysoki Zamek, natomiast Zamek Niski wraz z kaplicą został całkowicie zniszczony¹⁷². Kaplicę odbudowano z drewna, zakrystię wznosił własnym sumptem ówczesny prepozyt Jan Wawrywski. Pomimo odbudowy walki toczony w okolicy, w czasie wielkiej wojny północnej (1700–1721), doprowadziły do kolejnych zniszczeń. Dlatego też w 1725 r. ksiądz Michał Serowski, kanonik kruszwicki i dziekan kruszwicki, dokonał renowacji kaplicy. Biskup Antoni Hieronim Szeptycki (1759–1773) w trakcie wizytacji w 1763 r. zasugerował proboszczowi Gostynina, Jakubowi Cudnickiemu, aby inkorporował kaplicę z całym uposażeniem, dotacjami i obowiązkami do świątyni parafialnej. Król Stanisław August Poniatowski wyraził na to zgodę i wydał stosowny dekret 4 VI 1765 r., co potwierdził biskup Michał Poniatowski (1773–1784) pismem z 20 II 1782 r.¹⁷³ Wizytacja z 1775 r. notuje, że:

Jest na zamku gostynińskim kaplica przez księżnę Małgorzatę zbudowana i dobra prewenty datowane, świętościami rozmaitemi, kielichem i inszym srebrem, w którym świętości były oprawione, oranty z perłami ochędóżnemi i z inszemi sprzęty kościelne, ni cokolwiek ku chędogości kościelnej należało, dobrze opatrzyła i nadała¹⁷⁴.

¹⁶⁹ Ibidem, s. 38, 97; *Lustracje województwa rawskiego...* op. cit., s. 97.

¹⁷⁰ *Katalog zabytków sztuki w Polsce...* op. cit., s. 14.

¹⁷¹ Chudzyński, *Prawda i legenda...* op. cit., s. 48–49.

¹⁷² G. Dziewulska, *Szwedzi na zamku w Gostyninie*, „Gazeta Gostynińska” 1994, nr 9, s. 9.

¹⁷³ Maciaszek, *Dzieje parafii...* op. cit., s. 26–27.

¹⁷⁴ *Materiały do dziejów ziemi płockiej...* op. cit., s. 71–72.

Były to już jednak ostatnie chwile tego sakralnego obiektu. Zamęt spowodowany późniejszymi działaniami zbrojnymi, szczególnie podczas konfederacji barskiej (1768–1772) skutkowałam doprowadzeniem do całkowitej ruiny zamku, z którego pozostała tylko wieża. Wizytacja z 1783 r. odnotowała, że kaplicę na Zamku doszczętnie spaliły wojska rosyjskie¹⁷⁵. Wojska pruskie po upadku państwa polskiego rozpoczęły burzyć ocalałe ściany. Wraz z napływem ludności niemieckiej do Gostynina na początku wieku XIX, w 1822 r. car Aleksander I wydał ukaz dla gostynińskiej gminy ewangelickiej, przekazując im ruiny zamku z przeznaczeniem na odbudowę w tym miejscu kościoła przy zachowaniu charakterystycznego wyglądu dawnego zamku. Kościół w stylu neogotyckim — wedle projektu Hilarego Szpilowskiego — zbudowano w latach 1822–1825, a poświęcenie odbyło się 12 VIII 1825¹⁷⁶. Plac po dawnej świątyni katolickiej stał się na 120 lat miejscem pod wzniesiony protestancki zbor¹⁷⁷.

Życie religijne i duchowe parafii

O kondycji i prężności parafii wielce mówiące są występujące w niej różnorakie stowarzyszenia i bractwa natury religijnej. Naturalnie trudno jest w sposób miarodajny ocenić życie religijne i pracę duszpasterską w parafii na przestrzeni tylu wieków. Poważną barierą w tym działaniu stanowi brak wystarczających źródeł. Z pewnością najwięcej danych zachowało się dla XIX i XX stulecia. Jednakże nieliczne zachowane informacje proveniencji kościelnej pozwalają nam w pewnym stopniu odtworzyć stan religijności parafii w okresie przedrozbiorowym.

Najstarszym odpustem odbywającym się w Gostyninie był odpust św. Jakuba. W 1596 r. wizytator zanotował, że obchodzono go od niepamiętnych czasów¹⁷⁸. W 1774 r. Stolica Apostolska zatwierdziła ten odpust i nadała prawo odbywania go na cmentarzu, gdzie znajdowała się kaplica poświęcona temu patronowi¹⁷⁹. Z 1609 r. zachowana jest wzmianka, że w parafii odbywały się odpusty zatwierdzone przez papieża Pawła V (1605–1621) ku czci św. Stanisława Biskupa, Wniebowzięcia NMP¹⁸⁰. Wiadomo, że były to wezwania kaplicy zamkowej. Do czasów współczesnych zachowały się trzy odpusty: uroczysty św. Marcina obchodzony 11 listopada, Matki Bożej Różańcowej oraz największy i najbardziej popularny św. Jakuba.

Najstarszym być może bractwem religijnym (*confraternitas*) występującym w parafii było bractwo św. Anny założone najprawdopodobniej przez biskupa

¹⁷⁵ ADP, Wiz., sygn. 312, 1783, k. 52.

¹⁷⁶ *Katalog zabytków sztuki w Polsce... op. cit.*, s. 14.

¹⁷⁷ E. Szubska-Bieroń, *Parafia ewangelicko-ugsburska w Gostyninie w latach 1824–1945*, „Rocznik Gostyniński”, t. II, Gostynin 2008, s. 79–106.

¹⁷⁸ ADP, Wiz., sygn. 6, 1596, k. 16.

¹⁷⁹ AWiz., sygn. 284, 1775, k. 87.

¹⁸⁰ *Ibidem*, sygn. 7, 1609, k. 262.

płockiego Wojciecha Baranowskiego (1590–1608), o którym mamy wzmiankę z 1609 r.¹⁸¹ Kult św. Anny był szczególnie rozpowszechniony w tamtym okresie nie tylko na ziemi gostynińskiej, ale również w całym regionie. W nieodległej parafii św. Urszuli w Kowalu istnieją wzmianki o bractwie św. Anny z 1626 r., które miało swój ołtarz a nawet odrębną kaplicę¹⁸². Podobnie i w Gostyninie funkcjonowała murowana kaplica poświęcona św. Annie. Nie było to stowarzyszenie określonej liczby ludzi, których udział był dobrowolny. Nieznane są też źródła fundacyjne, z których bractwo mogło się utrzymywać. Wizytacja z 1776 r. stwierdza, że żadnych zapisów fundacyjnych bractwo nie posiadało. Biskup W. Baranowski bractwo gostynińskie dołączył do bractwa warszawskiego. Wspomagało i opiekowało się biednymi skupionymi najprawdopodobniej w przytułku leżącym nieopodal kościoła św. Ducha.

Znane jest też bractwo św. Różańca, którego początki nie są znane. Ono również miało swój ołtarz, na utrzymanie którego, na zakup świec i lamp dokonywano wśród parafian kwesty. W 1634 r. bractwo to zostało na nowo utworzone przez błogosławionego ojca Benedykta Klonowskiego, prowincjała dominikanów w Polsce¹⁸³. Oznacza to, że musiało istnieć już wcześniej. Ołtarz bractwa wraz z innymi czterema poświęcił biskup sufragan płocki, Stanisław Starczewski po zniszczeniu ich przez pożar¹⁸⁴. W 1646 r. bractwo to zatwierdził ówczesny biskup płocki, Karol Ferdynand Waza¹⁸⁵. Trudno obecnie dowieść, dlaczego bractwo ufundował ojciec prowincjał. Być może przekazał też jakieś sumy na utrzymanie tego towarzystwa, choć wizytacja z 1776 r. stwierdza jasno, że nie istniały tam żadne dotacje¹⁸⁶.

W 1782 r. proboszcz parafii św. Marcina, Jakub Cudnicki, zgodnie z rozporządzeniem biskupa Michała Poniatowskiego, powołał do życia Bractwo Miłosierdzia. Początkowo należało do niego kilkadziesiąt osób. W tym samym jednak roku zostało ono połączone z bractwem różańcowym¹⁸⁷. Jego zadaniem było zajmowanie się najuboższymi i potrzebującymi.

Okres rozbiorów był czasem niezwykle ciężkim dla tworzenia i rozwijania różnorodnych stowarzyszeń religijnych, gdyż były one po prostu zabronione. Przetrwwały jednak te lata, działając w sposób niejawni i po odzyskaniu przez Polskę niepodległości następowało odradzanie tych bractw lub też tworzenie nowych. Bodajże jedyną formacją religijno-parafialną, jaka zachowała swój byt przy parafii gostynińskiej było Bractwo św. Różańca, które w 1935 r. liczyło 137 człon-

¹⁸¹ Ibidem, k. 257.

¹⁸² M. Osmałek, *Dzieje kościołów i wspólnot parafialnych w Kowalu w latach 1185–2008*, [w:] *Piotr Tylicki oraz niepospolici z Kowala i okolic*. Pod red. Z. J. Zasady, B. Ziółkowskiego, Włocławek–Kowal 2008, s. 85.

¹⁸³ *Materiały do dziejów ziemi płockiej... op. cit.*, s. 67.

¹⁸⁴ Ibidem., s. 103.

¹⁸⁵ ADP, Wiz., sygn. 308, 1782, k. 88.

¹⁸⁶ Zarówno Bractwo Różańcowe, jak i św. Anny utrzymywało się z kwesty.

¹⁸⁷ ADP, Wiz., sygn. 308, 1782, k. 88.

ków¹⁸⁸. Jeszcze przez wybuchem I wojny światowej, w 1913 r. powstało Stowarzyszenie Najświętszego Sakramentu, które w 1935 r. liczyło aż 133 członków. Wiek dwudziesty wymagał już trochę innych form religijnych. Dlatego też formacje religijne, tworzone dość spontanicznie po odbudowie państwa polskiego funkcjonowały inaczej niż te przedrozbiorowe. W 1925 r. odnotowano istnienie III Zakonu Św. Franciszka czyli Franciszkański Zakonu Świeckich (tzw. tercjarze św. Franciszka). Skupiał on ludzi świeckich pragnących realizować ideały życia franciszkańskiego. Musiał on jednak powstać znacznie wcześniej na terenie Gostynina. W 1935 r. liczył 70 członków. Ich zadaniem było odwiedzanie chorych, prowadzenie działalności charytatywnej. Stowarzyszenie to doprowadziło do powstania w 1931 r. wydziału parafialnego Caritas¹⁸⁹. W 1926 r. powołano Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Podlegały one Płockiemu Związkowi Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej. To pierwsze działało pod opieką księdza Juliana Przygódzkiego, natomiast patronką stowarzyszenia młodzieży żeńskiej była zasłużona lokalna działaczka katolicka, Amelia Krzyżanowska. Ich celem było wskazanie jak żyć wedle katolickich norm społecznych. Dokonywano na ten temat odczytów, a członkowie uaktywniali się podczas uroczystości religijnych¹⁹⁰. W 1935 r. stowarzyszenie męskie liczyło 130 druhowów skupionych w pięciu oddziałach, a jego damski odpowiednik obejmowało 40 członkiń, jednak przez całe dziewięćdziesiąt lat istnienia między rokiem 1926 a 1935 przewinęło się w niej aż 280 dziewcząt.

Ciekawą formą religijności prowadziło Stowarzyszenie Nauczania Chrześcijańskiego, w ramach którego starsze dziewczęta zajmowały się katechizacją dziewczyn z początkowych klas szkoły podstawowej, naturalnie pod okiem księdza. Dość prężną organizację tworzyły Stowarzyszenie Mężów Katolickich na czele z hrabią Stanisławem Łosiem herbu Dąbrowa oraz Stowarzyszenie Młodych Polek Katolickich (Katolickie Stowarzyszenie Kobiet) zajmujące się samokatechizacją oraz edukacją religijną dzieci. W parafii istniała orkiestra parafialna prowadzona przez wspomnianego już hrabiego. W 1935 r. przygotowała ona występ artystyczny na cmentarzu parafialnym. Prócz tego istniał chór kościelny prowadzony przez organistę Leona Trochimczuka. Działała również Akcja Katolicka pod egidą hrabiny Marii Łosiovej. W Gostyninie funkcjonowały gazetki parafialne „Gazeta Świąteczna” oraz „Hasło Katolickie”¹⁹¹. Przy kościele bardzo ważną rolę odgrywała biblioteka parafialna założona jeszcze w 1910 r. z chwilą odwilży rosyjskiej po rewolucji 1905–1907. W 1923 r. liczyła 520 woluminów, a liczba wypożyczeń osiągnęła stan 1139 książek. Czytelnię umieszczono w ochronce parafialnej. W 1923 r. czytelnię parafialną połączono z czytelnią Katolickiego Związku Polek. Dzięki temu zabiegowi oraz naciskowi na rozwój

¹⁸⁸ MPP, 1935, s. 458.

¹⁸⁹ Ibidem.

¹⁹⁰ MPP, 1927, s. 331.

¹⁹¹ MPP, 1935, s. s. 457–458.

czytelnictwa biblioteka ta przed wybuchem II wojny światowej liczyła kilka tysięcy tomów. W mieście istniały ponadto czytelnie III Zakonu św. Franciszka oraz Bractwa Św. Różańca (odnotowana w 1923). Fundusze na utrzymanie i zakup książek w bibliotece brano z opłat za czytelnię, ale także kasy miejskiej, a nawet Sejmiku Powiatowego. Wydawaniem książek i gazet zajmował się Katolicki Związek Polek¹⁹². Ruch religijny, jak widać, przybierał poważne rozmiary. Zapewne spowodowane było to wieloletnimi rygorami wojennymi i zaborowymi. Aktywność religijna wybuchała więc często spontanicznie. Bardzo aktywnymi księżmi wspierającymi wszelkie akcje katolickie byli Jan Sobol i Bronisław Kolar. Jednakże według niektórych opinii, nawet uczestników tych stowarzyszeń, ruch katolicki dopiero zaczynał swoją działalność, a jej efekty często nie odpowiadały oczekiwaniom. Parafii wyraźnie brakowało Domu Katolickiego, którego zamiary budowy pojawiały się co jakiś czas, szczególnie podczas wizytacji kanonicznych biskupa.

Tabela 7. Stowarzyszenia religijne w parafii św. Marcina w okresie międzywojennym

Lp	Nazwa stowarzyszenia	Data założenia	Liczba członków		
			1931	1933	1935
1.	Stowarzyszenie Najświętszego Sakramentu	1913	244	244	244 133*
2.	Bractwo św. Różańca		126	131	131/137*
3.	Unia Żywego Różańca		405	465	465 46 kółek po 15 osób 690*
4.	III Zakon Św. Franciszka		42	20	20/70*
5.	Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej	1926	53	53	53/130*
6.	Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej	1926	43	43	43/40*
7.	Honorowa Straż Serca Jezusowego		300	300	300
8.	Stowarzyszenie Nauczania Chrześcijańskiego				42*
9.	Krucjata Eucharystyczna	1932			55 i 10 kandydatów*

* Podane są dane liczbowe ze źródeł wizytacyjnych z 1935, które są inne niż w schematyzmie diecezji płockiej.

Źródło: MPP, 1926, 1933, 1935, Schematyzmy archidiecezji warszawskiej i diecezji płockiej.

To międzywojenne ożywienie parafialne zatrzymała w sposób radykalny II wojna światowa. Okupacja hitlerowska nie dopuszczała żadnych form ruchów

¹⁹² Maciaszek, Dzieje parafii... op. cit, s. 17–19.

religijnych. Sytuacja tylko z pozoru wyglądała lepiej po zakończeniu działań wojennych. Po 1948 r. władze komunistyczne specjalnym zarządzeniem o rejestracji organizacji religijnych nie pozwalały na odrodzenie się życia religijnego. Większość stowarzyszeń zawieszono na czas nieokreślony lub rozwiązano, inne — nieliczne — działały w sposób nieformalny. W 1948 r. wymieniono na terenie parafii Bractwo św. Różańca, koło ministranckie oraz Caritas¹⁹³. Warto w tym miejscu odnotować, że pierwszy powojenny proboszcz Gostynina, doktor ks. Wincenty Helenowski pozostawał człowiekiem nietuzinkowym, jeśli chodzi o dzieło katechizacji i misyjności chrześcijańskiej. Był nawet autorem katechizmu, który pod tytułem *Krótki katechizm rzymsko-katolicki dla dzieci i młodzieży* ukazywał się w latach powojennych i miał kilka wydań. Parafialne stowarzyszenia religijne odrodziły się dopiero po upadku komunizmu.

Obecnie wachlarz aktywności i działań religijnych z przeznaczeniem dla osób świeckich jest bardzo szeroki. Od zespołów artystycznych poprzez kółka modlitewne aż po dyskusyjne kluby inteligencji katolickiej. W roku 2006 r. były one następujące:

Akcja Katolicka — 20 członków; Asysta Procesyjna — 24 osoby; Czciiele Miłosierdzia Bożego — 25 członków; Duszpasterstwo Rolników — 15 członków; Gazetka Parafialna — 8 osób; Grupa Modlitewna — 10 członków; Harcerstwo Katolickie — 20 członków; Katecheza Dorosłych — 14 członków; Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży — 15 członków; Klub Inteligencji Katolickiej — 18 członków; Odnowa w Duchu Świętym — 30 członków; Papieskie Dzieło Dzieciństwa Misyjnego — 22 członków; Rada Duszpasterska — 26 członków; Rada Ekonomiczna — 8 członków; Rodzina Nazaretańska — 35 członków; Ruch Światło Życie-Oaza — 20 członków; Rycerstwo Niepokalanej — 30 członków; Stowarzyszenie Rodzin Katolickich — 16 członków; Świetlica — 30 osób; Towarzystwo im. Brata Alberta — 21 członków; Trzeci Zakon Świętego Franciszka — 5 członków; Zespół Muzyczny — 80 członków; Żywy Różaniec — 75 członków¹⁹⁴.

W 2015 r. istniały następujące grupy parafialne: Ministranci (15 osób), Schola Noster Deus od 2010 r., Koło Żywego Różańca, Akcja Katolicka, Rycerstwo Niepokalanej, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Odnowa w Duchu Świętym, (Katolicka Odnowa Charyzmatyczna) — Wspólnota św. Pawła (30 osób), Ruch Rodzin Nazaretańskich (20 osób), Koło Miłosierdzia im. Św. Brata Alberta od 1989 r. (9 osób), Wspólnota Niepełnosprawnych (od 1993 r.), Ruch Światło Życie. Koło misyjne, Bielanki, Dziecięce Koła Różańcowe, Zespół młodzieżowy, Rada Duszpasterska, Asysta Procesyjna, Caritas Parafialna, Koła Różańcowe, Odnowa w Duchu Świętym, Parafialny zespół dekoracyjny, Lektorzy Świeccy, Kościół Domowy — Oaza Rodzin¹⁹⁵.

¹⁹³ „Rocznik Diecezji Płockiej” 1948, s. 51.

¹⁹⁴ *Wykaz parafii w Polsce... op. cit.*

¹⁹⁵ www.parafiaswmarcina.pl.

Zakończenie

Geneza kościoła i parafii gostynińskiej ginie w mrokach średniowiecza. Nie istnieją żadne wzmianki z początkowego okresu istnienia świątyni. Kościół parafialny niejednokrotnie zmieniał swoje miejsce. Do końca XIV w., a właściwie do początków XV w. świątynia mieściła się na wzgórzu będącym we wczesnym średniowieczu pierwotnym grodziskiem książąt. Następnie pobudowano ją w nowo lokowanym mieście, blisko ratusza i rynku. W XX stuleciu mieszkańcy Gostynina zostali zmuszeni do wysiłku postawienia dwóch świątyń, różniących się od siebie zupełnie stylem, konwencją i wyglądem. Zasięg parafii był od samego średniowiecza imponujący i sięgał niemal do Wisły. Mimo to proboszczowie gostynińscy byli często pozbawieni pomocy wikariuszy. Nad kościołem od XVI w. do połowy XIX. patronat pełnili wikariusze katedry włocławskiej i to oni w bardzo dużym stopniu wywierali wpływ na obsadę kapłańską parafii. Parafia w swoim obrębie miała kilka obiektów sakralnych, na których utrzymanie łożyły różne fundacje, niektóre z odległych stron. Duża część nadań i prebend stopniowo zanikała albo była epizodyczna, a dochody skutkiem tego nieregularne. Dlatego też parafia gostynińska nie uchodziła za szczególnie uposażoną w beneficja. Dużym atutem parafii byli oddani pracy i wiernym proboszczowie, szczególnie ci, w okresie zaborów. W parafii zamieszkiwał znaczny odsetek ludności żydowskiej, a z początkiem XIX w. pojawiła się istotna grupa niemieckich protestanckich osadników. Obie grupy zniknęły po 1945 r. Przed wybuchem II wojny światowej Gostynin objęły swym działaniem liczne grupy i stowarzyszenia parafialne o różnych charakterach. Miasto z II wojny światowej wyszło bardzo okaleczone pod względem religijnym. Zburzono w mieście piękny neoromański kościół, jak również zgładzono wszystkich czterech kapłanów znajdujących się w Gostyninie w chwili wybuchu wojny.

JOLANTA BIGUS

HISTORIA BUDOWY KOŚCIOŁA W GOSTYNINIE W LATACH 1910–1927

Pożar, który wybuchł w Gostyninie 29 V 1809 r. zniszczył miasto¹. Nie oszczędził drewnianego ratusza ani istniejących w mieście kościołów. Całkowicie spłonął drewniany kościół św. Ducha i nigdy nie został odbudowany. Z kościoła św. Marcina zachowały się wprawdzie fragmenty murów, ale uszkodzenia były tak poważne, że do „względnego porządku doprowadzono je dopiero w 1839 r.”² dzięki staraniom ówczesnego dziekana ks. Marcina Heblowskiego³. Właściwie do 1839 r. parafia nie posiadała kościoła. Jako parafialny służył kościół św. Jakuba. Wtedy też zamknięty został cmentarz przy kościele farnym. Nowy założono na wzgórzu, wokół kościoła św. Jakuba⁴. W latach 70. i 80. XIX w. kolejni proboszczowie dokonywali remontów świątyni⁵. Najpierw restaurację kościoła przeprowadził ks. Andrzej Gronczewski⁶. Później ks. Ignacy Łukaszewski⁷, który objął probostwo w Gostyninie w 1886 r., „całą świątynię na nowo pięknie odnowił”⁸. Kościół parafialny:

był wtedy świątynią jednonawową, w formie podłużnego czworoboku. Miał ściany tynkowane, a sufit płaski (...). Przy restauracji dokonanej po pożarze (...) ołtarz zo-

¹ T. Trojanowski, *Pożar Gostynina w 1809 roku*, „Zapiski Ciechanowskie”, z. 3, Ciechanów 1977, s. 44. Zob. też *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod. red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 180–182.

² E. Szczodrowski, *Dzieje m. Gostynina*, „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1930, nr 3/5, s. 14.

³ Ks. Marcin Heblowski był dziekanem gostynińskim w latach 1802–1839.

⁴ B. Konarska-Pabiniak, *Historia cmentarza parafialnego w Gostyninie*, [w:] „Rocznik Gostyniński” t. III, Gostynin 2012, s. 97.

⁵ C. Maciaszek, *Parafia św. Marcina w Gostyninie*, mps pracy w posiadaniu parafii św. Marcina w Gostyninie, s. 32–33.

⁶ Ks. Andrzej Gronczewski był proboszczem w Gostyninie w latach 1839–1886. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Gostyninie.

⁷ Ks. Ignacy Łukaszewski, proboszcz gostyniński w latach 1886–1910. Zmarł w Gostyninie 30 X 1910 r. i pochowany jest na miejscowym cmentarzu.

⁸ Cyt. za Maciaszek, *Parafia...* op cit.

stał przeniesiony ku szczytowi, dawniej frontowemu, a główne wejście zostało wybite w ścianie, stanowiącej wprawdzie absydę⁹. Obydwa szczyty były płaskie, zakończone trójkątnie, z pięcioma, niewysokimi sterczynami¹⁰. Ponadto fronton kościoła restaurator ożywił nakładanymi arkadami ostrołukowymi. Absyda tej świątyni mieściła się w dawnej kruchcie, nad którą była wieża czworoboczna. Po niej zostały jeszcze dwie kondygnacje podzielone fryzami (...). Monotonie długiej nawy przerywają dodane do ścian bocznych za zakrystią galeryjki, tworzące coś w rodzaju prezbiterium, w którym mieści się wielki ołtarz. Wnętrze świątyni było pozbawione wszelkich ozdób. Na ogołoconych ścianach znajdowało się kilka nowszych kamieni nagrobkowych z rodzin Kieniewskich, Tychońskich, Wolskich, Bratoszewskich i innych¹¹.

Taki kościół zastał przybyły do Gostynina jesienią 1910 r. ks. Edward Szczodrowski¹². W dniu 26 XI 1910 r.¹³ objął on obowiązki dziekana i proboszcza parafii w Gostyninie, po śmierci ks. Ignacego Łukaszewskiego. Od początku swego administrowania głównym jego celem stała się poprawa stanu technicznego kościoła. Była to budowla zniszczona już upływem czasu, a przede wszystkim dla tak licznej społeczności parafialnej zbyt mała. Pierwotnie myślano o rozbudowie istniejącej świątyni, ale od tego zamiaru odstąpiono. Pisze o tym ks. Edward Szczodrowski w zaprowadzonych przez siebie „Aktach budowy kościoła w Gostyninie 1910–1924” [dalej Akta], które zachowały się w kancelarii parafialnej św. Marcina w Gostyninie¹⁴, a stanowią kronikę budowy gostynińskiej świątyni. Jest to oprawiona księga o wymiarach 40×25 cm, zniszczona miejscami upływem czasu. Datą rozpoczynającą jest 29 XI 1910 r., a kończąca 5 VIII 1924 r. Znajduje się w niej korespondencja przychodząca do ks. Szczodrowskiego z urzędów wszystkich szczebli gminnych, miejskich i centralnych oraz protokoły z zebrań powołanego Komitetu budowy. W początkowym okresie dokumenty pisane są w języku rosyjskim, ale wyjaśnienia i dopiski księdza po polsku. Załączona jest też dokumentacja oraz plany starego kościoła i plebanii, listy otrzymywane od głównego inżyniera i architekta Jarosława Wojcie-

⁹ Absyda (apsyda) — w architekturze kościelnej (od schyłku antyku po XX w.) pomieszczenie na planie półkola, trapezu, wieloboku itp., zamykające prezbiterium, nawę główną lub nawy boczne, o wysokości i szerokości równej im lub mniejszej, wyodrębnione z bryły budynku lub też w nią wtopione.

¹⁰ Sterczyzna — pionowy element dekoracji architektonicznej wieńczący budowlę najczęściej w postaci smukłej kamiennej wieżyczki. Sterczyzny są często identyfikowane z gotyckimi pinaklami, czyli bardzo smukłymi i ozdobnymi (np. żabkami, czyli ozdobami w kształcie pączków lub zwiniętych listków osadzonych na łożysze i odchylających się na zewnątrz) zwieńczeniami przypór czy wież. W małej architekturze sakralnej sterczyny występują głównie w kapliczkach w stylu neogotyckim, powstających w 2. połowie XIX i na początku XX w.

¹¹ Cyt. za Maciaszek, Parafia... op. cit., s. 32–33.

¹² Ks. E. Szczodrowski (1875–1930), dziekan i proboszcz gostyniński w latach 1910–1925. Zob. J. Bigus, *Ksiądz Edward Szczodrowski — dziekan gostyniński w latach 1910–1925*, „Rocznik Gostyniński” t. IV, Gostynin 2016, s. 255–262; B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 301–303.

¹³ Ustalona została faktyczna data przybycia do Gostynina ks. E. Szczodrowskiego. Do tej pory mylnie podawany był 1913 r.

¹⁴ Na tej podstawie przygotowane zostało niniejsze opracowanie.

chowskiego¹⁵, wykazy mieszkańców-katolików poszczególnych wiosek parafii i ulic w mieście. Są również umowy zawierane przez Komitet budowy z poszczególnymi wykonawcami. Niezwykle cenne są własnoręczne notatki dokonywane przez ks. Szczodrowskiego na niektórych dokumentach. Zachował się, dołączony do Akt, wykonany na płótnie w skali 1:100, projekt budowanego kościoła, autorstwa Jarosława Wojciechowskiego. Architekt wykonał w kolorze rysunki trzech fasad: centralnej, bocznej i tylnej. Na projekcie tym widnieją data i podpisy inżyniera i architekta gubernialnego zatwierdzającego projekt.

Pierwsze działania związane z rozbudową kościoła podjął ks. Szczodrowski już 4 XII 1910 r. Zwołał zebranie członków Gostynińskiego Parafialnego Dozoru Kościelnego¹⁶, którzy potwierdzili, że warunki w kościele są złe i mają wpływ na zdrowie mieszkańców biorących udział w nabożeństwach, gdyż jest ciasno i zmuszeni są do stania na dworze nawet w zimowe dni. Na nabożeństwach w kościele mieściła się tylko 1/6 parafian. Sytuacja ta spowodowała, że ks. Szczodrowski zaczął myśleć o rozbudowie kościoła. Pisał: „W pierwszym zaraz miesiącu tłok w kościele oraz opuszczenie i prymitywne urządzenie kościoła nasunęło mi myśl budowy nowego kościoła oraz plebanii”¹⁷. W protokole z zebrania zaznaczono, iż Dozór popiera Dziekana w jego staraniach o rozbudowę świątyni i na podstawie obowiązujących przepisów pozwala na zwołanie zebrania, na którym omówiona byłaby ta kwestia, a także sprawa uzyskania koniecznych środków oraz zapytanie władz państwowych o możliwości rozbudowy kościoła. Protokół ten podpisany został przez przewodniczącego Dozoru — Wasilewskiego, Dziekana — ks. Edwarda Szczodrowskiego i członków dozoru: R[omana] Higersbergera¹⁸, K. Podbielskiego i J. Czajkowskiego.

¹⁵ Jarosław Marian Wojciechowski (30 VII 1874–7 X 1942), syn architekta Konstantego Wojciechowskiego (1841–1910), architekt polski, konserwator zabytków, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, wykładowca Politechniki Warszawskiej. W latach 1911–1923 był architektem przy Kurii Diecezjalnej Kujawsko-Kaliskiej. W 1915 r. powołano go do Rady Artystycznej m. st. Warszawy. W latach 1918–1919 był najpierw referentem, a następnie naczelnikiem Wydziału Zabytków i Muzeów w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Od 1919 do 1939 r. wykładał konserwację zabytków na Politechnice Warszawskiej.

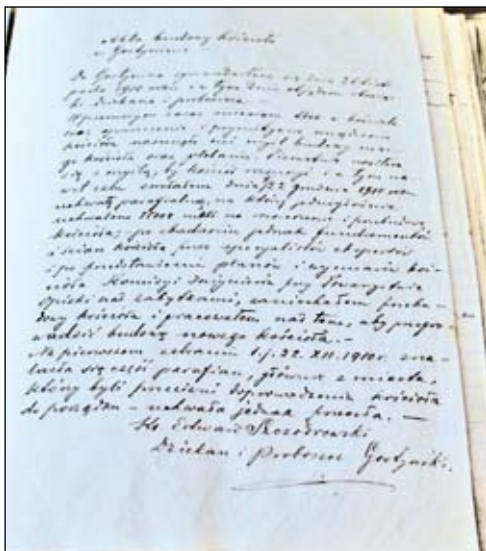
¹⁶ Dozory kościelne w Królestwie Polskim powstały na mocy dekretu cara w 1817 r. Składały się z kolatora kościoła (najczęściej miejscowego dziedzica), plebana i trzech parafian przez nich zaproponowanych. Skład dozoru kościelnego zatwierdzała Komisja Wojewódzka. Jakkolwiek dozory miały obowiązek gospodarować majątkiem kościelnym, to w praktyce ich kompetencje były bardzo małe, a działalność ograniczała się do spraw księgowo-sprawozdawczo-żebrawczych. Dozór kościelny z biegiem lat stał się czysto świecką instytucją państwową reprezentującą parafię katolicką, a pozostającą praktycznie poza kontrolą duchowieństwa. Oficjalnym dokumentem uwalniającym kler od „dozoru” władz państwowych był konkordat z 1925 r. Uchylił on ustawy rosyjskie niezgodne z umową zawartą z Watykanem, ale nie wszystkie, stąd na oficjalne odebranie władzy świeckiej majątku kościelnego trzeba było czekać do 1931 r. (rozporządzenie z 26 V 1931, Dz.U.RP 1931, nr 51, poz. 424).

¹⁷ Akta budowy kościoła w Gostyninie 1910–1924 (strony nienumerowane).

¹⁸ B. Konarska-Pabiniak, *Higersbergerowie. Saga z Rataj*, [w:] *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 207–217.



Zachowana księga „Akt budowy kościoła w Gostyninie”.
Fot. Andrzej Bigus



Strona rozpoczynająca „Akta budowy kościoła w Gostyninie” z wpisem ks. E. Szczodrowskiego. Fot. Andrzej Bigus

Na kolejnym spotkaniu Dozoru 9 grudnia, w obecności ks. Dziekana, głównego inżyniera powiatowego Mieczysława Jahońkowskiego i mieszkańców parafii mających prawo głosu¹⁹, zatwierdzono rozbudowę bocznych naw z kaplicami i wyremontowanie stropu w głównej nawie. Sprawą ważną był też brak mieszkania na plebanii dla księdza wikarego (mieszkał w oddzielnym budynku), dlatego też przedstawiony został problem przebudowy plebanii. Padła propozycja nadbudowy piętra. Na parterze miało być mieszkanie dla wikarego, kancelaria parafialna i pomieszczenia gospodarcze. Piętro zajmować miał dziekan. Zgromadzenie zobowiązało Dozór Kościelny do za-
pytania o ceny majstrów budowlanych i ekspertów. Kwotę, jaką zobowiązano się przeznaczyć na rozbudowę kościoła, ustalono na 3500 rubli²⁰. W Aktach ksiądz zapisał: „zwołałem dnia 9/22 grudnia 1910 roku uchwałę parafialną, na której jednogłośnie uchwalono 3500 rub. na rozszerzenie i przebudowę kościoła”²¹. Jak dalej pisze, na zebranie przybyła też grupa parafian,

głównie z miasta, przeciwnych wszelkim pracom. Byli jednak w mniejszości, dlatego uchwała dotycząca rozbudowy została podjęta.

W styczniu 1911 r. podpisano umowę między członkami Gostynińskiego Parafialnego Dozoru Kościelnego i inżynierem powiatu gostynińskiego Jahońkowskim, zobowiązującą go do wykonania rysunków obecnego kościoła parafialnego oraz projektu przebudowy. Należało uwzględnić w nim dobudowanie dwóch naw bocznych z kaplicami, zakrystią i skarbcem, przeniesienie prezbiterium i nadbudowę wieży kościoła. Projekt sporządzony miał być w dwóch egzemplarzach i do niego dołączony kosztorys wszystkich prac. Inżynier miał też przygotować projekt i kosztorys nadbudowy plebanii. Za tę pracę Jahońkowski

¹⁹ Prawo głosu na zebraniu gminnym mieli ci, którzy posiadali więcej niż trzy morgi ziemi.

²⁰ Walutą obowiązującą w tym czasie był rubel, który dzielił się na 100 kopiejek. Przyjęto też oznaczenia rub. i kop.

²¹ Akta... op. cit.

miał otrzymać ze składek parafialnych sumę 2,5 proc. wartości kosztorysowej. W ostatecznej wersji umowy kwotę zmniejszono do 2 proc. Załączone do Akt rysunki i plany kościoła parafialnego oraz rachunek opiewający na 298 rubli świadczą o tym, że inżynier Jahołkowski wywiązał się ze swych zobowiązań.

Dnia 5 I 1911 r. ks. Szczodrowski wysłał pisma do wójtów gmin powiatu gostyńskiego przynależących do parafii gostyńskiej, prosząc ich o wykazy mieszkańców poszczególnych gmin należących do parafii. Na pismo ks. Dziekana już w styczniu odpowiedzieli wójtowie gmin: Lucień, Rataje i Skrzany, przysyłając potrzebne wykazy ludności z uwzględnieniem ilości posiadanej przez nich ziemi, wielkości wpłat podatku podymnego²², jak również mających prawo głosu na zebraniu gminnym. W lutym wykaz taki został przesłany przez wójta gminy Duninów.

Mając na względzie przyszłe prace budowlane, ks. Szczodrowki zwrócił się do znanych w rejonie Zakładów Wapienniczych „Jan” w Sulejowie z zapytaniem o ceny wapnia, zaś do Rady Zarządzającej Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o możliwość przetransportowania go do Gostynina. Odpowiedź z Sulejowa nadeszła 18 III 1911 r.:

Jeżeli wapno nie jest zbyt pilne, tak aby je można było wysłać w końcu ostatniego przed świętami tygodnia, tj. aby było na miejscu po świętach, to cena za takowe będzie kop. 86 za korzec²³. Jeżeli zaś jest potrzebne wcześniej, w takim razie, z powodu ruchu przedświątecznego, będzie o 10 kop. na korcu droższe, tj. po 96 kop. za korzec. Wagon mieści 120 lub 150 korcy. Od dnia otrzymania zamówienia wapno może być na miejscu od 4–5 dni²⁴ — pisał pracownik zakładów.

Nadmienił też, że na przewóz wapna na budowę kościoła jest taryfa ulgowa, dlatego prosi o przesłanie z ewentualnym zamówieniem zaświadczenia na ulgowy przewóz. Dwa dni później nadszedł list z Zarządu Finansów Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej podpisany przez dyrektora finansów i naczelnika kancelarii, w którym zawiadamiają,

że przeciwko przewiezieniu według zasad taryfy ulgowej (...) od st. Piotrków do st. Kutno trzech wagonów wapna do budowy kościoła w Gostyninie przy świadectwach konsystorskich²⁵, po jednym świadectwie na każdy wagon, przeszkody nie zachodzą i odnośne zarządzenia stacjom wydane zostaną²⁶.

²² Podymne — stały podatek pobierany od każdego domu mieszkalnego. Podymne wprowadzone zostało w 1629 r. Płacone było przez mieszczan, chłopów i szlachtę. Jego wysokość zależna była od wielkości budynku, jak i miasta. Od 1775 r. pobierano podymne od każdego komina na dachu. Zlikwidowane zostało wraz z upadkiem Rzeczypospolitej.

²³ Korzec to dawna miara objętości stosowana dla ciał sypkich, wynosząca w zależności od regionu od około 43 do 128 litrów.

²⁴ Akta... op. cit.

²⁵ Księgi konsystorskie to zbiór dokumentów, teczek dokumentujących działalność parafii. Są to: powołania i odwołania proboszczów, dokumentacja remontów, zbiorów pieniędzy, uposażenia plebanii, akty darowizn, podania o zmianę wyznania. Księgi takie w formie spisów tabelarycznych lub opisowych mogły, choć nie musiały być prowadzone.

²⁶ Akta... op. cit.

Należało teraz uzyskać zezwolenie władz państwowych na przebudowę świątyni. W tym celu wysłane zostało pismo do Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, mającego swą siedzibę w Warszawie przy ul. Nowy Świat 41²⁷, z prośbą o wydanie opinii w tej sprawie. Odpowiedź z dnia 5 IV 1911 otrzymana z Towarzystwa zmieniła całą koncepcję Rady parafialnej. W uzasadnieniu swej decyzji Komisja Wydziału Architektonicznego Towarzystwa napisała:

na posiedzeniu (...) odbytem w dniu wczorajszym p. J. Wojciechowski przedstawił sprawę kościoła w Gostyninie, komunikując życzenie parafian rozszerzenia kościoła. Aczkolwiek Towarzystwo Opieki zawsze trzyma się przede wszystkim zasady, aby rzeczy związane z przeszłością podtrzymywać o ile możności w ich stanie niezmienionym lub w razie przeróbek koniecznych skutecznie je w zakresie najmniej zmieniającym zabytek, w tym jednak przypadku (...) rozpoznawszy, że kościół w Gostyninie zatracił wszelkie cechy archeologiczne i artystyczne, że nadto nie kwalifikuje się do powiększenia go, orzekł, iż ze wszech względów korzystniej będzie wznieść na miejscu dawnego nowy kościół²⁸.

W Aktach ks. Szczodrowski zanotował:

pierwotnie nosiłem się z myślą, by kościół rozszerzyć (...) po zbadaniu jednak fundamentów i ścian kościoła przez specjalistów ekspertów i po przedstawieniu planów i wymiarów kościoła Komisji Inżynierów przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami, zaniechałem przebudowy kościoła i pracowałem nad tym, aby przeprowadzić budowę nowego kościoła²⁹.

Uzupełnieniem tej decyzji była opinia architekta Jarosława Wojciechowskiego. Zawarł w niej szczegółowe wyjaśnienia uzasadniające stanowisko Towarzystwa Opieki nad Zabytkami:

otóż najlepszym sposobem powiększenia kościoła byłoby dobudowanie naw bocznych i przywrócenie mu dawnej orientacji. Wszelkie inne próby rozwiązania tego zadania dawały pomysły tak dziwaczne i tak nielogiczne — że musiałem ich zaniechać. Załączony szkic najlepiej uwidoczni myśl moją. Po zburzeniu ścian przedziałowych dzisiejszego prezbiterium, część tę trzeba byłoby przerobić na chór, przyczem schody wiodące dziś do łóż mogłyby pozostać. Zamiast zakrystii w wieży przywróconą by została dawna kruchta głównego wejścia. Chcąc zaś zamienić front na prezbiterium, należałoby we wnętrzu dzisiejszych murów dobudować półokrągłą absydę w ostatnim przęśle nawy. Część chórowa byłaby zamieniona na zakrystję z sytuowanym nad nią skarbcem. To wszystko pociągnęłoby za sobą duże zmiany i przeróbki tyłu i frontu obecnego kościoła. Przy dobudowaniu naw bocznych dla otrzymania połączenia ich z nawą główną — po przebicciu arkad (zostawiając nawet skarpy stare tak jak są), otrzymalibyśmy małe części, raczej pieńki starych murów, co nawet przy dobrym stanie murów nasuwałoby wiele trudności. Ponieważ zaś mury w danym przypadku są przeżarte wilgocią i zmurszałe, o zachowaniu tych starych kawałków mowy być nie mogło. Cały środek kościoła musiałby być nowym. A wtedy pytam: co pozostałoby z dzisiejszych murów?

²⁷ Stowarzyszenie stawiające sobie za cel ochronę zabytków i polskiego dziedzictwa kultury założone 27 XI 1906 r. Działo do 1944 r.

²⁸ Akta... op. cit.

²⁹ Ibidem.

Że przytem chcąc otrzymać kościół trzynawowy, trzeba by znacznie podwyższać wysokość ścian, że przytem obciążenia dość płytkich starych fundamentów byłoby rzeczą nader ryzykowną i wywołałoby potrzebę ich podmurowania — nic więc dziwnego, że myśl takiego powiększenia, nadzwyczaj trudnego i kosztownego należy zaniechać, jako nie wytrzymałego krytyki przy logicznym, spokojnym rozważeniu sprawy³⁰.

Uzasadniając dalej, Wojciechowski proponował:

Zburzywszy mianowicie część tylną [prezbiterium] wraz z wieżą, nowy kościół postawić frontem do ulicy Kościelnej, zetknąwszy bok jego z pozostawioną częścią starego. Sytuacja taka byłaby bardzo dobra, albowiem:

Daje możliwość dogodnego i racjonalnego układu wejść.

Odsunięcie kościoła od szosy byłoby pożądanem ze względu na hałasy, niepokój, przeszkadzający dziś nabożeństwu.

Część starego kościoła do granicy A–B, a nawet cała aż do drogi mogłaby pozostać przy boku nowego, jako kaplica, co dawałoby możliwość przedstawienia parafianom projektu jako powiększenie.

Część pozostawiona starego kościoła służyłaby przez cały czas budowy do nabożeństwa, nie powodując jego przerwy.

Kościół nowy, prawie całkowicie zmieniłby się w granicach dzisiejszego oparkowania, gdyż tylko od strony plebanii trzeba by było zająć wąski pas ogrodu³¹.

Inżynier Wojciechowski kończąc swój list, zapewnił ks. Dziekana, że jest to jedyna i słuszna droga do poprawy obecnego stanu rzeczy. Wyraził też nadzieję, że uda się księdzu Dziekanowi „wyłomaczyć parafianom, że takie, a nie inne rozwiązanie sprawy przedstawia dla nich największe korzyści”³². Do listu dołączony został szkic przedstawiający możliwości wystawienia drugiego kościoła.

Pisma te przyspieszyły decyzję o budowie nowego kościoła w Gostyninie. W dniu 30 IV 1911 r. zawiązał się Komitet budowy, którego prezesem został ks. Edward Szczodrowski. W skład komitetu weszli: Stanisław



Rysunek kościoła przy ul. Płockiej sporządzony przez inżyniera powiatowego Mieczysława Jahołkowskiego w 1911 r. Fot. A. Bigus

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.



List Jarosława Wojciechowskiego do ks. E. Szczodrowskiego z dnia 5 IV 1911 r. Fot. A. Bigus

Mirosławski³³ [później Michał Wodziński] z Sierakówka, Władysław Wiśniewski z Gostynina, Józef Walczak z Brzozówki, Augustyn Rudziński z Piechoty, Adam Grabarczyk z Emilianowa, Józef Matusiak z Miałkówka, Franciszek Trojanowski z Duninowa, Józef Bryłka z Bud Kozickich oraz mieszkańcy Gostynina — Michał Janowski, Antoni Zajączkowski, Antoni Lewandowski, Antoni Arendzikowski. Na budowę uchwalono kwotę w wysokości stu tysięcy rubli. W protokole zebrania z dnia 21 V 1911 r. zapisano, że jednogłośnie podjęto decyzję o budowie. Uznano, że kościół wzniesiony zostanie na starym miejscu. Wcześniej padały propozycje o budowie „na miejscu starej prochowni, jak się jedzie do

Żychlina na rogu albo kupić plac vis a vis plebanii”³⁴. Postanowiono zwrócić się do władz miasta o przeniesienie ulicy Kościelnej za organistówkę lub jej skasowanie, a w zamian wydzielić plac przy kościele. Przygotowanie projektu kościoła powierzono Jarosławowi Wojciechowskiemu. Jako koszt budowy kościoła i plebanii przyjęto, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, kwotę około stu tysięcy rubli, od tej sumy dla inżyniera Wojciechowskiego przewidziano 6 proc.

Mieszkańcy musieli żywo dyskutować o miejscu budowy, skoro na kolejnym posiedzeniu Komitetu 30 VIII 1911 r. zapisano, że „znów powstały gadaniny co do placu”³⁵. Zdecydowano jednak, by tej sprawy już nie poruszać, „by przez to uspokoić umysł”³⁶. Ks. Dziekan zwrócił się też z prośbą o przygotowanie zwózki kamieni. Jak zapisano w Aktach, pierwszą furę przywiózł Józef Owsik, gospodarz z Bud Kozickich. Kamienie na kościół ofiarowała też dziedziczka z Pomorzana, Kostrzeńska [Bronisława Kostecka]³⁷.

Na posiedzeniu Komitetu w dniu 17 września rozstrzygano sprawę zakupu gliny. Stwierdzono, że gliny z Kozic i Emilianowa nie nadają się do budowy. Dobra okazała się glina z Lucienia, ale:

³³ W kwietniu 1911 r. widnieje jeszcze nazwisko Stanisława Mirosławskiego. Tego roku sprzedał on jednak majątek Sierakówek Michałowi Wodzińskiemu i ten automatycznie wszedł do Komitetu budowy kościoła.

³⁴ Akta... op.cit.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Właścicielką majątku Pomorzana była w tym czasie Bronisława Kostecka (1878–1914). W protokole podano prawdopodobnie błędne nazwisko.

dziedzic Kazimierz Łysakowski nie tylko dać nie chciał, ale i o sprzedaży myśleć nie chciał³⁸. Wyjaśniono, że zmienił się, gdy „przed” rokiem ożenił się z Żydówką, dziewczką z Lucienia, która przyjęła katolicyzm. Nazywała się Helena Kohan [Kogan]. Wziął za nią 6 milionów rub. — przedtem był gorzelanym w Lucieniu. Przychylniejszy był dla kościoła jako gorzelany, niż jako milioner³⁹.

Ostatecznie zdecydowano się na zawarcie umowy na nabycie gliny z Janem Dobrowolskim i Tomaszem Grzelakiem, gospodarzami z Sierakówka.

Po analizie ofert trzech firm Komitet zdecydował się na zlecenie budowy kościoła firmie Wacława Wędrowskiego z Warszawy, którego kosztorys opiewał na kwotę 87 tys. rubli. Odrzucono warszawską firmę Stanisława Pronaszki (98 tys. rub.) i Mariana Lewandowskiego z Płocka (86 tys. rub.). Ze swoją ofertą wycofał się Leon Bojańczyk⁴⁰ z Włocławka, uznając, że warunki budowy są dla niego wyjątkowo niekorzystne. Wędrowski dokładnie określił w swym kosztorysie wykonanie prac ziemnych, murarskich, dekarskich, szklarskich, ślusarskich, stolarskich. Zapewnił, że:

roboty mające się wykonać przy budowie kościoła w Gostyninie obowiązują się wykonać ze swoich materiałów, za wyjątkiem kamienia, który będzie dostarczony kosztem parafii, jak również Komitet budowy da glinę na wyrób cegły dla kościoła i wybuduje studnię na placu budowy⁴¹.

Zobowiązał się do rozebrania starego kościoła przy pomocy parafian. Umowę podpisano 17 IX 1911 r.

W październiku Komitet budowy otrzymał pismo z majątku Lucień, podpisane przez Z. Giżyńskiego (być może zarządcy), potwierdzające odmowę państwa Łysakowskich w sprawie dostawy gliny do budowy kościoła. Właściciel dóbr Sierakówek, Stanisław Mirosławski, ze względu na sprzedaż majątku nadesłał pismo, odmawiając podpisania zobowiązań materialnych i opodatkowania się wobec budującego się kościoła. Natomiast nowy właściciel, Michał Wodziński, zakwestionował wysokość opodatkowania. Uzasadnił to tym, że:

projekt opiewa budowę z nakładem funduszu, który najzupełniej nie odpowiada warunkom płatniczym okolicy i sprawiedliwe opodatkowanie się mogłoby być ponad możliwość bardzo wielu jednostek⁴².

Dalej Wodziński napisał:

byłaby to karygodna z mej strony w sprawie społecznej lekkomyślność lub wprost nieuczciwość, gdyż sumienie nakazuje mi kłaść podpis tylko tam, gdzie w sprawie, zwłaszcza publicznej, uważam za w danym razie najlepszym punktem wyjścia⁴³.

³⁸ Akta... op. cit.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Firma L. Bojańczyka budowała w latach 1904–1905 gimnazjum przy obecnej ulicy 3 Maja 15. Zob. *Szkola Gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907–2007*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2007, s. 27.

⁴¹ Akta... op. cit.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem.

Zapewnił jednak ks. Dziekana, że jeśli znajdzie poparcie dla swojego projektu u dostatecznej liczby mieszkańców, to na jego lojalność może liczyć, bowiem „poddaje się chętnie woli większości”⁴⁴.

Mimo narastających trudności 1 I 1912 r. spisana została z inżynierem Wojciechowskim umowa na opracowanie projektu kościoła:

Niżej podpisani członkowie Komitetu Budowy nowego Kościoła w Gostyninie, gub. Warszawskiej powierzają p. Jarosławowi Wojciechowskiemu, architektowi, zamieszkałemu w Warszawie, sporządzenie projektu i wykonanie w naturze pomienionego kościoła na warunkach następujących:

1. P. Wojciechowski obowiązany jest sporządzić plany i wyliczenia techniczne w dwóch egzemplarzach do zatwierdzenia przez Władze Rządowe; szczegółowe rysunki wykonane w skali nie mniejszej jak 1:100, zawierające rzuty, przekroje i elewacje, narysowane dokładnie w skali, opatrzone wszelkimi potrzebnymi wymiarami i wskazówkami, nadto szablony wielkości naturalnej, szczegóły konstrukcyjne i zdobnicze, i w ogóle wszelkie rysunki do budowy potrzebne.
2. Rysunki wykonawcze winny być dostarczone w takim terminie i porządku, aby budowa nie uległa zwłoce.
3. P. Wojciechowski przyjmuje na siebie czuwanie, ażeby budynek był wykonany ściśle podług planów i kosztorysu oraz przygotowanie wszelkich wskazówek technicznych.
4. P. Wojciechowski zobowiązany jest złożyć Komitetowi kopie wszystkich rysunków technicznych.
5. Za wszystkie czynności niniejszą umową przewidziane i w ogóle z budową kościoła związane p. Wojciechowski otrzyma wynagrodzenie w wysokości rub. 3600 (trzy tysiące sześćset), płatne w ratach następujących:
 - a) po dostarczeniu projektu do zatwierdzenia — rub. 750
 - b) przy rozpoczęciu robót — rub. 500
 - c) po dostarczeniu wszystkich rysunków roboczych — rub. 850
 - d) rub. 1000 płatne w ratach po rub. 250 rocznie przez pierwsze cztery lata budowy, począwszy od r. 1914 — rub. 1000
 - e) pozostałe rub. 500 wypłacone zostaną po zasklepieniu i otynkowaniu wnętrza — rub. 500

Razem rub. 3600

6. Wszelkie wyniknąć mogące nieporozumienia pomiędzy kierownikiem a Komitetem Budowy rozstrzygać ma prawo tylko sąd polubowny, przez obydwie strony wybrany⁴⁵.

W marcu spisano wszystkie uzgodnienia dotyczące planu budowy i pismo podpisane przez wybranych parafian wraz z kosztorysem zostało wysłane w celu zatwierdzenia do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Od 1864 r. obowiązywał zakaz budowy i naprawy obiektów sakralnych na ziemiach wcielanych do cesarstwa rosyjskiego bez zgody władz administracyjnych, dlatego zwrócono się o stosowne zezwolenie. Przygotowano też zawiadomienia o wysokości opodatkowania parafian na budowę kościoła. Jak pisze ks. Szczodrowski, „wydrukowano je i rozesłano na mocy żądania Gubernialnego Zarządu, gdyż pa-

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

piery raz z Guberni odesłano, żądając wszystkich podpisów lub zawiadomienia niechętnych⁴⁶.

Komitet budowy przygotował tymczasową umowę na budowę kościoła z przedsiębiorcą Waławem Wędrowskim. Paragraf 1. tej umowy głosił, iż:

Dozór Kościelny parafii gostynińskiej i wybrany, lecz jeszcze nie zatwierdzony Komitet budowy kościoła w m. Gostyninie, akceptując złożony przez przedsiębiorcę budowlanego Pana Waławę Wędrowskiego ofertę na rub. 87 000, niniejszym przyrzeka ją, iż o ile ze strony władzy nastąpi ostateczne zatwierdzenie zaprojektowanej budowy nowego kościoła murowanego w m. Gostyninie podług planu sporządzonego w 1911 r. przez inżyniera Wojciechowskiego, budowa wspomnianego kościoła powierzona będzie przedsiębiorcy budowlanemu panu Waławowi Wędrowskiemu z Warszawy za sumę podaną w jego ofercie rub. 87 000⁴⁷.

W dalszej części umowy Komitet budowy zobowiązał się dostarczyć Wędrowskiemu swoich ludzi do rozbiórki starego kościoła, którzy prace te wykonywać będą pod kierownictwem i odpowiedzialnością przedsiębiorcy lub jego zastępcy. Zastrzegął sobie, że „wszystek materiał z rozebranego starego kościoła należy do parafii. Nic z tego użyć do budowy nowego kościoła nie wolno z wyjątkiem kamieni pod fundamenty⁴⁸. W paragrafie 4. umowy czytamy, że:

Pan Waław Wędrowski jako przedsiębiorca budowy niniejszym obowiązuje się w ciągu 10 lat ze swoich własnych wyborowych materiałów przy swoim rusztowaniu i swoimi ludźmi z całkowitym wewnętrznym i zewnętrznym wykończeniem, z oknami, drzwiami, oszkleniem i kuciem oraz posadzką terakotową w całym kościele, nie wyłączając przedsionków i korytarzy, słowem całkowicie i ze wszystkim, z wyjątkiem jedynie ołtarzy, pobudować w m. Gostyninie kościół murowany z cegły palonej, kryty dachówką podług planu sporządzonego przez inżyniera Wojciechowskiego (...) w ratach odpowiednich w miarę postępu budowy⁴⁹.

Do umowy tej dołączono wstępny kosztorys należności, jakie miał otrzymać Waław Wędrowski:

Wypłaty następować będą po wyprowadzeniu fundamentów do wysokości podług kościoła wraz z zewnętrznym obrobieniem cokołu granitowego kościoła (...) na cztery równe wysokości płacone będą: cz. I — rub. 9000, cz. II — rub. 8000, cz. III — 7000, cz. IV — 8000. Po postawieniu dachu, pokryciem takowego dachówką i wyprowadzenie murów w wieży i frontonach do wysokości kipy dachu — rub. 120 000. Po wykończeniu wieży po pokryciu takowej — rub. 6000, po wykończeniu sklepień — rub. 4000, po wykończeniu tynków i wstawieniu ram okiennych — rub. 12 000, po położeniu posadzki — rub. 5000, resztę po ostatecznym wykończeniu⁵⁰.

Sprawa budowy traktowana była bardzo poważnie i wszelkie prace przygotowawcze realizowane były sprawnie. Już 12 III 1912 r. ks. Dziekan jako przewodniczący Komitetu budowy, zgodnie z przyjętymi wcześniej ustaleniami, spisał

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem.

z chłopami wsi Sierakówek, J. Dobrowolskim i T. Grzelakiem, umowę na wydzierżawienie ziemi pod cegielnię na okres 4–5 lat. Zapisano w niej:

Za trzy morgi w jednym kawale rocznej dzierżawy rub. sto (100), a za każdy przęt kwadratowy wykopanej gliny ks. proboszcz parafii Gostynin ma nam poza dzierżawą płacić po pięćdziesiąt kopiejek (50 kop.). Na wydzierżawionym gruncie pozwalamy stawić piece, budować szopy i w ogóle robić to, co do cegielni okaże się niezbędne (...). Kwota należna będzie wypłacana w dwóch ratach: w lipcu i przy zakończeniu robót na zimę. Za wybraną zaś glinę przy końcu robót jesiennych⁵¹.

Piasek do budowy kościoła zobowiązał się dostarczyć Roman Higersberger, właściciel Rataj, o czym poinformował ks. Dziekana w przesłanym piśmie. Pomoc w tej sprawie zaoferował też Adolf de Johne⁵².

Bardzo szybko postępowały też prace projektowe Wojciechowskiego. W miesiącu sierpniu 1912 r. przekazał do Wydziału Budowlanego Warszawskiego Gubernialnego Zarządu rysunek kościoła i wszelkie wyliczenia. Projekt zatwierdzony został 10 IX 1912 r. przez Wydział i podpisany przez gubernialnego inżyniera, gubernialnego architekta i wykonawcę kosztorysu (nr pisma 128 z 1912 r.). Naniesiono przy tym poprawki cenowe na materiały budowlane. Wydatki na budowę zamknąć się miały kwotą 103 322 rub. i 7 kop. W kwocie tej uwzględniono:

1. prace ziemne	769 rub. 28 kop
2. prace kamienne.....	60 746 rub. 28 kop.
3. prace płatne (?)	6182 rub. 20 kop.
4. prace stolarskie	2244 rub. 57 kop.
5. prace malarskie (wnętrza kościoła).....	3501 rub. 57 kop.
6. prace malarskie (otwory).....	907 rub. 29 kop.
7. prace ślusarskie	2397 rub 26 kop.
8. prace dachowe	15 098 rub. 14 kop.
9. prace szklarskie	487 rub. 60 kop.
10. prace różne	7978 rub. 50 kop.
=====	
Razem.....	100 312 rub. 69 kop.
Prace wykończeniowe	3009 rub. 39 kop.

Cały koszt budowy kościoła wyliczono na sumę 103 322 rub. 07 kop. Ostatecznie, po kolejnych poprawkach, kosztorys zamknął się kwotą 107 934 rub. 45 kop., na którą złożyły się obowiązkowe podatki w kwocie 86 984 rub. 40 kop., zapisy dwóch osób — ks. Łukaszewskiego 623 rub. 93 kop. i jednej osoby zmarłej⁵³ — 7531 rub. 41 kop. oraz dobrowolne ofiary w kwocie 12 544 rub. 78 kop. Kosztorys wraz z wytycznymi, jakie koszta powinni ponieść gostyńscy parafia-

⁵¹ Ibidem.

⁵² Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie w latach 1879–1883, 1885–1887 i 1890–1897. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie (1879–1991)*, Gostynin 1999, s. 89.

⁵³ Nazwisko jest nieczytelne.

nie, w dnia 19 VI 1913 r. zatwierdziło rosyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (nr pisma 6051). Posiadane dokumenty były wystarczające na rozpoczęcie budowy kościoła w Gostyninie. We wrześniu nadeszło też pismo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zezwalające na zbiórkę dobrowolnych składek do sumy 12 544 rub. i 78 kop.

Jednocześnie trwały prace nad planami przebudowy plebanii, które zlecono również inżynierowi Wojciechowskiemu. W liście z dnia 13 VIII 1913 r. przesłanym na ręce ks. Dziekana określił on prace dotyczące przebudowy:

Przede wszystkim dobudowa części od cmentarza okazuje się zupełnie zbyteczną, gdyż jeśli od podwórza przybudować część (jak projektuję) 11 łokci szerokości na 26 długości, mieszczącą budowę łazienek, sień kuchenną ze schodami do piwnicy i na strych (a tych nie ma w szkicu Księdza Dziekana!) oraz kancelarię z oddzielnym wejściem od ulicy — pozostała powierzchnia dzisiejszej plebanii jest aż nadto wystarczająca dla pomieszczenia potrzebnych pokoi. Przez pozbycie się dobudowy od strony cmentarza osiągamy to, że zewnętrzne mury stare pozostają nienaruszone, co pozwoli na skutecznienie roboty w takim porządku, że część nową można wykonać zupełnie niezależnie, a potem dopiero przeprowadziłyby się roboty wewnątrz plebanii.

Na piętrze projektuję dwa pokoje. Schody wiodące na piętro byłyby w przedpokoju, przed którym dla widoku i zaznaczenia głównego wejścia należałoby stworzyć ganek na kolumnach.

Sytuacja łazienki najlepszą jest przy kuchni, najlepiej jest wtedy ogrzać i sąsiedztwo trzonu kuchennego pozwala na urządzenie kociołka (bojlera) z wodą gorącą (...).

Pokoje byłyby obszerne. Salon 12 łokci długi, stołowy 14 łokci, sypialny i gabinet po 8 łokci, kuchnia 9×8 łokci.

Jeśli szkic mój trafił do przekonania Szanownego Księdza Dziekana, w takim razie upraszam o jak najpilniejsze przesłanie mi planów zrobionych przez p. Jahołkowskiego, ażebym mógł sporządzić plan więcej ścisły do wykonania⁵⁴.

W sierpniu 1913 r. ks. Szczodrowki uzyskał zezwolenie władz miasta na zamknięcie ulicy Kościelnej i Płockiej do cmentarza, za kościołem. W swej prośbie przesłanej wcześniej do Burmistrza wyjaśnił, że chce ustrzec mieszkańców przed nieszczęśliwymi wypadkami, kiedy rozpoczną się prace ziemne.

Dzień 26 VIII 1913 r. to ważna data, bowiem w tym dniu przystąpiono do kopania fundamentów. W przeddzień rozpoczęcia budowy ks. Szczodrowski wraz z grupą gostynian udał się w czterodniową pielgrzymkę do Częstochowy, powierzając Matce Bożej budowę nowej świątyni. Po powrocie, w dniu 30 sierpnia, rozpoczęto częściową rozbiórkę starego kościoła. Prawdopodobnie rozebrano też przylegający do kościoła parkan, bo w protokole z 4 VIII 1914 r. zapisano: „parkan rozebrany od strony ogrodu ks. Dziekana postawić jeszcze w tym roku”⁵⁵.

Nie wszystko szło po myśli ks. Dziekana. Odczuwał wyraźną niechęć i obojętność parafian do swoich pomysłów.

Nieprzychylnie jest bardzo miasto. Rozbiórka kościoła idzie ospale, bo dwaj członkowie Komitetu Budowy Antoni Zajączkowski i Antoni Lewandowski burzą je. Pieniądze jako składka na kościół wpływają kiepsko — pisał w Aktach.

⁵⁴ Akta... op. cit.

⁵⁵ Ibidem.

Choć przysłane wcześniej pismo z Towarzystwa Opieki nad Zabytkami wskazywało, że kościół po wielokrotnych przebudowach zatracił wartość zabytku, to jednak złożono na księdza skargę do władz kościelnych o niszczeniu zabytku⁵⁶.

Dnia 2 IX 1913 r. rozpoczęto wylewanie fundamentów. Pracami kierował podmajor Ignacy Słapczyński.

W listopadzie 1913 r. Jego Eks. Arcybiskup Aleksander Kakowski⁵⁷, podczas swej trzydniowej wizytacji parafii gostynińskiej, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budowany kościół. Do Gostynina przybył 10 listopada około godz. 14.30. Na rynku

zgromadziły się na tę okoliczność liczne rzesze parafian, młodzież z miejscowych szkół i licznie zebrane duchowieństwo dekanalne z ks. E. Szczodrowskim — proboszczem i dziekanem gostynińskim na czele. W imieniu wszystkich zgromadzonych, podając chleb i sól, powitał Metropolitę A. Kakowskiego Michał Wodziński — dziedzic z Sierekówka. (...) Po modlitwach wstępnych ks. dziekan E. Szczodrowski przedstawił stan moralny i materialny parafii oraz historię budującej się świątyni. Z kolei Arcypasterz, wskazawszy cel swego przybycia, pochwalił projekt tej budowy tak niezbędnej dla parafii (...) oraz serdecznie zachęcał do jak najszybszego doprowadzenia dzieła do końca⁵⁸.

W drugim dniu wizyty Arcybiskupa

o godz. 10 rozpoczęła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. Odpowiedni dokument zreferował osobiście Metropolita A. Kakowski. Po poświęceniu fundamentów i odczytaniu przez ks. J. Rystera bulli odpustowych, Arcybiskup udzielił licznie zgromadzonym błogosławieństwa apostołskiego z odpustem zupełnym. Następnie, przy prowizorycznym ołtarzu wzniesionym na fundamentach budującej się świątyni, odprawił uroczystą sumę⁵⁹.

Tego dnia wizytował jeszcze cmentarz parafialny gdzie poświęcił nagrobek ks. I. Łukaszewskiego. Później zaś

chcąc bliżej przypatrzeć się życiu prywatnemu parafian gostynińskich (...) udał się do dworu w Ratajach, stanowiącego własność Romana Higersbergera, skąd (po spotkaniu i rozmowie z okolicznym obywatelstwem), przybył pod ratajską strzechę wieśniaczą gospodarza Walczaka. (...) Jeszcze tego dnia, późnym wieczorem Arcypasterz przejrzał księgi i stare, sięgające XVI wieku akta parafialne, wyrażając uznanie za wzorową opiekę nad cennymi zabytkami historycznymi lokalnego Kościoła⁶⁰.

Wiosną 1914 r. rozpoczęły się kolejne prace budowlane. W marcu tego roku Komitet budowy zawarł umowę z majstrem stolarskim Aleksandrem Gajewskim z Gostynina na wykonanie otworów okiennych z futrynami oraz drzwi do nowo budującego się kościoła i plebanii. „Zobowiązał się zrobić ze swego wyborowe-

⁵⁶ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 302.

⁵⁷ Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski w latach 1913–1938, prymas polski w latach 1925–1938. Zob. M. M. Grzybowski, *Kardynał Drugiej Rzeczypospolitej Aleksander Kakowski 1862–1938*, „Notatki Płockie” 2013, nr 1, s. 16–19.

⁵⁸ „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1914, nr 1, s. 20–22; M. Makowski, *Kardynał Aleksander Kakowski Metropolita warszawski (1913–1938)*. *Kalendarium*, Warszawa 2015, s. 51–52.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

go sosnowego materiału (...) drzwi i okna z futrynami, parapetami (...) za cenę rub.20 za każdą dziurę, czyli otwór”⁶¹. Na umowie tej znajduje się późniejszy dopisek ks. Szczodrowskiego opatrzony datą 10 VII 1917 r., w którym ksiądz wyjaśnia, iż wobec wojny i trudności w nabyciu drewna Komitet budowy zobowiązał się we własnym zakresie dostarczyć drewno na wykonanie otworów.

Zamach na austriackiego następcę tronu Franciszka Ferdynanda w czerwcu 1914 r. stał się pretekstem do rozpoczęcia I wojny światowej. W połowie lipca przerwano budowę kościoła. W końcu grudnia 1914 r. Gostynin znalazł się pod okupacją niemiecką. Był to trudny czas dla ks. Edwarda Szczodrowskiego. Nie zawsze zgadzał się z zaleceniami i rozkazami władz okupacyjnych, tym samym narażał się na nieprzyjemności. Konflikty dotyczyły rekwirowania majątku czy niezrozumienia przesyłanych pism w języku niemieckim⁶². Budowa kościoła parafialnego, choć w znacznie wolniejszym tempie, była jednak kontynuowana. Od września 1915 r. do października 1917 r. bardziej skupiono się na rozbudowie plebanii. Nie podobało się parafianom, którzy robili księdzu zarzuty, że „buduje pałac, a nie mieszkanie dla proboszcza”⁶³. Wszelkie dokumenty projektowe plebanii Wojciechowski nadsyłał jednocześnie z częściowymi projektami dotyczącymi kościoła. W listopadzie 1913 r. wraz z rysunkiem wieży i elewacji frontowej kościoła przesłał rysunek widoku plebanii, którą, jak pisze w liście:

utrzymałem w formach i zharmonizowanych z całością kościoła. Powinna wyjść malowniczo, pomimo prostoty form. Ganek kryty na kolumnach granitowych i także balkon (będący rodzajem loggii), jaki projektuję na piętrze z boku od strony kościoła, są jedynymi szczegółami bogatszymi⁶⁴.

Widocznie jednak przesłany projekt plebanii nie zyskał w pełni akceptacji ks. Dziekana, bo już w liście z 5 XII 1913 r. Wojciechowski napisał:

Tak zasadniczą zmianą w układzie plebanii jestem zmartwiony. Wszystko pięknie i dobrze było obmyślane, a teraz się psuje. Dwa dni przesiedziałem, kombinując i próbując na różne strony, jak wybrnąć z podanego przez Szanownego Księdza Dziekana pomysłu dotyczącego zmiany części służbowej, a uwzględniającego nowe potrzeby — lecz nic z tego nie wyszło. Przede wszystkim miejsce klatki schodowej, mającej prowadzić do mieszkań na górze jest niedobre. (...) Jednym słowem, plan na nowo trzeba projektować, zwłaszcza że i wygląd domu w tym układzie, jak Sz. Ksiądz Dziekan proponuje, byłby nieładny. (...) Gdy więc Szanowny Ksiądz będzie w Warszawie, proszę o zawiadomienie mnie, a oczekiwać Go będę dla omówienia wszystkiego szczegółowo. Wtedy i co do ceny za plany nastąpiłoby porozumienie⁶⁵.

Pomysłowi budowy plebanii tak bardzo byli przeciwni parafianie, że w protokole posiedzenia Dozoru i Komitetu budowy z dnia 8 V 1914 r. znajdujemy notat-

⁶¹ Akta... op. cit.

⁶² M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyński od 1864 roku do odzyskania niepodległości*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI... op. cit.*, s. 351.

⁶³ Maciaszek, *Parafia...* op. cit., s. 33.

⁶⁴ Akta... op. cit.

⁶⁵ Ibidem.

kę, iż budowę plebanii należy wykonać bardziej sposobem gospodarczym, „by o ile możliwości jak najmniej żądać pomocy parafialnej”⁶⁶. Zapisano też uwagę ks. Szczodrowskiego, że składki na budowę wpływają nieregularnie, dlatego „najpierw księży obejdą i odjadą parafię, a jak to nie pomoże, egzekwować [będą] przez wójtów i sekwestora”⁶⁷. Zamieścił też ksiądz notatkę, że swego podpisu w sprawie budowy plebanii „odmówił Antoni Lewandowski z Gostynina, namawiany przez Władysława Wiśniewskiego, urzędnika z Gostynina”⁶⁸. Ubolewał też, że „Pan Roman Higersberger po raz drugi nie stawił się na zebranie, choć jest członkiem Dozoru Kościelnego”⁶⁹.

Mimo prośby księży pracujących w parafii obowiązkowe składki nałożone na parafian spływały do Komitetu budowy w dalszym ciągu w sposób opieszwały. Zaległości w przypadku gminy Skrzany dotyczyły nawet lat 1912–1915. Pisma o egzekwowanie w trybie administracyjnym należności wraz z wykazami osób rozesłał ks. Szczodrowski w 1916 r. do wszystkich gmin. Mieszkańcy najczęściej odmawiali płacenia składek, wyjaśniając, że składali je wcześniej u prezesa budowy kościoła, sugerując tym samym, że ks. Dziekan ma w swych dokumentach nieporządek. Z takimi zarzutami musiał się też spotkać ze strony Burmistrza, skoro w piśmie z 21 VII 1916 r. ksiądz przypomina mu, że to on jest „prezesem komitetu budowy, a pan Burmistrz prezesem Dozoru kościelnego”. Pisał dalej:

mnie żadnych składek powyżsi mieszkańcy nie wnosili — przypominam, że nie uczynili tego i p. Burmistrzowi nadmienić muszę, że do Wójta gm. Skrzany zwróciłem się nie po to, by zakomunikował o dobrowolnym złożeniu składki, lecz by egzekwował wymienione sumy administracyjnie⁷⁰.

To nie wszystkie kłopoty ks. Szczodrowskiego. W czerwcu 1917 r. Romuald Borkowski, rejent Sądu Okręgowego Kutnowskiego w Gostyninie, przesłał do niego pismo od sukcesorów zmarłego Jana Dobrowolskiego z Sierakówka, z którym podpisana była umowa na wyrób cegły. Zarzucają księdzu, że w umowie cegła służyć miała wyłącznie do budowy kościoła, a nie plebanii, „gdyż w przeciwnym razie właściciele gruntu nie zgodziliby się na używanie ich materiału na inne budowy, nie chcąc przez to zbyt wyczerpać zapasów gliny na swoim terytorium”⁷¹. Proszą więc o likwidację cegielni w ciągu dwóch tygodni.

Niezależnie wzywający żądają natychmiastowego wypłacenia tenuty⁷² dzierżawnej za ostatni rok eksploatacji (...) w sumie rub. 83 kop. 66 w walucie mającej obieg w kraju według kursu urzędowego.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Ibidem.

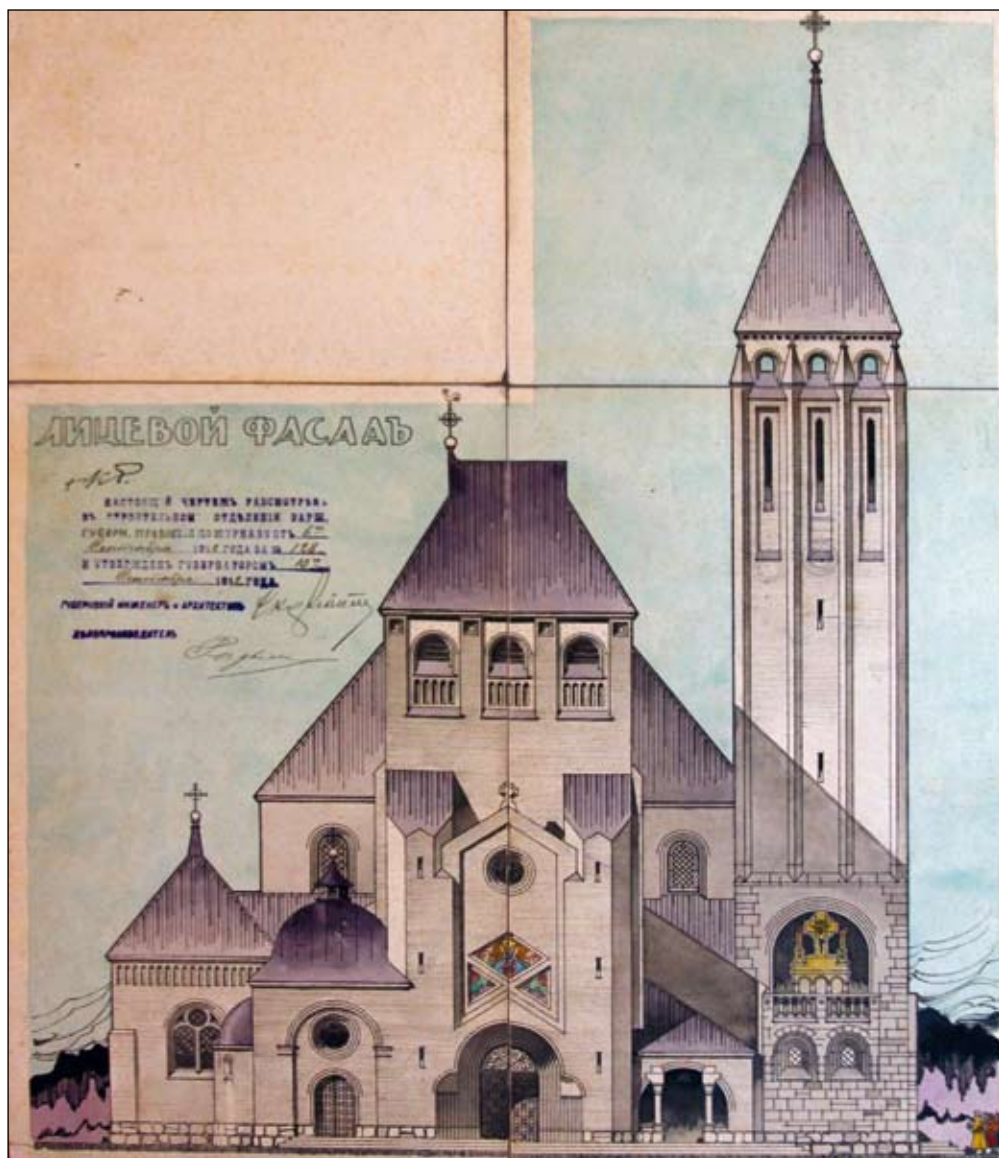
⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Czyszn dzierżawczy (renta dzierżawna), którą dzierżawca przekazuje właścicielowi ziemi.



Rysunek frontonu kościoła sporządzony przez architekta J. Wojciechowskiego, zatwierdzony przez władze gubernialne w 1912 r. Fot. A. Bigus

Z pomocą przyszedł burmistrz, zawiadamiając ks. Dziekana, „że na skutek wniosku niektórych członków Rady Miasta zebranie Rady w dniu 24 bm. [wrzesień 1917 r. — dod. J. B.] postanowiło wydać z lasów miejskich bezpłatnie taką ilość gliny, która okaże się potrzebną do budowy plebanji”⁷³.

Niezadowolony parafian nasilało się. Kolejne zarzuty wobec Komitetu budowy przedstawili mieszkańcy Gostynina w piśmie przesłanym w marcu 1917 r.

⁷³ Akta... op. cit.

do landrata powiatowego⁷⁴. Uważali, że budowa kościoła, w przeciwieństwie do plebanii, postępuje zbyt wolno i prosili o powołanie komisji rewizyjnej, która sprawdziłaby dochody ze składek parafian i wydatki poniesione w ciągu pięciu lat. Postawiono zarzut, że „budowa kościoła została wstrzymana a na jego miejsce buduje się plebania i ta ostatnia jest już na ukończeniu, a parafianie pozbawieni są domu modlitwy”⁷⁵. Padł też zarzut niewłaściwego rozłożenia składek na budowę, według którego „włościanie muszą płacić więcej na budowę kościoła jak dwory”⁷⁶. Ksiądz rozliczył się więc z wydatków na plebanię i przedstawił ich zestawienie. Zamknęły się one kwotą 47 tys. marek. Składały się na nią należności m.in. dla murarzy, cieśli, blacharzy, dekarzy, elektryków, ślusarzy, zduńców, stolarzy.

W protokole z posiedzenia Komitetu budowy z dnia 11 VI 1917 r. czytamy:

po ożywionych debatach i dobrowolnemu wystąpieniu ze składu Komitetu członków Antoniego Lewandowskiego i Józefa Bryłki, wyrażeniu na to zgody ze strony całego zebrania postanowiono przystąpić możliwie jak najprędzej do dalszego prowadzenia budowy⁷⁷.

Protokół podpisany został przez Prezesa Dozoru Kościelnego, niemieckiego burmistrza Koenena, Romana Higersbergera, członka Dozoru, proboszcza i członków Komitetu budowy: Augustyna Rudzińskiego, Adama Grabarczyka, Józefa Walczaka, Antoniego Zajączkowskiego, Antoniego Arendzikowskiego, Michała Jankowskiego.

Nie ustawały jednak oskarżenia wobec ks. Szczodrowskiego, dlatego też w liście z dnia 12 II 1919 r., skierowanym do burmistrza m. Gostynina, jako Prezesa Dozoru Kościelnego rzymskokatolickiej parafii, ks. Szczodrowski pisał:

Wobec ciągłych nieprzyjemności i przykrości, jakie mnie jako prezesa Komitetu budowy kościoła i plebanii w Gostyninie spotykają z powodu budowy, a szczególnie wobec zajęć uwłaczających mi, wobec nikczemnych oszczerstw rzucanych mi w oczy przez Józefa Bryłkę z Bud Kozickich, jakobym w nieporządku miał rachunki budowy i jakobym usunął Józefa Bryłkę z Komitetu, co jest fałszem, jak świadczy spisany protokół z dn. 11 VI 1917 r. — niniejszym mam honor zakomunikować, że zrzekam się godności Prezesa i w ogóle członka Komitetu budowy. Proszę na moje miejsce wybrać innego Prezesa, przyjąć ode mnie rachunki. Nadmieniam też, że Bryłka wraz z innymi swymi przyjaciółmi burzy ludzi przeciwko budowie kościoła i obecnemu Komitetowi, co czyni dalszą budowę niemożliwą⁷⁸.

Niestety, w Aktach nie znajdziemy dalszej korespondencji ks. Szczodrowskiego z Burmistrzem, ale wnioskować należy, że nie został pozbawiony swej funkcji, skoro przewodniczył zebraniu, jakie miało miejsce w kancelarii parafial-

⁷⁴ M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński od 1864 roku do odzyskania niepodległości*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI... op. cit.*, s. 357.

⁷⁵ Cyt. za Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 302.

⁷⁶ Akta... op. cit..

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Ibidem.

nej w marcu 1919 r. Podczas tego zebrania ustalono wszelkie należności z budowniczym kościoła Wacławem Wędrowskim.

Za wszystkie roboty wykonane przy budowie kościoła w Gostyninie (...) Komitet budowy zobowiązał się dać p. Wacławowi Wędrowskiemu sześć tysięcy marek⁷⁹ w gotówce. Dalsze prowadzenie roboty przy budowie kościoła p. Wędrowski o tyle będzie skuteczniał, o ile zrobi odpowiednią umowę z Komitetem budowy⁸⁰.

Taka deklaracja Wędrowskiego dotycząca kontynuacji budowy wpłynęła do Komitetu 12 VI 1919 r. Zobowiązywał się w niej wykonać prace murarskie według trzech następujących propozycji:

Wyprowadzić mury od obecnej wysokości ścian pod dach, czyli do wierzchu gzym-su głównego, z materiałów miejscowych dostarczonych przez Komitet budowy (...) łącznie z dozorem przy wykonaniu rusztowań i wszelkich robót ciesielskich za 1 łokieć kubiczny⁸¹ marek 6,00. Za dozór mój przy robotach i rozjazdy, licząc 15% od wypłat za robociznę murarską i ciesielską. Za nadzór z wydatkami na rozjazdy do doprowadzenia budowy pod dach marek 3000⁸².

Pismo o swym poparciu dotyczącym budowy dostarczyli Komitetowi w czerwcu 1919 r. mieszkańcy gminy Skrzany. Czytamy w nim:

žadamy, aby wszyscy mieszkańcy, katolicy parafii gostynińskiej, tak rolni, małorolni i bezrolni przyszedli z pomocą w naturze, w tym celu niżej podpisani uchwalamy i zobowiązujemy się pomagać w dalszej budowie kościoła⁸³.

Pod petycją podpisało się kilkadziesiąt osób z Leśniewic Dużych i Małych, Lisicy, Sierakówka, Moczydłów, Techmanów, Marianki i Stanisławowa.

Odpowiedzią na to pismo były zobowiązania podjęte na kolejnym zebraniu zorganizowanym na parafialnym cmentarzu w dniu 6 VII 1919 r. Wzięło w nim udział około 800 osób mających prawo głosowania. Oprócz członków Komitetu budowy uczestniczył w nim przedstawiciel rządu, pełniący w naszym powiecie obowiązki komisarza⁸⁴. Zebraniu przewodniczył ks. Szczodrowki, który złożył szczegółowe sprawozdanie z poczynionych prac. Na zebraniu uchwalono jednogłośnie:

1. Budowę kościoła trzeba bezwarunkowo kończyć jak najprędzej.
2. Dalszą budowę prowadzić sposobem gospodarczym.
3. Wszyscy parafianie (...) zobowiązują się pomagać w dalszej budowie kościoła — jedni pomocą w furmankach, inni w robociznie ręcznej, w tym celu ma być przeprowadzona ścisła kontrola furmanek i robocizny, upartych i nieposłusznych zmuszać administracyjnie⁸⁵.

⁷⁹ Marka polska została wprowadzona rozporządzeniem generał-gubernatora warszawskiego z dnia 9 XII 1916 r. Prawnym środkiem płatniczym na terenie całej Polski stała się dopiero ustawą z dnia 15 I 1920 r. W opracowaniu przyjęto oznaczenie mk.

⁸⁰ Akta... op. cit.

⁸¹ Jednostka miary: 1 łokieć kubiczny (sześcienny) równał się 8 stóp sześciennych = 0,19110 m³.

⁸² Akta... op. cit.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Nazwisko jest nieczytelne, prawdopodobnie A. Sebek.

⁸⁵ Akta... op. cit.

Do Komitetu budowy dołączono przedstawicieli z każdej wsi. Według zapisu w protokole zebrani zrezygnowali z podpisu ogółu uczestników, zgodzili się na podpisy tylko kilkunastu przedstawicieli „dla stwierdzenia formalności uchwał”⁸⁶.

W 1919 r. trwały prace projektowe dachu kościoła. W swym piśmie z maja tego roku architekt Wojciechowski pisał o dostarczeniu ks. prof. Piotrowi Loeveemu⁸⁷ rysunków wiązań dachów głównych [prawdopodobnie do zatwierdzenia — dop. J. B.] wraz z wykazem potrzebnego drewna oraz plany zakończenia wieży. Dodatkowo przesłał też dane dotyczące „ilości łąt, których do krycia dachów na kościele będzie potrzeba, około 1500 sztuk, długości każda 4 metry”⁸⁸. Określa też, że „grubość łąt przy kryciu dachówką marsylską⁸⁹ lub karpiówką⁹⁰ powinna wynosić 1½ do 2 cale przy kryciu zaś holenderką⁹¹ lub rzymską⁹² (co byłoby o wiele lepiej) — 2 do 2½ cala”⁹³. W maju tego roku nadesłał też plany ukończenia wieży wraz z wykazem potrzebnego drewna.

Wprawdzie rok 1918 przyniósł odzyskanie przez Polskę niepodległości, ale nie zmniejszyło to niekończących się kłopotów księdza Szczodrowskiego. Wiązały się one przede wszystkim z brakiem środków na dokończenie budowy. Prace, choć bardzo powoli, postępowały jednak dalej. Świadczą o tym chociażby częste, cotygodniowe posiedzenia Komitetu budowy. W jednym z październikowych protokołów 1919 r. czytamy, że wojska generała Józefa Hallera dostarczyły koni do zwożenia cegły⁹⁴, a Komitet budowy zapewniał wozy. Wprowadzono zarządzenie, by codziennie do pracy przy budowie przychodziło „po troje ludzi z każdej gminy i miasta. Ludzie z gminy Skrzany mieli iść do roboty do cegielni z widłami i siekierami. Do Gostynina przychodzić [mieli] o 7.00 rano ze szpadłami”⁹⁵.

Ze względu na wyjazd z Gostynina inżyniera Jahołkowskiego, należało innej osobie powierzyć nadzór nad robotami. Padło nazwisko Władysława Kowalew-

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ Wiceoficjał w Konsystorzach Warszawskim. Konsystorz to w Kościele katolickim stosowane dawniej określenie kurii biskupiej, jako zbioru doradców biskupa, pomagających mu w sprawach administracyjno-sądowniczych.

⁸⁸ Akta... op. cit.

⁸⁹ Dachówka marsylska (marsylka) — ceramiczna dachówka tłoczona, która ma zakładki ze wszystkich stron.

⁹⁰ Dachówka karpiówka (karpiówka) — ceramiczna lub cementowa dachówka płaska; na jej dolnej stronie znajduje się występ (tzw. nosek) do zawieszania jej na łącie. Nazwa karpiówka wynika z podobieństwa ułożonego pokrycia do łuski karpia.

⁹¹ Dachówka holenderka (esówka) — ceramiczna dachówka ciągniona, której przekrój poprzeczny ma kształt litery „S”.

⁹² Dachówka rzymska (klasztorna) — ceramiczna dachówka tłoczona, stosowana w budynkach wystawionych na silne działanie wiatru, np. w budowlach wieżowych i kościelnych.

⁹³ Akta... op. cit.

⁹⁴ Wojska generała Józefa Hallera przejeżdżały przez Gostynin w lipcu 1919 r., w drodze do Płocka. Zob. E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918–1939)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI... op. cit.*, s. 369.

⁹⁵ Akta... op. cit.

skiego, taksatora⁹⁶ od ognia. Nie przyjął on jednak „propozycji kierowania budową kościoła i wzięcia na siebie odpowiedzialności”⁹⁷, dlatego ks. Szczodrowski zaproponował inżyniera Strzeżysława Bowbelskiego⁹⁸. Decyzję tę Komitet budowy odłożył jednak na rok następny. Ustalano też tygodniowe dyżury członków Komitetu. Dla tych, którzy nie stawiali się do pilnowania prac, uchwalono kary. Taką właśnie karą, 30 marek, został obciążony Antoni Zajączkowski. Tłumaczył na zebraniu swoją nieobecność, ale „Komitet tego tłumaczenia nie uznał za słuszne i zażądał, aby winny wniósł karę do kasy Komitetu budowy kościoła. A. Zajączkowski zgodził się na to”⁹⁹.

Na zebraniu 9 XI 1919 r. zdecydowano o przerwaniu w tym roku prac budowlanych ze względu na nieodpowiednią pogodę. Wystosowano tylko prośbę do dziedzica z Lucienia o wypłacenie zaległych składek. Sprawą pilną było jeszcze zwiezenie z lasu do tartaku drewna i pocięcie na odpowiednie wymiary.

Wstępne prace rozpoczęto już w lutym następnego roku. Przystąpiono do zwózki cegły i piasku na plac budowy. W paragrafie trzecim protokołu z dnia 22 II 1920 r. czytamy:

Postanowiono jednogłośnie roboty rozpocząć od 1 marca. Do prowadzenia robót umówić się z Janem Wilandem, a nadzór architektoniczny ma zająć inż. Bowbelski z Kutna i do niego się z tą sprawą zwrócić. Dalej zapisano: Ponieważ w przyszłym tygodniu rozpocznie się budowę kościoła — potrzebny więc będzie nocny stróż do pilnowania¹⁰⁰.

Zatrudniono go od 15 maja i wyznaczono 300 mk pensji miesięcznej. Swą pracę wykonywać miał od godz. 21.30 do 5.00 rano. Zebraniem pieniędzy na jego opłacenie zająć się miał Dozór Kościelny.

W dniu 21 II 1920 r. ks. Szczodrowski zamieścił w Aktach list skierowany do polskiego rządu, zawierający rozliczenie finansowe oraz historię budowy świątyni w Gostyninie. Kończył go pełnym determinacji apelem o pomoc. Pisał:

Ogólne zebrania parafialne rzymsko-katolickiej parafii Gostynina odbyte w dniach 20 lutego 1911 r. i 3 marca 1912 r. uchwaliły budowę nowego kościoła oraz nowej plebanii w Gostyninie za ogólną sumę rub. 107 934 kop. 45 według planów architekta Jarosława Wojciechowskiego z Warszawy. Plany architektoniczne na powyższą budowę zostały zatwierdzone przez Warszawską Gubernialną Budowlaną Komisję dnia 10 września 1912 r. a potem wraz z rozkładem, jaki powinni zapłacić (...) obowiązkowo gostynińscy parafianie, przez Rosyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dnia 19 czerwca 1913 r.

⁹⁶ Taksator — rzeczoznawca taksujący (szacujący) przedmioty, oceniający ich wartość w celu ustalenia opłaty (taksy).

⁹⁷ Akta... op. cit.

⁹⁸ Chodzi o kutnowskiego architekta, inżyniera powiatowego Strzeżysława Bowbelskiego, projektanta i architekta kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa w Kutnie-Łąkoszynie w latach 1909–1912. Zob. J. Saramonowicz, *Życie społeczno-polityczne Kutna w latach 1918–1939*, [w:] *Kutno poprzez wieki*. Pod red. J. Szymczaka, Kutno 2011, s. 611; *Kutnowski Słownik Biograficzny. Szkice o ludziach i czasach*, t. I, Kutno 2015, s. 30–31.

⁹⁹ Akta... op. cit.

¹⁰⁰ Ibidem.

Dnia 26 VIII 1913 r. przystąpiono do budowy nowego kościoła, a 11 XI 1913 r. J.E.-Ks. Arcybiskup Kakowski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego.

W roku 1914 roboty były prowadzone od połowy kwietnia do połowy lipca, a później przerwane do roku 1918.

Jednak w tym czasie, tj. od września 1915 r. do 31 X 1917 r., pobudowano nową plebanię.

W roku 1918 i 1919 roboty przy budowie były prowadzone i obecnie mury są doprowadzone w nawach bocznych do końca, a w nawie głównej do okien górnych. Mamy nadto przygotowany całkowity materiał budulcowy (drzewo) dla cieśli i 130 000 wypalanej cegły.

Wobec tego, że materiały budowlane obecnie dziesięciokrotnie podskoczyły w górę — mowy nie ma, by za sumę uchwaloną przez parafian przed wojną, a zatwierdzoną przez Rosyjskie Min. Spraw Wewn. można było dokończyć rozpoczętą budowę. Stan bowiem finansowy kasy Komitetu budowy tak się przedstawia: wpłynęło do kasy Mk 197 499 i 14 fenigów, wydano Mk 189 409 i 79 fenigów. A więc do sumy (...) przyznanej przez parafian i zatwierdzonej przez Min. Spraw Wew. niewiele brak. Jak wskazuje załączona kopia dokumentu, kolatorem¹⁰¹ parafii Gostynin jest Rząd¹⁰².

Ksiądz podaje numery i daty rozporządzeń Gubernatora Warszawskiej Guberni z lat 1823 i 1864, na mocy których kolator, w tym przypadku Rząd, powinien zapłacić 1/10 część od całkowitej sumy nałożonej na parafian przy budowie kościoła. Decyzją gubernatora wpłaty takie dotychczas nie przychodziły, a uzasadniano je w pismach tym, że „Rząd Rosyjski jako niekatolicki, na katolickie cele nie jest obowiązany płacić”¹⁰³.

Dalej ksiądz pisał:

Zważywszy jednak, że obecnie warunki polityczne się zmieniły i że w niepodległej, zjednoczonej wolnej Polsce mamy Rząd katolicki, przeto prawa kolatorskie powinny wrócić, to jest, że Polski Rząd powinien zapłacić przypadającą nań 1/10 część kolatorską na budowę kościoła, w sumie rub. 10 793 kop. 44.

Nadto nadmienić należy, że w gostynińskiej parafii Rząd Polski posiada lasy w Choinku, z których dotychczas nic nie wypłacono na budowę kościoła, a według §4 Post. Ks. Namiestnika z dnia 3 I 1818 r. kolator oprócz 1/10 części kolatorskiej powinien dać składkę na budowę kościoła z tytułu dziedzictwa.

Zważywszy, że:

1. sumy uchwalone przez parafian na budowę kościoła są już na wyczerpaniu i pod żadnym względem nie wystarczą na dokończenie rozpoczętej budowy,
2. skutek wojny i materiały i robotnik dziesięć krotnie, a może i więcej podrożały,
3. obecny kościół — do połowy ze względu na budowę nowego rozebrany absolutnie nie jest wystarczający dla ludności, gdyż parafia gostynińska licząca przed wojną 10 000 dusz, obecnie liczy 12 063 — skutek czego w kościele jest tłok i góra dla wiernych, a druga część ludzi musi stać poza murami,
4. w Gostyninie są dwa gimnazja państwowe i kilkanaście szkółek elementarnych i dzieci nie mogą się pomieścić na Mszy św. w kościele odprawianej o g. 9 rano w niedzielę i święta,

¹⁰¹ Kolator to fundator kościoła lub jego sukcesor mający dawniej prawo przedstawiania kandydatów na urzędy kościelne.

¹⁰² Akta... op. cit.

¹⁰³ Ibidem.

5. część parafii posiada grunta (w stronę Płocka) piaszczyste i lekkie, i nie ma mowy, by mogła złożyć nową składkę na dokończenie kościoła, a inni są zrujnowani przez wojnę,
6. rozpoczęta budowa musi być jak najprędzej dokończona, gdyż w przeciwnym razie ulegną zupełnemu zniszczeniu rozpoczęte mury.

Zwracam się z gorącą prośbą od siebie i wszystkich parafian mojej parafii do Polskiego Rządu, jako katolickiego, by:

1. zechciał wypłacić kolatorską 1/10 część w sumie rub. 10 793 kop. 44 na budowę kościoła w Gostyninie,
2. zechciał zapłacić przypadającą na Rząd część z lasów w Choinku,
3. zechciał na zakończenie budowy kościoła a conto kolatorskiej części wydać z lasów rządowych w Choinku lub Łącku 1000 m drzewa szczapowego potrzebnego do wypalenia reszty cegły potrzebnej do dokończenia budowy kościoła po cenie przedwojennej, to jest po rub. 5 za L co czyni 5000 rub.,
4. wydał polecenie, aby pozostała suma była wypłacona Komitetowi budowy kościoła z kasy skarbowej Powiatu Gostynińskiego.

Będąc pewnym, że prośba moja i moich parafian do Polskiego Rządu będzie w całości uwzględniona, dziękuję z góry i piszę się z należnym szacunkiem¹⁰⁴.

Niestety, nie ma w Aktach jakiegokolwiek wzmianki o odpowiedzi z Warszawy i ustosunkowaniu się władz nowego państwa do tej prośby.

W kwietniu 1920 r. na zebraniu parafialnym podjęto uchwałę o dodatkowej kwocie jednego miliona marek na kontynuację budowy. Wybrano wtedy też, po raz kolejny, nowy Komitet budowy, do którego weszli:

z Gostynina i z każdej gminy po 4 osoby, a nadto miejscowy ks. proboszcz oraz wójtowie wszystkich gmin i sołtysi z każdej wsi w parafii, o ile są katolikami¹⁰⁵.

Nowy Komitet wybrał spośród siebie prezydium w składzie: przewodniczący — ks. kan. Edward Szczodrowski, wiceprzewodniczący I — Antoni Walczak do furmanek i ludzi, wiceprzewodniczący II — Andrzej Czapski¹⁰⁶ do zbiórki pieniędzy, skarbnik — Michał Jankowski, sekretarz — Franciszek Bronowski.

Andrzejowi Czapskiemu powierzono misję zakupu drzewa z lasów rządowych oraz uzyskania 1/10 części kolatorskiej w Rządzie. W tych sprawach udał się do Warszawy.

Już w kwietniu 1920 r. przystąpiono do wyboru dachówki na pokrycie dachu budującego się kościoła. Rozważano ofertę fabryki „Max Falck & C” w Grudziądzu¹⁰⁷ i ostatecznie wybrano ofertę tej właśnie firmy, a wszelkie sprawy dostawcze powierzono Handlowo-Przemysłowo-Technicznemu Stowarzyszeniu

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ Andrzej Czapski (1891–1939), urodzony w Gostyninie działacz ludowy. W 1928 r. został posłem na Sejm z ramienia PSL. Zamordowany przez Niemców w Woli Łąckiej 1 XII 1939 r. Zob. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 286–288; J. Szczepański, *Andrzej Czapski — trybun gostynińskiej wsi*, „Notatki Płockie” 1983, nr 3, s. 7–14.

¹⁰⁷ Były to jedne z największych zakładów ceramicznych w Polsce. Fabryka powstała w 1822 r. Gdy w 1889 r. nabył ją Max Falck, rozszerzył jej znaczenie, wprowadzając system mechaniczny do wyrobu cegieł i dachówek.

„Pomoc” z Warszawy, mającemu swą siedzibę przy ul. Wareckiej 10. We wrześniu nadeszło ze Stowarzyszenia potwierdzenie otrzymania od Michała Jankowskiego 304 000 mk na poczet zamówionej dachówki. W piśmie przesłanym w październiku Stowarzyszenie informowało o przesłaniu 10 000 sztuk dachówki mnich i mniszka¹⁰⁸ i 700 gąsiorów szczytowych do tej dachówki. W listopadzie tego roku o dostarczeniu 300 000 sztuk dachówki — karpiówki i 50 000 sztuk felcówki¹⁰⁹. Ostateczny rachunek z fabryki opiewał na kwotę 331 830 mk. Ks. Szczodrowski negocjował z fabryką grudziądzką ich ofertę dotyczącą przyjazdu pracowników fabryki do ułożenia dachówki. Z tej oferty jednak Komitet zrezygnował. Zwiększyłyby to znacznie koszty, gdyż zapewnić trzeba było im utrzymanie i mieszkanie.

Komitet budowy podjął w tym czasie inne decyzje. Podpisał umowę z podmajstrem Janem Wilandem z Gostynina na wykonanie prac murarskich po 20 marek za godzinę. Cieśli z Dąbrówki, Feliksowi Adamczewskiemu,¹¹⁰ powierzono wykonanie wiązań pod dach na frontowej wieży po 40 mk za łokieć. Wiązania gotowe były już w listopadzie 1920 r. Dodatkowo Adamczewski postawił zabudowania gospodarcze za cenę 6000 mk. Do pilnowania robót przy budowie kościoła zdecydowano się „zatrudnić człowieka stałego za 50 mk dziennie”¹¹¹. Do tej pory prace te wykonywali członkowie Komitetu.

Ze względu na ciągle drożejące materiały budowlane, Burmistrz m. Gostynina, i jednocześnie prezes Dozoru Kościelnego, Michał Żyliński, poddał pod dyskusję projekt:

by każdy z dwudziestu członków [Komitetu] pożyczył solidarnie po 3000 mk na zakup materiałów, a później, by odbierał ze złożonych przez parafian sum z 10% zyskiem. Projekt przyjęto jednogłośnie i postanowiono przystąpić jak najprędzej do wyszukiwania wierzycieli¹¹².

W protokole z 12 X 1920 r. po raz kolejny podano zmieniony skład Komitetu budowy. Z Gostynina weszli m.in.: ks. kan. E. Szczodrowski — przewodniczący, Michał Jankowski — kasjer, Antoni Arendzikowski, Antoni Zajączkowski, Adam Grochowski, Piotr Kozłowski, Adam Witkowski, Józef Ziemiński, Franciszek Pawlak, Bronisław Lewandowski, Jan Kolankiewicz, z Gminy Rataje: Antoni Walczak (Rataje), Stanisław Czajkowski (Kozice), Antoni Kodłubaj (Kozi-

¹⁰⁸ Dachówka mnich i mniszka — ceramiczna dachówka tłoczona, składająca się z dwóch segmentów: dachówki mniszki i dachówki mnicha. Jest to tradycyjny model dachówki, wyróżniający się wyjątkową trwałością. Należy do dachówek połaciowych, zakładkowych. Oznacza to, że posiada pojedyncze lub podwójne zamki (zakładki), co zapewnia całkowitą szczelność gotowej połaci dachowej.

¹⁰⁹ Felcówka to dachówka zakładkowa o klasycznym kształcie, który powstał w XIX w.

¹¹⁰ Ks. E. Szczodrowski powierzył mu też w 1921 r. odrestaurowanie figury św. Jakuba, stojącej przy drodze w kierunku Włocławka. Jej poświęcenie miało miejsce 30 VII 1922 r. podczas uroczystości odpustowych. Informacja w opracowaniu E. Szczodrowskiego. Mps w posiadaniu parafii św. Marcina w Gostyninie. Zob. też bkp, *Święty Jakub w Gostyninie*, „Głos Gostyniński” 2008, s. 1.

¹¹¹ Akta... op. cit.

¹¹² Ibidem.

ce), Ignacy Michalski (Kozice), Franciszek Bronowski (Budy Kozickie), Józef Majewski (Budy Kozickie), Franciszek Gospodarowicz (Budy Kozickie), Walenty Seweryniak (Budy Kozickie — zm. 9 X 1919 r.), Andrzej Czapski (Rataje), Józef Komorowski (Nagodów), z Gminy Skrzany: Michał Wodziński (Sierakówek), Antoni Rudziński (Piechota), Józef Królikowski, Władysław Janicki (Strzałki), Kazimierz Sowiński (Leśniewice), Stanisław Gronowski (Strzałki), Marian Syska (Osada), Józef Wasiak (Brzozówka), Ignacy Łuczak (Marianka), z Gminy Lucień: Józef Matusiak (Miałkówek), Antoni Matuszewski (Jaworek), Wojciech Ozdowski (Drzewce), Władysław Tomczak (Legarda), z Gminy Duninów: Franciszek Trojanowski, Jakub Tyszkiewicz, Wojciech Cieślak, Stanisław Getka [prawdopodobnie Giętka, bo taki podpis widnieje na protokołach]. Ponadto do Komitetu weszli wójtowie z każdej gminy.

W każdym z protokołów znajduje się zapis upominający członków Komitetu, by pilnowali wpłat parafian na budowę świątyni w podległych im gminach. Na wniosek jednego z członków uchwalono, aby:

czterech nieposłusznych gospodarzy z gm. Duninów, którzy nie posłali furmanek mimo polecenia wójta, przedstawić p. Staroście i prosić, aby w tej sprawie dał wójtowi odpowiednie polecenie¹¹³.

Dla przykładu zwrócono się do Starosty o ukaranie karą pieniężną niektórych mieszkańców gminy Duninów i Lucień, którzy mimo nakazu sołtysów nie stawili się do zwózki drewna.

Do burmistrza i wójtów gmin przesłano też prośby o weryfikację wykazów osób należących do parafii gostynińskiej wraz z wysokością płaconego podatku dymnego, by można było ustalić kolejne zobowiązania wobec budującego się kościoła. Na ich podstawie członkowie Dozoru Kościelnego na zebraniu 22 XII 1920 r. ustalili wysokości opodatkowania: Gmina Duninów (płacone podymne 756 mk) — zobowiązania wobec parafii 86 940 mk., Gmina Lucień (podymne — 2088 mk) — zobowiązania 240 202 mk, Gmina Rataje (podymne — 1010 mk) — zobowiązania 116 228 mk, Gmina Skrzany — zobowiązania w wysokości 124 940 mk, miasto Gostynin (podymne — 3723 mk) — zobowiązania 428 242 mk. Rozłożenie opłat na poszczególnych mieszkańców zlecono urzędom gmin. W Gostyninie podziału opodatkowania na poszczególnych mieszkańców dokonała specjalnie powołana komisja.

Podjętym decyzjom tej Komisji sprzeciwiła się Rada Gminy Skrzany, twierdząc, że nie jest kompetentna nakładać składek, sprawą tą winien zająć się Dozór Kościelny. Urząd Gminy Rataje przesłał też do Prezesa Dozoru Kościelnego w Gostyninie skargę na rozkład składek, uznając ją za niewłaściwą. Sprawy te rozstrzygnął Starosta Gostyniński [Antoni Pinakiewicz¹¹⁴], który pismem z dnia 7 II 1921 r. nakazał wykonanie wszystkich zaleceń wójtom gmin.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ Antoni Pinakiewicz — starosta gostyniński w latach 1919–1926. Zob. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 56.

W piśmie z kwietnia 1921 r. architekt J. Wojciechowski zakomunikował ks. Dziekanowi, że pełnione przez niego obecne stanowisko naczelnika Wydziału Zabytków i Muzeów w Ministerstwie Sztuki i Kultury uniemożliwia mu prowadzenie praktyki budowlanej i nie sprzeciwia się powierzeniu tego innemu architektowi. Pisał:

Miło mi było dowiedzieć się, że wybór w danym wypadku padł na kolegę Bowbelskiego, którego prace w dziedzinie budownictwa kościelnego są chlubnie znane¹¹⁵.

Tymczasem następowały kolejne zmiany majstrów murarskich. W lipcu tego roku prac tych podjął się Ignacy Niesielski z Płocka, ale jak pisał ks. Szczodrowski „złe wywiązywał się z roboty, po dwóch tygodniach został usunięty”¹¹⁶. Zastąpił go Julian Targoński z Ciechocinka, z którym Komitet budowy podpisał umowę 30 sierpnia. Podwykonawcą był nadal Jan Wiland.

Jesienią tego roku Wikariusz Generalny Kurii Metropolitalnej Warszawskiej przysłał do ks. Dziekana pismo z prośbą o wyjaśnienie sprawy Stanisława Gertycha, który w lipcu wystosował do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego skargę na Komitet budowy dotyczącą opodatkowania. W swej odpowiedzi ks. Dziekan przytoczył najpierw wszystkie rozporządzenia Dozoru Kościelnego parafii gostynińskiej dotyczące owego rozkładu za lata 1920–1921, a dalej przedstawił swoje wyjaśnienia. Napisał:

1. Rozkład dokonany przez Komisję leżał przez 30 dni w kancelarii parafialnej i było ogłoszenie, że każdy ma prawo reklamacji w ciągu wyznaczonego terminu. Wpłynęły trzy reklamacje na ręce Dozoru Kościelnego i zostały uwzględnione, boć przyznać trzeba, że rozkład ów nie był idealny.
2. P. St. Gertych nie reklamował gdzie należy, a więc nie chodziło mu prawdopodobnie o zapłacenie sumy wyznaczonej, tylko przesyłając skargę do Min. Spr. Wew. z pominięciem właściwej instancji, Dozoru Kościelnego, chciał załatwić osobiste porachunki z p. Popławskim, jednym z członków Komisji.
3. Choć p. Gertych wspomina, że suma 8000 nałożonego na niego podatku na budowę kościoła w stosunku do sumy podatku rządowego jest wielka, to należy zauważyć, że na kościół płaci się może raz w życiu, a podatek państwowy co rok.
4. Dodać muszę i to, że suma ta naprawdę nie była wygórowaną dla p. Gertycha, skoro dn. 15 IX 1921 r. (kwit nr 1974) płacił na budowę kościoła na moje ręce ofiarę dobrowolną mk 10 000. Dodać muszę, że w opinii miasta p. Gertych jest człowiekiem najlepiej sytuowanym.
5. Zaznaczyć muszę i to, że skarga podana przez p. Gertycha zdziwiła mnie mocno, gdyż z p. Gertychem łączą mnie bardzo dobre stosunki, a nic mi o skardze nie wspominał, że p. Gertych [jest] bardzo porządnym człowiekiem i okazującym zawsze wielką życzliwość dla kościoła i jego budowy.
6. Wreszcie i to zaznaczyć muszę, że wszyscy parafianie bardzo chętnie płacą składkę na kościół, bo widzą wielką potrzebę kościoła, gdyż parafia liczy 13 000 ludzi, a stary kościół pomieścił zaledwie 1200 osób¹¹⁷.

¹¹⁵ Akta... op. cit.

¹¹⁶ Ibidem.

¹¹⁷ Ibidem.

W Aktach nie znajdujemy już dalszej korespondencji w tej sprawie, więc prawdopodobnie została ona wyjaśniona lub załagodzona.

We wrześniu 1921 r. nadeszło pismo z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Narodowych z Warszawy informujące ks. Szczodrowskiego o odmowie przydziału drewna opałowego i budulcowego na mocy przywileju nadanego Gostyninowi przez króla Zygmunta Augusta, uzasadniając to tym, że

przywileje Zygmunta Augusta wbrew przepisom Art. 6 i 7 i 45 prawa hipotecznego z roku 1818 nie zyskały jasności hipotecznej. Prawa te mogły być respektowane (...) dopiero po ustaleniu ich przez orzeczenie narodowego rządu cywilnego¹¹⁸.

Rok 1922 przyniósł prace związane z pokryciem wiązań dachowych. Brak środków w kasie Komitetu budowy spowodował, że w maju 1922 r. ks. Szczodrowski zwrócił się z prośbą do Starosty Gostynińskiego o wyrażenie zgody na organizację loterii fantowej w Gostyninie lub Brzozówce z przeznaczeniem na ten cel. Brak pieniędzy zmusił go też do wystosowania prośby do Głównej Dyrekcji Kolei Państwowych „o udzielenie pozwolenia na przewóz w lipcu kolejną dachówek (...) z Grudziądza do Kutna bezpłatnie lub według taryfy ulgowej”¹¹⁹.

Wyjaśnił w piśmie, że:

Parafia, choć liczna, bo 12 000 dusz licząca, mimo to nie wiem czy zdoła zdobyć się na kupno dachówki, której koszt wyniesie przeszło 3 miliony marek, nie licząc robót blacharskich i przewozu¹²⁰.

Nadmienił też,

że w parafii gostynińskiej znajdują się grunta państwowe i w skutek tego Rząd Polski jest kolatorem, że Rząd jako kolator kościoła zobowiązany jest do pewnych świadczeń względem kościoła, że za czasów rządów rosyjskich rząd za wszelkie przewozy materiałów budowlanych kolejną dawał ulgowe taryfy, a nawet jako kolator, bezpłatnie pozwolił takowe przewozić¹²¹.

Niestety, prośba ta nie została uwzględniona w Ministerstwie Kolei Żelaznych. W piśmie z dnia 10 lipca Ministerstwo zawiadomiło Komitet budowy, że „prośbie Komitetu zadość uczynić nie ma możliwości”¹²², uzasadniając trudnym stanem finansowym polskich kolei. Prawdopodobnie w tej sprawie optował nawet poseł na Sejm Szymon Rajca¹²³ skoro w Aktach znajduje się adresowany do

¹¹⁸ Ks. Szczodrowski 20 IV 1920 r. wysłał pismo, w którym domagał się tego przydziału na podstawie przywileju nadanego miastu przez Zygmunta Augusta 2 VI 1552 r. Z tego prawa korzystał jeszcze jego poprzednik, ks. I. Łukaszewski. Wcześniej z takim pismem zwracał się do władz rosyjskich i niemieckich, ale prośby jego pozostały bez odpowiedzi. Zob. E. Szczodrowski, *Monografia historyczna Gostynina, mps w posiadaniu parafii św. Marcina w Gostyninie*, s. 7.

¹¹⁹ Akta... op. cit.

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ Ibidem.

¹²² Ibidem.

¹²³ Poseł na Sejm Ustawodawczy II RP w latach 1919–1922. Mandat uzyskał z ramienia Narodowego Związku Robotniczego w okręgu wyborczym nr 7 w Płocku. Pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Komunikacyjnej.

niego list Ministra Kolei Żelaznej, w którym Minister potwierdził trudną sytuację kolei. Zaznaczył:

okoliczności, że na rządzie polskim ciężą obowiązki kolatorskie (...) mogłoby usprawiedliwiać jedynie zwrócenie się o świadczenia kolatorskie do tego resortu rządowego, któremu przysługuje tytuł własności do owych gruntów¹²⁴.

W tej sytuacji kosztą przewozu dachówki spadły na parafian.

Do Komitetu budowy 19 IV 1922 r. wpłynęła oferta Zygmunta Kucalskiego z Gostynina, którego zakład blacharski mieścił się przy ul. Stodólnej 9. Pisał w niej:

Upraszam Wielmożny Zarząd o powierzenie mi wszystkich robót wchodzących w zakres blacharstwa, które podejmuję się (jako długoletni praktyk w tym zakresie) sumiennie i dokładnie wykonać. (...) Za pokrycie sygnaturki blachą cynkową wraz z pomiedziowaniem, według załączonego wzoru lub też stosownie do życzenia Wielbego ks. Kanonika — 70 000 mk. Za pokrycie wieżyczki i dachu przy bocznej nawie — 95 000 mk. Za obrobienie blachą cynkową podstawy z kopułą pod krzyż na bocznej nawie — 4500 mk, pokrycie dwóch rowów na kościele — 7000 mk¹²⁵.

Znacznie wcześniej ofertę złożyło przedsiębiorstwo krycia dachów „Huszcz i Kwieciński” z Warszawy. Którą z ofert wybrano i kto faktycznie wykonał prace blacharskie, nie wiadomo, bo w Aktach nie ma wzmianki na ten temat.

W lipcu 1922 r. na mocy zezwolenia Starosty powiatu gostynińskiego odbyło się w Gostyninie zebranie parafialne z udziałem przeszło 1500 osób mających prawo głosu. Zebraniu przewodniczył prezes Dozoru Kościelnego, Burmistrz miasta Gostynina, Michał Żyliński¹²⁶. Po sprawozdaniu finansowym i omówieniu prac związanych z budową świątyni ks. Dziekan

złożył wniosek, ażeby wszyscy rolnicy z każdej użytkowej morgi złożyli po 2 garnce¹²⁷ żyta lub równowartość w markach polskich według cen rynku miejscowego, w dniu składania zboża, wszyscy zaś inni dzienny swój dochód w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu 1922. Wniosek swój motywował zmiennością kursu marki, uważając na równi z Dozorem i Komitetem budowy kościoła, podobne załatwienie za najbardziej racjonalne i sprawiedliwe, i dające gwarancję wykończenia kościoła. Obywatel Szafran uzupełnił powyższy wniosek, ażeby wykonanie składek nastąpiło do dn. 1 września 1922 r. Wniosek ks. kan. Szczodrowskiego wraz z uzupełnieniem poddany pod głosowanie przez przewodniczącego został przez wszystkich jednogłośnie przyjęty¹²⁸.

Komitet budowy zbiórkę zboża powierzył Hurtowni Gostynińskiej. Poproszono o zabezpieczenie miejsca na zboże i pomoc magazyniera Kamińskiego w przyjmowaniu i kontroli dostawy.

Podjęta uchwała wysłana została do zatwierdzenia przez Wojewodę warszawskiego, który w piśmie do Starosty gostynińskiego polecił uzupełnić ją jeszcze

¹²⁴ Akta... op. cit.

¹²⁵ Ibidem.

¹²⁶ B.Konarska-Pabiniak, *Michał Żyliński*, „Rocznik Gostyniński”, t. IV, Gostynin 2016, s. 263–268.

¹²⁷ Garniec warszawski — miara objętości ciał sypkich, ok. 3,77.

¹²⁸ Akta... op. cit.

o ogólną sumę składki, podanie liczby osób uprawnionych do podjęcia takiej uchwały oraz przesłanie wstępnego kosztorysu budowy, potwierdzonego przez architekta powiatowego. Zatwierdzenie ważności uchwały przesłało w maju 1923 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Czytamy w nim:

co do okoliczności, w jakich zapadła uchwała w parafii gostynińskiej dn. 16 VII 1922 r., jak również i co do tego, w jaki sposób ma być wprowadzona w życie, Ministerstwo uchwałę tę zatwierdza, zastrzegając stosowanie przy jej wykonaniu obowiązujących przepisów¹²⁹.

Sprawa, którą także w 1922 r. zajął się Komitet budowy, dotyczyła wykonania drzwi i okien do kościoła. W protokole z 13 sierpnia tego roku zapisano:

Starac się o żelazo do okien, gdy takowego nie będzie zwrócić się do stolarzy, by robili okna z drzewa. Zażądać od stolarzy ceny na drzwi do kościoła, zewnętrzne dębowe, wewnętrzne— ½ dębowe i ½ sosnowe¹³⁰.

Na początku 1923 r. znów nastąpiła zmiana majstra murarskiego. Oferty na wykończenie tych prac nie przyjął ponownie Waclaw Wędrowski. W swym piśmie do ks. Dziekana napisał:

budowa kościoła w Gostyninie prowadzona była przez cztery lata przez różnych majstrów bez odpowiedniego dozoru, przeto nie mam odwagi wykonać tych robót. Zatem niech dozór budowy w dalszym ciągu robi oszczędności¹³¹.

Przyjęto więc ofertę Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych J. i S. Grubowscy z Płocka, mającego siedzibę przy ul. Więziennej 30. Stosowną umowę podpisano w dniu 7 kwietnia ze Stanisławem Grubowskim, który przyjął na siebie obowiązek dokończenia wszelkich robót murarskich, a więc murowanie arkad i sklepienia całego kościoła oraz murowanie wieży. Koszt zamknął się kwotą około 64 milionów mk. Ustalono przebieg prac na rok 1923, gdyby „jednakże z przyczyn niezależnych od Komitetu budowy czas trwania robót został przedłużony na rok 1924, takowa umowa obowiązuje obie strony”¹³².

Prace mimo kłopotów finansowych postępowały dość sprawnie. Świadczą o tym chociażby przesyłane telegramy i obszerna korespondencja Komitetu budowy z Pomorskimi Zakładami Ceramicznymi w Grudziądzu (dawniej Max Falek&Co) dotycząca dostaw dachówek. Z jednego z listów (22 IX 1922 r.) dowiadujemy się, że powierzchnia okrągłego dachu większej kaplicy wynosi 73,5 mkw. (prawdopodobnie była to kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej), natomiast kaplicy mniejszej (św. Filomeny¹³³) 12,5 mkw. Jeszcze w listopadzie

¹²⁹ Ibidem.

¹³⁰ Ibidem.

¹³¹ Ibidem.

¹³² Ibidem.

¹³³ Św. Filomena, męczennica kościoła katolickiego, była w XIX w. bardzo popularną świętą. W 1802 r. odkryto jej szczątki w rzymskich katakumbach i wiek ten obfitował w liczne cuda za jej wstawiennictwem. Została kanonizowana w 1837 r.



Elewacja frontowa kościoła od strony ulicy Olszowej (dziś S. Wyszyńskiego). Fot. archiwum parafii św. Marcina



Ółtarz główny. Fot. archiwum parafii św. Marcina



Ółtarz boczny. Fot. archiwum parafii św. Marcina

Zakłady informowały ks. Dziekana o przygotowanych do wysłania 3000 sztuk dachówki rzymskiej.

W roku następnym pod stałym nadzorem ks. Dziekana prace systematycznie zbliżały się do końca. Rozpoczęto przyjmowanie ofert na dostarczenie szkła i witraży do kościoła. W Aktach znajdują się oferty trzech znanych wtedy pracowni witrażowych. Dwie przesłały firmy warszawskie: Zakład Witraży Artystycznych K. Doroszkiewicza z wyliczoną kwotą kosztorysową 446,50 zł¹³⁴ i Zakład Szklarskiego Jana Kosińskiego¹³⁵. Dokładne wyczenie przesłały też Zakłady Przemysłu Szklanego w Krakowie (dawniej „Industria”). Dołączyły warunki płatności (50% przy zamówieniu, 25% przed wysyłką, reszta po osadzeniu okien). Monter otrzymać miał utrzymanie i mieszkanie podczas pobytu w Gostyninie. Kosztorys, jaki nadesłały Zakłady Przemysłu Szklanego w Krakowie, był odpowiedzią na zamówienie ks. Dziekana wysłane 20 VII 1924 r. Czytamy w nim:

Potwierdzamy cenny list Przewielebnego Księdza Dziekana (...) i przedkładamy następującą ofertę:

1. Okno witrażowe figuralne (Matka Boska Częstochowska) wykonane ściśle według wzoru proj. S.A. Matejki¹³⁶, ze szkła antycznego wielkości 2,40x1,60 w świetle wraz z konstrukcją żelazną, opakowaniem, dostawą, przesyłką, ubezpieczeniem i montowaniem na miejscu — jednym słowem bez żadnych dalszych dopłat — Z. 811,-
2. Okno witrażowe o wymiarach jak powyżej, jednak w zmienionej konstrukcji o 5-ciu częściach, z tych w oknie kolistym o średnicy około 1,08 m — Z. 525,-¹³⁷

Jeszcze w sierpniu dosłano ofertę na kolejny witraż św. Filomeny. Wykonany miał być według przesłanego przez księdza wzoru o wymiarach 139x39 cm. Koszt jego zamknął się kwotą 188 zł. W post scriptum zamieszczono notatkę informującą ks. Dziekana, by zrezygnował z zamówienia dwóch okien ze stacjami Męki Pańskiej, gdyż „wykonanie takich małych stacji sposobem witrażowym byłoby bardzo kosztowne, cena jednego okna wynosiłaby około 10 milionów”¹³⁸. Prawdopodobnie wybrano ofertę krakowskich zakładów, bo korespondencja z nimi jest znacznie obszerniejsza, a Komitet budowy otrzymał listy polecające

¹³⁴ Złoty wprowadzony został do obiegu 29 IV 1924 r. w wyniku reformy pieniężnej przeprowadzonej przez ministra finansów Władysława Grabskiego i zastąpił zdevaluowaną markę polską.

¹³⁵ Jan Kosiński otworzył w 1891 r. zakład szklarski w Warszawie przy ul. Daniłowiczowskiej 44, zajmujący się także wyrobem witraży; w 1930 r. firmę tę prowadził Mieczysław Kosiński.

¹³⁶ Prawdopodobnie chodzi o bratanka i ucznia Jana Matejki, Witolda Stefana Matejkę, syna starszego brata Jana Matejki. Studiował w latach 1886–1892 w krakowskiej ASP m.in. u W. Łuszczkiewicza, L. Loefflera i J. Matejki. W latach 1892–1894 dzięki stypendium im. Siemianowskich studiował w akademii monachijskiej. Malował pejzaże, sceny rodzajowe, portrety. Wystawiał w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i Lwowie, także w Wilnie. Specjalizował się głównie w malarstwie ściennym i witrażownictwie. Pracował m.in. przy malowaniu fragmentów figuralnych polichromii w kościele Mariackim w Krakowie oraz w kościele św. Mikołaja, a także przy polichromii w kaplicy św. Trójcy na zamku w Lublinie. Od 1906 r. kierował działem kompozycji figuralnej w założonym w 1902 r. Krakowskim Zakładzie Witrażów Stanisława Gabriela Żeleńskiego.

¹³⁷ Akta... op. cit.

¹³⁸ Ibidem.

z parafii w Głogowie oraz Firmy Zajączek i Lankosz w Kętach, które pozytywnie oceniły prace krakowskiego zakładu w ich miastach. Szkło do okien zamówiono w radomskiej Hucie Szkła.

Tego roku po raz kolejny, w dniach 21–24 maja wizytował parafie dekanatu gostynińskiego Arcybiskup A. Kakowski. Odwiedził Sokołów, poświęcił nowo wybudowany kościół w Solcu, a w dniu 24 maja „w przejeździe przez Gostynin Eminencja zwiedził nowo budującą się świątynię (...), zachęcał ks. Proboszcza do wytrwałości, żeby rozpoczęte, wspaniałe dzieło doprowadził do końca”¹³⁹.

W dniu 13 VI 1924 r. nadeszło z Kurii Metropolitalnej Warszawskiej pismo będące odpowiedzią na wysłaną przez ks. Szczodrowskiego (3 czerwca tego roku) prośbę dotyczącą pozwolenia na całkowitą rozbiórkę starego kościoła. Wika-riusz generalny, ks. L. Łyszkowski informuje ks. Dziekana, że:

Jego Eminencja pozwolił: 1/ na rozebranie starego kościoła wtedy, kiedy boczne nawy będą już wykończone: 2/ na przeniesienie nabożeństw do nowego kościoła po wykończeniu naw i 3/ na poświęcenie bocznych naw przed wprowadzeniem nabożeństw¹⁴⁰.

Ciągły brak funduszy, m.in. i na rozbiórkę starego kościoła, zmusił Komitet budowy do dodatkowej zbiórki pieniędzy. Starosta gostyniński, opierając się na obowiązujących przepisach dotyczących kwest publicznych, przesłał do ks. Dziekana pismo datowane na 5 VIII 1924 r. zezwalające na

urządzenie w obrębie parafii kwesty otwartej, przeznaczonej na budowę kościoła pod następującymi warunkami:

1. Kwesta będzie otwarta, tzn. ofiarodawca składać będzie swoją ofiarę na tacy lub do woreczka, koszyczka otwartego,
2. Osoby kwestujące winne być zaopatrzone w dowód osobisty oraz imienną legitymację wydaną i podpisaną przez przewodniczącego i sekretarza Zarządu lub ich zastępców, ze wskazaniem daty i numeru pozwolenia oraz podaniem celu i terminu kwesty,
3. Osoby kwestujące winny posiadać opatrzoną numerem i stemplem Zarządu listę, na której każdy datek powinien być niezwłocznie po złożeniu zapisany atramentem lub ołówkiem atramentowym przez samego ofiarodawcę lub w razie nieumiejętności pisania przez kwestującego w obecności ofiarodawcy,
4. Po ukończeniu kwesty należy spisać protokół w dwóch egzemplarzach, z których jeden wraz z gotówką zatrzymuje Zarząd, drugi zaś egzemplarz pokwitowany przez skarbnika Stowarzyszenia należy przedstawić bezzwłocznie Starostwu wraz ze sprawozdaniem ogólnym z kwesty,
5. W terminie najdalej tygodniowym po zakończeniu kwesty winno być podane do publicznej wiadomości sprawozdanie ogólne z kwesty w sposób na miejscu praktykowanym¹⁴¹.

Jak wskazują dołączone do Akt plakaty, w 1924 r. odbyły się w Gostyninie trzy takie kwesty. Pierwsza z nich miała miejsce w czasie odpustu na św. Jakuba (lipiec). Zorganizowano ją po nabożeństwie na pastwiskach przy Trakcie Gąbiń-

¹³⁹ Makowski, *Kardynał Aleksander Kakowski... op.cit.*, s. 169–170.

¹⁴⁰ Ibidem.

¹⁴¹ Ibidem.

skim, a towarzyszyły jej oprócz zabawy konkursy myśliwskie. Kolejna, 15 sierpnia, odbyła się też na Trakcie Gąbińskim. Inny charakter miała kwesta z 7 września tego roku. Rozpoczęła się po godz. 20 w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie koncertem artystki opery warszawskiej Marii Przygodzkiej¹⁴². Miejscowi amatorzy sekcji teatralnej działającej przy OSP przedstawili obrazek sceniczny *Grajek* Zygmunta Przybylskiego¹⁴³. Wystąpili w nim: Teodorza Marcinkowska, Stefan Kuryłło i K. Nejman. Wieczór zakończył koncert orkiestry strażackiej



Budynek plebanii wybudowany przez ks. Edwarda Szczodrowskiego. Fot. archiwum parafii św. Marcina w Gostyninie

pod batutą Kuryłły. Występom towarzyszył bufet przygotowany przez Katolicki Związek Polek. Ceny biletów kształtowały się od 10 do 2 złotych. Do nabycia były wcześniej w aptece u Jana Majera [obecnie Rynek 8] i księgarni Rozalii Jeziorańskiej [obecnie 3 Maja 18].

Na tych informacjach kończą się „Akta budowy kościoła w Gostyninie” prowadzone z niezwykłą starannością przez ks. Szczodrowskiego. Wyzwanie jakie podjął z chwilą objęcia funkcji dziekana i proboszcza gostynińskiej parafii, było ogromne. Godny podziwu był jego zapał i entuzjazm, z jakim przystąpił do budowy kościoła mimo narastających problemów i nieprzychylności niektórych parafian. Kościół stał się ozdobą miasta. W Archiwum Diecezjalnym w Płocku, w aktach gostynińskiej parafii znajduje się jego opis, przygotowany przez ks. E. Szczodrowskiego. Czytamy w nim, że kościół był

¹⁴² Maria Przygodzka (27 VII 1885–13 X 1971), śpiewaczka Teatru Wielkiego w Warszawie do 1938 r. Zob. *Polski Słownik Biograficzny*. T. 2, Warszawa 1994, s. 580.

¹⁴³ Zygmunt Przybylski (1856–1909) — polski literat, komediopisarz. Początkowo pisał recenzje teatralne do prasy. Ukończył filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1884 r. przeprowadził się do Warszawy i zaczął pisać do „Słowa” i „Wieku”. W latach 1894–1896 pracował jako dyrektor teatru lwowskiego, a od 1896 do 1904 r. teatrzyku ogródkowego w Warszawie.

w stylu staro-romańskim z motywami staropolskimi w formie krzyża. Kryty dachówką rzymską kombinowaną, sprowadzoną z Grudziądza. Cokół Kościoła i wieży wykładany był polskim kamieniem polnym na grubo obrabianym. Kościół miał długość 82 łokcie polskie¹⁴⁴, szerokości w nawach 30 łokci, w krzyżu zaś łokci 40, wysokości od posadzki do sklepienia 28 łokci. Cały kościół wraz ze wszystkimi kaplicami miał sklepienie beczkowate. Od strony wschodniej miał wieżę wysokości 85 łokci, same mury miały 60 łokci. W wieży tej od strony południowej znajdowała się zewnętrzna kaplica z balkonem. Na stronie południowej, która stanowiła front Kościoła, była dzwonnica, wysokości 55 łokci, w górnej części dzwonnicy znajdowały się dzwony, a w dolnej chór kościelny. Z lewej strony dzwonnicy była przedpogrzebowa kaplica, a z prawej babiniec¹⁴⁵. Kościół miał trzy nawy: główną z prezbiterium i dwie boczne. Z frontu kościoła od strony południowo-zachodniej z oddzielnym wejściem znajdowała się kaplica przedpogrzebowa, mająca duże jedno okrągłe okno. Kaplica ta wraz z małą, znajdującą się na niej wieżyczką, pokryta była blachą cynkową miedzianą. Dalej na zachodniej stronie znajdowała się vis a vis wejścia w wieży kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej. Kaplica ta miała jedno okno i była oddzielona od Kościoła żelazną balustradą. Kryta była dachówką rzymską kombinowaną. Na południowo-zachodniej stronie była okrągła ogrzewana piecem kaflowym kaplica św. Filomeny, kryta papą, ale w późniejszym czasie miała być pokryta dachówką karpiówką klinową. Od strony północno-wschodniej była zakrystia. Pomiedzy boczną nawą zachodnią a kaplicą św. Filomeny był zakątek przeznaczony dla bractw kościelnych. Taki sam zakątek był vis a vis, po stronie wschodniej i służył jako sień do zakrystii. Na wieżę, dzwonnice i lożę wchodziło się kręconymi schodami umieszczonymi w okrągłych basztach, które były pokryte cynkową blachą miedzianą. Na wieżach, wieżyczkach i kaplicach były żelazne krzyże. Na wieży głównej był krzyż czteroramienny, mający jako podstawę kulę miedzianą, umieszczoną na szpicu krytym blachą miedzianą. Na wieży był piorunochron. W nawie głównej od południa nad chórem było jedno okno drewniane. W górze po jednej stronie nawy i po drugiej stronie nawy głównej było po osiem okien. W bocznych nawach po dwa okna większe i trzy małe. W ramionach krzyża po jednej i drugiej stronie były po trzy małe okna. Były również po dwa małe okienka w sieni przed zakrystią i w zakątku dla bractw. W kaplicy św. Filomeny były cztery małe okna, w zakrystii było jedno duże okno i dwa małe. Wszystkie okna były żelazne. W całym kościele było pięć otworów na drzwi zewnętrzne, które były z drzewa dębowego i jesionowego, brak tylko nadal głównych wielkich drzwi. Wewnętrznych otworów było siedem i posiadały one drzwi prozoryczne sosnowe¹⁴⁶.

Jak wcześniej podano, w listopadzie 1925 r. dekanat gostyniński powrócił do diecezji płockiej. Po ogłoszeniu tego dekretu przez władze kościelne ks. Szczodrowski „przybył do Płocka z hornagjum¹⁴⁷, a zarazem z prośbą, by Arcypasterz raczył w dniu dla siebie obranym przybyć do Gostynina, gdzie zbierze się całe duchowieństwo dekanatu dla powitania swego nowego Arcypasterza i złożenia hołdu”¹⁴⁸.

¹⁴⁴ Łokieć — staropolska miara długości, która wynosiła 0,576 m.

¹⁴⁵ Według etnografa Zygmunta Glogera babiniec w kościele to był przedsionek, w którym siedziały żebrzące kobiety.

¹⁴⁶ Cyt. za Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918–1939)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI... op. cit.*, s. 437–438.

¹⁴⁷ Prawdopodobnie chodziło o homagium, czyli hołd symbolizujący oddanie się władzy. W tym wypadku był to hołd składany przez kler nowemu biskupowi.

¹⁴⁸ „Miesięcznik Pasternski Płocki” 1925, nr 12, s. 478.

Spotkanie miało miejsce 26 listopada i był to też dzień pożegnania się obecnego dziekana z dekanatem i parafią gostynińską. Prawdopodobnie ze względu na przykrości, jakich doznawał od niektórych mieszkańców Gostynina i powiatu podczas budowy świątyni, podjął decyzję opuszczenia Gostynina i pozostania w warszawskiej archidiecezji. Podczas spotkania padły ze strony biskupa płockiego, Antoniego Juliana Nowowiejskiego słowa szczególnego podziękowania dla ks. E. Szczodrowskiego za pobudowanie kościoła i plebanii. Ks. biskup wyraził też ubolewanie, że „opuszcza on dotychczasowe stanowisko, udając się do archidiecezji”¹⁴⁹. Na krótko ks. Szczodrowski wyjechał do Warszawy, następnie objął probostwo parafii Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie, gdzie zmarł 21 V 1930 r.

W chwili odejścia ks. Szczodrowskiego kościół w Gostyninie był już prawie gotowy. Pozostały prace wykończeniowe wewnątrz i na zewnątrz kościoła oraz prace dekoracyjne. Z dniem 1 XII 1924 r. biskup A. J. Nowowiejski powołał na stanowisko dziekana gostynińskiego dotychczasowego proboszcza Gębina, ks. Apolinarego Kaczyńskiego i to on kontynuował dzieło swego poprzednika. Tuż przed wizytacją biskupią w 1927 r. wykańczał jeszcze kościół wewnątrz i ogrodził plac murem¹⁵⁰.



Konsekracja kościoła w maju 1927 r. Fot. arch. portalu Teraz Gostynin

Konsekracji kościoła dokonał ks. Biskup Antoni Julian Nowowiejski w dniach 14–16 V 1927 r., podczas wizytacji parafii. „Miesięcznik Pasterki Płocki” tak opisuje to wydarzenie:

¹⁴⁹ Akta... op. cit.

¹⁵⁰ E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych...* op. cit., s. 438.



Kościół w Gostyninie w 1924 r. W głębi plebania i fragment fasady starego kościoła. Fot. arch. parafii św. Marcina

Punktualnie o godzinie 4 stanęło auto Arcypasterza przy bramie triumfalnej prowadzącej do miasta. Tu zgromadziło się licznie duchowieństwo, więc kondekanalni kapłani z Gostynińskiego dekanatu i części Gąbińskiego ze swymi dziekanami, księdzem Kaczyńskim, który jednocześnie jest proboszczem w Gostyninie, z księdzem [Bronisławem] Kaczorowskim [proboszczem gąbińskim]; dalej przybyli na ingres dawny proboszcz gostyniński, inicjator i twórca kościoła w Gostyninie, ksiądz kanonik Szczodrowski, (...) ks. kan. [Stefan] Walczykiewicz¹⁵¹ z Płocka, rodak gostyniński i inni. Na powitanie Arcypasterza gra fanfary muzyka strażacka, a potem wita Ekscelencję pięknym słowem p. dr [Stefan] Zakrzewski¹⁵². Po podaniu chleba i soli rusza procesja poprzez ulice ustrojone w zieleń i chorągwie narodowe do kościoła parafialnego. Biją dzwony, rozbrzmiewa pieśń „Kto się w opiekę”, grzmi muzyka, dziewczęta sypią kwieciami i tak idą wszyscy w triumfalnym pochodzie, wiodąc pod baldachimem następcę Apostołów do parafialnego kościoła. Na czas pobytu Arcypasterza wyznaczona była i konsekracja nowego kościoła parafialnego. Świątynia ta to jeden z najpiękniejszych kościołów w okolicy (...). Naprawdę może się poszczycić ks. Szczodrowski swym dziełem. Nie żałuje też on na pewno swych trudów, zabiegów, no i przykrości, jakie są nieodzowne przy każdej takiej budowie. I póki tego kościoła, póty imię ks. Szczodrowskiego z uszanowaniem wszyscy wymawiać będą. Przyznać jednak na-

¹⁵¹ Stefan Walczykiewicz (17 VII 1886–1940), urodzony w Gostyninie. Uczył w Seminarium Duchownym w Płocku. W 1926 r. wyniesiony do godności biskupiej jako sufragan łucki. W czasie II wojny światowej przebywał w Łucku. Zginął w niewiadomych okolicznościach w 1940 r. Zob. A. J. Papierowski, J. Stefański, *Płocczanie znani i nieznanii*, Płock 2002, s. 618 ; Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice.. op. cit.*, s. 303.

¹⁵² Stefan Zakrzewski — gostyniński lekarz.

leży, że bezpośredni następca ks. Szczodrowskiego, dzisiejszy dziekan i proboszcz ks. Kaczyński godnie prowadzi dzieło swego poprzednika. I na pewno pod taką ręką niedługo kościół parafialny wypełniony zostanie pięknymi ołtarzami, konfesjonalami, amboną zastosowaną do stylu.

Obrzęd konsekuracyjny rozpoczął się wyniesieniem relikwii do namiotu przy kościele. Procesję poprowadził i jutrznię odprawił w towarzystwie duchowieństwa ks. kanonik Szczodrowski.

Nazajutrz, w niedzielę, już o 8 rano rozpoczął Arcypasterz długi obrzęd konsekuracyjny wewnątrz kościoła. W ołtarzu wielkim zamurowane zostały relikwie świętych Linusa, Klemensa i Piusa. Po konsekracji Ekscelencja odprawił jeszcze sumę pontyfikalną, kazanie bardzo piękne na sumie wygłosił ks. profesor [Feliks] Słonicki¹⁵³.

Fakt wizyty ks. biskupa Nowowiejskiego i konsekracji kościoła odnotował też „Głos Gostyniński”, zaznaczając że: „w uroczystościach nie wziął udziału Zarząd miasta, a ogólne oburzenie wywołał fakt uchylecia się od wzięcia udziału w uroczystościach rozpolitykowanych nauczycieli szkół powszechnych”¹⁵⁴.

Do 1939 r. trwały jeszcze dalsze prace wykończeniowe. Została położona posadzka i ks. Kaczyński rozpoczął malowanie kościoła. Prace malarskie powierzył artyście malarzowi Władysławowi Drapiewskiemu¹⁵⁵. Wszelkie prace przerwał jednak wybuch II wojny światowej. Krótko przyszło się cieszyć parafianom z nowej świątyni. W momencie wkroczenia wojsk niemieckich do Gostynina we wrześniu 1939 r. rozpoczęły się prześladowania miejscowych kapłanów. Aresztowano ks. dziekana Kaczyńskiego i w konsekwencji wywieziono do obozu w Inowrocławiu, gdzie zmarł męczeńsko 26 XII 1941 r. Wikariuszy — księży Antoniego Dubasa, Stanisława Krystosika i Kazimierza Stankiewicza rozstrzelano w Woli Łąckiej 1 XII 1939 r.¹⁵⁶ Parafianie zostali bez kapłanów, natomiast świątynia była systematycznie ograbiana przez Niemców z najcenniejszych przedmiotów. Wiosną 1941 r. okupant rozpoczął częściową rozbiórkę kościoła, a jesienią tego roku pozostałości wysadził w powietrze. Zburzenie kościoła zapamiętał młody wówczas Michał Zajączkowski, który stojąc w Rynku obserwował poczynania Niemców:

¹⁵³ *Wizyta Arcypasterska w maju r. b. w dekanatach Gostynińskim i Gąbińskim*, „Miesięcznik Pastorski Płocki” 1927, nr 8, s. 286–289.

¹⁵⁴ M.Ż., *Wizyta J. E. Pasterza diecezji płockiej w Gostyninie*, „Głos Gostyniński” 1927, nr 6, s. 1–2. W 1926 r. wybory w Gostyninie wygrała PPS i z ramienia tej partii funkcję burmistrza pełnił Piotr Michalski, dlatego lewicowe władze miasta nie uczestniczyły w tej uroczystości. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 295.

¹⁵⁵ Maciaszek, *Parafia... op. cit.*, s. 61. Władysław Drapiewski (12 XI 1876–30 XII 1961) — polski malarz, jeden z najbardziej znanych twórców ściennego malarstwa sakralnego 1. połowy XX w. Ogółem wykonał polichromie ścienne w 122 świątyniach, najwięcej na Mazowszu i terenach położonych od niego na wschód. Jest autorem polichromii w katedrze płockiej i kościoła św. Benedykta w Płocku-Radziwiu. Poza świątyniami ozdabiał również wnętrza gmachów publicznych m.in. w Liceum Ogólnokształcącym im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku. W 1958 r. papież Pius XII odznaczył artystę Krzyżem Komandorskim św. Grzegorza. Zob. A. J. Papierowski, J. Stefański, *Płocznanie znani... op. cit.*, s. 132.

¹⁵⁶ H. Seweryniak, Ł. Zieliński, *Nikt nie ma większej miłości... Męczeństwo kapłanów gostynińskich w latach II wojny światowej*, Płock–Gostynin 2009.



Neoromański kościół w Gostyninie w trakcie rozbiórki przez Niemców. Fot. archiwum parafii św. Marcina

Moment wybuchu widzę przed oczami tak, jakby to było dziś. Wiedzieliśmy mniej więcej, kiedy nastąpi zniszczenie świątyni. Polacy zdawali sobie sprawę, że kościół będzie wysadzany w powietrze, bo wcześniej przyjechała tu grupa specjalistów, minerów. Widziałem, jak wykonywali otwory na wysokości około metra, chodzili wokół budynku i nawiercali mur grubymi wiertłami, potem głęboko kładli ładunki, gdyż fundamenty były masywne. Ulica Płocka była tego dnia obstawiona przez Niemców, zamknięta dla ruchu.

W chwili wybuchu kościół uniósł się wolniutko cały do góry, początkowo jakby bezszelestnie. To stało się na moich oczach, pamiętam potężną detonację. Stojący na Rynku ludzie bardzo przeżywali, rozpaczali, wiele osób płakało. To przecież był nowy kościół, jeszcze w 1939 r. drobiazgi były wykańczane w środku. Masywnie postawiony, nowy budynek przestał istnieć w jednej chwili¹⁵⁷.

Tak zakończyła się historia gostynińskiego kościoła, budowanego z wielkim trudem przez parafian ponad 15 lat. Nigdy nie został już odbudowany. Po zakończeniu działań wojennych starania o budowę owego kościoła podjęli gostynińscy proboszczowie: Wincenty Helenowski (1945–1948) i Jan Sobol (1948–1965). Dopiero w czerwcu 1968 r. udało się uzyskać pozwolenie ks. Józefowi Gerwatowskiemu¹⁵⁸, który na gruzach zniszczonej świątyni wybudował kościół według projektu Władysława Pieńkowskiego. Jest to już budowla nowoczesna i w niczym nie przypomina dawnego, górującego nad miastem monumentalnego kościoła.

Biskup Nowowiejski, żegnając ks. Szczodrowskiego w Gostyninie powiedział: „I póty tego kościoła, póty imię ks. Szczodrowskiego z uszanowaniem wszyscy wymawiać będą”. Kościół trwał krótko, a imię ks. Szczodrowskiego szybko odeszło w zapomnienie. Dzięki odnalezieniu „Akt budowy kościoła w Gostyninie” ten wspomniały duchowny przywrócony został pamięci¹⁵⁹.

¹⁵⁷ Wspomnienia M. Zajączkowskiego (1933–2011) spisane przez córkę, Julię Łoś w 2010 r. Zob. też E. Szubska-Bieroń, *II wojna światowa i lata okupacji hitlerowskiej (1939–1945) w Gostyninie*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI ... op. cit.*, s. 479.

¹⁵⁸ Konarska-Pabiniak, *Józef Gerwatowski. Książd budowniczy*, [w:] *Gostynin, Szkice... op. cit.*, s. 274–276.

¹⁵⁹ Autorka składa serdecznie podziękowania ks. dziekanowi Ryszardowi Kruszewskiemu za udostępnienie „Akt budowy kościoła w Gostyninie”, będących w posiadaniu parafii św. Marcina w Gostyninie.

ANDRZEJ SUMLIŃSKI

STULECIE KOŚCIOŁA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY W NOWYM DUNINOWIE

Pierwsze pisma do władz powiatowych we Włocławku i Komisji Województwa Warszawskiego z prośbą o pozwolenie na budowę nowego kościoła parafialnego w Nowym Duninowie pochodzą z lat 1827–1836. Powodem zaistniałej korespondencji był katastrofalny stan grożącego od wielu lat zawaleniem starego, wybudowanego w 1594 r. drewnianego kościoła parafialnego nad Wisłą¹. Przeciągająca się w czasie procedura wydania pozwolenia na budowę nowej świątyni przez stosowne władze zaboru rosyjskiego była zapewne powodem podjęcia przez parafię decyzji o rozbudowie w 1858 r. istniejącej w Nowym Duninowie XVII-wiecznej kaplicy nieznanej fundacji, wokół której w latach 1824–1827 założono wówczas obecny cmentarz grzebalny². Inicjatorem rozbudowy kaplicy był ówczesny proboszcz ks. Józef Nowacki. Powstały dzięki temu niewielki kościółek pod wezwaniem Świętej Trójcy, po rozbiórce starego kościoła na polecenie władz carskich 12 VII 1866 r. zaczął pełnić obowiązki kościoła parafialnego. W krótkim czasie przestał jednak spełniać wymogi rozrastającej się liczebnie duninowskiej parafii³. Szybki wzrost wiernych związany był przede wszystkim ze stałym napływem do Nowego Duninowa pracowników otrzymujących zatrudnienie w dynamicznie rozwijającej się cukrowni i osadzie fabrycznej Leonów, w dobrach rodziny Ike-Duninowskich⁴. Tymczasowy ko-

¹ Był to trzeci i zarazem ostatni kościół w kolejności powstania nad Wisłą w okolicach dzisiejszej przepompowni. Współcześnie teren ten znajduje się w strefie przybrzeżnej zbiornika włocławskiego. Zob. Ks. J. Gosik, „Kronika parafialna”, T. 2.

² Stary cmentarz zlokalizowany nad Wisłą funkcjonował jeszcze nieformalnie do pierwszych lat XX wieku.

³ Rozbudowa polegała na dobudowaniu z czerwonej cegły nowej prostokątnej nawy i drewnianej zakrystii. Dawna kaplica zaczęła pełnić od tej chwili funkcję prezbiterium.

⁴ Parafia liczyła w owym czasie już około 4,3 tys. wyznawców. Szybki jej rozwój nastąpił zwłaszcza po powstaniu 1873 roku Towarzystwa Akcyjnego Fabryka Cukru i Rafineria „Leonów”.

ściół parafialny pod wezwaniem Świętej Trójcy pełnił swoją funkcję do chwili konsekracji nowego kościoła w roku 1911.

Teren pod budowę przyszłej świątyni pochodził z wymiany gruntów jakiej dokonano w latach 1880–1881 pomiędzy parafią duninowską, a właścicielem Duninowa baronem Ferdynandem Ike-Duninowskim. Były to najstarsze grunty parafialne położone nad Wisłą, na których jeszcze w średniowieczu zlokalizowane były pierwsze kościoły duninowskie fundacji benedyktyńskiej i królewskiej, otoczone zwyczajowo w tamtym okresie cmentarzem grzebalnym i budynkami parafialnymi⁵. Zwiastunem długo oczekiwanej inwestycji była ustawiona na nowym placu kościelnym w 1893 r. figura Matki Boskiej ufundowana przez pracowników cukrowni „Leonów”⁶.

Pierwszą, jak się później okazało, nieudaną próbę budowy nowego kościoła podjął w 1896 r. ks. Władysław Ciesielski. Uchwała parafialna z 1896 r. zobowiązywała wszystkich członków wspólnoty parafialnej do składki w wysokości 2 rubli z morga przez kolejne 10 lat. Zebrano jedynie 2000 rubli. Autorem niezrealizowanego projektu był inż. arch. Kazimierz Stebelski⁷.

Przełomowym wydarzeniem w dziejach budowy obecnego kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny było przybycie do parafii duninowskiej w 1901 r. ks. Mieczysława Kozakowskiego, który już 1 lipca tegoż roku rozpoczął pierwsze prace budowlane przy fundamentach nowej świątyni. Projekt architektoniczny jednonawowego kościoła w stylu neogotyckim (tzw. gotyk nadwiślański) przygotował Konstanty Wojciechowski, naczelnym budowniczym diecezji kujawsko-kaliskiej we współpracy z synem Jarosławem⁸. Ostateczny kształt powstającej monumentalnej bryle kościoła nadał ks. Kozakowski. Jego pomysłem było m.in. skrócenie prezbiterium do rozmiarów odpowiadających aktualnym potrzebom życia parafialnego oraz podniesienie go o jeden stopień⁹.

W dniu 28 V 1905 r., po dwuletniej przerwie związanej z bankructwem w 1903 r. cukrowni „Leonów”, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego oraz fundamentów pod budowę nowej świątyni. Dokonał tego ks. prałat Jan Śliwiński z Włocławka.

Dramatyczny w swoich konsekwencjach dla społeczności Duninowa i parafii duninowskiej upadek „Leonowa”, który radykalnie zredukował liczebność para-

⁵ Ks. J. Gosik, „Kronika parafialna”, T. 2. Kronika pozbawiona jest numeracji stron. Układ tekstu jest chronologiczny i powiązany z działalnością poszczególnych proboszczów.

⁶ Figura ta po wybudowaniu nowego kościoła przeniesiona została najprawdopodobniej nad jego wejście główne.

⁷ M. Omilanowska, *Spis Rysunków Architektonicznych z Akt Komitetu Techniczno-Budowlanego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum W St. Petersburgu — Królestwo Polskie*, Warszawa 2003, s. 17, nr 48. IS-PAN.

⁸ Konstanty Wojciechowski zmarł w trakcie budowy duninowskiego kościoła w roku 1910. Zob. S. Łoza, *Architekci i budowniczy w Polsce*, Warszawa 1954, s. 333; „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” 1911, s. 30.

⁹ „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” 1911, s. 259–262.



Kościół w Duninowie z roku 1911. Fot. K. Szałwiński, zbiory prywatne



Wnętrze kościoła w latach 30. XX w. Fot. ks. W. Turowski, Archiwum Diecezjalne Płockie (dalej: ADP)

fian i przekształcił zrazu dynamicznie rozwijającą się osadę fabryczną ponownie w tradycyjną wieś rolniczą, nie wpłynął w istotny sposób na rozpoczętą z rozmachem inwestycję¹⁰. Zakończenie prac budowlanych nastąpiło jesienią 1910 r. mimo kolejnej fali niepokojów społecznych związanych tym razem z rewolucją w Rosji w latach 1905–1907.

Kościół duninowski zbudowany został na planie krzyża łacińskiego. Świątynia w swojej formie jest monumentalną pięciorzędową halą o jednej nawie. Boczne ramiona tworzą: kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej (z lewej) i zakrystia (z prawej). Prezbiterium oraz nawa główna kryta jest sklepieniem krzyżowym ostrołukowym, wewnątrz świątyni dopełnia chór muzyczny i dwie łże, tzw. kolatorskie nad wejściami głównymi do kaplicy i zakrystii. Wysokość nawy głównej wynosi 13,5 m, szerokość 12 m, a długość 37 m. Stromy dach kościoła pokryty był dachówką płaską felcowaną. W chwili ukończenia budowy górującą nad okolicą potężną 17,5 metrową wieżę wieńczyła murowana „szpica” z 3,5 metrowym żelaznym krzyżem. Kościół posiada 25 dużych i małych metalowych okien oszklonych obecnie szkłem ornamentacyjnym. Ściany zewnętrzne wykonane są z czerwonej cegły, fugowane, wewnątrz jest otynkowane i pokryte polichromią. Nad wejściem głównym do kościoła na wprost dużej rozety okiennej usytuowana była pierwotnie wysoka na 4 m figura patronki duninowskiego kościoła¹¹.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Hipoteza, że mamy do czynienia z tą samą figurą, która powstała wcześniej na nowym placu pod budowę nowego kościoła parafialnego, sformułowana została po analizie tekstów z kronik parafialnych i archiwalnych zdjęć z epoki.

Aktu konsekracji nowego kościoła dokonał 11 VI 1911 r. przybyły specjalnie na tę okazję statkiem dzień wcześniej ks. biskup Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki, ordynariusz diecezji kujawsko-kaliskiej¹². W tym miejscu trzeba przypomnieć, że parafia duninowska, należąca od swego zarania do diecezji płockiej, na mocy kolejnych dekretów papieskich na żądanie władz zaborczych od 1800 r. włączona została najpierw do diecezji włocławskiej (dekanat kowalski), a następnie w latach 1818–1925 do nowo utworzonej diecezji kujawsko-kaliskiej (dekanat włocławski)¹³. Darem księdza biskupa przekazanym dla wyświęcanego kościoła były relikwie św. Urbana i Restytuta. W czasie uroczystej sumy kazanie wygłosił pochodzący z Soczewki wybitny kapłan diecezji płockiej ks. Stanisław Figielski, który relację z tego doniosłego w dziejach parafii duninowskiej wydarzenia zamieścił w redagowanym przez siebie płockim czasopiśmie „Mazur”. Inną obszerną relację z tych uroczystości można również znaleźć w macierzystej „Kronice Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”¹⁴.

W momencie wyświęcenia kościoła jego świeżo otynkowane i częściowo urządzone wnętrze w istotny sposób różniło się od wystroju i wyposażenia współczesnego. Brakowało w nim bowiem większości tych charakterystycznych elementów, z którymi kojarzy się obecne wnętrze duninowskiego kościoła. Prezbiterium i nawa główna wyposażone były jedynie w niezbędne dla sprawowania liturgii sprzęty takie, jak wykonana z białego marmuru mensa ołtarza głównego bez tzw. nastawy (górną część) oraz okazałą dębową ambonę. Brak było natomiast w porównaniu z obecnym wnętrzem przede wszystkim dwóch bocznych ołtarzy oraz kompletu dużych ławek. Wyjątkiem pod tym względem była obszerne zakrystia, którą już wówczas wyposażono w niezbędne meble. Podstawowym do dnia dzisiejszego elementem tego wyposażenia jest duża stylowa neogotycka komoda do przechowywania szat, ksiąg i naczyń liturgicznych. Wśród zachowanych opisów wnętrza kościoła z tego okresu brak jest natomiast jednoznacznej informacji o fakcie zainstalowania na czas uroczystości konsekracyjnych na chórze organów z byłego kościoła parafialnego na cmentarzu, o których wiadomo, że w późniejszym czasie były już stałym elementem jego wyposażenia. Efektownym dopełnieniem wnętrza nowego kościoła parafialnego była istniejąca po dzień dzisiejszy piękna czarno-biała mozaikowa posadzka. Z powodu braku elektryczności w Duninowie w tamtych czasach niezbędne oświetlenie kościoła zapewniały dwa duże zaopatrzone po kilkadziesiąt świec żyrandole, ołtarzowe lichtarze, boczne kinkiety i lampy naftowe .

Strzelistą górującą nad okolicą wysoką wieżę kościelną zdołał zegar będący z kolei darem rodziny Ike-Duninowskich. Był on jej rodzinną pamiątkę przywie-

¹² „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” 1911, s. 259–262.

¹³ Były to bulle „Ad universam gregis Domini Chram” z dnia 9 IX 1800 r. oraz „Ex imposita nobis a Deo” z dnia 3 III 1918 r.; B. Kumor, *Granice metropolii diecezji polskich (966–1939)*, Lublin 1969, s. 236–237.

¹⁴ „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” 1911, s. 259–262; „Mazur”, nr 24 z 15 VI 1911, s. 575–576.

ziona do Duninowa w XIX w. z zamku Schildau (Wojanów) na Dolnym Śląsku. Przez wiele lat, aż do momentu zamknięcia cukrowni „Leonów”, pełnił on funkcję zegara fabrycznego¹⁵.

Cegła na budowę kościoła pochodziła z wrocławskiej wytwórni, a tak zwaną „licówkę” podarował właściciel dóbr łąckich Grzegorz Fuhrman. Transport cegły oraz innych materiałów budowlanych odbywał się barkami Wisłą, dalej, po wyładowaniu w duninowskim porcie, na plac budowy dostarczane były wozami dworskimi i gospodarskimi. Pozostałe materiały niezbędne przy budowie takie, jak kamienie, żwir, piasek pochodziły z okolicznych pól i znad Wisły¹⁶. Ciekawostką historyczną z tego okresu jest informacja, jaką zanotował w swojej kronice parafialnej ks. J. Gosik, że podczas wydobywania kamieni natrafiono przypadkowo na groby prehistoryczne, z których wydobyto kilka urn z prochami zmarłych. Dwie z nich przez wiele lat były przechowywane w pałacu Ike-Duninowskich, a pozostałe w miejscowej plebanii¹⁷.

Bezpośrednie prace budowlane przy wznoszeniu kościoła wykonywali: Niesielski (nadzór) Marian Lewandowski z Płocka (majster murarski), Franciszek Świerczyński ze Środonia, Władysław Rybicki, Kazimierz Pasiński z Gostynina, Szendel (Niemiec) oraz Kalwasiński i Chrzęszczewski z Duninowa¹⁸. Całkowity koszt budowy kościoła wyniósł ok. 80 tys. rubli w tym 34 tys. 221 rubli 64 kopiejki pochodziło ze składek wiernych oraz ofiar od rodaków z Ameryki. Pozostała kwota stanowiła wkład głównego fundatora kościoła barona Karola Ike-Duninowskiego i jego małżonki Wandy. Wśród darczyńców wymienia się również pracowników papierni w Soczewce wraz z jej właścicielem Stanisławem Epsteinem¹⁹.



Główni fundatorzy duninowskiego kościoła Wanda i Karol Ike-Duninowscy, ok.1895. Autor nieznan

¹⁵ A. Sumliński, *Dzieje osady i cukrowni „Leonów” w Nowym Duninowie 1857–1908*, część 1, „Rocznik Gostyniński”, T. 3, Gostynin 2010, s. 428–429.

¹⁶ Część żwiru dostarczało, także wyrobisko na terenie obecnej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nowym Duninowie tzw. „lodowisko”.

¹⁷ Ks. J. Gosik, „Kronika parafialna”, T. 2. W późniejszym czasie urny z plebanii zostały poświęcone, a następnie pochowane w nieznanym miejscu na miejscowym cmentarzu.

¹⁸ Ibidem; brak imion przy nazwiskach.

¹⁹ „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” 1911, s. 260.



Krzyż nad Wisłą, lata 60/70. XX w. Fot. autor nieznan

W trakcie budowy kościoła powstał na cmentarzu parafialnym okazały grobowiec rodziny Ike-Duninowskich²⁰. Z tego okresu pochodzi również ufundowany przez byłych właścicieli Duninowa pamiątkowy żelazny krzyż na kamiennym cokole, który wzniesiono na terenie dawnego cmentarza i pierwszych duninowskich kościołów nad Wisłą. Obecnie pieczołowicie zrekonstruowany stoi obok wejścia głównego do parafialnego kościoła.

Materialnym świadkiem pobytu ks. Mieczysława Kozakowskiego w parafii jest pomnik jego babki Katarzyny z Marchwickich-Kozakowskiej spoczywającej na duninowskim cmentarzu. Dzieło księdza Kozakowskiego i głównego fundatora barona Karola Ike-Duninowskiego oraz parafian duninowskich upamiętnia tablica wmurowana pod chórem, tuż obok wejścia głównego do kościoła. Inną pamiątką po fundatorze jest herb rodziny Ike-Duninowskich widniejący po dzień dzisiejszy na ścianie frontowej balustrady w tzw. łoży kolatorskiej (fundatora), która znajduje się nad wejściem do zakrystii. Po przeciwnej stronie prezbiterium usytuowana jest druga bliźniacza w formie łoża nad wejściem do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej z herbem, prawdopodobnie ks. Mieczysława Kozakowskiego.

Znacząca część współczesnego wyposażenia ruchomego duninowskiej świątyni pochodzi ze starego cmentarnego kościółka Świętej Trójcy, pozostałe nowe elementy wyposażenia są efektem zakupów dokonywanych w następnych latach przez kolejnych duszpasterzy dzięki ofiarności tutejszych parafian. Były one także efektem fundacji i darów osób w różny sposób związanych z duninowską społecznością. Ze starego kościoła przeniesiono między innymi: barokowy ołtarz w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, który pierwotnie znajdował się w starym rozebrany w 1866 r. kościele nad Wisłą²¹; chrzcielnicę z marmuru checińsko-kieleckiego zakupioną w 1885 r. za 92 ruble przez Fabrykę cukru „Leonów”; pięciogłosowe XIX-wieczne organy, tzw. pozytyw nieznanego wytwórcy²²; stary mszał ufundowany za czasów ks. Władysława Ciesielskiego, poprzednika

Znacząca część współczesnego wyposażenia ruchomego duninowskiej świątyni pochodzi ze starego cmentarnego kościółka Świętej Trójcy, pozostałe nowe elementy wyposażenia są efektem zakupów dokonywanych w następnych latach przez kolejnych duszpasterzy dzięki ofiarności tutejszych parafian. Były one także efektem fundacji i darów osób w różny sposób związanych z duninowską społecznością. Ze starego kościoła przeniesiono między innymi: barokowy ołtarz w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, który pierwotnie znajdował się w starym rozebrany w 1866 r. kościele nad Wisłą²¹; chrzcielnicę z marmuru checińsko-kieleckiego zakupioną w 1885 r. za 92 ruble przez Fabrykę cukru „Leonów”; pięciogłosowe XIX-wieczne organy, tzw. pozytyw nieznanego wytwórcy²²; stary mszał ufundowany za czasów ks. Władysława Ciesielskiego, poprzednika

²⁰ Nieznany jest autor projektu grobowca, być może był nim Konstanty lub Jarosław Wojciechowski, ówczesny budowniczy diecezji kujawsko-kaliskiej.

²¹ Jest to najstarszy zachowany ołtarz w nowym kościele parafialnym.

²² Zaginął w czasie okupacji. Zob. ks. Sz. Ryglewicz, Lista strat kościoła duninowskiego sporządzona w roku 1945, (Archiwum parafialne).

ks. Mieczysława Kozakowskiego, za sumę 38 rubli przez dyrektora cukrowni Edwarda Więckowskiego, a także zakupioną w 1903 r. przez dzieci przystępujące do pierwszej komunii świętej puszkę na komunikanty.

Stamtąd też pochodziła zapewne część mebli, feretronów, ksiąg, szat liturgicznych, obrazów i wielu innych drobnych elementów wystroju i wyposażenia kościoła. W chwili obecnej sporządzenie dokładnego wykazu przemieszczonych obiektów oraz określenie ich wartości historycznej, będzie wymagało wnikliwej ekspertyzy przeprowadzonej przez specjalistów z zakresu historii sztuki z powodu zachowanej tylko w szczątkowej formie stosownej dokumentacji w archiwum parafialnym.

Kolejne i ważne nowe nabytki dominujące po dzień dzisiejszy we wnętrzu duninowskiego kościoła pojawiły się za czasów ks. Wacława Boratyńskiego (1912–1916) i pochodzą przede wszystkim z fundacji. Listę nowych nabytków otwiera ustawiona w 1912 r. w prezbiterium świątyni monumentalna neogotycka nastawa ołtarza głównego z drewna dębowego, ufundowana przez ks. kanonika Jana Szafrąńskiego, proboszcza z kujawskiego Witowa i jego ojca Antoniego. Zagadką są motywy owej fundacji. Być może impulsem dla niej był duninowski epizod w biografii młodego Jana, który, przed pójściem do włocławskiego seminarium, pracował przez trzy lata jako urzędnik w cukrowni „Leonów”, gdzie zatrudniony był również jego ojciec²³.

Centralny punkt ołtarza stanowi figura Chrystusa z Najświętszym Sercem. Postać Chrystusa jest zasłaniana w trakcie roku liturgicznego obrazem Najświętszej Marii Panny, będącym kopią dzieła hiszpańskiego malarza okresu baroku Bartolomea Estebana Murilla „Niepokalane Poczęcie” z 1678 r.²⁴ Kompozycję ołtarza dopełniają wyrzeźbione w drewnie polichromowane postacie św. Wojciecha i św. Stanisława biskupa oraz umieszczone po obu jego stronach figury aniołów z kandelabrami. Całość wykonała firma Artystyczny Zakład Robót Kościelnych M. Kroczewski i Z. Węgrzecki z Warszawy. W tym samym roku 1912 ustawiono stalle przed wielkim ołtarzem i cztery biegi ławek dębowych w nawie kościoła. Stalle są osobistą fundacją barona Karola Ike-Duninowskiego²⁵.

Pierwsza dla rodziny, druga dla goszczących księży i dziewczynek sypiących kwiatkami w czasie procesji oraz ministrantów. W 1913 r. ustawiono na murowanych mensach dwa boczne ołtarze z masy gipsowej. Pierwszy po prawej stronie z figurą św. Mikołaja, patrona parafii, drugi po lewej z figurą św. Józefa. Ołtarze wybudowała pochodząca również z Warszawy firma Jana Szpetkowskiego²⁶.

²³ Ks. J. Gosik, „Kronika parafialna”, T. 2.

²⁴ www.museodelprado.es.

²⁵ Karol Wilhelm Maciej Albert Ike-Duninowski, główny fundator kościoła parafialnego w Duninowie, zmarł 4 VIII 1926.

²⁶ Brak bliższych danych w źródłach parafialnych.

We wnętrzu ołtarzy znajdują się betonowe nisze, które przez wiele lat wykorzystywane były jako stały element scenografii Grobu Pańskiego w Wielki Piątek oraz żłóbka na Boże Narodzenie. Koszty zakupu pokryły dobrowolne ofiary parafian wsparte pieniędzmi od rodaków z Ameryki. Ponadto wymalowano kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej patronki górników i wodniaków²⁷.

Prawdopodobnym wykonawcą malatury był warsztat braci Władysława i Kazimierza Drapiewskich z Pelplina. Dominującym elementem sklepienia kaplicy były skupione wokół żyrandola postacie czterech uskrzydłonych aniołów, których bliźniacze sylwetki można podziwiać po dzień dzisiejszy na sklepieniu w płockiej bazylice katedralnej. Był to więc nie tylko pierwszy i najstarszy ponad stuletni fragment polichromii duninowskiego kościoła, ale i być może jedna z pierwszych prac Władysława Drapiewskiego na terenie diecezji płockiej²⁸. Niestety, w latach 90. XX w. w trakcie pospiesznego remontu zawilgoconej kaplicy, który polegał przede wszystkim na nałożeniu nowego tynku w miejsce dużych ubytków na jej sklepieniu, została ona w dużej części bezpowrotnie zniszczona.

W czasie I wojny światowej kościół funkcjonował normalnie, utracił jedynie w ostatnich tygodniach wojny dwa dzwony zrabowane przez Niemców tuż przed ich ucieczką z Polski. Wycofujący się w popłochu z ziem polskich zaborca potraktował je, jak to już wielokrotnie bywało w przeszłości w trakcie konfliktów wojennych, jako źródło deficytowego surowca niezbędnego do produkcji broni i amunicji na potrzeby własnej armii.

Kolejny proboszcz ks. Wojciech Chawałkiewicz (1916–1917), spoczywający przy głównej alei na miejscowym cmentarzu, w czasie krótkiego gospodarowania nie zdążył pozostawić materialnych śladów swojego pobytu. W roku 1923 ks. Ignacy Lisiecki, przybyły z parafii Wistka Królewska następca zmarłego w 1917 r. proboszcza duninowskiego, sprowadził na miejsce zrabowanych w czasie wojny dwa nowe dzwony. Mniejszy jest darem dziedzica, drugi większy pochodzi ze składek parafialnych. Kolejnym zakupem z 1924 r. są dwie boczne ławki usytuowane pod chórem po obu stronach kościoła z wyciętymi otworami dla chorągwi i miejscami dla feretronów. W tym samym roku w dniach 17–18 maja odbyła się wizytacja ks. biskupa Stanisława Kazimierza Zdzitowieckiego, ordynariusza diecezji kujawsko-kaliskiej. W czasie jej trwania w duninowskiej świątyni miało miejsce niecodzienne wydarzenie, które na trwałe zapisało się w dziejach parafii. W niedzielę, 18 maja podczas uroczystej sumy ksiądz biskup udzielił święceń subdiakonatu dwom alumnom ostatniego kursu wrocławskiego seminarium — Marianowi Sawickiemu i Michałowi Szwabińskiemu. Sumę odprawił ks. kanonik Feliks Mikulski, kazanie wygłosił ks. Jan Kobierski z Włocławka²⁹. Po wizytacji ksiądz biskup w swoich postulatach nałożył obowiązek na ks. Ignacego Lisieckiego założenia, obok innych organizacji społecznych, ochotniczej

²⁷ Marynarzy, rybaków itp. Ludzi, dla których podstawą utrzymania była praca na Wiśle.

²⁸ Sugestia autora szkicu spowodowana brakiem stosownego wpisu w „Kronice parafialnej”.

²⁹ „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” 1924, s. 314.

straży ogniowej. Jest to mało znany fakt z dziejów społeczności parafialnej Duninowa, niewątpliwie wart odnotowania i stosownego upamiętnienia w czasie organizowania kolejnych uroczystości rocznicowych duninowskiej OSP. Jednostka taka założona została w 1925 r. przez Stefana Mierzejewskiego, Stanisława Majchrowskiego i Jana B. Radzkiego. W dniu założenia liczyła 25 członków³⁰.

W roku 1925 parafia duninowska na mocy konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a II Rzeczpospolitą, który na nowo określił granice diecezji w Polsce, po 125 latach powróciła ponownie w granice diecezji płockiej (dekanat gostyniński)³¹.

W roku 1927 przybył do Duninowa ze swoją pierwszą wizytacją po zmianie przynależności terytorialnej parafii duninowskiej ordynariusz diecezji płockiej ks. abp Antoni Julian Nowowiejski. Dwa lata później, w roku 1929, nastąpiło erygowanie i poświęcenie stacji „Drogi Krzyżowej” przez biskupa pomocniczego tejże diecezji ks. bp. sufragana Leona Wetmańskiego. Cztery z nich są osobistym darem członków rodziny Ike-Duninowskich, jedna rodziny Dulskich z Kobylch Błót, a pozostałe ufundowane są przez poszczególne wioski z terenu całej parafii³². Z Duninowem i z osobą ks. bp. Leona Wetmańskiego wiąże się ciekawy i nieznany epizod z jego biografii, o którym napisał w kronice parafialnej ks. Józef Gosik na podstawie ustnej relacji ks. prałata Wacława Jezuska, że to właśnie w Duninowie w roku 1928, w czasie pobytu na jednym z odpustów, ks. Leon Wetmański dowiedział się o swojej nominacji biskupiej.

W roku 1932 na skutek gwałtownie pogarszającego się stanu technicznego wieży grożącego w konsekwencji jej zawaleniem, na polecenie władz nadzoru budowlanego ks. I. Lisiecki zmuszony był dokonać jej częściowej rozbiórki. Jako główne przyczyny złego stanu technicznego wieży podaje się po pierwsze — niedostateczną wentylację wieży kościelnej, co doprowadziło do trwałego zawilgocenia jej murów. To z kolei spowodowało ich przemarzanie i rozsadzanie. Po drugie — użycie w trakcie budowy kościoła kiepskiej jakości cegły z Łącka o dużej zawartości tzw. margla, co prowadziło do jej lasowania (łuszczenia). Zjawisko to w połączeniu z brakiem wentylacji dodatkowo przyspieszyło postępujący proces destrukcji murów wieży. Wszystkie wyżej wymienione poważne błędy budowlane popełnione przy wznoszeniu kościoła zaczynały wraz z upływem czasu zagrażać bezpośrednio nie tylko samej wieży, ale i całej konstrukcji budowli. Rezultatem tego było postępujące rysowanie się sklepienia nawy głównej³³.

³⁰ B. Konarska-Pabiniak, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie 1879–1991*, Gostynin 1992, s. 142–143.

³¹ 28 X 1925 r. bullą papieża Piusa XI „Vixdum Poloniae unitas”; Kumor, *Granice diecezji... op. cit.*, s. 56.

³² Lista fundatorów stacji ; I — Nowy Duninów, II — Karol Ike, III — Stefan Ike, IV — Albert Ike, V — Lipianki i Kobyle Błota, VI — Lipianki i Goreń Mały, VII — Wola Brwileńska, VIII — Duninów Duży i Trzy Kopce, IX — Grodziska i Kamion, X — Środoń i Trzecianno, XI — Jan Ike, XII — Leon Dulski, XIII — Duninów Stary, Jeżewo i Czołownica, XIV — Karolewo i Skoki.

³³ Pismo ks. I. Lisieckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie z dnia 11 I 1933 r. (kopia w posiadaniu autora).



Ks. I. Lisiecki (z łaską) w towarzystwie wikariusza i organisty Józefa Fabryckiego w otoczeniu młodzieży na tle zdemontowanej wieży, ok. 1936 r. Fot. autor nieznan

W roku 1935 odbyła się kolejna wizytacja parafii duninowskiej. Przeprowadził ją tym razem biskup pomocniczy diecezji płockiej ks. bp Leon Wetmański. Jego głównym zaleceniem powizytacyjnym była odbudowa wieży kościelnej.

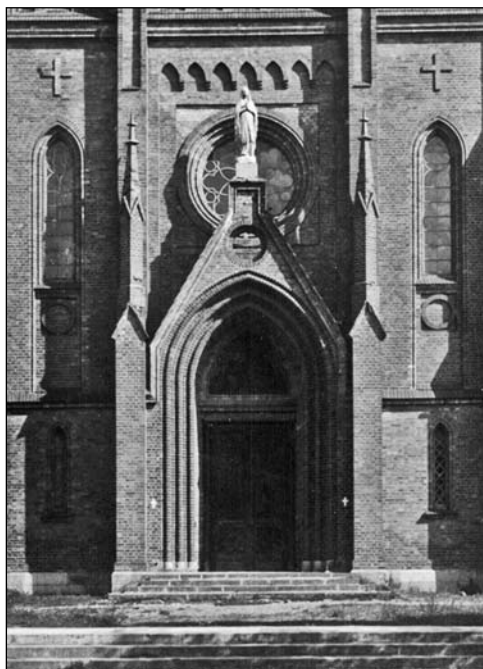
W dniu 23 VI 1936 r. zmarł ks. Ignacy Lisiecki. Wikariuszami parafii duninowskiej w ostatnich latach życia ks. Lisieckiego byli ks. Piotr Skura, ks. Stanisław Żuławski i ks. Franciszek Żeromski, który zaopatrzył sakramentami świętymi swojego pierwszego proboszcza. Pogrzbek odbył się 26 VI 1936 r. Ks. I. Lisiecki spoczął na miejscowym cmentarzu obok swojej matki i brata, tuż za grobem ks. Wojciecha Chawańkiewicza, naprzeciwko starego kościoła parafialnego Świętej Trójcy³⁵.

Pierwsze niepokojące ślady postępującej z roku na rok destrukcji wieży wystąpiły już po dziesięciu latach od wybudowania kościoła. W trakcie częściowej rozbioru 17,5 metrowej murywanej wieży i przylegających do niej czterech wieżyczek usunięto ok. 40 tys. cegieł³⁴. W celu zmniejszenia ciężaru całej konstrukcji zdecydowano się także na zdemontowanie górującego nad nią, odchylonego już znacznie w tym czasie od pionu dużego i ciężkiego 3,5 metrowego żelaznego krzyża, usunięto z nadportalu głównego wejścia, również z tych samych powodów, wykonaną z piaskowca figurę Matki Boskiej, patronki kościoła. Skróconą w ten sposób wieżę zabezpieczono prowizorycznym

³⁴ Ks. J. Gosik, „Kronika parafialna”, T. 2.

³⁵ Ibidem.

Przybyły w 1936 r. z parafii Ciachcin ks. Szczepan Ryglewicz (1936–1945), młody następca zmarłego proboszcza, przystąpił niezwłocznie do przygotowań mających za cel szybkie odbudowanie wieży kościelnej. Ekspertyzę stanu obiektu wykonał na zlecenie Stefana Ike-Duninowskiego, nowego dziedzica Duninowa, inż. Stanisław Marzyński z Warszawy. Projekt budowlany przygotował inż. Henryk Kamiński z Płocka. Ostateczna wersja wykonawcza różniła się zarówno od projektu zaproponowanego przez inż. H. Kamińskiego jak i od pierwowzoru z roku 1911. Uwzględniała ona przede wszystkim sugestie właściciela Duninowa dotyczące konieczności obniżenia kosztów całego przedsięwzięcia oraz upraszczające jej realizację pomysły majstra ciesielskiego Feliksa Adamczewskiego z Dąbrówki k. Gostynina, co odpowiadało skromnym możliwościom finansowym niezbyt zamożnej parafii. Prawdopodobnie z tego samego powodu odstąpiono od pomysłu pełnej rekonstrukcji wieży zgodnie z oryginalnym projektem Konstantego i Jarosława Wojciechowskich³⁶. Pierwsze prace budowlane rozpoczęto w 1937 r. Roboty murarskie wykonał F. Świdorski, pomagali mu w tym Jan i Franciszek Gościńiakowie z Duninowa. Roboty ciesielskie wykonał wyżej wspomniany Adamczewski. Nowa niższa wieża, z lekkim dachem o konstrukcji drewnianej (pomysł Adamczewskiego) pokrytym blachą, była dużo lżejsza od poprzedniej z cegły. Po zakończeniu prac remontowych wieża w nowym kształcie wraz z wieńczącym ją mniejszym dwumetrowym krzyżem osiągnęła wysokość 12,5 metra (od dachu). Prace blacharskie przy pokryciu hełmu wieży wykonał zakład H. Hanerta z Duninowa i Michalika z Płocka. Całkowity koszt wykonanych prac wyniósł ponad 6 tys. zł. Oryginalny żelazny krzyż z dawnej wieży kościoła, pamiętający czasy jego budowy, stanowi do dziś cenną pamiątkę przechowywaną w starym kościele na cmentarzu parafialnym.



Na zdjęciu widoczna figura patronki duninowskiego kościoła, zdemonstrowana w czasie remontu wieży, fot. z lat 20. XX w. Fot. ks. W. Turowski, ADP

W 1938 r., wykorzystując rozbiórkową cegłę, wykonano charakterystyczne, w kształcie półkola ogrodzenie zajazdu dla koni oraz fragmenty ogrodzeń plebańskich wzdłuż drogi prowadzącej do kościoła, zakończone dwoma potężny-

³⁶ Ks. J. Gosik, „Kronika parafialna”, T. 2.

mi słupami zwieńczonymi dużymi kulami³⁷. Do wyposażenia kościoła zakupiono baldachim procesyjny, chorągiew dla „wodniaków”, figurki do „żłóbka”, dwie wycięte z desek postacie Rzymian do grobu Chrystusa oraz sztandar dla Szkoły Powszechnej w Duninowie z wizerunkiem św. Stanisława Kostki.

W czasie II wojny światowej Duninów wraz z całym powiatem gostynińskim został wcielony do Kraju Warty. Kościół do momentu wyzwolenia Duninowa pozostawał zamknięty³⁸. W dniu 6 X 1941 r. na fali prześladowań wobec duchowieństwa diecezji płockiej Gestapo z Kutna aresztowało eksmitowanego już wcześniej z parafialnej plebanii ks. Szczepana Ryglewicza. Następnie trafił on przez Łąd w Wielkopolsce do obozu koncentracyjnego w Dachu. W rezultacie restrykcji, jakim była poddana społeczność parafialna przez władze okupacyjne, parafianie duninowscy zostali pozbawieni posługi duszpasterskiej. Z chrztami i do spowiedzi zmuszeni byli jeździć do Włocławka, Dobrzynia i Płocka, ślubów od 1941 r. nie udzielano Polakom, pogrzeby sprawowane były we własnym zakresie³⁹. Niezbędne czynności kancelaryjne (wydawanie metryk) wykonywał urzędujący wbrew zakazom władz okupacyjnych organista parafialny Józef Fabrycki. Nad resztkami wyposażenia kościoła czuwał dawny kościelny Czesław Musiński.

Przez cały okres okupacji świątynia duninowska zagrożona była rozbiórką. Ocalała podobno tylko dzięki osobistej interwencji Wandy Ike-Duninowskiej, wdowy po Karolu Ike-Duninowskim, fundatorze kościoła, u władz okupacyjnych w Gostyninie. Argumentem, który przeważył w negocjacjach miało być uznanie przez landrata (starostę) kościoła duninowskiego za swego rodzaju pamiątkę rodzinną żyjących fundatorów⁴⁰. Nie uchroniło to kościoła duninowskiego przed grabieżą. Okupanci, jak to mieli w zwyczaju, zrabowali dwa duże dzwony, organy oraz poważnie uszkodzili zegar wieżowy⁴¹. Nie były to jedyne straty. Lista pozostałych ubytków poniesionych przez kościół sporządzona w 1945 r. przez ks. S. Ryglewicza po jego powrocie z obozu zawierała co najmniej kilkadziesiąt pozycji. Wynikało z niej, że z kościoła zostały wywiezione: szaty liturgicznych (ornaty, kapy, alby), złożona monstrancja, dwa srebrne kielichy, krzyż procesyjny, sztandary, chorągwie, duże i małe lichtarze, kilkadziesiąt dywanów oraz wielkie ilości różnego rodzaju przedmiotów wykonanych z metali kolorowych, m.in. kinkiety, lampy, zacheuszki, fisharmonia „i wiele innych pomniejszych rzeczy należących do inwentarza kościelnego”. Zniszczeniu uległa ponadto wykonana z piaskowca duża figura Matki Boskiej, która po demontażu w czasie remontu wieży stała przed kościołem w miejscu dzisiejszego krzyża misyjnego⁴².

³⁷ Data widnieje na jednej z kul ogrodzenia przy zajezdzie dla koni.

³⁸ Ks. J. Gosik, „Kronika parafialna”, T. 2.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem. Był ofiarą popisów strzeleckich żołnierzy niemieckich.

⁴² Ks. S. Ryglewicz, Lista strat... op. cit.

W styczniu 1945 r. Duninów był wolny. W lutym tegoż roku administrator diecezji płockiej ks. infułat Stanisław Figielski powierzył ks. Janowi Gregorkowi tymczasową opiekę nad parafiami Duninów i Soczewka. W odzyskaniu ukrytych na czas wojny ksiąg liturgicznych i archiwaliów oraz innych elementów wyposażenia kościoła pomagali mu — przedwojenny organista Józef Fabrycki oraz kościelny Czesław Musiński⁴³.



Duninów, lata 30. XX w. Ksiądz Szczepan Ryglewicz z organistą J. Fabryckim w otoczeniu chórzystów. Fot. autor nieznanym. Fot. ze zbiorów Ireny Popławskiej-Fabryckiej

Dużym wydarzeniem w duninowskiej parafii był powrót w roku 1945 z obozu przedwojennego proboszcza ks. Szczepana Ryglewicza do Duninowa. Parafianie po wyprężeniu koni osobiście ciągnęli wóz z powracającym od strony Gostynina kapłanem i przywieźli go przed kościół. Mimo trudnej powojennej sytuacji finansowej parafii księdzu proboszczowi udało się w 1946 r., pod koniec swojego pobytu w Duninowie, wybudować nową figurę przy drodze prowadzącej do kościoła parafialnego. Zastąpiła w tym miejscu rozebrany w czasie okupacji przez Niemców pomnik — votum z roku 1930, będący wyrazem dziękczynienia społeczeństwa gminy Duninów za ocalenie i zwycięstwo nad bolszewikami w roku 1920. Jak można przypuszczać odtworzenie pomnika w oryginalnej formie z tablicą pamiątkową upamiętniającą to wydarzenie w ówczesnych realiach politycz-

⁴³ Informację o ukryciu na poddaszu kościoła archiwum parafialnego oraz ksiąg liturgicznych otrzymałem od Czesława Musińskiego, przedwojennego kościelnego.



Ks. Romuald Biedrzycki, proboszcz duninowski w latach 1950–1959

nych było niemożliwe⁴⁴. Z dniem 8 VIII 1946 r. ks. Szczepan Ryglewicz, zmęczony trudami i przeżyciami wojennymi, na własną prośbę przeniósł się do parafii Grudusk⁴⁵. Po nim, 15 VIII 1946 r. parafię duninowską objął ks. Apolinary Murawski (1946–1950). W krótkim czasie sprowadził z byłego kościoła ewangelickiego w sąsiednim Karolewie dwa dzwony i organy, zakupił również dwie chorągwie: jedną żałobną i drugą z wizerunkiem św. Stanisława. Przeprowadzona została także prowizoryczna instalacja elektryczna z miejscowego młyna. Wyposażony był on w prądnicę napędzaną przez koło wodne zasilane wodą ze stawów na terenie duninowskiego parku. W dniu 14 V 1949 r. miała miejsce pierwsza po wojnie wizytacja, którą odbył nowy ordynariusz płocki ks. bp Tadeusz Paweł Zakrzewski⁴⁶. Miesiąc później, 26 czerwca, ksiądz biskup podczas ponownego pobytu w Duninowie dokonał na niesporach powtórnej konsekracji ołtarza w Duninowie. Uroczystości towarzyszyła zbiórka ofiar na nową figurę Matki Boskiej, która miała stanąć przy kościele parafialnym w miejsce dawnej, zniszczonej przez okupanta. Figura miała być podziękowaniem, jak pisał w zaproszeniu na tę uroczystość ks. A. Murawski: „Panu Bogu za to, że przeżyliśmy ostatnią wojnę oraz za to, że kościół nasz nie uległ zniszczeniu jak tysiące innych polskich kościołów”. Szacowany koszt zakupu wynosił 80–100 tys. zł. Podczas przeprowadzonej zbiórki udało się zebrać kwotę 30 185 zł. Z przyczyn nieznanych nowa figura Matki Boskiej w dawnej formie nigdy nie powstała⁴⁷.

Przybyły ze Szwelic w roku 1950 do Duninowa ks. Romuald Biedrzycki (1950–1959) mimo trudnej sytuacji finansowej parafii z powodzeniem kontynuował dzieło swojego poprzednika w staraniach o jak najszybsze uzupełnienie strat jakie poniósł kościół duninowski w czasie II wojny światowej. Jedną z pierwszych decyzji podjętą w tej sprawie przez nowego dynamicznego proboszcza było za-

⁴⁴ Ks. J. Gosik, „Kronika parafialna”, T. 2. Krzyż zamocowany na figurze pochodzi najprawdopodobniej z rozbitego przez Niemców pomnika z 1930 r.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Bramę powitalną zbudowała młodzież z ZMP.

⁴⁷ Informacja pochodzi z oryginalnego zaproszenia na uroczystość z roku 1949, Archiwum parafialne.

warcie w Duninowie w dniu 31 V 1951 r. umowy kupna–sprzedaży pomiędzy parafią duninowską, a Wydziałem Senioralnym Diecezji Warszawskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w R P, działającym przez upoważnionego delegata w osobie Bernarda Otello. Na jej mocy parafia w Duninowie stała się prawnym właścicielem przedmiotów pochodzących z kościoła byłej parafii ewangelickiej Nowa Wieś-Karolewo, które parafia duninowska użytkowała od 1 VI 1945 r. Wśród przedmiotów, których status prawny został w ten sposób ostatecznie uregulowany, znajdowały się m.in. dwa duże dzwony oraz uszkodzone 8-głosowe mechaniczne organy znanej śląskiej firmy organmistrzowskiej Gebruder-Walter pochodzące z 1876 r.⁴⁸

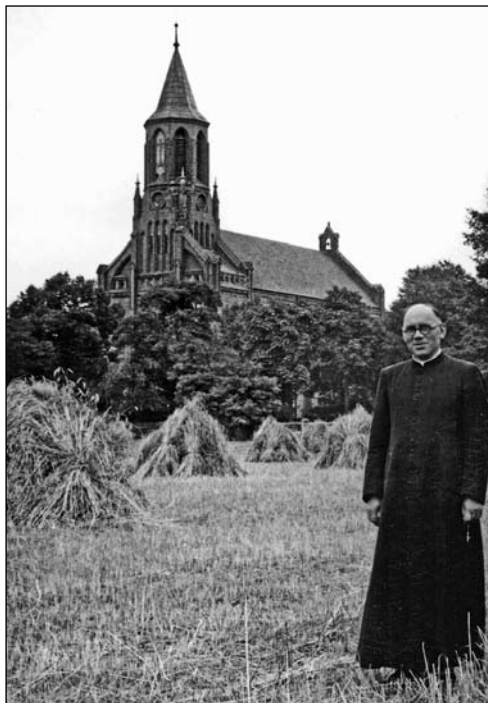
Po dziewięciu pracowitych latach spędzonych w Duninowie i w administrowanej jednocześnie parafii Soczewka, ks. R. Biedrzycki pozostawił po sobie w parafialnej pamięci poza szczerą ludzką wdzięcznością i szacunkiem dla swojej osoby, wspaniałą pamiątkę w postaci pierwszej w duninowskiej świątyni polichromii prezbiterium i nawy głównej. Stała się ona prawdziwą o niezaprzeczalnych walorach artystycznych ozdobą jej wnętrza. Prace malarskie trwały w latach 1955–1956, od wiosny do późnej jesieni każdego roku. Prowadził je znany na terenie diecezji płockiej i w kraju zespół malarski pod kierownictwem artysty malarza Władysława Drapiewskiego, autora projektu polichromii dla duninowskiego kościoła. W 1955 r. tuż przed rozpoczęciem prac malarskich położono pierwszą stałą instalację elektryczną w oczekiwaniu na światło w Duninowie⁴⁹. Bezpośrednie prace malarskie wykonywali: Kazimierz Drapiewski (brat Władysława), Marian Gierszewski, Marian Rochowicz oraz pochodzący z Płocka Henryk Dzierżanowski. Dominantę polichromii tworzą dwa obrazy usytuowane po obu stronach ołtarza głównego — z lewej „Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny” autorstwa K. Drapiewskiego, fundatorem którego była „młodzież żeńska” oraz „Nawiedzenie Św. Elżbiety” autorstwa H. Dzierżanowskiego, fundatorem którego była z kolei „młodzież męska”⁵⁰. W połączeniu z obrazem Najświętszej Marii Panny z ołtarza głównego tworzą swego rodzaju „Tryptyk Maryjny”. Datę zakończenia prac upamiętnia stosowna inskrypcja umieszczona tuż pod wizerunkiem anioła, na frontowej ścianie prezbiterium po lewej stronie bocznego ołtarza pod wezwaniem św. Mikołaja, patrona parafii. Uroczystego poświęcenia ukończonej polichromii dokonał w trzecią niedzielę Adwentu w roku 1956 ordynariusz diecezji płockiej ks. bp Tadeusz Paweł Zakrzewski.

W kolejnych latach ks. Romuald Biedrzycki zakupił monstrancję za kwotę 8800 zł oraz sukcesywnie przeprowadzał niezbędne naprawy wciąż przeciekającego krytego dachówką dachu na kościele parafialnym. Jedną z ostatnich inwestycji księdza proboszcza w Duninowie było 1958 r. przeniesienie do ogrodu

⁴⁸ Umowa kupna sprzedaży z 31 V 1951 roku, Archiwum parafialne.

⁴⁹ Pierwsza sieć elektryczna w Duninowie dla wybranych obiektów powstała dzięki zainstalowaniu prądnicy na młynie wodnym prawdopodobnie już przed wojną.

⁵⁰ Relacja ustna Genowefy Sumlińskiej.



Ksiądz Józef Gosik na tle duninowskiego kościoła w czasie żniw, lata 60. XX w. Fot. autor nieznany

przy starej plebanii figury wybudowanej w 1946 r. przez ks. S. Ryglewicza⁵¹. Powodem jej przemieszczenia na drugą stronę obecnej ulicy Kościelnej była budowa drogi Płock–Włocławek i związana z tym konieczność poszerzenia pasa drogowego.

Przybyły do parafii duninowskiej z Szelkowa dnia 1 VI 1959 r. ks. Józef Gosik (1959–1965) już na początku swojego pobytu w roku 1960 uzupełnił dwa boczne ołtarze z 1913 r. o brakujące drewniane obudowy mensy (płyty) ołtarzy i tabernakula. Fundatorem tych prac była rodzina Olewników z Nowej Wsi⁵². W 1961 r. ksiądz proboszcz odnowił konfesjonały i dodał do nich dla wygody wiernych i spowiedników drewniane podesty. W wyposażeniu zakrystii pojawił się nowy fioletowy ornat, zakupionych zostało także 11 śpiewników i 12 peleryn dla

ministrantów. W czasie pobytu ks. Gosika w Nowym Duninowie miały miejsce dwie wizytacje biskupie: w 1959 r. ks. bp. Piotra Dudźca, sufragana diecezji płockiej oraz w 1964 r. ks. bp. Bogdana Sikorskiego, ordynariusza tejże diecezji. Ksiądz J. Gosik pożegnał się z parafią duninowską w roku 1965. Ochodzący proboszcz zapisał się w dziejach parafii przede wszystkim jako niestrudzony kronikarz i dzięjopisarz przeszłości Duninowa i parafii duninowskiej. Napisana przez niego „Kronika parafialna”⁵³ przyjmuje bardzo często formę barwnego pamiętnika z czasów jego pobytu w Duninowie. Mimo upływu lat stanowi ona, zwłaszcza w swojej części historycznej opartej na oryginalnych dokumentach parafialnych, wciąż nieocenione źródło wiedzy dla wszystkich zainteresowanych przeszłością Duninowa i jego społeczności.

Od 24 V 1965 r. probostwo duninowskie objął przybyły z parafii Góra ks. Henryk Markuszewski (1965–1984). Jego osobistemu zaangażowaniu parafia zawdzięcza kolejny generalny remont odbudowanej w 1937 r. wieży kościelnej, która po latach wymagała pilnej wymiany zmurszałych cegieł i rekonstrukcji bocznych wieżyczek (pinakli). Ich zły stan techniczny zagrażał bezpieczeń-

⁵¹ Ks. J. Gosik, „Kronika parafialna”, T. 2.

⁵² Faktura zakupu udostępniona przez Łukasza Olewnika z Karolewa.

⁵³ Duże jej partie powstały w oparciu o oryginalną starą kronikę napisaną przez poprzedników ks. J. Gosika.

stwu parafian i odwiedzających kościoł. W roku 1970, w myśl reform posoborowych, we wnętrzu kościoła pojawił się nowy typ ołtarza do sprawowania liturgii frontem do ludzi. Jednocześnie zainstalowano pierwsze nagłośnienie kościoła. Zestaw szat liturgicznych w zakrystii wzbogacił się o zielony ornat i fioletową kapę, w nawie głównej kościoła pojawił się pierwszy nowy „zamknięty” konfesjonał oraz nowy feretron dla obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej fundacji Jana i Heleny Nowackich z Lipianek. Ponadto uzupełniono ogrodzenie kościoła i wybudowano wokół niego betonowy chodnik procesyjny. W dniu 22 V 1975 r. kościół parafialny w Duninowie, przykład architektury neogotyckiej na Mazowszu, został wpisany jako dobro kultury do rejestru zabytków pod numerem 1146.

Ks. Tomasz Szablewski (1984–1986), następca ks. Markuszewskiego, w czasie swojego krótkiego gospodarowania, poza bieżącymi remontami dachu kościoła, rozpoczął gromadzenie niezbędnych materiałów do planowanego od wielu lat przez kolejnych proboszczów generalnego remontu wciąż sprawiającego problemy dachu. Zamierzał wymienić dachówkę na miedzianą blachę. Wyjazd księdza proboszcza na misje do Afryki, do którego przygotowywał się intensywnie w czasie pobytu w Duninowie, uniemożliwił mu zrealizowanie tych ambitnych planów. W 1984 r. udało się księdzu zrekonstruować na placu przykościelnym tzw. „Krzyż znad Wisły”, rozebrany czasie budowy zbiornika wrocławskiego na przełomie lat 60. i 70. Groziło mu zniszczenie w trakcie sypania wałów przeciwpowodziowych chroniących Duninów przed jego zalaniem⁵⁴. W prace przy rekonstrukcji zaangażowani byli parafianie: Ryszard Gościniak, Stanisław Sławiński, Jan Berliński i Czesław Sumliński. Powstała wówczas również metalowa brama główna i furtki wiodące do kościoła. Jej wykonawcami byli: Ryszard Gościniak i Stanisław Sławiński.

Po administrującym parafią w latach 1986–1996 ks. Mirosławie Wiśniewskim, jego następcą, ks. Krzysztof Jaroszewski (1996–2000), w dniu 15 VII 1999 r. poświęcił zamontowaną na cokole „Krzyża znad Wisły” nową kopię tablicy z oryginalnym tekstem umieszczonym



Nieistniejący dziś „Pomnik – votum” z roku 1930. Fot. autor nieznan

⁵⁴ Intencje jakie przyświecały pierwszym budowniczym „Krzyża nad Wisłą” moim zdaniem zasługują na odrębną tablicę podkreślającą i wyjaśniającą pierwotną funkcję, jaką miał on spełnić w świadomości lokalnej społeczności.

pierwotnie na nieistniejącym już „pomniku — votum” z 1930 r., upamiętniającym wydarzenia związane z „Cudem nad Wisłą” z 1920 r.⁵⁵ W roku jubileuszowym 2000 ks. K. Jaroszewski doprowadził do zainstalowania na wieży kościelnej nowego zegara. Wykonano również pierwszą iluminację kościoła parafialnego.

Kolejnemu proboszczowi, ks. Janowi Włoczewskiemu (2000–2005), kościół w Duninowie zawdzięcza przede wszystkim zakup niezbędnej ilości blachy miedzianej do planowanego od dziesięcioleci remontu dachu. Ostatecznej planowej przez kolejne pokolenia proboszczów wymiany pokrycia dachu dokonał administrator parafii ks. Józef Żbikowski (2005–2008). W czasie jego kadencji zamontowano także po raz pierwszy we wnętrzu kościoła kraty wejściowe pod chórem, które są pamiątką po pierwszych na terenie Gminy Nowy Duninów i parafii dożynkach powiatowych, jakie odbyły się w roku 2005. Dalsze prace związane z dokończeniem remontu dachu na kościele parafialnym i kompleksową wymianę skorodowanych starych okien wraz ze zmianą ich oszklenia oraz dodaniem nowego elementu dekoracyjnego w postaci krzyża wykonał obecny proboszcz ks. Adam Łach⁵⁶.

Niematerialnym dopełnieniem tworzącym niepowtarzalną atmosferę wnętrza każdej świątyni był od wieków śpiew i towarzysząca obrzędom liturgicznym muzyka organowa. Współtworzyli ją w ostatnim stuleciu, kontynuując dzieło swoich poprzedników, organiści działający w duninowskiej parafii wraz z całą rzeszą pokoleń chórzystów. W kronice parafialnej nie zawsze można odnaleźć ich pełno brzmiące nazwiska. Funkcję organistów w Duninowie pełnili kolejno: Tokarski, Stasiak, Józef Fabrycki, Jan Konczalski, Tyrajski, Czesław Sumliński, Józef Świniarski, Jerzy Ciećwierz, Marek Kotyński, Piotr Górczyński i wielu innych. Najdłużej swoją funkcję pełnili: Józef Fabrycki (1921–1945) i rekordzista wśród nich Czesław Sumliński (1950–1990). Wszechstronnie uzdolniony człowiek i muzyk, obdarzony przez Stwórcę wyjątkowym głosem, w czasie wojny żołnierz AK, a na potrzeby parafii kancelista, katecheta, organmistrz, stolarz, cieśla, szklarz itp. Jego osobistą zasługą jest uruchomienie na Wielkanoc w 1950 r. tuż po przybyciu do Duninowa wraz z ks. R. Biedrzyckim nieczynnych i uszkodzonych organów przeniesionych w 1946 r. z pobliskiego Karolewa. W trakcie prac nad polichromią duninowskiego kościoła własnoręcznie wykonał według swojego



Portret Czesława Sumlińskiego wykonany w 1955 r. przez Henryka Dzierżanowskiego

⁵⁵ Oryginalny tekst tablicy umieszczonej na pomniku w 1930 r. „W Dziesiątą Rocznicę Odniesionej/Zwycięstwa Nad Najazdem Bolszewickim/Poległym Bohaterom/Ku Chwale Ojczyzny/Na Wieczną Rzecz Pamiątkę/Ufundowali Ten Pomnik/Obywatele GM. Duninów/1930 R.”.

⁵⁶ Ks. A. Łach został mianowany proboszczem duninowskim w lutym 2008 r.



Chór parafialny w Nowym Duninowie w roku 1948. Stoją od lewej: Czesław Musiński (kościelny), Ryszard Wyrwa, Renata Szymańska, Jan Przybyszewski, Krystyna Walecka, Tadeusz Kaleja, Krystyna Owsik, Stefan Szymczak, NN. Siedzą: Zygmunt Konczalski, Henryka Lewandowska, Józef Świerczyński, Helena Świerczyńska, Jan Konczalski (organista), Anna Gocał, Irena Majchrowska, Waldemar Konczalski, Halina Działowska. W pierwszym rzędzie: Eugeniusz Cytacki, Maria Czajkowska, Leokadia Zalewska i Kazimierz Kamiński

pomysłu skomplikowaną drewnianą konstrukcję rusztowania na potrzeby ekipy malarskiej⁵⁷. Obecnie duninowskim organistą jest Łukasz Gołębiowski.

Przez wszystkie lata podporą w pracy organistów był czterogłosowy chór parafialny składający się z miejscowych śpiewaków amatorów. Poszczególne głosy tworzyli — soprany i alt: Justyna Chojnacka, Elżbieta Chojnacka, Maria Czajkowska, Anna Gocał, Halina Działowska, Genowefa Gościniak, Mirosława Gościniaki, Zofia Karaś, Zofia Kochanowska, Henryka Lewandowska, Elżbieta Majchrowska, Irena Majchrowska, Marianna Misiak, Serafina Muszyńska, Mieczysława Ostrowska, Agata Przybyszewska, Teresa Rembiałkowska, Zofia Rembiałkowska, Jadwiga Romańska, Janina Romańska, Stanisława Szulczewska, Renata Szymańska, Helena Świerczyńska, Lucyna Wisińska, Krystyna Walecka, Janina Zakrzewska, Leokadia Zalewska, a tenory i basy: Jerzy Alabrudziński, Stanisław Alabrudziński, Eugeniusz Cytacki, Leon Cytacki, Stanisław Czajkowski, Tadeusz Kaleja, Jan Przybyszewski, Franciszek Rode, Marek Romański, Józef Świerczyński, Stefan Szymczak, Ryszard Wyrwa, Stanisław Zakrzewski i wielu innych.

⁵⁷ Relacja ustna Czesława Sumlińskiego.



Chór parafialny „Spotkanie pokoleń” lata 80. XX w. Siedzą od lewej: Ryszard Rode, Aleksander Musiński, Serafina Musińska, Stanisław Alabrudziński, Elżbieta Rode. Stoją: Irena Majchrowska, Henryka Lewandowska, Sylwester Cytacki, NN, Leon Cytacki, Elżbieta Chojnowska, Czesław Sumliński (organista), Franciszek Rode, Halina Działowska, Małgorzata Majchrowska

Nad porządkiem i czystością wnętrza kościoła czuwali przez minione lata kolejni kościelni: Aleksander Witkowski, Bolesław Kalwasiński, Czesław Musiński, Jerzy Kaźmierski, Władysław Baranowski, Izidor Majchrzak, Piotr Misiak, Franciszek Przedlacki. Od roku 1996 do chwili obecnej kościelnym jest Zdzisław Kościeszynski.

Powyższy tekst nie wyczerpuje oczywiście w całości tematyki związanej z burzliwymi dziejami kościoła parafialnego w Nowym Duninowie. Jednym z głównych tego powodów są istniejące luki w zachowanym materiale archiwalnym oraz duże jego rozproszenie związane ze zmieniającą się wielokrotnie na przestrzeni wieków przynależnością administracyjną Duninowa i parafii duninowskiej⁵⁸.

⁵⁸ Niniejszy szkic powstał w 2011 r. w pierwotnej formie jako referat na potrzeby obchodów 100-lecia konsekracji kościoła w Nowym Duninowie z inicjatywy ks. Adama Łacha, obecnego proboszcza parafii duninowskiej pod wezwaniem św. Mikołaja. Podstawowym materiałem źródłowym jaki został wykorzystany w trakcie pisania artykułu były oryginalne dokumenty zgromadzone w archiwum parafialnym oraz stara i tzw. „Nowa kronika” parafialna napisana przez ks. J. Gosika. Wiele cennych informacji zawdzięczam moim rodzicom Czesławowi i Genowefie Sumlińskim, pozostałe są owocem rozmów przeprowadzonych ze starszą generacją byłych i obecnych mieszkańców parafii Nowy Duninów.

II. BIOGRAFIE

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

RAJMUND REMBIELIŃSKI ZASŁUŻONY DLA UPZEMYSŁOWIENIA GOSTYNINA I GĄBINA W 1. POŁOWIE XIX WIEKU

Gdy Rajmund RembIELIŃSKI obejmował w 1816 r. funkcję prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, „poruczone mu ziemie miały charakter wyłącznie rolniczy”, gdy ją opuszczał w 1832 r. „województwo mazowieckie było najbardziej uprzemysłowionym okręgiem kraju”.

Kim był ten wielce zasłużony dla województwa mazowieckiego, w tym dla ziemi gostynińskiej, człowiek?

Wykształcony, inteligentny, dobry organizator, pracowity urzędnik, lojalny wobec władz zwierzchnich, realista Rajmund RembIELIŃSKI zrobił szybką karierę w administracji Księstwa Warszawskiego.

Rajmund Hiacynt RembIELIŃSKI urodził się 12 IX 1775 r. w Warszawie¹. Ojciec Rajmunda, Stanisław, chorąży ziemi wiskiej, sekretarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, nabył w latach 1775–1776 dobra Jedwabne. Prawdopodobnie z jego polecenia przebudowano w Jedwabnem murowany dwór RembIELIŃSKICH według projektu Henryka Marconiego. Po licznych przeróbkach wraz z resztkami parku istnieje do dziś. Stanisław RembIELIŃSKI w Jedwabnem założył fabryczkę sukna².

Do Jedwabnego Rajmund RembIELIŃSKI przyjechał po ukończeniu w 1790 r. Korpusu Kadetów w stopniu oficerskim i ze złotym medalem. Początek insurekcji kościuszkowskiej 1794 r. zastał prawdopodobnie Rajmunda RembIELIŃSKIEGO w Łomżyńskim. Nie jest do końca jasne z jakim zaangażowaniem brał udział w tym ruchu zbrojnym na ziemi wiskiej. Generałem ziemi wiskiej był Chryzanty

¹ Zob. Przypis 52. M. Chudzyński mylnie pisze, że RembIELIŃSKI był „rodem z Krośniewic” w artykule *Płock w okresie walki o wyzwolenie narodowe (1793–1918)*, [w:] *Dzieje Płocka*. Pod red. M. Krajewskiego, Płock 2006, t. 2, s. 43.

² D. Bieńkowska, *Kawaler Różanego Krzyża*, Łódź 1966, s. 296.



Rajmund Rembieliński

(Chryzostom) Opacki, późniejszy teść Rembielińskiego.

Po upadku Rzeczypospolitej Rajmund Rembieliński przebywał nadal w Jedwabnem. Z chwilą śmierci ojca, a później ojczyzna musiał przejąć obowiązki bezpośredniego zarządcy dóbr rodzinnych. W dniu 15 II 1797 r. poślubił słynną z wykształcenia Agnieszkę Helenę Opacką, córkę generała Gabriela Rafała Chryzantego Opackiego, kasztelana wiskiego, od 1779 r. właściciela dóbr Mężenin i Krośnice, wzorowego gospodarza, kawalera Orderu Świętego Stanisława.

Karierę urzędniczą rozpoczął Rembieliński w 1807 r. w Białymstoku i Łomży. Dnia 19 XII 1807 r.

Rembieliński otrzymał urząd prefekta Rady Administracyjnej departamentu łomżyńskiego. Funkcję tę sprawował tylko rok. Kodeks Cywilny Napoleona zabraniał pełnienia funkcji prefekta w departamencie, w którym znajdowały się jego dobra ziemskie. Z tej przyczyny przeszedł na analogiczny urząd w departamencie płockim. Na stanowisko prefekta w Płocku powołany został 19 I 1808 r. przez króla saskiego Fryderyka Augusta I. Miał wtedy 32 lata. W dniu 9 IV 1809 r. Austria wypowiedziała wojnę Francji oraz jej sprzymierzeńcom i 14 kwietnia żołnierze austriaccy pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda przekroczyli granicę Księstwa na południu. Nowy prefekt musiał zająć się na początku swego urzędowania w Płocku potrzebami gospodarki wojennej. Cieszył się uznaniem naczelnego wodza armii Księstwa Warszawskiego, ks. Józefa Poniatowskiego i w obliczu wojny został mianowany przez księcia generalnym intendentem armii Księstwa, a także objął kierownictwo pospolitego ruszenia w departamencie płockim. Natychmiast przystąpił do prac organizacyjnych. Za swoją ofiarność 17 VI 1809 r. otrzymał Order św. Stanisława.

Po zawarciu pokoju Austrii z Francją Rembieliński przystąpił do usprawniania administracji w Płocku³. Wiele uwagi poświęcał sprawom miejskim. Za jego prefektury „zaczęto brukowanie ulic Płocka, uczyniono wiele w sprawie zabez-

³ A. M. Stogowska, *Życie społeczno-gospodarcze Płocka w latach 1793–1918*, [w:] *Dzieje Płocka... op. cit.*, s. 158; Szerzej B. Konarska-Pabiniak, *Rajmund Rembieliński — wybitna postać epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Zasłużony dla ziemi płockiej i gostynińskiej*, „Notatki Płockie” 2013, nr 1, s. 3–15.

pieczenia przed pożarami”. Mimo skromnych możliwości finansowych uporządkowano i wybudowano kilka ulic oraz placów, przeprowadzono regulację sieci ulic oraz założono ogród na górze dominikańskiej⁴. Zachęcał rzemieślników do osiedlania się w departamencie płockim, a rolników do obejmowania opuszczonych gospodarstw. Obiecywał im zwolnienia od podatku na okres sześciu lat, zaś kolonistom niemieckim zwolnienia od służby wojskowej, by lepiej mogli zająć się gospodarką rolną⁵.

Z jego inicjatywy powołany został 6 X 1810 r.⁶ organ prasowy „Dziennik Departamentowy Płocki”. Od numeru 72 (15 II 1812) „Dziennik Departamentowy Płocki” zmienił nazwę na „Dziennik Urzędowy Departamentu Płockiego” i ukazywał się jeszcze po 1815 r. przez 106 lat do 23 I 1915 r.⁷ „Dziennik” drukowano w Płocku w założonej przez Rajmunda RembIELIŃskiego drukarni w 1810 r., która mieściła się w posesji klasztoru poddominikańskiego jako drukarnia prefekturalna.

Przedmiotem zainteresowania prefekta RembIELIŃskiego była też oświata. Sam bywał na popisach i egzaminach w Szkole Departamentowej w Płocku (obecnie Liceum Ogólnokształcące im. Marszałka Stanisława Małachowskiego). W dniu 28 IX 1811 r. RembIELIŃski poparł subskrypcję na kwotę 12 tys. złp z przeznaczeniem na zorganizowanie obserwatorium astronomicznego przy Szkole Departamentowej, dla uczczenia Mikołaja Kopernika.

Rajmund RembIELIŃski był miłośnikiem teatru. W latach 1811–1812, staraniem prefekta departamentu, urządzony został w Płocku teatr w budynku adaptowanym na ten cel z dawnego kościoła św. Trójcy, według planów budowniczego Aleksandra Groffego, wcześniej adiunkta kamery pruskiej, mieszczącym się na wiślanej skarpie nieopodal zamku Księżąt Mazowieckich u wylotu obecnej ulicy Teatralnej⁸. Otwarcie teatru nastąpiło 20 VIII 1812 r.⁹

Nastała zima roku 1812. Zaczęła się nowa wojna. RembIELIŃski musiał zająć się przygotowaniem Mazowsza północnego na przyjęcie Armii Napoleona. Troszczył się o zaopatrzenie 25-tysięcznego korpusu żołnierzy francuskich rozlokowanych pod Płockiem. Klęska Napoleona miała poważne reperkusje dla Mazowsza. Dekretem z 20 XII 1812 r. powołano pospolite ruszenie, którego kierownictwo objął RembIELIŃski, nawołując do społeczeństwa: „...Szlachto polska do koni i oręży. Idzie nam o wszystko, idzie o Ojczyznę, idzie o byt Nasz, o los

⁴ A. Kociszewski, *Rajmund RembIELIŃski — jako prefekt departamentu płockiego*, [w:] *Rajmund RembIELIŃski, jego czasy i współczesność*. Pod red. A. Barszczewskiej-Krupy, Warszawa 1989, s. 44.

⁵ R. Kania, *Założenia systemu podatkowego w poglądach Rajmunda RembIELIŃskiego*, „Notatki Płockie” 2014, nr 2, s. 3–13.

⁶ W. A. Koński, *Dwa wieki prasy płockiej*, t. 1 1810–1945, s. 12–15.

⁷ Ibidem.

⁸ B. Konarska-Pabiniak, *Płocka Melpomena. Teatr zawodowy i amatorski 1808–1975*, Płock 1998, s. 30.

⁹ Konarska-Pabiniak, *Płocka Melpomena... op. cit.*, s. 33.

potomstwa naszego...”¹⁰. Od połowy grudnia docierały w okolice Płocka niedobitki Armii Francuskiej, którym trzeba było zapewnić żywność, opiekę lekarską i medykamenty.

W ślad za żołnierzami Napoleona wkraczały korpusy rosyjskie, które 5 II 1813 r. zajęły Płock. Rembieleński opuścił miasto tuż przed wkroczeniem Rosjan 4 II 1813 r. W dniu 6 XII 1813 r. przyjechał do Płocka car Aleksander I. Zaczęła się okupacja rosyjska, która trwała do roku 1815.

Po upadku Księstwa Warszawskiego Rajmund Rembieleński osiadł w Krośniewicach koło Gostynina. W 1819 r. rozstał się z Agnieszką Opacką z powodu braku potomstwa i zawarł związek z Antoniną Weltz. Z drugiego małżeństwa Rembieleński miał dwóch synów Aleksandra i Eugeniusza.

Inicjatywy przemysłowe Rajmunda Rembieleńskiego

Kongres Wiedeński w 1815 r. powołał kadłubowe państewko zwane Królestwem Polskim składające się z ośmiu województw, które zastąpiły departamenty, podzielonych na 39 obwodów i 77 powiatów. Miało trzy miliony mieszkańców i około 100 tys. km kw. Namiestnikiem Królestwa został gen. Józef Zajączek. Królestwo otrzymało pełną autonomię gospodarczą z unią personalną z Rosją, odznaczało się dobrze zorganizowaną administracją. Car Aleksander I w 1815 r. podpisał konstytucję dla Królestwa. W 1816 r. funkcję prezesa Komisji Województwa Płockiego objął gen. Florian Kobyliński. Głównym planem gospodarczym Królestwa było szybkie uprzemysłowienie kraju. Rejon kielecko-sandomierski miał rozwinąć górnictwo i hutnictwo. W tym celu w 1816 r. otwarto w Kielcach Szkołę Górniczą. Województwo mazowieckie i kaliskie miało się nastawić na wytwórczość tekstylną. Z braku fachowców zakładano ściąganie z zagranicy rzemieślników i fabrykantów. Niebawem województwo mazowieckie i kaliskie swą produkcją przemysłową pozostawiły daleko w tyle resztę kraju¹¹.

Pokolenie Rajmunda Rembieleńskiego przeżyło rozczarowanie Napoleonem i zaprowadziło ich do obozu prorosyjskiego, szukając porozumienia ze zwycięską Rosją. W dniu 8 IX 1816 r. Rembieleński został powołany na funkcję prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego (KWM)¹².

W 1818 r. wybrany został posłem powiatu bieberzańskiego do Sejmu Królestwa Polskiego, a 1820 r. na Sejmie dostąpił godności marszałka. Przemawiając 13 IX 1820 r., skierował do posłów następujące słowa:

¹⁰ „Dziennik Urzędowy Departamentu Płockiego” nr 118 z 26 XII 1812 r. Cyt. Za Kociszewski, *Rajmund Rembieleński... op. cit.*, s. 46.

¹¹ W. Ostrowski, *Świetna karta z dziejów planowania w Polsce 1815–1830*, Warszawa 1949, s. 25.

¹² Biura Komisji Województwa Mazowieckiego mieściły się w dawnym pałacu Tadeusza hr. Mostowskiego. Pałac ten Mostowski sprzedał rządowi na biura Komisji.

...należy zatrudnić się jedynie i gorliwie samym tylko dobrem kraju, dobrem powszechnym. Widoki, urazy, a nawet życzliwość osobista, niemniej łechcąca serce człowieka próżność w tej świątyni praw miejsca mieć nie powinna¹³.

Jako prezes Komisji Województwa Mazowieckiego konsekwentnie realizował plan położenia podwalin pod nowoczesny przemysł oraz likwidacji zapóźnień kraju wobec Europy. Wybierając drogę propaniństwową, ponosił tego konsekwencje, głównie kojarzenia się z postawą ugodową i lojalistyczną. Jego pokolenie wyrażało uznanie dla twórczej roli pracy ludzkiej.

Latem 1820 r. prezes KWM dokonał objazdu terenów administrowanych przez Komisję i sformułował projekt uprzemysłowienia tych ziem w zakresie włókiennictwa¹⁴. Pomysł swój w formie memoriału przedłożył władzom 1 IX 1820 r. Proponował w nim wytypowanie miast rządowych, do których należałoby kierować napływających sukienników. Miasta te winny być przygotowane do nowej funkcji pod względem gospodarczym i urbanistycznym, a każdy zgłaszający się powinien otrzymać bezpłatnie na budowę drzewo z lasów rządowych. Sugerował też, aby, w przypadku braku terenów miejskich, przyłączyć do nich przyległe grunty rządowe lub dokonać ich wykupu. Zabiegał o przyznanie w latach 1820–1823 specjalnych kredytów w wysokości 60 tys. złp rocznie.

Projekt RembIELińskiego wpłynął do Rady Administracyjnej 10 IX 1820 r., a zatwierdzony został już 18 września. Poparli go Tadeusz Mostowski, minister Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych (KRSWP) i Stanisław Staszic, minister stanu Królestwa Polskiego. Tego dnia namiestnik królewski, Józef Zajaczek, wyznaczył kilka miast na osady fabryczne i zapewnił różne ułatwienia dla „osiedlających się w Królestwie Polskim zagranicznych fabrykantów sukna i innych fabrykantów lub rzemieślników”¹⁵.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji 30 I 1821 r. upoważniła Rajmunda RembIELińskiego do urzędzenia osad sukienniczych w miastach rządowych najpierw w: Zgierzu, Przedeczu, Łodzi, Dąbiu i Gostyninie, a następnie Łęczycy, Gąbinie, Rawie, Brdowie, Skierniewicach. Głównym ośrodkiem przemysłu tekstylnego miała być Łęczycza, ale niebawem przerósł ją Zgierz, a w niedługim czasie Łódź, która stała się miastem najszybciej się rozwijającym nie tylko w skali polskiej, ale i europejskiej. Datę tę przyjęto uważać za narodziny Łodzi¹⁶.

Ziemia mazowiecka nie była bogata w kruszce, przemysł włókienniczy mógł więc rozwijać się o miejscowe uprawy lnu i hodowlę owiec. Teren ten obfitował też w źródła i strumienie tworzące stawy w miejscach niżej położonych, co zapew-

¹³ Głos J. W. Rajmunda RembIELińskiego, marszałka Izby Poselskiej, na posiedzeniu Izb połączonych dnia 13 IX 1820 r. Cyt. za A. Dobroński, *Pokolenie Rajmunda RembIELińskiego na przełomie epok*, [w:] *Rajmund RembIELiński, jego... op. cit.*, s. 24.

¹⁴ *Raport objazdu Łęczyckiego* z dnia 4 VII 1820 r., 13 VII 1820 r. i 22 VII 1820 r. Zob. „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego” 1928, Łódź 1929.

¹⁵ K. Woźniak, *Inicjatywy przemysłowe Rajmunda RembIELińskiego w Łodzi w latach 1820–1830*, [w:] *Rajmund RembIELiński, jego... op. cit.*, s. 62.

¹⁶ *Ibidem*, s. 61–95.

niało wodę do foluszów i farbiarni. Lasy zaś miały dostarczać drewna na budulec. Ponadto Rembieliński wybierał miejsca słabo rozwijające się gospodarczo.

W styczniu 1821 r. Rembieliński odbył kolejny objazd terenowy, odwiedzając wyznaczone miasta. Celem było przyspieszenie prac regulacyjnych i upewnienie osiedlających się rękodzielników, że władze Królestwa Polskiego będą udzielać im swojej opieki. Zaczął też starania o uzyskanie pożyczek na budownictwo w swoim województwie. Efektem tych starań było wydanie przez Namiestnika królewskiego 24 VI 1823 r. postanowienia o utworzeniu funduszu fabryczno-żelaznego, z którego miały być udzielane zapomogi na budownictwo fabryczne. Dla województwa mazowieckiego przeznaczono ogółem 174 000 złp. Najwięcej z tego funduszu skorzystała Łódź, w innych miastach rękodzielnicy budowali domy dopiero po dorobieniu się pewnego majątku.

Rembieliński stawiał wysokie wymagania co do trwałości i zabezpieczenia od nowo budowanych domów i zalecał:

nie należy cierpieć dachów słomianych i kominów lepionych, a chociażby budowla jaka niebezpieczeństwem nie zagrażała, gdyby jednak szpetnością swoją, zwłaszcza w rynkach i ulicach główniejszych raziła, należy właścicieli do przyzwoitego uporządkowania przynajmniej frontu onej lub do zupełnego przebudowania skłonić¹⁷.

Zalecał też, aby działki wokół poszczególnych domów były ogrodzone płotami ze sztachet i aby osadnicy zakładali przewidziane w planach ogrody warzywne. Na burmistrzów nakładał obowiązek oczyszczenia ulic z błota „zaczynając od ulic celniejszych i tych, którymi trakt główny przechodzi”, polecił też ocembrować studnie na wysokości przynajmniej dwóch łokci nad powierzchnią ziemi, w celu uniknięcia zanieczyszczenia wody. Na mieszkańców winnych zanieczyszczenia mogła być nałożona kara w wysokości 12 złp.

Ukształtowanie osad wynikało z przeświadczenia, że rzemieślnicy „zgromadzeni w jedno miejsce, wzajemną pomocą zarobki swe powiększyć i zapewnić łatwiej potrafią”¹⁸. Prezes był zwolennikiem sprowadzania z zagranicy i osadzania w miastach przemysłowych Królestwa Polskiego specjalistów różnych gałęzi włókiennictwa. Rozgłaszał za granicą, za pomocą rękodzielników odwiedzających swych krewnych, o rozwijającym się przemyśle polskim i o ulgach dla przybyszów. W sprawozdaniu z 2 III 1821 r. Rembieliński informował KRSWP o rosnącym napływie rękodzielników z zagranicy i osiedlaniu ich w miastach województwa mazowieckiego. W latach 1824–1826 farbiarz Karol Saengar, na polecenie Rembielińskiego, odbył kilka podróży za granicę w celu pozyskania kolejnych sukienników. W ten sposób w latach 1828–1829 sprowadzono tkaczy ze Śląska i Saksonii.

¹⁷ R. Rembieliński, *O miastach*, „Pamiętnik Warszawski” 1816, t. 4, s. 181. Cyt. za Woźniak, *Inicjatywy... op. cit.*, s. 74; F. Nakwaski, *Rozprawa o miastach, czyli myśli względem sposobu urządzania onych*, „Pamiętnik Warszawski” 1815, t. III, nr 10, s. 150–176.

¹⁸ G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. II: *Przemysł*, Łódź 1964, s. 89–90. Cyt. za Woźniak, *Inicjatywy... op. cit.*, s. 75.

Wraz z projektem uprzemysłowienia Królestwa Polskiego ważną kwestią stała się sprawa regulacji i budowy miast. W 1818 r. przy Uniwersytecie Warszawskim utworzono Oddział Budownictwa i Miernictwa, a w 1826 r. otwarte zostały kursy przygotowawcze do Szkoły Politechnicznej w Warszawie. Burmistrzowie otrzymali polecenie zatrudniania geometrów i sporządzenia planu każdego miasta. W miastach polskich dominowało rozplanowanie prostokątne w przeciwieństwie do modnego w Europie rozplanowania promienistego. Przy zakładaniu nowych miast nie żałowano terenów pod place publiczne, ulice a nawet zieleni i „ogrody spacerowe”.

Osady sukiennicze w Gostyninie i Gąbinie

W nowym podziale administracyjnym w styczniu 1816 r. ziemia gostynińska znalazła się w granicach województwa mazowieckiego, obwodu gostynińskiego ze stolicą w Kutnie i powiatu gostynińskiego ze stolicą w Gąbinie. Gostynin, zgodnie z planem Rajmunda Rembélińskiego, wyróżniał się spośród miast przeznaczonych na założenie osady sukienniczej swoim położeniem wśród lasów i rzeką Skrwą. Zyskał uznanie władz Królestwa Polskiego¹⁹.

W lipcu 1821 r., po zakończeniu prac mierniczych przez geometrę Antoniego Wańkowskiego w Gostyninie, ustalono powierzchnię osady sukienniczej na 11 ha i wyznaczono 180 placów i ogrodów dla przyszłych osadników. Osadnicy przybywali stopniowo. Zamierzano bowiem osiedlić 180 rodzin fabrykantów.

W lipcu 1820 r. w Gostyninie były tylko dwa warsztaty sukiennicze. W następnym roku osiedliło się w Gostyninie 13 majstrów sukienniczych, na wiosnę 1822 r. było 33 majstrów, 37 czeladników, istniało 40 krosien, a produkcja globalna sukna w sztukach wynosiła 5070. Pod koniec tego roku — 39, a w kwietniu 1824 r. już 66 sukienników. Większość sukienników pochodziła z Poznańskiego i Bydgoskiego²⁰. Byli to rzemieślnicy o wysokich umiejętnościach. Początkowo byli to tylko Niemcy, a w późniejszym czasie w przemyśle sukienniczym znalazła zatrudnienie miejscowa ludność — Polacy i Żydzi.

Dla potrzeb sukienników gostynińskich uruchomiono folusz (ubijanie i prasowanie wełny) na Sochorze, gdzie istniał młyn poruszany wodą. W 1824 r. zaczęto budować farbiarnię i pralnię. Na założenie farbiarni rząd przeznaczył 2285 zł, natomiast a na budowę pralni 1200 zł²¹. Wełnę do produkcji sukna sukiennicy gostynińscy kupowali na jarmarkach w Łęczycy i w Warszawie, a także od miejscowych kupców. W 1827 r. handlem wełną trudniło się w Gostyninie 15 kupców.

¹⁹ J. Szczepański, *Od zaboru pruskiego do powstania listopadowego (1793–1831). Osady sukiennicze*, [w:] *Dzieje ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 247.

²⁰ Ibidem, s. 248.

²¹ Ibidem.

Sposób wyrobu tkanin odbywał się systemem nakładczym. Początkowo proces produkcji dokonywał się w warsztatach tkackich, a folowania dokonywano w foluszu na Sochorze. Stan foluszu z 1827 r. przedstawiał się następująco:

folusz, który jest z młyna Sochora zwanym w roku 1822 urządzonym przez właścicieli sukienników o czterech stępach z ...murowanym jest budowany z szachuka pięciociałowego deskami kryty trzymający długość łokci 13 szerokości 7 wysokości 5 łokcia, o jednym kole, śluzą i pogrobla i pogrodki nieco potrzebujące reperacji²².

Po Sochorze sukiennicy otrzymali również młyn na Ziejce.

Pod względem jakości produkowanego sukna przeważała ilość sukna grubego w stosunku do ciężkiego. Na płótna kolorowe, głównie makaty i tałesy, mieli zapotrzebowanie Żydzi. W 1824 r. garbarz Jan Rystoff otrzymał z „żelaznego funduszu” przeznaczoną na cele sukienników sumę 600 zł na założenie warsztatu produkującego tałesy. W późniejszym czasie największym producentem tałesów stał się kupiec żydowski Selim Bloch²³.

Sukiennicy gostynińscy obsługiwali zarówno rynek krajowy, jak i zagraniczny, zwłaszcza w Rosji aż po Chiny. Nie wiadomo jednak jaki procent produkcji kierowano na eksport. Część produkcji przeznaczona była na rynek miejscowy. W tym celu czyniono zabiegi o utworzenie w Gostyninie tzw. nowego rynku. Nastąpiło to w 1842 r. Pod nowy rynek przeznaczono pięć wolnych placów między ulicą Żychlińską i Kutnowską, m.in. obecny teren Domu Kultury. Dzielnica ta otrzymała nazwę Nowe Miasto.

Napływ sukienników przyczynił się do rozwoju miasta pod względem ekonomicznym, a także urbanistycznym. Dbał o to Rajmund Rembieliński. W czasie swego pobytu w Gostyninie

nie przypominał również zarządzić na miejscu przyszłego uregulowania miasta dawnego, a to dlatego, aby nowa osada miastu dawnemu odpowiadała i plan całego miasta w łączności zostawał²⁴.

Dzięki staraniom burmistrza Antoniego Jakubowskiego, między Starym Rynkiem a Skrwą powstał w latach 1827–1828 ogród spacerowy o powierzchni 3054 mkw. Do opieki nad nim wyznaczono ogrodnika miejskiego. Ogród ten został zniszczony przez wojska rosyjskie i odbudowany dopiero w 1837 r.²⁵ Około 1829 r. powstał na terenie osady sukienniczej drugi ogród spacerowy, w którym posadzono drzewa i wytyczono alejki (obecny park im. Marszałka Józefa Piłsudskiego). Położono bruk w ul. Płockiej. Domy budowane w Gostyninie przez sukienników były niewielkie, parterowe, drewniane lub z muru pruskiego z charakterystycz-

²² T. Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina* (do końca XIX w.). Mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. S. Rosina, Gdańsk 1957, s. 89.

²³ B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 17–19.

²⁴ Berezowski, *Rajmund Rembieliński... op. cit.*, s. 101.

²⁵ J. Bigus, *Investycje miejskie w Gostyninie w 1. połowie XIX wieku w świetle archiwaliów*, „Rocznik Gostyniński”, t. III, 2012, s. 422.

nym dachem naczółkowym pokrytym gontem²⁶. W 1819 r. wybudowano w Gostyninie szlach-tuz nad Skrwą i cegielnię (wcześniej istniała cegielnia drewniana). Nową cegielnię wypuszczono w dzierżawę przybyłym z Prus Wschodnich Krystianowi Uthoffowi i Krystianowi Politzowi. W latach 1821–1830 wybudowano jatki piekarskie i rzeźnicze według



Nieistniejące dwa budynki (od prawej) przy ulicy Żychlińskiej (obecnie T. Kościuszki) z czasów osadnictwa niemieckiego. Fot. zbiory autorki

projektu Hilarego Szpilowskiego (przy dzisiejszej ul. R. Dmowskiego między ulicą 3 Maja i T. Kościuszki)²⁷. Rozwijały się też inne warsztaty i zakłady, browar, olejarnia, smolarnia, zakład wyrobu narzędzi rolniczych. W 1824 roku w południowej pierzei Starego Rynku wzniesiono nowy ratusz również według projektu Hilarego Szpilowskiego. Poprzedni drewniany spłonął w 1809 r. Gmina ewangelicka w Gostyninie otrzymała od Rządu Królestwa Polskiego dawno zniszczony już Zamek Książąt Mazowieckich, który przebudowano na zbór ewangelicki. Budowę w 50 proc. pokrył rząd, drugą część członkowie gminy ewangelickiej. Głównym wykonawcą robót został miejscowy Żyd Jakub Warszawski. Z postępem prac przy budowie zboru zapoznali się Stanisław Staszic i Rajmund Rembieliński, chcąc jednocześnie zorientować się jak funkcjonuje osada sukiennicza²⁸. Przy kościele zatwierdzony został etat pastora, który otrzymał dom wraz z ogrodem i posesją w kwocie 2000 złp. Konsekracja zboru nastąpiła 12 VIII 1825 r.²⁹

W latach 1815–1830 rozwinęło się rządowe szkolnictwo elementarne, w tym szkoły dla dzieci wyznania ewangelickiego. Pierwszą szkołę ewangelicką otwarto w mieście w 1821 r. Prywatnym nauczycielem został Samuel Krüger, a po nim na jesieni w 1823 r. Johan Modrow, który uczył 28 niemieckich dzieci. W 1826 r. zatrudniono dobrze wykształconego nauczyciela pochodzącego z Lipna, Fryderyka Pastenacego³⁰.

²⁶ E. Szubska-Bieroń, *Osadnictwo niemieckie na ziemi gostynińskiej w XVIII i XIX w.*, „Rocznik Gostyniński”, t. I, 2007, s. 270.

²⁷ E. Szubska-Bieroń, *Hilary Szpilowski — najświetniejszy architekt ziemi gostynińskiej*, „Rocznik Gostyniński” t. III, 2012, s. 289–290.

²⁸ J. Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego do powstania listopadowego*, [w:] *Dzieje Gostynina od XII do XXI w.* Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 211.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ E. Szubska-Bieroń, *Parafia ewangelicko-augsburska w Gostyninie w latach 1824–1845*, „Rocznik Gostyniński”, t. II, 2008, s. 83.

W trosce o poprawę higieny miasta zobowiązane były do budowy publicznych studzien. Pierwsze pompy w Gostyninie wybudowane zostały w 1824 r. przez Jakuba Warszawskiego.

W Rynku wykonano wówczas dwie studnie, z których jedną ocembrowano polnymi kamieniami, a drugą balami sosnowymi na głębokości około 9 m. Pierwsza była znacznie płytsza, ok. 1,8 m głęboka, o dwóch pompach. Umieszczono też przy niej stągiew³¹.

Do budowy nowych pomp przystąpiono w latach 40. Zadbano również o oświetlenie, montując latarnie olejowe przy głównych ulicach, wybrukowano ulicę Toruńską (obecnie Zamkowa).

Gąbin, podobnie jak Gostynin, posiadał tradycje sukiennicze jeszcze sprzed wieku XVIII, a rozwój tej gałęzi gospodarki nastąpił wraz z napływem do miasta sukienników niemieckich. W 1819 r. w Gąbinie znajdowało się 19 niemieckich sukienników, którzy mieli swoje warsztaty tkackie w domach mieszczkańskich i „liche tylko sukna i multany produkowali”³².

W lecie 1821 r. do Gąbina przyjechał prezes Rajmund RembIELiński i zbadał miejscowe warunki pod kątem ich przydatności dla powstającej osady sukienniczej. Zwrócił m.in. uwagę na wodę bieżącą, obfitość lasów, a więc dostatek drewna do budowy domów, warsztatów i sprzętów. Interesowały go również warunki natury gospodarczej. Po ich zbadaniu prezes Komisji Województwa Mazowieckiego prosił w oficjalnym raporcie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 2 I 1822 r. o wyrażenie zgody na założenie osady fabrycznej w Gąbinie³³. Pisał, że Gąbin posiada dogodne warunki do rozwoju przemysłu włókienniczego.

Przed wyjazdem z Gąbina RembIELiński zalecił burmistrzowi kilka zarządzeń. Zobowiązał władze miejskie do sprowadzenia do Gąbina sukienników osiadłych w pobliskich wioskach. Przeznaczył 36 morgów wójtowskich przy ul. Toruńskiej w północnej części Gąbina na nowe miasto dla sukienników, a także 36 działek budowlanych z ogrodem o powierzchni jednej morgi każda. Na folusz przeznaczył młyn rządowy Golonka. Zezwolenie na urządzenie osady fabrycznej w Gąbinie Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych wydała „oficjalnym raportem nr 103/397 z 9 marca 1822 r.”³⁴.

RembIELiński przyjechał ponownie do Gąbina w listopadzie 1822 r. Okazało się, że żadne z jego zaleceń nie zostało zrealizowane. W tej sytuacji wyznaczył Inżyniera Wielkiego Mazowieckiego Ignacego Sternberga do opracowania projektu nowej osady w Gąbinie. Sternberg wykonał projekt w ciągu roku, który władze zwierzchnie zatwierdziły 12 I 1824 r.

Według projektu Sternberga na osadę włókienniczą przewidziano prostokąt o powierzchni 7,46 ha na północ rzeki Nidy. W osadzie zaplanowany został kościół ewangelicki, dom dla pastora, szkoła i plac do spacerów. Do 14 VIII 1824 r.

³¹ Bigus, *Inwestycje miejskie... op. cit.*, s. 412.

³² J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku 1945*, Warszawa 1984, s. 99.

³³ Ibidem, s. 100.

³⁴ Ibidem.

siłami mieszkańców Gąbina i pobliskich gmin pracujących w ramach szarwarku splantowano rynek nowej osady i ulicę: Gostynińską, Mostową i Plocką. W celu wyprostowania ul. Mostowej, prowadzący do osady sukienniczej, na Nidzie został wybudowany nowy most na podmurowaniu³⁵.

W 1824 r. w Gąbinie było już 25 sukienników, farbiarz i postrzygacz sukna. Ośmiu sukienników, farbiarz, postrzygacz sukna oraz pięciu innych sukienników zadeklarowało chęć budowy własnych domów. Tym, którzy chcieli podjąć budowy domu, przyznawano pożyczki budowlane w wysokości 600 zł na okres siedmiu lat. Ponadto sukiennicy zwolnieni byli od wszelkiego rodzaju podatków, z wyjątkiem podatku konsumpcyjnego. Z lasów rządowych otrzymywali bezpłatnie drewno na budowę, a cegły mogli kupować po niskiej cenie.

Sukiennicy z Gąbina nastawiali się głównie na produkcję sukna wojskowego, czarnego kiru i multanu — w kolorze zielonym i zajmowali wysoką pozycję w stosunku do sukienników z innych miast. Jednak szybko się okazało, że osada sukiennicza w Gąbinie nie miała perspektyw szybkiego rozwoju. Jedną z przyczyn był dostateczny brak wody. Dogodniejsze warunki pod tym względem miała osada sukiennicza w Gostyninie. Inną przyczyną był niski stan hodowli, a co za tym idzie niska podaż wełny. Władze wojewódzkie „traktowały osadę sukienniczą w Gąbinie jako teren rezerwowy w wypadku nadmiernego zaludnienia Gostynina”³⁶. Mimo tych trudności napływ sukienników do Gąbina miał wpływ na jego wzrost zamożności. Szybko rosły dochody miasta. W 1817 r. wynosiły 10 574 złp, a w 1829 r. 17 tys. złp³⁷.

Nastąpił również rozwój demograficzny i urbanistyczny miasta. Niemcy założyli w styczniu w 1827 r. parafię ewangelicką. Wybudowano zbór i dom pastora, założono szkołę elementarną. Nauczycielem w tej szkole był Szymon Śmigielski. Zrealizowano również wiele inwestycji. Wybudowano nowy i naprawiono pozostałe mosty na rzece Nidzie.

Przy domach zlikwidowano drewniane wystawy, a na ich miejsce wybudowano frontony. Przy głównych ulicach oparkaniono puste place po usunięciu mniej estetycznych płotów. Na miejscu studni, stojącej w centrum Starego Rynku, powstała estetyczniejsza i bardziej funkcjonalna pompa (...). Od czerwca zaczęto zakładać w Gąbinie latarnie rewerberowe (...). W 1819 r. władze Gąbina zdecydowały o wybrukowaniu Starego Rynku, ulicy Warszawskiej i kilku innych ulic³⁸.

Podobnie jak w Gostyninie, w 1821 r. uruchomiono cegielnię, wybudowano szlachtuz, w 1827 r. zakończono budowę nowego ratusza.

Osady sukiennicze zakładane przez RembIELińskiego przyczyniły się do rozwoju gospodarczego wyznaczonych przez niego miast, co pokazane zostało na przykładzie chociażby Gostynina i Gąbina. Mieszkańcom zapewniało to stabilizację materialną, przyczyniło się do zmiany ich wyglądu zewnętrznego, a także

³⁵ Ibidem, s. 101.

³⁶ Ibidem, s. 105.

³⁷ Ibidem, s. 106.

³⁸ Ibidem, s. 95, 96.

rozwoju demograficznego. W obwodzie gostynińskim było w 1828 r. 750 rękodzielników, a ogólny stan liczebny ludności przedstawiał się następująco³⁹:

Ludność			
	1815	1828	wzrost
Gostynin	561	1994	1433
Gąbin	1596	1991	395
Kutno	2712	4630	1918
Razem	4869	8615	3746

Województwo mazowieckie stało się najbardziej uprzemysłowionym okręgiem Królestwa Polskiego.

Po niecałych dziesięciu latach proces rozwoju rękodzieła chałupniczego miał się ku końcowi. Wielki budowniczy Rajmund Rembieliński nie przez wszystkich oceniany był pozytywnie. Oskarżony został przez grupę członków Rady Wojewódzkiej o „autokratyzm, wyniosłość, uległość wobec despotyzmu, a przede wszystkim o brak do niego zaufania”. Skarga została przez władzę centralną oddalona, ale Rembieliński podał się w 1830 r. do dymisji.

W czasie powstania listopadowego, wydał odezwę nawołującą do zbrojnej walki przeciwko najeźdźcy. Z własnych funduszy wystawił oddział wojska. W łonie Rządu Narodowego powstał projekt powierzenia Rembielińskiemu teki ministra spraw wewnętrznych, lecz intrygi przeciwników politycznych ten projekt zniweczyły. Prawdopodobnie uznano go za lojalnego wobec Rosji. Z braku dalszej wiary w zwycięstwo, Rembieliński wyjechał do Drezna, powrócił po klęsce warszawskiej. Na krótko wrócił też na swój Urząd. Jeszcze raz w 1832 wypowiedział się w sprawie przemysłu krajowego. W memoriale do rządu rosyjskiego wystąpił przeciwko nowej polityce celnej, która według niego nie mogła wpłynąć na rozwój przemysłu w Rosji, a także niszczyła przemysł Królestwa Polskiego. Domagał się swobód i przywilejów dla rękodzielników. Przedłożył też projekt uwłaszczenia włościan w zakładanych miastach i wsiach, majątków gminnych, które wpływają na ich rozwój i ich wzbogacenie. W tym samym roku 1832 r. został zwolniony dekretem carskim ze służby „z tym, że nadal do niej przyjętym być nie może”⁴⁰. Dymisja spowodowana była odmową przez Rembielińskiego wykonania rozkazu cara Mikołaja „co do sekwestru dóbr oskarżonych o udział w powstaniu”. Dymisję poparł Iwan Paskiewicz. W opinii wysłanej do Petersburga pisał m.in., że Rembieliński w swoim wyjaśnieniu nie wspominał, że był prefektem departamentu płockiego i że „działał w duchu ugrupowań nieprawomyślnych”⁴¹.

³⁹ *Raport Prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w roku 1828*, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego 1929–1930”, Łódź 1930, s. 173–192.

⁴⁰ Berezowski, *Rajmund Rembieliński... op. cit.*, s. 104.

⁴¹ Bieńkowska, *Kawaler... op. cit.*, s. 293.



Teatr w Płocku otwarty w 1812 r. z inicjatywy Rajmunda Rembélińskiego. Drzeworyt Adolfa Kozarskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 319, s. 81

Tak więc zakończył się po 16 latach okres jego działalności na stanowisku prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego.

Gdy obejmował swą placówkę, poruczone mu ziemie miały charakter niemal wyłącznie rolniczy. Gdy ją opuszczał, województwo mazowieckie było najbardziej uprzemysłowionym okręgiem kraju⁴².

Dalszy rozwój gospodarczy Królestwa Polskiego został zahamowany. Rząd rosyjski zaczął niechętnie patrzeć na rozkwit przemysłu polskiego. Po roku 1831 wprowadził granicę celną pomiędzy Królestwem i Cesarstwem, przez co odpadły chłonne rynki zbytu dla polskiego sukiennictwa. W maju 1833 r. zniesiono ulgi dla imigrantów, rosło bezrobocie, co powodowało upadek miast. Zapanował ogólny chaos, niweczając dokonania Rembélińskiego.

Zastępca Rembélińskiego, prezes Komisji Województwa Płockiego, Florian Kobylński, opracował własne plany uprzemysłowienia województwa. W memoriale z 1825 r., skierowanym do namiestnika Zajęczka, postulował założenie fabryk włókienniczych w województwie płockim⁴³. Projekt ten nie zyskał akceptacji władz centralnych Królestwa Polskiego. Odrzucono także późniejszy jego projekt, a za próbę sprowadzenia rzemieślników cudzoziemskich do Płocka Kobylński otrzymał naganę udzieloną przez W. księcia Konstantego⁴⁴.

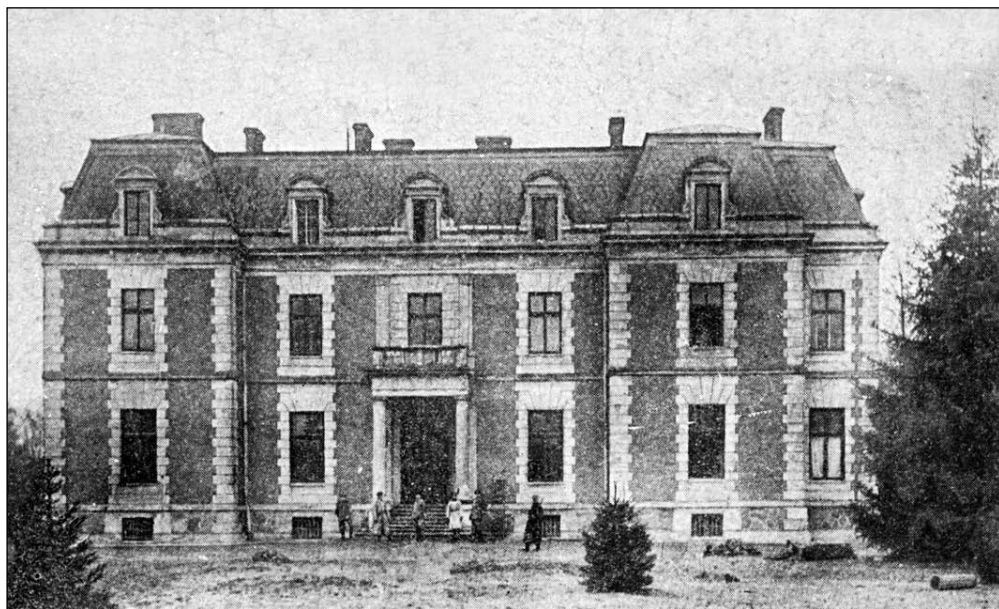
⁴² Ostrowski, *Świetna karta... op. cit.*, s. 77.

⁴³ Kieffer-Kostanecka, *Płock w okresie... op. cit.*, s. 256.

⁴⁴ Stogowska, *Życie społeczno-gospodarcze... op. cit.*, s. 163.

W Krośniewicach

Po wycofaniu się z działalności politycznej RembIELiński osiadł w Krośniewicach. Zajął się działalnością gospodarczą. Zarządzał włościami rozproszonymi na obszarze 350 km (od Krośniewic przez Jedwabne do Makowlan w białostockiem). Zamierzał zmienić strukturę gospodarczą swych majątków, m.in. poprzez ich uprzemysłowienie.



Krośniewice. Pałac w stylu francuskiego renesansu wybudowany w 2. połowie XIX w. dla Pelagii RembIELińskiej

Krośniewice, które należały do Stanisława Opackiego, RembIELiński nabył od Agnieszki Opackiej (pierwszej żony), na mocy aktu przedrozdowowego (20 XII 1816) i rozwodowego (16 I 1818)⁴⁵. Nie zachował się w Krośniewicach pałac, w którym mieszkał Rajmund RembIELiński. Danuta Bieńkowska pisze, że był „zbudowany w stylu francuskiego renesansu z ryzalitami i gankiem wspartym na dwóch kolumnach. Fasadę zdobiły girlandy wyrzeźbione we fryzie na pilastrach widniały herby RembIELińskich”⁴⁶. Pewne wyobrażenie o wyglądzie i rozplanowaniu pomieszczeń daje opis z aktu notarialnego z 1841 r. Wynika z niego, że dwór był drewniany parterowy z mansardowym dachem krytym gontem z dwoma pokojami na górze, w rozplanowaniu prawdopodobnie alkierzowym na modę XVIII w. barokową. Zbudowany zapewne jeszcze przez Ignacego Gomolińskiego, ówczesnego właściciela majątku w Błoniu. (Ignacy był bratem Marianny Go-

⁴⁵ H. Lesiak, *Wieś i dwór w powiecie kutnowskim (Zarys dziejów w XIX i w 1. połowie XX wieku)*, cz. II, Kutno 2003, s. 11.

⁴⁶ Bieńkowska, *Kawaler... op. cit.*, s. 12–13.

golińskiej, żony Gabriela Ch. Opackiego, a rodziców Agnieszki Heleny Opackiej, pierwszej żony R. RembIELińskiego)⁴⁷.

RembIELiński w swoich dobrach w Krośniewicach wznosił obelisk ku pamięci przyjaciela i bohatera narodowego księcia Józefa PoniatoWskiego. Widnieje na nim napis:

Poległemu za honor i oycyzne pod Lipskiem dnia 19-go października 1813-go roku, prawemu Polakowi, mężnemu żołnierzowi, cnotliwemu ministrowi Józefowi Książęciu PoniatoWskiemu wystawił w domowym zaciszu ten skromny pomnik Raymund RembIELiński na znak znacznego szacunku i żalu.

W swoich dobrach RembIELiński troszczył się o rozwój rolnictwa. W 1803 r. powstał w Krośniewicach zakład, a w latach 20. wybudował pierwszy młyn parowy, piekarnię i tartaki, pomieszczenie dla stacji pocztowej, dla której zabezpieczył pastwisko, łąkę i ziemię dla poczthaltera. Stacja pocztowa została przeniesiona w 1821 r. z Głaznowa. Powiększył folwark i kupował nowe. Postawił fabrykę cygar, tytoniu i tabaki. Dodajmy, że w 1833 r. pracował w Błoniu (folwark należący do Krośniewic) jako „oficjalista tabaczny” Franciszek Ksawery Wakulski, ojciec Ksawerego Franciszka Wakulskiego urodzonego w Gostyninie w 1840 r., późniejszego budowniczego kolei transandyjskiej w Peru⁴⁸.

W 1840 r. RembIELiński przebywał na Śląsku z chorym synem, natomiast w 1841 r. przybył w Łomżyńskie dla załatwienia spraw bieżących. „W trakcie podróży właściciel Jedwabnego musiał przesiąść się z powozu do odkrytych sań. Przeziębienie przerodziło się w ciężką chorobę. Prawie trzy tygodnie chorował R. RembIELiński w łomżyńskim domu brata Wiktora. Zmarł 12 II 1841 r. o godzinie 9 wieczorem”⁴⁹.



Obelisk poświęcony ks. Józefowi PoniatoWskiemu ufundowany przez Rajmunda RembIELińskiego w Krośniewicach. Fot. G. Dębski

⁴⁷ Informacja pochodzi od Grzegorza Dębskiego, dyrektora Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach.

⁴⁸ B. Konarska-Pabiniak, *Franciszek Ksawery Wakulski — gostyninanin świata*, „Rocznik Gostyniński”, t. III, 2012, s. 310.

⁴⁹ Dobroński, *Związki... op. cit.*, s. 29.



Dwór Rembielińskich w Jedwabnem, stan w 2015 r. Fot. Jan Bolesław Nycek

Spisano akt zgonu o treści:

Stawili się i oświadczyli, że 12.lutego o godzinie 9 wieczorem umarł Jaśnie Wielmożny Raymund Hyacynt Rembieliński, były prezes, byłej Komisji Województwa Mazowieckiego, radca Stanu, dziedzic dóbr jedwabińskich, krośniewickich, mężenińskich w Królestwie Polskim, makowlańskich i Gielczyna w Cesarstwie Rosyjskim, kawaler orderów: św. Włodzimierza kl. 3, św. Stanisława kl. 1, św. Anny kl.1. Syn niegdyś Stanisława i Marcyanny z Łęczyńskich Rembielińskich lat 65 i 5 (miesiące) liczący. Zostawwszy po sobie owdowiałą żonę Antoninę z Weltzów i dwóch synów Aleksandra i Eugeniusza⁵⁰.

Rajmund Rembieliński został pochowany na cmentarzu w Jedwabnem. Krośniewice odziedziczył syn Aleksander, który kontynuował gospodarkę prowadzoną przez ojca. Grób Rembielińskiego już nie istnieje, w 1915 r. spłonął drewniany kościół, po II wojnie światowej zniszczono zajazd, natomiast „pozostał po licznych przebudowach i odbudowach dwór Rembielińskich z resztkami parku oraz kilka dziewiętnastowiecznych domów mieszkalnych na obrzeżach rynku”⁵¹.

⁵⁰ Akt zgonu z parafii Jedwabne, Akt nr 9/1841, s. 348 z 17 lutego. Zob. E. Sęczys, *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim*, s. 574, leg. 1837. Na tej podstawie przyjmuje się, że Rembieliński urodził się 12 IX 1775 r., a nie jak podają inne źródła w 1774 r.

⁵¹ Dobroński, *Związki... op. cit.*, s. 30. Szerzej o działalności Rajmunda Rembielińskiego w artykule B. Konarskiej-Pabiniak, *Rajmund Rembieliński — wybitna postać epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Zasłużony dla ziemi płockiej i gostynińskiej*, „Notatki Płockie” 2013, nr 1, s. 3–15.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

RYSTOFFOWIE Z GOSTYNINA

Na przestrzeni stu lat od 1830 do 1930 r. w Gostyninie żyło i działało kolejno trzech Rystoffów wywodzących się z osadnictwa niemieckiego rozpoczętego w Gostyninie w 1823 r. Jako jeden z pierwszych przybył do miasta Jan Rystoff, prawdopodobnie z Wiączemina. W Gostyninie założył zakład kotlarski, podejmował się wykonania zleczanych mu inwestycji miejskich. W późniejszym czasie działał już na dużą skalę jego brat Paweł Rystoff, który prowadził Fabrykę Wyrobów Metalowych, budował kotły dla cukrowni i gorzelnii, zgromadził duży majątek, działał też na niwie społecznej. Ostatnim był jego syn Adolf Rystoff, zasłużony m.in. dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie, zmarły w 1930 r. Słowa kluczowe: osadnictwo niemieckie, kotlarstwo, metalurgia, smolarnie, zajazd, straż ogniowa.

Pierwsi osadnicy niemieccy pojawili się w Gostyninie już w końcu XVIII w. w czasach zaboru pruskiego. Następna fala osadników przypada na pierwszą połowę XIX w. Osadnictwo niemieckie przyczyniło się do rozwoju przedsiębiorczości w Gostyninie, głównie w dziedzinie sukiennictwa¹. Jednym z pierwszych znanych osadników w Gostyninie był Jan Rystoff, syn Jana i Krystyny z Fitzów², farbiarz sukna, urodzony ok. 1797 r. w Głogowicach (Głogowicach?). Szybko związał się z nowym miastem i zyskał uznanie. Wiadomo, że opowiedział się po stronie władz powstańczych w 1830 r. Po powstaniu nadal pozostał w Gostyninie, w 1833 r. zawarł związek małżeński z Justyną z Eschnerów (?) i prowadził zakład garbarski. Zajmował się też wykonywaniem niektórych drobniejszych inwestycji w mieście. Otrzymał 600 zł pożyczki na swoje przedsiębiorstwo z „Żelaznego Funduszu”, który składał się z wpływów z rzemiosła i przemysłu. Kupił też ogród wraz z łąką rozciągające się od młyna na Bierzewicach do rzeki Skrwy.

¹ E. Szubska-Bieroń, *Osadnictwo niemieckie na ziemi gostynińskiej w XVIII i XIX wieku*, „Rocznik Gostyniński”, t. I, 2007; B. Konarska-Pabiniak, *Rajmund Rembieliński — wybitna postać epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Zasłużony dla ziemi płockiej i gostynińskiej*, „Notatki Płockie” 2013, nr 1/234.

² W różnych aktach nazwisko przybierało też brzmienie Fietz, a nawet Fuibug.

W październiku 1828 r. ogłoszono przetarg na wykonanie jatek rzeźniczych i piekarskich, według projektu Hilarego Szpilowskiego, który w latach 1821–1924 projektował i nadzorował budowę ratusza w Gostyninie³. Antrepreneurzem, czyli wykonawcą jatek został właśnie Jan Rystoff. Podjął się tej pracy za sumę 8480 zł, mniejszą o 1822 zł 11gr od przewidzianej w kosztorysie. Oferta Rystoffa okazała się korzystną i została zatwierdzona w lipcu 1829 r. Jak ustalił badacz dziejów Gostynina dr Tadeusz Trojanowski w swej pracy doktorskiej,

budowę jatek ukończono stosunkowo w krótkim czasie, w czym duża zasługa wykonawcy J. Rystoffa. Ponieważ nie miał on odpowiedniej sumy na przygotowanie niezbędnych materiałów i opłacenie murarzy, za zgodą komisarza obwodu wydano mu z kasy miejskiej /forsususowano/ jeszcze przed ukończeniem prac 3900 zł, aby nie opóźnić robót. Był to przykład zainteresowania władz w terminowym wykonaniu ważnych w życiu miasta budowli oraz świadczył o tym, że nazwisko J. Rystoffa oznaczało pewność wywiązania się z przyjętych zobowiązań oraz pożyczek. Podjęcie się przez Rystoffa wykonania prac za znacznie niższą cenę niż przewidywał kosztorys musiało zostać poprzedzone zapewnieniem władz, że miał pierwszeństwo w nabywaniu cegły po niższej cenie z miejskiej cegielni oraz otrzymanie drzewa z lasów miejskich. Ponadto rezygnacja z 1822 zł w stosunku do sumy kosztorysowej mogła nastąpić ze względu na większość konkurentów, którym budowa wydała się korzystna⁴.

Ukończenie budowy jatek nastąpiło prawdopodobnie w połowie 1830 r. Usytuowane były między obecnymi ulicami: 3 Maja i R. Dmowskiego, i dochodziły do T. Kościuszki. Zajmowały północną część terenu dziś należącego do Liceum Ogólnokształcącego. Miały ok. 32 m długości, 8,6 m szerokości i 3,7 m wysokości. Jak pisze Trojanowski:

Od frontu znajdowały się arkadowe podcienia podtrzymywane przez 12 drewnianych kolumn w stylu doryckim, nad którymi znajdował się architrav z fryzem i gzymsem. Belki wystające poza płaszczyznę muru zakończono kroksztykami. Dach przysłaniała attyka. Od strony frontowej za filarami znajdowało się 10 jatek piekarskich, w głębi również tyle rzeźniczych. Od deszczu chronił je wystający okap wsparty na wspomnianych 12 kolumnach. Budynek otoczony był parkanem, pośrodku którego stała brama wsparta na dwóch filarach ozdobionych z góry gzymsem. Filary wykonano w stylu jońskim, zakończone kroksztykami, modelowane o dwóch akroteriach. Nad bramą umieszczony został łeb wołu z drewna. Pomiędzy filarami położono posadzki z cegły w 10 miejscach od strony frontowej. Poszczególne drewniane części jatek wraz z bramą i kłapami służącymi do zamykania pomieszczeń na mięso oraz pieczywo były kolorowo pomalowane⁵.

Jatki stały się poważnym centrum handlowym, do którego przybywali kupcy i nabywcy. Stały się też ważnym źródłem dochodów kasy miejskiej. Dzierżawcy za miejsce sprzedaży opłacali ustalone kontraktem sumy. Oprócz funkcji usługowej spełniały „pewien element architektoniczny, ustępowały ratuszowi, ale

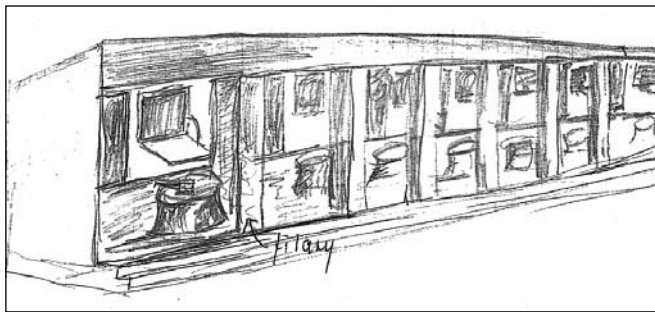
³ E. Szubska-Bieroń, *Hilary Szpilowski — najslynniejszy architekt ziemi gostynińskiej*, „Rocznik Gostyniński”, t. III, 2012.

⁴ T. Trojanowski, *Gostynin w latach 1815–1864*, praca doktorska, mps Uniwersytet Warszawski Wydział Historii 1977, s. 202. Jeden egzemplarz udostępniony przez rodzinę znajduje się w zbiorach Miejskiej Bibliotek Publicznej w Gostyninie.

⁵ *Ibidem*, s. 203.

ich obecność w tej części miasta stanowiła jaśniejszy punkt na tle mało zróżnicowanej zabudowy”⁶. Rozebrane zostały w latach 1920–1927.

Wiadomo o jeszcze jednym zamówieniu jakie otrzymał Jan Rystoff. Władze Królestwa Polskiego zaczęły nakła-



Jatki żydowskie. Szkic odręczny w Archiwum Państwowym w Płocku, Spuścizna Trojanowskiego, teczka nr 6

dać na miasta obowiązek budowy publicznych studzien. W Gostyninie pierwsze pompy wybudowane zostały w 1824 r. Dwadzieścia lat później wystąpiła konieczność wybudowania nowych pomp. W sierpniu 1841 r. w Kutnie opracowane zostało Obwieszczenie Komisarza Obwodu Gostynińskiego, podające warunki przystąpienia do licytacji na budowę trzech pomp miejskich na obu rynkach: nowym i starym. Do licytacji przystąpił Jan Rystoff. W Urzędzie Burmistrza Miasta Gostynina dnia 22 XI 1841 r. podpisany został z nim kontrakt potwierdzony przez Rząd Gubernialny Mazowiecki 26 III 1842 r. Czytamy w nim m.in.:

Entrepreneur JS. Jan Rystoff obowiązany będzie trzy pompy publiczne w dobroci najlepszej uskutecznić, mianowicie roboty pompiarską, ciesielską, kowalską, stolarską, blacharską, tokarską, ślusarską, brukarską itp., a jeżeli w jakim szczególe bądź z przyczyny użycia niedobrych materiałów i niezdatnych majstrów albo pominięcia ich kosztorysem okaże się niedokładną robotą, a tego zaraz nie poprawi natenczas na koszt i ryzyko Entreprerera w części lub całkiem takową uskutecznioną zostanie⁷.

Do kontraktu dołączone było drugie zlecenie na reparację barier i schodów przed odwachem przy ratuszu. Realizację tej inwestycji przerwała śmierć Jana Rystoffa 21 VIII 1843 r. w Gostyninie⁸. W grudniu 1843 r. do burmistrza miasta Gostynina wpłynęła prośba Justyny Rystoff, wdowy po Janie, o odstąpienie od kontraktu. W uzasadnieniu napisała m.in.:

nie jestem w stanie zobowiązań męża mego w żaden sposób uczynić, gdyż obarczona kilkoma małoletnimi dziećmi — pozostawiona bez funduszków — o utrzymaniu dzieci myśleć muszę a nie o Entrepryzach, o których nawet wyobrażenia nie mam i z tak głównej przyczyny kiedy nadspodziewanie Mąż mój zszedł z tego świata, upraszam o zwolnienie podpisanej od wykonania Enterpryz⁹.

⁶ Ibidem.

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 849, k. 748–750. Cyt. za J. Bigus, *Inwestycje miejskie w Gostyninie w 1. połowie XIX wieku w świetle archiwaliów*, „Rocznik Gostyniński”, t. III, 2012, s. 415.

⁸ Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP), Akta Stanu Cywilnego Parafii Ewangelickiej w Gostyninie na rok 1843, nr 156.

⁹ Ibidem.

W piśmie poleciła Jana Rezlera, majstra ciesielskiego, który miałby objąć obowiązki jej męża. I tak się stało. Rezler przejął wszystkie warunki zawarte w umowie Rystoffa z miastem.

Oprócz Jana w Gostyninie w późniejszym czasie działał również sprowadzony przez niego brat Paweł Rystoff, urodzony w Rozenthalu¹⁰, który po kilku latach stworzył w mieście zakład należący do czołowych w kraju.

W ostatnich latach pierwszej połowy XIX w. nastąpił w Królestwie Polskim rozkwit uprawy ziemniaków i buraków cukrowych. Stało się to podstawą rozwoju gorzelnictwa i cukrownictwa w powiecie gostyńskim. Jedną z pierwszych cukrowni na tym terenie powstała w 1839 r. w Strzelcach. W następnym dziesięcioleciu założono cukrownie w Sierakowie, Belnie, Łanietach, Modelu, i największą z tych, w Sannikach. Zakłady te potrzebowały sporej ilości narzędzi i urządzeń metalowych, jak kotły czy prasy. Paweł Rystoff wcześniej dostrzegł koniunkturę na rozwój cukrownictwa i gorzelnictwa, a w związku z tym perspektywę rozwoju zakładu metalurgicznego.

Postać Pawła Rystoffa, urodzonego w 1813 r., syna tkaczy Jana i Katarzyny oraz jego działalnością w Gostyninie szerzej zajął się również cytowany wcześniej dr Tadeusz Trojanowski. W swojej pracy doktorskiej poświęcił oddzielny rozdział Rystoffowi i jego zakładowi, który niżej cytowany jest w całości.

Myśl związania się na stałe z Gostyninem i założenie w nim warsztatu ślusarskiego Paweł Rystoff musiał podjąć w kilka lat po powstaniu listopadowym, kiedy prawdopodobnie przybył, ponieważ już w 1836 r. nosił się z zamiarem nabycia placu pod budowę domu, który to zamiar spełnił we wrześniu następnego roku. W jego imieniu kupną dokonał Jan Rystoff, ponieważ on przystąpił już do uzyskiwania odpowiednich kwalifikacji w przyszłym zawodzie i wyjechał z Gostynina. Praktykę czeladniczą odbył w Fabryce Kotlarskiej w Staszowie na Kielecczyźnie. Wybór tak odległego miejsca został prawdopodobnie dokonany świadomie, gdzie w okręgu znanym z tradycji metalurgicznych istniała lepsza możliwość zapoznania się z doskonalszymi wzorami i zgłębienie tajemnic przyszelego zawodu. Po odbyciu praktyki czeladniczej przybył do Gostynina, z którym związał się już na stałe. Ożenił się z córką Norberta Wasilewskiego, znanego właściciela zajazdu w późniejszym czasie, Teofilą Wasilewską¹¹. Wasilewski wraz z bratem Pawła Rystoffa, Janem brali udział w powstaniu listopadowym.



Paweł Rystoff. Fot. Archiwum Państwowe w Płocku, Spuścizna Tadeusza Trojanowskiego

¹⁰ Być może chodzi o Roosdaal w dzisiejszej Holandii, skąd w XIX w. w okolice Lwówka k. Sannik napływali osadnicy holenderscy, tzw. olendrzy. Wskazywać na to może holenderskie brzmienie niektórych nazwisk osób z otoczenia Rystoffów.

¹¹ Teofila Wasilewska (ur. 1824), córka Norberta i Elżbiety z Kempczyńskich. Ślub z Rystoffem zawarty został 5 XI 1844 r. w kościele ewangelicko-augsburskim w Gostyninie i 9 XI 1844 r. w kościele katolickim w Białotarsku. Teofila przed ślubem mieszkała u krewnych w Dąbrówce k. Białotarska. Nie zawarli umowy przedślubnej. APP, Akta Stanu Cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej na Rok 1844.

Już w następnych latach po nabyciu nieruchomości przy ul. Toruńskiej [obecnie Zamkowa], gdzie wystawił dom, systematycznie pomnażał swój majątek, kupując kolejne place. Celem jego poczynań stało się założenie fabryki metalowej, którą posiadał już w piątym dziesięcioleciu XIX w. W połowie lat czterdziestych występował oficjalnie, jako majster kunsztu kotlarskiego lub kotlarz. Wyrabiano tam wówczas głównie kotły niezbędne w okolicznych gorzelniach i cukrowniach, których to zakładów istniało w powiecie kilkadziesiąt. Stopniowo asortyment wyrobów powiększał się, jednak głównie produkowano różne urządzenia do cukrowni i gorzelni. Doszły jeszcze wyroby metalowe niezbędne w gospodarstwach domowych. W połowie XIX w. pełna nazwa jego zakładu brzmiała: Fabryka Wyrobów Metalowych Pawła Rystoffa w Gostyninie. Mieściła się ona przy ulicy Kutnowskiej [obecnie 3 Maja], obejmując numery posesji 213–214, 215, 216 i 217 oraz 245, które zdołał już w międzyczasie nabyć od różnych właścicieli. Pierwsze pięć numerów wymienionych placów znajdowało się na obszarze pomiędzy ulicami Poprzeczną [dziś ul. R. Dmowskiego], a zabudowaniami gospodarczymi ratusza. Na tym obszarze znajdowały się domy oraz pomieszczenia gospodarcze, w których urządzono odpowiednie pomieszczenia na gisernię przeznaczoną do wytapiania poszczególnych części metalowych. Znajdowały się też pozostałe urządzenia określane mianem kotłarni. Dom murowany znajdował się pod numerem 215 o jednym piętrze [zburzony dopiero w 2013 r.]; drugi drewniany oznaczony numerem 216 był miejscem, gdzie niejednokrotnie dokonywano ważnych czynności, jak kupna i sprzedaży nieruchomości przed przybyłym w tym celu z Gąbina notariuszem [obydwa domy, dziś nieistniejące]. Kotłarnia znajdowała się na terenie posesji oznaczonej właśnie numerem 216 w głębi podwórza, dom stał bliżej ulicy Kutnowskiej. Wiadomo, że na początku szóstego dziesięciolecia znajdowały się tam oprócz kotłarni i giserni, jeszcze tokarnia i kuźnia. Z wymienionych urządzeń gisernia ulokowana była w oficynie murowanej, natomiast warsztaty kotlarskie i tokarnie zajmowały oficynę drewnianą.

Produkcja z zakładu Rystoffa w pierwszych latach jego istnienia obliczona była przede wszystkim pod potrzeby okolicznych dworów, których w powiecie znajdowało się ponad 40 i poważna ich część zgłaszała zapotrzebowanie na liczne wyroby mosiężne do swoich gorzelni i cukrowni [jak w Strzelcach, Belnie, Oporowie, Łanietach i innych]. Na początku drugiej połowy XIX w. Paweł Rystoff nastawił się na specjalizację konstrukcji aparatów służących do zużycia pary odchodzącej z maszyn parowych przy zagęszczaniu soku. Cukrownia Strzelce sprowadziła z tego zakładu jeszcze takie urządzenia z miedzi i mosiądzu, jak kotły do gotowania w próżni, kotły defekacyjne, panwie Pegner'a oraz inne sprzęty niezbędne przy wyrobie cukru. Wyroby te wykonano z miedzi i mosiądzu. W cukrowni Belno należącej do Ignacego Leszczyńskiego oprócz tych urządzeń notowano takie, jak kocioł kołyskowy, panwie i przesyłacz. W tym czasie podstawowe wyroby przewidziane zostały do wyposażenia przede wszystkim cukrowni.

Wzrost zapotrzebowania ze strony właścicieli okolicznych cukrowni na wyroby z zakładu Pawła Rystoffa skłonił go do prowadzenia doświadczeń nad skonstruowaniem narzędzi i urządzeń służących ulepszeniu produkcji cukru, co w niedługim czasie zakończyło się pomyślnie. Wyroby z jego zakładu zyskały wcześniej powszechne uznanie nie tylko wśród miejscowych producentów cukru, ale i za granicą Królestwa Polskiego.

Największym jego sukcesem stało się uzyskanie w 1853 r. na wystawie w Moskwie małego srebrnego medalu. Wystawę zorganizował Moskiewski Oddział Rady Manufaktur, na której P. Rystoff przedstawił aparaturę własnego wynalazku służącą do zagęszczania buraczanego soku. Komisja opiniująca ten wynalazek podkreśliła jego szczególną wartość oraz oryginalne rozwiązanie konstrukcyjne. Chwalono nie tylko nową myśl konstruktorską, ale i jakość wykonania aparatu. Wspomniana komisja, dostrzegając tak cenne i liczne zalety, wystąpiła do ministra o przyznanie nagrody, którą stał się medal wraz z dyplomem z wytłoczonej skóry i okolicznościowym napisem wymieniają-



Dyplom otrzymany przez Pawła Rystoffa w Moskwie w 1853 r. za wynalazek aparatu do zagęszczania soku bu-
 raczanego. Fot. Archiwum Państwowe w Płocku, Spuścizna Tadeusza Trojanowskiego

cym zasługi i powody uzyskania tak dużego wyróżnienia. Przyznanie medalu i dyplomu oznaczało zakomunikowanie o tym wydarzeniu carowi Mikołajowi I.

Przyznanie srebrnego medalu stało się wyrazem uhonorowania jego właściciela i miało również duże znaczenie ekonomiczne. Od tego czasu Paweł Rystoff posiadał prawo, zgodnie z obowiązującymi przepisami, pieczętować swoje wyroby kopią tego znaku. Stał się to więc jego znak firmowy używany również na wydawanych przez niego kwitach potwierdzających fakt nabycia określonego wyrobu z tej fabryki. Po lewej stronie rachunku znajdował się napis podkreślający zasługi dla rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim wraz z nazwiskiem właściciela oraz data 1853 r., a po prawej stronie umieszczono podobiznę cara.

Spśród urządzeń przeznaczonych do wyposażenia okolicznych gorzelnii wyrabiano m.in. komplety miedziane aparatu Pistoriusza. Jeden z nich pochodzący z 1851 r. znajdował się w gorzelnii Huta Ratajska. Ponadto znajdował się kocioł parowy z destylatorem, ogrzewaczem z garncem i talerzami.

Zapotrzebowanie ze strony lokalnego rynku oraz powszechne uznanie za dobre wyroby zachęciły Pawła Rystoffa do podejmowania innych rodzajów wyrobów, przeznaczonych również dla mniej zamożnych nabywców. Dla nich produkowano mniejsze naczynia i wyroby kuchenne.

Produkcja wyrobów metalowych, a zwłaszcza urządzeń do wyrobu cukru, wymagała dużych kwalifikacji nie tylko od samego właściciela, ale i zatrudnionych u niego robotników. Dostępne źródła pozwoliły ustalić, że było tam zatrudnionych kilkadziesiąt osób, a wśród nich szereg o wysokich kwalifikacjach, specjalnie sprowadzonych spoza Gostynina. Do czasu pojawienia się zakładu Pawła Rystoffa zawód ślusarsza należał do wyjątków, a jednym z nich był Stanisław Malewicz. Z końcem lat trzydziestych, kie-

dy pojawił się zakład Rystoffa, występował już znacznie częściej majstrowie »kunsztu« kotlarskiego. Mogli to być wyłącznie specjaliści zatrudnieni w tym zakładzie, ponieważ innego o tym przeznaczeniu nie notowano wówczas w Gostyninie. W czasie sporządzenia akt urzędowych przeważnie zawsze występował w towarzystwie jego osoby, co w tym czasie oznaczało utrzymywanie bliskich kontaktów rodzinnych lub zawodowych. Zwykle Paweł Rystoff występował w charakterze świadka prośzonego przez jego pracownika podczas sporządzania aktów urodzenia, zgonów lub ślubów. Utrzymywał bliższe kontakty towarzyskie z majstrami o dużych kwalifikacjach zawodowych specjalnie sprowadzonych z innych terenów. Zasada takiego postępowania odpowiadała ludziom »znaczniejszym«, do jakich go zaliczano. Pewna część majstrów pochodziła z jego rodziny, o czym świadczyły bliskie więzi rodzinne, niemieckie brzmienie nazwisk oraz wspólna religia ewangelicka, przynajmniej u niektórych majstrów. Do czołowych specjalistów zatrudnionych w jego zakładzie należał Ludwik Meir, który znajdował się już na pewno w lutym 1839 r., Jan Koniarski — kotlarz, Stefan Barna, również kotlarz. Żona Koniarskiego, Magdalena, pochodziła z Rystoffów, a matką chrzestną ich dzieci była żona Pawła Rystoffa, Teofila. Oprócz kotlarzy występowali giserzy, czyli formierze, np. Kazimierz Chojeński, którego żona pochodziła również z rodu Rystoffów. W 1849 r. [Chojeński] liczył dopiero 25 lat, ale należał już do specjalistów w tym zawodzie. Występowali również mosiężnicy, jednym z nich był Marcin Kędzierski. Wymienieni wraz z Pawłem Rystoffem jako kotlarzem występowali wspólnie w charakterze świadków względnie ojców, jak K. Chojeński, podczas sporządzania aktu urodzenia dziecka. Godny podkreślenia jest fakt, że wymienieni majstrowie musieli pisać, co w wypadku czeladników należało do sporadycznych wyjątków. Świadczyło to o uzyskaniu przez nich rozleglejszej wiedzy, jak to było w przypadku Pawła Rystoffa. Kotlarz Edward Thiele miał wyrobiony charakter pisma, co u ludzi zatrudnionych w tego rodzaju zakładach wytwórczych nie należało do zjawisk częstych. Należał on do bardzo bliskich współpracowników Pawła Rystoffa, być może zastępował go w ważnych czynnościach administracyjnych i technologicznych. W drugiej połowie XIX w. czeladnikami byli przeważnie Polacy, chociaż i wcześniej stanowili poważną ich liczbę. Charakterystyczną rzeczą było również to, że zatrudnieni u Pawła Rystoffa czeladnicy należeli do grupy ludzi młodych, najczęściej nie przekraczali 30 lat. Wskazywałoby to, że przybyli do niego zaraz po uzyskaniu odpowiednich kwalifikacji w potrzebnych specjalnościach.

Charakteryzowane wyżej osoby należały do grupy fachowców i przybyłych przeważnie z innych miejscowości, natomiast podstawowa część zatrudnionych robotników rekrutowała się spośród miejscowej ludności, która wobec trudności w znalezieniu stałej pracy, chętnie jej się tam podejmowała. Określenie ich liczby, podobnie rozmiarów produkcji, jej wielkości w przeliczeniu na wartość pieniężną — wobec braku źródeł, a przede wszystkim danych statystycznych, utrudnia wywiązanie się z tego zadania.

Obecność fabryki Pawła Rystoffa w Gostyninie była dostrzegalna na przestrzeni kilku dziesięcioleci lat i odegrała w jego dziejach bardzo istotną rolę. Przyczyniła się do wyprowadzenia miasta na wyższą pozycję wśród licznej plejady małych i średnich miasteczek w guberni warszawskiej. Sam właściciel stał się czołową postacią miasta nie tylko wśród przedstawicieli życia gospodarczego, ale zdołał zapewnić sobie również powszechne uznanie wśród jego obywateli. Potwierdzeniem tego stało się powierzenie mu stanowiska ławnika miejskiego i członka władz miejskich, które pełnił przez długie lata. Zgromadzenie odpowiednich kapitałów umożliwiło nabycie licznych nieruchomości utrzymywanych przeważnie z dużym rozmachem.

Za najodpowiedniejsze miejsce lokowania pieniędzy uznawał nabywanie ziemi, jeżeli nadarzyła się odpowiednia okazja. Na przestrzeni kilku dziesięcioleci zdołał kupić od mieszkańców Gostynina kilkanaście hektarów. Posiadanie ziemi nadal odgrywało ważną rolę w hierarchii prestiżu społecznego. Jej przedstawiciele, zwłaszcza znaczących obszarów, zaliczani byli do pierwszych obywateli miasta. W wyniku dokonanych

transakcji zdołał kupić w północnej części miasta znaczny obszar ziemi, który od jego imienia nazywano folwarkiem Pawłówek. Składał się przeważnie z gruntów ornych rozciągających się od rzeki Skrwy do Osetnicy, obejmował jeszcze w tym rejonie miasta dwie łąki i dwa ogrody.

Już w 1847 r. zakupił kilka kawałków ziemi oraz dom przy ul. Kutnowskiej pod numerem 217, który nabył od Ernesta Cylsdorfa. Jego nabycie obok zakupionych już wcześniej służyło rozbudowie istniejącej giserni i innych urządzeń tworzących znany zakład. W 1851 r. nabył od Jakuba Grabowskiego dom wraz z innymi budynkami gospodarczymi przy ul. Kutnowskiej 219 oraz połowę domu w Rynku od Żyda Leiba Danzigersa.

Oprócz prowadzenia wytwórni wyrobów metalowych podejmował się jeszcze innych zajęć. Od lipca 1848 r. stał się dzierżawcą pobierania zyskowego. Poprzednio nikt z Polaków i Niemców, poza jednym przypadkiem, nie podejmował się prowadzenia takich interesów. Prowadzone z dobrym skutkiem dotychczasowe zajęcia zachęcały go do podejmowania kolejnych. W 1852 r. uzyskał zgodę na uruchomienie smolarni mieszkającej w pobliżu gruntów należących do mieszkańców Gostynina. Zbudowanie jej zostało poprzedzone długimi staraniami, ponieważ projekt wzbudzał sprzeciw ze strony mieszkańców, którzy dostrzegli niebezpieczeństwo utraty źródła zaopatrywania się w karpinę [część podziemna drzewa wraz z pniakiem pozostałym po ścięciu]. Na tym obszarze było jej najwięcej i tam mogli się w nią zaopatrywać. Karpina stanowiła nie tylko materiał opałowy, ale wykorzystywano ją do oświetlenia mieszkań podczas długich zimowych wieczorów. Pod wpływem żądań mieszkańców, w imieniu których wystąpił Józef Wojciechowski, w następnym roku zobowiązano Rystoffa do jej przeniesienia nad rzeczkę Słodka, gdzie ich zdaniem było wystarczająco dużo karpiny dla obydwu stron. Pierwszy kontrakt zawarty został przez Rystoffa na okres sześciu lat, po upływie którego ponowił starania o dalsze utrzymywanie smolarni, uzasadniając swoje wysiłki: »że może nikt z pretendentów jak ja zasobny i w całym znaczeniu fabrykę mający utrzymać się mam nadzieję«. Uzyskał zgodę na prowadzenie smolarni do 1859 r. na terenie obrębu Drzewce w pobliżu rzeczki Słodki, a po zakazie jej dalszej egzystencji w tym miejscu wystawił swoją na własnym polu. Wzniesiona została jednak z dala od zabudowań gospodarczych poza miastem, zgodnie z ówczesnymi przepisami przeciwpożarowymi [prawdopodobnie stąd dawne Smolary].

Smolarnie uruchamiane kolejno przez Pawła Rystoffa zostały nastawione nie tylko na uzyskiwanie smoły, ale wyrabiano w nich również terpentynę. Być może zachęciły go do wyrobu tego artykułu wiadomości z wystawy rolniczej w Łowiczu, gdzie podobny produkt przedstawiał właściciel majątku Skrzany, Feliks Higersberger, uzyskując nawet od rządu mały srebrny medal.

Prowadzenie fabryki wyrobów metalowych oraz innych przedsięwzięć zachęcały Pawła Rystoffa do podejmowania nowych intratnych zajęć. Powiększane kapitały, zawierane kontrakty z okolicznymi właścicielami folwarków na dostawę wyrobów ze swojej fabryki podsunęły mu na myśl zainwestowania pieniędzy w cukrownictwie, które nadal zajmowało wysoką pozycję w przemyśle spożywczym na terenie powiatu gostyńskiego. [W 1861 r. kupił kolonię i cukrownię Urszulin w Belnie od Żyda Lewka Kuśmieraka¹².] Sprawy administracyjne tej cukrowni prowadził jego zięć Stefan Bartoszewicz, [mąż córki Wandy Anieli Aldony (?)]. W 1865 r. dyrektorem został jego drugi zięć, Aleksander Krystian Thaker, który w maju poślubił córkę Olimpię Ludwikę.

Wyrabiany cukier w Urszulinie odsyłało przeważnie do Warszawy. Produkcja należała do znacznych rozmiarów i stawała cukrownię w rzędzie bardziej liczących się. W okresie pierwszego półrocza 1862 r. na mocy zawartego kontraktu z Żydem Mośkiem

¹² Akt kupna sprzedaży sporządzony został 23 III/4 IV 1861 r. Założycielem cukrowni i pierwszym właścicielem był Ignacy Leszczyński. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Ignacy Leszczyński z Belna i jego sławny zięć Tytus Chatubiński*, „Rocznik Gostyński”, t. III, 2012, s. 297–308.

Kalińskim, kupcem z Łomży, Paweł Rystoff zobowiązał się dostarczyć do jego domu handlowego w Warszawie 3000 kamieni (30414 kg) białej mączki cukru. Pewna część cukru z jego cukrowni była prawdopodobnie przeznaczana i na rynek lokalny, zwłaszcza dostarczana do sklepów w Gostyninie oraz do prowadzonego później przez Pawła Rystoffa zajazdu znajdującego się w Rynku. Warto dodać, że w wypadku zawierania kontraktów, gdzie wchodziły w rachubę znaczne sumy, jako gwarancję ich dotrzymania — zastawiał zwykle swoje nieruchomości znajdujące się w Gostyninie. Dochodził również konsekwentnie należnych sum od dłużników, uciekając się do sprawiedliwości sądu, gdy inne drogi zawiodły. Na początku 1860 r. Konstanty Dembowski, właściciel Solca, musiał oddać za swojego ojca, Teodora Dembowskiego kwotę 806 rs 52 kop. przysądzoną przez Trybunał Cywilny Gubernialny. [Cukrownię Rystoff prowadził do 1877 r.]

Nagromadzone już wcześniej doświadczenie w zajęciach handlowych skłoniły go do nabycia 26 listopada 1864 r. jednego z najbardziej wówczas znanych zajazdów, który znajdował się w Rynku i był poprzednio prowadzony przez jego teścia, Norberta Wasilewskiego. Dom był oznaczony ówczesnym numerem policyjnym 3 [obecnie Rynek 16] i zaliczono go do najbardziej wartościowych, wyceniono na sumę 4500 rs. Z sumy tej przekazano Pawłowi Rystoffowi tytułem posagu za żonę Teofilę 1770 rs, pozostałe pieniądze sponosał jej rodzeństwu. Oprócz murowanego domu znajdowała się jeszcze oficyna, plac, podwórze, stodoła przy ul. Stodólnej. Zajazd Pawła Rystoffa należał przez długie lata obok domu przy ul. Warszawskiej 95 [obecnie Floriańska] do najokazalszych w Gostyninie¹³. Był to budynek o jednym piętrze z dwoma filarami od frontu¹⁴.



Dom Rystoffa w Gostyninie, w którym mieścił się zajazd. Przed domem dorożki do obsługi podróżnych, Fot. Archiwum Państwowe w Płocku, Spuścizna Tadeusza Trojanowskiego

Wysoka pozycja gospodarcza, jaką zdołał sobie zapewnić w wyniku podejmowania różnych przedsięwzięć ekonomicznych, pozwoliła mu znaleźć się wśród najzamożniejszych ludzi Gostynina w XIX w. Można zaliczyć go do grona średniej grupy burżuazji

¹³ Informacja udzielona T. Trojanowskiemu w 1975 r. przez nieżyjącą już Janinę Michałowską, wnuczkę jednej z córek Pawła Rystoffa. Wiadomo też, że Rystoff zajmował się również przewozem pasażerów. W jego zajezdzie przy Rynku stały zawsze zdrowe, gotowe do podróży konie, które można było zmienić w czasie podróży do Płocka lub do Kutna. W zimie przewoził pasażerów bogato zdobionymi i wybijanymi saniami. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 27.

¹⁴ Nie ustalono daty pobudowania kamienicy. Przyjmuje się, że było to w latach 20. XIX w. Jednak barokowe fundamenty i sklepienia piwnic wskazują, że mogło to mieć miejsce nawet w XVIII w.

tak nielicznej na tym terenie. Warunki środowiskowe i powiązania rodzinne spowodowały, że nie należał do wyizolowanej grupy ludzi, lecz utrzymywał z nimi bliskie kontakty. Naturalnie najbliższe z pierwszymi obywatelami miasta. Wyrazem uznania dla jego działalności gospodarczej przede wszystkim był wybór na ławnika we władzach miejskich przez kilkanaście lat. W pewnych okresach pełnił też w zastępstwie nieobecnych burmistrzów ich funkcje. Nie zasłynął z trwałych budowli lub wkładu w rozwoju kultury, ale jego działalność na polu gospodarczym, która przyniosła mu wspomniany wyżej medal, przyczyniła się tym samym do zaliczenia Gostynina w skład ośrodków znanych z wyrobu urządzeń metalowych o dużym zasięgu. A miało to miejsce, gdy sukiennictwo odgrywające wcześniej główną rolę zeszło później na drugi plan¹⁵.

Rystoffowie mieli trzy córki: Olimpię Ludwikę ur. 6 IX 1845 r., Wandę Aniełę Aldonę ur. 12 XI 1846 r. i Teofilę Agnieszkę ur. 24 I 1852 r. oraz syna Adolfa, ur. 12 V 1849 r. w Gostyninie. Małżeństwo to przestrzegało wzajemnie zawartej umowy, w myśl której synowie byli wyznania ewangelickiego, podobnie jak ojciec, natomiast córki wyznawały katolicyzm, a więc religię matki¹⁶.

Paweł Rystoff zmarł 9 IV 1887 r. w wieku 74 lat¹⁷. Prawdopodobnie został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Gostyninie.

Kolejnym zasłużonym dla Gostynina był Adolf Rystoff, syn Pawła i Teofili Rystoffów. Na chrzcie otrzymał imiona Gustaw Adolf¹⁸.

Prawdopodobnie Adolf jako czternastoletni chłopiec podczas powstania styczniowego był kurierem powstańczym przewożącym rozkazy Rządu Narodowego do oddziałów walczących w powiecie gostynińskim¹⁹. W późniejszych latach zasłużył się dla Ochotniczej Straży Pożarnej. W okresie od 3 II 1886 r. do 29 IX 1887 był pomocnikiem Naczelnika, od 29 IX 1887 r. do 16 VIII 1890 r. Naczelnikiem Straży, od 16 VIII 1897 do 1905 r. ponownie Naczelnikiem i do 1923 r. członkiem Zarządu. Do śmierci zaś pozostał honorowym członkiem Zarządu. W 1923 r. na wniosek Naczelnika Straży Jana Marcinkowskiego Zarząd Główny Związku Floriańskiego przyznał mu „za nieprzerwaną 35-letnią nieskazitelną służbę w tutejszej straży” Złoty Znak Związku²⁰.

Straż w Gostyninie założona została w 1879 r. i była trzecią w Królestwie Polskim po Częstochowie i Płocku. Władze zaborcze niechętnie godziły się na organizowanie straży, dopatrując się w nich jednostek paramilitarnych. A tym, które powstały, wprowadzano różne ograniczenia. W Gostyninie na przykład zabraniało chodzić członkom w mundurach w czasie strażackiego święta oraz na zbiórki

¹⁵ Trojanowski, Gostynin w latach 1815–1864... op. cit., s. 362–371.

¹⁶ Informację na ten temat T. Trojanowski uzyskał od nieżyjącego dziś bezdzietnego rodzeństwa Janiny i Aleksandra Michałowskich, wnuków jednej z córek Pawła i Teofili Rystoffów.

¹⁷ APP, Akta Stanu Cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej nr 44, sygn. 91.

¹⁸ APP, Akta Urodzenia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Gostyninie 1849 r., nr 172.

¹⁹ Marian Chudzyński mylnie podał, że był to Paweł Rystoff. W 1864 r. Paweł Rystoff miał już 51 lat. Chyba, że chodzi o jeszcze innego nieznanego bliżej Rystoffa. Zob. M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński w latach 1832–1664*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI w.* Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 286.

²⁰ Księga protokołów OSP 1923, w: B. Konarska-Pabiniak, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie 1879–1991*, s. 67.

ćwiczebne. W przypadku pożaru naczelnik Straży Ziemskiej, nie znający zasad akcji ratunkowej, obejmował dowództwo nad Strażą i „paraliżował zarządzenia naczelnika Straży, wydając sprzeczne i nieodpowiednie polecenia”²¹.

Pierwszym naczelnikiem OSP w Gostyninie był ewangelik francuskiego pochodzenia Adolf de Johne. Okazał się „zbyt ociężałym”, kolejni naczelnicy też się nie sprawdzali i wreszcie w 1887 r. powołano Adolfa Rystoffa. Nowy naczelnik nie mógł godzić się z tym, aby przy pożarze podporządkować się rozporządzeniom naczelnika Straży Ziemskiej i zaczęły wynikać z tego powodu częste scysje z władzami. Rystoff był wtedy w sile wieku, bardzo energiczny i

zaprowadził już taki rygor i wymagał podczas ćwiczeń i przy pożarze bezwzględного posłuszeństwa. Toteż nie wszystkim druhom ciężka ręka Rystoffa podobała się i nie wszyscy chcieli się też podporządkować²².

Po upływie trzyletniej kadencji musiał ustąpić prawomyślnemu, choć słabszemu de Johne. W 1896 r. de Johne bezpowrotnie stracił mandat i wtedy ponownie wrócił Rystoff. Szybko zdobył fundusze dla Straży, by uniknąć szykan ze strony władz i uzyskać swobodę działania. Kłopoty z władzami jednak nie ustawały i ostatecznie Rystoff w 1905 r., zniechęcony ciągłą walką, zrzekł się mandatu naczelnika, natomiast pozostał członkiem Zarządu Straży²³.

W materiałach źródłowych Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie zachowało się pismo prezesa Towarzystwa Straży z 1901 r. krytykujące postawę Adolfa Rystoffa wobec pań z koła dramatycznego, działającego przy Straży. Członkinie tegoż koła urządziły przedstawienie na rzecz Towarzystwa. Rystoff kupił kwiaty i ugościł występujące damy, ale nie wszystkie. Twierdził, że kupił bukiety za własne pieniądze i miał prawo wręczyć tym, które według niego na to wyróżnienie zasługiwały. Ponadto żądał później zwrotu pieniędzy za poniesione przez niego wydatki na przyjęcie²⁴.

Rystoff mieszkał w kamienicy swoich rodziców przy Rynku nr 16. W domu tym mieściła się restauracja „Berta” vel „U Berci”, do której chętnie przychodzili urzędnicy miejscy, a także sam burmistrz Michał Żyliński. Przed oberżą Rystoffa stały jednokonne dorożki, którymi podróżni dojeżdżali do uruchomionej w 1924 r.



Adolf Rystoff — naczelnik straży. Zbiory autorki

²¹ Konarska-Pabiniak, *Dzieje... op. cit.*, s. 11.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, s. 13.

²⁴ Ibidem, s. 65–66.

stacji kolejowej. Wcześniej podobno mieściła się tam apteka. Jest to możliwe, ponieważ akt urodzenia Adolfa Rystoffa sporządzony został w 1849 r. m.in. w obecności aptekarza Aleksandra Zajączkowskiego, a matką chrzestną była Barbara Johne, żona Adolfa Johne, który też prowadził aptekę w Gostyninie²⁵.

Adolf Rystoff zmarł 7 IV 1930 r. jako kawaler²⁶. Nie udało się ustalić miejsca jego pochówku. Testamentem zapisał na rzecz Straży morgę swojej łąki, leżącej na tyłach kościoła parafii św. Marcina²⁷. Zysk z dzierżawy przeznaczano na nagrodę dla najlepszego strażaka w danym roku²⁸. Z czasem trudno było pozyskać dzierżawcę i w 2005 r. łąkę nabyło miasto pod planowaną m.in. na tym terenie budowę ośrodka geotermalnego.

Według Księgi Wieczystej 1172 Sądu Rejonowego w Gostyninie spadkobiercami kamienicy przy Rynku zostali: Skarb Państwa w 1/8 części, Klementyna Zofia Michałowska w 1/8, Leontyna Helena Szulc w 1/8, Olimpa Zofia Flach w 1/8, Anna Stefania Flach w 1/8, Jadwiga Aurelian Flach w 1/8, Walenty Turowiecki w 1/8, Janusz Bartoszewicz 1/16, Wanda Bartoszewicz 1/16²⁹.

Ciekawostką jest informacja, którą przekazał gostyniński lekarz Czesław Wojciechowski. W 1929 r. opublikował w „Tygodniku Gostynińskim” kopie przywilejów gostynińskich z 1382 r. i 1462 r. Doktor Wojciechowski podał, że dokumenty te przechowywane były przez Adolfa Rystoffa, a udostępnione autorowi przez Józefa Higersbergera, właściciela majątku Rataje³⁰.

W monografii Gostynina wydanej w 1990 r. odnajdujemy informację: „Zaplecze przedsiębiorstwa transportowego należące do Rystoffa przekazano nowo powstałej placówce terenowej Państwowej Komunikacji Samochodowej, której głównym zadaniem było zorganizowanie transportu torowego i osobowego w regionie”³¹. Trudno już dziś ustalić czy przekazu dokonał Walenty Surowiecki³².

Adolf Rystoff zamknął sagę Rystoffów w Gostyninie³³.

²⁵ B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 102.

²⁶ Nie zachowała się księga metrykalna z 1930 r. Brak jej zarówno w Urzędzie Stanu Cywilnego w Gostyninie oraz w Archiwum Państwowym w Płocku.

²⁷ Łąkę odziedziczył prawdopodobnie po Janie Rystoffie.

²⁸ Konarska-Pabiniak, *Dzieje... op. cit.*; Ibidem, s. 21.

²⁹ Późniejsze losy tej kamienicy wymagają odrębnego opracowania.

³⁰ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 15.

³¹ J. Maciejewski, *Region gostyniński w Polsce Ludowej (1945–1986)*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 591. Maciejewski powoływał się na zachowany protokół Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gostyninie z dnia 21 III 1945 r. znajdujący się w Archiwum Państwowym w Płocku. Obecnie brak tego protokołu. Nie można zatem potwierdzić informacji Maciejewskiego.

³² Podobnie Sanocka Fabryka Autobusów „Autosan” istniejąca do 1991 r. powstała po przekształceniach na bazie warsztatu kowalsko-kotlarskiego założonego w 1832 r. przez spółkę Mateusz Beksiniński i Walenty Lipiński. Zob. M. Grzebałkowska, *Beksinińscy. Portret podwójny*, Kraków 2014, s. 99, 104.

³³ Nie udało się odtworzyć dalszych losów rodziny Rystoffów. Szerzej B. Konarska-Pabiniak, *Saga rodziny Rystoffów z Gostynina*, „Notatki Płockie” 2014, nr 4, s. 3–11.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

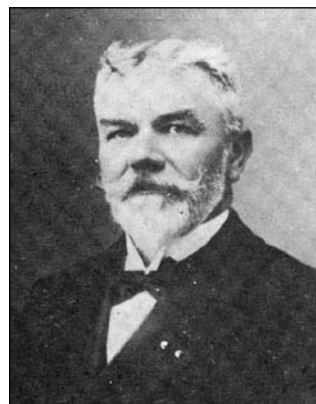
FILIP JAN SCHMIDT (1868–1932) — ZASŁUŻONY DLA PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ W GOSTYNINIE

Niewielu mieszkańców Gostynina wie, że w 1932 r. tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gostynina otrzymał Filip Schmidt, ksiądz gostynińskiej parafii ewangelicko-augsburskiej.

Filip Jan Schmidt urodził się 13 III 1868 r. w Chełpowie pod Płockiem (dzisiaj teren Petrochemii). Gimnazjum ukończył w Płocku, a w latach 1889–1893 studiował teologię ewangelicką na uniwersytecie w Dorpacie (dzisiaj Tartu w Estonii).

W Europie istniały wówczas trzy słynne uniwersytety, gdzie można było studiować między innymi teologię — Berlin, Wiedeń i właśnie Dorpat, często nazywany „Atenami Północy” lub „Heidelbergiem Północy”¹. Początki kariery Dorpatu sięgają XVI w., kiedy to w Inflantach, podlegających wówczas Rzeczypospolitej, założone zostało w 1583 r. kolegium jezuickie. Pół wieku później, w 1632 r. król szwedzki Gustaw II Adolf powołał w Dorpacie uniwersytet o czterech wydziałach: filozoficznym, teologicznym, prawa i medycyny. Językiem wykładowym była łacina. Uniwersytet ten istniał do 1710 r.

Po raz drugi uniwersytet w Dorpacie o wydziałach: fizyko-matematycznym, nauk przyrodniczych, historyczno-filozoficznym i techniczno-ekonomicznym, założył w 1802 r. car rosyjski Aleksander I. Car postanowił właśnie w Dorpacie stworzyć miasteczko uniwersyteckie, podobne jak w Heidelbergu. W latach 20.



Pastor Filip Schmidt

¹ T. Stegner, *Pastorzy Królestwa Polskiego na studiach teologicznych w Dorpacie w XIX w.*, Warszawa 1993, s. 3.

XIX w. dorpacka uczelnia była uważana za najlepszą szkołę wyższą w Rosji, liczącą się w Europie placówką naukową, o daleko posuniętej autonomii. Zmiana nastąpiła w końcu XIX w. W latach 1889–1890 wprowadzono język rosyjski jako wykładowy i zlikwidowano autonomię uczelni. Sam Dorpat przemianowano na Jurjew. Nadal jednak Uniwersytet Jurjewski wyróżniał się na tle wyższych uczelni rosyjskich.

Do Dorpatu na studia wyjeżdżała młodzież z Królestwa Polskiego, z ziemi byłej Rzeczypospolitej, czy tzw. ziem zabranych. W latach 1899–1918 studiowało tam 139 Polaków, a wśród nich był Filip Schmidt².

Polacy tworzyli w Dorpacie polskie organizacje studenckie. Pierwsza taka organizacja pod nazwą „Polonia” założona została już w 1832 r. W 1837 r. powstał Polski Związek Studencki. W późniejszym czasie powstawały polskie kółka towarzyskie, jak „Fryczarnia”, „Chmielikarnia”, „Boguślarze”, „Towarzystwo Trzeźwości”, „Konwent” czy „Kuchnia Polska”. W 1867 r. założone zostało Theologische Verein. Członkowie tego stowarzyszenia wydawali pismo „Anonymus”, mieli dość bogatą bibliotekę, własną kasę i sąd koleżeński. Spotykali się na zebraniach, na których dyskutowali nad referatami jego członków bądź wykładami zaproszonych profesorów. Do Theologische Verein należało wielu przyszłych pastorów Królestwa, m.in. Filip Schmidt. Spośród polskich studentów w Dorpacie na trwałe zapisali się w dziejach kultury i nauki polskiej Benedykt Dybowski, Jakub Natanson, Tytus Chałubiński, Gabriel Korbut, Tadeusz Korzon, Wincenty Lutosławski, Jan Baudouin de Courtenay i inni.

Studia teologiczne w Dorpacie trwały cztery lata. Po ich zakończeniu absolwent uzyskiwał tytuł kandydata teologii, co dawało podstawy do ubiegania się o stanowisko duchownego. W myśl przepisów obowiązujących w Królestwie, a także w innych krajach, m.in. Niemczech, pastory winni mieć wyższe studia uniwersyteckie teologiczne. Absolwenci dorpackiej uczelni obejmowali ważne stanowiska w kościołach protestanckich, jak na przykład Juliusz Bursche, biskup kościoła ewangelicko-augsburskiego w II Rzeczypospolitej. Tytuł doktora honoris causa wydziału teologii ewangelickiej Uniwersytetu Dorpackiego otrzymał w 1889 r. superintendent diecezji płockiej Ignacy Boerner³.

Po zakończeniu studiów w 1893 r. Filip Schmidt został ordynowany na księdza parafii św. Jana w Łodzi, gdzie odbył wikariat. W 1895 r. chwilowo opiekował się parafią sierpecką, następnie został proboszczem w Michałkach-Rypinie. W dniu 25 VI 1899 r., po śmierci Theodora Kunzmann, który był także dorpatczykiem i członkiem stowarzyszenia Theologische Verein, objął parafię ewangelicko-augsburską w Gostyninie⁴. Jednocześnie był księdzem w Nowej Wsi, leżącej w gminie Duninów, a od 1921 r. do śmierci seniorem (superintendentem)⁵

² Ibidem, s. 11, 13.

³ Ibidem, s. 15.

⁴ T. Cybulski, *Parafia ewangelicko-augsburska w Płocku od 1804–1956*, Toruń 2011, s. 113.

⁵ Superintendent dziś odpowiednik biskupa.

diecezji płockiej. Wizytował wszystkie sąsiednie parafie „spełniając swoje obowiązki gorliwie i z wrodzoną mu energią”.

Założenie parafii ewangelicko-augsburskiej w Gostyninie wiąże się z osadnictwem niemieckim na ziemi gostynińskiej. Jego nasilenie nastąpiło od 1818 r., gdy do Gostynina i okolic zaczęto sprowadzać sukienników z Prus Zachodnich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego⁶. W czasach zaboru pruskiego obsługą ewangelików zamieszkujących te tereny zajmowała się parafia w Iłowie⁷. Starania o założenie parafii ewangelickiej w Gostyninie podjęło 800 rodzin niemieckich z miejscowości: Lwówek, Gąbin, Grabie Nowe, Piotrkówek, Troszyn, Borki, Gostynin. Na mocy porozumienia rządu Królestwa Polskiego z niemieckimi sukiennikami osadnicy mieli zagwarantowane m.in.: swobodny dostęp do własnej religii oraz budowę kościołów i domów parafialnych z prawem do utrzymania pastora i wyposażenia świątyni. W 1815 r. rząd Królestwa przeznaczył na zakładanie nowych kościołów ewangelickich kwotę 100 tys. zł. W następnych latach Skarb Państwa zwiększył tę dotację.

Niemieccy osadnicy z Gostynina zwrócili się pismem do cara Aleksandra I o zgodę na założenie gminy ewangelickiej i wskazanie obiektu z przeznaczeniem na kościół. Car wydał w 1824 r. ukaz o przekazanie ewangelikom ruin czternastowiecznego zamku gostynińskiego. Zamek, wzniesiony przez księcia Siemowita IV, został zniszczony w czasie tzw. potopu szwedzkiego, a następnie przez wojska carycy Katarzyny II w 1769 r. Dalszej dewastacji dokonały rządy pruskie. W wydanym przez Aleksandra I rozporządzeniu znalazło się zastrzeżenie, że nowa budowla musi mieć zachowane elementy nawiązujące do gotyku. W niespełna rok na ruinach zamku wzniesiona została budowla w stylu neogotyckim według projektu znanego na Mazowszu architekta Hilarego Szpilowskiego. Głównym wykonawcą robót został miejscowy Żyd — Jakub Warszawski. Z postępowaniem przy budowie interesowali się osobiście Rajmund Rembieliński i Stanisław Staszic⁸. Poświęcenie świątyni odbyło się 12 VIII 1825 r. przy dużym udziale społeczności lokalnej. Całe przedsięwzięcie kosztowało 3513 rubli, z czego rząd Królestwa przeznaczył 2313 rb, natomiast resztę pokryli miejscowi koloniści niemieccy⁹. Kościół zbudowano na planie prostokąta. Frontowa i tylna ściana to ceglany gotycki mur, pozostałość zamku. Gotycki charakter nadały też ostrołukowe okna w górnej części. Dokonano nadbudowy w 2/3 wieży gotyckiej z przeznaczeniem na dzwonnice¹⁰. W części

⁶ B. Konarska-Pabiniak, *Rajmund Rembieliński — wybitna postać epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Zasłużony dla ziemi płockiej i gostynińskiej*, „Notatki Płockie” 2013, nr 1, s. 3–15.

⁷ E. Szubska-Bieroń, *Parafia ewangelicko-augsburska w Gostyninie w latach 1824–1945*, „Rocznik Gostyniński”, t. II, 2008, s. 80.

⁸ J. Szczepański, *Gostynin od zaboru pruskiego do powstania listopadowego*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010 s. 211.

⁹ Szubska-Bieroń, *Parafia... op. cit.*, s. 85.

¹⁰ M. Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku gostynińskim*, Gostynin 2007, s. 61.

ołtarzowej, pośrodku, umieszczony został obraz przedstawiający Boga-Człowieka, a na jednej ze ścian obraz Marcina Lutra, zaś całą świątynię oświetlały trzy żyrandole¹¹. Wstawiono 62 ławki drewniane i empyry na filarach. Na chór prowadziły drewniane schody. W 1830 r. wybudowano drewnianą, otynkowaną pastorówkę¹².

W 1901 r. parafia ewangelicko-augsburska w Gostyninie obchodziła 75-lecie swego istnienia. Z tej okazji postanowiono zakupić nowe organy. Pieniądze na ten cel pochodziły ze składek członków zboru. Na przeprowadzenie zbiórki zbor otrzymał pozwolenie z ministerstwa 8(20) X 1899 r. W dniu 26 I 1901 r. zamówiono instrument w firmie organmistrzowskiej „Gebruder Walther” z Guhrau na Dolnym Śląsku i 12 sierpnia tego roku zostały zamontowane oraz poświęcone. Czternastogłosowe organy piszczałkowe miały 345 cm wysokości, 420 cm szerokości i 255 cm głębokości. Wykonane zostały z rzeźbionego drewna i wyposażone były w trakturę mechaniczną i wiatrownice stożkowe. Posiadały wolno stojący kontuar składający się z dwóch manualów i pedału¹³. Koszt wyniósł 2384 rb i 45 kop. W dzień jubileuszu poprzedni pastor zboru gostynińskiego ks. Theodor Hugon Wosch ofiarował kościołowi nowy żyrandol. Na uroczystość przybyli ks. Oskar Kleindienst, pastor płocki i ks. Wosch, pastor Żyrardowa. Ksiądz pastor Filip Schmidt zrelacjonował obchody następująco:

Kościół na dzień ten przybrany girlandami, kwiatami, zielenią nie mógł pomieścić wszystkich, przybyłych nie tylko z tutejszego, lecz z sąsiednich zborów. Po zwykłym przygotowaniu do komunii św., poprzedzającym nabożeństwo główne, przy towarzyszeniu chóru puzonistów, odśpiewano pieśń dziękczynną, po czym wszedł na stopnie ołtarza pastor miejscowy, aby poświęcić organy. Poświęcenie poprzedziła przemowa na słowa 150 psalmu „Chwalcie Boga w świątyni jego, niech wszelki duch chwali Pana”, w której mówca wykazał cel i znaczenie organów w kościele. Celem organów jest: oderwać od spraw ziemskich i zwrócić je ku jednemu, co jest potrzebne i towarzyszyć śpiewom kościelnym. Po przemowie pastor modlił się i błogosławił dopełnił poświęcenia¹⁴.

Po odśpiewaniu liturgii kazanie wygłosili ks. Wosch na tekst Ps. 84 i ks. Kleindienst na tekst Dziejów ap. 9,31, który powiedział m.in.:

Dzień dzisiejszy zwraca myśli nasze w przeszłość i naucza nas poznawać łaskę Bożą w tym czasie, jaką wszechmogący Bóg zborowi Gostynińskiemu dotąd okazywał. Błogosławię Boże, które na nim spoczywało, nawołuje nas do dziękowania Bogu. A wdzięczność prawdziwa w tym się wykaże, że zbor Gostyniński postara się być podobnym do tego zboru, o którym tekst mówi¹⁵.

¹¹ Ibidem.

¹² Szubska-Bieroń, *Parafia... op. cit.*, s. 84.

¹³ J. Domagała, *Organy w kościołach gostynińskich — rys historyczny*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I, s. 84.

¹⁴ F. Schmidt, *75-cioletni jubileusz zboru Gostynińskiego*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1900, nr 9, s. 278.

¹⁵ Ibidem, s. 279.

Do uświetnienia uroczystości przyczynił się chór kościelny prowadzony przez miejscowego kantora Edwarda Wittenberga.

Z okazji obchodów stulecia istnienia parafii i poświęcenia kościoła, które odbyły się w dniu 11 IX 1925 r., ksiądz Schmidt przeprowadził generalny remont kościoła wraz z przyległymi zabudowaniami oraz



Kościół ewangelicko-augsburski i pierwszy dom pastora

pobudowano na wzgórzu obok kościoła murowany budynek mieszkalny dla pastora i jego rodziny. Koszty przedsięwzięcia w kwocie 10 tys. zł pokryła głównie parafia¹⁶.

Poza pracą pasterską ksiądz senior Filip Schmidt angażował się w działalności społecznej i oświatowej. Jeszcze w czasach zaboru rosyjskiego, w 1911 r. dzięki jego staraniom otwarte zostało gimnazjum męskie rosyjskie. Starania o tę szkołę rozpoczął po 1908 r., gdy Gostynin opuściły stacjonujące w koszarach wojska rosyjskie. Z punktu widzenia materialnych interesów wcale niezamożnej ludności siedmiotysięcznego ówczesnego Gostynina wyjazd wojska nie był korzystny. Nadarzyła się więc okazja do wznowienia zabiegów o założenie gimnazjum, gdyż dotąd w Gostyninie istniała jedynie trzyklasowa szkoła miejska ponadelementarna.

W sprawie pozyskania pozwolenia na otwarcie gimnazjum Filip Schmidt dwukrotnie wyjeżdżał do Petersburga. Starania te zakończyły się powodzeniem w 1911 r. Młodzież z półśredniej szkoły miejskiej, którą zlikwidowano, przeszła do gimnazjum¹⁷. Dwa lata później, w 1913 r. otwarto siedmioklasowe gimnazjum żeńskie początkowo z pięcioma klasami. W obu szkołach nauczanie odbywało się w języku rosyjskim, jednak nie panował tam duch rusyfikatorski, gdyż wykładowcami było wielu Polaków.

Otwarcie szkół średnich przyczyniło się do ożywienia gospodarczego i kulturalnego miasta. Na naukę do Gostynina ściągali młodzież z powiatów: kutnowskiego, włocławskiego i łowickiego, gdyż w tych miastach nie było szkół typu ogólnokształcącego. W mieście wynajmowała stacje, dokonywała zakupów podręczników czy innych artykułów, pobierała korepetycje.

¹⁶ Szubska-Bieroń, *Parafia... op. cit.*, s. 85.

¹⁷ *Szkoła gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907–2007*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2007, s. 30.



Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki z charakterystycznymi attykami. Stan z ok. 1909 r., wówczas Szkoły Miejskiej



Gimnazjum żeńskie w Gostyninie wybudowane w 1896 r. Fot. z około 1913 r. Obecnie siedziba Urzędu Miasta Gostynina

Wybuch pierwszej wojny światowej sprowadził na duchownego Schmidta prześladowania ze strony władz carskich. Został aresztowany i wywieziony do Warszawy, gdzie przebywał przez dziewięć miesięcy. Szczęśliwie uniknął zesłania w głąb Rosji. Do Gostynina wrócił w sierpniu 1915 r.

Niemal natychmiast podjął starania u ówczesnych władz okupacyjnych o ponowne otwarcie gimnazjum. Władze uzależniły zgodę od podjęcia nauki przynajmniej przez stu uczniów. Warunek ten został spełniony z nadmiarem, ponieważ liczba zgłaszanej młodzieży znacznie przekroczyła wymagane minimum. W roku szkolnym 1915/1916 młodzież rozpoczęła naukę w Miejskim 8-klasowym Gimnazjum Filologicznym Męskim w języku polskim z obowiązującym językiem niemieckim, a w styczniu 1916 r. w gimnazjum żeńskim. Obie szkoły miały charakter rozwojowy. Dyrektorem tych szkół został ks. pastor Schmidt. Ściągnął do pracy zdolnych i młodych nauczycieli. Dokładał wielu starań, aby wychowanie młodzieży odbywało się w duchu tolerancji religijnej, postępu i umiłowania wolności. Funkcję dyrektora pełnił do 1 IX 1917 r., gdyż władze kościelne nakazały mu powrót do obowiązków duchownych. Nadal pozostał nauczycielem języka niemieckiego, łaciny oraz prowadził lekcje religii ewangelickiej. Obowiązki dyrektora przejął Edward Hofman, szwagier pastora Schmidta¹⁸.

Przez cały czas ksiądz Schmidt był szanowanym, cenionym doradcą i przyjacielem zarówno dyrekcji szkół, jak i nauczycieli oraz opiekunem młodzieży. Pastora Schmidta i jego dom mile wspominała po latach Waleria Wawrowska-Tatarska, pierwsza maturzystka gimnazjum koedukacyjnego z 1919 r.:

W Gostyninie bardzo miłym łącznikiem stała się plebania „Na górze” u pastorostwa Schmidtów. Tu zbieraliśmy się na tenis, tu robiliśmy wypadki łódką, stąd wyruszyliśmy kucem na przejażdżkę po mieście. (...) Po wszystkich tych rozrywkach byliśmy zapraszani przez gościnną mamę Niusi na podwieczorek. W karnawale urządzano tam kinderbalę z udziałem szczonego grona uczniowskiego i profesorów¹⁹.

¹⁸ Ibidem, s. 34–39.

¹⁹ W. Wawrowska-Tatarska, *Moje wspomnienia o Gostyninie*, [w:] *Szkoła gostynińska... op. cit.*, s. 138.

Wspomniana Nusia, to córka pastorstwa Schmidtów, Eugenia Maria Schmidtówna, późniejsza Tietzowa, maturzystka gimnazjum z 1920 r.²⁰

Równoległe z pracą na polu oświaty ksiądz pastor wiele czasu poświęcał na pracę w samorządzie miejskim. Był członkiem Rady Miejskiej, Powiatowej Rady Szkolnej i przewodniczącym Sądu Pokoju. W 1924 r. otrzymał od Magistratu tytuł honorowego Obywatela Miasta Gostynina. Dyplom ten spłonął w czasie powstania warszawskiego w domu córki pastora Marii Tietzowej²¹. W 1928 r. przeszedł w stan spoczynku, jako nauczyciel, ale nadal pracował jako pastor i superintendent. Pod jego przewodnictwem w dniu 5 sierpnia 1928 r. odbyły się wybory do kolegium kościelnego w filiale w Dobrzyniu nad Wisłą. Wybrani zostali: Otton Bunkowski z Soczewki, Ludwik Weiner z Główni, Edward Sonström i Gustaw Wiese z Leni Wielkich, Piotr Liedke i Dawid Schwendtke z Krzyżanowa²². W 1930 r. witał wraz z innymi duchownymi prezydenta Ignacego Mościckiego, który przybył do Gostynina z okazji jubileuszu 50-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej²³. W roku 1932, ks. pastor Filip Schmidt otrzymał Złoty Krzyż Zasługi za działalność na polu szkolnictwa, pracy społecznej i samorządowej.



Rada Pedagogiczna Gimnazjum ok. 1929/1930 r. Szósty od lewej ks. Filip Schmidt. W górnym rzędzie trzecia od prawej Maria Schmidtówna

²⁰ *Szkoła gostynińska... op. cit.*, s. 200. Do pastora Schmidta należał dom przy ul. Kutnowskiej (dziś 3 Maja), w którym kolejno mieszkał naczelnik powiatu ks. Fiodor Mikołajewicz Oboleński, w okresie międzywojennym mieściło się starostwo, w czasie wojny policja niemiecka. Po przebudowie dzisiejsza siedziba Policji.

²¹ M. Tietzowa, *Życiorys ks. Pastora Filipa Schmidta*. Korespondencja Marii Tietzowej do Tadeusza Trojanowskiego z dnia 26 V 1973 r., Archiwum Państwowe w Płocku, Spuścizna po Tadeuszu Trojanowskim, teczka nr 3.

²² „Głos Ewangelicki” z 23 IX 1928, nr 39, s. 7. Za Cybulski, *Parafia ewangelicko-augsburska... op. cit.*, s. 116.

²³ E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918–1939)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku... op. cit.*, s. 425.

Eugenia Maria Tietzowa napisała w liście do historyka Tadeusza Trojanowskiego w 1973 r., że ostatnie lata życia Filip Schmidt miał bardzo ciężkie.

Jako gorący patriota Polak prowadził nieustanną walkę z szerzącymi się wpływami narodowosocjalistycznymi wojującego hitleryzmu wśród pewnej części młodzieży ewangelickiej w Gostyninie. Odprawiając systematycznie nabożeństwa w języku polskim dla nielicznej garstki inteligencji polskiej wyznania ewangelickiego, zabraniając urządzania w pomieszczeniach parafialnych zebrań rozpolitykowanemu odłamowi niemieckiej młodzieży działającej pod płaszczkiem chóru kościelnego, narażał się na wiele przykrości i szykan. Tylko wielki autorytet i takt ks. Pastora Schmidta zapobiegał dojściu do poważniejszych incydentów²⁴.



Uczennice gimnazjum żeńskiego w 1929 r. W środku ks. Filip Schmidt

W ostatnich latach pracy w gostynińskiej parafii (1930–1931) księdzu seniorowi Schmidtowi pomagał wikariusz Eduard Erach Kelm, który odbył studia w Lipsku²⁵.

Ksiądz pastor Filip Schmidt zmarł 9 IV 1932 r. w wieku 65 lat. Przyczyną śmierci była przewlekła choroba wątroby, która rozwinęła się pod koniec życia. Pochowany został na cmentarzu ewangelickim w Gostyninie. W roku 1947 zwłoki pastora oraz jego żony Eugenii Julii z Blochów, zmarłej w 1934 r., zosta-

²⁴ Tietzowa, *Życiorys ks. Pastora...* op. cit.

²⁵ E. E. Kelm po wyjeździe z Gostynina był pastorem w Nowej Wsi (1932–1940) oraz w Sierpcu (1940–1943). Zginął na froncie wschodnim 9 III 1943 r. Zob. Szubska-Bieroń, *Parafia...* op. cit., s. 95.

ły przywiezione do Warszawy i pochowane na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ulicy Młynarskiej²⁶.

Wykształcony w Dorparcie dbał o edukację swych czworga dzieci, które wychowywał w duchu patriotyzmu. Syn Karol Stefan (1897–1969) był doktorem medycyny, długoletnim lekarzem klinicystą szpitala ewangelickiego w Warszawie. We wrześniu 1939 r. pracował jako lekarz wojskowy, w czasie okupacji był żołnierzem Armii Krajowej. Po wojnie został lekarzem zakładowym w fabryce włókna w Chodakowie, następnie był lekarzem w lecznictwie otwartym dzielnicy Warszawa-Śródmieście oraz lekarzem zakładowym w Uniwersytecie Warszawskim. Stosował pisownie nazwiska Szmidt. Syn Władysław Schmidt zamieszkał w Anglii.

Córka Elly Marta Jaroszewska (1899–1979) była nauczycielką w Gimnazjum im. Królowej Anny Wazówny przez cały czas istnienia tej szkoły (1925–1944) oraz współorganizatorką i uczestniczką tajnego nauczania podczas okupacji. W ostatnich latach życia zajmowała stanowisko kustosa w bibliotece Instytutu Zoologii Polskiej Akademii Nauk. Jej syn, Tadeusz Stefan Jaroszewski (1931–2002), to historyk sztuki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Eugenia Maria Tietzowa (ok. 1903–1984), nauczycielka gimnazjum w Gostyninie w latach 1924–1931, po wojnie kierownik działu administracyjnego w Państwowym Muzeum Zoologicznym (po 1952 Instytut Zoologii PAN)²⁷.

W 1932 r. parafia ewangelicko-augsburska w Gąbinie obchodziła stulecie święcenia tamtejszego kościoła. Na obchody zaproszony był ks. pastor Filip Schmidt, ale z powodu śmierci zabrakło go na uroczystościach. Pastor gąbiński, Bruno Gutknecht²⁸, w „Głosie Ewangelickim”, wspominając tych, którzy przyczynili się do rozwoju parafii gąbińskiej, duży fragment poświęcił Filipowi Schmidtowi, który przez krótki czas dwukrotnie był administratorem parafii w Gąbinie. Dojeżdżał też od końca roku 1921 do 1923 r. do parafii w Gołębiewie po śmierci superintendenta Kunzmana i przez dziewięć miesięcy do połowy marca roku 1930. Bardzo interesował się gąbińskim jubileuszem i pomagał go przygotowywać, dając cenne wskazówki. We wspomnieniach Gutknechta czytamy m.in.:



Grób rodzinny Schmidtów na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie. Fot. Sylwia Wilczek

²⁶ Tietzowa, *Życiorys ks. Pastora...* op. cit.

²⁷ *Gostynin. Szkice z przeszłości*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2004, s. 298.

²⁸ Pastor Bruno Gutknecht zamordowany został we wrześniu 1939 r. w lasach k. Gostynina na mocy wyroku sądu polowego. Zarzucano mu działalność dywersyjną, gdyż w czasie okupacji był przywódcą gąbińskiej komórki DUV (Deutscher Volksverband). Zob. J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku 1945*, Gąbin 1984, s. 270; J. Matuszewski, *Okres II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*. Pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1989, s. 525.

Niejednokrotnie służył ten świątły duszpasterz radą i wskazówkami każdemu, kto doń się zwrócił. Bronił, gdzie mógł, mądrze i stanowczo interesów naszego kościoła. Nie ograniczał się jeno do swojej parafii i jej interesów; zakres jego działalności sięgał o wiele dalej. Cieszył się też niezwykłym zaufaniem zarówno swoich zwierzchnich władz kościelnych, jak i państwowych (...). Na wzór swojej parafii w Gostyninie, której służył sumiennie przez 33 lata, udało mu się, jak zresztą zawsze, nakłonić parafian gąbińskich do zaprowadzenia u siebie nowego systemu, regulującego drażliwe nieraz kwestie opłat za czynności religijne, zwłaszcza przez parafian niezamożnych. Nowy ten porządek, który okazał się bardzo dobrym, zapewne znajdzie dzięki swemu przystosowaniu się do obecnych pod niejednym względem nieco innych czasów od minionych, swoich naśladowców; polega ta reforma na tem, że wszelkie czynności religijne (jak chrzest, konfirmacja, ślub, pogrzeb), są zupełnie bezpłatne, z usług religijnych mogą więc korzystać jednakowo zamożni, jak i niezamożni. Opłacają jeno parafianie składkę kościelną, uzależnioną od stanu posiadłości i jakości ziem. Niełatwym jest zaprowadzenie nowych systemów u naszych kolonistów, trzymających się nieraz uporczywie, odziedziczonych form, jednak spokojny i rzeczowy sposób przekonywania śp. ks. seniora Schmidta dokonywał niejednego trudnego zadania²⁹.

Krótki artykuł pośmiertny poświęcony ks. pastorowi Schmidtowi ukazał się w „Przeglądzie Pedagogicznym”, organie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, którego pastor był długoletnim członkiem³⁰, a także w „Zwiastunie Ewangelicznym”³¹.

O wielkim szacunku, jakim obdarzano księdza pastora i superintendenta, świadczył jego pogrzeb w Gostyninie, który, jak pisał Gutknecht:

zamienił się w wielką manifestację dla jego zasług. Niezliczone tłumy i przedstawiciele wszystkich władz i stanów wzięli w nim udział. Z duchownych przybyło 18 księży NPW, z ks. biskupem Juliuszem D. Bursche, serdecznym przyjacielem zmarłego, na czele. Przybyli także na pogrzeb z Warszawy księża profesorowie E. [Edmund] Bursche i D. [Jan] Szeruda³².

Uczestniczyła również młodzież szkolna. W ten sposób żegnano wielce zasłużoną dla gostynińskiej społeczności postać³³.

²⁹ B. Gutknecht, *Parafia gąbińska z okazji stulecia poświęcenia kościoła w Gąbinie*, Nadbitka „Głos Ewangelicki” Warszawa 1932, s. 29–30.

³⁰ *Z żałobnej karty. Śp. ks. Pastor Filip Schmidt*, „Przegląd Pedagogiczny” z 14 maja 1932, nr 17, s. 382.

³¹ „Zwiastun Ewangeliczny” 1932, nr 17, s. 132.

³² Gutknecht, *Parafia gąbińska... op. cit.*, s. 30.

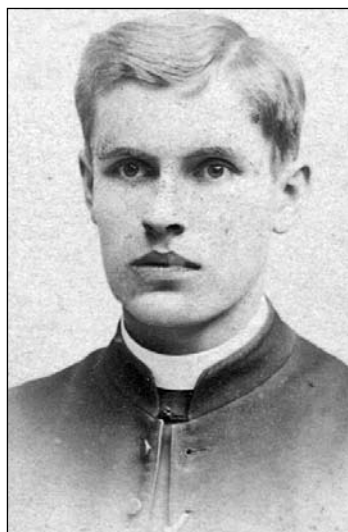
³³ B. Konarska-Pabiniak, *Ksiądz Filip Schmidt (1868–1932) — zasłużony dla parafii ewangelicko-augsburskiej w Gostyninie*, „Notatki Płockie” 2013, nr 2, s. 14–20.

JOLANTA BIGUS

KSIĄDZ EDWARD SZCZODROWSKI — DZIEKAN GOSTYNIŃSKI W LATACH 1910–1925

Ks. Edward Szczodrowski to zasłużony kapłan dla miasta Gostynina. W latach 1910–1925 był dziekanem i proboszczem parafii pw. św. Marcina w Gostyninie oraz budowniczym górującej nad miastem świątyni.

Urodził się 2(14) X 1875 r. we wsi Winnica w powiecie pułtuskim¹ jako najstarsze z dziesięciorga dzieci małżonków Józefa i Reginy z Góreckich. Rodzina Szczodrowskich to szlachta herbu Korab², Góreckcy zaś to szlachta litewska, o której wspominał Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. Czworo rodzeństwa księdza zmarło w wieku dziecięcym. W 1897 r., w wieku 49 lat, zmarł Józef Szczodrowski³. Przedwczesna śmierć ojca sprawiła, że Edward wraz z matką przejął opiekę nad młodszym rodzeństwem. Młodszy brat Henryk został lekarzem⁴. Kolejny z braci, Jan pełnił



Ks. Edward Szczodrowski. Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, s. 213

¹ Archiwum Państwowe w Pułtusk — metryka urodzenia (1875 r., nr 141). Podana jest data z kalendarza gregoriańskiego i juliańskiego.

² Polski herb szlachecki, związany z zawołaniem Korab. Używano go głównie w ziemiach: kaliskiej, poznańskiej, sieradzkiej i na Mazowszu. W herbie tym w polu czerwonym jest korab złoty z murowaną blankową wieżą. Legendy herbowe głoszą, że herb ma przedstawiać okręt, którym przodek Korabitów przyплыł do Polski.

³ Archiwum Państwowe w Pułtusk — akt zgonu (1897 r., nr 134).

⁴ Henryk Szczodrowski (1883–1954) był lekarzem, dyrektorem szpitala św. Łazarza przy ulicy Książęcej w Warszawie. Od listopada 1939 r. do kapitulacji Francji w randze podpułkownika pełnił funkcję szefa służby zdrowia w rządzie gen. Władysława Sikorskiego. Później kierował polskim szpitalem w Dupplin Castle w Perth w Wielkiej Brytanii.

w okresie międzywojennym funkcję prezydenta Częstochowy⁵. Edward wcześniej wybrał drogę kapłańską. Prawdopodobnie ukończył Akademię Duchowną w Petersburgu. Święcenia przyjął 31 V 1898 r.⁶ Pierwszą parafią ks. Szczodrowskiego był Głuchów (obecnie diecezja łowicka). Znajduje się tam późnobarokowy kościół pw. św. Michała Archaniola, wzniesiony w 1786 r. W tej parafii

z prawdziwie apostołskim zapałem oddaje się obowiązkom duszpasterskim. Budzi życie religijne wśród parafian, podnosi poziom moralności, wznieca zainteresowanie społeczne. Obok tego troszczy się o piękno starej świątyni parafialnej, którą odnawia gruntownie⁷.

W dniu 26 XI 1910 r. ks. Szczodrowski objął funkcję dziekana i proboszcza w Gostyninie po zmarłym ks. Ignacym Łukaszewskim⁸. Pierwszym celem jaki sobie wytyczył było poprawienie stanu technicznego kościoła. Do realizacji tego zadania przystąpił już w grudniu 1910 r. Początkowo myślano o jego rozbudowie, ale nadesłana opinia z Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie zmieniła koncepcję. Przystąpiono do budowy nowej świątyni. Trwała 15 lat w trudnych czasach I wojny światowej i pierwszych latach Polski niepodległej. Proboszcz borykał się nie tylko z kłopotami finansowymi, ale także z niechęcią i niejednokrotnie z wrogością swych parafian. Zarzucano mu marnotrawienie pieniędzy i niesprawiedliwość w rozłożeniu składek na budowę kościoła. Pisano donosy do władz okupacyjnych niemieckich z prośbą o sprawdzenie wydatków na budowę. Niezrażony tym, choć przeżywający niejednokrotnie zniechęcenie, doprowadził swą pracę do końca. Pobudował, górujący nad miastem monumentalny kościół w stylu neoromańskim. Podczas budowy prowadził skrupulatnie „Akta budowy kościoła w Gostyninie”, stanowiące kroni-



Jadwiga z Góreckich Szczodrowska, matka ks. Edwarda Szczodrowskiego. Ze zbiorów prywatnych Jerzego Pallutha

⁵ Jan Szczodrowski (1889–1962) był prezydentem Częstochowy w latach 1936–1939. Między innymi za jego prezydentury Częstochowa przeżywała czas dynamicznego rozwoju niemal we wszystkich dziedzinach życia.

⁶ C. Maciaszek, Parafia św. Marcina w Gostyninie, mps pracy w posiadaniu parafii św. Marcina w Gostyninie, s. 59.

⁷ Z. Wądołowski, Ś. P. Ks. Edward Szczodrowski, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1930, nr 3–5, s. 259–261.

⁸ Ks. Ignacy Łukaszewski, proboszcz gostyniński w latach 1886–1910. Zmarł w Gostyninie 30 X 1910 r. i pochowany jest na miejscowym cmentarzu.

kę budowy gostynińskiej świątyni. Oprócz kościoła pobudował plebanię i budynki gospodarcze. Właśnie to budziło niechęć mieszkańców Gostynina⁹. Niestety, kościół — dzieło ks. Szczodrowskiego — nie przetrwał II wojny światowej. Został rozebrany, a ostatecznie zburzony przez Niemców w 1941 r.

Ksiądz dbał o duchowość swych parafian, o nauczanie religijne i katechizację dzieci na terenie parafii. Realizował zalecenia Arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego, który podczas swej wizytacji parafii gostynińskiej w listopadzie 1913 r. z wielkim naciskiem przypominał wszystkim „żeby przy budowie świątyni materialnej nie zapominali i o obowiązku wznoszenia świątyni z cnót chrześcijańskich w duszach swoich”¹⁰. Z całą mocą popierał wszelkie stowarzyszenia społeczne, oświatowe i kulturalne, nie mówiąc o bractwach i stowarzyszeniach religijnych. O ich wielkim znaczeniu pisał na łamach „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich” (Gostynin należał do listopada 1925 r. do Archidiecezji Warszawskiej). Podkreślał ich wielką rolę:

mam głębokie przekonanie, że przez bractwa najlepiej, najprędzej i najgruntowniej będziemy mogli ożywić ducha katolickiego w naszych parafiach. Cel bractw to cel wzniosły, cel święty — to Chwała Boża, uświęcenie siebie i innych oraz miłość bliźniego ujawniona w spełnieniu uczynków miłosiernych. Taki sam cel i naszego kapłaństwa¹¹.

W gostynińskiej parafii powołał III Zakon św. Franciszka, skupiający ludzi świeckich pragnących realizować ideały życia franciszkańskiego, a w 1923 r. Stowarzyszenie Najświętszego Sakramentu. Założył też czytelnię, gdzie gromadził książki z literatury polskiej i religijnej. Prowadziło ją utworzone przez księdza Bractwo św. Różańca.

Ks. Szczodrowski był propagatorem gromadzenia pamiątek przeszłości parafii i miast. Pisał o tym w katolickiej prasie, a swe słowa wprowadzał w czyn. Parafia gostynińska nie posiadała uporządkowanego archiwum parafialnego, choć dokumenty gromadzone były przez wieki. Posiadane przez parafię akta „pozbięrał, popoprawiał, ponumerował i sporządził dokładny ich opis. W miarę swych umiejętności bardzo troskliwie zgromadził to, co było o przeszłości parafii, a więc i miasta”¹². Praca ta musiała być wykonana z niezwykłą starannością, bo podczas wspomnianej wcześniej wizytacji w 1913 r., gdy arcybiskup Kakowski przejrzał księgi i stare, sięgające XVI wieku akta parafialne, wyraził uznanie „za wzorową opiekę nad cennymi zabytkami historycznymi lokalnego Kościoła”¹³.

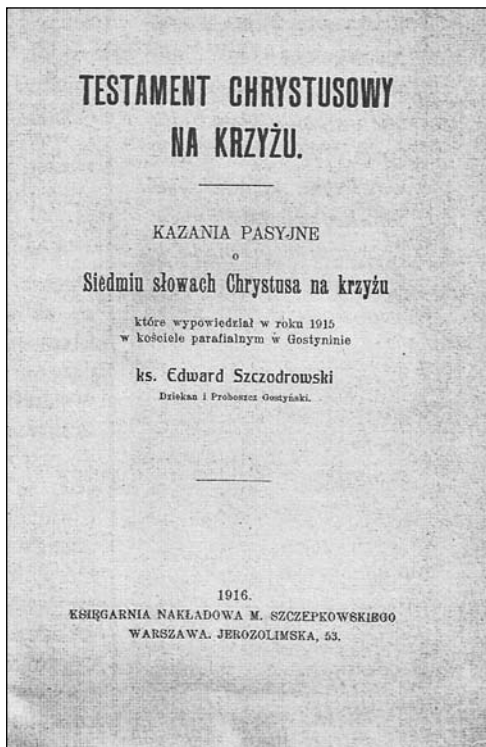
⁹ Szerzej w artykule *Historia budowy kościoła w Gostyninie (1910–1925)*, „Rocznik Gostyniński”, t. IV, 2015, s. 159–196.

¹⁰ Arcybiskup Kakowski odwiedził Gostynin jeszcze 24 V 1923 r. Zwiedził wtedy nowo budującą się świątynię i prosił ks. E. Szczodrowskiego, by rozpoczęte dzieło doprowadził do końca. Zob. M. Makowski, *Kardynał Aleksander Kakowski Metropolita Warszawski (1913–1938)*. *Kalendarium*, Warszawa 2015, s. 169–170.

¹¹ E. Szczodrowski, *Bractwa kościelne* „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1922, nr 12 s. 248–253.

¹² Maciaszek, *Parafia...* op. cit., s. 2.

¹³ Makowski, *Kardynał Aleksander Kakowski...* op. cit., s. 51.



Strona tytułowa zbioru kazań ks. E. Szczodrowskiego. Zbiory parafii św. Marcina w Gostyninie

o siedmiu słowach Chrystusa na krzyżu, które wypowiedział w roku 1915 w kościele parafialnym w Gostyninie ks. Edward Szczodrowski. Wydane zostały w 1916 r. przez Księgarnię Nakładową M. Szczepkowskiego i jak pisze ks. Wądołowski: „Z kart tego dziełka przemawia on językiem szczerym, prostym, bezpośrednio trafia do serc, piętnuje dosadnie występki i nawołuje wymownie do pokuty i poprawy życia”¹⁵.

W recenzji zamieszczonej w „Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich” podkreślono, że:

stylem stanowczym, bez afekcji, a jednak nie pozbawionym silnych lirycznych ustępów i wzruszających apostrof ks. Szczodrowski uczy, upomina, zapala i zachęca słuchacza, by korzystał ze zbawienego testamentu chrystusowego na krzyżu. (...) Nie przeoczmy tego, że autor, jak oświadcza w tytule wygłosił kazania w r. b., a więc w chwili przełomowej, ciężkiej na razie, a brzemienniejszej w lepszą przyszłość dla ojczyzny, czego się wszyscy spodziewamy¹⁶.

Mimo ogromu spraw związanych z budową i pracą duszpasterską ks. Szczodrowski znajdował czas na działalność społeczną. Z jego inicjatywy powstała

Ksiądz prowadził też badania regionalistyczne. Jako pierwszy opracował monografię Gostynina, której fragmenty wydrukowano w miesięczniku „Mazowsze Płockie i Kujawy” oraz w kutnowskim „Echu”. W całości monografia nigdy nie ukazała się drukiem. W 1930 r. w artykule wspomnieniowym Konstanty Bolesta Modliński na łamach czasopisma „Mazowsze Płockie i Kujawy” ubolewał, że Gostynin nie zadbał o jej wydanie:

Byłoby rzeczą pożądaną, aby Magistrat m. Gostynina wyprosił lub nabył u spadkobierców ów cenny dla miasta rękopis i takowy opublikował. (...) Praca ta kosztowała go wiele lat skrzętnych poszukiwań i zabiegów, aby możliwie dociec prawdy o naszym mieście i ziemi gostyńskijskiej¹⁴.

Rękopis jej znajduje się w Archiwum Muzeum Diecezjalnego w Płocku.

W literaturze kaznodziejskiej znane są kazania księdza pt. *Testament Chrystusowy na krzyżu: kazania pasyjne*

¹⁴ Cyt. za. B. Konarska-Pabiniak: *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 302.

¹⁵ Wądołowski, *Ś.P. Ks. Edward Szczodrowski... op. cit.*, s. 259.

¹⁶ „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1915, nr 12, s. 401.

w Gostyninie spółdzielnia „Gostyniak”. Na zebraniu organizacyjnym, które odbyło się 1 IX 1912 r. przystąpiło do niej 81 osób. Prezesem spółdzielni został Roman Higersberger, właściciel majątku Rataje, a ks. Edward Szczodrowski podjął się funkcji jego zastępcy¹⁷.

Jako kapelan działał też w Ochotniczej Straży Pożarnej, za co wyróżniony został godnością jej członka honorowego¹⁸. Był też członkiem zarządu powstałego w 1916 r. Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, stowarzyszenia oświatowego, którego zadaniem było krzewienie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym poprzez zakładanie i prowadzenie instytucji wychowawczo-oświatowych.

W trosce o ludzi biednych i opuszczonych zaangażował się w powstanie ochronki dla dzieci i starców pod nazwą „Przytułek św. Edwarda”¹⁹. Poświęcał też swój czas akcjom charytatywnym na rzecz ubogich w czasie I wojny światowej. Jako członek Zarządu działał w Radzie Opiekuńczej powiatu gostynińskiego²⁰. Z inicjatywy tej Rady przeznaczono 62 tys. marek na pomoc dla najbardziej dotkniętych skutkiem wojny. Z całą stanowczością bronił spraw Polaków i powierzonej mu parafii. Widząc niesprawiedliwość, potrafił odważnie przeciwstawić się zarówno niemieckiemu zaborcy, jak i miejscowym władzom. Sprzeciwił się odczytywaniu zarządzeń władz niemieckich w kościele. Zwrócił się do nich z prośbą o pisanie pism w języku polskim.

Gdy w lipcu 1920 r. powołano w Gostyninie Obywatelski Komitet Obrony Państwa, ks. Szczodrowski wszedł w jego skład²¹. Przygotowywano wiece podczas których nawoływano do wstępowania w szeregi Armii Ochotniczej formowanej podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Za te wszystkie zasługi na polu duchowym i materialnym Gostynin wyróżnił go dyplomem honorowego obywatela miasta. Ks. Wądołowski napisał w swym artykule: „Jako proboszcz i dziekan gostyniński osiąga szczyty swej niezmordowanej działalności”²².

¹⁷ J. Matuszewski, *Narodziny „Gostyniaka”*, „Notatki Płockie” 1989, nr 1; B. Konarska-Pabiniak, *PSS „Gostyniak” — rozkwit i upadek 1912–2002*, [w:] *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 142.

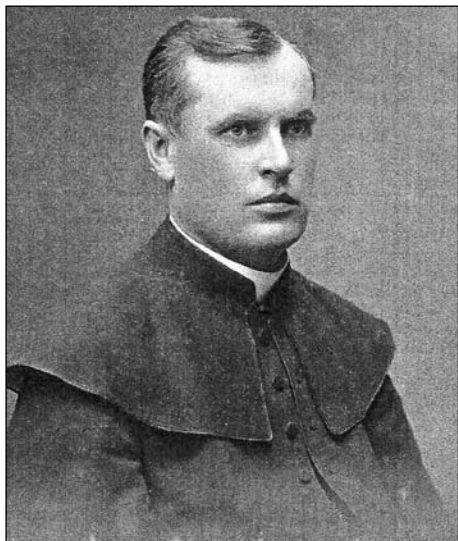
¹⁸ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 302

¹⁹ Maciaszek, *Parafia... op. cit.*, s. 59; „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1928, nr 4, s. 40–41.

²⁰ Rada Główna Opiekuńcza to organizacja charytatywna działająca podczas I wojny światowej na terenie Królestwa Polskiego. Założona w grudniu 1915 za zgodą niemieckich władz okupacyjnych. Stawiała sobie za cel opiekę nad dziećmi, młodzieżą i ludnością dorosłą pozbawioną warunków do życia na skutek działań wojennych. Prowadziła bursy, schroniska, żłobki, ochronki, wydawała żywność, odzież, zasiłki pieniężne, ewidencjonowała straty wojenne. Przewodniczącym Powiatowej Rady Opiekuńczej w Gostyninie był ks. Jan Matulanis, zastępcą — dr Stefan Zakrzewski, sekretarzem — rejent Romuald Borkowski, członkami zarządu — ks. E. Szczodrowski, Michał Wodziński, Albert Ike Duninowski, ks. Sylwester Gałęcki, Klemens Ruszkowski, ks. Stanisław Sobczak, Wiesław Skarzyński, Zygmunt Treutler, ks. Włodzimierz Wyrzykowski, Stanisław Kąkowski. Zob. Okólnik Rady Głównej Opiekuńczej 1917, nr 9 z 10 stycznia, s. 103–109.

²¹ E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918–1939)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI w.*, Gostynin 2010, s. 369.

²² Wądołowski, *Ś. P. Ks. Edward Szczodrowski... op. cit.*, s. 260.



Ksiądz Edward Szczodrowski jako kanonik kapituły łowickiej. Fot. zbiory prywatne J. Pallutha

Kapłan znajdował też czas na pracę w Towarzystwie Oszczędności i Pomocy dla Rzymsko-Katolickiego Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej, które opiekowało się między innymi domem księży emerytów na warszawskiej Pradze. Uczestniczył w jego walnych zebraniach. Niezadowolony z dostatecznej pracy kapłanów na rzecz tego domu i wobec braku jakiegokolwiek zainteresowania apelował:

Bracia Kapłani! Dom dla XX. Emerytów nie może być dla nas obojętny (...). Dzisiaj mamy w tym domu tych, jutro może niejeden z nas będzie musiał zapukać, a może i zakołać do tych drzwi. Tak dalej być nie może! Zmiana w nas dla domu XX. Emerytów nastąpić musi²³.

W wyniku reorganizacji i nowego podziału metropolii i diecezji w Polsce parafia gostynińska w listopadzie 1925 r. przeszła do diecezji płockiej. Ks. Szczodrowski, chcąc pozostać w Archidiecezji Warszawskiej, opuścił Gostynin, „gdzie kosztem najlepszych sił życia wystawił trwałe pomniki swej gorliwości dla sprawy Bożej”²⁴. Już we wrześniu tego roku zwolniony został z obowiązków proboszcza i dziekana gostynińskiego, ale administrował parafię do momentu objęcia tego stanowiska z dniem 1 XII 1926 r. przez ks. Apolinarego Kaczyńskiego.

Po opuszczeniu Gostynina wyjechał do Warszawy. Władze kościelne „uznając jego energię, trzeźwość i praktyczność w działaniu”²⁵, powierzyły mu stanowisko naczelnego administratora wydawnictw diecezjalnych.

(...) Obowiązki, które podejmował, były mu nieznane i prawie obce w stosunku do dotychczasowych jego prac. Musiał przezwyciężyć trudności, które wyrastają zawsze na progu nieznanej dziedziny pracy. By podołać swemu zadaniu, poświęcał całe dnie i noce nad zgłębianiem tajników powierzonej mu placówki (...). Praca w wydawnictwie pozostawiła trwałe ślady, szczególnie w zakresie uporządkowania gospodarczej strony przedsiębiorstwa²⁶.

W marcu 1926 r. mianowany został kanonikiem kapituły łowickiej²⁷.

²³ „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1923, nr 3, s. 49.

²⁴ Wądołowski, Ś.P. Ks. Edward Szczodrowski... *op. cit.*, s. 260.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Kanonik kapituły katedralnej lub kolegialnej to kapłan odznaczający się nauką i prawością życia, który za gorliwe wypełnianie posługi został powołany przez biskupa diecezjalnego do grona doradczego biskupa.

Prawdziwym jednak posłannictwem ks. Edwarda Szczodrowskiego była praca duszpasterska wśród parafian. To „było jego powołaniem i żywiołem jego duszy”²⁸, dlatego we wrześniu 1926 r. przyjął obowiązki rektora kościoła poddominikańskiego św. Jacka w Warszawie, przy ul. Freta. Z właściwą sobie energią podjął się odnowienia zbudowanej w latach 1605–1638 świątyni.

Po dwóch latach pobytu w Warszawie, w lutym 1928 r. został mianowany proboszczem parafii Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie, od marca tego roku objął też funkcję dziekana mszczonowskiego. Tu spędził ostatnie dwa lata swego życia. Będąc duszpasterzem tej parafii, dał się poznać jako doskonały organizator życia duchowego. Jak czytamy w Kronice parafialnej „wiele troski wkładał w Trzeci Zakon św. Franciszka i erygował kanonicznie Bractwo Różańca św.”²⁹. Administrując parafię założył w kościele oświetlenie elektryczne. Powołał Komitet budowy wielkiego ołtarza. Na ten cel zebrał nawet połowę potrzebnych środków. Ogrom obowiązków „i trudności jakie spotykał przechodziły słabe już siły człowieka tak energicznego i konsekwentnego w poczynaniach”³⁰.

Od wielu lat choroba płuc, wszec obecna w rodzinie Szczodrowskich, odbierała mu powoli siły i prowadziła do skrajnego osłabienia. Zmarł w Żyrardowie 21 V 1930 r.³¹ Trzy dni później, 24 maja o godz. 10.00 Arcybiskup Aleksander Kakowski odprawił w warszawskiej katedrze św. Jana nabożeństwo żałobne za jego duszę³². Pochowany został w rodzinnym grobowcu, na Starych Powązkach w Warszawie³³.



Grób ks. Edwarda Szczodrowskiego na warszawskich Powązkach. Fot. A. Bigus

²⁸ Wądołowski, Ś.P. *Ks. Edward Szczodrowski... op. cit.*, s. 260.

²⁹ Kronika parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie, s. 23.

³⁰ Ibidem, s. 24.

³¹ Akt zgonu sporządzony w Parafii Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie w 1930 r., nr 116.

³² „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1930, nr 6–7, s. 266; Makowski, *Kardynał Aleksander Kakowski ... op. cit.*, s. 281.

³³ Cmentarz na Powązkach w Warszawie, kwatera 205, rząd 2, miejsce 6. Wraz z nim pochowana jest najmłodsza siostra Jadwiga Wiktoria, jej mąż Antoni Palluth (grób symboliczny) i ich syn Andrzej. Antoni Palluth był inżynierem kryptologiem, konstruktorem urządzeń szyfrujących, współuczestnikiem rozwiązania niemieckiego szyfru Enigma. Zginął w obozie w Sachsenhausen.

Przedwczesna śmierć ks. Szczodrowskiego bardzo poruszyła mieszkańców Gostynina. W pamięci parafian pozostał jako

surowy, ale sprawiedliwy i wymagający ojciec (...), który uczył innych, ale i wymagał od siebie. Miał wielki posłuch w parafii, nie pochodzący jednak z bojaźni przed srogim proboszczem, ale z wielkiego szacunku dla swego proboszcza. Dbał o moralność swoich parafian, gdy zauważył nadużycia, odważnie i mocno gromił. Dzięki takiej postawie wielu ludzi zarzucało mu zbytnią surowość³⁴.

W lokalnej prasie pisano:

Wiadomość o śmierci tego zasłużonego dla Gostynina kapłana i społecznika wywarła przejmujące wrażenie. Wszak w pamięci wszystkich jeszcze stoi ta dzielna postać kapłana, który wiek swój przeżył w naszym mieście i tutaj kapitalnych prac swego żywota dokonał³⁵.

Jako człowieka energicznego i „pełnego rzetelnej inicjatywy”³⁶ postrzegali go też parafianie żyrardowscy.

Ks. Z. Wądołowski w swych wspomnieniach o tym niezwykłym kapłanie napisał:

Stan kapłański poniósł dotkliwą stratę. (...) Zmarły był niecodzienną indywidualnością. Bogato uposażony z natury przez Opatrzność, wyróżniał się zewnętrznie piękną sylwetką, pełną majestatu i namaszczenia, które nie było pozą lecz rezultatem wewnętrznej harmonii i szczęśliwego skojarzenia władz duchowych i fizycznych. Ta harmonia przejawiała się w całym jego życiu. Umiał godzić rozmach i rozpęd żywotnego ducha ze skrupulatnością i sumiennością w opracowaniu szczegółów. Potrafił łączyć w przedziwną całość niewygasły zapał z refleksją, zdolność inicjatywy z umiejętnością wykonawczą i wytrwałością w działaniu. Te zalety pozwoliły mu zaznaczyć się trwałym dorobkiem na każdym posterunku pracy. Jako kapłan głęboko pojmował swe szczytne posłannictwo, z poświęceniem spełniał swe obowiązki, składając wszystkie siły na ołtarzu zadań kapłańskich. Nie znał połowicznej pracy, nie umiał wchodzić w kompromis z wewnętrzną prawdą. Niósł wysoko sztandar powołania kapłańskiego, służąc wiernie i ofiarnie ideałom, które sztandar ten reprezentuje. Wiara żywa, gorąca, a prosta jak wiara dziecięca, była znamię jego duchowości i jego życia. Ta wiara była dlań motorem w działaniu, z którego płynęło ukochanie Kościoła i dusz ludzkich. (...) I oto śmierć wyrwała go nam niespodziewanie i przedwcześnie, powodując głęboki żal w naszych sercach. Odszedł po znojach i trudach, zostawiając piękny dorobek w służbie kapłańskiej. Odszedł (...) po niebieską zapłatę do Pana i Mistrza swego, któremu wiernie służył i wytrwale walczył pod Jego sztandarem. Nie ma go wśród nas. Lecz pamięć jego czynów i jego postaci duchowej pozostanie z nami. Będzie nam wskazywała, jak trzeba ukochać ideę kapłańską, jak należy pogodzić życie wewnętrzne duszy z czynem społecznym i jak spełniać obowiązki kapłana i obywatela kraju³⁷.

W roku 2015 minęła 140. rocznica urodzin i 85. rocznica śmierci tego kapłana i jest to właściwy moment, by przypomnieć jego pracę duszpasterską w naszym mieście, w tym budowę okazałej świątyni.

³⁴ Maciaszek, Parafia... op. cit., s. 59.

³⁵ (k-), *Ś. P. Ks. Edward Szczodrowski*, „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1930, nr 3, 4, 5.

³⁶ Kronika parafii p.w. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie, s. 23.

³⁷ Wądołowski, *Ś.P. Ks. Edward Szczodrowski...* op. cit., s. 261.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

MICHAŁ ŻYLIŃSKI — BURMISTRZ GOSTYNINA W LATACH 1920–1926

Ograbiony i zniszczony gospodarczo Gostynin w czasie I wojny światowej zaczął się odradzać, gdy jego gospodarzem w latach 1920–1926 był burmistrz Michał Żyliński.

Michał Mordas Żyliński, potomek ziemian litewskich, urodził się w 1878 r. w Litwie Kowieńskiej. Był synem Eustachia i Franciszki z Gieniuszów¹. Wiadomo, że brał udział w wojnie z Niemcami jako szeregowiec 46. sybirskiego batalionu saperów. W 1915 r. walczył w bitwach pod Górą Kalwarią i Przasnyszem. Od lipca 1915 r. do czerwca 1917 r. był urzędnikiem sztabu 7. inżynieryjnej dywizji na froncie zachodnim. Od czerwca 1917 r. do lutego 1918 r. działał w organizacjach wojskowych Józefa Dowbor Muśnickiego w Bobrujsku². Trudno dziś ustalić w jakich okolicznościach pojawił się w Gostyninie. Wiadomo, że był właścicielem willi przy obecnej ul. 18 Stycznia 35³, którą nabył po pierwszej wojnie światowej, zaś jego żoną była Władysława z Samślikowskich urodzona 26 V 1877 r. w Gostyninie⁴. W 1920 r. Żyliński angażował się już w obronę Płocka przed nawałnicą bolszewicką.

Na wieść o nacierającej Armii Czerwonej w kraju zaczęły powstawać Obywatelskie Komitety Obrony Państwa (OKOP). W dniu 11 lipca powołano także w Gostyninie powiatowy dwunastoosobowy OKOP. Gostynin reprezentował m.in. burmistrz Michał Żyliński. Gdy wróg zbliżał się do linii Wisły i próbował

¹ Akt zgonu z 1938 r. USC w Gostyninie.

² B. Konarska-Pabiniak, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie 1879–1991*, Gostynin 1992, s. 66.

³ Dom ten z białej cegły Żyliński odkupił od Niemca Taucherta, właściciela cegielni białej palonej cegły. W czasie okupacji Niemcy wysiedlili właścicieli i zorganizowali dom starców. Dziś w posiadaniu rodziny Radeckich.

⁴ Władysława była córką Andrzeja i Florentyny z Lachowiczów Samślikowskich, właścicieli piekarni w Gostyninie i Piechoty. Akty zgonu rodziców Władysławy z 1917 i 1926 r. USC w Gostyninie.

przekroczyć ją pod Płockiem i Włocławkiem, gostyniński OKOP powołał Straż Obywatelską, którą dowodził Żyliński. Straż broniła przeprawy przez rzekę na przestrzeni 10 km w okolicach Płocka „czyniąc obławy i wyławiając nieliczne oddziały bolszewickie, które zdołały przepłynąć się przez lewy brzeg Wisły”⁵.



Władysława Żylińska. Fot. zbiory Władysława Sajkowskiego



Burmistrz Michał Żyliński. Fot. archiwum autorki

Po wojnie Michał Żyliński wraz ze starostą Antonim Pinakiewiczem, ludowcem Antonim Kujawą i przedstawicielami samorządu witał w Gostyninie przy bramie triumfalnej 10 IV 1921 r. przejeżdżającego przez miasto Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Marszałek jechał do Płocka, by spotkać się i odznaczyć uczestników obrony przeprawy przez Wisłę. W Gostyninie odznaczył *Virtuti Militari* maturzystę Jana Brodzkiego za ranę odniesioną przez niego w lipcu 1920 r.⁶

Prawdopodobnie aktywność Żylińskiego i zasługi wojenne [dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych] sprawiły, że powierzono mu funkcję burmistrza Gostynina⁷. Miał wówczas 42 lata. Za jego sześcioletniej kadencji dużo w mieście dokonano. Jak czytamy w „Dzienniku Płockim” z 1925 r. Gostynin liczący 8 tys. mieszkańców, „posiadał 160 włók lasów, własną rzeźnię, dwa gimnazja — żeńskie i męskie, które mieściły się w gmachach miejskich z subsydiem po 2500 zł rocznie dla każdego”⁸. Z kolei płocki dziennikarz Konstanty Bolesta Modliński, oceniając kadencję Żylińskiego, napisał, że Żyliński „uporządkował administrację tak barbarzyńsko niszczonych przez Niemców lasów miejskich, pobudował parową cegielnię miejską⁹, dwupiętrowy dom mieszkalny miejski [obecna ul. 3 Maja, dziś siedziba Sądu], w którym znalazło pomieszczenie kilkanaście rodzin urzędników państwowych i komunalnych, uruchomił tartak parowy miej-

⁵ E. Walczk, *Gostynin w latach międzywojennych (1918–1930)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 369.

⁶ *Ibidem*, s. 372.

⁷ Pierwszym burmistrzem w wolnej Polsce był Jan Marcinkowski.

⁸ W-t, *Echa gostynińskie*, „Dziennik Płocki” 1925, nr 238, z 14 października.

⁹ Pierwsza cegielnia miejska wybudowana została w 1819 r. w „rewirze leśnym Drzewce”. Budowy cegielni podjął się Jan Kessler. W związku z przybyciem do Gostynina niemieckich osadników zaistniała potrzeba pozyskania materiału budulcowego. Szerzej T. Trojanowski, *Gostynin w latach 1815–1864*, praca doktorska, mps Uniwersytet Warszawski Wydział Historii 1977, s. 137–140. Jeden egzemplarz udostępniony przez rodzinę w zbiorach Miejskiej Bibliotek Publicznej w Gostyninie.

ski¹⁰ dzięki czemu dochody z lasów zwiększyły się o blisko 100 proc., uruchomił torfiarnię miejską, buduje hale targowe, doprowadził do kupna elektrowni, która przekształca się i zamiast jak dotąd pracować na prądzie stałym, będzie pracowała na prądzie zmiennym (...), uporządkował gospodarstwo rolne miasta, przyczynił się do zorganizowania spółki zbożowej i młyna pn. „Rolnik”¹¹. Wspomógł też budowę kolei, oddanej do użytku w Gostyninie w końcu 1924 r., „udzielając darmo pod budowę stacji i odstępując potrzebny budulec (drzewo) po cenach niższych”¹². Brał udział w poświęceniu tej kolei przez ks. kan. Edwarda Szczodrowskiego w obecności ministra kolei Kazimierza Tyszki i wojewody warszawskiego Władysława Sołtana w dniu 17 X 1925 r.¹³



Członkowie Rady Miejskiej i Urzędu Starostwa Powiatowego Gostynina w 1926 r. Michał Żyliński w trzecim rzędzie w środku. Fot. zbiory Józefa Oziemskiego, repr. Tadeusz Łosiewicz

Prawicowy burmistrz Żyliński był często atakowany przez lewicową grupę radnych. Na łamach wydawanego w 1922 r., pierwszego tygodnika w mieście, „Głosu Gostynińskiego”, z którym współpracował Piotr Michalski i jego żona Julia, pojawiały się artykuły krytykujące radę i burmistrza. Nie mógł się z tym zgo-

¹⁰ Miejski tartak jednotraktowy wybudowano w 1925 r. przy trakcie Żychlińskim, na Kraśnicy. W Gostyninie był jeszcze jeden tartak należący do Epsztejna. Żyd litewski Epsztejn, przybyły do Gostynina z Łomży (wg innych źródeł z Płocka), budował tu oddane w 1890 r. koszarzy wojskowe. Następnie ok. 1907 r. założył przy szosie płockiej tartak dwutraktowy. Pod koniec życia tartak przejął jego szwagier Adolf Bekier. Tartak ten działał do 1927 r., po czym zakupił go Magistrat.

¹¹ K.B.M. [Konstanty Bolesta Modliński], *Ziemia gostynińska i miasto Gostynin*, „Dziennik Płocki” 1925, nr 239 z dnia 17 X.

¹² *Przejęcie odcinka kolei Kutno–Płock*, „Dziennik Płocki” 1925, nr 240 z dnia 19 X.

¹³ *Ibidem*.

dzie Żyliński i postawił nawet wniosek, aby Rada uchwaliła rezolucję zalecającą bojkotowanie tygodnika. Wniosek został odrzucony. Poparł go tylko radny — notariusz Jan Gustowski. „Głos” skomentował całą tę sytuację następująco:

Doprawdy trudno jest zrozumieć postępowanie P. Żylińskiego. Człowiek wysunięty przez ogół obywateli na czoło spraw miejskich stara się podcinać z wielkim trudem i kosztem zorganizowaną placówkę oświatową. (...) „Głos Gostyniński” kierując się dobrem społeczeństwa i kraju całego, stanie się z czasem poważną bronią przeciw takim „luminarzom”, którzy mogą pójść w kąt¹⁴.

Tygodnik „Głos Gostyniński” po raz ostatni ukazał się 3 IX 1922 r.

W piątym roku pracy Żylińskiego w mieście doszło do ostrego konfliktu z opozycją. Przeciw endeckiemu burmistrzowi wystąpiła grupa niezadowolonych z jego zarządzania miastem. Protestowano przeciwko deficytowi w budżecie miejskim w wysokości 17 tys. zł. Przyczyny deficytu dopatrywano się z powodu zapłacenia przez miasto tzw. „państwowej daniny lasowej i przebudowy elektrowni”. Zarzucano Żylińskiemu zbyt liberalną sprzedaż drewna z miejskich lasów, których miasto posiadało wówczas około 80 proc. Oponenti burmistrza zorganizowali zebranie, w którym udział wzięło około 400 osób protestujących przeciwko „obecnej gospodarce miejskiej”¹⁵.

Dziennikarz Konstanty Bolesta Modliński z Płocka w swym artykule opublikowanym w „Dzienniku Płockim” wyraźnie bronił Żylińskiego, przypominając, że pierwsi gospodarze po odzyskaniu niepodległości nie potrafili wykazać się „powiększeniem dziedzictwa jakie otrzymali, ale jego umniejszeniem”. Obawiał się, że zarzuty stawiane burmistrzowi w odpowiednich uchwałach mogą przyczynić się do zdeklasowania Rady Miejskiej, nowych wyborów i nowych kosztów [w Radzie Miejskiej zasiadało wówczas 16 katolików, 6 Żydów i 2 ewangelików]. Ostatecznie wyraził jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie, a opozycja do czasu ustawowych wyborów będzie pracować „współ z burmistrzem nad rozpoczętymi inwestycjami miejskimi dla dobra ukochanego grodu”¹⁶. I dalej dywagował:

Tylko bowiem przy wspólnej pracy niepozabawionej myśli krytycznych i zdrowej opozycji Gostynin stać się może tym wśród miast Rzeczypospolitej czym być powinien, to jest wzorowym miastem przyszłości, miastem-ogrodem (...)¹⁷.

Rok później Żyliński został odwołany z funkcji, a na fotelu burmistrza zasiadł Piotr Michalski związany z Polską Partią Socjalistyczną, nauczyciel szkoły powszechnej w dawnych koszarach. Jego zastępcą był cieśla Jan Wiliński. Podczas kampanii wyborczej Piotr Michalski „zaczął szkalować o obrzucać błotem oszczerstw znanego i cenionego powszechnie ówczesnego burmistrza p. Żylińskiego”. Oskarżał go o nawóz, o przedwczesne cięcie lasu. Znalazło to epilog w gosty-

¹⁴ „Głos Gostyniński” 1922, nr 7. Zob. także B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 176.

¹⁵ W-t, *Echa... op. cit.*

¹⁶ K. B. M. [K. Bolesta Modliński], *Ziemia gostynińska... op. cit.*

¹⁷ *Ibidem.*



Michał Żyliński prawdopodobnie wśród członków Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości przed 1930 r. Fot. autor nieznan, zbiory autorki

nińskim sędzie. W efekcie Żyliński zmęczony procesem „machnął ręką” i zgodził się na propozycję sądu umorzenia sprawy po zapłaceniu przez Michalskiego 20 zł na Straż Pożarną i przeproszenie go¹⁸.

Przejęcie władzy przez Michalskiego nie zakończyło konfliktu. Lewicowe „Wiadomości Gostynińskie” z 6 III 1927 r. opublikowały całą listę oskarżeń pod adresem

Żylińskiego, m.in., że przez prawie dwa lata utrzymywał w stajni miejskiej dwie pary swoich koni, że swoje morgi uprawiał końmi miejskimi, że konie te wykorzystywał do zwózki kłoców z poręby Kraśnica, a robotnika miejskiego opłacał zbyt nisko, że „wchodził w stosunki prawne z radnymi miejskim”¹⁹. Grożono Żylińskiemu, że sprawa trafi do Prokuratora. Doszło do kolejnego procesu sądowego. Sprawa przeszła wszelkie instancje, dotarła wreszcie do Sądu Apelacyjnego, który skazał Michalskiego na dwa miesiące więzienia lub kaucję 500 zł²⁰.

Piotr Michalski, który po objęciu funkcji burmistrza w pierwszej kolejności zdjął ze ściany portret Żylińskiego, poddany ostrej krytyce za rozrzutność i różnego rodzaju nadużycia oraz niekompetencje, zrezygnował ze stanowiska w 1928 r. i wrócił do pracy w szkole²¹. Śledztwo prowadzone przeciwko niemu o rzekome łapówkarstwo zostało umorzone.

¹⁸ „Głos Gostyniński” 1927, nr 24.

¹⁹ B. Burmistrzem m. Gostynina M. Żylińskim zajmie się Prokurator, „Wiadomości Gostynińskie” 1927, nr 1, s. 5.

²⁰ „Głos Gostyniński” 1927, nr 25.

²¹ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 184. O dobre imię Piotra Michalskiego zbiegał jego brat Stanisław. W liście do autorki przysłanym z Warszawy z dnia 30 III 1987 r. twierdził, że to właśnie za rządów jego brata miasto przeżywało dynamiczny rozwój i nastąpił spadek bezrobocia. Zmechanizowano i rozbudowano miejską cegielnię w Drzewcach, wykupiono z rąk prywatnych duży tartak, pobudowano dom mieszkalny dla robotników przy ul. Długiej [obecnie Wojska Polskiego 56], zlikwidowano serwituty, rozpoczęto budowę szkoły powszechnej [w latach 1928–1929], ofiarowano teren miejski pod budowę szpitala psychiatrycznego, zakończono budowę hali targowej, tzw. jatek — ok. 1927 r. Afera łapówkarska, jego zdaniem, została sfingowana, by szanowanych ludzi pozbawić czci. Także, zdaniem Stanisława Michalskiego, działalność burmistrza nie podobała się władzom sanacyjnym i postawiono mu warunek, albo wraca do szkoły jako nauczyciel, albo pozostaje burmistrzem do końca kadencji, wtedy jednak z powodu przerwy w nauczaniu, do szkolnictwa powrotu nie będzie.



Willa Żylińskich przy ul. 18 Stycznia 35. Stan z 2015 r.
Fot. Maria Ziętek



Grób Michała Żylińskiego na cmentarzu parafialnym
w Gostyninie. Fot. autorka

Zarówno podczas urzędowania jak i w późniejszym czasie Żyliński działał na niwie społecznej. W latach 1925–1930 był prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej, a do śmierci członkiem honorowym. W sekcji teatralnej przy OSP udzielała się jego żona Władysława. Podobno „odznaczała się nieprzeciętną urodą, rzadko spotykaną wysoką trzyaktową skalą głosu i talentem aktorskim, szczególnie w rolach charakterystyczno-ludowych”²². Żyliński był też członkiem Zarządu Stowarzyszenia Gimnastycznego „Sokół”, działał w oddziale Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości. Jego członkowie wyszli z inicjatywą założenia spółdzielni Kredytowej w Gostyninie. Wszedł w skład Związku Międzykomunalnego Budowy i Utrzymania Zakładów Psychiatrycznych województwa warszawskiego, którego celem była budowa szpitala psychiatrycznego w Gostyninie. Samorząd Gostynina ofiarował teren o powierzchni 185 ha pod zabudowania szpitala, budynki gospodarcze i uprawę rolną²³. Zmarł 1 XII 1938 r. na atak serca, spoczywa na gostynińskim cmentarzu parafialnym. Tablica nagrobna podzielona jest na dwie części. Po prawej stronie widnieje tylko imię i nazwisko oraz data śmierci Żylińskiego bez informacji o funkcji burmistrza Gostynina, natomiast po lewej stronie wyryta jest inskrypcja: „Pamięci tych z Rodziny, którzy spoczywają w miejscach nieznanach”.

Żylińscy mieli trzech synów i córkę. Synowie zginęli podczas II wojny światowej: Jan w czasie działań wojennych, Remigiusz w Oświęcimiu, Tadeusz oficer w Katyniu. Natomiast córka Czesława została żoną inżyniera Jerzego Gniewskiego z Gostynina²⁴.

Najlepszym podsumowaniem sytuacji w gostynińskim samorządzie w latach 20. XX w., a także losu burmistrza Michała Żylińskiego są słowa plockiego dziennikarza: „Kto drzewa rąbie — temu wióry lecą, a kto pracuje, ten się i naraża”²⁵.

²² Relacja krewnego Władysława Sajkowskiego z dnia 28 I 2011 r.

²³ *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 397, 422, 426, 432.

²⁴ Relacja krewnego Władysława Sajkowskiego z dnia 15 VII 2014 r.

²⁵ K. B. M. [K. Bolesta Modliński], *Ziemia gostynińska... op. cit.*

III. PRZYCZYNKI, MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

ŻYDZI W GOSTYNINIE W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU

Gostynin przed wybuchem II wojny światowej był miastem, w którym blisko 30 proc. mieszkańców stanowili Żydzi. Zajmowali się głównie handlem, mieli swoją synagogę i szkołę. W 1941 r. wszyscy Żydzi zostali zgrupowani w getcie, a w dniach 16–17 IV 1942 r. wywiezieni do Konina i Chełmna n. Nerem. Informacje na temat ich życia, zajęć w latach międzywojennych i losów okupacyjnych gromadził dr Tadeusz Trojanowski, historyk, regionalista. Fragmenty zebranego przez niego materiału stanowią treść niniejszej publikacji. Jest to korespondencja, którą badacz dziejów Gostynina dr Tadeusz Trojanowski prowadził w latach 1977–1979 z byłymi mieszkańcami Gostynina pochodzenia żydowskiego, żyjącymi tu do wybuchu II wojny światowej. W listach indagowani odpowiadali na pytania stawiane przez dr. Trojanowskiego dotyczące historii Gostynina — ważniejszych wydarzeń, ludzi, obiektów.

Dr Tadeusz Trojanowski, autor pracy magisterskiej „Zarys dziejów Gostynina (do końca XIX w.)” napisanej w Gdańsku w 1957 r. i pracy doktorskiej „Gostynin w latach 1815–1864” obronionej na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego w 1977 r.¹, zamierzał przystąpić wspólnie z dr. Marianem Chudzyńskim do opracowania monografii Gostynina. Świadczy o tym list skierowany do dr. Chudzyńskiego w lutym 1961 r. z Elbląga, w którym pisał m.in.:

od dłuższego czasu nurtuje mnie myśl, czy nie dałoby się napisać w oparciu o nasze prace magisterskie krótkiej monografii Gostynina i ewentualnie powiatu od czasów najdawniejszych do obecnych. Przewiduję to w następujący sposób:

- 1) Czasy najdawniejsze aż do końca XIX w. lub okres krótszy wzięłbym ja (dlatego piśzę siebie na pierwszym miejscu, ponieważ by to była część najstarsza).
- 2) Czasy od początku XX w. do roku 1945 napisałbyś Ty, ponieważ jest to bardziej związane z tematem Twojej pracy i jesteś w tej „materii” specjalistą.

¹ J. Szczepański, *Tadeusz Trojanowski — badacz dziejów Gostynina i ziemi gostynińskiej*, „Rocznik Gostyniński”, t. III, Gostynin 2012, s. 357–361.

- 3) Czasy od 1945 r. do najnowszych mogłaby napisać P. Rewekant, ponieważ ona pisała w 1956 r. pracę magisterską o Gostyninie i objęła czasy od 1948 do 1956 r., i myślę zgodziłaby się napisać ten okres. (Obecnie pracuje jako nauczycielka w Poznaniu)². Ewentualnie przygotowanie takiej krótkiej monografii potrwałoby przynajmniej około półtora roku, gdyż trzeba poszukać w archiwach i też pewnie w Warszawie. Byłaby część chyba i w Płocku oraz w Gostyninie. Napisz, co sądzisz o tym i czy widzisz możliwość wydania tego³.

Plany te pokrzyżowała śmierć dr. Tadeusza Trojanowskiego wypadku samochodowym 15 IX 1979 r.

Pierwsza monografia Gostynina wydana została dopiero w 1990 r. jako praca zbiorowa, której redaktorem był dr Marian Chudzyński. Zgromadzone wcześniej przez dr. Trojanowskiego materiały pozostały w posiadaniu rodziny i nie zostały udostępnione współautorom monografii. Dopiero na prośbę piszącej te słowa, przygotowującej się do opracowania historii Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie, dyrektor Liceum Janusz Bazela zwrócił się w listopadzie 1985 r. do wdowy Wiktorii Trojanowskiej, zamieszkałej w Elblągu, o zgodę na wgląd do zgromadzonych przez jej męża źródeł w związku z planami wydawniczymi szkoły. Pani Wiktoria Trojanowska odpowiedziała 4 XII 1985 r. następująco:

Szanowny Panie Dyrektorze,

List Pana w sprawie materiałów dotyczących Liceum Ogólnokształcącego, a zbieranych przez mojego męża Tadeusza Trojanowskiego, otrzymałam i udzielam wyjaśnień w tej sprawie.

Pragnę poinformować Pana Dyrektora, że mąż pozostawił szereg teczek zawierających bogatą korespondencję z wieloma osobami z Gostynina oraz zamieszkałymi w całym kraju i poza granicami. Jest bardzo dużo zdjęć, listów, relacji, odbitek map itp. Wszystko to stanowi olbrzymi materiał dokumentacyjny zbierany kilka lat przez męża z zamiarem napisania większej pracy. Osobiście nie jestem w stanie dokumentów tych posegregować lub wyselekcjonować, uwzględniając wyłącznie wzmianki o Liceum Ogólnokształcącym w Gostyninie. Posiadam niepełną znajomość osób i zdarzeń związanych z ziemią gostynińską.

Przerzucanie tych dokumentów jest dla mnie bardzo trudne i ciężkie. Wywołują smutne wspomnienia. Jest to ponad moje siły. Proszę o pełne zrozumienie.

Wybrałam jednak kilka dokumentów, w których występują wzmianki o Liceum Ogólnokształcącym w Gostyninie, zdjęcia i spisy absolwentów. Jeżeli się przydadzą, to proszę je zatrzymać w dokumentach szkoły.

Panie Dyrektorze, zebrane przez mojego męża Tadeusza materiały powinny być wykorzystane na terenie Gostynina, stąd moja propozycja przekazania wszystkich teczek do archiwum w Gostyninie lub Płocku. Jeśli Pan Dyrektor uzna moją propozycję za celową i słuszną, to proszę o podanie adresów ww. instytucji w celu przesłania wszystkich dokumentów.

Jestem przekonana, że w ten sposób te bogate i szczegółowe opracowania mojego męża Tadeusza Trojanowskiego służyć będą mieszkańcom Gostynina i Ziemi Gostynińskiej

² Barbara Rewekant z Konina, synowa Leona Rewekanta, kierownika Szkoły Podstawowej nr 1 w Gostyninie do 1969 r.

³ E. Walczak, *W 30. rocznicę śmierci Tadeusza Trojanowskiego — wieczornica*, „Głos Gostyniński” 2009, nr 12, s. 4.

skiej, i stanowić będą ślad Jego związków ze stronami rodzinnymi, do których był zawsze bardzo silnie przywiązany i którym chciał poświęcić swoją kolejną pracę naukową.

Serdecznie pozdrawiam
W. Trojanowska⁴.

W odpowiedzi na ten list dyrektor Janusz Bazela napisał m.in.:

Proponujemy, aby zechciała Pani przyjąć przedstawicielkę naszej szkoły, p. dr Barbarę Konarską-Pabiniak, która na miejscu mogłaby przejrzeć zasoby pozostawionych teczek. Pani Pabiniak знаła dr. Trojanowskiego, jest członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego i nawiązała już kontakt z dyrekcją Wojewódzkiego Archiwum w Płocku w sprawie przekazania wszystkich materiałów zgromadzonych przez Pani męża. O szczegółach dotyczących przekazania zostanie Pani poinformowana na miejscu. Termin ewentualnego przyjazdu naszej nauczycielki do Elbląga jest do uzgodnienia. My proponujemy pierwszą połowę stycznia, jeśli pozwolą na to warunki pogodowe⁵.

Do spotkania doszło w pierwszej połowie stycznia 1986 r. Na miejscu okazało się, że dr Trojanowski pozostawił dwa kartonowe pudła pełne listów, fiszek, zdjęć, map, wypisów ze źródeł archiwalnych, ankiet i relacji pisemnych. Wszystko napisane starannym charakterem, piórem. Nie sposób było zapoznać się z całą zawartością w ciągu dwóch dni. Zapadła wówczas decyzja o ich przekazaniu do Liceum.

Już 25 I 1986 r. wysłane zostało do pani Trojanowskiej pokwitowanie odbioru 18 teczek materiałów dr. Tadeusza Trojanowskiego. Wszystkie 18 teczek, po zapoznaniu się z ich zawartością, zostało przekazanych do Wojewódzkiego Archiwum w Płocku⁶.

W 1986 r. z okazji jubileuszu 75-lecia Liceum Ogólnokształcącego w Gostyninie wydana została skrócona monografia Liceum pod tytułem *Hejnał*, opracowana przez autorkę niniejszej publikacji⁷. Szersze opracowanie ukazało się w 1986 r. w „Notatkach Płockich”⁸, a pełne w 2007 r. pod tytułem *Szkoła gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907–2007*⁹. Opracowania te możliwe były w dużej mierze dzięki zbiorom Tadeusza Trojanowskiego.

Wśród tych materiałów, które już częściowo wykorzystywane były przy okazji różnych publikacji dotyczących historii Gostynina, są przysłane przez Bine-ma Motyla z Brukseli, w jego tłumaczeniu, fragmenty książki *Kronika Gostynina. Księga pamięci* poświęconej społeczności żydowskiej i wydanej w 1960 r. przez Komitet Księgi Pamięci Gostynina działający w Nowym Jorku–Tel Aviv¹⁰. Niezwykle cenne są też osobiste wspomnienia ukazujące środowisko żydowskie

⁴ List w zbiorach prywatnych autorki.

⁵ Ibidem.

⁶ W Archiwum Państwowym w Płocku materiały te figurują jako Zbiór prywatny — spuścizna po dr. Tadeuszu Trojanowskim, badacz dziejów ziemi gostynińskiej 1962–1979, sygn. 50/492/0.

⁷ *Hejnał*. Oprac. B. Konarska-Pabiniak, Gostynin 1986.

⁸ B. Konarska-Pabiniak, *Zarys dziejów gimnazjum w Gostyninie*, „Notatki Płockie” 1986, nr 4, s. 3–22.

⁹ *Szkoła gostynińska. Sto lat w służbie oświaty*. Oprac. B. Konarska-Pabiniak, Gostynin 2007

¹⁰ B. Konarska-Pabiniak, *Żydzi*, [w:] *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, 2007, s. 25–44. Tłumaczenia na język angielski dostępne jest na stronie programu Yizkor Book. Wersję oryginalną udostępnia New York Public Library, www.sztetl.org.pl.

w Gostyninie sprzed II wojny światowej, spisane przez Jakuba Żychlina z Wielkiej Brytanii. Materiały, które niżej prezentujemy po raz pierwszy, prawie w całości i w oryginalnej formie, pochodzą z lat 1976–1978.

Według *Encyklopedii Judaica*, wydanej w Izraelu w 1971 r., Gostynin to miasto w Polsce centralnej. Ludność żydowska liczyła 157 głów w r. 1765, 634 w r. 1856, 1849 w r. 1897 i 1831 w r. 1921 (27,5% na ogólną ilość ludności). Między 1823 a 1862 r. istniała tam specjalna dzielnica mieszkaniowa dla Żydów. Stara synagoga, zniszczona przez ogień, została odbudowana w 1899 r. Mieściła się ona w miejscu, gdzie dawniej przebiegała ulica Żydowska [dziś Floriańska], a jedna z bocznych ulic [Stodólna] znana była pod nazwą ludową jako „ulica Zmarłych”, gdyż mieścił się tam cmentarz żydowski.

W Gostyninie przed 1939 r. mieszkało około 2500 Żydów. We wrześniu 1941 r. zorganizowano getto w północno-zachodniej części miasta na obszarze około 1,5 ha, między ulicą Kościelną, Zamkową, S. Wyszyńskiego i Termalną (nazwy ulic współczesne). Getto istniało do 17 IV 1942 r. Gostynińskich Żydów w liczbie 2000 wywieziono do obozu pracy w Koninie, następnie do obozu koncentracyjnego Kulmhof w Chełmnie nad Nerem¹¹. W czasie okupacji Gostynin należał do Kraju Warty (Wartegau), dystryktu Inowrocław.

Część I

Fragmenty Pinkas Gostynin w tłumaczeniu Binema Motyla

Nasz dawny Gostynin

(Urywki ze wspomnień Josefa Kellera, który zmarł w New-Yorku, 1960 r.)

Pamiętam Gostynin z początkowych lat obecnego stulecia. Miasteczko czyste, porządnie utrzymywane, otoczone naturalnym urokiem lasów, ogrodów, łąk zielonych i pagórków, wznoszących się jeden nad drugim, tak, że najwyższy z nich ukoronowaliśmy tytułem „hor-har” (po hebr. nad górą — góra, przyp. autora). Między pagórkami wiły się rozmaite ścieżki osłonięte drzewami tak, że były one najpiękniejszą i pełną uroku trasą spacerową dla młodzieży, której zależało, by nie rzucić się w oczy starszemu pokoleniu. W latach późniejszych, kiedy do miasteczka naszego wtargnęły idee polityczno-społeczne, okolica tych pagórków stała się punktem tajemnych i nielegalnych schadzek.

Centrum miasta było żydowskie: było w nim więcej żydowskich niż chrześcijańskich sklepików, albowiem Żydzi głównie zajmowali się handlem. Byli kupcy zbożowi, kupcy leśni, sklepy „łokciowizny” (manufaktury), spożywcze, galanteryjne itp. Byli również rzemieślnicy, jak krawcy, szewcy, czapnicy, stolarze, blacharze i duża ilość pończoszników. Pośród kupców było wielu, którzy dużo czasu poświęcali naukom świętym (biblii i talmudowi — przyp. autora).

¹¹ P. Montaque, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, Wołowiec 2014, s. 122.

Po klęsce Rosji w wojnie z Japonią [1904–1905] nastąpił przewrót społeczno-polityczny w kraju, który nie ominął również ludności żydowskiej Gostynina. Młodzież masowo zrywa z tradycją swoich rodziców i wstępuje do rozmaitych tajnych organizacji politycznych. Wywołało to nieustanne zatargi i dramaty między pobożnymi rodzicami a ateistycznymi dziećmi. Z większych miast, głównie z Warszawy, przyjeżdżają wysłannicy — agitatorzy i organizują młodzież, uświadamiając ją politycznie. Pierwsze tajne zebrania odbywały się w domu fryzjera ówczesnego, Towie Jakubowicza, przy zamkniętych okiennicach. Przy udziale wysłannika, członka komitetu rejonowego, przezwanego Abramem Garbussem, powstało pierwsze ugrupowanie miejscowe organizacji Bund (żydowski odłam PPS — przyp. autora), której hasłem programowym była „Narodowa — kulturalna autonomia”. Za wysłannikiem Bundu zaczęli napływać delegaci innych organizacji, jak Poalej Syjon (odłam socjalistyczny Syjonistów), Socjaliści Terytorialiści, Socjaliści Rewolucyjni, (Eserowcy) i inni. Każdy z nich werbował członków do swojej organizacji. Miasteczko było jednak za małe na tyle organizacji naraz, tak że wyłoniła się jedynie grupa Bundu, która objęła 90 proc. całej młodzieży żydowskiej Gostynina. Wobec faktu, że Gostynin nie był żadnym centrem przemysłowym, nie było problemu pracy i kapitału. Hasła rewolucyjne miały raczej znaczenie teoretyczne.

Istniały w mieście rozmaite warsztaty rzemieślnicze, zatrudniające od dwóch do trzech ludzi. Produkcja tych warsztatów szła na użytek miasta i okolicznych wsi. Jediną produkcją na nieco większą skalę, była produkcja pończoch. Wyroby te szły również do innych miast w kraju. Największy warsztat pończosniczy należał do Abrama Moszego Holendera, który zatrudniał około 15 osób. Inne mniejsze warsztaty zatrudniały do 5 do 6 osób.

„Fabryka” Holendera mieściła się w jednej izbie mieszkania zajmowanego również przez samego właściciela z rodziną na rogu ulicy Kowalskiej [dziś Zamkowa] i „Tandetnej” (zdaje się ul. Kościelnej przed wojną — przyp. autora).

Życie gminne i sytuacja ekonomiczna Żydów w Gostyninie na przełomie XIX i XX w. — Meir Dawid Tremski

Położenie geograficzne Gostynina nie było korzystne dla rozwoju handlu i przemysłu: nie było połączenia kolejowego ani wodnego, jedyna komunikacja była konna. Handel ograniczał się przeważnie do wymiany towarów i produktów rolnych między miastem a okolicznymi wsiami. Targi odbywały się dwa razy w tygodniu: we wtorki i piątki, a jarmarki kilka razy do roku. Na jarmarki zjeżdżało się więcej kupców i więcej kupujących, także z okolicznych miasteczek. Jarmarki należały do większych wydarzeń, spowodowały większe ożywienie handlowe. Dzieci tego dnia były wolne od nauki w chederach, czyli szkołkach żydowskich.

Do większych kupców, hurtowników, którzy dostarczali towary miejscowym sklepikom, należeli: Klajnbart Szmuel, dostawca mąki (przezwany przez

to Szmuel Mączny), Mendel Ichel, dostawca wina rytualnego na soboty i święta. Był on również małym fabrykantem octu, stąd przezywany Octowy. Inni dostarczali do kramików sól i naftę oraz inne produkty, jak tytoń, papierosy, a czasami pudełko cygar...;

Większość sklepików było spożywczych i „łokciowych” (materiałów bławatnych — przyp. autora). Towary bławatne sprowadzano z Łodzi i Warszawy. Oprócz powyższych były również sklepy skóry, żelaza, lamp, wyrobów szklanych i fajansowych, farb i inne. Były również piwiarnie, ale bez sprzedaży wódki, która była zmonopolizowana przez Rząd. Często sklepikarze uprawiali dodatkowe zawody, gdyż trudno było wyżywić rodzinę z samego kramiku. I tak sklepikarz Mosze — Icek Srebrna Gora handlował dodatkowo torfem, a jego żona szyla suknie dla wieśniaczek, sklepikarz lampowy Chaim Domb miał wypożyczalnię żelaznych łóżek, kupiec skórzany Chazan pracował w branży pończoszniczej i tak wielu podobnych.

Do większej kategorii handlu należeli kupcy drzewni i leśni. Branża ta wymagała znacznie większych kapitałów i wielkiej znajomości fachowej. Dookoła Gostynina ciągnęły się duże lasy, będące własnością Państwa lub większych właścicieli rolnych (dziedziców). Od czasu do czasu pewne obszary leśne były wyprzedawane. Nabywcami byli przeważnie bogatsi kupcy żydowscy. Kupiec taki wynajmował siłę roboczą na pewien okres, udawał się do lasu w poniedziałek rano, by wrócić do domu w piątek przed wieczorem (przed nadejściem soboty, dnia absolutnego wypoczynku — przyp. autora). Jeżeli wyrąb lasu przewidziany był na dłuższy okres, sprowadzał na miejsce całą rodzinę, która przebywała z nim aż do zakończenia robót. Inni zajmowali się zakupywaniem zboża u okolicznych chłopów lub dziedziców, odsprzedając je następnie większym hurtownikom, którzy kolejną wysyłali je do Niemiec (przez Gdańsk — przyp. autora). W dawnych czasach chłopci okoliczni zajmowali się hodowlą owiec. Latem, w okresie strzyżenia, kupcy skupywali od nich wełnę, odsprzedając ją z kolei fabrykantom w Łodzi lub w Warszawie.

W okresie, gdy w Gostyninie skoszarowane były wojska, niektórzy Żydzi mieli przywilej dostarczania dla koszar różnych towarów. Zwano ich „podradczkami”. I tak jeden ciągnął zyski swe z dostawy mąki, drugi — z mięsa, trzeci — z opału itp. Byli Żydzi komiwojażerowie. Jeździli raz w tygodniu do Warszawy lub Łodzi, gdzie skupywali na rachunek swoich zleceniodawców rozmaite towary, doliczając za tę czynność pewien procent dla siebie. Jeszcze inni skupywali na targach lub po wsiach, jajka, masło, drób itp., sprzedając je do większych miast.

W owym czasie rozwinięty był przemysł pończoszniczy, którego wyroby eksportowane były aż do Rosji. Przemysł ten dawał zatrudnienie wielu młodym ludziom, którzy wyuczyli się tego rzemiosła. Głównymi fabrykantami pończoch byli: Jakow Mendel Keller, Abraham Mosze Holender i Chaim Goldberg. Byli także kupcy, którzy ciągnęli swoje zarobki „z powietrza”. Do tego typu należeli Mosze Lubiner, Jehuda Mast i inni. Taki kupiec wczesnym rankiem, z workiem

od pachą i kijem w ręce, udawał się na wieś, zakupując „co się da”, i sprzedając „komu się trafi”. Wreszcie byli tacy, którzy zarabiali na życie jako „arendziarze”, tzn., że wykonywali pewne funkcje powierzone im przez władze miejskie, jak np. zapalanie co wieczór latarni ulicznych, inkasowanie opłaty od furmanek, które przejeżdżały przez miasto lub przyjeżdżały na targi albo jarmarki.

Nie wszyscy Żydzi zajmowali się handlem. Byli tacy, którzy zarabiali na życie ciężką pracą. Należeli do nich piekarze, którzy wypiekali chleb i bułki oraz inni, wypiekający ciasta na święta lub jeszcze inni, których specjalnością było wypiekanie „macy” na Wielkanoc (przez okres świąt wielkanocnych, które trwały osiem dni, spożywanie jakichkolwiek produktów mącznych było bezwzględnie zabronione, za wyjątkiem bardzo cienko wałkowanych placków, robionych wyłącznie z mąki i wody, bez soli i to fabrykowanych w bardzo szybkim tempie, aby ciasto nie miało czasu kwaśnieć, pod ścisłym nadzorem rytualnym rabina — przyp. autora), rzeźnicy, blacharze, stolarze, brukarze, malarze, tragarze, fryzjerzy, woźnicy i krawcy. Ci ostatni dzielili się na tandeciarzy, (stąd ulica Tandetna — przyp. autora), którzy wyrabiali ubrania na własny rachunek oraz takich, którzy szyli na prywatne zamówienia „na miarę”. Najlepszym krawcem damskim był Mordcha Warszawski.

Specjalnym zawodem żydowskim było sadownictwo. Z początkiem lata sadownicy wynajmowali sady w okolicznych wioskach i osiedlali się w nich na całe lato wraz z rodziną. Mieszkali w budkach skleconych z gałęzi i słomy, pilnując owoców. Zbiory sprzedawali hurtownikom w większych miastach.

Okupacja niemiecka po wybuchu I wojny światowej

Życie pod okupowaniem niemieckim było bardzo uciążliwe. Patrole niemieckie stały na wszystkich wylotach miasta, nie pozwalając przywozić ani wywozić żadnych artykułów żywnościowych lub towarów. Po godz. 10-tej wieczór nikomu nie wolno było ukazywać się na ulicy. Zaprowadzono kartki żywnościowe na chleb, mąkę i cukier. Przed sklepami żywnościowymi ciągnęły się długie ogonki.

Nie bacząc na wszystkie te trudności, życie zaczęło się normalizować — gimnazja, szkoły i chedery otworzyły się na nowo, i ludzie wrócili do swoich zajęć. Ludność żydowska zaczęła naprawiać szkody wyrządzone przez wojnę, a także tworzyć instytucje społeczne, niezbędne w tym okresie. Przede wszystkim utworzono bezpłatną kuchnię, gdzie wyżywiono ubogą część ludności oraz licznych uciekinierów z dużych miast, którzy masowo napływali do Gostynina, szukając tam oparcia. (Osobiście pamiętam rodzinę, złożoną z matki i dwóch córeczek, które znalazły schronienie w domu moich rodziców — przyp. autora). W akcji tej brali udział młodzi i starzy, wszyscy dobrowolnie. Kobiety gotowały potrawy, dbały o higieniczne warunki przybyłych, mężczyźni zbierali potrzebne fundusze. Urządzano rozmaite imprezy, jak dzień kwiatka, fantową loterię, wieczory

taneczne i często — przedstawienia teatralne. Żydowski teatr amatorski nabrał popularności nawet u tej części ludności, która dawniej zabraniała dzieciom swoim tam uczęszczać.

W 1915 r. założona została nowa instytucja dobroczynna pn. Linas Hacedek (z hebr. — poparcie miłosierne — przyp. autora). Pierwszymi założycielami byli między innymi Josef Gąsior, brat mojej żony, Ben Cyjon Keller, brat mojej matki. Instytucja ta miała za zadanie przede wszystkim niesienie pomocy chorym na tyfus, gdyż epidemia ta grasowała wówczas zarówno w Gostyninie, jak i w całym kraju. Rozdzielano biednym, chorym bezpłatnie lekarstwa, delegowano do nich opiekę nocną lub nawet całodzienną. Fundusze zbierano, jak dla kuchni, z darów publicznych, urządzano zbiórki podczas uroczystości weselnych, czy innych. Kiedy epidemia tyfusu ustała (po zabraniu wielu ofiar, a między nimi felczera żydowskiego Zalmen Michalskiego, który niejednokrotnie ratował innych od śmierci), energię społeczną skierowano na działalność kulturalną. Przy istniejącej bibliotece żydowskiej im. Pereca (od wielkiego poety żydowskiego z początku XX w.) utworzono czytelnię publiczną¹². Zakupiono większą ilość książek również w języku polskim i hebrajskim. Dużo w tej dziedzinie pomagała ucząca się młodzież żydowska gimnazjalna Gostynina, jak i okolicznych miast (Płock, Włocławek, Kutno, Żychlin, Gąbin, Kowal, Radziwie, Lipno, Rypin, Wyszogród i inne), która studiowała w gimnazjum tamtejszym.

W roku 1915 powstała również organizacja Hatchija (z hebr. — Odrodzenie — przyp. autora), obejmująca trzy ugrupowania:

Herclija (od dr. Hercla, twórcy Syjonizmu) — będąca organizacją czysto syjonistyczną.

Habima (z hebr. scena) — koło dramatyczne.

Makabi (od bohatera narodowego, szefa powstańców przeciwko Assyryjskiemu najeźdźcy na Israel, Antiochusowi w roku 165 przed Chrystusem — przyp. autora) — stowarzyszenie sportowe.

Herclija prowadzona była wyłącznie przez przywódców ugrupowań syjonistycznych.

Habima, pod kierownictwem fotografa Adama Domba, ściągała najbardziej zdolnych aktorów wśród młodzieży i przygotowała się do zrealizowania dobrych sztuk teatralnych. Urządzała występy teatralne w samym Gostyninie, jak również w Płocku, Kutnie i Żychlinie z wielkim powodzeniem. Pod kierownictwem Domba, teatr rozwinął wielkie zainteresowanie młodzieży żydowskiej do sztuki dramatycznej i to wbrew sarkazmowi sfer religijnych, będących w opozycji do wszystkiego, co odbiega od przepisów religii żydowskiej.

Hatchja odkupiła dom przy ul. Długiej, naprzeciwko parku i po odpowiednim remoncie wprowadziła tam wszystkie trzy oddziały. Należy wspomnieć, iż

¹² Icchak Lejb Perc, żyjący w latach 1852–1915, był pisarzem, dramaturgiem, poetą, twórcą nowoczesnej literatury w języku jidysz w Polsce. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 170.

w domu tym mieściło się pierwsze kino w Gostyninie, jeszcze przed tym rosyjska herbaciarnia, znana pod nazwą Czajnia.

Makabi była prowadzona przez Zarząd złożony z przedstawicieli młodzieży wszelkich ugrupowań politycznych. Jednakże członkowie tej organizacji nosili czapki obramowane wstęgą biało-niebieską, symboliczne kolory Syjonizmu. Klub Makabi zakupił przyrządy sportowe i zaangażował na instruktora ucznia gimnazjum Holcmana, wnuka właściciela składu desek — Herszel Holcmana. Zaprowadzono grupę męską i żeńską, i uczono je maszerować oraz ćwiczyć. W późniejszym okresie sprowadzono z Warszawy wykwalifikowanego nauczyciela gimnastyki, któremu płacono pensję miesięczną. Organizowane były występy gimnastyczne w sąsiednich miastach Kutno i Żychlin z wielkim sukcesem.

Pod okupacją niemiecką utworzona została gmina żydowska, która kontrolowała sprawy religijne i działalność społeczną ludności.

W roku 1915 zakończona została budowa stacji elektrycznej i latem tego roku światło elektryczne zaświeciło na ulicach miasta. Z czasem zaprowadzono światło elektryczne do wszystkich urzędów publicznych i do wielu mieszkań prywatnych. Elektrownia czynna była od zachodu słońca do godz. 12.00, a później do 1-ej w nocy¹³.

Gostynin, miasto moje... (streszczenie)

Wspomnienia, umieszczone przez Chane Bagno-Kellera z USA

W naszym miasteczku Gostyninie, jak w wielu innych, zarząd miejski był rosyjski. Ale w roku 1914, gdy wojna wybuchła, urzędnicy rosyjscy opuścili miasto i utworzono milicję cywilną dla utrzymania porządku. Niepokój ogarnął całą ludność. Gostynin leżał niedaleko granicy niemieckiej. Oczy wszystkich skierowane były na zachodnią stronę miasta, otoczonego z tej strony wzgórzami.

Pewnego poranka ze strony szosy Kowalskiej nadjechała niemiecka awangarda konna, rozejrzała się po miasteczku i cofnęła się. Niebawem większe oddziały armii niemieckiej zaczęły zjeżdżać ze wzgórz, przemaszerowały przez miasto, udając się do Warszawy. Przemarsz wojsk niemieckich trwał dzień cały. Na miejscu została mała załoga, która przejęła władzę. Przeszło kilka dni spokojnych, ale uciążliwych, niepewnych. Powietrze pachniało prochem. Wojsko cofało się w stronę granicy niemieckiej, maszerując znów cały dzień. Na nowo strach ogarnął mieszkańców: Niemcy przeprowadzali częste rewizje, aresztowania, zabierali ze sobą wielu ludzi. Między innymi również moich braci, bogacza ówczesnego Arona Breslera, aptekarza niemieckiego [Adolfa] Johnego i rosyjskiego policjanta. W międzyczasie Rosjanie na nowo ukazali się w miasteczku, ciągnąc za sobą

¹³ Elektrownia o większej mocy powstała w Gostyninie w 1933 r.. Zob. E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918–1930)*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*. Pod red. B. Kornańskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 401.

rozmaita ciężką broń wojenną oraz dużo wozów, naładowanych rannymi żołnierzami. Wojska rosyjskie cofały się we wzrastającym wciąż popłochu. Nagle usłyszano huk armat. Musiał pochodzić z bliska, gdyż szyby w naszym domu dźwięczały.

Mój ojciec, który wrócił z Kutna, dowiedziawszy się o zabranii swych synów, przeniósł rodzinę do murowanego domu swego przyjaciela I. M. Strykowskiego w centrum miasta, gdzie było bezpieczniej niż w naszym drewnianym domku (na rogatce, koło strugi [rzeka Skrwa] — przyp. autora), a ojciec mój ze mną (nie chciałem go zostawić samego) pozostaliśmy na miejscu, oczekując w ciszy i ciemnościach dalszych wypadków. W nocy żołnierze zaczęli rozwalać płot koło domu, ojciec modlił się o pomoc do Boga. Widocznie pomogło, bo domu nie rozwalili i odeszli. Z trwogą w sercu przysłuchiwaaliśmy się odwrotowi wojsk rosyjskich, który trwał całą noc. Następnego dnia ukazali się jeźdźcy na koniach, ubrani w szare peleryny i hełmy. Była to nowa awangarda niemiecka. Gdy zauważyli, że sklepy są pozamykane, spytali się, czy to dzień świąteczny, po czym „uprzejmie” rozkazali je pootwierać.

Był to początek niemieckiej okupacji. Wojsko niemieckie odnosiło się na razie dość uprzejmie, częstując nawet dzieci smakołykami. Ludność uspokoiła się, stopniowo wracając do swych domostw. Po trochu jednak Niemcy zaczęli ogołacać wsie z produktów rolnych. Chłopi nie przyjeżdżali do miasta, nie mając co sprzedać, handel ustawał, rzemieślnicy i robotnicy pozbawieni zostali pracy, nawet przemysł pończosniczy, największy w mieście, musiał ustać.

Nastrój przygnębiający. Młodzież, nie mając innych zajęć, zebrała się do pracy społecznej. Powołano na nowe życie dawne Towarzystwo Linas Hacedek (opieki społecznej — przyp. autora), którego oddział kobiecy zajmował się czuwaniem nad chorymi, albowiem w owym czasie zaczęła się szerzyć epidemia tyfusu, która pochłonęła sporo ofiar wśród ludności miasta.

W owych latach przybyło wiele rodzin z większych miast (szczególnie z Łodzi — przyp. autora), gdzie warunki bytu były jeszcze gorsze niż na prowincji. Wśród nich znalazł się utalentowany muzykolog Działowski, który zorganizował żydowski chór, a który następnie urządzał koncerty na cele dobroczynne. W repertuarze były pieśni żydowskie, hebrajskie i ze względu na obecność wojska i urzędników niemieckich także niemieckie. W chórze brali udział: Chaim I Rachel Cwajghaft, Jehoszua Noach Wilner, Baruch Meir Motyl, Jankiel Sarna, Glika Lewi, Faiga Sztajnman, Chana Bagno, Jankiel Gostyński, Chaim Jehoszua Tabacznik, Chana Zając i Szmuel Keller.

Do koncertów przyłączano również część literacką. Recytował przeważnie utalentowany w tej dziedzinie i mający również zdolności poetyckie przybyły z Kowala (obok Gostynina) do Gostynina uczeń gimnazjalny Chaim Pozner. W późniejszych latach, po uzyskaniu tytułu doktorskiego, stał się czołowym kierownikiem ruchu syjonistycznego w Sz wajcarii.

W tych latach przybył z Płocka do Gostynina Adam Domb, by przejąć przez brata jego Juliusza prowadzone studio fotograficzne. Należał do młodzieży po-

stępowej, oddalanej od społecznego życia żydowskiego, nie znając nawet języka żydowskiego. Miał wielkie zdolności aktorskie i występował uprzednio w teatrze polskim w Płocku. Po osiedleniu się w Gostyninie zainteresował się tutejszą młodzieżą żydowską, znalazłszy wśród niej niektóre talenty i zorganizował żydowskie Koło Dramatyczne. Mimo że literatura żydowska była mu obca, potrafił postawić koło na wysoki poziom artystyczny, nauczywszy się z czasem języka żydowskiego i pogłębiwszy znajomości literackie.

Cadyk z Gostynina

(Wyciąg z biografii, opracowanej przez rabina Jehszua-Mosze Aronsona w Isra-elu, dawniej rabina miasteczka Sanniki, powiat gostyniński).

Przywódca chasydów i rabin Jechiel Meir Lipszyc mieszkał w Gostyninie w XIX w. Urodził się w 1815 r. w Opocznie z ojca Jakow Cewi i matki Sara, córki tamtejszego rabina.

Jako dziecko wyróżniał się niezwykłą dobrocią i miłosierdziem. Swoje jedzenie i „kieszonkowe” rozdelał w ukryciu biednym dzieciom, kolegom chederu (szkółki religijnej — przyp. autora). Osierocony we wczesnych latach, przechodzi pod opiekę stryja, „gaona”, (genialnego znawcy talmudu i nauk religijnych — przyp. autora), który wychowuje go jak własne dziecko. Jako młodzieńca stryj sprowadza go do Kutna i umieszcza w tamtejszej Jesziwie (wyższa szkoła nauk religijnych — przyp. autora), gdzie pod kierownictwem gaona Rabi Mosze Jehuda Lejb Ziberberberg, robi z dnia na dzień wielkie postępy w nauce i szybko uzyskuje w świecie talmudycznym sławę geniusza.

Pewnego dnia do Jesziwy w Kutnie zgłasza się swat w poszukiwaniu kandydata dla swego bogatego teścia w Gostyninie. Kierownik szkoły wybiera najlepszego ze swoich studentów — Jechila Majera Lipszyca na zięcia dla bogacza gostynińskiego i po ślubie tenże kontynuuje nauki religijne, poświęcając się równocześnie pracy społeczno-dobroczynnej wśród swoich współwyznawców. Spokojne lata szybko skończyły się nagłą śmiercią teścia i młody Jechiel Majer zmuszony jest szukać utrzymania dla siebie i rodziny. Otwiera sklepik spożywczo-tabacznym, którym jednak głównie zajmuje się jego żona, on sam poświęcał się naukom świętym i dobrym uczynom.

W tych latach zawakowała posada rabina¹⁴ w Gostyninie. Proponowano mu to stanowisko, ale wzbierał się długo z przyjęciem rabinactwa. Dopiero, gdy bieda stała się coraz dokuczliwsza i gdy otrzymał wyraźne zlecenie swego przywódcy duchowego, cadyka z Kocka (słynnego na cały kraj i za granicą w świecie judaistycznym — przyp. autora), zgodził się na objęcie stanowiska rabina gostynińskiego. W tym momencie nastąpił w nim przewrót duchowy. Zszedł z niebios na ziemię, gdzie znalazł wiele biedy i cierpienia ludzkiego. Rzucił się w wir pracy społecznej, przynosząc pomoc i pociechę najbardziej upośledzonym przez los,

¹⁴ Rabin (mistrz) — administrator gminy; cadyk — przywódca wspólnoty chasydzkiej.



Fragment spalonej przez Niemców synagogi około 1940 r. Obok mykwa.
Fot. zbiory Lecha Borzyma

godząc właśnie, usuwając niesprawiedliwości lokalne itp.

W swojej karierze rabinackiej szybko stał się popularnym zarówno w Gostyninie, jak i w okolicznych miasteczkach jako „wielki cadyk, wielki mędrzec, kochający swój naród i ubiegający się za pokojem”. Do cadyka Majera zjeżdżali się entuzjaści talmudu ze wszystkich zakątków Polski i każdy z nich: kupiec czy rzemieślnik, uczonec czy prostak, bogaty czy biedny, przy-

jęmowany był z szacunkiem i miłością. Na wszystkie dolegliwości ludzkie miewał zawsze tę samą receptę: jak najwięcej psalmów. Powszechnie znany był jako „dobry Żyd z Gostynina” (po żydowsku brzmi to *Der giter Id fun Gostynin* — miano nadawane przez lud prawdziwemu dobroczyńcy — przyp. autora), gdyż był nie tylko symbolem mądrości, ale dobroci, a w każdym człowieku widział tylko samo dobro. Stronił od bogaczy, przyjmując od nich datki jedynie w celu rozdzielenia ich wśród biednych. Swoją działalność szerzył głównie pośród ludzi biednych, „prostych”, nieuczonych w świętych księgach, widząc w nich prawdziwych „wybrańców Boga”. Wszystkie listy kończył słowem „tow” (po hebr. dobroć — przyp. autora).

O porady i słowa pociechy zwracali się do niego również i nie-Żydzi, wierząc, iż życzenia jego mają posłuch u Pana Boga. Jako człowiek bardzo pobożny dla wszystkich cierpiących miał jedyne lekarstwo: modlitwę, a głównie *Psalmy* Dawida. Po śmierci (w r. 1888) uzyskał przydomek „Psalmowy Żyd” i taki przeszedł do potomności. Pozostawił wiele dzieł drukowanych natury religijno-filozoficznej, szczególnie zachowało się mnóstwo jego „powiedzeń”, powtarzanych przez potomnych z ust do ust.

W dniu jego śmierci całe miasteczko ogarnięte było niezmierną żałobą. Członkowie „ostatniej posługi” (u Żydów była to funkcja zaszczytna, wykonywana dobrowolnie przez członków Gminy Żydowskiej, najbardziej poważanych), ociągali się ze spełnieniem swoich funkcji pogrzebowych, bojąc się po prostu zetknąć z ciałem tak dostojnego nieboszczyka. Zdecydowano, że najbardziej czcigodni pośród nich zajmą się myciem i przygotowaniem ciała do pochowania, i to przy zamkniętych drzwiach, aby żaden profan nie mógł się tam dostać.

Na cmentarzu żydowskim cadyk z Gostynina pochowany był w specjalnej mogile, otoczonej murem budynkiem, coś w rodzaju kaplicy. Pobożni ludzie (a zwłaszcza kobiety) składali na jego grobie listy, zawierające prośby o wstawiennictwo przed Panem Bogiem, by dopomógł im w ich nieszczęściach osobistych (choroby, brak porodu, nędza itp.). Przy każdym pogrzebie uczestnicy mieli zwyczaj po ceremonii religijnej udawać się do domu cadyka i tam się pomodlić za duszę zmarłego. W każdą rocznicę śmierci cadyka zjeżdżali się chasydzi z całego kraju i dnia tego długa procesja ciągnęła się po szosie kutnowskiej w stronę cmentarza, gdzie kaplica cadyka wypełniona była ludem modlącym się nad jego grobem¹⁵.

Po śmierci cadyka (rabina) Jechiel Majer Lipszyca przedstawiciele gminy zwrócili się do zięcia jego Jankiela Albersztejna z prośbą o wskazanie kandydata na następcę. Ten ostatni zaproponował znanego mu osobiście genialnego talmudystę Joew Jehoszua. Po wielu sporach między chasydami (Żydami ortodoksyjnymi — przyp. autora), a mysnagdami (Żydzi świeccy, bardziej postępowi — przyp. autora) kandydatura ta przeszła. Jak to było w zwyczaju w takich przypadkach, nowy rabin przed objęciem stanowiska przywódcy gminnego wygłosił przemówienie pierwszej soboty w synagodze przed zgromadzonym narodem. Tematem referatu było zazwyczaj rozwinięcie jakiegoś wersetu biblijnego, związanego z życiem etycznym na co dzień. Przemówienie było poniekąd egzaminem, który nowy kandydat na rabina składał przed elitą gminy. Wypadło ono bardzo dobrze i najwięksi „znawcy”: syn cadyka Jankiel Allbertsztejn, Israel Yt-cze Keller, Moshe Aharon Lewi, Iszajahu Fajnzylber i inni zgodnie potwierdzili kandydaturę nowego rabina. Ten po objęciu swojego stanowiska od razu potrafił zjednoczyć zwaśnione stronnictwa i sprawować funkcję duszpasterza ku ogólnemu zadowoleniu. Szczególną jego zasługą było otworenie w miasteczku Jesziwy (wyższej szkoły biblijno-talmudycznej — przyp. mój), do której zgłosili się uczniowie z różnych miast bliższych i dalszych. Przybycie do miasteczka kilkudziesięciu nowych młodych ludzi ożywiło nieco życie codzienne: bogatsi z nich wprowadzali się do prywatnych mieszkańców „z całkowitym utrzymaniem” za pewną opłatą, podczas gdy ubożsi, nie mający funduszy, przyjmowani byli chętnie przez obywateli miejscowych na obiady a tour de role (kolejno). Często uczniowie Jeszuwy stali się kandydatami na zięciów dla miejscowych, czy okolicznych obywateli, szukających partii dla swych córek. Niedługo jednak gmina żydowska Gostynina cieszyła się swoim rabinem: przecignięty został na to stanowisko przez gminę Końska, większą liczebnie niż gostynińska, skąd zresztą pochodził. Został zmuszony do opuszczenia gminy żydowskiej Gostynina z chwilą, gdy zaczęły się w jego łonie walki rozmaitych stronnictw. Po ustąpieniu tego rabina szkoła Jeszuwa przestała istnieć.

¹⁵ Drugi cmentarz żydowski (kirhol) w Gostyninie znajdował się w południowo-zachodniej stronie miasta. Cadyka Jechiela Meira z Gostynina wymienia H. Krall w opowiadaniu *Narodził się dom z wieżyczką*, [w:] H. Krall, *Hipnoza*, Kraków 2002, s. 100.

Miejsce jego zajął sprowadzony z Raciąża tamtejszy rabin Chaim Meszulam Oterman. Był to pierwszy rabin gostyniński o zakroju „europejskim”. Oprócz nauk religijnych znał również nauki świeckie, a także doskonale języki polski i rosyjski. Dzięki tej okoliczności mógł pośredniczyć osobiście bez tłumaczy między gminą a „naczalstwem” ówczesnym (Rosjan) w sprawach administracyjnych gminy żydowskiej.

Godną wspomnienia postacią na przełomie XIX i XX wieku był kantor synagogi Jakow Miller, przybyły ze Skidla (gubernia Grodno). Ulubiony przez całe społeczeństwo żydowskie miasteczka, które delectowało się jego tonami, płynącymi z głębi serca podczas odprawiania modłów świątecznych w synagodze. Zorganizował chór amatorski, który akompaniował mu podczas modłów. Muzyka była dla niego czymś więcej niż środkiem utrzymania. Kiedy opuścił Gostynin w 1920 r., by udać się do swoich dzieci zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, cała niemal ludność żydowska wyległa na szosę kutnowską, by odprowadzić ulubionego kantora.

Oprócz kantora, funkcjonariusza gminy żydowskiej, należy również wymienić rzezaków rytualnych, którzy przeważnie pełnili zarazem funkcję kantorów, gdyż budżet nie pozwalał na podwójne wydatki.

Część II

Gostynin w latach 1914–1928 (streszczenie) Isacher Motyl

W Polsce Odrodzonej

Powstanie Polski Niezależnej wypełniło serca wielką nadzieją i nastrój oczekiwania szczęśliwych wydarzeń objął ludność żydowską. Zaczęto się organizować. Powstawały w Gostyninie związki wszystkich ugrupowań politycznych, jakie istniały wówczas w Polsce wśród ludności żydowskiej: Bund, lewica i prawica Poalej Syjon (robotniczy odłam Syjonizmu — przyp. autora), ogólni Syjoniści, komuniści i ich sympatycy, Aguda (odłam religijny — przyp. autora).

Organizacje robotnicze przy pomocy żydowskich studentów, radykalnie nastawionych, utworzyły związek zawodowy z sekcjami: krawców, transportowców, służby domowej, kamaszników i fryzjerów. Wszystkie sekcje mieściły się we wspólnym lokalu, każda z nich mająca przedstawiciela w Zarządzie centralnym. W lokalu tym urządzane były również lekcje i referaty w języku żydowskim i polskim oraz kursy dla analfabetów. Lekcje i odczyty dawane były przez młodzież studiującą, w owym czasie usposobioną demokratycznie i ludowo.

Poza pracą zawodową urządzane były uroczystości pierwszomajowe i demonstracje uliczne. Pierwsza z nich miała miejsce w roku 1919. Początkowo policja nie zabraniała tych demonstracji, licząc się z obecnością w Gostyninie oddziałów wojsk francuskich. Po ustąpieniu Francuzów taktyka władz policyjnych zmieniła się i zarówno demonstracje publiczne jak i rewizje w domach prywatnych, gdzie

szukała literatury komunistycznej, uważając z zasady wszystkich Żydów jako komunistów, kończyły się brutalnie. Z powstaniem odłamów partyjnych zlikwidowała się działalność organizacji Hatchija i jej oddziałów. Zarówno dawna kuchnia publiczna stała się bezcelowa. Jedynie utrzymało się Koło Dramatyczne pod kierownictwem Domba.

W roku 1919 przyszli z pomocą ludności żydowskiej Gostynina ich współziomkowie w Ameryce. Dzięki ich pomocy powstała bezprocentowa Kasa Pożyczkowa.

Przełom, a właściwie stagnacja działalności wszelkich organizacji polityczno-społecznych żydowskich, nastąpił z wybuchem wojny z bolszewikami. Pewne odłamy lewicowe młodzieży żydowskiej wzbraniały się ze wstąpieniem do służby wojskowej, uważając Armię Czerwoną z Leninem i Trockim na czele jako wybawców.

W roku 1921 zmarł ówczesny rabin miasta Silman i po zażartych dyskusjach między stronnictwem „chasydów” (skrajnie religijnych — przyp. autora), a miśnagdy (umiarkowanie religijnych — przyp. autora) wybrany został rabin Borensztajn, pochodzący z Bielska, o poglądach syjonistyczno-umiarkowanych, żyjący w dobrej komitywie z ludem. Rabin ten pozostał w Gostyninie do wybuchu wojny z Niemcami i padł ofiarą hitleryzmu (z przyp. autora).

Biblioteka Pereca

Biblioteka im. Pereca była dumą postępowej części ludności żydowskiej i wszyscy, bez względu na przynależność partyjną, troszczyli się o jej egzystencję.

Biblioteka prowadzona była przez Zarząd corocznie odnawiany, składający się z dziewięciu członków i Komisji Rewizyjnej — z trzech. Wybory były tajne, proporcjonalne. Z funduszy biblioteki 65 proc. szło na zakup książek żydowskich, 25 proc. — polskich oraz 10 proc. — hebrajskich. Faktycznie jednak przewyższała ilość książek polskich, gdyż żydowskie były znacznie droższe.

Od roku 1923, na skutek starć partyjnych nastąpił rozłam i organizacja Bundu wystąpiła z biblioteki, założywszy własną w swoim lokalu przy ul. Kutnowskiej, naprzeciwko parku. Po roku Zarząd Biblioteki Pereca stwierdził, iż fundusze są niewystarczające na utrzymanie tej instytucji i po wielu pertraktacjach nastąpiło znowu pojednanie z Bundem. Działalność weszła znowu na normalne tory i w owym czasie biblioteka liczyła kilka tysięcy tomów, przy czym liczba ciągle wzrastała. W pewnym momencie Biblioteka Pereca została zamknięta z rozkazu władz rządowych. Powstała na nowo pod nazwą Biblioteki Nomberga (pisarz-eseista, krytyk literacki, o poglądach demokratycznych w latach dwudziestych — przyp. autora).

Młodzież żydowska chętnie się garnała do biblioteki, czytając między innymi również utwory z literatury teatralnej. Było to bodźcem do utworzenia żydowskiego koła dramatycznego. Josef Keller stanął na czele tej grupy amatorskiej. Ówczesny kapelmistrz wojskowej orkiestry rosyjskiej (Gerszowicz), Żyd, podjął

inicjatywę wystawienia pierwszych dwóch komedii, o treści prymitywnej, w których główną rolę grał Josef Keller.

W późniejszych latach dookoła biblioteki żydowskiej ugrupowały się wszystkie partie, gdyż ten przybytek kultury przystępny był dla wszystkich. Spośród głównych działaczy wyróżniał się swoją wiedzą i inteligencją Szlomo Kranc, który po ukończeniu gimnazjum i studiów adwokackich przeniósł się, już jako adwokat, do Białegostoku.

Obok biblioteki istniała czytelnia pism polityczno-literackich. Od czasu do czasu odbywały się tam odczyty na tematy polityczne lub literackie, wygłaszane przez referentów sprowadzanych z Łodzi lub Warszawy.

Niemalą rolę odegrało również utworzone przy bibliotece pierwsze amatorskie koło dramatyczne. Główne zasługi na tym polu miał Adam Domb. Był to aktor teatru rosyjskiego i polskiego, jednak słabo znał język żydowski. Ale dzięki ogromnemu talentowi reżyserskiemu potrafił wiele zdziałać dla teatru żydowskiego w Gostyninie i z czasem nauczył się języka żydowskiego, wykonując główne role we wszystkich wystawianych sztukach. Postawił teatr żydowski na bardzo wysokim poziomie. Do repertuaru wchodziły najważniejsze utwory klasyczne dramaturgów żydowskich, ale również i nieżydowskie, jak np.: *Ojciec* Augusta Strindberga, *Duchy* Henrika Ibsena, *Śnieg* Stanisława Przybyszewskiego, *Kain* Aleksandra Dumasa i inne. Pierwsze przedstawienia odbywały się w specjalnie wybudowanej szopie obok rosyjskiej „bani” (łaźni) koło strugi, z desek wypożyczonych w tym celu w składzie desek Abrama Breslera. Koło dramatyczne urządzało również występy w sąsiednich miastach: Płocku, Kutnie i Gąbinie, zawsze z wielkim powodzeniem.

Organizacja Bund

Organizacja ta była największą w mieście i miała wielki wpływ na tamtejszą ludność żydowską. Posiadała własny lokal i czytelnię przy ul. Kutnowskiej, naprzeciwko parku, grupę młodzieżową pn. Zukunft (przyszłość — przyp. autora), grupę dziecięcą Skuf (harcerze — przyp. autora) oraz Morgenszten (jutrzienka — przyp. autora) — robotniczy oddział wychowania fizycznego.

Na czele Bundu stał Jakow Lejb Pinczewski, który miał wielki wpływ na tamtejszą młodzież żydowską i przyczynił się do rozkwitu tej organizacji. Prowadzone były kursy wieczorowe i robota uświadamiająca dla młodych z Zukunftu i Skifu. Z ramienia Bundu w Radzie Miejskiej zasiadali: jako ławnik brat mój Szlomo Motyl oraz radni Jakow Lejb Pinczewski i Abraham Zajac.

Inne organizacje partyjne

Poalej Syjon — organizacja ta miała swój lokal przy ulicy Żychlińskiej (przed wojną — 3 Maja, obecnie Tadeusza Kościuszki — przyp. autora). Lokal ten służył również jako klub tej organizacji, gdzie można było nabywać lekkie posiłki i napoje. Organizacja posiadała swoją grupę sportową.

Na czele tej organizacji stał Szmuel Wolf Pinczewski (brat kierownika Bundu — przyp. autora). Był to robotniczy odłam Syjonistów. Syjoniści ogólni prowadzili działalność w kierunku odbudowy siedziby narodowej w Palestynie dla Żydów. Ich przywódcami na terenie Gostynina byli: Jakow Zarchin (kierownik żydowskiej szkoły powszechnej, nauczyciel religii żydowskiej w Gimnazjum — przyp. mój), Mosze Krośniewski, Towie Jakubowicz, Icchak Bresler, Jakow Linderman, Abraham Dawid Kuczyński, Mosze Mortiz i inni.

Agudyści (Żydzi religijni — przyp. autora) walczyli o zachowanie charakteru religijnego ludności i przestrzeganie przepisów Tory (Biblii — przyp. autora). Posiadali własną szkołę religijną dla dziewcząt pn. Bejt Jakow (Dom Jakuba — przyp. autora). Nauczycielką tej szkoły była Krysa Sztern, córka Icchaka Szterna (jednego z najbardziej uczonych w naukach religijnych i poważanych współobywateli Żydów — przyp. autora).

Partia komunistyczna żydowska była dość silna tuż po powstaniu Państwa Polskiego, w latach późniejszych nielegalna i nieznacząca.

Wybory miejskie

Tarcia partyjne zaostrzały się z dnia na dzień. Przed pierwszymi wyborami do Sejmu i władz miejskich dochodziły one do szczytu. Żydzi wystąpili z listami kandydatów: Bund, Poalej Syjon, Syjoniści i Aguda. Każda grupa ściągała nawet agitatorów ze swoich centrali w Warszawie. W pierwszych wyborach wybrani zostali do Rady Miejskiej: na pierwszym miejscu Bund z trzema kandydatami: Szlomo Motyl, Jakow Lejb Pinczewski i Abraham Zajęc, Poalej Syjon z jednym kandydatem — Jehoszua Motyl, Syjoniści z jednym — Mosze Brokman, Agudyści z jednym — Jakow Lewi.

Na ogół wybrana została Rada Miejska socjalistyczna, złożona z 24 radców: 11 z PPS, 3 z Bundu, 1 z Poalej Syjon, 7 z mieszczan chrześcijańskich, 1 Syjonista i 1 Agudysta.

Rada Miejska wybrała na burmistrza członka PPS [Piotr Michalski w 1926 r.]¹⁶. Na trzech ławników 1 był z łona PPS, a 1 z Bundu. Pierwszym zarządzeniem nowej Rady Miejskiej było zaopatrzenie w bezpłatny opał na zimę ludności biednej z drzewa zebranego w okolicznych lasach Gostynina. Przyjęła również uchwałę zbudowania pierwszego Domu Robotniczego przy ul. Długiej [dziś Wojska Polskiego nr 56] za dawnymi koszarami wojskowymi.

Ulice

Hor-har Dybanka (czy też Dybanki?)

Ulicą Tandetną lub też Krawiecką nazywano ulicę Kościelną (a nie Kowalską), gdyż tam znajdowały się warsztaty krawieckie, które wyrabiały tanią odzież dla

¹⁶ Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 295.

ludności wiejskiej. Według mojej orientacji zakłady pończosnicze istniały w latach końcowych ub. wieku do 1915 r., początku I wojny światowej.

Ulica Stodólna zwana była ulicą zmarłych przez ludność żydowską, gdyż tam (por. Encyklopedia Judaica) znajdował się kiedyś cmentarz żydowski. Faktem jest, że ulicą tą przechodziły wszystkie żydowskie orszaki pogrzebowe. Trasa szła od placu synagogi, czy bożnicy (ul. Kowalska) Stodólna–Żychlińska–Wesoła, szosa Kutnowska, gdzie o jakieś 500 m od rogatki mieścił się po prawej stronie tej szosy cmentarz żydowski, sięgający w dół aż do strugi (rzeka Skrwa).

Towie Jakubowicz: Jak i co czytano? (w streszczeniu)

(Autor zmarł w r. 1936 w Gostyninie. Artykuł niniejszy jest przedrukiem z wydawnictwa Biblioteki im. I.L. Pereca w Gostyninie z okazji Jubileusza 20-letniego istnienia tej instytucji. Przedruk został umieszczony w *Pinkasie Gostynin*).

Pragnienie czytania i pogoń za książką, wyrażone przez żydowską młodzież Gostynina, można podzielić na kilka etapów.

Pierwszy etap to matki kupujące broszurki, zawierające historyjki prymitywne z życia pobożnych Żydów — talmudystów, przeplatane cudami, u wędrownych sprzedawców żydowskich. Autorami byli: Z. Betler, G. Achim i inni.

Drugi etap: książki z okresu Haskali (odrodzenie w literaturze żydowskiej) wypożyczane u starego Fiszla Cywie o treści filozoficznej, naukowej, społecznej, pisane w języku niemieckim, hebrajskim, żydowskim. Autorzy: Lewenzon, Gordon, Brandszteter, Erter i inni. Książki o treści powieściowej wypożyczał Mordcha Moryc. Powieści te w języku hebrajskim opiewały życie pionierów żydowskich w Palestynie na przełomie XIX i XX w. Autorzy: Abraham Mapu, Aszmat Szomron, Ejt Zwua. (Były to pierwsze lata ruchu syjonistycznego wśród Żydów polskich i rosyjskich — przyp. autora.) Tenże Moryc wypożyczał również kilka książek o treści naukowej jak *Historia Świata* — Szulmana, *Wiadomości przyrodnicze* — Berensztejna i inne oraz stare egzemplarze, nieoprawione pisma hebrajskie: „Hacfira” i „Hamalie” z czasów [Stanisława] Słonimskiego (ojca Antoniego Słonimskiego), zmarłego niedawno w Warszawie — przyp. autora).

W owym czasie jeszcze żydowskich gazet w Gostyninie nie było. Jedyna gazeta „Hacfira” (redagowana w języku hebrajskim pod dyrekcją [Nachuma] Sokołowa¹⁷, czołowego przywódcy syjonistycznego w Polsce w latach 1905–1920 — przyp. mój) abonowana przez ówczesnego założyciela pierwszej żydowskiej szkoły świeckiej Jone Barucha Kaca, przechodziła z rąk do rąk, na samym końcu dostała się do moich. Na ogół wypożyczano sobie wzajemnie książki, gdyż brak ich odczuwało się dotkliwie. Pociąg do czytania był wówczas daleko silniejszy niż w latach późniejszych. Bywało, że się chodziło pieszo do Płocka, by zdobyć tam kilka książek, gdyż biblioteka miejscowa jeszcze nie istniała.

¹⁷ Konarska-Pabiniak, *Nachum Sokolow* — „Człowiek z Płocka”, „Notatki Płockie” 1993, nr 1.

Zainteresowanie do żydowskiej książki rozpoczęło się u młodzieży żydowskiej od rewolucji 1905 r. Początkiem zainteresowania była literatura nielegalna, dostarczana przez przywódców partyjnych PPS, Bundu, SD, przyjeżdżających do miasta z większych ośrodków. Ciekawym jest fakt, że spotkania literackie różnych odłamów „lewicowych” żydowskiej młodzieży Gostynina odbywały się u Syjonisty w domu.

Część III

Lata cierpień i niebezpieczeństw pod okupacją niemiecką — Mosze Szajewicz (Israel)

Naziści, po wkroczeniu do Gostynina w dniu Jom Kipur (święto najbardziej uroczyste pod względem religijnym — Sądny Dzień) — wypędzili wszystkich Żydów — mężczyzn na Rynek i rozkazali im uklęknąć. SS-owcy ich otoczyli, strasząc karabinami maszynowymi. Równocześnie grupy nazistów zaczęły rabować mieszkania żydowskie, zabierając pieniądze, biżuterię lub inne wartościowe obiekty. Następnie wpędzili wszystkich Żydów do kościoła katolickiego, gdzie ich trzymali pod kluczem przez całą noc. Nazajutrz wyciągnęli z kościoła ważniejszych fachowców branży odżywczej, jak piekarzy, rzeźników i innych. Między zwolnionymi znaleźli się mój ojciec i mój starszy brat, jako zarejestrowani z fachu rzeźnicy. Pozostali żywili nadzieję, że również zostaną uwolnieni i że na tym skończą się ich męki, nie przewidując losu, który czekał wszystkich Żydów.

Na razie mój ojciec jako rzeźnik mógł w dalszym ciągu prowadzić swój handel mięsem i nawet Niemcy sami przychodzili czasami kupować mięso. Patrole niemieckie zachodziły jednak bardzo często do sklepików spożywczych i za najdrobniejsze przekroczenie przepisów bili bezlitośnie zarówno Żydów, jak i Polaków. Pewnego dnia do sklepu wszedł Niemiec w cywilu, rozejrzał się dookoła, machnął szpicrutą w powietrze i powiedział do ojca: utrzymuj, Jude, sklep w porządku, zarekwirowałem już wiele sklepów. Okazało się, iż był to Kreisleiter z Gostynina [Richard Delang, kierownik powiatowy], który w stosunku do Żydów wykazał dużo bestialstwa i popełniał już wiele morderstw. Drugim razem przyszedł już umundurowany z olbrzymim psem przy boku, ale zupełnie niespodziewanie doręczył ojcu kwit — zezwolenie na zakup i ubój bydła. Wkrótce cała ludność żydowska przekonała się, iż ten Kreisleiter to okrutny sadysta, który uspokajał swój sadyzm widokiem rozlanej krwi żydowskiej. Wpadał do mieszkań żydowskich ze swoim niedostępnym psem, bijąc napotkanych aż do krwi i znęcając się szczególnie nad kobietami, którym rozkazywał kłaść się na ziemię, po czym bił je szpicrutą tak długo, aż zobaczył je zalane krwią.

Sytuacja Żydów pogarszała się z dnia na dzień. Zarządzono im nosić żółte łaty, jedna na prawym boku, druga na grzbiecie. Zabroniono im chodzić po chodnikach, mogli się poruszać jedynie po bruku. Zaczęto łapać Żydów do roboty po



Kobiety żydowskie przy studni na Rynku w Gostyninie. Fot. zbiory Johanna H. Kumpfa



Żydzi wracający z pracy do getta. Fot. zbiory Johanna H. Kumpfa

ły żywnościowe, przydzielane na kartki. Nagle przyszło zarządzenie, że Żydom wolno zamieszkiwać jedynie w ograniczonej dla nich przestrzeni i od razu kilka uliczek, ciągnących się aż do strugi, otoczono drutami kolczastymi. Od strony Rynku postawiono bramę, stanowiącą jedyne wejście i wyjście dla utworzonego w ten sposób getta. Niebawem z rozkazu Niemców utworzona została Rada Żydowska (Judenrat) i żydowska policja porządkowa. Na czele Rady stał niejaki Uszer Cwajbom. Przy Radzie utworzono Urząd Pracy i od tego czasu, zamiast łapania Żydów na ulicy, Niemcy przy pomocy Urzędu Pracy wybierali codzienne pewną ilość ludzi do pracy.

Każdy Żyd musiał obowiązkowo pracować dla Niemców trzy razy w tygodniu. Będąc za młody, mogłem być zwolniony z pracy. Zgłosiłem się jednak z własnej woli, ażeby zastąpić ojca. Razem z innymi pracowałem w gmachu szkoły przy ul. Kutnowskiej, gdzie stacjonowało wojsko niemieckie.

Od godz. 5.00 do 7.00 wolno było wychodzić z getta za przepustką Judenratu [Rady Żydowskiej], by zaopatrzyć się w wodę, której nie było na terenie getta. Nieraz udawało mi się przedostać przez druty kolczaste, by (po zdjęciu żółtej łaty) zakupić nieco żywności w polskich sklepikach. W samym getcie wolno było przechadzać się tylko do godz. 9.00. Często SS-owcy bez przyczyny wpadali do getta, bijąc okrutnie napotkanych w domach, czy na ulicy.

Początkowo handel w getcie był wolny i ludność mogła wymieniać ze sobą żywność i towary. Ta względna swoboda jednak szybko się skończyła. Nagle

ulicach. Przylapani musieli ciężko pracować bezpłatnie, będąc przy tym bici na dodatek.

Pewna część młodzieży żydowskiej zaczęła szukać ratunku w ucieczce ku granicy sowieckiej. Droga była daleka i niebezpieczna, a przede wszystkim utrudniona z powodu zakazu korzystania przez Żydów z jakichkolwiek środków komunikacyjnych publicznych. Większość musiała zatem pozostać na miejscu.

Nasza jatka była jedyną żydowską jeszcze czynną. Mój ojciec przyjął do cichej spółki pozostałych rzeźników żydowskich, pozbawionych zarobków. Przekupując urzędników niemieckich, udawało mu się przez pewien czas jeszcze skupywać bydło na ubój i w ten sposób ratować sytuację pozostałych, tym bardziej że w tym samym sklepie sprzedawano również inne artyku-

przyszło zarządzenie, że Rada Żydowska musi dostarczyć 150 osób, które zostaną wysłane gdzieś na roboty. Policja żydowska doręczyła imienną listę osób, opracowaną przez Radę, mających zgłosić się z bagażem w określonym terminie. Powstała niesamowita panika, zrozpaczone żony i dzieci musiałyby rozstać się z mężami i ojcami, którzy mieliby być wywiezieni w nieznane strony. Nikt się nie zgłosił. Niemcy przeto sami weszli do getta i pomagali policjantom żydowskim wyciągać wyznaczonych do wyjazdu kandydatów. Zebrano wszystkich na placu, ciężarówki niemieckie nadszedły i wywieźli 150 osób. Zostali zawiezieni do obozu obok Poznania¹⁸. Stamtąd zaczęły nadchodzić listy i można było wysyłać paczki żywnościowe. Losy wysłanych były nieustannym przedmiotem zainteresowania pozostałych w getcie rodzin.

Pewnego dnia rozlepione w getcie plakaty głosiły, że wszyscy jego mieszkańcy muszą się zgłosić do Urzędu Pracy, który każdemu wyznaczy robotę i to płacną. Uwierzono i zarejestrowano się. Przyglądałem się robotnikom żydowskim, którzy wspólnie z polskimi zatrudnieni byli przy rozbiórce domów przy Rynku, a między innymi domu Albersztejna koło apteki. Również mój Ojciec był wśród nich. Któregoś dnia wstałem z rana, by przyjrzeć się rejestracji przed Urzędem Pracy. Kiedy wszyscy byli już zgromadzeni, nagle ze wszystkich stron nadbiegli policjanci — gestapowcy i okrążyli zebranych, grożąc rozstrzelaniem na miejscu tych, którzy spróbują uciec. Zwolnili kilka starszych osób i kobiety, między

nimi i mojego Ojca. Resztę zebranych, a mnie między nimi, zaprowadzili do cerkwi przy ul. Kutnowskiej (chodzi o budynek koło ogrodu przy ul. Kutnowskiej, w którym dawniej mieściła się cerkiew rosyjska). Tak się złożyło, że pierwszy wszedł do środka Icchak Krajcer, a ja za nim. Ten szybko otworzył okno i wyskoczył na zewnątrz. Zrobiłem to samo, ale zauważony przez niemieckiego policjanta, zostałem mocno pobity i nieprzytomnego wniesiono mnie do środka. Kiedy po kilku godzinach się obudziłem, cerkiew zapchana była ludźmi, albowiem sprowadzono również Żydów z Sannik i Gąbina. Ukazał się Niemiec Weiland, kierownik niemieckiego Urzędu Pracy i w obecności Rady Żydowskiej



Wejście do getta w Gostyninie. Fot. zbiory Johanna H. Kumpfa

¹⁸ Chodzi o niemiecki Obóz Pracy Przymusowej dla Żydów w Janikowie (niemiecka nazwa Amsee), powiat inowrocławski.



Wejście do getta w Gostyninie. Fot. zbiory Johanna H. Kumpfa

zdążyłem porozumieć się z moim ojcem, który płacząc, oznajmił mi, że jeśli mnie zwolnią, zabiorą na moje miejsce mojego brata. Zostałem zatem na miejscu. Niebawem nadjechały ciężarówki i załadowano nas po 60 osób w każdej. Wzdłuż ul. Kowalskiej, odgradzonej drutami, stali ludzie i płaczem żegnali odjeżdżających. W przelocie Ojciec i Matka robili do mnie rozpaczliwe znaki pożegnania. Straciłem ich na zawsze. Za mostem auta powiększyły szybkość. Już tylko widać było wieżę kościoła, która wkrótce również znikła. Czy jeszcze zobaczę moje miasto rodzinne?

W strachu i cierpieniu — Icchak Krajcer (Israel)

Z wybuchem wojny i wkroczeniem wojsk niemieckich do Gostynina nastąpił nagły przewrót w spokojnym życiu miasteczka. Zaczęto Żydów łąpać do robót. Z dawnej „cerkwi” dochodziły nas krzyki bitych przez nazistów przyłapanych do robót Żydów¹⁹. Potem ograniczono miejsca zamieszkania dla Żydów, wreszcie utworzono dla nich zamknięte getto. Nasza rodzina przeniosła się do domu Szyje Motyla przy ul. Kowalskiej obok strugi.

Sytuacja Żydów w getcie pogarszała się z dnia na dzień. Kreisleiter ze swoim dużym psem brutalnie odnosił się do Żydów. Osobiście zostałem przez niego pobity, bo nie zdjąłem przed nim czapki. Utworzona przez Niemców Rada Żydowska (Judenrat) musiała codziennie dostarczać pewien kontyngent ludzi do pracy przymusowej. Po pewnym czasie Niemcy zaczęli wywozić transporty ludzi do obozów pracy, początkowo do Inowrocławia, a następnie do Amsee²⁰. Również byłem w tym transporcie, ale udało mi się wyskoczyć w drodze, skąd uciekłem do Żychlina i stamtąd wróciłem do Gostynina. Przy ponownej „łapance” Żydów do pracy zostałem ujęty wraz z moim ojcem i wujkiem. Tym razem „cer-

¹⁹ Więcej J.H. Kumpf, E. Szubska-Bieroń, *Gostynin pod zarządem niemieckim 1939–1945*, „Notatki Płockie” 2014, nr 2, s. 21–32.

²⁰ Patrz przypis 15.

kiew” była mocniej strzeżona i nie można było z niej się wydostać. Gdy samochody nadjechały, by nas wywieźć do obozu, zacząłem błagać Niemca Weilanda, by zwolnił mego ojca, a ja będę za niego pracował. Dostałem za to kilka mocnych uderzeń, ale nie ustąpiłem. Uderzył mnie jeszcze kilka razy, w końcu jednak zwolnił mego ojca, a ja zostałem załadowany do samochodu. Kiedy samochody przejeżdżały przez ul. Kowalską wzdłuż getta i widziałem za drutami moją matkę, postanowiłem uciec z transportu i mimo Niemca, który nas pilnował z karabinem w rękę, wyskoczyłem w drodze i wróciłem do getta. W getcie byli z nami Żydzi ze Zduńskiej Woli. Jeden z nich opowiedział, iż uciekł z obozu w Chełmnie, gdzie czynna jest fabryka śmierci, gdzie ludzie gazowani są po przywiezieniu ich na miejsce. Tymczasem wywożenie ludzi do obozów trwało nadal i getto się opróżniało. Przeważnie transporty szły do Konina, skąd nadchodziły tragiczne wiadomości.

Uciekłem z Gostynina do Strzegowa, ale i tam nie było lepiej. By uniknąć eksportowania mnie z getta w Strzegowie²¹, uciekłem stamtąd do Warszawy. Nie mogłem jednak przedostać się przez mur getta warszawskiego i postanowiłem wrócić w okolice gostynińskie. W drodze koło Łowicza natknąłem się na grupę Polaków mających wyjechać na przymusowe prace do Niemiec. Pewien chłop zaprowadził mnie do Urzędu Pracy i zapisał na imię swego syna i jako taki pojechałem do Niemiec, gdzie od końca 1942 r. do wyzwolenia zatrudniany byłem jako „aryjczyk” w rozmaitych obozach pracy. Uwolniony zostałem przez wojska aliantów między Hanowerem a Düsseldorfem.

Abraham Dancygier — Israel. Wyciąg ze wspomnień

Niemiecka okupacja w Gostyninie od 1939 r. była straszna. Niemcy postanowili zabrać Żydom wszystko — ich mienie, a potem życie i zrobili to w sposób zorganizowany.

By zrabować ich mienie, zostawili na razie swoje ofiary przy życiu, łudząc ich w sposób zdradliwy, iż po zapłaceniu kontrybucji więcej ich prześladować nie będą. Żydzi w to wierzyli. Ale kontrybucje następowały jedna po drugiej. Gdy w końcu Judenrat oświadczył, iż Żydzi w getcie gostynińskim już są ogołoceni ze wszystkiego, co posiadali, Niemcy rozkazali im pojechać do Warszawy, aby potrzebne pieniądze wydostać od tamtejszych Żydów.

Delegacja Judenratu gostynińskiego złożona z osób: Motel Ziwie, Aszer Zwajbaum, Jakow Żychliński, Israel Majer Russak i Abraham Dancygier pod osłoną policji niemieckiej, udała się do getta warszawskiego i stamtąd sprowadziła sumę 5000 marek, którą to sumę Niemcy natychmiast zarekwirowali. Ale i to nie pomogło. Gostynin wkrótce po tym stał się „judenfrei” (wolny od Żydów).

²¹ Getto w Strzegowie, rejencja ciechanowska, istniało od 1 XI 1941 r. do XI 1942 r.

Z getta w Gostyninie do obozu pracy — M. Brustwoski (Israel)

Któregoś piątku, miesiąca sierpnia 1941 r. Niemcy zażądali, by Żydzi zgłosili się do transportu, mającego ich wywieźć do obozu pracy. Ponieważ nikt dobrowolnie się nie zgłosił, Niemcy wtargnęli do getta i łapali ludzi z ulicy lub wyciągali ich z domów. Przyłapanych zamknięto w „cerkwi” przy ul. Kutnowskiej. Ja z małą grupą uciekłem do lasu, a w nocy wróciliśmy do getta. Nazajutrz, w sobotę, załadowano wszystkich do samochodów ciężarowych i wywieziono przez ulicę Kowalską w stronę Włocławka. Z getta ludzie żegnali rozpaczliwie swoich bliskich, przeczuwając, iż więcej ich nie zobaczą. Między przyłapanymi był również mój brat Jechiel Baruch.

W getcie nastąpiło chwilowe odprężenie. Pozostali łudzili się nadzieją, iż na tym się skończą łapanki, tym bardziej, że z obozu zaczęły przychodzić listy, zawiadamiające, iż pracują w obozie Amsee, koło Poznania przy kopaniu wodociągu z jeziora Gopło do Inowrocławia²². Nadzieja jednak okazała się złudna, bo Niemcy ponownie wyciągnęli z getta sporą ilość ludzi do obozu, w tym również kobiety. Tym razem nie unikałem losu innych i zostałem wraz z całą grupą wywieziony do tego samego obozu w Amsee, gdzie zetknąłem się z moim bratem.

Reżim obozowy był okrutny. Spaliśmy na twardych deskach. O świcie gnało nas do pracy. Wyżywienie: 300 g chleba dziennie oraz litr zupy, tj. gotowanej wody z kartoflami w obierkach.

Kierownik obozu, znany sadysta Hugo Basch, zarejestrował nas i zamiast imion nadawał każdemu kolejny numer, oświadczając: ludzie noszą imiona, was będziemy rozróżniać według numerów, gdyż nie jesteście ludźmi. W obozie było około 50 Żydów z Gostynina, ale wielu umarło z wycieńczenia, zaś chorych, którzy nie mogli więcej wstać z rana do roboty, wywieziono pewnego dnia do obozu karnego Błonie i tam ich zamordowano. Po tym wydarzeniu postanowiliśmy, ja i kilku innych, uciec z obozu²³.

Żydzi Gostynina w cieniu szubienic — Szymon Rumer

Przybyłem do Janikowa razem z transportem Żydów gostynińskich. Był to obóz położony niedaleko Poznania w miejscowości zwanej przez Niemców Amsee. Ludność tamtejsza utrzymywała się w przeważającej części z pracy w miejscowej fabryce cukrowni. Kierownikiem obozu był gestapowiec o nazwisku Malinowski. W obozie było razem 505 osób, złożonych przeważnie z Żydów z Gostynina, Gąbina i niewielkiej ilości z Łodzi. Do najstarszych wiekiem należeli Żydzi gostynińscy: Abraham Belfer, Sender Ring i mój ojciec Jechiel Hirsz Ru-

²² Porównaj przypis 16.

²³ Chodzi o niemiecki obóz na Błoniach w Inowrocławiu, który istniał od 15 IX 1940 r. do 20 I 1945 r.

mer. Na moje konto mogę zapisać uratowanie od bezpośredniej śmierci współrodaków z Gostynina: Sendera Ringa, Abrahama Lipskiego, Josefa Sztajmmana, Dzigańskiego i Łaskiego.

Księga okrucieństw (w jęz. hebr.) pod red. Beniamina Minca i dr. Izraela Kloznera, cz. I, r. 1945 — Israel.

Protokół naocznego świadka, zam. w Tel-Awiw (Israel) z dn. 17 lutego 1940 r.

W sobotę (wrzesień 1939 r.) naziści (skrót od Nationalsozialisten) zajęli Gostynin. Natychmiast wydali zarządzenie zarówno Polakom jak i Żydom, by zebraли się na Rynku miejskim. Następnie zarządzili, aby Żydzi ustawili się po jednej stronie, a Polacy po drugiej stronie Rynku. Później kazali Żydom położyć się na ziemi, krzycząc, iż wszystkich wystrzelają „jak psy”. W śmiertelnym strachu leżeli na ziemi przez długie godziny, myśląc w każdej chwili, iż w ogólnej strzelaninie nastąpi ich koniec. Nagle rozkazano im się podnieść i uklęknąć na kolana, i odmówić modlitwę przedśmiertną. Każdy musiał oddać wszystko, co posiadał w kieszeniach. Około 5.00 przed wieczorem Niemcy zaczęli ich smagać batami. Cały plac w okamgnieniu zamienił się w krwawą kałużę. Krzyki sięgały niebios. Po pewnym czasie zostali zwolnieni i pozwolono im wrócić do ich domów. Nazajutrz rozpoczęło się rabowanie. Naziści zebrali u Żydów wszystkie ich księgi święte i je spalili. Niektórych poważanych na ogół Żydów katowali prawie do śmierci. Okrucieństwom nie było końca; kazali, by jeden na drugim jeździł „konno”, by pluli sobie wzajemnie w twarz, by się bili nawzajem.

W święto żydowskie Jom Kipur (Sądny Dzień) Niemcy zebrali wszystkich mieszkańców Gostynina — Żydów i Polaków — i zapędzili ich do kościoła katolickiego. Był to wymiar kary za wykrycie tego dnia kilku punktów, gdzie Żydzi urządzali wspólne modły (z racji najbardziej uroczystego święta żydowskiego w ciągu roku — przyp. mój). Przez trzy dni byli zamknięci bez jedzenia i picia. Zmuszeni byli do załatwienia swoich potrzeb fizjologicznych na miejscu i w ten sposób zbezcześcić świątynię. Kiedy po trzech dniach zostali zwolnieni, zmuszeni byli do oczyszczenia posadzki kościoła gołymi rękami. Niemcy zmusili rabi- na do zbierania po ulicach łajna końskiego i do włożenia go do swojej jarmułki. Poza tym ostrzygli mu brodę i włosy również włożyli do jarmułki.

Synagoga została podpalona i nie pozwolono gasić ognia, który strawił wszystkie rodłały święte (zwoje pergaminowe, w których ręcznie przez specjalistę, gęsim piórem, wypisywane były Pięcioksięgi Mojżesza, owinięte w artystycznie wyhaftowane pokrowce aksamitne — przyp. autora).

Bożnica (położona tuż obok synagogi) na rozkaz Niemców rozebrana została przez Żydów samych, bitych przy tym batami i kolbami karabinowymi. Bożnica zbudowana była z drzewa. Żydzi musieli rozebrane drzewa roznieść między niemieckimi mieszkańcami miasteczka. Z narażeniem życia Żydzi uratowali rodłały

Woźnicznie i ukryli je w mykwie (łaźnia rytualna — przyp. mój)²⁴. Kiedy następnie Niemcy wydali rozkaz zdemolowania również łaźni, strach był wielki: a nóż Niemcy odkryją schowane tam rodały. Cudem jednak udało się wydostać je niepostrzeżenie z łaźni.

Do Tadeusza Trojanowskiego — Binem Motyl 21 lutego 1977 r.

Od razu po wkroczeniu armii niemieckiej do Gostynina we wrześniu 1939 r. rozpoczęły się masowe aresztowania i prześladowania Żydów, połączone z rekwirowaniem i rabowaniem żydowskiego mienia. Rozkazano Żydom rozbić na kawałki starą drewnianą synagogę i roznieść drzewo na opał do domów niemieckich mieszkańców. Rozkazano Żydom zapłacić dwie kontrybucje (grzywny) pieniężne sukcesywnie. Gdy prezydent gminy nie był w stanie zebrać drugiej sumy na czas wyznaczony, wysłał delegację do Gminy Żydowskiej w Warszawie (pod sugestią niemiecką) i otrzymał tam zadaną sumę.

Utworzono w Gostyninie getto, które początkowo było otwarte, a później otoczone drutem kolczastym. Porządek utrzymywany był przez policję żydowską. Większa część ludności opuszczała getto każdego rana, by udać się do ciężkiej przymusowej pracy. W sierpniu 1941 r. rozpoczęło się wysyłanie transportów mężczyzn i kobiet do obozów pracy w Warthegau. Getto zostało zlikwidowane w dniach 16–17 kwietnia 1942 r., kiedy to blisko 2000 Żydów zostało wysiedlonych do obozu śmierci w Chełmnie.

Z zakończeniem wojny wszelkie ślady życia żydowskiego w mieście zostały zatarte. Cmentarz został zbezczeszczonej i zniszczony, nagrobki kamienne wywiezione, a grobowiec („ohel”) miejscowego cadyka zburzony. Garstka Żydów z Gostynina, którzy przeżyli zagładę wyemigrowała.

Podczas mojego pobytu w Gostyninie w roku 1965 odwiedziłem miejsce, gdzie dawniej mieścił się cmentarz żydowski i nie znalazłem żadnego śladu. Okoliczni mieszkańcy wskazali mi miejsce w lesie kutnowskim, gdzie z rozkazu Niemców zawieszono zostały rozbite w gruzy nagrobki cmentarza, z których ułożono dróżkę, prowadzącą do jakiegoś magazynu broni niemieckiej. Na miejscu znalazłem szczątki nagrobków, na których odczytać mogłem urywki napisów hebrajskich. Kilka takich kamyczków zebrałem i posiadam je u siebie, na pamiątkę...²⁵

Powstanie w obozie w Koninie — Szmuel Ben Syjon Motyl

Sobota z początkiem września 1939 r. stanowi tragiczną datę Żydów Gostynina. Dnia tego wmaszerowały do miasta hordy niemieckiego okupanta, zajęły

²⁴ E. Szubska-Bieroń, *Bożnice i cmentarze żydowskie w Gostyninie od XVIII do XX wieku*, Rocznik Gostyniński, t. III, 2012, s. 387–405.

²⁵ K. Zadrożny, *Gostynińskie macewy odnalezione*, „Nasz Gostynin” 2011, nr 11, s. 5.

miasto i życie żydowskie nagle zostało wstrząśnięte. Znikły natychmiast wszelkie różnice polityczno-społeczne w łonie osiedla żydowskiego, katastrofa położyła swoje piętno na każdym oddzielnie. Życie codzienne zamieniło się w niewolnictwo. Mimo wszelkich restrykcji, ludność żydowska z początku żywiła nadzieję, iż stosunki się ułożą i starano się nadal zachować formy życia przedwojennego. Widocznie lepiej działało się na razie w Gostyninie niż gdzie indziej, albowiem Żydzi z innych miasteczek przybywali do nas, szukając tu schronienia.

Po dwuletniej mordździe w getcie gostynińskim wysłano nas, razem 850 osób z powiatu gostynińskiego do obozu w Koninie, dokąd przybyliśmy dnia 15 marca 1942 r.²⁶ Na dworcu kolejowym gestapowcy przyjęli nas pałkami, bijąc bez powodu do nieprzytomności. Obóz jeszcze nie był zorganizowany, nie było jeszcze wody i spaliliśmy na gołej ziemi. Mieliśmy wybudować nową linię kolejową. Szef niemieckiej firmy Ost-Deutsch Jendecki pokazał nam, jak należy pracować.

Część IV

Jakub Żychlin, (fragmenty wspomnień i odpowiedzi na pytania zadawane przez Tadeusza Trojanowskiego w 1978 r.). Rękopis listu z Wielkiej Brytanii

Moi Rodzice przybyli do Gostynina w 1916 r., kiedy miałem lat trzy, mój ojciec handlował drzewem i powodem jego przyjazdu do Gostynina było to, że kupił las albo raczej działkę lasu, do wyrębu od magistratu w 1915 r. i rodzinę sprowadził 10 miesięcy później z pobliskiego Kutna. W Gostyninie pozostała moja rodzina do końca, gdzie mój ojciec kontynuował handel drzewny (w maju 1939 r. rąbaliśmy las 3 km od Gostynina, który Volksdeutsche zabrali w grudniu tego samego roku).

Z jakich źródeł miałem informacje o zbieraniu przez Niemców składek na propagandę hitlerowską oraz skąd wiadomo o przyjeździe specjalnych agitatorów z Łodzi, prowadzących wśród miejscowych Niemców propagandę hitlerowską?

Od roku 1942 do 1946 służyłem w tej samej dywizji ze starszym wachmistrzem żandarmerii polowej, który się nazywał Teodor Trawiński. Trawiński był starszym posterunkowym policji w Gostyninie, zastępcą komendanta posterunku (nie policji powiatowej) policji miasta, aż do końca, do czasu wkroczenia Niemców. Siedziałem z nim całymi godzinami i rozmawialiśmy o Gostyninie. On mi to właśnie opowiadał z całą dokładnością o ruchu hitlerowskim wśród Niem-

²⁶ Getto w Koninie utworzono w 1939 r., a zlikwidowano wiosną. W późniejszym czasie Niemcy sprowadzali z różnych stron Polski niewolniczą siłę roboczą do budowy linii kolejowej w Koninie. W marcu 1942 r. przybyło pociągami ok. 1100 Żydów, których umieszczono w barakach blisko stacji. Panowały tam niezwykle ciężkie warunki. Przebywający w obozie rabin z Konina Jehoszua Mosze Aronson sporządził w ukryciu zapiski pt. „Zwój Domu Niewoli w Koninie”. W 1943 r. w końskińskim obozie wybuchł bunt, zob. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice... op. cit.*, s. 41.

ców w mieście i powiecie. Wymieniał nazwiska agentów i przywódców miejscowych. Opowiadał mi o wielkim portrecie Hitlera u pewnego rolnika Niemca ukrytego za podwójną ścianą w stodole, przed którym młodzi rekruci do partii składali przysięgę na wierność führerowi. Ten portret został wykryty w 1939 r. w styczniu, ale z pewnych względów nie zostało to ogłoszone, choć wiadano o tym w Gostyninie, ponieważ kobiety, żony policjantów w tajemnicy rozgadyły sąsiadkom, a sąsiadki innym w wielkiej tajemnicy. To zostało wyolbrzymione i niedokładne. Pisałem w styczniu tego roku do Trawińskiego do Ameryki, ale list wrócił, prawdopodobnie Trawiński nie żyje. Na kilka dni przed wkroczeniem Niemców policja w Gostyninie spaliła wszystkie kartoteki dotyczące ruchu hitlerowskiego oraz inne kartoteki dotyczące ruchów politycznych, aby się nie dostały w ręce Niemców.

Czy po dojściu Hitlera do władzy wiadomo było o szczególnie aktywnych jego zwolennikach wśród młodzieży niemieckiej w Gostyninie i powiecie?

Jak Panu zaznaczyłem, policja utrzymywała kartoteki. Prawie każdy Niemiec chwalił i wychwalał Hitlera. To było legalne do 1939 r., ale Niemcy w powiecie, hitlerowcy, nie krzyczeli ani nie ogłaszali antyżydowskich excesów, jak ONR [Obóz Narodowo-Radykalny] lub endecja, nie brali żadnych udziałów w sloganach antyżydowskich. Kontaktowali się po cichu. Ludność nie wiedziała dokładnie kto jest przywódcą, wiadano kto jest bardziej zagorzały. Dopiero po wkroczeniu Niemców wszystko wyszło na jaw. Pamiętam młodego szewca, który nazywał się TYM (imienia nie pamiętam) [Zygmunt lub Emil]. Wydał odezwę do Niemców miejscowych po wkroczeniu Niemców, aby się zapisywali jako Volksdeutsche i podpisał się nie Tym, ale Thiem. Od kwietnia 1939 r. był poszukiwany przez policję. Po wkroczeniu Niemców powrócił jako Thiem — przywódca „folksdojców”. Jak już panu poprzednio pisałem, ruch hitlerowski w Gostyninie i powiecie był prowadzony bardzo ostrożnie, bez wystawy.

Kiedy i w jakich okolicznościach dowiedziałem się o Anschlussie z Austrią, że miejscowi Niemcy mają już swoją organizację hitlerowską?

Aby Panu wyświetlić tę sprawę, zaznaczam, że opozycja prawicowa i (poniekąd) lewicowa była zupełnie legalna. Po Anschlussie, Niemcy w Gostyninie zaczęli na głos wychwalać i usprawiedliwiać politykę zagraniczną Hitlera od dziecka do starca²⁷. Za wyjątkiem członków kilku rodzin, którzy nie chcieli mieć z tym nic wspólnego, jak np. rodzina Reicheltów, młynarza z Bierzewic, Szulc, ich szwagier, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Gostyninie, Aint, drobny posiadacz lub raczej po staremu gospodarz. Dengiel, ojciec pięciu córek; w 1938 r. „emerytowany” sklepikarz i właściciel domu oraz kilku innych, których nazwisk nie mogę sobie przypomnieć, ale były mi znane. Według Trawińskiego, co jest stanowczo faktem, głównymi wodzirejami Niemców w Gostyninie byli: TYM imienia nie pamiętam, Henryk Brokop, Albert Lege (ze Stodólnej ulicy) i kilku innych,

²⁷ Anschluss (połączenie) Niemiec z Austrią nastąpiło w marcu 1938 r.

których nazwisk też nie pamiętam. Szwagier Jakuba Pohla Bader, imienia nie pamiętam, był zagorzałym hitlerowcem i jednym z przywódców nazistowskich. Krótko przed wojną został aresztowany i posłany do Berezy. Zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich do Gostynina, Bader wrócił i zachowywał się w sposób okropny, kopał Żydów na ulicy, łapał Żydów na roboty i [jeden wyraz nieczytelny] publicznie. Co się z nim później stało, nie wiem?

Burmistrz Michał Jarmoliński nie miał nic wspólnego z wykryciem ruchu niemiecko-hitlerowskiego. Burmistrz Jarmoliński zdławił korupcję w urzędach i instytucjach magistrackich miasta Gostynina. Wydalił z posady kierownika tartaku, Juliana Koseckiego za nadużycia. Kosecki przez dziewięć lat „doił” niemiłosiernie tartak. Pochodził z Wielkopolski z Poznańskiego i w czasie pierwszej wojny światowej był starszym podoficerem armii niemieckiej. Kosecki był Polakiem i nie miał nic wspólnego z ruchem niemieckim.

W sobotę 23 września o drugiej po południu wojsko niemieckie przy pomocy Volksdeuschów (miejscowych Niemców) zaczęło wyganiać ludzi z domu, rozkazując, aby się zgromadzili w kościele katolickim, mężczyźni tylko do lat 60). Kiedy kościół wypełnił się kompletnie około 2,5 tysiąca mężczyzn, Chrześcijanie i Żydzi, Niemcy kościół zamknęli i trzymali ludność do poniedziałku 12.00 w południe, dwie noce i prawie dwa dni, czyli czterdzieści sześć godzin, bez wody, bez żywności i bez ubikacji — to było najgorsze. Wszyscy załatwiali swe potrzeby naturalne, gdzie się dało w kościele.

W poniedziałek 25 września o godz. 12.00 Niemcy sprowadzili do kościoła pełniącego obowiązki burmistrza z ich rozkazu, Władysława Kożuchowskiego, (rzeczywisty burmistrz Michał Jarmoliński siedział z resztą zamknięty)²⁸. Kożuchowski stanął na podwyższeniu po jednej stronie, jakiś młody oficer niemiecki po drugiej, jakiś starszy wiekiem około lat 40 lub ponad, Unteroffizier [podoficer] niemiecki o najniższym stopniu (nie gefeiter), który mówił po polsku kaszubskim akcentem. Kożuchowski przemówił do zamkniętych: „Są pewne nieporozumienia, otóż ludność cywilna atakuje żołnierzy, to nie należy do ludności cywilnej i dlatego my tu jesteśmy, walczyć jest rzeczą wojska, a nie ludności cywilnej. Nie wdawajcie się w niepotrzebne awantury”. Niemiecki podoficer przełożył to na język niemiecki i później podał mu kartkę z piśmiennym tłumaczeniem. Wtedy oficer niemiecki przemówił po niemiecku i podoficer przetłumaczył na polski jak następuje: „Słuchajcie co wam burmistrz mówi i będzie w porządku, a jak nie, to my wiemy jak sobie radzić, my zbrodniarzy nie lubimy i znajdziemy miejsce dla nich”. Potem wypuścili ludzi i zatrzymali Żydów, aby oczyścili strasznie sprofanowany kościół.

Powróciłem z wojny do domu 29 IX 1939 r. Volkdeutsche zatrawali nam życie, łapali na ulicy na roboty, przychodzili do domów i kazali sobie płacić podatki itd. Nawet bili. Jednym z takich specjalistów był miejscowy Niemiec Bader, murarz

²⁸ Michał Jarmoliński rozstrzelany został 1 XII 1939 r. w Woli Łackiej. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Michał Jarmoliński, żołnierz z tajgi*, [w:] *Gostynin. Szkice... op. cit.*, 228–230.

z zawodu. Drugim takim sadystą był Henryk Brokop, były uczeń gimnazjum, który kopał profesora [Bronisława] Wiśniewskiego²⁹ w brzuch, kiedy go aresztował (tego nie widziałem, ale w czerwcu 1945 roku mówili mi o tym naoczni świadkowie, którzy go szukali, by się z nim policzyć. Czy go znaleźli, nie wiem?). Było dużo takich degeneratów jak Brokop, ale Niemcy zaciągnęli ich do wojska. Gostynin opuściłem 17 listopada i już tam więcej od tego czasu nie byłem.

Jaką rolę gospodarczą i społeczną spełniali radni Żydzi z 1927 r. Szłomo Motyl (ławnik), Jankiel Levi, Szyja Motyl, Abram Zajęc i Mozes Brokman?

Motyl Szłomo (ławnik) — siedział w Radzie Miejskiej z ramienia Bundu i miał w owym czasie wytwórnice wody gazowej (woda sodowa lemoniada).

Levi Jankiel — miał na rogu ulicy Płockiej i Olszowej sklep z naczyniami emaliowanymi oraz materiałami kuchennymi, jak cerata do krycia stołów oraz łyżki, noże i widelce, zarabiał na życie z dnia na dzień, nie zaliczał się do ludzi zamożnych, siedział w Radzie Miejskiej z ramienia Żydów ortodoksów — chasydów.

Motyl Szyja — współwłaściciel (ze swoim ojcem) piekarni przy ulicy Zamkowej, siedział w Radzie Miejskiej z ramienia Poalej Syjon (Robotniczy Syjon).

Abram Zajęc właściwego zajęcia nie miał, handlował ze swym szwagrem Mojżeszem Motylem, przeważnie artykułami monopolowymi, jak np. hurtowo tytoniem (podhurtownia), hurtowo zapałkami i czym się dało, siedział w Radzie Miejskiej z ramienia Bundu.

Brokman Mojżesz — to prawdziwa perła „ulicy Żydowskiej”, był zawsze czystutki i ubrany bez skazy, jak angielski dżentelmen, poprawny w zachowaniu się i człowiek, z którym wszyscy się liczyli. To właśnie Brokman, który wpłynął na Radę Miejską, aby zamieniono prąd stały na prąd zmienny, to Brokman wpłynął na burmistrza Michała Żylińskiego, aby zwolnił wyrąb lasów i zostawił coś na później. W 1928 r. Brokman opuścił Radę Miejską z powodu choroby serca. Zajmował się przeróbką drzewa. Kupował drzewo okrągłe (surowe) i wyrabiał belki, klepki do beczek, szprychy do wozów. Był człowiekiem średnio zamożnym, siedział w Radzie Miejskiej z ramienia organizacji Syjonistycznej. Umarł na atak serca w pierwszych dniach marca 1939 r.

Co Pan wie na temat szkolnictwa żydowskiego w Gostyninie?

Byłem uczniem Szkoły Powszechnej. Mieściła się ona w budynkach pokoszaryowych, wybudowanych w 1898 r. przez rząd carski dla batalionu wojska tam stacjonującego. Po 1920 r. wycofano wojska z Gostynina, przeniesiono do rezerwy batalion, tam stacjonujących Hallerczyków i oddano budynki w całości dla kompletnego użytku szkoły. To miało związek z wprowadzeniem przymusu szkolnego w 1919 r. Te koszary tak się wypełniły dziećmi, że były trzy pierwsze i drugie oddziały, dwa trzecie oddziały, później to zaczęło rzednąć, im starsze oddziały, tym mniej dzieci, ale to nie trwało długo, w 1928 r., koszary stały się za ciasne,

²⁹ Profesor Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie. Rozstrzelany 1 XII 1939 r. w Woli Łąckiej.

więc burmistrz Władysław Kożuchowski, zaczął budowę nowej szkoły na dwa tysiące dzieci. Ta szkoła została wykończona dopiero w 1933 r. z powodu kryzysu finansowego i tylko częściowo używana³⁰.

Ja zacząłem uczęszczać do Szkoły Powszechnej w sekcji żydowskiej w 1920 r., mając lat siedem. Dlatego utworzono szkołę żydowską, bo zamiast w sobotę chodziliśmy do szkoły w niedzielę (to było odziedziczone po systemie carskim). Kierownikiem szkoły (sekcji) żydowskiej był profesor nauk judaistycznych Jakub Zarchin, również wykładowca religii mojżeszowej w gimnazjum. Moimi nauczycielami w szkole elementarnej albo powszechnej, jak Pan woli — byli: panna Czarkówna od roku 1906, pani Zajądowa, Salomon Zarekin, czasowo zatrudniony jako nauczyciel, w 1921 r. student III roku prawa, Albert Kaufman również student Uniwersytetu Warszawskiego, studiował matematykę. (Salomon Zarekin, został jednym z najpoważniejszych adwokatów w Warszawie, Kaufman wyemigrował do Belgii na dalsze studia, tam ożenił się i został kupcem (nomen omen) koronek i ozdób tekstylnych). Dalej panna Balwina Moritz, doskonała wychowawczyni, gdy zaczęła uczyć nas w 1923 r., miała zaledwie lat 18, a od 1927 r. pani Frenklowa, ale szkoła żydowska miała tylko cztery oddziały, gdyż nie było dość dzieci na siedem, więc po czwartym oddziale przeszedłem do piątego z dziećmi chrześcijańskimi. To było jednym z najpoważniejszych powodów, że w Gostyninie ludność żydowska była zupełnie zżyta z ludnością chrześcijańską.

Jak wyglądało życie kulturalne środowiska żydowskiego w Gostyninie?

Otóż w Gostyninie było kino „Polonia”. W 1931 r. straż pożarna w remizie w sali teatralnej (teatr w Gostyninie działał w sali remizy strażackiej) otworzyła kino dźwiękowe i nazwała je „Strażak”. Kino „Polonia” wyświetlało filmy nieme. Więc nic dziwnego, że nie wytrzymało konkurencji i zamknęło interes. W Gostyninie w tym czasie był pewien jegomość, Henryk Ambrowicz, który w tymże Gostyninie dziesięć lat temu (po powrocie z wojny 1921) ukończył gimnazjum. Energiczny jegomość wynajął salę kinową i zainstalował tam Żydowski Klub Sportowy Concordia na stemplu firmy, a ogólnie zwany Konkordia, aby źle nie wymawiano litery C. Działalność Konkordii to była latem: mecze futbolowe oraz zawody gimnastyczne z pobliskimi miastami. Zimą mecze pingpongowe i potańcówki. Mam fotografię z 1935 r., z wieczoru literackiego i prawie każdy cywilizowany mieszkaniec tam był i jest na tym grupowym zdjęciu. Działaczami Konkordii była młodzież żydowska, która po 20-stu latach życia nie opuściła Gostynina. Najważniejsi działacze to: Henryk Ambrowicz (prezes), Mojżesz Goldman (I wiceprezes), Henryk Sarna (II wiceprezes), Meir Motyl (członek Zarządu — kierownik sportu), Mojżesz Warkowicz (członek Zarządu — kierownik sekcji gimnastycznej), Moritz Wolek (członek Zarządu).

³⁰ Obecnie Szkoła Podstawowa nr 1 im. Armii Krajowej przy ul. Józefa Ozdowskiego.

W 1936 r. Ambrowicz opuścił Gostynin, kilku działaczy wyemigrowało do Argentyny.

Jak miał na imię fotograf Dąb (czy Domb)?

Domb Juliusz był doskonałym fotografem.

Czy wiadomo mi w jakich latach praktykował w Gostyninie oraz jak mieli na imię lekarze żydowscy Krygierman — dentysta, Wasserman — lekarz.

Krygierman Józef — lekarz dentysta. Umarł około roku 1930, dokładnie nie pamiętam, widziałem jego pogrzeb. Powodem jego śmierci był wylew do mózgu, spowodowany wysokim ciśnieniem krwi, więcej aniżeli rok chodził jak nieprzytomny człowiek, ale wiedział, co się z nim dzieje i po drugim wylewie umarł we śnie.

Wasserman — lekarz, w Gostyninie nie było ani nic o takim nie słyszałem. Ale był lekarz Adam Wajdenfeld, którego żona była dentystką, młodsza siostra Epsztejnowej, ta pani Wajdenfeld była złośliwa i wścibska baba. Wajdenfeld w 1931 r. wyprowadził się do Warszawy i praktykę wraz z mieszkaniem sprzedał doktorowi Michałowi Merenlenderowi, którego żona również była dentystką. Obydwoje, tak jak Wajdenfeldowie byli z Płocka (Merenlender).

Czy jest mi wiadomo jak miał na imię Epsztejn, właściciel tartaku i budowniczy koszar oraz jego szwagier Bekier?

Epsztejna w ogóle nie pamiętam ani go nigdy nie widziałem. Nie wiem kiedy umarł. Czy krótko przed pierwszą wojną światową, czy zaraz na początku wojny. Do Gostynina przywieźli mnie rodzice, kiedy miałem lat 3 w 1916 r. Znałem ludzi, którzy w czasie mego dorastania byli w Gostyninie lub osiadali w Gostyninie. Ale ludzi, których nie spotykałem i nie widziałem lub słyszałem o nich tylko, bardzo mało, czy wcale o nich nie wiem. Wiem, że Bekier był dużo młodszy od swego szwagra Epsztejna oraz swej siostry Epsztejnowej. Bekier był niedużo starszy od obydwu córek Epsztejna Poli i Adeli (o ile żyją są w Ameryce).

Bekiera znałem osobiście, na imię miał Adolf. Wiem, że nie budował z Epsztejnem koszar, koszary budował Epsztejn bez współników (wiem to od murarzy i robotników oraz innych ludzi, którzy pracowali lub dostarczali materiały do budowy)³¹.

Czy mi wiadomo kiedy w jakich okolicznościach znaleźli się obydwaj w Gostyninie?

Dokładnie nie wiem, ale wiem, że Epsztejn przyjechał z Płocka w 1890 r., gdzie wcześniej zajmował się kontraktami rządowymi i tam ożenił się z Bekierówną. Po wykończeniu koszar w Gostyninie postawił tamże tartak na płockiej szosie. Jak przystąpił Bekier do spółki, nie wiem, ale prawdopodobnie siostra go wezwała w czasie choroby męża, a po śmierci Epsztejna został udziałowcem.

³¹ Koszary wybudowano w 1896 r. Do 1908 r. stacjonował w Gostyninie rosyjski pułk strzelców pieszych liczący 2 tys. żołnierzy. Zob. M. Chudzyński, *Gostynin i powiat gostyniński od 1864 roku do odzyskania niepodległości*, [w:] *Gostynin od XI... op. cit.*, s. 313.

Czy wiadomo mi w jakich okolicznościach nastąpiło nabycie tartaku przez magistrat w 1929 r.?

W 1925 r. lasy państwowe na Choinku (nazwa miejscowości 8 km za Gostyninem w kierunku wsi Lipianki (Lipianki są 9 km w stronę Wisły, kierunek północno-zachodni), wykończyły się. Magistrat i rząd sprzedawali dłużyce z licytacji. Bekier i inni kupcy kupowali materiał surowy na przetarcie, czy to drogą ręczną (tracze), czy drogą mechaniczną (tartak). Bekier kupował 70 proc. surowca, miał maszyny i miał miejsce. W tymże roku 1925 burmistrz Michał Żyliński wybudował przy Żychlińskim trakcie tartak miejski, mały jednotraktowy (Bekiera był dwutraktowy) i więcej surowca nie sprzedawał.

Bekier i inni kupowali surowice, gdzie mogli, przeważnie od okolicznych ziemian. Ale to było niewystarczające. Składnicy zaczęli sprowadzać drzewo tartę koleją z Kresów, co było taniej, aniżeli kupować materiał (deski) z magistratu, ale Bekier nie mógł surowca znikąd sprowadzić. Więc tartak ustał w 1927 r. W 1929 r. zaczęto w Gostyninie budować asylum (dom dla umysłowo chorych) na terenie lasu; trzeba było wyrąbać las pod budynki i plac³². Magistrat sprzedał ten las kupcowi Wolpinowi i odkupił tartak od Epsztejn-Bekier, jako bardziej wygodny. Ile zapłacono — nie wiem. W 1930 r., w styczniu, aresztowano kilkudziesięciu radnych i doradców miejskich, oskarżonych o korupcję wraz z burmistrzem Władysławem Kożuchowskim, ale im nie mogli niczego dowieść w sądzie i główny świadek oskarżenia pierwszy burmistrz Gostynina Endek — Michał Żyliński (umarł na atak serca, przeżywszy lat 61, krótko przed wojną) nie mógł przedstawić żadnych dowodów i zaambarasował prokuratora³³. Łapówkę miał dać Wolpin? Epsztejnowa wraz z synem, Bolkiem, wyprowadziła się do Włocławka, a jej brat Bekier ożenił się z jakąś kobietą z Warszawy i tam pozostał.

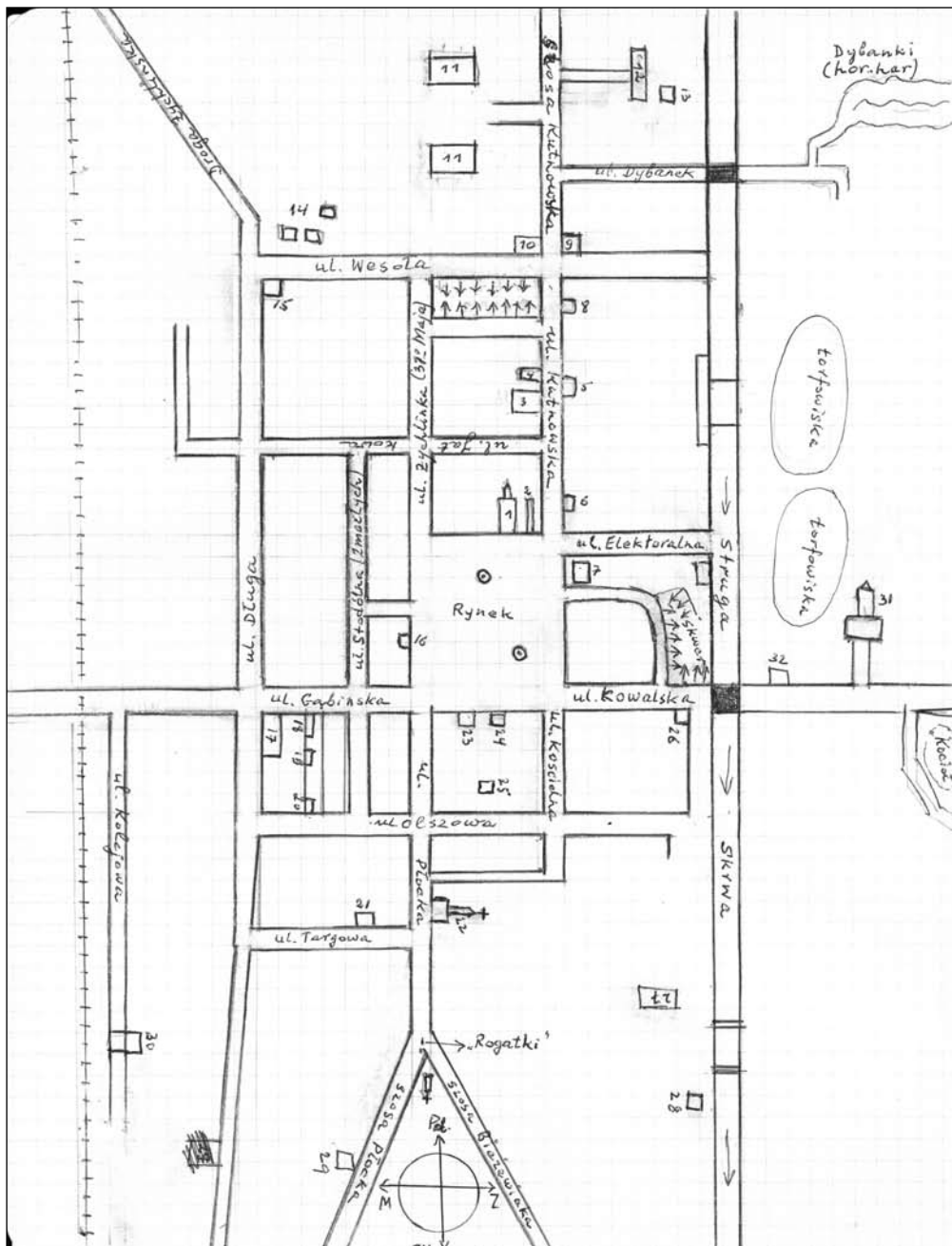
Jak mieli na imię oraz gdzie i w jakich latach prowadzili swoje sklepy kupcy żydowscy: Soldman — sklep papierniczy, Burak — restauracja na rynku, Bresler — kupiec drzewa, Bresler kupiec — właściciel sklepu z porcelaną, Szafran — zegarmistrz, Holeman — kupiec drzewa, Motyl — sklep galanteryjny?

Goldman Mendel — miał sklep papieru i artykułów do pisania w Rynku, w 1934 r. umarł na atak serca, po jego śmierci sklep prowadziły jego dwie córki i syn (sklep Goldmana był drugim sklepem zaraz przy magistracie). Sklep Goldmana był w Gostyninie jeszcze przed pierwszą wojną. Kiedy został otwarty, tego nie wiem, najprawdopodobniej w 1890. W 1939 r. sklep Goldmana odwiedzałem jako klient. Co się później z Goldmanami stało, nie wiem. W latach 1950-tych Moniek żył i słyszałem o nim, ale obecnie nic nie wiem o jego losie.

Burak Majer — w latach 90. XIX w (w pierwszej połowie). Bardzo biedny młody Żyd — Majer Burak ożenił się z jeszcze biedniejszą kucharką, zawodu nie

³² Konarska-Pabiniak, *Leccznictwo psychiatryczne*, [w:] *Gostynin. Szkice...op. cit.*, s. 107–125.

³³ B. Konarska-Pabiniak, *Kłopoty z opozycją Michała Żylińskiego — międzywojennego burmistrza Gostynina*, „Nasz Płock” 2014, nr 3/96.



Plan Gostynina i legenda: 1. Magistrat, 2. Areszt, 3. Gimnazjum męskie, Powiat, 4. Bank miejski, 6. Policja, 7. Gimnazjum żeńskie, 8. Lokal Bundu, 9. Poczta, 10. Cerkiew, 11. Szkoła Powszechna w dawnym Koszarach, 12. Cmentarz żydowski, 13. Ohel — pomnik Cadyka, 14. Domy robotnicze, 15. Lokal Hatchija, 16. Apteka, 17. Remiza OSP, 18. Bożnica drewniana, 19. Synagoga, 20. Mykwa — rytualne kąpielisko, 21. Lokal klubu Konkordia (dawniej kino), 22. Kościół katolicki, 23. Oberża Rystoffa, 24. Szynek Buraka, przed którym był postój dorożek i autobusu, 25. Atelier fotograficzne Dąba, 26. Lokal żydowskiej bezprocentowej Kasy Pożyczkowej, 27. Łaźnia publiczna (podczas I wojny światowej), 28. Rzeźnia rytualna (dla drobiu), 29. Tartak Epsztejna, 30. Dworzec kolejowy, 31. Kościół ewangelicki (dawniej zamek), 32. Rolnik, (spółdzielnia rolnicza)

miał. Więc kahał się złożył, dano mu mały sklep w Rynku z beczką wódki. Po wprowadzeniu monopolu w 1894 r. Burakowi dano koncesję, w 1901 r. Burak nie tylko kupił sklep na własność, ale w całym domu z oficyną zrobił kosztowną restaurację, jego żona ją prowadziła, a także hotel nad sklepem. Dużo rozumu ten Burak nie miał ani jego czterech synowie i cztery córki. Ale po co komu rozum, jak mu szczęście służy i żona pracowała! Burak miał największą klientelę w Gostyninie, całe bractwo robotnicze piło u Buraka; był tańszy od innych i nie dolewał wody do otwartych butelek. Głupota i brak zmysłu kupieckiego, szły mu zupełnie na rękę. W 1939 r. po wkroczeniu Niemców Burak sprzedawał herbatę z bułkami. Co się z tą rodziną stało, nie wiem ani jednego z nich po wojnie nie spotkałem, ani o żadnym nie słyszałem.

Bresler Icek — od marca 1918 r. miał skład drzewa do spółki z moim ojcem Beresz Żychlinem. Kupowali małe poręby oraz surowe dłużyce i ręcznie je przecierali. W 1928 r. rozeszli się, mój ojciec pozostał przy lasach, a Bresler przy składzie. Z początku od 1918 do 1932 r. skład Breslera był przy ulicy Długiej obok Targowicy, numer placu 55, w 1932 r. Bresler przeniósł skład na trakt Kowalski (albo na ulicę Zamkową po drugiej stronie rzeki). Było w Gostyninie dużo Breslerów, ale nie było Breslera handlarza lub sklepikarza z porcelaną. Był natomiast Aron Bresler kupiec win i wódek, który umarł z końcem 1927 r. i po nim objął sklep jego najmłodszy syn Salomon. Po powrocie do Gostynina z wojny jego sklep był z połamanymi oknami i wywalonymi drzwiami. Dowiedziałem się, że po ewakuowaniu policji z Gostynina w 1939 r. parę godzin przed wkroczeniem Niemców włamano się do sklepu i złupiono, co tylko było do picia.

Szafran Lejzor — jak tylko mogę sięgnąć pamięcią, miał sklep złotniczy oraz zegarmistrzowski przy Kutnowskiej ulicy. Znałem doskonale całą rodzinę, jego syna Lejbka wraz z Motylem widziałem w zeszłym roku w Belgii.

Holeman Fajweł — miał skład drzewa na szosie Kutnowskiej, prawie naprzeciw koszar, duży skład. Ten skład F. Holeman otworzył w 1904 r., kiedy Holeman się ożenił i jego ojciec Hersz „kupiec leśny”, otworzył mu skład drzewa. Holeman z żoną prowadził ten skład doskonale. Pannę Helenę Holeman odwiedziłem w Londynie w 1961 r., trzymała się doskonale i jej syna Heńka w Izraelu cztery lata temu. W rozmowie z Fajwłem Holemanem dowiedziałem się dużo o przeszłości Gostynina, ale to się Panu na nic nie przyda, bo to przeważnie o pobożnych Żydach. W 1939 r. Niemcy zabrali im cały materiał wraz z posiadłością.

O ile Panu wiadomo w Gostyninie najwięcej było Motyli albo Motylów. Co drugi Żyd to był Motyl. Handlowali wszystkim i z wszystkimi, ale nie galanterią. Takiego Motyla co handlował galanterią w Gostyninie nie było. Najbogatszy Żyd w Gostyninie to był Nute Motyl. Skład żelazny albo raczej największy handel żelaza w północnej części województwa warszawskiego. Odziedziczył sklep po swoim ojcu długo przed pierwszą wojną światową. Nad sklepem wisiał szeroki szyld, a u dołu tego szyldu widniał napis „Nute Motyl (Żołna)”. Przydomek „żołna” był dodany ze względu na ludność chłopską, która w dniach targowych wypełniała ten największy sklep w mieście. Po wybudowaniu kolei w Gostyni-

nie w 1924 r. Motyl zaczął korzystać z usług, jakie kolej może dać i w 1939 r. dał 250,000 złotych na pożyczkę przeciwlotniczą, to jak dzisiaj 27 778 złotych dolarów albo 280 tysięcy dzisiejszych dolarów. Z początkiem października Niemcy odebrali mu sklep, skonfiskowali cały towar w składach i sklep dali młodemu Niemcowi, który przed wojną miał taksówkę nazwiskiem Pohl, imienia nie pamiętam³⁴.

Czy ktoś z dawnych mieszkańców nie wspominał, że podczas pobytu prezydenta Mościckiego w Gostyninie [29 V 1930] miał on wspominać o zasługach Fajgi Motyl (liczącej już 100 lat) w udzielaniu pomocy powstańcom z 1863 r.?

Jak już panu zaznaczyłem w poprzednim liście, nie wiem co Mościcki mówił ani nie znam jego przemówienia.

Stara Motyłowa nazywała się Frajda a nie Fajga. Miała przydomek „Czarna” i wszyscy ją znali jako „Czarna Frajda”. Miała wysokie poczucie humoru, wszyscy o tym w Gostyninie wiedzieli, że udzielała czynnej pomocy powstańcom. W czasie jej wczesnej młodości miała długie czarne warkocze, co jej dało przydomek „Czarna”. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że prezydent Mościcki wspominał ją w czasie swego przemówienia.

W okresie międzywojennym w Gostyninie mieszkało około dwa tys. Żydów. Byli to przeważnie kupcy o zróżnicowanej zamożności. Mieli własne organizacje, synagogę, szkołę, cmentarz. Po wkroczeniu Niemców do Gostynina poddani zostali prześladowaniom. W 1941 r. zmuszono ich do zamieszkania w getcie, z którego wywiezieni zostali w dniach 16–17 kwietnia 1942 r., tracąc cały dobytek.

³⁴ Jakub Pohl, kierowca niemieckiej żandarmerii, sądzony po wojnie. Zob. B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2007, s. 27, 40 i 247.

MARIAN CHUDZYŃSKI

KOLONIZACJA HOLENDERSKA-OLĘDERSKA (OLENDERSKA) NA TERENIE ZIEMI GOSTYNIŃSKIEJ

Pierwsi osadnicy z Fryzji i Niderlandów przybyli na Żuławy Gdańskie, a także w okolice Gdańska, Malborka i Elbląga już w połowie XVI w¹. W końcu XVI w. koloniści holenderscy mieli się pojawić nad środkową Wisłą, głównie na terenie ziemi gostyńskiejskiej i sochaczewskiej. Wreszcie w 1628 r. dotarli do Warszawy i zajęli siedliska na Saskiej Kępie, zwanej wcześniej Kaczą. W początkach XIX w. pojawili się na terenie Kępy Zawadowskiej k. Wilanowa². Najwięcej wsi olęderskich nad środkową Wisłą powstało w połowie XVIII w.

W tym czasie kolonie olęderskie traciły swój dawny jednolity gospodarczy, a także etniczny charakter. Jak pisze znawca tej problematyki Jerzy Szałygin: „W skład kolonii wchodziłi jeszcze wciąż osadnicy holenderscy, ale dominować zaczęli dolnoniemieccy i polscy. Nazwa „Olęder” nabrała specyficznego znaczenia. Przeszła, w spolszczonej formie, charakteryzować narodowość osadników, a zaczęła określać pewien ściśle określony model gospodarowania i organizacji społecznej”³.

Koloniści przybywający do Polski znani byli z wysokiego poziomu prowadzonej gospodarki rolnej, a także kultury osadniczej. Słynęli też ze skutecznych me-

¹ P. J. Klassen, *Mennonici na Żuławach*, [w:] *Mennonici na Żuławach. Ocalone dziedzictwo*, Gdańsk 2008, s. 13–22; K. Mikulski, *Mennonici — przybysze z Niderlandów*, „Mówią wieki” 2008, nr 6, s. 33–36; R. Klim, *Żuławy wiślane: szlakiem mennonitów*, „Spotkania z zabytkami” 1993, nr 2 (72), s. 24–25; M. Lembas, *W polskiej Holandii*, „Gazeta Wyborcza”, Turystyka, 17–18 X 2009; Z. Skrok, *Mała Holandia nad Wisłą*, [w:] *Mazowsze nieznanne*, Warszawa 1999, s. 120–124; M. Kaniowska, *Mennonici*, „Spotkania z zabytkami” 2003, nr 9, s. 23–24.

² E. Pustoła-Kozłowska, *Koloniści niemieccy, czyli lokacja Kępy Kiełpińskiej*, [w:] *Dawne Łomianki. Historia, ludzie, zabytki*, Łomianki 2005, s. 112–113; J. Szałygin, *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na Mazowszu*, Warszawa 2004, s. 119–121, 225–226.

³ Szałygin, *Katalog zabytków...op. cit.*, s. 19; zob. też I. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny” 1915, t. 19, s. 70; S. Ingłot, *Kolonizacja wewnętrzna a napływy Niemców do Polski od XVI–XVIII*, Kraków 1945, s. 20.

to walki z wylewami rzek, a także z prowadzonej melioracji pól i łąk. Dzięki tym zabiegom potrafili z pozoru bezużyteczne tereny doprowadzić do stanu kwitnącej kultury rolnej. W gospodarstwach olędrów dominowała hodowla bydła. Koloniści znani też byli z sadownictwa, o czym świadczy nawet nazwa wsi Sady w gminie Czosnów, w powiecie nowodworskim oraz w gminie Słubice położonej nad Wisłą w dawnym powiecie gostyńskim, obecnie płońskim.

Wiele wsi olęderskich powstało na skutek zachęty właścicieli ziemskich (szlachty), którym zależało na podniesieniu dochodów z własnych majątków, szczególnie tych położonych na słabo zagospodarowanych obszarach ziemi przyległych do koryta rzeki⁴. Olędrzy szczególnie licznie zasiedlali tereny nad Wisłą zwłaszcza po klęskach żywiołowych, a także po zarazach, które nawiedzały wsie i je pustoszyły.

Najstarszą wsią olęderską na terenie ziemi gostyńskiej był zapewne Nowy Troszyn położony nad Wisłą w pobliżu drogi Dobrzyków–Wymysle–Słubice. Wieś ta została założona przez Holendrów na mocy kontraktu zawartego 12 V 1759 r. pomiędzy posesorem królewskiej Ignacym Cichockim a przedstawicielami przybyłych osadników. Na podstawie umowy osadnicy mieli prawo wolnego wyrębu lasu na pobudowanie sobie zabudowań w postaci domu mieszkalnego przeważnie połączonego z oborą dla zwierząt. Ponadto zobowiązywali się do konserwowania dębów w wodach Wisły. Jak podaje Jerzy Szałygin w *Katalogu zabytków osadnictwa holenderskiego na Mazowszu*, osadnicy holenderscy na mocy wspomnianej umowy zasiedlali obszar 61 włók, 2 morgów i 141 przętów ziemi pomiędzy wsią Troszyn Polski a korytem rzeki Wisły. Dodatkowe kontrakty pomiędzy właścicielem wsi a kolonistami zostały zawarte w 1765 oraz w 1783 r. W ich wyniku obecną wieś Nowy Troszyn tworzyły trzy grupy osad: Troszyn Niemiecki, Troszyn i Troszynek. W granicach tych wsi w 1892 r. mieszkały 252 osoby w 27 domach, gospodarujących w sumie na 548 morgach ziemi. Warto podkreślić, że Troszyn i jego okolice już pod koniec XIX w. były pod względem rolniczym dobrze rozwinięte. Wieś znana była z hodowli krów, a także koni. Z mleka wyrabiano sery. We wsi było też rozwinięte sadownictwo. Produkty mleczne oraz owoce wywożono na sprzedaż do pobliskiego Płocka, a zdarzało się, że coraz częściej statkiem do Warszawy.

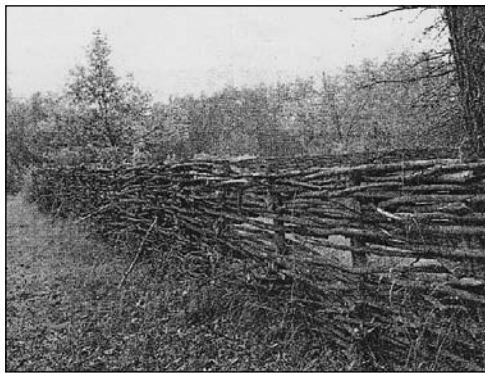
W Troszynie po II rozbiórce Polski (1793) osiedlali się również koloniści z Niemiec, o czym świadczy fakt istnienia w tej miejscowości szkoły niemiecko-ewangelickiej. W 1798 r. w szkole uczyło się 37 uczniów zarówno narodowości niemieckiej, jak i holenderskiej⁵. Mieszkańcy pochodzenia holenderskie-

⁴ J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do roku 1945*, Warszawa 1984, s. 39–40.

⁵ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XII, Warszawa 1892, s. 512; Szałygin, *Katalog zabytków...op. cit.*, s. 182; W. Marchlewski, *Mennonici w Polsce (O powstaniu społeczności mennonitów Wymysla Nowego)*, „Etnografia Polska”, t. XXX, 1986, z. 2, s. 134; E. L. Ratzlaff, *Im Weischelbogen Mennonitensiedlungen in Zentralpolen*, Winnipeg 1971, s. 70. W okolicach Gąbina we wsiach Troszyn, Borki, Wiączemin, Wymysle, Swiniary w latach 60. XVIII w. osiedlili się pojedyncze rodziny wyznania mennonickiego.

go zasiedlili także pod koniec XIX w. pobliską Starą Korzeniówkę, położoną po wschodniej stronie drogi Dobrzyków–Słubice.

W tym samym czasie co w Troszynie, tj. w 1759 r., powstała osada holenderska na gruntach właściciela Szymańskiego we wsi Wiączemin (często pisano Wionczemin). W tym też okresie nastąpił podział wsi na Wiączemin Polski i Niemiecki. W Wiączeminie Niemieckim (obecnie Nowym) w 1827 r. zamieszkiwało 117 osób w 17 domach, zaś w 1893 r. w 35 domach mieszkały 263 osoby. We wsi znajdowały się zbór ewangelicki, zbudowany w 1935 r., należący do miejscowych ewangelików oraz szkoła⁶. Wiączemin Nowy znany był z hodowli bydła holenderskiego i z wyrobu serów holenderskich. Uprawiano głównie pszenicę oraz buraki pastewne i cukrowe. Buraki cukrowe wywożono barkami wiślanymi przeważnie do cukrowni Leonów w Duninowie nad Wisłą. Masowo uprawiano też wierzbę.



Typowy płot olęderski z Troszyna Nowego. Fot. autor

Z gałęzi wierzby wyplatano koszyki potrzebne do zbioru buraków, ziemniaków oraz owoców. Służyły one także do wykonywania charakterystycznych płotów, ogradzających domostwa ludzkie oraz pastwiska dla zwierząt⁷.

Holendrzy osiedlili się też w pobliskim Wiączeminie Polskim, również własności Szymańskiego. Mieszkało tu w 1827 r. 117 mieszkańców w 17 domach, zaś w 1893 r. w 35 domach już 263 mieszkańców. Do dziś zachowało się tu kilkanaście domów na sztucznie usypanych wzgórkach. Miało to chronić domostwa przed zalaniem w czasie powodzi⁸.

Równocześnie z Nowym Troszynem w 1759 r. powstała duża wieś holenderska Borki w gminie Gąbin. W 1798 r. powstała tu szkoła początkowa niemiecko-ewangelicka⁹. W 1759 r. osadnicy holenderscy pojawili się też na Kępie Ośnickiej¹⁰. W tym samym czasie na części gruntów w pobliżu Wisły w Dobrzykowie zostali osadzeni koloniści holenderscy¹¹.

⁶ Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 250–255.

⁷ Zob. *Nadwiślanscy olendrzy*, „Parki Narodowe”, 2007, nr 3, s. 10; B. Gutknecht, *Parafia Gąbińska. Z okazji stulecia poświęcenia kościoła*, Warszawa 1932, s. 9–10; *Nadwiślanscy koloniści* [w:] M. Szymański, *Gmina Słubice. Zarys monograficzny*, Płock 2010, s. 94–95; W. Marchlewski, *Osadnictwo holenderskie nad środkową Wisłą w XIX–XX w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. XXXVI, 1988, nr 3, s. 505–506.

⁸ Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 250; tenże, *Osadnictwo holenderskie na terenie obecnego województwa płockiego*, „Mazowsze” 1995, nr 6, s. 36 (mapa z nazwą wsi Wionczemin).

⁹ Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 64–65.

¹⁰ P. P. Kowalski, *Kępa Ośnicka — Jak Holendrów osadzono pod Płockiem w 1759 r.*, „Notatki Płockie” 2010, nr 3 (244), s. 3 i nast.

¹¹ Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 75.

Warto nadmienić, że jedna z najbardziej znanych osad holenderskich na Mazowszu powstała w 1764 r. w okolicach Nowego Dworu Mazowieckiego w Kazuniu nad Wisłą. Początkowo nazywała się Holendry, a potem Kazuń Niemiecki (Deutsch-Kazan). Osada ta powstała na terenach nadwiślańskich należących do Konstancji Ptaterów Hynzowej, starościny kazuńskiej na podstawie umowy zawartej między wojewodą mińskim Janem Augustem Hilzen a przedstawicielami osadników¹². Podobnie jak w innych nowo założonych koloniach osadnicy byli tu zwolnieni z płacenia czynszu na lat siedem z gruntów przeznaczonych do karczunku lasu i zalanych wodą, ponadto otrzymali odpowiednią ilość drewna potrzebną do wzniesienia zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Otrzymali też prawo sprzedaży — za odpowiednią opłatą na rzecz właściciela drzewa i węgla drzewnego w Warszawie. Przybyli do Kazunia olędrzy byli wyznawcami religii założonej przez księdza katolickiego rodem z Holandii — Mennona Simmonsa (1496–1559), dlatego jego zwolenników nazywano mennonitami. Wyznawców nowej religii cechowała nade wszystko dogmatyczna ugodowość i pacyfizm. Byli przeciwnikami służby wojskowej. Przyjmowali chrzest w wieku dojrzałym. Trzeba nadmienić, że w Kazuniu znajdował się zbór (dom modlitwy), około 1812 r. zniszczony przez wezbrane wody Wisły. W miejscowości tej znajdował się też cmentarz ewangelicki. Spotkać tu można jeszcze dziś kilka nagrobków z inskrypcjami napisanymi w języku staroniemieckim¹³.

W 1795 r. w Kazuniu mieszkało 15 rodzin, w sumie 67 osób, zaś w 1827 r. już 41 rodzin, łącznie 314 osób. Mennonici z Kazunia już w początkach XIX w. wykupywali ziemię na terenie Puszczy Kampinoskiej z rąk polskich, a także ewangelicko-augsburskich osadników. W ten sposób stali się mieszkańcami takich wsi, jak: Grochale, Mała Wieś, Kępa, Kępa Nowodworska, Szamocin, Ożarów, Januszew, Targówek, Józefów, a także osad w Marcelinie i Głusku. W początkach lat 60. XIX w. w okolicach Kazunia zamieszkiwało 75 rodzin, liczących 318 dusz. W Kazuniu wybudowano szkołę, która jednocześnie pełniła funkcję domu modlitwy.

Już w latach 60. liczba mennonitów w okolicach Kazunia wyraźnie malała. Wielu mennonitów przesiedliło się na teren Rosji lub emigrowało za Ocean, do Stanów Zjednoczonych i Kanady. W czasie I wojny światowej mennonici kazuńscy ulegli rozproszению na skutek działań wojennych; część z nich udała się do

¹² AGAD, GD Südproussen, nr 1049, s. 54; E. L. Ratzlaff, *Im Weischelbogen Mennonitensiedlungen... op. cit.*, s. 20, 24; J. Szałygin, *Mennonici na Mazowszu*, „Spotkania z zabytkami” 1993, nr 2 (72), s. 25; K. Heymanowski, *Budnicy i „holendrzy” w dziejach gospodarstwa leśnego na Mazowszu*, „Sylwan”, 1969, nr 5, s. 34; Kaniewska, *Mennonici... op. cit.*, także, *Mennonici w Nieszawce*, „Spotkania z zabytkami” 1998, nr 1; Marchlewski, *Mennonici w Polsce... op. cit.*, s. 134.

¹³ AGAD, Księgi Ziemskie Zakroczymskie, Grodzkie, relacje z 1786 r., s. 81; Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 22–24; P. Fijałkowski, *Mennonici na Mazowszu*, „Spotkania z zabytkami” 1993, nr 2 (72), s. 25; K. Mikulski, *Mennonici — przybysze z Niderlandów*, „Mówią wieki” 2008, nr 6, s. 33–36; *Mała Holandia nad Wisłą* [w:] Z. Skrok, *Mazowsze nieznanne*, Warszawa 1999, s. 120; W. Marchlewski, *Mennonici w Polsce... op. cit.*, s. 134; T. Swat, *Mennonici na Mazowszu*, „Kultura Ludowa Mazowsza” 1999, t. III, s. 44 i nast.

swoich współwyznawców do Wymyśla Niemieckiego k. Gąbina. Władze rosyjskie uznały mennonitów za Niemców i wielu z nich wywieziono w 1915 r. w głąb Rosji¹⁴. Podczas działań wojennych wiele wsi i osad na terenie Puszczy Kampińskiej zostało poważnie zniszczonych, w tym również znaczna część zabudowań należących do mennonitów. Zbór kazuński zbezczeszczono i zdewastowano, żołnierze rosyjscy zamienili go w magazyn¹⁵.

W końcu XVIII w. duża grupa ludności holenderskiej wyznania mennonickiego osiedliła się w Nowym Wymyśle w pobliżu drogi prowadzącej z Dobrzykowa do Słubic. Wspomniana wieś wchodziła w skład dóbr ziemskich majora Kajetana Dembowskiego, starosty czermińskiego, który dnia 4 I 1790 r. w Czermnie zawarł umowę z grupą 17 osadników holenderskich — mennonitów. Dziedzic Dembowski wyraził zgodę na powstanie nowej wsi o nazwie Holendry Czermińskie, zmiennej w początkach XIX w. na Wymyśle Niemieckie (obecnie Nowe Wymyśle), położonej w pobliżu Wymyśla Polskiego¹⁶. Osadnicy otrzymali zwolnienia od płacenia podatku na okres siedmiu lat. Ponadto dostali bezpłatne



Dawny zbór mennonitów w Wymyśle Nowym zbudowany w 1864 r.

drzewo na budowę domów, a także trzy morgi gruntu pod budowę szkoły. Umowa nakładała na kolonistów obowiązek „słuchania wybranego na okres roku sołtysa i dwóch ławników” zatwierdzonych przez dwór. Zobowiązywała też osadników do korzystania „jedynie z karczmy dworskiej wybudowanej na Holendrach Czermińskich”¹⁷.

¹⁴ Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 165–166; M. Chudzyński, *Puszcza Kampińska w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kampiński Park Narodowy*, t. II. Pod red. R. Andrzejewskiego, Izabelin 2004, s. 354–356.

¹⁵ Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 166.

¹⁶ AGAD, *Księgi Ziemskie Gostynina i Gąbina*, t. 4, 1773–1793, s. 358; Szczepański, *Dzieje Gąbina... op. cit.*, s. 39–40, 56; tenże, *Gostynin i ziemia gostynińska w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 191, tenże, *Mennonici z Wymyśla Nowego*, „Tygodnik Płocki” 1987, nr 17, s. 5; P. Fijałkowski, *Mennonici na Mazowszu... op. cit.*, s. 26; tenże, *Mennonici na Mazowszu (od połowy XVIII w. do 1945 r.)*, „Rocznik Mazowiecki” 2001, t. XIII, s. 242–243; W. Marchlewski, *Mennonici w Polsce... op. cit.*, s. 136–137; E. L. Ratzlaff, *Im Weischelbogen Mennonitensiedlungen... op. cit.*, s. 20, 23–24, 34–35, 37.

¹⁷ AGAD, *Księgi Ziemskie Gostynińsko-Gąbińskie*, t. 4 1773–1793, s. 360; Marchlewski, *Mennonici w Polsce... op. cit.*, s. 135; Szczepański, *Mennonici z Wymyśla Nowego... op. cit.*, E. L. Ratzlaff, *Im Weischelbogen Mennonitensiedlungen... op. cit.*, s. 35.

Podobnie jak na innych terenach nadwiślańskich, początkowo nowo przybyli osadnicy holenderscy w Nowym Wymyśle zajmowali się głównie karczowaniem lasów, a także osuszaniem zalewanych terenów oraz budowaniem wałów przeciwpowodziowych. W początkach XIX w. mennonicy z Wymyśla wybudowali wiele domów. W 1827 r. w Nowym Wymyśle było już 27 gospodarstw rolnych o przeciętnej wielkości 11 ha. Większość gospodarstw, bo 20, należała do mennonitów, pozostałe 7 — do kolonistów wyznania ewangelicko-augsburskiego. Wyznawcy tego ostatniego ugrupowania byli przeważnie Niemcami. W początkach XX w. wzmożyła się imigracja mennonitów do USA, a także Rosji. W związku z powyższym malała liczba mieszkańców wyznania mennonickiego. W 1914 r. mennonicka gmina braterska w Wymyśle liczyła już tylko 86 członków, zaś w Kazuniu 548 dusz, w tym 357 osób ochrzczonych i 191 dzieci¹⁸.

Pod koniec XVIII w. osadnicy holenderscy pojawili się też na prawym brzegu Wisły, głównie w gminie Bodzanów, w miejscowości Białobrzegi oraz w gminie Słupno w miejscowości Bielino. W tym czasie Holendrzy zasiedlali też nieistniejącą już dziś wieś Kępę Holenderską, potem nazywaną Kępą Niemiecką. Osiedlili się również w pobliżu Wyszogrodu, w miejscowości Drwały. Część starą tej osady nazywano do 1830 r. Drwały Polskie, zaś nową osadę — Drwały Niemieckie. Jak pisze Z. Leszczyński:

pierwsza fala osadnictwa holenderskiego na obszarze środkowej Wisły nie trwała długo. Na terenie dzisiejszego pow. płockiego Holendrzy pozostawali najczęściej nie dłużej niż trwał jeden kontrakt, bowiem w tym samym czasie dzięki dekretem cesarza Józefa II i carycy Katarzyny II powstawały dogodne warunki do kolonizacji terenów Ukrainy, Powoźa i Wołynia. W wyniku tej migracji w początku XIX w. pierwsi holenderscy osadnicy zostali zdominowani przez osadników pochodzenia niemieckiego (...). Przez cały XIX w. na obszarze wspomnianych wsi (a także po lewej stronie Wisły — M. Ch.) trwała systematyczna kolonizacja niemiecka¹⁹.

Powoli w Białobrzegach zaczęła dominować ludność niemiecka. Na potrzeby tej społeczności w 1842 r. otwarto szkołę ewangelicką i dom modlitwy. Pozostała ludność holenderska uległa asymilacji z niemieckimi sąsiadami.

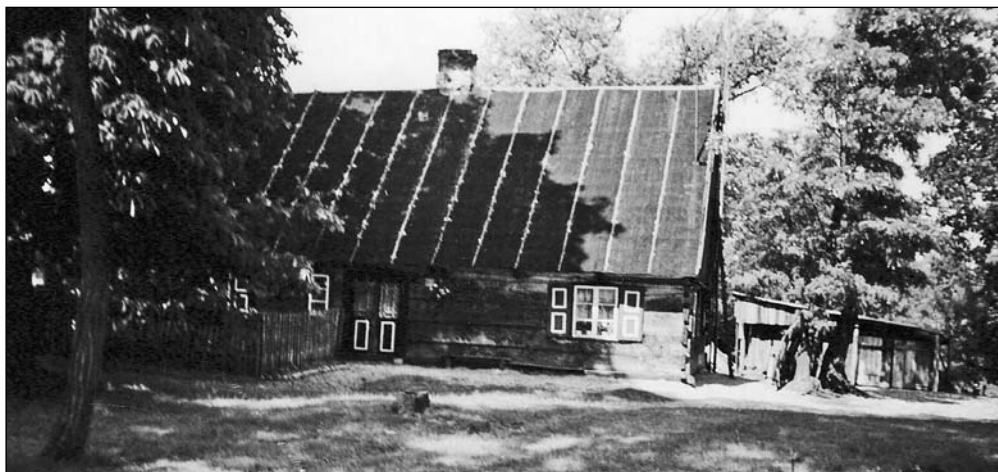
Pod koniec XVIII w. koloniści holenderscy dotarli aż do Zycka Polskiego, zasiedlili częściowo tę miejscowość. Do dzisiaj zachowało się wiele zabudowań typowych dla osadnictwa holenderskiego.

W okolicach Zycka i Rękawek w latach 40. XIX w. wiele działek pod zabudowę domów nabyli koloniści niemieccy²⁰. W pobliżu Zycka Polskiego w pasie nadwiślańskim pod koniec XVIII w. powstała jeszcze jedna wieś holenderska — Piotrkówek. Do tej wsi o bogatej historii, gdzie w XV w. zbudowano kościół i po-

¹⁸ Fijałkowski, *Mennonici na Mazowszu (od połowy XVIII w. do 1945 r.)... op. cit.*, s. 245; Marchlewski, *Mennonici w Polsce... op. cit.*, s. 138–144; E. L. Ratzlaff, *Im Weischelbogen Mennonitensiedlungen... op. cit.*, s.33, 37, 55.

¹⁹ Z. Leszczyński, *Mennonici i luteranie w gminie Bodzanów*, „Zeszyty Historyczne” Koła Historycznego przy Publicznym Gimnazjum w Bodzanowie, czerwiec–lipiec 2006, s. 4.

²⁰ Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 107.



Chata olęderska w Nowym Wymyśle w parafii Zyck. Stan obecny. Fot. archiwum

wołano parafię rzymskokatolicką, pierwsi koloniści holenderscy zostali sprowadzeni już w drugiej połowie XVIII w. W pierwszej połowie XIX w. miejscowość ta należała do parafii Zyck. Piotrkówek w 1827 r. miał 42 domy i 432 mieszkańców. Zachowały się tu liczne domostwa o architekturze holenderskiej. Domy te przed II wojną światową były zamieszkałe przez ludność niemiecką głównie wyznania ewangelickiego²¹.

Jadąc szosą prowadzącą z Dobrzykowa do Słubic, spotykamy wieś Potrzebnie zasiedloną przez kolonistów holenderskich na początku XIX w. Wieś liczyła w 1827 r. zaledwie pięć domów i około 60 mieszkańców. Zachowały się dwa budynki adekwatne dla kolonizacji holenderskiej²².

Nad środkową Wisłę na lewobrzeżne Mazowsze przybywali też „uczciwi Holendrzy” o polskim rodowodzie i polskich nazwiskach. Tak było w Rumunkach gmina Gąbin. Osadę tę założył starosta czermiński Kajetan Dembowski. „Uczciwych Holendrów” osadził we wspomnianej miejscowości w 1781 r. na gruntach swojej posiadłości. Byli to: Jakub Koniarski, Jan Koniarski, Wojciech Drews, Wojciech Golik, Dawid Górski i inni. Wspomniana wieś w 1889 r. miała 87 mieszkańców²³.

Pod koniec XVIII w. dawna wieś służebna Świniary stała się obiektem zainteresowania rolników nienieckich. Powstała tu wieś na prawie holenderskim. Jej atrakcją było sześciomorgowe zarybione jezioro. Dobre gleby umożliwiały uprawę buraków cukrowych, które transportowano do cukrowni Leonów w Duninowie. Ponadto ludność tej wsi zajmowała się plantacją wierzby, z której wyrabiała koszyki, sadownictwem, hodowlą bydła holenderskiego, a także wyrabiała sery holenderskie.

²¹ Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 273.

²² Ibidem, s. 205.

²³ Ibidem, s. 211–212.

W pobliżu Świniar została lokowana też pod koniec XVIII w. wieś Rękawki. Stanowiła ona część wsi Zyck Polski, gmina Słubice. Według Szałygina:

wszystkie elementy tradycyjnego holenderskiego krajobrazu kulturowego (siedliska, rozłogi pól, rowy melioracyjne, drogi dojazdowe, obsadzone wierzbami, miedze i drogi dojazdowe do gospodarstw) zachowane są w bardzo dobrym stanie. Ostatnie z holenderskich domów rozebrane zostały w latach 80. XX w.²⁴

Przy drodze prowadzącej z Nowosiadła do Zycka Polskiego w początkach XIX w. powstała kolejna wieś na prawie holenderskim — Rybaki w gminie Słubice.

Warto też nadmienić, że na interesującym nas terenie wiele wsi holenderskich założono z dala od Wisły. Noszą często nazwę Holendry — od osiedlonych w nich osadników holenderskich. W gminie Strzelce w powiecie kutnowskim mamy aż trzy wsie o nazwie Holendry: Holendry, Holendry Skowroda i Holendry Strzeleckie. W powiecie gostynińskim mamy Holendry Sierakowickie w gminie Gostynin oraz Holendry Szczawińskie. Wszystkie te wsie powstały na przełomie XVIII i XIX w. W tym ostatnim powiecie osady holenderskie założono też w miejscowości Zwolen i Białka. Osada holenderska w Zwoleniu powstała pod koniec XVIII w. Prawdopodobnie osiedlili się tu też osadnicy niemieccy, o czym świadczy istnienie szkoły ewangelickiej w 1800 r. Wieś ta położona jest na północ od szosy prowadzącej z Gostynina do wsi Korzeń Królewski. We wsi Białka dominowała ludność niemiecka wyznania ewangelickiego. Wieś miała szkołę ewangelicką.

W gminie Iłów pod koniec XVIII w. (1789 r.) powstała jeszcze jedna wieś holenderska. Cześnik gostyniński Stanisław Zabłocki osadził w Łęgu Suchodolskim na 3 włókach ziemi i 4 morgach kilku osadników. Wspomniana wieś znajduje się między Piotrkówkiem a Władysławowem. Zachował się tu dawny krajobraz towarzyszący wsiom holenderskim²⁵.

Dodać jeszcze należy, że równocześnie z Suchodołem powstała wieś holenderska Władysławów, a nawet wg Szałygina „być może stanowiła pierwotnie jego część, ponieważ wymieniona jest po raz pierwszy dopiero w 1893 r., kiedy to miała 41 mieszkańców i 165 morgów powierzchni”. We wsi zachował się tylko jeden budynek typu holenderskiego²⁶.

W końcu XVIII w. powstała również kolonia holenderska we wsi Nowosiadło, która stanowiła wówczas część wsi Sady znajdującej się na terenie Dominium Świniary. Nowosiadło rozłożyło się po obu stronach szosy prowadzącej z Wiączemina Polskiego do Świniar, a stąd do Zycka Polskiego i Piotrkówka. We wsi zachowało się kilka dawnych domostw i zabudowań gospodarczych. We

²⁴ Ibidem, s. 210, 235–245; AGAD, Księgi Ziemskie Gostynińsko-Gąbińskie. Księga 4. Recog et Oblatei 1788–1791.

²⁵ AGAD, Księgi Ziemskie Gostynińsko-Gąbińskie. Księga 4. Recog. et Oblatei 1788–1791, s. 475; Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 231–232.

²⁶ Ibidem, s. 263.

wschodniej części wsi znajdował się cmentarz w sąsiedztwie wsi Świniary. Niestety, na cmentarzu nie zachowały się żadne nagrobki²⁷.

Pod koniec XVIII w. powstała też niewielka miejscowość na prawie holenderskim Ludwików koło Grabia w gminie Gąbin. W tym samym czasie została prawdopodobnie zasiedlona przez kolonistów holenderskich wieś Łaziska w dobrach Iłów położona po obu stronach drogi prowadzącej z Młodziszyna do Iłowa²⁸.



Chałupa olęderska w okolicach Nowosiadła na sztucznym wzniesieniu (na trytach)

W 1787 r. holenderskiej wsi Sady Niemieckie położonej na terenie dawnego powiatu gąbińskiego został nadany tzw. wilkierz, precyzujący m.in. zasady sprzedaży gospodarstw holenderskich.

Miejscowość Sady leży na południe od Wiączemina Polskiego i Nowego na zachód od szosy Wymysle Polskie — Świniary. W 1798 r. została tu założona szkoła początkowa niemiecko-ewangelicka. Uczyło się w niej 22 uczniów. W tej wsi były 32 domy, w których mieszkało około 300 osób. Wieś Sady była znana w całej okolicy z urodzajnej pszennej gleby. Uprawiano buraki cukrowe, gotowano powidła, wyrabiano sery holenderskie, utrzymywano plantacje wierzb, z których wyrabiano koszyki. Jak wskazuje nazwa miejscowości, mieszkańcy zajmowali się sadownictwem, które — jak pisze Szałygin — na jedną osadę przynosiło 300 rubli dochodu na rok. Trzeba też nadmienić, że we wsi znajduje się najstarszy zbor mennonicki na Mazowszu, pochodzi z roku 1806. Następnie został zamieniony na zbor ewangelicki²⁹.

We wsiach holenderskich od czasu do czasu dochodziło do otwartych konfliktów między dziedzicem a osiadłymi na jego ziemi kolonistami. Źródłem tych konfliktów były wzrastające czynsze, nakładanie dodatkowych robocizn, a nawet niszczenie zasiewów i upraw przez dworskie bydło. Osiedleni olędrzy w Wiączeminie i w Sadach 16 VI 1792 r. złożyli skargę na dziedzica Świniar, Bogusława Stokowskiego, że ten „nie dotrzymuje kontraktów, siłą pędzi do roboty, zabiera konie do własnych robót”³⁰.

²⁷ Ibidem, s. 160–164.

²⁸ Ibidem, s. 133, 134–136; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. V, 1884, s. 621; W. Dragan, *Wielokulturowość Ziemi Iłowskiej*, s. 45.

²⁹ Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 221; Wieś o nazwie Sady znajduje się też w gminie Czosnów, pow. nowodworski. Została założona w Konicy XVIII w. przez Holendrów. Zob. tamże, s. 217; oraz (rł.), *Stodko-gorzki smak Olędrow*, „Sygnały” 2009, nr 1 (202), s. 10.

³⁰ J. Szczepański, *Gostynin i ziemia gostynińska w latach 1462–1793*, [w:] *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 191–192.

Warto jeszcze nadmienić, że koloniści holenderscy osiedlali się też na kępach rzecznych i jeziornych. Na Wiśle takie osady powstały między innymi w Kępie Antonińskiej i Ośnickiej (Tokarskiej) w powiecie płońskim i w Kępie Czosnowskiej w powiecie nowodworskim³¹.

W pobliżu Wisły pod koniec XVIII w. powstała też osada holenderska w miejscowości Kromnów w powiecie sochaczewskim, w dawnej wsi królewskiej, na gruntach kościelnych należących niegdyś do klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku, w północnej części wsi. Od tego czasu wieś ma dwie nazwy Kromnów Polski i Kromnów Niemiecki. Miejscowa ludność nowych osiedleńców nazywała olendrami lub olędrami³².

Niezwykle interesujące dzieje ma wieś Lwówek koło Sannik. Według J. Szałygina została zasiedlona przez osadników holenderskich na przełomie XVIII i XIX w. Większość źródeł podaje, że została zasiedlona przez Niemców ewangelików. Do wsi przybyli też w 1804 r. bracia morawscy, reprezentujący postawę pacyfistyczną. Bracia morawscy jako wspólnota religijna nawiązywali do doktryny i tradycji braci czeskich, to jest husytyzmu. Należeli do nielicznych ugrupowań religijnych na ziemiach polskich. Ukaz carski zwolnił ich w 1826 r. od obowiązku służby wojskowej³³.

Również w 1. połowie XIX w. powstała niewielka osada holenderska w Leonowie, w południowej części wsi Zyck. We wsi został w bardzo dobrym stanie zachowany krajobraz wsi holenderskiej, a więc sztuczne nasadzenia, zagrody posadowione na sztucznie usypanych pagórkach, liczne kanały odwadniające, a także stawy gromadzące nadmiar wody. Do siedlisk prowadzą drogi dojazdowe ułożone na trytwach — nasypach wyniesionych ponad teren³⁴.

Koloniści niemieccy nad środkową Wisłą

Równocześnie z osadnikami holenderskimi powstawały początkowo mniej liczne kolonie zamieszkałe przez Niemców (Prusaków) wyznania ewangelicko-augsburskiego. Taka kolonia powstała m.in. w Iłowie, w pow. sochaczewskim. Dla wyznawców tej religii właściciel dóbr iłowskich kasztelan sochaczewski Adam Lasocki w 1775 r. ufundował parafię ewangelicko-augsburską w Iłowie — wsi, sąsiadującej od wschodu z miastem o tej samej nazwie. Fundator uposażył parafię 30 morgami chełmińskimi ziemi, w tym: 20 mórg gruntów ornych, 6 mórg łąk i pastwisk oraz 4 morgi ogrodu. Nowo powstała parafia ewangelicka otrzymała też od fundatora teren pod budowę kościoła, plebanii oraz cmentarza. Parafia ta była bardzo rozległa, należały do niej wsie i osady ewangelickie odległe od Iłowa nawet kilkadziesiąt kilometrów. Na piaszczystym wzgórzu został wzniesiony drewnia-

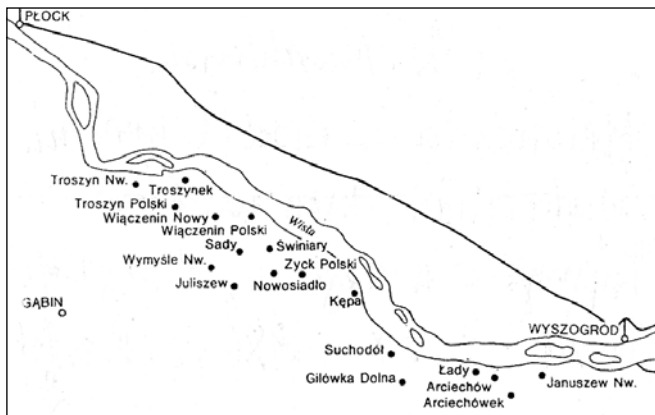
³¹ Kowalski, *Kępa Ośnicka... op. cit.*

³² Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 126.

³³ Ibidem, s. 134.

³⁴ Ibidem, s. 128–130.

ny kościół, przy którym znajdował się cmentarz. Natomiast u stóp wspomnianego wzgórza pobudowano dom dla pastora, a także drewniane zabudowania gospodarcze. Według Fijałkowskiego, miała to być jedyna na zachodnim Mazowszu parafia ewangelicka. W 1782 r. kasztelan Lasocki jeszcze raz potwierdził erekcję parafii w Iłowie. Zawarł jednocześnie



Wsie olęderskie w dolinie Wisły w XIX w. Źródło: W. Marchlewski, *Mennonici w Polsce (O powstaniu społeczności mennonitów Wymysła Nowego)*, „Etnografia Polska”, t. XXX, 1986, z. 2, s. 502

umowę z kolonistami osiadłymi w jego dobrach, że będą łożyć na utrzymanie parafii po 6 zł rocznie z włóki ziemi, zaś właściciel dóbr zobowiązał się płacić 600 zł rocznie pastorowi i 300 kantorowi. W tym też czasie powstały inne kolonie niemieckie, a mianowicie w 1769 r. osiedle ewangelickie Sady nad Wisłą w ziemi gostynińskiej, zaś w 1772 r. Grabie Niemieckie. Ponadto Adam Lasocki miał założyć jeszcze kolonię niemiecką w Januszewie oraz w Arciechowie przed 1785 r., w Arciechówku (1785), w Bieniewie (1786) oraz w Łaziskach (1791). Wyszczególnione miejscowości położone są w okolicach Iłowa. W tym czasie w dobrach Stanisława Zabłockiego, cześnika gostynińskiego, miały powstać osady niemieckie — w 1789 r. w Kępie Karolińskiej i Suchodole-Łęg w pobliżu Zycyka³⁵.

Do pierwszych osad założonych przez kolonistów niemieckich należy zaliczyć Mokre Niemieckie położone po wschodniej stronie rzeczki Osetnicy, na północny wschód od Jeziora Lucieńskiego. Wieś ta powstała przed 1790 r., niektóre źródła podają, że wcześniej. W 1885 r. miała liczyć 15 domów i 152 mieszkańców. Była niewielka pod względem obszaru, bo liczyła 228 morgów ziemi. Do dziś po dawnej wsi niemieckiej nic się nie zachowało, jedynie na miejscowym cmentarzu pozostało kilkanaście zrujnowanych nagrobków. Świadczą one o kolonizacji niemieckiej tych terenów³⁶.

Nad środkową Wisłą osiedlali się przeważnie luteranie z Badenii i Wirtembergii. Zdarzało się, że na tym terenie osiedlali się też Polacy głównie pochodzący z Pomorza i Wielkopolski. Tak np. sprowadzeni w 1781 r. przez Kajetana Dembowskiego do Czeramna osadnicy zostali określani jako „ludzie polscy”. Faktycznie trzech osadników nosiło polskie nazwiska. Byli to Jan i Jakub Koniar-

³⁵ P. Fijałkowski, *Ewangelicy na południowo-zachodnim Mazowszu w XVIII–XIX w.*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXXII, 1991, z. 1, s. 126; Dragan, *Wielokulturowość... op. cit.*, s. 48; Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 221–225.

³⁶ Fijałkowski, *Ewangelicy... op. cit.*, s. 126–127; Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 142; Dragan, *Wielokulturowość... op. cit.*, s. 49.

scy oraz Dawid Górski. Reszta nosiła nazwiska niemieckie. Również do Łęga Suchodolskiego przybył Piotr Jadyszka i Jakub Gołąbek, ale w umowie dzierżawy podpisali się jako Peter Jadyske i Jakob Taube. Również w miastach mazowieckich zwiększyła się liczba ludności niemieckiej. W 1793 r. w Gąbinie mieszkało 38 luteranów, zaś w gminie Gąbin 75 rodzin, w Gostyninie 26 rodzin, natomiast w Płocku w roku 1793/1794 tylko 30 osób było wyznania ewangelicko-augsburskiego, a po kilku latach, w 1802 r. już 1783 osoby. Potem liczba ta systematycznie malała³⁷.

Powstanie kościuszkowskie a olędrzy

W okresie powstania kościuszkowskiego mieszkający na terenach nadwiślańskich Prusacy podburzali osiedlonych nad Wisłą olędrów przeciwko polskim oddziałom wojskowym. O tym fakcie 18 IX 1794 r. poinformował Radę Najwyższą Narodową Józef Wybicki, przebywający w obozie wojskowym pod Gąbinem. Wybicki postanowił zwrócić się do kolonistów, aby zachowali neutralność wobec walczących stron. W tymże dniu wydał odezwę w języku niemieckim do ludności niemieckiej zamieszkałej na terenach nadwiślańskich oraz w całej Wielkopolsce, która zaczynała się od słów: „Do obywatelów mieszkańców ziemi polskiej wyznania augsburskiego zwyczajnie Holendrami zwanych”. Wybicki nakazywał odczytać ją we wszystkich szkołach i kościołach luterskich. Odezwa była odpowiedzią na politykę władz pruskich podburzających ludność, głównie niemiecką, do wystąpień przeciwko polskim oddziałom powstańczym. Prusacy bowiem rozsiewali wieści, że „Polacy gorejąc fanatyzmem i okrucieństwem będą ich tępić”. Wybicki nie ukrywał, że Prusacy chcieli przez to doprowadzić „do wojny domowej i współbraci naszych na nas uzbroić”³⁸.

Wybickiemu chodziło nie tylko o przeciwdziałanie pruskiej propagandzie rządowej, ale także o pozyskanie neutralności ludności niemieckiej zamieszkałej na terenach nadwiślańskich wobec powstania kościuszkowskiego. Według badaczy tego okresu, Wybicki poprzez wydanie wspomnianej odezwy cel taki osiągnął. Odezwa ta była przykładem tolerancji religijnej i narodowościowej. Nie wspominała jednak o tak ważnym problemie dla olędrów, jak uregulowanie powinności i wysokości świadczeń względem właścicieli, a problem ten, jak się okazało, był „głównym i zasadniczym motywem wystąpień olędrów w czasie insurekcji”³⁹.

³⁷ Fijałkowski, *Ewangelicy...*, *op. cit.* s. 127; K. Kłodawski, *Ewangelicy płocki w latach 1793–1918*, [w:] *Dzieje Płocka*. Pod red. M. Krajewskiego, t. II, Płock 2006, s. 374; J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, cz. II, Poznań 1962, s. 946–949; Dragan, *Wielokulturowość...* *op. cit.*, s. 49.

³⁸ „Gazeta Rządowa” 1794, nr 32, s. 326; J. Wąsicki, *Powstanie Kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957, s. 126; M. Chudzyński, *Płock w okresie walk o wyzwolenie narodowe (1794–1918)*, [w:] *Dzieje Płocka*, t. II, s. 19–26; tenże, *Płock i ziemia płocka w Insurekcji Kościuszkowskiej*, [w:] *Powstanie 1794 roku. Dzieje i tradycja. Studia i szkice w dwustulecie*, Warszawa 1996, s. 11–42. Zob. też J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013, s. 87–88.

³⁹ Wąsicki, *Powstanie Kościuszkowskie...* *op. cit.*, s. 126.

Dalszy rozwój kolonizacji niemieckiej po trzecim rozbiore Polski

Po III rozbiore w 1795 r. Prusy otrzymały nowe nabytki na prawym brzegu Wisły i Bugu. Wówczas to utworzono prowincję Prusy Nowowschodnie. Władze pruskie rozpoczęły wzmożoną kolonizację.

Po 1795 r. wzmożła się też kolonizacja niemiecka na terenach zachodniego i północnego Mazowsza. Do wsi Troszyn od listopada 1798 do lutego 1799 r. przybyły cztery rodziny kolonistów niemieckich, w dawnej wsi książęcej Rataje koło Gostynina od września 1801 r. do marca 1803 r. osiedliło się aż 16 kolonistów. Natomiast do dawnej wsi holenderskiej Lwówek koło Sannik od czerwca 1802 r. do września 1804 r. przybyło aż 79 kolonistów niemieckich. Największa grupa osadników, w liczbie 55, miała przybyć do tej wsi 4 XI 1803 r. W początkach XIX w. tylko na terenie powiatu gostynińskiego zamieszkiwało 880 rodzin niemieckich. W tym czasie duże skupiska ludności niemieckiej znajdowały się m.in. we Lwówku — 58 rodzin, w Gąbinie — 47 rodzin, w Grabiu Nowym — 34 rodziny, w Piotrkówku — 31 rodzin, w Borkach — 28, w Troszynie — 29 oraz w Gostyninie — 26 rodzin⁴⁰. Władze pruskie zakładały w swych koloniach szkoły ewangelickie. Do 1806 r. założyły w powiecie gostynińskim 31 szkół niemieckich⁴¹. Ich zadaniem była germanizacja zasiedlonych przez Niemców wsi i osad. W koloniach niemieckich zakładano też kaplice i domy modlitwy, przeważnie ewangelicko-augsburskie. Dla gminy ewangelickiej w Gąbinie, liczącej już 75 rodzin, założono w 1794 r. salę modlitwy. Po nabożeństwach odbywała się tam nauka religii, a także uczono dzieci czytania i pisania w języku niemieckim⁴².

Kolejny napływ ludności niemieckiej na zachodnie Mazowsze notujemy w początkach Królestwa Polskiego. Było to związane z przeznaczeniem Gostynina i Gąbina na osady sukiennicze. Pierwsza grupa niemieckich sukienników w liczbie 30 zjawiała się w Gostyninie wiosną 1821 r. Sukiennicy pochodzili przeważnie z Poznańskiego oraz Bydgoskiego. W Gostyninie za zgodą cara Aleksandra I został zbudowany zbór ewangelicki. Dla jego zbudowania wykorzystano ruiny zamku książąt mazowieckich. Kościół w stylu neogotyckim projektu architekta Hilarego Szpilowskiego został wzniesiony w latach 1822–1825. Kościół

⁴⁰ AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe (CWW), nr 1060, k. 87; J. Szczepański, *Od zaboru pruskiego do powstania listopadowego (1793–1831)*, [w:] *Dzieje Gostynina... op. cit.*, s. 252; Szałygin, *Katalog zabytków... op. cit.*, s. 134; E. Szubska-Bieroń, *Parafia ewangelicko-augsburska w Gostyninie w latach 1824–1945*, „Rocznik Gostyniński” t. II, Gostynin 2008, s. 80.

⁴¹ Szczepański, *Od zaboru pruskiego... op. cit.*, s. 231; E. Szubska-Bieroń, *Osadnictwo niemieckie na ziemi gostynińskiej w XVIII i XIX wieku*, „Rocznik Gostyniński” t. I, Gostynin 2007, s. 276; A. Breyer, *Die Entwicklung des deutschen Schulwesen in Gostyniner Lande (1780–1936)*, „Deutsche Monatshefte In Polen”, 1937–1938, nr 2/3, s. 105–106.

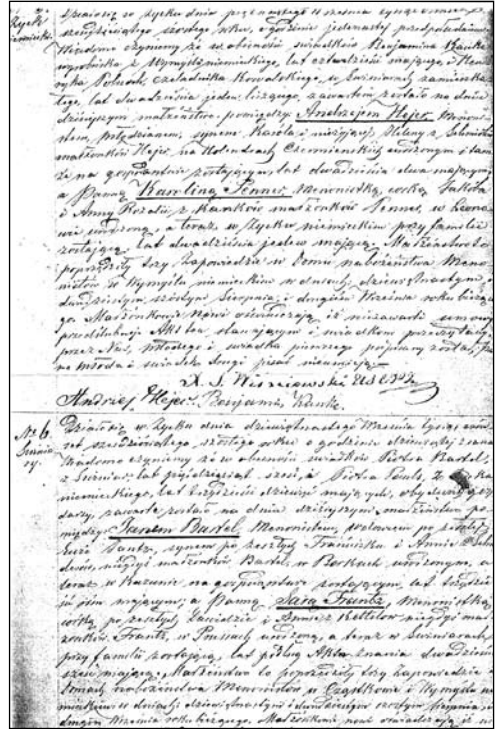
⁴² M. Chudzyński, *Kolonizacja holenderska (olęderska) i niemiecka nad środkową Wisłą*, [w:] *Polska-Mazowsze. Dzieje polityczno-militarne i kultura, Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Januszowi Szczepańskiemu w 65. rocznicę urodzin i 40-lecie pracy naukowej*, Pułtusk 2013, s. 188.

ten służył ewangelikom gostyńskim do 1945 r.⁴³ Również w Gąbinie dla potrzeb tamtejszych ewangelików wzniesiono kościół w 1836 r. Warto jeszcze nadmienić, że dla mennonitów zamieszkałych w Wymyśle Nowym i w jego okolicy wzniesiono murowany zbor w 1864 r. z dużym poparciem finansowym Michała Lotera, najbogatszego mieszkańca Wymysła. W czasie I wojny światowej został częściowo rozebrany przez Niemców, a w 1924 r. odbudowany z pomocą mennonitów z USA⁴⁴.

Na ziemi gostyńskiej znajdowało się też kilka majątków ziemskich w posiadaniu Niemców. Do najbardziej znanych w okolicach Gąbina i Gostynina należały: donacja Czermno, Strzelce (w dawnej ziemi gostyńskiej, obecnie pow. kutnowski), Duninów, Lucień i Rataje. Ten ostatni majątek należał do znanej rodziny Higersbergerów⁴⁵.

Wzajemne kontakty pomiędzy ludnością polską a niemiecką na omawianym terenie nie były zbyt częste. Ludność niemiecka tworzyła ściśle zamknięte enklawy. Polacy mieli w pamięci haniebną rolę, jaką część kolonistów niemieckich spełniała w okresie powstania styczniowego, kiedy to wskazywała władzom carskim miejsca stacjonowania partii powstańczych. Później pamiętano też Niemcom fakt, że ci na ogół nie popierali żądań narodowych Polaków w okresie rewolucji 1905–1907.

W 1939 r. społeczeństwo polskie Powiśla gostyńskiego było zaniepokojone dużą aktywnością tzw. V kolumny, rekrutującej się z Niemców zamieszkałych nad Wisłą. Wiosną 1939 r., sporo młodych Niemców, także olędrow z wiosek nadwiślańskich, uciekło do Rzeszy. Tam wstępowali do Wehrmachtu lub bojówek hitlerowskich. Akcją wyjazdów młodych Niemców kierował Aleksy Nippe, przybyły na teren powiatu gostyńskiego z Kalisza. Spotykał się przeważnie ze swoimi ziomkami w Wiączemnie Polskim u jednego z gospodarzy o nazwisku Prokop. Gloryfikował on „bohaterstwo młodych Niemców, porzucających ma-



Akta małżeństw zawartych w Zycku pomiędzy osobami wyznania mennonickiego (1866 r.)

⁴³ M. Chudzyński, *Prawda i legenda o zamku gostyńskim. Car Wasyl Szujski więźniem gostyńskiego zamku 1611–1612*, Płock–Gostynin 2007, s. 60–62.

⁴⁴ M. Chudzyński, *Kolonizacja holenderska... op. cit.*, s. 179.

⁴⁵ B. Konarska-Pabiniak, *Higersbergowie saga z Rataj*, [w:] *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 207–218.

jętność oraz rodziny i spieszących pod rozkaz wroga⁴⁶. Również część duchowieństwa protestanckiego była związana z V kolumną. Czołowym jej przywódcą na terenie powiatu był pastor Gąbińskiej parafii Bruno Gutnecht⁴⁷.

Podczas II wojny światowej wielu kolonistów niemieckich i zgermanizowanych olędrów wykazywało wrogi stosunek do polskich sąsiadów. Ale były też wyjątki i to bardzo pozytywne. Erich Ratzloff, nauczyciel szkoły w Wymyśle, krótko pełnił funkcję burmistrza Gąbina, gdyż został posadzony za zbyt życzliwy stosunek do Polaków, mieszkańców Gąbina. Luteranin Reinhold Wegert, młynarz z Sannik, utrzymywał przyjazne kontakty z ks. Wincentym Helenowskim, proboszczem parafii w Czermnie koło Gąbina, późniejszym proboszczem w Gostyninie. Wysyłali wspólnie paczki żywnościowe więźniom z okolic Gąbina. Z ks. Helenowskim współpracowali też Niemcy z Wymysła: młynarz Erich Ratzloff i nauczyciel ewangelickiej szkoły w tej miejscowości Kühn⁴⁸.

Po wojnie olędrzy, głównie niemieccy ewangelicy, zmuszeni byli opuścić tereny nadwiślańskie. Większość uciekła jeszcze na przełomie 1944/1945 r. w głąb Niemiec. Wielu z tych uciekinierów wyjechało potem do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Opuszczone zbory ewangelickie zmieniły swoje przeznaczenie. Zbór ewangelicki (dawny zamek) w Gostyninie został przekazany parafii rzymskokatolickiej, a kościół św. Marcina został z rozkazu Niemców rozebrany w 1941 r. Dawny zbór mennonitów w Wymyśle Nowym pełnił po wojnie przez pewien czas funkcję klubu „Ruchu”, potem był magazynem Herbatolu. Obecnie jest opuszczonym, zrujnowanym budynkiem. Oddany do użytku wiernych zbór z 1939 r. w Nowym Troszynie, najpierw był sklepem spożywczym, potem posterunkiem Milicji Obywatelskiej, przez pewien czas mieściła się tu szkoła podstawowa. Zbór ten został oddany do użytku tuż przed wybuchem wojny. Odprawiono tu wówczas jedną ekumeniczną mszę dla Polaków i Niemców⁴⁹.

Do niedawna wspomnianie kolonistów olęderskich i niemieckich było niebezpieczne politycznie, dopiero od pewnego czasu wzrasta zainteresowanie historią kolonizacji olęderskiej, a także niemieckiej, powstają liczne opracowania na ten temat, organizowane są wystawy, a nawet próbuje się ratować dawne zbory i szkoły ewangelickie. Tak np. w 1. połowie grudnia 2008 r. z inicjatywy Petera Stratenwerth i jego małżonki z Grzybowa koło Słubic z pomocą Elwiry Wąchały z parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Płocku, Jolanty Sokołowskiej, dyrektorki Szkoły Podstawowej w Świniarach, oraz proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Słubicach ks. Romana Batorskiego naprawiono dziury w dachu dawnego kościoła ewangelickiego w Wiączeminie, a także zadbano o estetykę wnętrza kościoła. W tymże Wiączeminie w lecie 2008 r. został zorganizowany plener

⁴⁶ M. Chudzyński, *Powiat gostyniński we wrześniu 1939 roku*, „Rocznik Gostyniński”, t. I, Gostynin 2007, s. 101–102.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Chudzyński, *Kolonizacja holenderska... op. cit.*, s. 194–195.

⁴⁹ Ibidem, s. 195–196.

ekumeniczny. W ostatnim dniu pleneru 30 sierpnia odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z udziałem przedstawicieli Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno” w Grzybowie koło Słubic, Szkoły Podstawowej w Świniarach, a także Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Płocku oraz Parafii Rzymskokatolickiej w Słubicach i Zycku Polskim⁵⁰.

Warto też nadmienić, że w 2008 r. otwarto w Muzeum Mazowieckim w Płocku interesującą wystawę pt. „Osadnictwo Olęderskie na Mazowszu” połączoną z wystawą „Mennonici na Żuławach. Ocalone Dziedzictwo”⁵¹.

Muzeum Mazowieckie w Płocku w 2013 r. kupiło dawny zbor ewangelicki w Wiączeminiu wraz z przedwojenną szkołą i zaniedbanym pobliskim cmentarzem. Środki finansowe na zakup zboru uzyskano m.in. od Urzędu Marszałkowskiego, a także 200 tys. unijnego wsparcia⁵². Remont dawnego zboru trwał od jesieni 2014 r. do czerwca bieżącego roku. W sobotę 27 VI 2015 r. odbyła się uroczystość otwarcia zrewitalizowanej świątyni połączona z nabożeństwem ekumenicznym. Podczas nabożeństwa wystąpił też zespół wokalny Kościoła ewangelicko-reformowanego w Warszawie. Natomiast Jerzy Szatygin wygłosił wykład o Olędrach nadwiślańskich. Muzeum Mazowieckie ma zamiar utworzyć wokół kościoła Skansen Osadnictwa Nadwiślańskiego⁵³.

W ostatnim czasie historią olęderskich osadników zainteresowało się Płockie Stowarzyszenie Miłośników Historii „Tradycje”. Stowarzyszenie to w lecie 2011 r. zaczęło nagrywać film dokumentalny o świątyniach mennonickich i protestanckich w okolicach Płocka. Warto nadmienić, że w czasie nagrywania filmu w Nowym Wymyśle ekipa filmowa spotkała uczestników zorganizowanej wycieczki potomków pierwszych olęderskich osadników. Miejscowości, w których dawniej zamieszkiwali olędrzy (Olendry) wyznania mennonickiego, są w ostatnich latach coraz częściej odwiedzane przez mennonickich turystów i potomków z terenu Niemiec, USA oraz Kanady⁵⁴. Również grupa gostynińskiej młodzieży w rajdzie rowerowym w początkach czerwca bieżącego roku zwiedziła pozostałości kultury olęderskiej na terenach nadwiślańskich. Z ogromnym zainteresowaniem obejrzała między innymi zrujnowany zbor mennonicki w Nowym Wymyśle oraz dawny zbor ewangelicki w Wiączeminiu⁵⁵.

⁵⁰ Ibidem, s. 195–196; (rł.) *Słodko-gorzki smak Olendrów*, „Sygnały Płockie” 2009, nr 1 (202); R. Kowalski, M. Siuta, *Oni sami się tu nie pchali*, „Gazeta Wyborcza Płock” z 15 IX 2008 r.; B. Kolarska-Pabiniak, *Ziarno zostało zasiane*, „Głos Gostyniński” 1996, nr 15, s. 7.

⁵¹ Chudzyński, *Kolonizacja holenderska...*, *op. cit.*, s.196.

⁵² *A najważniejsze, że zawiązała się taka wspólnota ludzi dobrej woli. Nasz kościół, nasz skansen*, „Gazeta Wyborcza Płock”, z 29 VI 2015 r.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ *Pasjonaci historii kręcą film „Olęderscy osadnicy”*, „Tygodnik Płocki” 2011, nr 28.

⁵⁵ (Eg.) *Szlakiem osadników*, „Tygodnik Płocki” 2015, nr 24.

MARIAN CHUDZYŃSKI

SŁUBICE PRUSÓW, SŁUBICKICH, MIKORSKICH, POTOCKICH I GRZYBOWSKICH

Wstęp

Słubice to urzekający pięknem i historią zakątek ziemi gostynińskiej, obecnie powiatu plockiego. Już w XIII w. miejscowość ta należała do rycerstwa z rodu Prusów, które wywodziło się z możnych nobilów pruskich i jaćwieskich. Pierwsze fale osadników pruskich dotarły na tereny wokół dzisiejszych Słubic w drugiej połowie XIII w. Ród Prusów osiedlił się na Mazowszu, uchodząc przed represjami Zakonu Krzyżackiego. Według Marcina Szymańskiego, autora monografii *Gmina Słubice*, osadnicy przybyli w okolice Słubic w 2. połowie XIII w., reprezentowali cały przekrój społeczeństwa pruskiego. Osiedli tu więc zapewne arystokraci przewodzący grupie, zasilający po złożeniu hołdu szeregi mazowieckiego rycerstwa oraz ludność niższych stanów¹.

Prusowie otrzymali od książąt mazowieckich nadania ziemskie, a także grupy immunitet sądowy, tzw. prawo nieodpowiednie. W 1363 r. Chwalisław (Phalislus) ze Słubicy (Słubicza) świadczył w wywodzie szlachectwa Łowczeskich przed sądem królewskim dla księstwa plockiego. Rozprawa odbyła się 9 I 1363 r. Miał jej przewodniczyć Dadźbóg herbu Junosza, zapewne dziedzic Życka². Autor źródłowego dzieła *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku* Kazimierz Pacuski przypuszcza, że „Falislaw urodził się na początku XIV w.,

¹ M. Szymański, *Gmina Słubice. Zarys monograficzny*, Płock 2010, s. 46; K. Pacuski, *Prusowie ze Słubic w XIV–XV w.*, „Notatki Płockie” 2003, nr 3/196, s. 3; Tenże, *Prusowie ze Słubic w XI–V–XV w.*, [w:] *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, Warszawa 2000, s. 313; Tenże, *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku*, Warszawa 2009, s. 226–227; J. Chwalibińska, *Ród Prusów w wiekach średnich*, Toruń 1948, s. 32–33; A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426)*, Warszawa 1998, s. 266.

² Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 226–227; Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 45.

a założył rodzinę i miał potomstwo w drugiej ćwierci XIV w. Mógł być wnukiem nieznanego z imienia odbiorcy nadania książęcego tej włości po 1262 r. Falisław otrzymał imię słowiańskie, a nie pruskie, zatem jego matka prawdopodobnie wywodziła się z miejscowego możnowładztwa Mazowsza i przekazała imię ze swego kręgu rodzinnego³.

Słubice przez kilka wieków należały do parafii w Jamnie koło Łowa. Mieścił się tu dwór biskupów poznańskich. Syn Chwalisława — Maciej był wójtem w Jamnie. Pełnił ten urząd przez wiele lat. Tenże Maciej 21 I 1381 r. w akcie do Siemowita III, księcia mazowieckiego, zrzekł się wójtostwa we wsi Jamno na rzecz biskupstwa poznańskiego⁴.

Ze Słubic pochodziło wielu urzędników książęcych i królewskich. W początkach XV w. wywodził się ze Słubic podsędek gostyński i jednocześnie starosta płocki Michał. Ze Słubic wywodził się też Wacław (Więclaw), starosta bełski w latach 1438–1444. Również ze Słubic pochodził Mikołaj, starosta wiski pełniący tę funkcję w latach pięćdziesiątych XV w. Mikołaj pełnił jednocześnie funkcję wójta w książęcym Radziwiłowie w ziemi wiskiej. Prawdopodobnie ze Słubic pochodził też Jakub, starosta wyszkowski (1488–1494). Wspomniani starostowie dysponowali znacznymi dochodami uzyskiwanymi podczas swego urzędowania. Jak zaznacza K. Pacuski włość słubicka już w XIV w. „była czołowym gniazdem Prusów na Mazowszu i dlatego jej nazwa awansowała do roli dodatkowej nazwy heraldycznej dla odgałęzienia zwanego Prusem I, skupiającego dużą część rodzin rodu Prusów”⁵.

K. Pacuski podkreśla też aspiracje intelektualne Prusów ze Słubic w XV w. W 1427 r. został studentem uniwersytetu krakowskiego Andrzej, syn Piotra ze Słubic. Tenże Andrzej w 1441 r. był kapłanem diecezji poznańskiej, miał jakiś konflikt z mieszczanami z diecezji krakowskiej, czego konsekwencją było zadanie mu zranienia na ciele. Domagał się od nich zadośćuczynienia. Nieco później, bo w 1454 r. został studentem w Krakowie Tomasz ze Słubic, zwany też jako Trzansk, jak przypuszcza K. Pacuski ze znanej później linii Trzasków ze Studzieńca⁶.

Warto nadmienić, że wspomniany Jakub, starosta wyszkowski, jako pierwszy z rodu Prusów używał nazwiska Słubicki. Podobnie postępował Maciej Słubicki. W początkach XVI w. wdał się w poważny konflikt z Andrzejem Radziejowskim, kasztelanem sochaczewskim. W dokumentach źródłowych płockich z 1540 r. występuje Marcin Słubicki. Warto jeszcze nadmienić, że Słubice w XVI w. nosiły nazwę Słubice-Mayno. W związku z tym Jadwiga Chwalibińska pisze: „Łatwo odgadnąć, że druga część nazwy pochodzi od imienia pruskiego Maynot”⁷. Dodać

³ Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 227.

⁴ Ibidem, s. 226–227.

⁵ Pacuski, *Prusowie ze Słubic... op. cit.*, s. 6; Tenże, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 233.

⁶ Ibidem, s. 231.

⁷ Chwalibińska, *Ród Prusów... op. cit.*, s. 32–33.

też trzeba, że potomków tego nieznanego Maynota spotykamy też w tym czasie w pobliskim Studzieńcu.

Z XVI w. nie posiadamy prawie żadnych konkretnych wiadomości źródłowych o Słubicach i ich właścicielach Słubickich. Nawet „W rejestrze poborowych ziemi gostyńskiej z 1579 r. opublikowanym przez Pawińskiego wśród posiadaczy tej wsi nie widać Słubickich, może z wyjątkiem jednego działu, dla którego nie zanotowano nazwiska”⁸.

Mimo tych braków źródłowych, wiemy że ród Słubickich dalej funkcjonował na terenie województwa rawskiego. Wspomina o nich zarówno Bartosz Paprocki, jak i Kasper Niesiecki (1682–1744). Ten ostatni podaje informację o Krzysztofie Słubickim, skarbniku gostyńskim. Na marginesie powyższego K. Pacuski pisze: „Wprawdzie nie została ona opatrzona datą roczną, ale jest godna wiary”⁹.

Dodać też trzeba, że lustracja z 22 VII 1660 r. podaje, że Jan Kazimierz, król Polski nadał miasteczko Osmolin Krzysztofowi Słubickiemu. Do Słubickich należała też wieś Osmólsko¹⁰.

Jak ustalił K. Pacuski, Słubiccy utrzymywali się w swoim gnieździe rodzinnym jeszcze na przełomie XVII/XVIII w., a nawet i później. Do niedawna uważano, że ród ten wymarł znacznie wcześniej. Okazuje się, że w połowie XVII w. jeden ze Słubickich został podsędkiem gostyńskim. Po jego śmierci w 1661 r. został mianowany następny podsędek z rodziny Słubickich¹¹. W 1661 r. skarbnikiem gostyńskim został wspomniany Krzysztof Słubicki¹². Po jego śmierci, prawdopodobnie w ciągu 1670 r., nominację w styczniu 1671 r. otrzymał Adam Słubicki, według Pacuskiego — jego najbliższy krewny¹³. W dokumentach źródłowych występuje jako Adam na Słubicach Słubicki. Pełnił też funkcję marszałka Koła Rycerskiego Ziemi Gostyńskiej, co się przedkłada na marszałka sejmiku tej ziemi. Jak pisze M. Szymański „Dowodzi to mocnej pozycji Słubickich wśród lokalnej szlachty przynajmniej na przełomie XVII i XVIII wieku”¹⁴. Przy okazji nadmieniamy, że miejscem obrad sejmiku gostyńskiego był kościół parafialny w Gąbinie. W 1706 r. Adam Słubicki zrezygnował z urzędu, wkrótce prawdopodobnie zmarł. Kolejnymi skarbnikami gostyńskimi został najpierw Jan, pełniący tę funkcję do grudnia 1724 r., a następnie Jakub, jego młodszy brat. Jest niemal pewne, że byli synami Adama i byli dalej związani ze Słubicami. Po śmierci Jakuba, prawdopodobnie w lutym 1736 r., kolejnym skarbnikiem został mianowany Wiktor Słubicki. Piastował ten urząd przez wiele lat. Jak podaje wielokrotnie wymieniany K. Pacuski Jakub zrezygnował z urzędu skarbnika w 1763 r. na rzecz Teodora Wojciecha Szczawińskiego

⁸ K. Pacuski, *Słubice*, mps, s. 2.

⁹ *Ibidem*, s. 3.

¹⁰ *Lustracje województwa rawskiego XVII wieku* wydała Zofia Kędzińska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 193; Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 73.

¹¹ Pacuski, *Słubice... op. cit.*, s. 3.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 73.

go. Urząd skarbnika gostyńskiego spoczywał w rękach Słubickich ponad 100 lat i może być przesłanką, że także Słubice „pozostawały jeszcze nieprzerwanie w posiadaniu Słubickich, ale brak na to dowodu bezpośredniego”¹⁵.

Również w drugiej połowie XVIII w. spotykamy Słubickich w wykazach elity urzędniczej, wywodzącej się z ziemi gostyńskiej. Tak np. Aleksander Słubicki został w 1754 r. pisarzem ziemskim, zaś Franciszek miecznikiem gąbińskim w 1765 r. W 1783 r. jeden ze Słubickich (bez imienia) występuje w źródłach jako właściciel Szczawina Wielkiego (dziś Kościelnego), a ponadto Wituszy w parafii Osmolin¹⁶.

Jak już wspomnieliśmy Słubice przez kilka wieków należały do parafii w Jamnie, wsi o bogatej historii. W kościele parafialnym w Jamnie Słubiccy ufundowali sobie przed rokiem 1616, a raczej już w XVI w. kaplicę, która później nazywana była kaplicą Słubickich. W kaplicy znajdował się ołtarz. Przy kaplicy Słubiccy utrzymywali specjalnego duchownego-altarystę, którego zadaniem było odmawianie regularnej modlitwy mszalnej za zmarłych fundatorów oraz ich przodków. K. Pacuski podkreśla, że „Jest to wyraźny ślad źródłowej działalności Słubickich w tej parafii, korzystnie świadczy o ich zamożności”. Wspomniany altarysta według Pacuskiego mógł to być jednocześnie domowy kapelan Słubickich „troszczący się o ich potrzeby życia religijnego, znacznie mniej zależny od miejscowego plebana niż zwykli wikariusze przez niego zatrudniani”¹⁷.

Dzieje Słubickich w XVIII w. toną w pomrokach niejasności. Nie wiemy, w jakich okolicznościach Słubiccy przestali być właścicielami dóbr słubickich. Wiadomo tylko, że w połowie XVIII w. Słubice stały się własnością rodziny Mikorskich. Przybyła ona do Słubic prawdopodobnie z terenu obecnego powiatu kutnowskiego (należącego wówczas do ziemi gostyńskiej), gdzie w Sójkach Mikorscy mieli swoje dobra¹⁸. Jak podaje Marcin Szymański nazwisko Mikorscy mieli wziąć od tego, że książę Konrad Mazowiecki miał na niego wołać mi car (łac. moje serce)¹⁹.

Mikorscy w Słubicach

Jeden z Mikorskich — Jan Mikorski herbu Ostoja był synem Franciszka, właściciela Sójek, miecznika gostyńskiego. W 1749 r. został wybrany na deputata Trybunału Koronnego. Był ojcem wybitnych synów, dwukrotnie żonaty, najpierw z Dorotą z Góry Skarbkówną, a następnie z Franciszką Pruszkow-

¹⁵ Pacuski, Słubice... op. cit., s. 3, Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 72–73.

¹⁶ Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 73.

¹⁷ Pacuski, Słubice... op. cit., s. 4.

¹⁸ Natomiast M. Szymański podaje, że gniazdem rodowym Mikorskich była ziemia sieradzka. Zob. Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 74.

¹⁹ Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 74. Zob. też Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, XI, Warszawa 1914, s. 52.

ską herbu Prus III. Z pierwszego małżeństwa miał syna Stanisława, późniejszego prałata w Kłodawie, a także Łukasza łowczego gostynińskiego, zmarłego w Domaniewicach, a także Feliksa Antoniego Mikorskiego, dziedzica Luszyna na terenie ziemi gostynińskiej oraz Woźnik Wielkich i Stępowa w Łęczycy.

Natomiast z małżeństwa z Franciszką Pruszkowską miał dwóch synów. Pierwszy to Franciszek Ksawery, organizator konfederacji barskiej w Gostynińskim, a potem jej marszałek. Drugim synem Jana z drugiego małżeństwa był Józef Andrzej Mikorski, podkomorzy gostyniński, kasztelan rawski oraz dziedzic Słubic²⁰. Według zgodnej opinii historyków ten ostatni był najbardziej utytułowanym przedstawicielem rodziny Mikorskich. Wielokrotnie zasiadał w Sejmie (1764, 1778, 1780, 1782, 1786, 1788–1792). W 1764 r. jako poseł głosował za kandydaturą Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla Polski. Był pisarzem i długoletnim członkiem Komisji Skarbowej Koronnej. W 1774 r. został wybrany do deputacji konstytucyjnej. Jej zadaniem było redagowanie uchwał. Mikorski przedstawił też projekt ordynacji sądów sejmikowych. Był odznaczony Kawalerem Orderu św. Stanisława i Orła Białego. Dyplomem Fryderyka Wilhelma II 5 IV 1798 r. nadano Mikorskiemu tytuł hrabiego pruskiego. Słubice w tym czasie znalazły się wraz z Mazowszem w zaborze pruskim²¹.

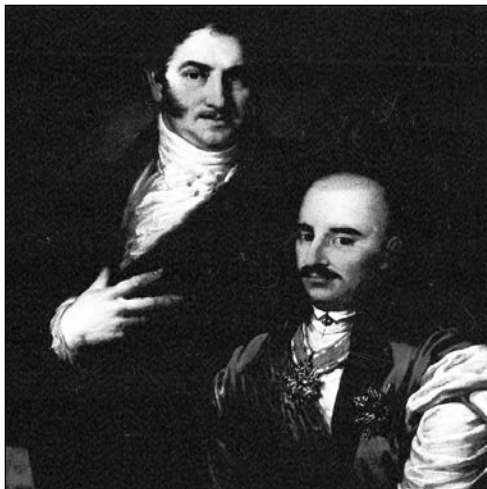
Przez dziesięć lat (1779–1789) sprawował urząd starosty gostynińskiego. Brał udział w Sejmie Wielkim. Był gorącym orędownikiem i zwolennikiem Konstytucji 3 Maja 1791 r. Był też współzałożycielem i członkiem Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej 3 Maja. W okresie Insurekcji Kościuszkowskiej należał do Komisji Mazowieckiej, przygotowującej spisy rekrutów, przyszłego wojska powstańczego. Jego żona Krystyna Bończa z Miastkowskich, siostra biskupa warszawskiego, wspierała insurgentów (powstańców) kościuszkowskich. Została za to aresztowana przez Prusaków i skazana wraz z Lasocką z Iłowa na śmierć. Król pruski Fryderyk Wilhelm II zmienił im wyroki śmierci na długoletnie więzienie w twierdzy toruńskiej²².

Józef Andrzej Mikorski dla podkreślenia swej zamożności i prestiżu w kraju wystawił w Słubicach w końcu lat 80. okazały pałac według projektu znanego architekta Hilarego Szpilowskiego. Pałac słubicki jest budowlą klasycystyczną, jednopiętrową, z czterokolumnowym portykiem. Posiada dwa ryzality boczne, połączone ćwierćkolistymi galeriami z dwoma bocznymi pawilonami.

²⁰ D. Marchewka, *Mikorscy herbu Ostoja w Słubicach i Skrzyszewach*, <http://www.szlachta.org/marchewka/htn>.

²¹ *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), A. Kociszewski, hasło: *Mikorski Józef Andrzej h. Ostoja*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 164; Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 78–79.

²² M. I. Kwiatkowska, M. Kwiatkowski, K. Wesołowski, *Znane i nieznanne. Rezydencje, ludzie, wydarzenia*, Warszawa 2001, s. 256; J. Kowecki, M. Małachowicz, *Senatorowie i posłowie Sejmu Wielkiego*, Warszawa 1991, s. 58; Marchewka, *Mikorscy herbu Ostoja... op. cit.*; G. Dziewulska, *Wybitne postacie naszego miasta i ziemi gostynińskiej w XVI–XVIII w.*, „Gazeta Gostynińska” 1994, nr 15; M. Chudzyński, *Płock i ziemia płocka oraz gostynińska w Insurekcji [w:] Powstanie 1794 roku. Dzieje i tradycja. Studia i szkice w dwustulecie*, Warszawa 1996, s. 28.



Józef Andrzej Mikorski z bratem Janem Chryzostosem. Malował Franciszek Ksawery Lampi, ok. 1820 r.

Wokół pałacu rozpościerał się park krajobrazowo-romantyczny z początków XIX stulecia. Do dziś w parku zachowało się wiele starych drzew, a także system stawów i kanałów wodnych. Ozdobą parku były kamienne sfinksy, lwy i wazy. W południowo-zachodniej części parku znajduje się mocno zniszczona (ostatnio zabezpieczona) Świątynia Milczenia z jońskim portykiem. Została wybudowana po 1820 r. według projektu Aleksandra d'Alfonse de Saint Omer (Sętomorskiego). W tym też czasie na wyspie jednego ze stawów wzniesiono altanę chińską²³.

Od dawna w Słubicach stała drewniana kaplica. Na jej miejscu w 1791 r. hrabia Józef Andrzej Mikorski zbudował kościółek klasycystyczny według projektu architekta ziemi gostynińskiej — Hilarego Szpilowskiego. W kościółku został ustawiony okazały pomnik nagrobny Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i kanclerza wielkiego koronnego, zmarłego w 1780 r. Wykonawcą pomnika był rzeźbiarz królewski Jakub Monaldi. Ustawiając pomnik kontrowersyjnego biskupa w słubickim kościele, Mikorski chciał się pochwalić dobrymi układami z biskupem i kanclerzem²⁴.

Warto w tym miejscu nadmienić, że rodzina Mikorskich była znana w całej ziemi gostynińskiej. Brat Józefa Andrzeja Mikorskiego — Mateusz, upamiętniony epitafium w słubickim kościele, był łowczym gostynińskim. Bliskim krewnym fundatora pałacu był poseł wyszogrodzki Dionizy pochodzący z Luszyna. Był znany z wielu skandali. Około roku 1776 matka jego, sędzina Mikorska, wywiozła podstępnie z klasztoru sióstr sakramentek na Nowym Mieście w Warsza-

²³ *Polski Słownik Biograficzny*, hasło Mikorski Józef Andrzej h. Ostoja, t. XXI, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s.164; Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 78–81; *Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. X, Dawne Województwo Warszawskie* pod red. I. Galickiej i H. Sygietyńskiej, zeszyt 3, *Dawny Powiat Gostyniński*, Warszawa 1975, s. 33–35; M. Chudzyński, *Słubice Mikorskich, Potockich i Grzybowskich*, „Notatki Płockie” 2006, nr 3, s. 16–21; J. Szczepański w *Dziejach Gąbina do roku 1945*, Warszawa 1984, s. 39, 52, 59–60 podaje, że Andrzej Józef Mikorski był przez wiele lat właścicielem jurdyki szlacheckiej w Gąbinie. Miał tu około 23 ha ziemi ornej, a także kilka ogrodów i placów. Był też właścicielem oddzielnego folwarku Suchy Pień z browarem, gorzelnią i młynem. W 1782 r. założył w Gąbinie dużą manufakturę sukna, a w pobliskiej Golonce tartak. Zob. J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin-Pułtusk 2013, s. 78.

²⁴ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t. X, z. 3*, s. 30–33; J. Jaroszewski, W. Baraniewski, *Pałace i dwory w okolicach Warszawy*, Warszawa 1992, s. 203–206; Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 79–81; M. M. Grzybowski, *Katolickie kaplice dworskie oraz miejsca kultu innowierców na Mazowszu w drugiej połowie XVIII w.*

wie pannę Krosnowską i wymusiła na niej małżeństwo z Dionizym. Małżeństwo nie trwało długo, gdyż poślubiona w tak awanturniczy sposób Krosnowska nie mogła mieć dzieci i Dionizy doprowadził do rozwodu²⁵.

Kiedy indziej, a mianowicie w 1789 r. w czasie wizyty w teatrze wojewoda wołyński Sanguszko miał służalczo poprawić fotel, na którym miał usiąść za chwilę wszechwładny ambasador carycy Katarzyny II, Stackelberg. Wówczas to Dionizy Mikorski zawołał głośno: „trzeba być błaznem takim jak wojewoda wołyński, by poprawiać fotel pod posłem”²⁶.

Wreszcie Dionizy Mikorski, żeby przypodobać się i uzyskać protekcję tryumfatorów konfederacji targowickiej, napisał list 14 V 1792 r. do Kazimierza Pułaskiego, że za „jego staraniem szlachta gostynińska wystąpiła z nagłą Konstytucji 3 Maja i że z tego powodu wzbudziła ku sobie niechęć Stanisława Augusta”. Tymczasem prawda wyglądała zupełnie inaczej. Szlachta ziemi gostynińskiej zebrana na sejmiku lutowym z roku 1792 odbyłym w Gąbinie, uchwaliła podziękowanie „królowi i stanom za ustawę rządową”. Nie wiadomo też bliżej, dlaczego wybrano go na posła ziemi wyszogrodzkiej, skoro w niej „Nie miał ani posesji, ani stosunków”²⁷.

Następcą Józefa Andrzeja Mikorskiego został jego brat Jan Chryzostom Andrzej. Nowy właściciel wieś Słubice „wspaniałymi ogrodami ozdobił”. Ponadto urządził wzorowe gospodarstwo rolne, rozwinął hodowlę owiec, a tak-



Klasykistyczny kościół w Słubicach zbudowany w 1791 r. przez Józefa Andrzeja Mikorskiego



Pomnik nagrobny w kościele słubickim Andrzeja Stanisława Młodziejewskiego, biskupa poznańskiego i kanclerza wielkiego koronnego, zmarłego w 1780 r.

²⁵ W. Smoleński, *Ze studiów nad historią Sejmu grodzieńskiego*, brw, s. 219; hasło *Mikorski Dionizy*, *PSB*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 159.

²⁶ Smoleński, *Ze studiów... op. cit.*, s. 220.

²⁷ *Ibidem*, s. 221. Zob. też *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1896, s. 294; *PSB*, hasło *Mikorski Dionizy*, t. XXI, s. 159.



Pałac w Słubicach od strony parku. Litografia Gustawa Berenta z 1825 r.



Świątynia Milczenia w parku słubickim. Fotografia litografii G. Berenta, ok. 1825 r.

z powiatu gostynińskiego na Sejm Królestwa Polskiego w 1818 r. Słynął z dowcipu, ale i z odwagi. Za jego czasów pałac w Słubicach posiadał meble wysokiej klasy, a także liczne obrazy, srebra oraz porcelanę. Na piętrze budynku znajdowała się piękna sala balowa²⁸.

Pozytywny opis Słubic z 1. połowy XIX w. znajdujemy w pamiętniku Józefa Korzeniowskiego z 1849 r. Jest on zamieszczony w pracy Klemensa Kanteckiego *Dwaj krzemieńczanie. Wizerunki literackie*, wydanej w 1879 r. we Lwowie. Korzeniowski zalicza Słubice i jego właściciela (chodzi o Jana Chryzostoma

że wybudował gorzelnię. Cennym źródłem wiadomości o ówczesnych Słubicach z początków XIX w. jest zachowana litografia Gustawa Berenta wykonana ok. 1825 r. W słubickim pałacu Mikorscy zgromadzili spory księgozbiór obejmujący wiele cennych pozycji. W jego zbiorach miał się znajdować m.in. adres hołdowniczy ziemian z okolic Słubic do Napoleona. Jan Chryzostom Mikorski w 1806 r. stał na czele poboru do wojsk napoleońskich z obwodu gostynińskiego i był podobno członkiem gwardii narodowej cesarza Napoleona. W 1807 r. brał udział w kampanii i walczył pod Landsbergiem, Gutstadt i Friedlandem. Po pokoju w Tylży w 1807 r. posłował na Sejm Księstwa Warszawskiego w latach 1809 i 1812. W 1818 został wybrany na posła

²⁸ Marchewka, *Mikorscy herbu Ostoja... op. cit.*; Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 89, 116–118; Jaroszewski, Baraniewski, *Pałace i dwory... op. cit.*, s. 206.

Mikorskiego) do zamożnych gospodarzy tej okolicy. Píše: „Ale najznaczniejszą majątnością na tej drodze są Słubice, wieś bardzo piękna z pałacem, ogrodem i rozmaitemi budynkami, których i wiele, i wszystkie, szczególnie stodoła, bardzo porządna”²⁹. Korzeniowski, czekając na powóz do Płocka, oglądał w stacji na ścianach obrazy pochodzące z litografii G. Berenta z 1825 r. przedstawiające pałac słubicki i jego najbliższe otoczenie.

Wspominany Jan Chryzostom Mikorski z małżeństwa z Marią Brant miał syna Romana. Był on ożeniony najpierw z panną Savary księżniczką Rovigo, córką marszałka napoleońskiego, a następnie po raz drugi z Heleną Młokosiewiczówną. Niestety, Roman Mikorski okazał się marnotrawcą. Stracił majątek i umarł w nędzy, i zapomnieniu. Natomiast jedyna siostra Heleny poślubiła jednego z Potockich, co zaowocowało nabyciem dóbr słubickich w 1850 r. przez Potockich z Wilanowa³⁰.



Epitafium ku czci Mateusza Mikorskiego, łowczego gostynińskiego, w kościele parafialnym w Słubicach. Obok widok na gorzelnię w Słubicach w dobrach Hrabiego Mikorskiego. Fotografia litografii G. Berenta, ok. 1820 r.

Potoccy w Słubicach

W takich to okolicznościach majątek słubicki przeszedł w posiadanie hrabiego Augusta Potockiego, właściciela dóbr wilanowskich. Słubice ponownie stały się wzorowym gospodarstwem rolnym. W jednym ze współczesnych opisów czytamy: „(...) wieś i folwark w powiecie gostynińskim (...) posiada (...) gorzelnię z produkcją na 40 tys. rubli srebrem, browar, cegielnię, dwa młyny (Bełk i Grabowiec), dwa wiatraki (w folwarku Przyborów i Grabowiec), owczarnię na 3500 sztuk owiec, staranne gospodarstwo folwarczne, pałac i park”. Zgromadzono wówczas w pałacu cenną bibliotekę oraz meble. Hr. Potocki rozbudował ko-

²⁹ K. Kantecki, *Dwaj krzemieńczanie. Wizerunki literackie*, Lwów 1879, s. 9.

³⁰ Marchewka, *Mikorscy herbu Ostoja... op. cit.*; Kwiatkowska, Kwiatkowski, Wesołowski, *Znane i nieznanne... op. cit.*, s. 257; Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 119; B. Konarska-Pabiniak, *Powiat gostyniński. Przewodnik subiektywny*, Warszawa 2013, s. 119.

ściół w Słubicach, gdyż po spaleniu kościoła w Jamnie przeniesiono w 1854 r. parafię do Słubic. Kolatorka hr. Augustyna Potocka podarowała kościołowi pięknie rzeźbiony posąg św. Magdaleny, ustawiony następnie na konfesjonale po prawej stronie kościoła³¹.

W skład dóbr Potockich w Słubicach wchodziły wsie: Słubice, Grabowiec, Wólka Wysoka i Niska, Barcik, Jamno, Sielce, Brzezia, Potok Biały, Potok Czarny, Romanów i Lasek³².

W Wólce wyszczególnione są w źródłach archiwalnych nazwiska włościan pańszczyźnianych (Bartosiak, Rączka, Dymowski, Strożek, Przyłuski, Domański, Robak, Cieślak, Milczarek), których potomkowie o takich nazwiskach funkcjonują we wspomnianej wsi do dzisiaj. W tej wsi w latach 1858–1859 mieszkał też mój pradziad Marcin Chudzyński. Przy wszystkich nazwiskach włościan wólczyńskich wymieniona jest liczba dni pańszczyźnianych, jakie mieli przepracować w ciągu tygodnia³³.

W okresie powstania styczniowego (1863 r.) przez Słubice przechodziły oddziały powstańcze w kierunku Zycka. Wkrótce po powstaniu chłopci słubickcy, powołując się na przysługujący im serwitut leśny, masowo najeżdżali na lasy w dobrach Potockich. Największe szkody poczyniono w lasach od strony Sielce, Piotrkówka i Zycka. Poza tym masowo wypasano bydło na porębach leśnych. Sytuację pogarszał fakt, że gajowi siedzieli w więzieniu w Kutnie za udział w powstaniu styczniowym i wobec tego nie było komu pilnować lasów³⁴.

Słubice do roku 1866 wchodziły w skład latyfundium wilanowskiego Potockich. W 1867 r. nabył dobra słubickie Eugeniusz Grzybowski. Był nowobogacim. Podobno pochodził z Gostynina. Zajmował się handlem końmi, m.in. sprzedawał konie armii carskiej. W 1874 r. jego majątek liczył 2367 mórg ziemi, w tym gruntów ornych i ogrodów było 590 mórg, reszta to lasy i łąki³⁵.

Wkrótce po nabyciu majątku w Słubicach Grzybowski wszedł w konflikt z włościanami wsi Brzezia, która należała obok Słubic, Woli (Wólki), Jamna, Grabowca, Barcika i Romanowa do dóbr słubickich. Włościanie wsi Brzezia otrzymali serwitut pastwiskowy w lesie należącym do dóbr Słubice będących własnością Augusta Potockiego. Nowy właściciel Eugeniusz Grzybowski nie

³¹ Zob. hasło „Słubice” w *Encyklopedii Powszechnej*, wyd. S. Orgelbranda z lat 60. XIX w.; Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 121.

³² Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Kontrola Jeneralna Dóbr Potockich w Słubicach, sygn. 17, 18, 19. W dobrach Słubickich istniały trzy kompleksy majątkowe, które wchłonięły wcześniejszą, bardzo rozdrobnioną własność; dobra te można szacować ogółem na blisko 270 włók obszaru, zob. K. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo... op. cit.*, s. 225, a także *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. X, s. 836 (Słubice) oraz t. XIII, s. 848 Wola dziś Wólka Wysoka.

³³ Ibidem, sygn. nr 19.

³⁴ M. Chudzyński, *Powstanie styczniowe*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, Warszawa 1990, s. 336, 345.

³⁵ M. Chudzyński, *Słubice Mikorskich, Potockich i Grzybowskich*, „Notatki Płockie” 2006, nr 3/208, s. 19–20; Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 123.

pozwolił paść bydła na terenie całego lasu brzezińskiego, lecz tylko na wydzielonej jego części³⁶.

Majątek Grzybowski w Słubicach był w dalszym ciągu znany z hodowli owiec. W 1889 r. runo z owczarni eksponowano na wystawie światowej w Paryżu. W Słubicach funkcjonowała też gorzelnia. Wyprodukowała w 1887 r. okowity za 110 344 ruble i zatrudniała siedmiu robotników³⁷.

W 1890 r. po śmierci Eugeniusza Grzybowskiego właścicielem Słubic został Karol Grzybowski (1890–1915). Był też właścicielem dóbr Rakowiec, Rakówka, a także Skrzyszew Wielkich w gminie Pacyna³⁸. W skład dóbr Słubice wchodził majątek Słubice oraz folwarki: Jamno, Sielce, Brzezia, Wólka Wysoka i Wólka Niska. Część majątku Grzybowskich była w tym czasie w dzierżawie.

W początkach rewolucji 1905 roku zastrajkowali tutejsi robotnicy folwarczni. 19 marca (1 kwietnia) w okresie pilnych robót polnych nie wyszło do pracy około stu robotników rolnych w Słubicach, Sielcach i Brzezi. Robotnicy przerwali pracę i zaczęli zbierać się w grupy, aby przejść do innych folwarków, ale szybko zostali rozproszeni, przez strażników ziemskich, czyli żandarmerię carską³⁹.

Po śmierci Karola Grzybowskiego właścicielem Słubic został na krótko Józef Grzybowski, właściciel Grzybowa, a po nim Karol Wojciech Eugeniusz Grzybowski. Zapożyczył się w Banku Ziemiańskim w Warszawie 23 V 1917 r. na sumę 160 tys. marek. Pożyczka została zapisana na hipotekę dóbr ziemskich Słubice⁴⁰.

W dwudziestoleciu międzywojennym majątek słubicki przeżywał dalej duże kłopoty finansowe. Jak pisze Marcin Szymański: „W stosunku do stanu z XIX wieku dobra ziemskie Słubice w dwudziestoleciu międzywojennym były znacz-



Pomnik właścicieli majątku w Słubicach: Eugeniusza Grzybowskiego (zmarł w Warszawie 1 XII 1890) i Karola Grzybowskiego (zmarł 26 XI 1915). Fot. autor

³⁶ M. Chudzyński, *Wieś południowo-zachodniego Mazowsza 1864–1907*, Warszawa 1983, s. 34–35.

³⁷ Ibidem, s. 116.

³⁸ Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 123–124.

³⁹ Chudzyński, *Wieś południowo-zachodniego Mazowsza... op. cit.*, s. 221–222.

⁴⁰ Szymański, *Gmina Słubice... op. cit.*, s. 124, Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APP), Zbiór 2/364-371, Księgi i Zbiory Słubice 1852–1939; APP, Starostwo Powiatowe w Gostyninie, sygn. 1, k. 2, Akta parcelacji Dóbr Ziemskich Jamno-Grzybów.

nie okrojone, a kolejni wierzyciele uszczuplali majątek Grzybowskiich. Były to osoby prywatne i instytucje⁴¹. Tylko w październiku 1926 r. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wyliczyło zadłużenie dóbr Słubice na sumę prawie 140 tys. złotych polskich⁴².

Niewątpliwie duży wpływ na trudną sytuację ekonomiczną majątku w Słubicach miało życie prywatne ostatniego dziedzica Eugeniusza Grzybowskiego. Przed rokiem 1935 rozwiódł się z pierwszą żoną Ireną. Miał z nią dwoje dzieci, syna Karola i córkę. Następnie poślubił Danutę Grzybowską. Miał z nią syna Jakuba. Była żona Irena wciąż kierowała w stosunku do byłego męża coraz to nowe roszczenia finansowe. Sąd na ogół przyznawał jej rację. Jak podaje Marcin Szymański w swojej monografii o Słubicach „Irena Grzybowska 29 marca 1935 roku złożyła w Sądzie Okręgowym w Warszawie pozew przeciwko Eugeniuszowi Grzybowskiemu o zasądzenie na jej rzecz sumy 16 000 złotych tytułem odsetek za czas od 10 maja 1933 roku od sumy dłużnej 190 000 złotych, zabezpieczonej na nieruchomości ziemskiej Słubice (...)”⁴³.

I tym razem Sąd uznał rację Ireny Grzybowskiej, zaś w lipcu 1935 r. została wszczęta przez Komornika Sądu Grodzkiego w Gąbinie „procedura egzekucji przyznanej sumy odszkodowania z nieruchomości należącej do Eugeniusza Grzybowskiego”. Na rok przed wybuchem II wojny światowej większa część majątku słubickiego przeszła w posiadanie Ireny Grzybowskiej.

Szczegółowo o kłopotach finansowych dóbr ziemskich w Słubicach w latach 20. i 30. XX wieku pisze Marcin Szymański w monografii gminy Słubice wielokrotnie cytowanej w niniejszym artykule⁴⁴. Trzeba jeszcze nadmienić, że należący do Józefa Grzybowskiego folwark w Grzybowie leżący nieopodal Słubic przy drodze prowadzącej do Iłowa został najwcześniej rozparcelowany na terenie powiatu gostynińskiego. Był to rok 1928. Nabywcami byli chłopci z pobliskich okolic⁴⁵.

Mimo przedstawionych kłopotów finansowych majątek w Słubicach należący do Eugeniusza Grzybowskiego był utrzymywany w należyтым porządku. Grzybowski był między innymi zapalonym hodowcą koni wyścigowych. Jego konie brały udział w gonitwach na Służewcu w Warszawie. Stale rezydował w pałacu młodszy brat Eugeniusza — Stanisław. Jak pisze M. Szymański obaj Grzybowscy raczej pozytywnie zapisali się w pamięci ówczesnych mieszkańców Słubic. Podkreśla się, że byli „przyjacielscy, dobrzy i towarzyscy”⁴⁶. Dla swych pracowników organizowali huczne dożynki pod koniec lata (koniec sierpnia lub początek września). Dożynkom towarzyszyły śpiewy służby folwarcznej, zaś stoły były

⁴¹ APP, HG, Zbiór 2/368-371, Księgi i Zbiory Słubice 1852–1939; Szymański, *Gmina Słubice...* *op. cit.*, s. 171.

⁴² Szymański, *Gmina Słubice...* *op. cit.*, s. 171.

⁴³ *Ibidem*, s. 173.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 171–176.

⁴⁵ B. Zalewska-Opasińska, *Życie gospodarcze powiatu gostynińskiego w latach 1918–1939*, „Rocznik Mazowiecki” 2011, t. XXIII, s. 78.

⁴⁶ Szymański, *Gmina Słubice...* *op. cit.*, s. 169.

obficie zastawione jadłem i napojami. Bracia Grzybowscy, a szczególnie Stanisław Grzybowski utrzymywali poprawne kontakty z miejscową ludnością. Gościli też często u siebie słubickich proboszczów.

Pałac słubicki za czasów Eugeniusza Grzybowskiego prezentował się okazale. Jak pisze wielokrotnie cytowany Marcin Szymański „W otoczeniu pałacu znajdowała się fontanna, kwiaty i klomby. Park zachował wygląd z XIX wieku. Rzeźby parkowe, altanka, Świątynia Milczenia i wyspy komponowały się ze starymi drzewami i sztucznie utworzonym stawem. W pobliżu pałacu znajdowała się oranżeria. Po zachodniej stronie pałacu zbudowano osiedle mieszkaniowe dla pracowników folwarcznych”⁴⁷.

Trzeba nadmienić, że rodzina Grzybowskiich poza Słubicami posiadała jeszcze kilka majątków na terenie ziemi gostynińskiej. Tak np. Aleksandra Grzybowska była właścicielką folwarku Raków A i B, Janina Grzybowska Rakowca, zaś rezydent ze Słubic Stanisław Grzybowski był posiadaczem Skrzyszew Dużych⁴⁸.

Trzeba też dodać, że pałac i jego otoczenie szczęśliwie ocalało w czasie strasznego bombardowania Słubic w dniu 17 IX 1939 r.⁴⁹

Po wojnie w 1945 r. majątek Grzybowskiich został rozparcelowany. W pałacu znalazła siedzibę Szkoła Podstawowa. Powoli, ale systematycznie zarówno pałac, jak i park ulegały dewastacji i zniszczeniu. Już w początkach lat 60. ubiegłego wieku wiele rzeźb w parku było poprzewracanych. Ze świątyni egipskiej zachował się tylko lew, zdobiący ogródek przy jednym z ponemieckich domów w pobliżu dziedzińca pałacowego. Grecka świątynia milczenia przedstawiała obraz wielkiego zniszczenia i dewastacji. Przez dziurę w miejscu elewacji głównej było widać resztki dekoracji rzeźbiarskiej i gryzmoły na ścianach. Ze słubickiego parku bodaj w początkach lat 70. wywieziono do Zaborowa koło Warszawy dwa piękne lwy, wykonane z piaskowca, gdzie zdobią tamtejszy park do dzisiaj. Autor artykułu *Będziemy odrabiać!* B. St., zamieszczonego w „Życiu Warszawy” (z 20 V 1980 r.) pisał z melancholią: „Jak strasznym marnotrawstwem zapisujemy się w historii, nie mówiąc już o zrozumieniu zabytkowych wartości. Przecież pałac jest takiej rangi, że wcześniej czy później musimy przystąpić do jego odbudowy, tak odbudowy bo już o niej a nie tylko o remoncie mówić możemy. Ileż będzie niegdyś kosztowało to, co beztrąsko skazujemy dziś na ruinację. Od lat nic się na lepsze w słubickim pałacu nie zmieniło. Przeciwnie — dewastacja postępuje”⁵⁰.

A jednak los okazał się dla pałacu w Słubicach życzliwy. W 1994 r. pałac słubicki i jego otoczenie nabył Sławomir Ambroziak. Została wkrótce utworzona Rada Patronacka Odbudowy Pałacu. Wykonano wiele prac zabezpieczających w pałacu oraz w parku. Pogłębiono i oczyszczono stawy. Kilkanaście lat temu

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 177.

⁴⁹ M. Chudzyński, *Powiat gostyniński we wrześniu 1939 roku*, „Rocznik Gostyniński” 2007, t. I, s. 118, 119.

⁵⁰ „Życie Warszawy”, 1980, nr 119 z 20 maja.



Klasycyistyczny pałac Mikorskich w Ślubicach z końca XVIII wieku, wygląd współczesny

ogrodzono cały teren parku. Wjazd na teren pałacu otrzymał dawny XIX-wieczny wygląd. Wyremontowane zostały ćwierćkolisty kolumnowe galerie łączące pałac z bocznymi oficynami. Pałac otrzymał nowe pokrycie. Zewnętrznie został odmalowany. Starannie został odrestaurowany herb Ostoja (Mikorskich) znajdujący się w tympanonie pałacu. Przeprowadzono też prace remontowe wewnątrz pałacu. W ten sposób ziemia gostynińska (obecnie powiat płocki) wzbogaciła się o jeszcze jeden uratowany zabytek historyczny i architektoniczny⁵¹.

Jak można wyczytać w różnych opracowaniach, pałac w Ślubicach jest znany z niesamowitej historii. W jednym z pokoi na parterze pałacu miał się zastrzelić wnuk któregoś z Mikorskich, kiedy się dowiedział, że kobieta którą pokochał po długim pobycie w Londynie jest jego własną matką. Jego duch podobno straszy w pałacu do dzisiejszych czasów.

Ślubicki pałac miał też odwiedzać przynajmniej kilka razy późniejszy prezydent Francji Charles de Gaulle. Będąc młodszym oficerem w 1920 r. prowadził w Kutnie wykłady w szkole dla oficerów. Lubił podróżować po Mazowszu. Pewnego razu trafił do Ślubic, tu zatrzymał się w pałacu Grzybowski. Potem odwiedził Ślubice jeszcze kilka razy. „Zawsze zajmował ten sam apartament... na pierwszym piętrze. To był potężny człowiek, miał dwa metry. Grzybowscy musieli mu przy łóżku ustawiać krzesła, żeby w nocy nie spadł na podłogę”⁵².

Obecny właściciel pałacu w Ślubicach Sławomir Ambroziak wciąż poszukuje kontaktów z byłymi potomkami właścicieli ślubickiego pałacu. W dniu 29 IX 2009 r. gościem Ślubic i Grzybowa był Ryszard Kuba Grzybowski, potomek Grzybowski ze Ślubic⁵³.

⁵¹ A. Kaniewska, *Kosmopolita sprzedany!*, „Tygodnik Płocki” 1995, nr 14 z 4 kwietnia; E. Grzybowska, *Ślubice. Czekaając na pałac*, „Tygodnik Płocki” 2002, nr 24 z 11 czerwca.

⁵² S. Śmietanowski, *Pałac, który de Gaulle'a pamięta*. Nasze Miasto pl. Radom — Drukowanie.

⁵³ *W Grzybowie ... Św. Michała*, „Gazeta Wyborcza” Płock 2009, 25 września–1 października.

JAN BOLESŁAW NYCEK

MARII KOWNACKIEJ POWRÓT DO KRAJU LAT DZIECIĘCYCH

Działające przy Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Żychlinie Koło Historyczne im. Kazimierza Deczyńskiego zajmowało się badaniem losów nieprzeciętnych ludzi związanych z regionem kutnowskim. Prowadziło też dokumentację fotograficzną i merytoryczną zabytków ówczesnego powiatu kutnowskiego. Koło założone zostało w 1972 r. przez nauczyciela historii i propedeutyki filozofii Jana Bolesława Nycka¹. Pod jego kierunkiem działało do 1974 r. Udało się dotrzeć do kilkunastu osób, głównie ze świata nauki oraz kultury, w tym literatów: pisarki dla dzieci Marii Kownackiej, urodzonej w Słupie, gmina Szczawin Kościelny, autora książek historycznych i biograficznych Tadeusza Łopalewskiego, urodzonego w Ostrowach, wybitnej varsavianistki Janiny Siwkowskiej, pochodzącej z Ostrów, poety Marka Wawrzkievicza, związanego z Wolą Raciborowską i autora nowatorskich w formie powieści Wojciecha Wyganowskiego, urodzonego w Chrośnie. Szczególny charakter miały związki Koła i jego opiekuna z Marią Kownacką. W latach 1974–1976 autor publikacji kilkakrotnie odwiedził Marię Kownacką w Warszawie i w Plastusiowie, posiadłości w podwarszawskich Łomiankach. Prowadził też z pisarką ożywioną korespondencję. Znaczna część listów Marii Kownackiej dotyczyła wystawienia przez regionalny zespół pieśni i tańca w Kutnie widowiska *Wyzwoliny Wilka*, opartego na jej własnych doświadczeniach i spostrzeżeniach. Listy, które są przedmiotem części artykułu, stanowią istotny przyczynek do biografii pisarki, ponieważ zawierają liczne odniesienia do „kraju lat dziecięcych” — jak napisała — oraz stołecznego środowiska twórczego połowy lat 70. XX w.

¹ Jan Bolesław Nycek, po ukończeniu w maju 1972 r. studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu, w sierpniu zaangażowany został w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Żychlinie jako nauczyciel historii oraz propedeutyki filozofii. Już w czasach akademickich zajmował się biografistyką i badaniami nad dziejami regionalnymi Polski środkowej. W żychlińskim liceum pracował do końca sierpnia 1974 r.

Maria Ludwika Kownacka (1894–1982), pisarka dla dzieci, tłumaczka z języka rosyjskiego, animatorka kultury. Urodziła się w 11 IX 1894 r. w majątku Słup w powiecie gostyńskim. Jej ojcem był Jan Kownacki (ur. 1842), a matką Ludwika z Lesznowskich (1850–1903), pochodząca ze znanej rodziny warszawskich redaktorów i wydawców. Miała trójkę starszego rodzeństwa: Janinę zamężną Szulc–Holnicką (1885–1946), Zofię zamężną Malicką (ur. 1880) i Stanisława Kownackiego (ur. 1890). Wczesne dzieciństwo spędziła w miejscu urodzenia. Jak sama mówiła było „wyjątkowo pogodne i szczęśliwe”, głównie dzięki matce. Na jej dalszych losach życiowych zaważyła niespodziewana śmierć ukochanej matki w 1903 r. Jak napisała w autobiografii: „po ciężkim sierocym dzieciństwie, trudnej młodości, przy słabym zdrowiu i braku poparcia z zewnątrz nie udało mi się osiągnąć wyższych studiów, o jakich marzyłam²”.



Maria Kownacka z Plastusiem. Fot. ze zbiorów autora

Jan Kownacki po śmierci żony sprzedał majątek, zaś młodzietką Marię Ludwikę przygarnęła siostra, żona właściciela ziemskiego z Dębowej Góry, w obecnej gminie Bedlno powiatu kutnowskiego. Już tam poświęciła się pracy z dziećmi, prowadząc w 1912 r. rodzaj szkoły, w której przekazywała obok umiejętności pisania i czytania treści narodowe i patriotyczne. Po wybuchu pierwszej wojny światowej znalazła się w majątku Krzywda, w powiecie łukowskim na Lubelszczyźnie. Przyjechała tam na zaproszenie siostry, żony właściciela, założyła przedszkole, szkołę i kursy dla dorosłych analfabetów. Pracowała społecznie, będąc na utrzymaniu rodziny. Samodzielnie opracowała program nauczania oraz przygotowywała pomoce naukowe. W sierpniu 1915 r. została wysiedlona do Mińska Litewskiego (obecnie Białoruskiego), gdzie kontynuowała pracę społeczną. Zajęła się też reżyserią przedstawień i szopek okolicznościowych. Teksty oparła na twórczości Marii Konopnickiej i Lucjana Rydla, wzbogacając je własnymi wątkami.

Spektakle, zwłaszcza szopka, cieszyły się powodzeniem i były wielokrotnie powtarzane. Duży entuzjazm wzbudziła pierwsza polska szopka wystawiana bez cenzury. Pisarka wracała do tych czasów wspomnieniami, po latach uznając te przedstawienia za swój pierwszy sukces autorski.

W czerwcu 1918 r., kiedy wojna chyliła się ku końcowi, wróciła do Krzywdy, witana spontanicznie przez miejscową społeczność. Podjęła na nowo pracę edukacyjną. Lekcje odbywały się w izbie folwarcznego czworaka, bez pieca i podłogi, na klepisku. Zapął za

² Maszynopis kilkunastostronicowej autobiografii Marii Kownackiej, zawierającej również pełny wykaz jej publikacji, znajduje się w posiadaniu autora.



Maria Kownacka jako czterolatka. Obok dwór w Słupie, miejsce urodzenia pisarki. Fot. ze zbiorów autora

równu uczniów, jak i młodej nauczycielki był ogromny. Stelmach z majątku zrobił własnego pomysłu ławki. Wprawdzie szkołka była samozwańcza, ale uznana przez władze odradzającego się państwa polskiego. W powiecie łukowskim stawiano ją za wzór. Pod wpływem dzieci, które domagały się przedstawień i ciekawych opowieści, zaczęła pisać. Był to jej niedrukowany debiut literacki. W 1919 r. przyjaciółka Marii wysłała potajemnie część utworów do Heleny Radwanowej³, redaktorki „Płomyka”. Opowiadania młodzietkiej pisarki ukazały się na łamach tego najpopularniejszego pisma dla dzieci i młodzieży, zaś ona sama zaproszona została do współpracy. Wkrótce utwory Marii Kownackiej drukowane były we wszystkich czasopismach wydawanych przez oficynę „Nasza Księgarnia”. Pod koniec 1919 r. opuściła majątek Krzywda i wyjechała do Warszawy, z którą związała się do końca życia. Otrzymała posadę bibliotekarki w ministerstwie reform rolnych, gdzie pracowała pod kierunkiem samej Marii Dąbrowskiej.

Nie był to dla niej łatwy czas, nie posiadała własnego mieszkania. Tęskniła za rodzeństwem, nie opuszczała ją poczucie osamotnienia w wielkim mieście. W 1926 r. zdecydowała się przystąpić do Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, jednej z pionierskich i przykładowych w kraju. Na Żoliborzu, gdzie mieszkała od 1928 r., powstawało największe osiedle Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Tam w 1931 r. przydzielono jej własne mieszkanie w tzw. piątej kolonii przy ulicy Słowackiego, w którym mieszkała do końca życia. Ten moment opisała w autobiografii powstałej w 1967 r. następująco: „Niesłychanie korzystny przełom w moim życiu, po raz pierwszy trafiam na właściwy grunt. Żoliborz przoduje jako młoda dzielnica Warszawy”.

Przystąpiła wówczas do Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (RTPD), socjalistycznej organizacji opieki nad dziećmi, działającej od 1926 do 1949 r. Towarzystwo rozwijało prekursorską i dynamiczną działalność, gdzie mogła w pełni swoje twórcze możliwości zastosować w praktyce. Otoczona młodymi zapaleńcami o postępowych poglądach rzuciła się w wir pracy społecznej, odcinając się zdecydowanie, jak to napisała, od „reakcyjnej represji środowiska, w jakim się dotąd musiałam obracać”. Ogromną popularność zdobył wówczas powstały przy RTPD teatr kukiełek „Baj”, powołany przez niedoświadczoną, ale pełną zapału, młodzież. Napisała wtedy kilka pełnospektaklowych przedstawień, które weszły później do kanonu teatru dziecięcego, m.in.: *O Kasi co gąski*

³ Helena Radwanowa (1882–1944), autorka utworów dla dzieci, pierwsza redaktorka pism „Płomyczek” i „Płomyk”.

zgięta, *Bajowe bajeczki i świerszczykowe skrzypeczki, czyli o straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królownie i królu Gwoździku, Cztery mile za piec oraz O Żaczku-Szkołaczku i o Sowizdrzale, co jeden kochał szkołę, a ten drugi wcale*. Wszystkie te utwory wydała „Nasza Księgarnia”. Teatr działał z powodzeniem do wybuchu wojny w 1939 r. Podczas okupacji spędzonej w Warszawie współpracowała z podziemiem. Nadal pisała sztuki dla dzieci i młodzieży.

W 1935 r. ukazało się zbiorowe wydawnictwo pod jej redakcją zatytułowane *Teatrzyk kukielek*, w którym zamieszczono wszystkie utwory Kownackiej pisane dla „Baja” oraz wskazówki reżyserskie. Jak sama napisała: „poznałam dobrze ciężkie warunki początkujących zespołów i umiem treść moich sztuk do nich dostosować. Są one proste, żywe, wesołe, o nieskomplikowanej akcji, wciągającej widza do czynnego współdziałania, zawsze zakończone moralizatorską pointą”. Po wyzwoleniu kontynuowała pracę dla scen kukielkowych. Powstały kolejne utwory poruszające m.in. codzienne problemy, jak: higiena, uprzejmość, ochrona zdrowia, ochrona przyrody, kultura osobista: *O Jasiu brudasiu, Hulajnoga Czesia raroga, Wawrzyńcowy sad, Orzeszek, O katarze i kichaniu i o wiosny powitaniu*. Stanisławowi Wilkanowiczowi z Łącka⁴, pedagogowi, twórcy sądeckich sadów, zadedykowała utwór *O Bidzie i złotych jabłkach*.

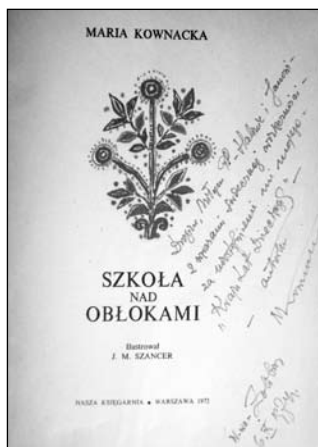
W 1952 r. otrzymała propozycję ze Szklarskiej Poręby od doktora Olszewskiego, ordynatora sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę kości, utworzenia teatru kukielkowego. Przedstawienia odbywały się w szczególnych warunkach, bowiem większość dzieci leżała w gipsie. Należało zminimalizować scenografię i znaleźć odpowiednią formę przekazu treści. W ten sposób powstał wymyślony przez Kownacką „Teatrzyk Węzełka i Supełka”. Inspiracją dla niej stała się figurka Pierrotka, jaką z rącznika sporządziła jej francuska guwernantka w Słupie. W ciągu dwóch lat dla tego mikroteatru napisała blisko pięćdziesiąt obrazków scenicznych, m.in.: *Na rynku w Tralalinku, Srocza kaszkę warzyła, Za sprawą leszczyny, O krasnaluku, co mieszkał w borze*. Później, już w latach 60., z pomysłu „Teatru Węzełka i Supełka” skorzystała aktorka „Teatru Lalka” w Warszawie Zofia Rusiecka⁵, doprowadzając go do perfekcji.

Oddzielną pozycją w twórczości Marii Kownackiej są książki dla dzieci i młodzieży. W 1936 r. ukazał się słynny *Plastusiowy pamiętnik*, wcześniej drukowany w odcinkach na łamach „Płomyczka”. Jest to jedna z niewielu książek, która po drugiej wojnie światowej została wydana bez najmniejszej nawet ingerencji cenzorskiej. Dotychczas ukazało się kilkanaście wydań, w tym w tłumaczeniu na rosyjski, łotewski, litewski, gruziński, czeski, niemiecki i inne. Dużym powodzeniem cieszyły się pozostałe książki: *Dzieci z Leszczyńskiej Górki, Wiatrak profesora Biedronki, Kajtkowe przygody, Świerszczykowy kram, Tajemnice uskrzydłonego serca, Entliczek pentliczek*. Słynna opowieść *Rogaś z Doliny Roztoki* zainspirowana została pobytom pisarki w 1955 r. w Ryrtrze na Podhalu. *Szkoła nad obłokami* to autentyczna historia dzieci z placówki w Niemcowej, najwyżej położonej szkoły Beskidu Sądeckiego. Książka powstała z inspiracji Witolda Chomicza, grafika, miłośnika ziemi sądeckiej, ilustratora, obok Jana Marcina Szancera⁶, wielu książek Kownackiej. Utwór zdobył pierwsze miejsce w konkursie „Naszej Księgarni” na powieść dla dzieci.

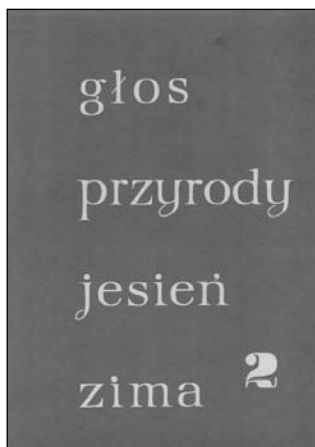
⁴ Chodzi o miejscowość Łącko koło Nowego Sącza.

⁵ Zofia Rusiecka (1927–2013), aktorka teatrów dziecięcych, przyjaciółka i współpracownica Marii Kownackiej, żołnierz Armii Krajowej.

⁶ Jan Marcin Szancer (1902–1973), grafik, najsłynniejszy polski ilustrator książek dla dzieci, przyjaciel i współpracownik Jana Brzechwy.



Szkoła nad obłokami z dedykacją autorki dla Haliny i Jana Nycków



Głos przyrody Marii Kownackiej doczekał się wielu wydań



Winieta edycji niemieckiej *Plastusiewego pamiętnika* Kownackiej

Szczególne miejsce w twórczości Marii Kownackiej zajęło dzieło zbiorowe *Głos przyrody*, któremu poświęciła szesnaście lat pracy. Wysoko je ceniła, mimo że jak z goryczą napisała: „niepotrzebnie traciłam siły na przekonywanie wydawców o konieczności tego wydawnictwa oraz na odpieranie syjących się zarzutów ze strony wyjątkowo ostrej i nieprzychylniej opinii konsultantów — biologów. W walce tej nie ustępowałam, bo czułam, że walczę o dobrą sprawę. Zaproszenie w końcowej fazie do współpracy energicznej i pełnej inwencji koleżanki Marii Kowalewskiej⁷ pozwoliło doprowadzić dzieło do końca”. Pierwsze wydanie *Głosu przyrody* ukazało się w 1963 r. i przyniosło autorkom sukces. Nakład wyczerpany został w ciągu trzech tygodni, chociaż cena za dwa okazałe tomy była wysoka. Później książkę jeszcze kilkakrotnie wznawiano, rozszerzając współautorów o znakomitych biologów i uznanych literatów. Książka podzielona jest na dziewięć fenologicznych okresów r., zaś jej podstawowym przesłaniem jest edukacja przyrodnicza i życie zgodnie ze zmieniającymi się porami roku.

Pisarka obok twórczości prozatorskiej i poetyckiej dla dzieci i młodzieży z pasją uprawiała publicystykę. Głośnym echem odbił się jej artykuł *Wychowawca z gwizdkiem*, drukowany w „Expressie Wieczornym”, dotyczący niewłaściwych metod wychowawczych na koloniach i obozach letnich. Od 1953 r. systematycznie pisała do „Życia Szkoły”, „Przyjaciela Dziecka”, „Rodziny i Szkoły”, „Wychowania w Przedszkolu”, poruszając przede wszystkim tematy wychowawcze, także złożone i trudne. Najwięcej miejsca w swojej twórczości poświęciła współpracy z czasopismami dziecięcymi, trwającej od 1919 r. prawie do końca życia. Stale ukazywały się jej utwory na łamach „Płomyka”, „Płomyczka” i „Świerszyczka”. Szacuje się, że łączny nakład jej książek osiągnął kilka milionów egzemplarzy. Pisarka z powodzeniem zajmowała się również przekładem z języka rosyjskiego, który opanowała dobrze jeszcze w czasach młodości, a pogłębiła podczas pobytu w Mińsku Białoruskim. Rodziny nie założyła. Zmarła 27 II 1982 r. w Warszawie. Pochowana została na Starych Powązkach. Na jej grobie umieszczono słynnego przez lata Plastusia.

Postać Plastusia, jak napisała sama pisarka, ulepiona została przez nią w już w 1931 r. Gdy w marcu 1939 r. kupiła działkę w pobliskich Łomiankach z przeznaczeniem na letnisko, nazwała ją Plastusiuwo. Na parceli tej wybudowała w 1958 r. niewielki domek,

⁷ Maria Kowalewska (1901–1991), pisarka tworząca dla dzieci i młodzieży.



Płyta nagrobna Marii Kownackiej z figurką Plastusia na Starych Powązkach. Fot. Tomasz Jacek Gałązka

w którym corocznie spędzała letnie miesiące na pisaniu kolejnych utworów, wyrabianiu przetworów i domowych win, a także tkaniu gobelinów i makat oraz obserwowaniu ptaków. Plastusiowo wkrótce stało się ulubionym miejscem wizyt dzieci nie tylko z Łomianek. Chętnie odwiedzali je przyjaciele i współpracownicy pisarki, w tym Bolesław Faron, jeden z bohaterów jej utworów, później minister oświaty i wychowania.

Pisarka doczekała się wielu dowodów uznania. W 1956 r. odznaczona została Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1971 r. dzieci nadały jej Order Uśmiechu. Wyróżniona była również Nagrodą Miasta Stołecznego Warszawy za całokształt twórczości oraz nagrodą artystyczną Prezesa Rady Ministrów. Była wielokrotnie zwyciężczynią konkursów literackich. Przez wiele lat współpracowała z Polskim Radiem oraz telewizją państwową.

Listy Marii Ludwiki Kownackiej do Jana Bolesław Nycka

Plastusiowo, 25 VII 1974 r.

Proszę wybaczyć te odręczne bazgroły... Po bardzo ciężkiej operacji i półrocznym leżeniu ciągle jeszcze rekonwalescentką jestem. Pooperacyjna przepuklina nie pozwala mi nawet pisać na maszynie! Niechcący za bardzo się rozpisałam. Jeżeli Pan zdoła odczytać te hieroglify — to proszę je potraktować jako materiał⁸. Chciałam podkreślić, że pisuję nie tylko dla najmłodszych, aczkolwiek ten wiek uważam za najchłonniejszy i najpodatniejszy wychowawczo — dlatego m.in. staram się wpajać zasady ochrony przyrody dzieciom w wieku przedszkolnym. Zadanie to palące, bo przyrody i zasad jej ochrony — nikt prawie w kraju nie zna, nie wyłączając niestety nauczycielstwa. Myślę, że moje *Razem ze Stonkiem* trochę tu pomoże. Już 10 lat nad tym pracuję — ma się ukazać w PZWS⁹.

Myślę, że mój adres zdobył Sz. Pan za pośrednictwem księdza Franciszka Żeromskiego¹⁰. W związku z tym gorąca prośba: 20 VI br. wysłałam do Suserza na

⁸ Pisarka odnosi się do pytań przesłanych jej przez Jana B. Nycka do obszernego wywiadu, zatytułowanego *Ludzie naszego regionu: Maria Kownacka o dzieciach dla dzieci* jaki ukazał się w lokalnym piśmie „Wiadomości Kutnowskie” 1974, nr 37.

⁹ Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, oficyna założona w 1945 r.

¹⁰ Ksiądz Franciszek Żeromski (1909–1978), proboszcz parafii Najświętszej Marii Panny w Suserzu w latach 1950–1978.

imię ks. F. Ż. całą pakę moich książek (kompletnie wyczerpanych) z dedykacjami dla dzieci szkolnych i zbiorów moich wierszy o ludowych obrzędach (nie drukowanych) i dotąd żadnej odpowiedzi ani potwierdzenia odbioru.

Wiem, że ks. Żeromski był na obserwacji w szpitalu. Bardzo się niepokoję, czy nie jest znowu w szpitalu? Ks. proboszcz zajął się grobem mojej Matki, (gdzie i ja chcę być pochowana) — okazując mi wiele życzliwości.

Raz jeszcze przepraszam za formę materiałów — co prawda trudno 55 lat pracy społeczno-pisarskiej zamknąć w kilkunastu zdaniach. A może za bytnością w Warszawie zechciałby mnie Pan łaskawie odwiedzić?

Pewno do połowy września (jeżeli chłody mnie nie wypłoszą) będę w Plastusiowie, Łomianki — ul. Szpitalna (każde dziecko wskaże) dojazd z pl. Komuny Paryskiej (Żoliborz) autobusem nr 201¹¹. W Warszawie — Żoliborz ul. Słowackiego 5/13 m 74, VI kl. sch. Tel 33-17-85 (kod 01-592).

Pisać proszę na adres warszawski (bez polecenia!).



Suserz, ok. 1898. Maria Kownacka z matką. Fot. ze zbiorów autora



Kościół parafialny w Suserzu pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, miejsce chrztu Marii Kownackiej, stan z 2014 roku. Fot. autora

Raz jeszcze bardzo dziękuję za zainteresowanie i serdecznie zapraszam na pogawędkę. Sama fotografuję — mam dużo zdjęć, które się mogą przydać (np. lekcja na powietrzu w Słupie pod Suserzem (kierownikiem szkoły był wtedy pan Szymański¹²).

Łączę pozdrowienia i ukłony
 Maria Kownacka

¹¹ Letnia posiadłość Marii Kownackiej w Łomiankach. Obecnie nie istnieje.

¹² Prawdopodobnie chodziło o Stanisława Kobusa, kierownika Szkoły Podstawowej w Słupie w latach 70. ubiegłego wieku. Szkoła zlikwidowana została z braku wystarczającej liczby uczniów w 2007 r. Maria Kownacka odwiedziła w 1977 r. Suserz z myślą o zamówieniu kamienia na swój przyszły grób i wraz z księdzem Franciszkiem Żeromskim rozmawiała z Jerzym Sochackim, od 1998 r. wójtem gminy Szczawin Kościelny.

Plastusiowo, 16 VIII 74 r.

Szanowny, Drogi Panie Janie,

list Pana sprawił mi wielką radość, choć bardzo się gryzłam wiadomością o chorobie ks. F. Ż. (byle tylko nie nowotwór!).

Dziękuję z całego serca za wszystko! Za odwiedzenie cmentarza suserskiego i szczerą chęć nawiązania ze mną kontaktów. Jestem wierną córą moich stron rodzinnych i niezmiernie mnie to raduje. Trochę mnie tylko przeraża Pana postanowienie zamieszczenia moich „bazgrot” w autentycznym brzmieniu, w miejscowym organie! Ja to pisałam „na kolanie”, na Pana wyłączny użytek, po prostu jako materiał. I proszę niech się Pan nie spieszy — pogadamy, ustalimy. Może jakąś pożyteczną akcją, czy instytucją, związaną z potrzebami dziecka, trzeba poprzeć finansowo? Jakiś zapis. Tu mi to idzie niewymownie trudno... Nie do wiary, ale instytucje odpowiadają, że nie mają „odpowiedniego aparatu” (np. na założenie stypendialnego funduszu). Plastusiowo chciałam przekazać na „rodzinę zastępczą” TPD¹³ we wstępnych rozmiarach — nie zgodziło się, (nie ich profil!). Kręcili nosem, że „za mało” — (4000 mkw). Szesnastoletni park i sad pięknie zaplanowany przez świetnych speców. Ostatecznie Plastusiowo przekazałam rodzinie dla... dzieci nowego pokolenia (moich ciotecznych prawnuków).

Mieszkanie i całe spore archiwum przekazuję na „Izbę pamiątek pisarzy żoliborskich”¹⁴, ale też kłopotów co nie miara. Trudno o zastosowanie w praktyce tych pomysłów. Gotowa jestem nową (jedną przekazałam do Suserza) partię moich książek (całkowicie wyczerpanych) przekazać z dedykacjami, na Pana ręce dla dobrze prowadzonej biblioteki dziecięcej Żychlina. Pomnik w Suserzu chciałabym jakoś rozbudować. Moja Matka jest z Lesznowskich¹⁵. To założyciele pierwszego pisma codziennego Warszawy — „Gazety Warszawskiej” i redaktorzy w czterech pokoleniach. (Proszę przeczytać w encyklopedii!) Choć niewątpliwie „czarna reakcja”¹⁶ — ale swój wkład w kulturę i dzieje prasy warszawskiej — wnieśli. Tablicę Matki chciałabym zachować, może dla mnie jakiś dodatkowy kamień. Myślę, że w Żychlinie znajdzie się kamieniarz czy rzeźbiarz? To wszyst-

¹³ Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, organizacja społeczna powstała w 1949 r. w wyniku zjednoczenia Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (zał. 1919) oraz Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (zał. 1949).

¹⁴ Po śmierci pisarki powstała Izba Pamięci Marii Kownackiej, która mieści się w dawnym mieszkaniu autorki *Plastusiowego pamiętnika* na Żoliborzu w Warszawie przy ulicy Słowackiego 5/13 m.

¹⁵ Lesznowscy, redaktorzy i wydawcy gazet stołecznych. Protoplastą rodu był Antoni Lesznowski (1769–1820), od 1794 r. redaktor „Gazety Wolnej Warszawskiej”. Kontynuatorką pisma była „Gazeta Warszawska”, pierwsze w prasie polskiej pismo periodyczne.

¹⁶ Czarna reakcja, w czasach PRL (1945–1990) pogardliwe określenie ludzi reprezentujących konserwatywno-narodowe poglądy społeczne, gospodarcze i polityczne.

ko wymaga osobistego omówienia¹⁷. — Nie mówiąc mi o materiałach estradowych — które tak się nadają dla regionu rolniczego. W Warszawie powstaje Muzeum Chleba¹⁸ — chcę im przekazać mój obrazek *Chleb z nowego zboża*.

Byłabym szczęśliwa, gdyby moje *Wyzwoliny Wilka*¹⁹ zapamiętane ze Słupa i Dębowej Góry (pod Sobotą)²⁰ były wystawiane w tych stronach. Bruliony maszynopisów już czekają na Pana ocenę.

Dla tych wszystkich powodów nasze spotkanie osobiste wydaje się konieczne. Ja będąc siedziała w Plastusiowie dokąd zima mnie nie wypłoszy. Domek jest tu tylko letni. Mam jednak nadzieję, że tegoroczna nietypowa aura — da, żeby było odwrotnie, długą i ciepłą jesień.

A więc umawiamy się. We wrześniu, po przyjeździe do Warszawy: zadzwoni Pan do mnie 33-17-85 — jeżeli się nie zgłoszę — proszę zadzwonić do sąsiadów: 33-06-61 p.p. Wasilewscy poinformują gdzie mnie szukać. Chodzi o to, że mogę być na mieście. A teraz dojazd do Plastusiowa: z placu Komuny Paryskiej (na Żoliborzu) przed kinem „Wisła” — siada się do autobusu 201 i wysiada w Łomiankach na następnym przystanku za szkołą, a potem idzie się, z biegiem autobusu, 150–200 kroków i skręca w lewo w ul. Szpitalną, tam gdzie R.N.²¹, apteka, przedszkole, świetlica i bank... słowem całą reprezentacją Łomianek... Gdzie Plastusiowo (o 1/4 km dalej) pokaże z entuzjazmem każde napotkane dziecko. Były wypadki, że gości przyprawdzały całe pochody dzieci. Robią to z równym zapałem, jak łamanie mi drzew i psucie dzwonka.

Do Plastusiowa może Pan wpaść o każdej porze dnia i wieczoru. A przemocować turystycznie, na łóżku polowym, można zawsze. Wiem, że dzień potrzebny będzie



Grób Ludwika Kownackiej, matki pisarki, na cmentarzu parafialnym w Suszerzu, stan z 2015. Fot. autor

¹⁷ Maria Kownacka pochowana została na Starych Powązkach. Grób matki pisarki Ludwika Kownackiej na cmentarzu parafialnym w Suszerzu został odnowiony przez spadkobierców.

¹⁸ W Warszawie nigdy takiej placówki nie zorganizowano. Od 2000 r. istnieje natomiast Muzeum Chleba w Radzionkowie na Górnym Śląsku.

¹⁹ Widowisko ludowe przygotowane przez Marię Kownacką w oparciu o obserwację świąt dożynkowych oraz obyczajów pasowania na kosiarza.

²⁰ Sobota, miejscowość w powiecie łowickim na pograniczu z powiatem kutnowskim. Aktualnie Dębowa Góra leży w gminie Bedlno w powiecie kutnowskim.

²¹ Chodzi o radę narodową, urząd administracji państwowej.

Panu do biegania po Warszawie, a więc wieczór w Plastusiowie i rano czy w południe powrót do Żychlina. Zaznaczam, że wg rektora WSP²² z Krakowa Bolka Farena²³ (góral z Czarnego Potoka) nigdzie na świecie tak się nie wypoczywa jak w Plastusiowie i „jeżeli istnieje jakieś wyobrażenie nieba — to jest tu w Plastusiowie” (autentycznie!) Może więc na parę dni do tego „nieba”? Serdecznie zapraszam.

Tymczasem łączę dla Obojga Państwa serdeczne pozdrowienia i raz jeszcze dziękuję.

M. Kownacka

Plastusiowo, Łomianki 21 IX 1974 r.

Szanowny, Drogi Panie,
dziękuję bardzo za mobilizujący, jak zawsze list. Takie właśnie są mi najpotrzebniejsze w tej chwili powrotu do czynnego życia! Domyślałam się, że początek roku pochłania Pana całkowicie, a telegram (jedyne znamię pamięci o mojej osiemdziesiątce ukończonej, jaki otrzymałam) uspokoił mnie, że kontakt trawa.

Muszę przyznać, że wywiad ze mną w „Wiadomościach Kutnowskich”²⁴ wypadł chyba dość ciekawie oczywiście w dużej mierze — to Pana zasługa! Trochę może za mało wyeksponowałam wagę sprawy ochrony przyrody i jej braku znajomości wśród dzieci i... nauczycielstwa (tak jest, niestety...). Myślę, że nawet społeczeństwo to czuje — *Głos przyrody* I wydanie wyszło w sierpniu — i rozleciało się w ciągu trzech tygodni. A kosztowało aż 75 zł. Nie może „chronić środowiska” ktoś, kto nie ma pojęcia o prawach przyrody. Doceniając wagę tego problemu, poświęciłam folklor i scenę, opracowując



Maria Kownacka w Plastusiowie. Fot. ze zbiorów autora

²² Wyższa Szkoła Pedagogiczna, obecnie Akademia Pedagogiczna w Krakowie.

²³ Bolesław Faron (ur. 1937), profesor, minister oświaty i wychowania w latach 1981–1986.

²⁴ Pismo lokalne wydawane do 1976 roku jako mutacja powiatowa „Ziemi Łęczyckiej”. Obydwa czasopisma weszły w skład „Tygodnika Płockiego”.

Głos przyrody i Razem ze słonkiem — a była to nie tylko ciężka praca, ale i poważna batalia, którą wygrałam na całej linii.

Coś się też pokręciło z moimi odznaczeniami... Nie przywiązuję do tego wagi i nie umiem nawet tutaj tego sprostować, ale odznaczenie, które najwyższej sobie cenię, które jest moją dumą i radością, to Order Uśmiechu²⁵, nadany przez same dzieci. Jaka szkoda, że się tego nie podało. To oczywiście moja wina, nie wymieniłam tego w liście. Może niepotrzebnie pisało się o tych odznaczeniach...

Cieszę się, że są chętni do wystawienia *Wyzwolin Wilka*, ale to może grać tylko młodzież — nie dzieci. Utwór ten nie był drukowany w książce, lecz ukazał się w „Teatrze Ludowym” nr 6, czerwiec 1948 roku, a także czasopiśmie „Scena” w początku bieżącego, czy w końcu ubiegłego roku. Nie pamiętam, byłam jeszcze bardzo chora. Maszynopis mam, na razie jedyny egzemplarz — wynosi około 10 stron. Muzykę obiecał opracować zdolny kompozytor Z. Ciechan²⁶.

Na to jednak trzeba czasu. Tu nie mam maszynistki, jeżeli zdołam, to sama przepiszę. Myślę jednak, że nie ma gwałtu — powinno to być wystawione w czerwcu, w czasie sianokosów. Może, tymczasem miejscowe biblioteki wyszukają Panu te numery „Teatru Ludowego” czy „Sceny”.

Co do książek dla bibliotek szkolnych — to ofiaruję z dedykacjami, co będę mogła. Każdego wydania kupuję po 50 do 100 egzemplarzy — to się jednak rozlatuje błyskawicznie. Autor otrzymuje od wydawcy za następne wydania po pięć do dziesięciu egzemplarzy.

Oczekuję na Pana od początku września. Będę siedziała w Plastusiowie do kąd będzie pogoda znośna i temperatura do zniesienia (brak pieców).

Mam teraz nowe kłopoty. Telewizja inauguruje serial „Rola baśni w twórczości autora” — i mnie sobie upatryli na pierwszy ogień! Chcą filmować Plastusiowo w... listopadzie! Oczywiście nie mogę się na to zgodzić! Plastusiowo bez kwiatów i zieleni traci swój charakter... Mnie też trudno występować przed mikrofonem.... Ale się upiera ją. Scena, jaką wybrałam do odegrania, tak się im podobała, że chcą to dać w samą wigilię Bożego Narodzenia. Jestem tym wszystkim przerażona i nie wiem czy się wywiążę.

Jeżeli zdrowie mi pozwoli — to na zaduszki przyjadę autem siostrzeńca do Suserza, a po drodze, jeżeli Państwo



Grób wieloletniego proboszcza ks. Franciszka Żeromskiego na cmentarzu w Suserzu. Fot. autor

²⁵ Order Uśmiechu — międzynarodowe odznaczenie nadawane od 1968 roku za działania przynoszące dzieciom radość.

²⁶ Zbigniew Ciechan (ur. 1929), polski kompozytor muzyki rozrywkowej, symfonicznej, teatralnej, baletowej, chóralnej oraz kameralnej; autor muzyki piosenek dla dzieci i dorosłych; pianista, aranżer, pedagog; także autor podręczników do nauki muzyki i dyrygent.

pozwolą odwiedzę Żychlin. Jest to luźny projekt, bo na razie jeszcze chirurg nie pozwala mi na żadne wyprawy dalsze, ze względu na wstrząsy. (Przepuklina pooperacyjna i otwarte ranki w szwie po niciach nylonowych, które się „nie wessały”...).

Nie mogę się dopytać jakoś — czy Pan zna ks. Żeromskiego z Suszerza? Myślę, to on chyba Pana do mnie skierował? Też biedny, ciągle wojuje z jakąś chorobą.

Łączę serdeczne pozdrowienia, ukłony i oczekuję obiecanych odwiedzin.

M. Kownacka

Warszawa, 1 X 1974 r.

Szanowny Panie,

6 października oczekuję (10.30) Państwa odwiedzin w Warszawie na Żoliborzu — (na Plastusiowo już za zimno i za mokro).

Z góry przepraszam za mało wystawny obiad — ponieważ gosposia moja wyjechała na urlop!, a ja zapomniałam już gotować. Ale jakoś to będzie! Myślę, że terminu z takiego powodu nie warto zmieniać. Państwo wybaczą braki! Tyle jest rzeczy do omówienia.

Na razie usuwają mi zęby, które przez czas choroby zaniedbałam, a tu trzeba występować w telewizji! Nowy kłopot. Łączę serdeczności i ukłony.

M. Kownacka

Warszawa, 18 X 1974 r.

Szanowni, Drodzy Państwo,

przesyłam najlepsze życzenia na Dzień Nauczyciela — w dalszym ciągu — inwencji twórczej i pięknych osiągnięć w pracy. Przesyłam *Mróz, słońce i wiatr*.

Czy zdobyli Państwo *Wyzwoliny Wilka* („Teatr Ludowy” nr 6/1948 rok)? Jeżeli nie, dam do przepisania, bo znalazłam egzemplarz — ale niestety — niepełny.

Mile wspominam Państwa odwiedzinę — tylko martwią mnie te wspaniałe kosztowne dary — jakie otrzymałam²⁷.

Przesyłam na razie tę pierwszą — niepełną wersję 1) *Wyzwolin Wilka* 2) *Mróz, słońce i wiatr*, 3) *Swaty*.

Łączę serdeczne pozdrowienia i raz jeszcze bardzo dziękuję za odwiedzinę.

M. Kownacka

²⁷ Adresat listu wraz z żoną Haliną odwiedził pisarkę w jej warszawskim mieszkaniu 6 X 1974 r. Pisarka prawdopodobnie miała na myśli o obrus i serwety z motywami regionu łowickiego.

Żoliborz, 9 XI 1974 r.

Szanowny Panie,

po Państwa odwiedzinach znowu szereg dni przebywałam w szpitalu, co nie przeszkadzało zaraz po powrocie do domu napisać do Państwa obszerny list! Widocznie zaginał — szkoda, bo się na taki już nie zdobędę... Sama go wrzuciłam do puszki. Dziwne — bo np. ostatni list od Pana — otrzymałam na drugi dzień, tzn. wczoraj (28 X). Więc poczta działa „na medal”.

Rada jestem, że Zespół PTZK²⁸ zainteresował się *Wyzwolinami Wilka*. Słusznie! Tu nie chodzi o autora, tylko o temat. Wydaje mi się, że utwory tego typu — autentyczny, źródłowy folklor w opracowaniu scenicznym — powinny być bazą takich zespołów. Wtedy to dopiero będzie ciekawe, jeżeli każdy region pokaże swoje własne obyczaje. „Mazowsze” pokażywało dotąd piosenki i tańce — ale obyczaj? A przecież sianokosy, to typowe dla tych stron! Wniosłoby to urozmaicenie do programów, bo chyba za wiele tego „baletu”, który tak daleko odbiega od autentycznych, ludowych tańców! Źródłowo opracowany

obrzęd dałby pogłębienie i uwypuklenie charakteru danego regionu. Gdyby *Wilk* dobrze wypadł — myślę, że weźmie go z chęcią telewizja — a że wypadnie doskonale, nie wątpię wcale! Starzy ludzie na pewno pamiętają ten obrządek „pasowania na kosiarza”. Byłoby wspaniale, gdyby Zespół własnymi poszukiwaniami na miejscu, mógł utwór uzupełnić!

Oczekuję więc u siebie Pana, pp. Józwiaka²⁹ i Marciniaka³⁰. Proszę tylko bardzo o wcześniejsze podanie terminu listownie, względnie telefonicznie.



Winieta pierwszego folderu Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej opracowana przez Jana B. Nyckę, wydawca KAW, Łódź 1978

²⁸ Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej odnosił w latach 70. XX wieku duże sukcesy na przeglądach grup folklorystycznych w kraju i za granicą. Złożony był z grupy tanecznej oraz kapeli ludowej, kierowanej przez Lechosława Stelmaszewskiego (1943–2010).

²⁹ Kazimierz Józwiak (1937–1979), kierownik Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej, wieloletni dyrektor Kutnowskiego Domu Kultury.

³⁰ Jan Marciniak (ur. 1932), zasłużony działacz kultury, wieloletni dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Stefana Żeromskiego w Kutnie, w latach 1975–1991 dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Płocku, przemianowanej w 1999 r. na Książnicę Płocką im. Władysława Broniewskiego.

Trzeba różne rzeczy ustalić, a więc np.:

1. Czy mam dać do przepisania i przesłać jeszcze jeden egzemplarz *Wyzwolin Wilka*? (może więcej egzemplarzy?)
2. Czy mam się starać o opracowanie muzyczne? (Mógłby to zrobić p. Ciechan kompozytor, współpracownik Telewizji, ale jak z honorarium?).
3. Czy mam przepisać i przesłać *Gwiazdora* — estradowo-obrzędowy utwór na okres świąt Bożego Narodzenia i Ostatków. To wszystko trzeba ustalić.
4. Czy opracować wstęp?

Co do mojego „Kącika” w kutnowskiej bibliotece, to sprawa jest o tyle na czasie, że właśnie coś podobnego przygotowuję we własnym mieszkaniu, które przekazuję na „Muzeum Książki Dziecięcej”. Zebrane materiały mogę Panu Marciniakowi przedstawić i ustaliłoby się, co ewentualnie mogłoby się przydać³¹.

Łączę serdeczne pozdrowienia
M. Kownacka

30 XI 1974 r.

Szanowny Panie,
obrzęd „Frycowe”, będący czymś w rodzaju *Wyzwolin Wilka*, widziałam ostatni raz w 1912 lub 1913 roku na wsi Dębowa Góra pod Sobotą, za Plecką Dąbrową i Bąkowem (pow. Łowicz). Może tam pamiętają melodie? Najlepsze byłyby autentyczne.

Ja pamiętam jak to ryczał stary Jamroz, ale on niemiłosiernie chyba fałszował, to był krzyk, a nie śpiew, choć bardzo charakterystyczny! Te strony mogły zachować wspomnienia o tym obrzędku. Przychodzono z „Frycem” do „dworu” — ale może po wsiach — odegrały się te „wyzwoliny” na łące? Mało prawdopodobne, aby to był obyczaj średniowieczny, a może jeszcze starszy.

Kiedy pisałam *Wyzwoliny Wilka*, najwięcej materiału dostarczyło mi Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Można tam napisać. Trzeba też poszperać u warszawskich etnografów. W tej chwili dzwoniłam do Muzeum Etnograficznego na Mazowiecką³² i dowiedziałam się, że ich — „interesują tylko stroje”! Zaskakujące! Trzeba też zebrać autentyczne muzyczki, kosiska, łączone równiarką cztery kosy (baldachim, narzędzia „tortur” — brona, pęta, itp).

„Fryc” czy „wilk” powinien się stać czymś w rodzaju symbolu tych nizinnych, łąkowych stron, gdzie sianokosy równały się prawie żniwom!

M. Kownacka

³¹ Ostatecznie do urządzania stałej ekspozycji poświęconej twórczości Marii Kownackiej w bibliotece kutnowskiej nie doszło, także z powodu awansu Jana Marciniaka na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki w Płocku.

³² Chodzi o Muzeum Etnograficzne w Warszawie.

Warszawa, 14 I 1975 r.

Szanowny Panie,
muszę przyznać, że mnie trochę przeraziło tempo i rozmach, jaki Pan chce nadać sprawie *Wilka* i wystawy. Są sprawy, dla których pośpiech jest morderstwem! Które muszą spokojnie dojrzewać. Tyle czasu nic się nie działo i nagle szalone tempo.

Bardzo lubię gości, ale ciągle jeszcze jestem bardzo słaba po operacji i stan ten się pogarsza na skutek powiększającej się stale pooperacyjnej przepukliny. Jeżeli jednak Pan uważa, że mój kontakt z kierownikami chóru i kapeli jest potrzebny, to oczywiście proszę. Mam spisane odręcznie nuty melodii podanych do *Wilka*, częściowo spisanych z autentycznych, jakie zapamiętałam, inne podane przez Walerego Batkę³³ i Zofię Konic³⁴. Jeżeli więc Panowie od muzyki się wybiorą, to proszę z papierem nutowym, bo mam to muzyczne opracowanie w jednym egzemplarzu.

Co do eksponatów na wystawę. Jest to praca na cały szereg miesięcy, jeżeli ma być potraktowane poważnie, a chyba inaczej nie można. Pisze Pan: „że na wystawie będzie urzędowo według schematu: dorobek pisarski, fragment recenzji itd. „Dorobek pisarski” — książki, czasopisma, radio, telewizja, scena, estrada, publicystyka itp. w ciągu 55 lat. To praca na rok. A „fragment recenzji” — jakiej?, której?, tyczącej czego? Było ich mnóstwo.

Mam zamiar właśnie, w moim mieszkaniu urządzić tzw. „Izbę pamiątek pisarzy Żoliborskich”, ale będzie do tego zaangażowana archiwistka, która wspólnie ze mną opracuje system i zorganizuje to archiwum. Ale to jest praca na lata, jeżeli ma mieć jakąś wartość społeczną i naukową. Jest to sprawa do omówienia

Czekam więc Pana sygnału, ale powtarzam moją uwagę — opartą na moim doświadczeniu — im mniej ludzi, tym owocniejsze zebranie.

Dziękuję za wyznaczenie mi poczesnego miejsca na wystawie, ale myślę, że zdjęcie i kilka książek nic nie da³⁵. Łączę dużo pozdrowień dla obojga Państwa i czekam dalszych sygnałów.

M. Kownacka

³³ Walerian Batko (1906–1947), pedagog i publicysta muzyczny.

³⁴ Zofia Konic, autorka książek dla dzieci.

³⁵ Chodziło o wystawę zorganizowaną w maju 1975 roku, poświęconą ludziom pióra regionu kutnowskiego. Na wystawę opracowano specjalną tekę zawierającą życiorysy kilkudziesięciu pisarzy i poetów związanych z regionem kutnowskim.

Warszawa, 30 I 1975 r.

Szanowny Panie,

w myśl wiadomości, jaką od Pana otrzymałam, oczekuję odwiedzin Panów od 25 do 31 stycznia, jak dotąd bezskutecznie — ani telefonu, ani listu.

Przygotowałam, co się dało, z mazowszańskiego folkloru, przewertowałam Kolberga³⁶ i własne zbiory, zainteresowałam sprawą wystawienia *Wilka* kogo trzeba, m.in. nasz Żoliborski Dom Kultury, który z radością by zamówił widowsko. Słowem zrobiłam, co było w moich możliwościach ograniczonych chorobą. Do *Wyzwolin Wilka* dopisałam pewne sceny — no, ale jak dotąd — wszystko wisi w próżni, bo od zainteresowanych ani słówka!

Proszę więc o parę słów na karteczce (czy o telefon 33-17-85, ale to chyba zbyt techniczne, bo jeżeli się Państwo rozmyślili, to na mnie czeka moc innej pracy.

Łączę serdeczne pozdrowienia i czekam na wiadomość.

M. Kownacka

Warszawa, 12 luty 1975 rok

Szanowny Panie,

brak wszelkich wiadomości od Pana bardzo mnie niepokoił³⁷. Przypuszczałam, że czymś Pana uraziłam i było mi niezmiernie przykro, bo intencje miałam wręcz przeciwnie. Jestem pełna uznania dla Pana zapału i pasji społecznej. Nieporozumienie polega na tym, że ja jestem z zawodu bibliotekarką. Od roku 1919 do 1955 roku prowadziłam bibliotekę Ministerstwa Reform Rolnych, a następnie Ministerstwa Rolnictwa, a każdy bibliotekarz musi być dokładny!

Prócz tego bardzo wiele studiującej pedagogikę lub psychologię młodzieży pisze o mojej pracy pisarskiej prace magisterskie i dyplomowe, stąd moje przekonanie o potrzebie wyczerpujących danych, jakie się przekazuje publiczności...

Chciał Pan nadać duże tempo tym przygotowaniom i to mnie trochę przerażyło. Mam teraz, po operacji, bardzo mało sił i bardzo dużo pracy. Ale przekonał mnie Pan ostatnim listem, jest to piękna akcja budzenia dumy i patriotyzmu lokalnego — to na pewno potrzebne, zrobię, co będę mogła.

Przedstawię Panu czym dysponuję (autobiografia, wybór krytyk, zdjęcia, książki, jakimi dysponuję jeszcze... może mój portret pędzla Wlastimila Hofma-

³⁶ Oskar Kolberg (1814–1890), etnograf, folklorysta i kompozytor. Utwory z rejonu Kutna znalazły się w tomach poświęconych Mazowszu i Kujawom w edycji dzieł wszystkich etnografa.

³⁷ Adresat odpisywał na wszystkie listy pisarki. Okazało się, że część korespondencji wysyłanej tzw. pocztą zwyczajną nie dotarła do Marii Kownackiej.

na³⁸) muszę obmyślić tę formę ekspozycji, sygnalizującej pochodzenie danego autora. Wykaz odznaczeń, jaki sporządziłam w tym celu już załączam.

Dowodem, jak poważnie potraktowałam sprawę, niech będzie załączona karta od rektora Bolesława Farona, mojego wielkiego przyjaciela (od czasu, kiedy napisałam dwie powieści o jego rodzinnych stronach). To wspaniały człowiek, wielki społecznik. Partia dawała mu bardzo wysokie stanowisko w oświacie — nie przyjął, bo nie chciał tracić kontaktu z nauczaniem. Jak Pan widzi p. Bolesław gotów jest odwiedzić moje rodzinne strony i być na tej „naszej” uroczystości. A on pisze książki i wypowiedzi w prasie, jeżeli go to „weźmie”, to poda innym do naśladowania. Może by, w razie czego, wysłać mu zaproszenie? On zamierza pisać obszerną moją biografię, tylko na razie nawał pracy go absorbuje zupełnie.

Co do *Wyzwolin Wilka* — to przewertowałam całe *Mazowsze i Kujawy* Kolberga i wyszukałam wyrwasów przy tańcu, kartkę załączam, pięć ostatnich to zapamiętane przeze mnie z tamtych stron. Byłoby świetnie, gdyby Bolesław Faron mógł *Wyzwolinę* zobaczyć. W tej chwili aktualne: czy przepisywać tekst, czy nie? Nie pamiętam, czy dałam Panu egzemplarz? Czy znalazł Pan może w jakiej bibliotece „Teatr Ludowy” nr 6 z 1948 roku z tekstem *Wyzwolin*? Jeżeli nie, to muszę tekst dać natychmiast do przepisania i proszę o wiadomość, choćby dwa słowa na kartce, inaczej nie zdążę przepisać do 24 lutego! Wyszukałam z Kolberga, co się dało o *Wilku* i dopełniłam pieśni. Gdyby się to udało — telewizja powinna wystawić. Te ich teksty są niekiedy doprawdy żałosne i chaotyczne. Myślę jednak, że tego roku już się tego kontaktu nie zdąży nawiązać.

Co do przyjazdu Panów od chóru i opracowania muzycznego, to pozostawiam Panu. Mam całego Kolberga i Lewickiego³⁹ — może istotnie coś by się dało zastosować. Proszę bardzo, każdego, kogo Pan uzna.

Moja Pani gosposia już wyzdrowiała i 24 lutego czekamy Panów od 10-tej, a o 13-ej obiadek i ewentualnie dalsze obrady.

Gdyby jakaś nieprzewidziana przeszkoda — proszę o wiadomość.

Napisałam świeżo sztukę lalkową. Nie wiem, czy ma Pan na swoim terenie teatr kukiełek? Podobno w ostatnim festiwalu u jury moja *Kasia, co gąski zgubiła*” jako opera Kurczewskiego⁴⁰ zajęła I miejsce, ale nie wiadomo jeszcze, co powiedzą dzieci — bo to one wybierają...

Przepraszam Pana jeszcze raz za niezamierzony „kubel zimnej wody” i łączę serdeczne pozdrowienia dla Obojga Drogich Państwa i wszystkich zapalonych głów z moich stron rodzinnych.

Kownacka

³⁸ Wlastimil Hofman (1881–1970), polski malarz pochodzenia czeskiego, przedstawiciel symbolizmu.

³⁹ Chodzi zapewne o Bolesława Włodzimierza Lewickiego (1908–1981), teoretyka filmu, krytyka i pedagoga, zajmującego się również realizacją filmów dokumentalnych o tematyce etnograficznej.

⁴⁰ Jerzy Kurczewski (1924–1995), dyrygent, kompozytor, twórca i kierownik Poznańskiego Chóru Chłopięcgo w latach 1961–1991.

17 III 1975 rok

Szanowny Panie!

Jeżeli chodzi o ZLP⁴¹, to chyba najwięcej Panu pomoże twórca *Słownika Pisarzy Polskich* Bartelski⁴². Urzęduje on co tydzień w ZLP (Krakowskie Przedmieście 87 w środy od godz. 11–13. Może też udzielić danych Komisja Biblioteczna na I piętrze. tel: 26-57-84).

Jeżeli chodzi o mnie, to mam kartotekę swoich utworów. Na Pana życzenie mogę to dać do przepisania wyrobionej maszynistce — ale będzie to połączone z pewnym wydatkiem. Ja, niestety nie mogę się tej pracy podjąć bo:

1. Absolutnie nie mam czasu, zaprzątnięta porządkowaniem mojego archiwum i pisanem nowych rzeczy (ostatnio stanęłam do konkursu na sztukę lalkową).

2. Lekarz bezwarunkowo zabrania mi pisania dłużej na maszynie ze względu na powiększającą się niepokojąco pooperacyjną przepuklinę.

Na Pana sygnał kartotekę przekażę do pisania.

Przepraszam najmocniej za nieporozumienie w sprawie *Głosu przyrody* — to skleroza! Już zrobiłam zabiegi, żeby dwa egzemplarze wydębić od nadawcy dla Żychlina i Kutna. Oczywiście za wyniki nie ręczę.

Stały brak moich książek w sprzedaży jest moją zmorą... Piszą nauczyciele i oświatowcy z całego kraju, a ja nic poradzić nie mogę!

Czy Pan przy swojej energii nie byłby łaskaw napisać do „Naszej Księgarni”⁴³ ul. Spasowskiego 4 i PZWS — plac Dąbrowskiego 8 — w tej sprawie. Tu nie chodzi o mnie tylko potrzebę społeczną! Pan to świetnie rozumie — a oni — nie!

Powiedzieli mi w „Naszej Księgarni”, że muszę „sprawiedliwie traktować autorki! Obruszyło mnie to bardzo — to przecież nie szkołka. Wydaje się książki potrzebne bez polityki personalnej! Chyba mam rację?! Po książce *Za żywopłotem* żyć mi nie dają po prostu! *Pamiętniki* St. Stempowskiego⁴⁴ — oczywiście mam. Jutro o 16.40 mój występ w Telewizji! Trema!

Oczekuję Pana! Jak idą *Wyzwoliny Wilka*? Pozdrowienia — dla Obojga Państwa i Reszty⁴⁵.

M. Kownacka

⁴¹ Związek Literatów Polskich, organizacja twórcza i zawodowa pisarzy powstała w 1920 r. z inicjatywy Stefana Żeromskiego.

⁴² Lesław Marian Bartelski (1920–2006), krytyk literacki, prozaik, publicysta, poeta, varsavianista.

⁴³ Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” lub Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” to najstarszy i największy w Polsce wydawca literatury dla dzieci i młodzieży założony przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w 1921 r.

⁴⁴ Stefan Stempowski (1870–1952), działacz społeczny, przyjaciel Marii Dąbrowskiej.

⁴⁵ Chodzi o adresata listu oraz jego żonę Halinę, a także szefów kutnowskich placówek kulturalnych Jana Marciniaka i Kazimierz Józwiaka.

Warszawa, kwiecień 1975 r.

Szanowny Panie,
niestety, lekarz nie chce nawet słyszeć o imprezie w Kutnie!⁴⁶ Mogłabym zrobić wielkiego kłopotu. Piszę równocześnie do pana dyrektora Józwiaka, że może zamiast mnie pojechać moja przyjaciółka i współpracowniczka, Zofia Rusiecka. Współautorka książki „Teatryk Supelków”, która mówi o mojej twórczości, a potem recytuje i odgrywa sceny kukiełkowe z mojego repertuaru. Robi to świetnie (jest autorką teatru „Lalka” i „Baj” w Warszawie)⁴⁷. Niestety, honoraria bierze według stawek swojego związku, a są one wysokie, za taki występ 800 zł (osiemset). Przyjedzie pociągiem albo autobusem. Jest mi niezmiernie przykro, miałam wielką chęć jechać na tę uroczystość i odwiedzić swoje strony i grób Matki⁴⁸. Trudno. Łączę serdeczności.

Maria Kownacka

19 IV 1975 rok

Szanowny Panie,
dziękuję bardzo za list. Jestem w Warszawie, wystarczy więc w zupełności, jeżeli Panowie będą łaskawi zawiadomić mnie o swojej wizycie po przyjeździe na miejsce. Podziwiam Pana energię i pracowitość! Jeżeli chodzi o jakieś materiały ode mnie — to przygotuję, co będę mogła.

Jakoś cicho z tymi *Wyzwolinami Wilka*... Myślę, że Pan K.⁴⁹ zrezygnował. Nie dziwiłabym się wcale, bo takie plenerowe widowisko nastęcza duże trudności.

Ja tkwię w moim archiwum i też podziwiam ile pracy wymaga takie drobne „muzeum”. Sprawa „Izby Pamiątek pisarzy żoliborskich” nie posuwa się naprzód.

Łączę uprzejme ukłony i pozdrowienia dla Obojga Państwa i pana Marciniaka.

M. Kownacka

⁴⁶ Planowane było spotkanie autorskie Marii Kownackiej z najmłodszymi czytelnikami w bibliotece w Kutnie.

⁴⁷ Popularne teatry dziecięce w Warszawie. „Baj” istnieje od 1928 r. i ma siedzibę przy ulicy Jagiellońskiej na Pradze, natomiast teatr „Lalka” powołany został w 1945 r. w Samarkandzie (Uzbekistan), następnie repatriowany do Polski (1946). Od 1955 r. mieści się w Pałacu Kultury i Nauki.

⁴⁸ Matka pisarki Ludwika Kownacka z Lesznowskich (1854–1903) pochowana została w najstarszej części cmentarza parafialnego w Suserzu. Okazały nagrobek z piaskowca, z tablicą inskrypcyjną, zwieńczony krzyżem, wykonany został w zakładzie kamieniarskim w Warszawie.

⁴⁹ Chodzi o Kazimierza Józwiaka, dyrektora Kutnowskiego Domu Kultury.

28 I 1976 rok

Szanowni Drodzy Państwo,
dziękuję za pamięć i listy. Nie mogłam pisać z paru powodów.

1. Ból ręki potęguje się (od sforsowania po dwóch godzinach autografów w maju). Tłem jest podobno zapalenie nerwu na tle odwapnienia kręgosłupa. W każdym razie ból nieustanny i bardzo silny. Nie wolno mi pisać ani ręcznie, ani na maszynie. Łamię oczywiście w razie konieczności te zakazy, ale sprawa jest poważna i boję się utraty prawej ręki.

2. Mam nareszcie pomoc, moja dawna współpracowniczka przeszła na emeryturę, pracuje teraz u mnie. Organizujemy to „archiwum pisarza” — robota ciekawa i twórcza, ale pochłania i absorbuje całkowicie. Spieszmy się, żeby zdążyć za mojego życia i przedstawić pracę ZLP w czasie „Dni Oświaty, Książki i Prasy”⁵⁰ w maju. Ale nie wiem czy zdążymy. W każdym razie praca prekursorska, w kraju, gdzie dotąd wszyscy swoje „archiwum” umieszczali w koszu. A naukowcy i młodzież pisząca prace dyplomowe, magisterskie i doktorskie włosy z głowy wyrwała z braku wszelkich materiałów.

Czekałam dotąd na większe mieszkanie, co mi społeczne czynniki obiecały, ale ponieważ WSM⁵¹ robi trudności — więc orzekłam, że „nie będę petentką” i dostosuję to moje archiwum do warunków mini. Muszę w tym celu jednak połowę książek usunąć z wielkim bólem serca. Pracujemy porządnie i myślę, że coś z tego wyjdzie. Jak będzie gotowe zaproszę Państwa.

Niezmiernie się ucieszyłam, że mój *Wilk* będzie grany! Myślałam, że dawno spoczął na dnie kosza.

Dziękuję bardzo za wycinek — szkoda tylko, że bez numeru, daty i tytułu czasopisma. Poszło to już do tych nowych akt.

Szkoda też, że Pani Ewa Jasińska⁵² podaje zupełnie nieprawdziwą wiadomość jakoby *Wyzwoliny Wilka* były opracowane według Kolberga. Jest wręcz przeciwnie. Kolberg na

temat tego obrzędu podaje zdumiewająco mało materiału. Według niego jest tylko końcowa „oracja”, bo nawet piosenka o koszeniu łąki według mojego zapisu jest znacznie poszerzona. Wydaje mi się, że przy widowisku — okolicz-



⁵⁰ Impreza masowa upowszechniająca czytelnictwo organizowana w maju od 1946 r.

⁵¹ Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa.

⁵² Ewa Jasińska, dziennikarka płocka, prowadząca do 1990 r. oddział „Trybuny Ludu” w Płocku, autorka informacji o *Wyzwolinach Wilka* zamieszczonej na kolumnach regionalnych gazety w styczniu 1976 r.

ność, że autor w roku 1911 osobiście w danym rejonie zebrał autentyczny materiał i sam brał udział w uroczystości — jest sprawą bez precedensu.

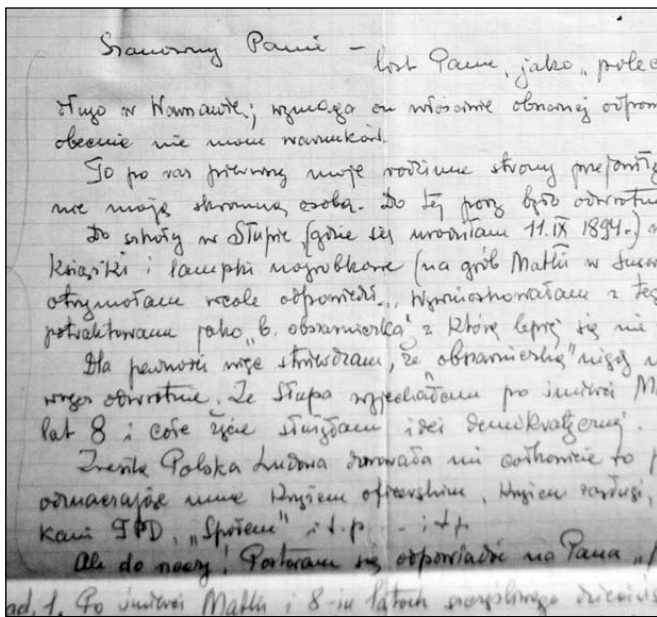
Kolberga bardzo wysoko cenię i szanuję za niebywały trud, ale w tym wypadku do Kolberga zajrzałam, kiedy już utwór był napisany — wtedy dopiero dostałam w darze, od niewidomej już przyjaciółki Janiny Porazińskiej⁵³ ze słowami: „Jako niewidoma — przekazuję mojego Kolberga w najgodniejsze ręce”.

Wtedy dopiero zaczęłam uzgadniać moje teksty z Jego zapisami. Zgadzały się, z tym zastrzeżeniem, że moje były obszerniejsze. Nie miałam tylko „oracji” i tym wzbogaciłam widowisko. W każdym razie na plakatach radzę podawać: „Opracowanie na tle miejscowego obrzędu przez mieszkankę wsi Dębowa Góra pod Plecką Dąbrową i Sobotą w roku 1911” (czy coś w tym rodzaju)⁵⁴.

Nasz Dom Kultury na Żoliborzu (Próchnika 8) w dogodnym czasie bardzo się interesuje widowiskiem. Może zespół zechce łaskawie jakoś się z naszym domem kultury skontaktować dla omówienia warunków i terminu przyjazdu. Jeżeli będzie trzeba, powiem parę słów od siebie. Na kutnowskie święto przyjadę z radością, jeżeli dożyję i zdrowie pozwoli!

Łączę dużo serdeczności
M. Kownacka

PS. Gdzie będzie można nabyć przewodnik turystyczny?⁵⁵ Mam szereg miłych zajęć w swoim Plastusiowie. Jak wybierze się Pan do Warszawy bardzo zapraszam!



Fotokopia jednego z listów Marii Kownackiej do Jana Bolesława Nycka

⁵³ Janina Porazińska (1888–1971), poetka, prozaik, tłumaczka literatury szwedzkojęzycznej.

⁵⁴ Chodzi o Marię Kownacką.

⁵⁵ Adresat listu rozpoczął wówczas pracę nad przewodnikiem turystycznym *Kutno i okolice*, wydanym później przez Krajową Agencję Wydawniczą.

Warszawa, 26 IV 1976 r.

Szanowni Drodzy Państwo,
 dziękuję bardzo za życzenia, ale ogromnie mnie martwi, że moje listy giną! Pisałam chyba dwie karty jeszcze na stary adres i długi list do Kutna. Żadnej odpowiedzi. Pytałam o realizację *Wyzwolin Wilka* — czekał na wiadomość nasz żoliborski Dom Kultury — na próżno! Teraz muszę list polecić. Prawdopodobnie 7 maja znowu jedzie do Kutna z moim programem Zofia Rusiecka (termin nie ustalony ostatecznie). Jeżeli będę zdrowsza, to i ja przyjadę!

Napisałam specjalnie na jej prośby utwór pt. *Ewki przyodziewki* (demonstrowanie: uprawy, obróbki, tkania, szycia stroju sannickiego i łowickiego). Obrazek ten budzi zachwyt u tych, co czytali, a tyczy waszego (czy naszego?) rejonu! Zosia dostała „kizia” i kupiła kostium sannicki za 12000 zł⁵⁶, ale brak jej zapaski (zielono-biało-szafir bez pomarańczowego i żółtego). Może któraś ze starych gospodyń zechciałaby strój taki sprzedać? Czy można by jakoś je skontaktować? Może chociaż na samo widowisko ktoś mógłby pożyczyć? Bardzo bym chciała, żeby premiera odbyła się w Kutnie! To króciutki obrazek, ale chyba efektowny. Chciałaby, aby Pan wtedy zabrał głos. Ktoś musi powiedzieć wstęp!

U mnie same katastrofy! Domek w Plastusiowie wraz z meblami i urządzeniami elektrycznymi został w nocy z 10 III na 11 III spalony przez podpalacza nie wykrytego dotąd⁵⁷. Nie mam dokąd wyjechać na lato! Z odbudową kolosalne trudności. Każą mi na nowo robić plany (duży koszt!) i czekać na pozwolenie plus minus pół roku! W planach nic się nie zmieniło! Rozpacz. Prócz tego nękają mnie różne dolegliwości związane z wiekiem. Jak idzie praca w Kutnie? Myślę, że już niedługo zjadę do was na zawsze... czarnym autokarem!⁵⁸ Pozdrawiam oboje Szanownych Państwa najserdeczniej.

M. Kownacka

PS. Jak z *Wilkiem* — czy jest w próbach? Jak wychodzi?

Warszawa, 10 VIII 1976

Szanowny Panie Magistrze,
 absolutnie nie wiem czy moje *Wyzwoliny Wilka* były wystawiane w Kutnie! Zza granicy mam wieści, jeżeli co mojego wystawią — a z Kutna milczenie...

⁵⁶ Kwota równorzędna dwóm średnim krajowym pensjom w 1976 r.

⁵⁷ Nie udało się ująć sprawców, śledztwo umorzono.

⁵⁸ Pisarka bardzo często mówiła o zbliżającej się śmierci oraz wyrażała życzenie pochówku obok matki w Suserzu, stąd czarny autobus, czyli karawan. Ostatecznie spoczęła w najstarszej części Cmentarza Powązkowskiego w pobliżu katakumb.



Exlibris biblioteki w Żychlinie. Obok druk okolicznościowy z okazji nadania bibliotece w Żychlinie imienia pisarki

Napisałam nową rzecz o naszym stroju ludowym pt. *Ewki przyodziewki* w dwóch wersjach 1) na jednego aktora, dla Z. Rusieckiej 2) na cały zespół. Nadaje się na plener. Pisana dla Żywieckiego, ale mogę przerobić na Łowickie.

Co mi Państwo radzą? Czy warto? Bo jeżeli mam przesłać tekst — i „kamień w wodę” jak jest z *Wilkiem* — to się na to nie piszę... Te *Ewki Przyodziewki* to historia powstawania stroju — od siewu lnu do pełnego stroju, cała obróbka „zamieniona na urodzaj”, stare piosenki o lnie, siew, obróbka, moczenie w stawie, miedlenie, przędzenie, tkanie itp. z tańcami, pieśniami, przesadami razem na plus minus 45 minut. Chór i kilka postaci. Bardzo to się podoba, bo żywe i barwne. Może Łowicz czy Sanniki by się tym zainteresowały?

U mnie tylko kłopoty. Jechałam sama po drewno do Żyrardowa, wróciłam ledwie żywa, a drewna jeszcze nie ma.

Co u Państwa? Proszę o słówko. Pozdrawiam

Na mój drugi list — nie otrzymałam odpowiedzi!

Maria Kownacka

Postscriptum

Ostatecznie nie doszło wówczas do wystawienia *Wyzwolin Wilka* przez Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej. Złożyło się na to kilka powodów. Zespół kutnowski nie zajmował się dużymi widowiskami scenicznymi, które wymagały oryginalnych kostiumów (w tym przypadku łowickich), umiejętności gry scenicznej, dość skomplikowanej choreografii oraz opracowania muzycznego. Ponadto jeden z animatorów przedsięwzięcia, dyrektor Kutnowskiego Domu Kultury Kazimierz Józwiak zmarł przedwcześnie. Po jego śmierci zespół istniał jeszcze kil-



Wyzwoliny Wilka wystawione na dziedzińcu Muzeum-Zamek w Oporowie przez zespół „Janko Muzykanci” w opracowaniu artystycznym Adeli Szwarz-Kaszubskiej i Cezarego Górczyńskiego. Fot. Cezary Górczyński

ka lat, ale nie odnosił już większych sukcesów, w końcu zawieszono jego działalność. Nowy dyrektor placówki Jerzy Papiewski preferował inne, jego zdaniem, bardziej nowoczesne formy działalności Kutnowskiego Domu Kultury. Intensywna korespondencja z Marią Kowancką ustała po podjęciu przez Jana B. Nycka pracy w Płocku oraz odstąpieniu od realizacji *Wyzwolin Wilka* przez Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej.

Testament artystyczny Marii Kownackiej został jednak wypełniony. W 2007 r. Młodzieżowy Dom Kultury w Kutnie wystawił *Wyzwoliny Wilka* w opracowaniu artystycznym, choreograficznym i muzycznym Adeli Szwarz-Kaszubskiej i Cezarego Górczyńskiego. Premiera odbyła się na zamku w Oporowie. Widowisko odniosło duży sukces. Przedstawieniem zainteresowała się prof. Maria Pomianowska z Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie, organizując zespołowi „Janko Muzykanci” specjalne tournée. W 2013 r. Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej, który kilka lat wcześniej wznowił działalność, wystawił *Wyzwoliny Wilka* w opracowaniu Patrycji Lichej i Ildefonsa Łaszewskiego. Widowisko zaprezentowano m.in. podczas dożynek gminnych w Strzelcach koło Kutna. W dniu 28 XII 1984 r. Miejska Biblioteka Publiczna w Żychlinie otrzymała imię Marii Kownackiej z inicjatywy Jana Marciniaka, Józefa Ceglarza — wieloletniego dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Żychlinie i Jan Bolesława Nycka.

INFORMACJE O AUTORACH

Barbara KONARSKA-PABINIAK, dr nauk humanistycznych, absolwentka Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Studium Doktoranckiego Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny „Głosu Gostynińskiego” w latach 1995–2010, autorka licznych książkowych publikacji regionalnych, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego i prezes Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

Marian CHUDZYŃSKI, dr nauk humanistycznych, absolwent Wydziału Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, pedagog, wiceprezes Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego do 2014 r., Członek Honorowy TNP, autor licznych publikacji regionalnych.

Elżbieta SZUBSKA-BIEROŃ, dr nauk humanistycznych, absolwentka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, wiceprezes Zarządu Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego, nauczycielka w Gimnazjum nr 2 im. Polskich Noblistów w Gostyninie, autorka licznych publikacji regionalnych.

Marek OSMAŁEK, mgr historii, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — Wydział Nauk Humanistycznych, nauczyciel historii, wicedyrektor Gimnazjum nr 1 im. Księcia Mazowieckiego Siemowita IV w Gostyninie, członek Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

Jolanta BIGUS, mgr bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jakuba z Gostynina w Gostyninie, członek Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

Andrzej SUMLIŃSKI, mgr sztuki, absolwent Akademii Muzycznej w Bydgoszczy — Wydział Instrumentalny, nauczyciel Szkoły Muzycznej I stopnia w Gostyninie, członek Zarządu Gostynińskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

Jan Bolesław NYCEK, mgr historii, absolwent studiów podyplomowych z zakresu dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego i bibliotekoznawstwa Wyższej Szkoły Gospodarki Krajowej w Kutnie, regionalista, popularyzator historii, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego, redaktor naczelny „Tygodnika Płockiego” w latach 1979–1980 i 1984–1990 autor książek poświęconych gminom Mazowsza Płockiego oraz albumów o architekturze Płocka i powiatu płockiego. Od 2003 roku wydaje magazyn regionalny „Nasz Płock”.

POWIAT GOSTYŃSKI

POWIAT GOSTYŃSKI

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 Wers.

